«POLACY ZAGRANICĄ»
MIESIĘCZNIK ORGAN
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

SPIS TREŚCI

za rok

styczeń — 1935 — grudzień



VI ROK WYDAWNICTWA VI

ARTYKUŁY PROGRAMOWE I OGÓLNE:

WIERSZE

JAK POLACY ZAGRANICĄ UCZCILI PAMIĘĆ MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

ARTYKUŁY

KRONIKA

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

II ZLOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY
JUBILEUSZOWY ZLOT Z. H. P. W SPALE

ARTYKUŁY

KRONIKA

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

ARTYKUŁY

DZIAŁ URZĘDOWY I KRONIKA

Z ŻYCIA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

ANGLJA

KRONIKA

ARGENTYNA

KRONIKA

AUSTRALJA

ARTYKUŁY

KRONIKA

NOWE WYDAWNICTWA

Wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Książki różne

Czasopisma różne

Odbito czcionkami Zakł. Graf.-Introl. J. Dziewulski, Warszawa, Senatorska 10

POLACY ZAGRANICĄ

STYCZEŃ-LUTY 1935 r. N° 1-2

BOGDAN NOWAKOWSKI

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 1—2 STYCZEŃ - LUTY 1935 ROK VI

TREŚĆ:

ZA REDAKCJĘ WŁADYSŁAW OSZELDA
UKŁAD NUMERU DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI
WYDAWCA STEFAN LENARTOWICZ
UKŁAD GRAFICZNY CZESŁAW H. KACZMARCZYK

Tłoczono w Zakładach Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10

Doniosła zmiana, jaka się dokonała w połowie ubiegłego roku przez przekształcenie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Światowy Związek Polaków z Zagranicy, musiała znaleść siłą faktu odbicie także i w tym dziale pracy, który najbardziej niejako się uzewnętrznia: w wydawnictwach prasowych. Opierając się na uchwałach drugiego Zjazdu, rozpoczęliśmy powolną reorganizację dawnej komórki prasowej na biuro prasowe, które ma za zadanie rozszerzyć swój zakres działania, podnieść poziom wydawnictw i sięgnąć głębiej w teren.

Wyrazem tych przemian były dwa ostatnie zeszyty miesięcznika „Polacy Zagranicą", który jest jedynym — poza świeżo odnowionym „Wychodźcą" — organem całej ośmiomiljonowej rzeszy polskiej zagranicami kraju. Powoli przeobrażający się miesięcznik dążyć będzie do objęcia jaknajszerszych dziedzin i zagadnień, do możliwie pełnego zobrazowania życia polskiego na wszystkich terenach, do podawania materjału w formie przejrzystej, żywej i jasnej. Nie zmieniły się w niczem założenia ideowe pisma, bo zmienić się nie mogły. Służymy tym samym hasłom i tej samej wierze, ale pragniemy, aby miesięcznik nasz coraz ściślej wiązał się z bogatem życiem naszej Polonji zagranicznej, aby był obrazem jej zwycięstw i trosk, jej planów i marzeń.



Marszałek Władysław Raczkiewicz
Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy
rys. K. Kryński

„Polacy Zagranicą" mają być głosem i organem tych właśnie rozsianych po świecie Polaków, głosem żywym i możliwie różnolitym. Odpowiadać im będzie na łamach naszego miesięcznika drugi głos: głos Polski, tej Polski potężniejącej i kroczącej odważnie na drodze swojej wielkości. Pragniemy, aby na łamach naszego pisma wypowiadały się pióra najwybitniejsze i będziemy się starać, aby poziom pism zarówno pod względem zawartości treści, jak i strony graficznej podnosił się ustawicznie.

Aby pismo nasze spełniało właściwie swoją rolę, aby mogło zbliżyć się do ideału i doskonałości — musimy znać reakcje Polonji zagranicznej, musimy wiedzieć, czego jej potrzeba i co ją interesuje. To też wkraczając w szósty rok istnienia miesięcznika, apelujemy do wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół, aby dzielili się z nami swojemi uwagami — przedewszystkiem krytycznemi — i podkreślali, jakie należy wprowadzić tematy i zmiany, któreby pismu wyszły na dobre.

Pismo bowiem żywe i potrzebne, jakiem chcą być „Polacy Zagranicą", nie może być wypracowywaniem elaboratów przy zielonym stoliku, ale żywą współpracą redakcji z Czytelnikami, z wszechstronnem wyczuciem potrzeb terenu. Wtedy dopiero rola naszego pisma będzie spełniona.

CZEGO DOKONAŁA POLSKA W R. 1934?

Każdy rok jest rokiem postępu w życiu Polski, postępu na wszystkich polach i we wszystkich dziedzinach. Pomimo nacisku kryzysu, który zaznacza swe pustoszące działanie na całym globie, Polska nie zaprzestaje swego pochodu, rozwoju i parcia naprzód, nie odsuwa się od tego wielkiego wyścigu pracy, który opanował wszystkie narody świata. Rok, który leży już poza nami, rok 1934 był — gdy spojrzymy na niego z perspektywy — rokiem pozytywnej pracy, wydatnego posunięcia się naprzód, sprężania się energji zbiorowej. Państwo polskie zanotowało na kartach swoich poważne plusy i zdobycze, gospodarka narodowa wzbogaciła się, a walka z przeciwnościami nie osłabła ani na chwilę.

Radosne chwile święciła Polska z okazji trzydziestolecia pracy naukowej Prezydenta Mościckiego, którego czcigodna postać otoczona jest szacunkiem nietylko ze względu na najwyższą godność jaką w Polsce piastuje, ale i dlatego, że jest On człowiekiem rzetelnej pracy, prowadzonej od tylu lat ze wspaniałemi rezultatami zagranicą a potem w Polsce. Umacnia się i krzepnie autorytet władzy, której najpiękniejszym symbolem jest Marszałek Piłsudski, nietylko Wódz swojego narodu, synteza jego pragnień niepodległościowych i tęsknoty za wielkością mocarstwową, ale istotny i prawdziwy Ojciec Ojczyzny, Pater Patriae, na wzór Marka Aureljusza. Pod jego to pieczą rozwija się polska polityka zagraniczna, która dała mocny wyraz swojej siły przez wystąpienie ministra Becka w Genewie, gdzie zrzucono więzy traktatów mniejszościowych, nie odpowiadających prestiżowi wielkiego mocarstwa.

Konsolidacji wewnętrznej odpowiada konsolidacja Polski zagranicznej, która skupia się coraz bardziej i łączy, rozumiejąc dobrze, iż tylko ze sprzęgnięcia wysiłku i maksymalnego natężenia woli wyniknąć może wspólne dobro sprawy. Światowy Związek Polaków z Zagranicy jest takiem wielkiem dokonaniem w życiu Polonji naszej, która czuje obecnie bliższy kontakt z Macierzą i węzły łączności silniejsze, niż dawniej. Powstała bowiem centrala poświęcona trosce o Polonję Zagraniczną, centrala, która zagarniać będzie coraz szersze kręgi działalności.

Krzepnie i potężnieje energja polska w rozmaitych dziedzinach. Wśród radosnych, pozytywnych faktów, które pomnożyły nasz narodowy dobytek, wymienić trzeba świetne zwycięstwo kapitana Bajana w turnieju lot-

niczym, przez co potwierdził, iż sukces ś. p. Żwirki i Wigury nie był dziełem przypadku, ale zapoczątkował serję naszych triumfów i wypłynął z rzetelnego przygotowania do takiego wysiłku. Poraz drugi barwy nasze triumfują w innym ważnym wyczynie, a mianowicie w zawodach balonowych o puhar Gordon-Bennetta.

Na wody włoskie spłynął wielki okręt transatlantycki „Marszałek Piłsudski", ażeby odtąd połączyć naszą Gdynię z dalekimi portami świata, polski okręt szkolny „Dar Pomorza" rozwinął swoje białe żagle, aby w burzy i słońcu nieść banderę Rzeczypospolitej w pierwszej polskiej podróży dookoła świata.

Rzucono nowe linje kolejowe pomiędzy Krakowem a Radomiem, które przyśpieszą połączenie stolicy z dawną stolicą, wytrasowano linję kolejową na kresach wschodnich w kierunku Druji. Polscy alpiniści zanotowali trzy wielkie sukcesy, zdobywając niebotyczne szczyty Andów, penetrując głęboko w dzikie góry Atlasu i zapełniając białe plamy mapy na lodem okrytym Szpicbergenie.

Klęska powodzi, jaka spadła na kraj nasz, zamąciła ten jasny obraz pozytywnych i radosnych dokonań. Ale też pomoc, jaką kraj okazał powodzianom i współdziałanie Polonji naszej, były znowu pozytywnemi faktami, świadczącemi, iż solidarność społeczna stoi wysoko zarówno wewnątrz kraju, jak i poza nim. Akcja pomocy dla powodzian wykazała jedność serca polskiego w kraju i poza granicami. Nie poprzestano na tej tylko akcji, ale podjęto szeroko zakreśloną działalność odbudowy mostów, domostw i dróg.

Spoglądając zatem na miniony rok możemy czerpać z niego wiarę i otuchę na przyszłość, że stały marsz Polski do wielkości i potęgi nie zahamuje się ani na chwilę. Zahamować się bowiem nie może. Jest on wynikiem zbiorowej woli, wynikiem biologicznej konieczności, jest odpłatą i zadośćuczynieniem za te wszystkie lata, kiedy kraj nasz nie mógł żyć pełnią swojego życia.

Z ufnością w sercu otwieramy rok 1935.

Ś. P. KAZIMIERZ WYSZYŃSKI

Radca Ambasady R. P. w Berlinie, zmarły nagle na udar sercowy dn. 3.I. 1935 r. był jednym z tych, którzy na kształtowanie się ideologji i charakterów swego pokolenia wywarli wpływ ogromny. Urodzony w Lublinie 23 sierpnia 1890 roku od najwcześniejszej młodości angażuje się czynnie w pracach konspiracyjnych organizacyj niepodległościowych (m. in. Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Średnich, Związku Młodzieży Polskiej). W latach 1915 i 1920 walczy z bronią w ręku o niepodległość Ojczyzny. W 1913 roku jest adjutantem Naczelnika Państwa Piłsudskiego. Bierze udział w delegacji polskiej na konferencję pokojową w Rydze. Od roku 1920 pracuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Mianowany w roku 1923 radcą Poselstwa Polskiego w Moskwie, obejmuje w r. 1927 stanowisko pierwszego radcy Poselstwa, a następnie Ambasady Polskiej w Berlinie.

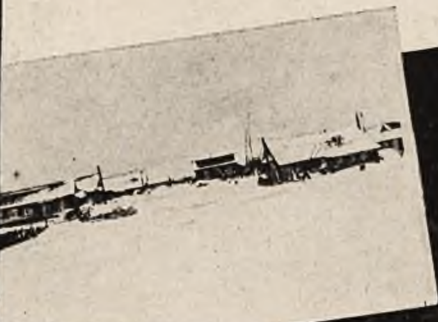
W służbie dyplomatycznej ś. p. Kazimierz Wyszyński wykazał pełną miarę tych zalet, które go od młodości cechowały. Zagadnienia Polonji Zagranicznej, przedewszystkiem zaś Polaków w Niemczech znajdują w nim człowieka, którym poświęcał wiele czasu i wysiłków. Był nieocenionym współpracownikiem polskiej Ambasady, zdobywając równocześnie uznanie dyplomatów berlińskich, którzy Go określali mianem jednego z najmądrzejszych i najbardziej bystrych polityków.

W Zmarłym traci kraj zasłużonego obywatela o wielkich wartościach umysłowych i moralnych.



1. Obchód 30-lecia pracy naukowej Prezydenta R. P. w gmachu Politechniki Warszawskiej. 2. Minister spraw zagranicznych J. Beck w towarzystwie Pana Premjera prof. Kozłowskiego po powrocie z Genewy. 3. Proklamacja II Zjazdu Polaków z Zagranicy na Wawelu. 4. Uczestnicy II Zjazdu na dziedzińcu Wawelskim. 5. Przyjazd uczestników Zjazdu na dworzec warszawski. 6. Akcja dożywiania ludności dotkniętej klęską powodzi. 7. Nowy most kolejowy w Bogumiłowicach pod Tarnowem, zbudowany po zniszczeniu przez powódź. 8. Otwarcie linji kolejowej Kraków — Radom. 9. Balon „Kościuszko", który zdobył I-sze miejsce w zawodach o puhar Gordon-Bennetta. (z lewej — zwycięzca kpt. Hynek). 10. Samolot RWD.9, który zajął I miejsce w Challenge'u 1934 r. U dołu zwycięzcy: kpt. Jerzy Bajan i mech. sierżant Pokrzywka. 11. „Marszałek Piłsudski" olbrzymi transatlantyk polski na wodach włoskich. 12. Statek polski „Dar Pomorza" wyrusza w pierwszą podróż naokoło świata. 13. Aconcagua, najwyższy szczyt obu Ameryk (7035 m.), zdobyty przez wyprawę polską, oraz Lodowiec Polaków, kędy prowadziła droga polskiej ekspedycji (fot. „Leica" W. Ostrowski). 14. Na szczycie Aconcagua uczestnicy wyprawy (od lewej): Narkiewicz, Osiecki, Daszyński. (fot. „Leica" W. Ostrowski). 15. Z wyprawy na Szpicbergen. Obóz na Lodowcu Finsterwaldera; uczestnicy ekspedycji (od lewej): S. Siedlecki, inż. S. Bernadzikiewicz, mjr. S. Zagrajski, kpt. A. Zawadzki. (fot. S. Siedlecki). 16. Z polskiej wyprawy w Atlas: Widok z Dżebel Tubkalu na Masyw Centralny. 17. Rewja Wojsk Polskich. Marszałek Józef Piłsudski przyjmuje defiladę.





Polska na Sachalinie

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI



Ściągnęły delegacje ze wszystkich stron świata na Zjazd Polaków z zagranicy, przybywały, z wyjątkiem Rosji, z różnych krajów. Ale z najbardziej egzotycznej, bo najbardziej odległej i nikomu właściwie nieznanej Kolonji Polaków na Sachalinie— nie było nikogo. A raczej nie — byłem ja sam.

Bez przesady: — Polacy z Sachalinu, z którymi zaprzyjaźniłem się i zżyłem wciągu dwóch tygodni pobytu wśród nich, dali mi moralne pełnomocnictwa, żeby ich interesy i potrzeby reprezentować w Polsce.

Nie reprezentowałem ich jednak na Zjeździe Polaków z Zagranicy, ale w „Gazecie Polskiej", gdzie ukazały się pierwsze o nich artykuły. Wieść o nich, mieszkających na drugim końcu świata, tak daleko, że nawet fale europejskiego radja nigdy jeszcze na ich wyspę nie dotarły, szerzy się dzisiaj w Polsce i coraz więcej zdobywa im uwagi i coraz liczniejsze serca.

Historja ich, związana jest z historją Sachalinu, wyspy grozy i łez, wyspy, która przemieniona była za czasów carskich na miejsce zsyłki, miejsce katorgi i kaźni.

Odsiadywali tu okrutną karę kryminalni i polityczni przestępcy. Między nimi znajdowali się także Polacy.

Po roku 1905, gdy Japończycy, na skutek zwycięskiej wojny z Rosją, wzięli południową część Sachalinu, której japońska nazwa brzmi Karafuto (Karafto), zostało się na wyspie kilku Polaków, dawnych zesłańców, tworzących zawiązek dzisiejszej polskiej kolonji.

Jest jednak jeszcze druga kategorja sachalińskich Polaków, ci, których wyrzuciła na Sachalin rewolucja rosyjska i którzy razem z okupacją japońską z północnej części Sachalinu cofnęli się w 1925 roku na południe poniżej 50^{0} równoleżnika.



Dawni zesłańcy Sachalińscy (od lewej): Józef Rzewuski, Józef Kostyra i Jan Mażęda.
fot. A. Janta-Połczyński.

Na północną wyspę przybyłem zimą, gdzieś w lutym ubiegłego roku. Straszne tu bywają mrozy, a wiatr na morzu Ochockiem od Kamczatki dmie, bezlitośny i zły. Mieszkają na południowej części wyspy Sachalin już niemal wyłącznie tylko Japończycy, którzy, od czasu rozszerzenia się północnych granic japońskiego imperjum, zagospodarowali się w swojem Karafto nad podziw dobrze. I oto między nimi znalazłem kilka polskich rodzin, liczących w sumie 34 osoby.

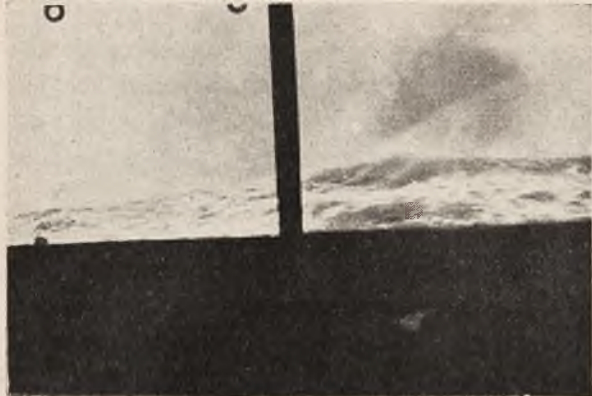
Trudnią się tutejsi Polacy gospodarstwem na roli, albo są piekarzami. Wykazali widocznie specjalne zdolności w kunszcie pieczenia chleba, skoro udało im się otrzymać koncesję na sprzedaż chleba po stacjach, dla podróżnych i z powodzeniem niemałem to czynią. Na rozmaitych dworcach posiadają teraz nawet monopol na handel pieczywem. Także i na Hokkaido w takiem np. mieście Asasikawa, obywatel nazwiskiem ni mniej ni więcej tylko Michał Radziejewski sprzedaje na stacji chleb własnego wypieku. Są pozatem na Sachalinie polscy księża.

Ktokolwiek interesował się życiem Polaków na Dalekim Wschodzie w ostatnich dwudziestu pięciu latach, musiał niewątpliwie natknąć się na nazwisko Ojca Gerarda Piotrowskiego. Na Wschodzie znają go wszyscy Polacy. Dziewiętnaście lat spędził w Chinach w Hankau na rzece Yangtsé, a potem jeszcze czas jakiś w Harbinie. Oczywiście, językiem chińskim włada z łatwością i wprawą. W roku 1930 dopiero, mając za sobą blisko ćwierć wieku pracy w Chinach, zaczyna uczyć się po japońsku.

Wówczas to misję na Sachalinie objął Zakon OO. Franciszkanów (w Polsce OO. Bernardyni) z prowincjałatem we Lwowie. 25 stycznia 1930 roku oddano je Polakom, powołując Ojca Piotrowskiego. Przedtem to sprawowali tu rządy zniemczeni Ślązacy, nieprzychylni dla Polaków. Pierwsza wyprawa, złożona z trzech ojców i jednego brata, wyruszyła z Polski jesienią 1930 roku. Ale oficjalne objęcie przez Polaków misji sachalińskiej nastąpiło dopiero w maju 1932. Dziś już wszyscy ojcowie mówią po japońsku zu-



Dzieci Lubowieckich z Simbne na Sachalinie.
fot. A. Janta-Połczyński.



Burza na morzu w drodze na Sachalin.
fot. A. Janta-Połczyński



W cieśninie La Pérouse trwa nieprzerwany sztorm.
fot. A. Janta-Połczyński

pełnie wystarczająco. Ojciec Gerard kończy właśnie przygotowanie japońskiego kazania na dzień jutrzejszy.

Jego pomocnik, brat Zacharjasz uczy dzieci sachalińskich Polaków po polsku. Dzieci bowiem chodzą do szkół japońskich i mówią nawet w domu, właściwie wyłącznie tylko po japońsku.

W jasnym pokoiku, pozawieszanym obrazkami z historji Polski, w którym pod ścianami stoją półki pełne książek, siedzą teraz przy stole zebrani na naukę malcy i przepisują pod nadzorem brata jakiś tekst z polskiej książki. Piszą ładnie i czysto, dziewczęta zwłaszcza, których pilności i postępom brat Zacharjasz dość nie może się nacieszyć.

Trochę są zażenowane mojem przyjściem i nie bardzo chcą mówić po polsku, ale wreszcie każde wyrywa się i pragnie pochwalić jakiemś zdaniem, a nawet wierszykiem. Brat Zacharjasz żali się tylko, że rzadko przychodzą i że z tego powodu niema żadnej ciągłości w nauce. Ale i tak wiele się poprawiło od czasu, gdy polscy księża nastali, bo przedtem o żadnej zachęcie i żadnych lekcjach mowy nawet nie było.

* * *

Niema na Sachalinie Polaka, któregobym nie był odwiedził. Z wszystkimi rozmawiałem, spracowane, szorstkie ich ręce ściskały gorąco i mocno moją dłoń, a siwe ich oczy, badawczo i pilnie patrzące mi w oczy, nieraz przy pożegnaniu zachodziły im łzami.

Dzisiaj wiem, że to podróż niespodziana, to zjawienie się wśród nich gościa z Polski, nie minęło, nie przeszło bez śladu. Prasa japońska, śledząca zbliska wszystkie poruszenia moje na Wschodzie, zainteresowała się wspomnieniem o pobycie Bronisława Pił-



Adam Mroczkowski sprzedaje chleb na stacji Siraura.
fot. A. Janta-Połczyński



Pociąg sachaliński.
fot. A. Janta-Połczyński

sudskiego — brata Marszałka Józefa Piłsudskiego — na Sachalinie, którego pamięć żyje jeszcze wśród krajowców, kosmatych ludzi — Ajnów. Kolonja polska na Sachalinie stała się nagle tematem częstych artykułów w wielu dziennikach na Wschodzie.

Z zapomnienia w jakiem byli pogrążeni jęli się budzić, rozumiejąc wspólność swoją i solidarność, i związek z nieskończenie odległym krajem, odkąd mają dowody, że pamięta się o nich w Polsce. Zresztą księża przygotowali pracą ostatnich paru lat ten trudny i prawie już stracony teren. Polski paszport, polskie pochodzenie stało się dziś niemałym przywilejem tych kilkudziesięciu mieszkańców Sachalinu, którzy o Polsce już chcieli zapomnieć. Zastrzyknięta im na pożegnanie uwaga o konieczności stworzenia organizacji, aby społem uświadamiać potrzeby swoje i solidarnie bronić swych praw na obczyźnie, nie została bez skutku. Już w Polsce doszła mnie z Tokio wiadomość, jaka bodajże dotąd nie przeniknęła jeszcze na szerokie łamy krajowej prasy. Polacy na Karafuto zdecydowali się założyć „Związek Polaków na Sachalinie Południowym". Weszli do niego i księża, dający tej organizacji niewątpliwie kręgosłup idei, pomoc i opiekę.

Poselstwo polskie w Tokio zasypywane jest obecnie polskiemi listami z Sachalinu, który przez tyle lat milczał. Proszą o gazety, książki, wiadomości. Na łamach „Gazety Polskiej" i przez Radjo Polskie apelowałem już do społeczeństwa o książki dla polskich dzieci na Sachalinie, o gazety, o wiadomości z Kraju, o płyty wreszcie, gramofonowe płyty, któreby im przyniosły brzmienie niesłyszanej latami mowy i muzyki polskiej.

Wiem, że apel ten nie pozostał bez echa. Najdalsza, nieznana nikomu komórka Polski, rozproszonej po wszystkich częściach świata odzywa się dzisiaj aż z Sachalinu, mówi, że jest i że wiąże się znowu z daleką, jedyną Ojczyzną.



Z życia polaków na Sachalinie. Pogrzeb zesłańca Lubowieckiego.



STANISŁAW KASZYCKI

NASZA SIŁA W CZECHOSŁOWACJI

Polaków spotkamy na terenie całej republiki czeskosłowackiej. Trudno podać dokładną ich liczbę. Czeskosłowacki, urzędowy spis ludności z roku 1930-tego, który wykazuje, że Polaków, obywateli czeskosłowackich jest 81.737 — nie jest prawdziwym obrazem rzeczywistości. Opierając się na liczebności organizacyj polskich i na wynikach wyborów do parlamentu, do przedstawicielstwa krajowego i do ciał samorządowych, określić można wartość polskiego żywiołu w Czechosłowacji na mniejwięcej 180.000.

Największe skupienia Polaków w Czechosłowacji występują przedewszystkiem na Śląsku zaolzańskim, dalej na przyległych doń Morawach i w okręgu czadeckim na Słowaczyźnie, oraz na Spiszu i Orawie.

Idąc w głąb ziemi słowackiej, natkniemy się również na wyspy polskie, otoczone obcym żywiołem: słowackim i czeskim, niemieckim, lub węgierskim. Są to wsie w ziemi szaryskiej i zemplińskiej, zamieszkałe wyłącznie przez Polaków, osiadłych tam od lat kilkudziesięciu. Prócz tego spotkamy Polaków rozproszonych po całej Słowaczyźnie, zwłaszcza na przedmieściach miast i miasteczek (Koszyce, Michałowice) żyjących w nielicznych gromadach obok wielkich cegielni lub fabryk. Są to ludzie polskiej wsi, którą musieli kiedyś, w latach przedwojennych, opuścić, idąc za chlebem na dawne Węgry.

Wreszcie wiele rodzin polskich żyje w rozproszeniu na Rusi Podkarpackiej i na ziemiach rdzennie czeskich.

Najsilniejszym, nietylko liczbowo, ale również organizacyjnie i gospodarczo jest żywioł polski na Śląsku cieszyńskim i na Morawach. Podzielić go należy na ludność tubylczą, z wszystkiemi prawami moralnemi autochtonów, żyjących na ziemi swych ojców i dziadów, na ziemi rdzennie polskiej oraz na ludność polską napływową, pochodzącą przeważnie z Małopolski.

Pierwsza zamieszkuje zwartą masą powiaty polityczne Czeski Cieszyn i Frysztat, druga zaś osiadła na terenach przemysłowych Śląska Cieszyńskiego i Moraw wschodnich, głównie w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Imigracyjny element ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego i części Moraw przybył, przeważnie z zachodnich powiatów Małopolski, w latach osiemdziesiątych ubiegłego stu-



Polska szkoła im. H. Sienkiewicza. Śląsk Cieszyński.

lecia, kiedy to odkryto na tych ziemiach bogate pokłady węgla i znalazł tu pracę w licznych kopalniach, hutach i innych zakładach przemysłowych.

Ludność tubylcza trudni się rolnictwem w rolniczej części kraju, w przemysłowych zaś jego okręgach tworzy kadry robotnicze.

Ciężkie koleje przechodził ten żywioł polski przez długi okres zaboru, żyjąc pod obuchem germanizacji, uprawianej przez arcyksiążęcą komorę, która miała do swej dyspozycji potężne środki, m. i. wielki przemysł, szkolnictwo i wreszcie broń w walce tej podstawową: wyższość napływowego elementu niemieckiego nad polską ludnością.

Z biegiem czasu rozpoczął się silny napływ na Śląsk inteligencji czeskiej, która znów górując cywilizacyjnie nad polskim robotnikiem, usiłowała go urobić na swoją modłę. Czesi już wówczas przystępowali z jasno wytkniętym planem do wynarodowienia rzesz polskich, a mając wpływ bezpośredni na metody spisów ludności, jako spisowi komisarze, preparowali je na swoją korzyść i sztucznie przekształcali wyniki, aby zatrzeć polskie oblicze Śląska i wytworzyć pozory supremacji żywiołu czeskiego.

Bronić się musiał lud polski na dwóch frontach: przeciw Niemcom i Czechom. W

Redakcja „Dziennika Polskiego" w Czechosłowacji.

walce tej nietylko nie uległ, ale zahartował się w jej ogniu, ugruntował w sobie poczucie polskości i miał nawet lata swej przewagi.

Tak przygotowanych zastała wielka wojna. Lud śląski zadokumentował swą polskość udziałem swym w czynie legjonowym, a wspomnienia postoju legjonów na ziemi śląskiej, miejsca upamiętnione pobytem Marszałka Piłsudskiego stanowią do dziś radosną dumę szerokich warstw ludności.

Po wielkiej wojnie fala germanizacyjna odpłynęła i żywioł niemiecki przycichł, przygłuszony wydarzeniami, wzmógł się natomiast napór czeszczyzny i stał się tem groźniejszy, że oparł się o własną państwowość.

Po tragedji, jaką przeżył lud śląski oderwany od Macierzy, nastąpiło dość szybko opamiętanie i skierowanie wszystkich wysiłków ku silnemu zorganizowaniu życia kulturalnego i gospodarczego.

Ale równocześnie począł żywioł polski tracić pozycję po pozycji z tego dorobku, który uwieńczył jego wysiłki za czasów zaboru austryjackiego. W wielu miejscowościach o bezwzględnej większości polskiej zniesiono polskie szkoły, z takim trudem do życia powołane i dla kilku rodzin czeskich zaczęto zakładać szkoły czeskie.



Rozlewnia piwa Centr. Stow. Spożyw. w Łazach.

Akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego. Czechosłowacja.

Z biegiem czasu prawną podstawą bytu ludności polskiej w Czechosłowacji stała się konstytucja czeskosłowacka, w dziedzinie zaś szkolnictwa, ustawa szkolna z dnia 3 kwietnia 1919 roku, która przewiduje m. i. obowiązek zakładania i utrzymywania przez państwo publicznych szkół ludowych z językiem wykładowym macierzystym, w miejscowościach, gdzie znajdzie się przynajmniej 40 dzieci w wieku szkolnym, mówiących danym językiem. Powagę tej ustawy szkolnej wzmocniła jeszcze umowa likwidacyjna polsko-czeskosłowacka, zawarta w dniu 23 kwietnia 1925 roku, w której strony kontrahujące oświadczają zgodnie, że „jakikolwiek sposób przyniewalającego wynaradawiania jest niedozwolony" — oraz „uznają za sprzeczne z prawem wszelkie wywieranie nacisku na rodziców, aby posyłali dzieci do szkół z innym językiem nauczania, jak ich ojczysty".

Oparta o te prawne podstawy ludność polska czynić zaczęła starania i nie szczędziła wysiłków, aby odzyskać pierwotny stan posiadania w zakresie szkolnictwa. Jednak wola ludności polskiej nie znalazła posłuchu.

Uszczuplanie stanu posiadania polskiego w kraju śląsko-morawskim rozpoczęto od sztucznego obniżania faktycznej liczby polskiej ludności. Zastosowano w tym celu nacisk gospodarczy wobec pracowników polskich. Wykorzystując stosunkowo mniejsze wyrobienie polityczne ludności polskiej, wprowadzono ją w błąd, wpisując dziesiątki tysięcy Polaków pod rubryki narodowości czeskiej. M. i. tak żonglowano terminem „Ślązak", że wielu Polaków podawało się nieświadomie przy spisie za ślązaków, a ponieważ spis oficjalny narodowości takiej nie uznawał, zaliczono ich wszystkich w poczet czeskiej ludności.



Parowa piekarnia w Łazach.

Wreszcie wszystkich Polaków, nieposiadających obywatelstwa czeskosłowackiego wtłoczono w ogólną pozycję obcokrajowców.

Nic dziwnego, że spis wypadł na niekorzyść ludności polskiej. Bo gdy spis austriacki z roku 1910 wykazał:

Polaków 138.317 — Czechów 113.308

to spis czeskosłowacki z roku 1921 przynosi katastrofalne obniżenie się oficjalnej liczby ludności polskiej w następującym stosunku:

Polaków 177.626 — Czechów 69.360

Równie krzywdzący był spis ludności w roku 1930 i przeciw niemu powstały ze strony polskiej liczne protesty.

Życie jednak samo prostuje tendencyjne statystyki. Podczas bowiem, gdy oficjalny spis ludności wykazał w niektórych gminach powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego stan żywiołu polskiego poniżej 50 procent, to wybory wykazały tam przygniatającą niejednokrotnie większość polską. W ten sposób, na podstawie przebiegu i wyniku tych wyborów, można określić z pewną dokładnością liczbę Polaków, obywateli czeskosłowackich w dwu wymienionych powiatach na 115 do 120 tysięcy, podczas, gdy spis ujawnił ich oficjalnie tylko 76.230.

W ślad za tendencyjnymi spisami i statystykami poszło czeszczenie rdzennie polskich nazw miejscowości. I tak przekształcono: pozostałą przy republice czeskosłowackiej część Cieszyna, na Cesky Tesin, Dąbrowę — na Doubrava, Jabłonków — na Jablunkov, Karwinę — na Karvinna, Porębę — na Poruba, Polską Ostrawę — na Slezska Ostrava i t. d.

W dalszym ciągu przyszło wyeliminowanie języka polskiego z urzędowania i miejsc publicznych, nawet i w tych gminach, gdzie większość polska stwierdzona jest oficjalnie.

Język polski ma prawo obywatelstwa tylko tam, gdzie wprowadzą go w życie i nad jego prawami bacznie czuwają polskie zwierzchności gminne, jak np. w Jabłonkowie, gdzie burmistrzem jest Polak.

POLSKIE ZDOBYCZE W U.S.A



Dużo pisało się i pisze o życiu polsko-amerykańskiem. Jedni są zdania, że z Polonją Amerykańską jest już źle, a drudzy wyrażają wręcz przeciwne zapatrywanie. Prawdy, jak zwykle, należy zatem szukać pośrodku.

Życie polsko-amerykańskie jest bardzo różnorodne i ażeby je odpowiednio zobrazować należy przedstawiać je poszczególnemi działami.

Zacznijmy od życia politycznego.

W tym dziale zanotować należy nietylko poprawę, ale nawet i znaczny postęp.

Do niedawna Polacy w Stanach Zjednoczonych mogli się szczycić posiadaniem zaledwie jednego, a w najlepszym wypadku dwu posłów w Izbie Reprezentantów (t. zw. kongresmanów).

Dwa lata temu sytuacja zmieniła się radykalnie, gdyż do Kongresu Stanów Zjednoczonych weszło sześciu obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia.

Ci, którzy zapatrują się na Polonję Amerykańską dość pesymistycznie, zdobycie sześciu miejsc w Kongresie Stanów Zjednoczonych uznali za postęp chwilowy, przypadkowy, osiągnięty wskutek głosowania przez większość wyborców nie na poszczególnych kandydatów, lecz na całą partję demokratyczną, na czele której stanął wówczas nadzwyczaj popularny wśród ogółu Franklin Delano Roosevelt.

Ostatnie wybory amerykańskie, odbyte w listopadzie 1934 roku, wykazały jednak, że pesymiści byli w błędzie, gdyż nietylko wybrani dwa lata temu do Kongresu Polacy zostali ponownie powołani przez swych wyborców do reprezentowania ich w Washingtonie, ale liczba polskich „kongresmanów" została zwiększona.

Ponownie wybrani zostali na stanowiska kongresmanów następujący Polacy: Schuetz i Kościałkowski w Chicago, Dingell i Lesiński w Detroit, Sadowski w Hamtramck (sławnem polskiem mieście) i Zajączek w Seattle, Wash.

Nowym członkiem Kongresu został adw. Rospond z New Jersey.

„Kongresmani" Schuetz, Kościałkowski, Dingell, Lesiński, Sadowski i Rospond zostali wybrani w okręgach, w których głosy wyborców pochodzenia polskiego stanowią bardzo znaczny odsetek. Natomiast „kongresman" Zajączek wybrany został w okręgu, w którym głosów polskich niema prawie zupełnie.



U. S. A. — Nowy Jork; dzieci polskie przed pomnikiem Jerzego Washingtona w chwili składania hołdu.

fot. I. K. C.

Dwukrotny wybór adw. Zajączka na stanowisko „kongresmana" wskazuje na to, że dziś Polacy w Ameryce mogą się już ubiegać o poważne stanowiska publiczne nawet tam, gdzie żywioł polski przedstawia się nikle. Dawniej nie było to do pomyślenia.

Pozatem w ostatnich wyborach na podrzędniejsze stanowiska publiczne wybrano kilkaset osób pochodzenia polskiego.

Widać z powyższego, że Polacy w Ameryce biorą coraz żywszy udział



U. S. A. — Chicago w nocy; na lewo gmach „Światło Lindbergha".



U. S. A. — Compridge Springs; front gmachu Kolegjum Związku Narodowego Polaków.

fot. I. K. C.

w życiu politycznem Stanów Zjednoczonych i że w tej dziedzinie osiągają coraz to więcej zdobyczy.

W życiu handlowem i przemysłowem Polonji Amerykańskiej również daje się zauważyć postęp, chociaż nie tak wielki, jak w życiu politycznem.

Olbrzymia większość polskich przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych przetrzymuje kryzys gospodarczy dość dobrze.

Zdarzają się oczywiście upadłości, ale naogół na miejsce upadłego przed-



U. S. A. — Wiadukt im. gen. Kazimierza Pułaskiego łączy stan New Jersy z Nowym Jorkiem.

fot. I. K. C.

siębiorstwa polskiego powstaje nowe przedsiębiorstwo polskie, a czasami i dwa, tak, że w sumie polski stan posiadania w dziedzinie handlowo-przemysłowej raczej wzrósł.

Drugim pocieszającym objawem jest to, że Polacy coraz więcej idą w dzielnice obce i zakładają tam swe przedsiębiorstwa. Dawniej tego prawie nie było, gdyż polscy kupcy lub przemysłowcy bali się, iż poza dzielnicą polską rady sobie nie dadzą. Gdy jednak w dzielnice polskie zaczęli się coraz więcej sprowadzać kupcy żydowscy, niemieccy, greccy i inni — Polacy nietylko stawili im czoło, ale poszli także za ich przykładem i poczęli zakładać swe przedsiębiorstwa i poza obrębem dzielnic polskich.

Dalej warto podkreślić, że gdy dawniej przedsiębiorstwa polskie naogół przedstawiały się mizernie pod względem swego wyglądu — to dziś sklepy polskie poczynają zwracać na siebie uwagę ładnemi wystawami. Oczywiście jest jeszcze moc sklepów polskich, które wyglądają biednie pod względem zewnętrznym, ale jest ich na szczęście z każ-

dym miesiącem coraz mniej.

Słabą stroną polskiego handlu i przemysłu w Stanach Zjednoczonych jest brak własnych organizacyj fachowych. Są wprawdzie prawie w każdej miejscowości różne towarzystwa polskich kupców i przemysłowców, ale są to raczej zrzeszenia o charakterze towarzyskim, które też wskutek tego coraz bardziej słabną na siłach.

Światlejsi kupcy i przemysłowcy polscy w Stanach Zjednoczonych czynią od czasu do czasu próby zorganizowania, jeżeli nie wszystkich, to chociaż większości kupców i przemysłowców polskich w zrzeszenia fachowe, ale próby te, jak dotychczas, nie dały nigdzie poważniejszego rezultatu. Powód tkwi w tem, iż wśród większości kupców niema zrozumienia dla solidarnej pracy polskiej na froncie gospodarczym. Z tym poważnym brakiem, jakiem jest niezrozumienie własnych interesów, walczy stale prasa polsko-amerykańska i wszystkie rozsądniejsze jednostki, istnieje więc nadzieja, iż z czasem nastąpi postęp i na tem polu.



U. S. A. — Kapitol w Washington w nocy.

fot. Associated Press

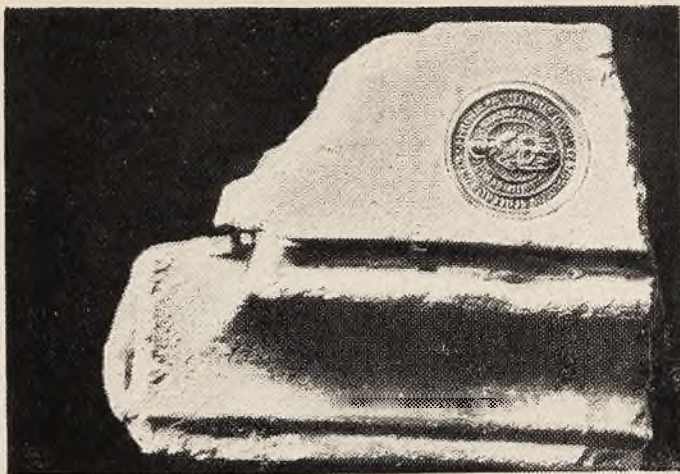
* * *

Osobliwą i oryginalną cząstkę życia polsko-amerykańskiego stanowią t. zw. polscy profesjonaliści, czyli lekarze, dentyści, adwokaci, inżynierzy i t. p.

„Profesjonalistów" tych jest z każdym rokiem coraz więcej; poczynają oni zdobywać coraz poważniejsze stanowiska — ale równocześnie Polonja w Ameryce może czuć do nich swego rodzaju żal, gdyż większość tych ludzi wolnych zawodów odsuwa się wyraźnie od nurtu życia polsko-amerykańskiego, tworząc zanadto odrębny swój światek.

I tak naprzykład lekarz, dentysta czy adwokat polsko-amerykański żąda z reguły od Polonji w swej miejscowości pełnego poparcia i otrzymuje je, — ale sam przeważnie nie załatwia swych sprawunków w sklepach polskich, nie mieszka w dzielnicy polskiej, nie bierze udziału w zebraniach i uroczystościach polskich i t. d.

Oczywiście są i tu wyjątki, czasami dość liczne, ale wyjątkami temi są przeważnie ci „profesjonaliści", którzy urodzili się i choć częściowo wychowali w Polsce. Ci wyjątkowi „profesjonaliści" starają się, by ich koledzy brali z nich przykład, ale rezultaty tych starań są dotychczas dość znikome.



U. S. A. — Uniwersytet, kamień z gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako kamień węgielny polskiej sali.

fot. I. K. C

Miejmy jednak nadzieję, że i w tym kierunku nastąpi wkrótce zmiana na lepsze. Zmiana ta potrzebna jest bardzo, gdyż wzięcie czynnego udziału we wszystkich dziedzinach życia polsko-amerykańskiego przez tych, którzy są z racji swego wykształcenia powołani na kierowników tego życia, wyjdzie na dobre ogółowi polskiemu w Stanach Zjednoczonych i tym, którzy praktykują w wolnych zawodach.

* * *

A robotnicy i rolnicy?

Stanowią oni trzon Polonji Amerykańskiej z racji swej liczebności.

Nie wiele o ich życiu można powiedzieć, gdyż występują, jako ta szara masa wychodźcza, która bierze udział we wszystkich poczynaniach polskich, popiera każdą dobrą sprawę, ale nie otrzymuje naogół za to należnego uznania. Wiadomo dobrze, że na całym świecie honory zdobywają ci, co umieją o nie zabiegać, chociaż często na to uznanie nie zasłużyli.

Polskim robotnikom i rolnikom, względnie farmerom, — gdyż rolników nazywa się w St. Zjed. farmerami, — jest dziś naogół ciężko, lecz jeszcze nie tak źle, jak rolnikom i robotnikom innych narodowości.

Robotnik i farmer polski w Ameryce posiada przeważnie trochę oszczędności z lepszych czasów, wskutek czego łatwiej znosi kryzys. Dalej — robotnik polski jest nadzwyczaj zapobiegliwy, więc też jeżeli jest gdzie możliwość uzyskania pracy — robotnik polski stara się o nią i bardzo często, mimo silnej konkurencji, uzyskuje ją. To samo tyczy się i farmera polskiego, który czyni wszystko, co jest w jego mocy, byle tylko utrzymać się na swej farmie.

Najgorzej jest starszym robotnikom, którzy, ze względu na swój wiek, pracy otrzymać nie mogą. Chcą oni pracować, są jeszcze zdrowi i silni, lecz muszą żyć z dobroczynności publicznej. Ci też najwięcej narzekają i gdyby mogli (to jest gdyby mieli fundusze), powróciliby do Polski.

Bezrobotni robotnicy polscy w Ameryce odróżniają się jednak tem od innych bezrobotnych, że nie próżnują, ale pracują. Brzmi to dość dziwnie, a jednak jest prawdą. Bezrobotny Polak, nie mogąc uzyskać pracy w fabryce, czy w innym zakładzie, robi porządki koło swego domu, odświeża go, maluje, remontuje i t. d. W rezultacie domki bezrobotnych Polaków wyglądają schludnie, podczas gdy domki bezrobotnych innych narodowości już na pierwszy rzut oka mówią o nędzy ich mieszkańców.

Wkońcu zaznaczyć należy, że robotnik i farmer polski w Stanach Zjednoczonych zdobywa coraz to szerszy horyzont wiedzy i wiadomości i staje się przez to wartościowszym członkiem społeczeństwa, w którem żyje.

Rozumieją to i Amerykanie, którzy też są z całkowitem uznaniem dla robotnika lub farmera polskiego.

Są oczywiście i tacy robotnicy i farmerzy, którzy dają powód do narzekania i niezadowolenia, ale tych na szczęście jest stosunkowo bardzo mało.

Młodzież!

To największy „frasunek" Polonji amerykańskiej.

Dziś sytuacja przedstawia się naogół tak, że młode pokolenie nie jest rozumiane przez stare, a stare przez młode.

Starsi zarzucają młodzieży, iż nie garnie się do języka polskiego, że niewiele ją obchodzą sprawy polskie.

Zarzuty te są częściowo słuszne, ale i odpowiedzi dawane na nie przez przywódców młodzieży też są godne zastanowienia.

Mianowicie młodzież zarzuca starszym, iż ci niepotrzebnie przenoszą spory partyjne z Polski na teren wychodźczy, że sami kaleczą język polski, tworząc z niego gwarę polsko-amerykańską, a od młodzieży wymagają uczenia się języka polskiego. Odpowiadają, że często starsi organizują młodzież, by ciągnąć z niej tylko korzyści dla siebie, że wogóle zamało zadają sobie trudu, by poznać młodzież i jej dążenia.

Co do znajomości języka polskiego wśród młodzieży — to na zanikanie mowy polskiej wpłynęło głównie praktyczne nastawienie amerykańskie. Młodzież w Ameryce jest wychowywana



U. S. A. — Ruch uliczny w Nowym Jorku. fot. Atlantic-Photo C°

w tym duchu, że powinna się uczyć tylko tego, co daje jej materjalne korzyści. Język polski na terenie Stanów Zjednoczonych może dać materjalne korzyści tylko nielicznym jednostkom, nic więc dziwnego, że większość młodzieży nie zadaje sobie trudu opanowania języka swych przodków. Nie kieruje się bowiem pobudkami ideowemi, lecz patrzy tylko z praktycznego punktu widzenia.

Gdyby młodzież polsko-amerykańska miała w sobie odrobinę więcej idealizmu — to w każdem większem skupieniu polskiem w Stanach Zjednoczonych można byłoby urządzić kursy języka polskiego w średnich szkołach powszechnych, na koszt samorządów szkolnych. Niestety, brak nasilenia tych pobudek ideowych u młodzieży naszej, powoduje częściowy zanik mowy polskiej wśród dzieci Polaków w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

Pozatem jednak młodzież polsko-amerykańska w bardzo znacznym stopniu interesuje się krajem swych przodków i pragnie o nim wiedzieć coś więcej, niż to, co mówią jej Polacy ze starego kraju. Znaczna część jej chciałaby jednak zdobyć te wiadomości w formie dla siebie jaknajprzystępniejszej: w języku angielskim.



U. S. A. — Port Nowojorski. fot. Keystone Vien Co.

Sama młodzież wydaje dziś na terenie Stanów Zjednoczonych kilka dorywczych czasopism w języku angielskim o Polsce i sprawach polskich i polsko-amerykańskich, ale czasopisma te są naogół prowadzone bez planu. Docierają one tylko do nielicznych grup młodzieży i w rezultacie nie przynoszą tych korzyści, jakie przynieść powinny. Widoczna jest jednak w tym kierunku stała zmiana na lepsze, tak, iż można się spodziewać, że z czasem cała młodzież będzie dobrze poinformowana o Polsce dawniejszej i o tem, do czego dąży Nowa Polska.

Wkońcu warto podkreślić jeden pocieszający objaw, a mianowicie, że młodzież polsko-amerykańska rozumie coraz więcej potrzebę średniego i wyższego wykształcenia i garnie się dziś do średnich i wyższych uczelni w znacznie większym stopniu, niż klikanaście lub kilka lat temu.

Pisząc o Polonji amerykańskiej można operować tylko danemi przypuszczalnemi, które w bardzo wielu wypadkach odbiegają od rzeczywistości.

Zupełnie ścisłych danych statystycznych o Polakach w Stanach Zjednoczonych, ich dorobku kulturalnym lub gospodarczym zdobyć nie sposób. Niżej podpisany postanowił zebrać takie przybliżone obliczenia, oświetlające różne dziedziny życia polsko-amerykańskiego, aby otrzymać powoli możliwie jaknajwierniejszy jego obraz.

Dane te, w miarę ich zbierania, publikowane będą w miesięczniku „Polacy Zagranicą".

Leopold Dende.



U. S. A. — Emigracja; kapela 35 polskich dziewcząt „Stonowanda" koło Buffalo.

fot. I. K. C.



POLACY NA LITWIE

Rozważania nasze zacznijmy od tego, co najboleśniej uderzyło w Polaków na Litwie t. j. od reformy agrarnej. Pierwszą czynnością zwołanego sejmu litewskiego była sprawa reformy rolnej. Zabrano więc wszystkie prywatne lasy i tereny wodne na własność państwa, a właścicielom majątków zostawiono 80 ha ziemi z domem mieszkalnym, częścią zabudowań, parkiem, ogrodem warzywnym i owocowym, tworząc t. zw. „centra". Nierzadkie są wypadki, że zabudowania takiego „centrum" zajmują kilkanaście ha, to też ornej ziemi pozostaje około 60 ha.

Nieliczni ziemianie uzyskali pozwolenie na prowadzenie tak zw. „kulturalnego gospodarstwa", po odpowiedniem zobowiązaniu się do poczynienia wielkich nakładów wc wszelkiego rodzaju inwestycje gospodarcze. Takie gospodarstwa wzorowe mogły liczyć maksimum 500 ha ziemi. Dzisiaj, niestety, prawie wszystkie, bez wyjątku, stoją w obliczu zupełnego bankructwa, przygniecione ciężarem zaciągniętych na cele inwestycyjne pożyczek.

Komuś, nieobeznanemu z życiem Polaków na Litwie, może się wydawać, iż ostatecznie reforma rolna dotknęła tylko pewną część polskiego społeczeństwa w tym kraju, a mianowicie — bogate ziemiaństwo, podczas, gdy większość Polaków, jak miejska inteligencja, robotnicy i małorolni mogli tej reformy zupełnie nie odczuć. Pogląd ten należy z punktu skorygować. Wielka ziemska własność na Litwie była do niedawna całkowicie w rękach polskich. Dwory na Litwie, jak wogóle na wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej — były ogniskiem polskiego życia, kultury i oświaty. Z nich promieniowały polskie wpływy zarówno cywilizacyjne, jak i językowe. Przy dworach skupiał się cały sztab oficjalistów Polaków; na dworze znajdywał biedny szlachcic zaściankowy posadę pisarza lub ekonoma, Polak-rzemieślnik, nawet zwykły robotnik — zapewnioną miał tam pracę. Czy mogą właściciele 80 ha dać tym tysiącom potrzebujących warsztat pracy i chleb, którym kiedyś tak szczodrze się dzielili? Skąd wziąć środki na podtrzymanie polskich Towarzystw Wzajemnego Kredytu, Kółek Rolniczych, towarzystw oświatowych, polskich ochronek, bibljotek, prasy, na co przed reformą rolną pieniądze były, bo dawały je szczodrą ręką polskie dwory?

Jeżeli chodzi o pytanie, w jakim stopniu skorzystali z nadawanych przez rząd parcel oficjaliści, rzemieślnicy, robotnicy i małorolni polskiej narodowości, to odpowiedź brzmi poprostu — w minimalnym! Ziemię dawano w pierwszym rzędzie ochotnikom wojska litewskiego, potem ludziom zasłużonym w jakiś inny sposób przy powstawaniu państwa litewskiego. Dopiero na końcu — obdarowywano nią małorolnych z okolicznych wsi i robotników dworskich. Oficjaliści wogóle ziemi nie dostawali, a rzemieślnicy do 2 ha włącznie. Przy tem wszystkiem troskliwie badano, jakiej narodowości są osoby, pragnące dostać kolonję, do jakiej szkoły posyłają dzieci... Polacy z reguły nie dostawali ziemi, ci zaś, którzy „jakoś tam" wyjątkowo otrzymali parcelę, z obawy o jej utratę, a częściowo i z wdzięczności za to dobrodziejstwo —



Członkowie Polskiego Klubu Sportowego na Litwie „Sparta".

wyrzekali się prawie zawsze swej polskości, stając się renegatami.

Późniejszy rząd zwiększył normę posiadania roli z 80 ha do 150 ha, a nawet był krótki okres czasu, że rozparcelowanym dworom dodawano, a raczej zwracano, po 25 ha lasu. Ostatecznie sytuacja się nie zmieniła, a raczej zmieniła na niekorzyść pol skiego społeczeństwa. Olbrzymia większość rozparcelowanych majątków liczy po 80 ha, (tylko drobny procent ziemian zdołał otrzymać z powrotem wyżej wspomniane 25 ha lasu), nowi zaś nabywcy posiadłości ziemskich, którzy w ostatnich paru latach rekrutują się przeważnie z szeregów urzędniczych, a więc Litwinów, bez przeszkody skupiają w swych rękach do 150 ha ziemi włącznie. Wracając do tych 80-cio hektarów, resztek dawnych fortun, należy stwierdzić, że wymykają się bardzo szybko z rąk swych dawnych właścicieli-Polaków. Zjawisko to w ostatnich czasach przybrało rozmiary katastrofalne.

Zaraz po reformie rolnej część obywateli wyzbyła się resztek swych włości, korzystając z chwilowej konjunktury i napływu bogatych litewskich reemigrantów z Ameryki. Potem przyszedł kryzys światowy i niebywały spadek cen na produkty rolne. Bogaci „Amerykanie" zniknęli, lecz wyrośli zbogaceni urzędnicy, którzy za grosze skupują masowo wystawiane na licytację przez banki i innych wierzycieli „centra" dworskie.

Należy się nad tem zjawiskiem poważnie zastanowić, bowiem fakt zagłady polskiego ziemiaństwa na Litwie zaczyna przybierać zdecydowaną formę. Oczywiście, nie można ziemiaństwa naszego utożsamiać z całem społeczeństwem polskiem na Litwie. Upadek jednakże i zanik najpotężniejszej kulturalnie i materjalnie warstwy tego społeczeństwa byłby niezmiernie ciężkim ciosem, spychającym Polaków ze stanowiska przodującego na Litwie na miejsce podrzędne, szare, uzależnione od obcych, przeważnie wrogich chlebodawców.

Będzie to miało ogromny wpływ na masy polskiego proletarjatu, a nawet i półinteligencji. Polskość prześladowana i gnębiona na każdym kroku przez władze, wyparta całkowicie z urzędów i wypierana w ostatnich latach z instytucyj handlowych i przemysłowych, które stopniowo przechodzą w ręce rządu, — wystawiona jest na ciężką próbę. Nieuświadomiony lud, widząc z jednej strony bezkarność samowolnego postępowania policji i innych krajowych władz w stosunku do polskiej ludności, z drugiej zaś strony upadek dworów i powszechne bankructwo ziemiaństwa, idąc drogą najmniejszego oporu — zaczyna się często wynaradawiać.

Akcja litwinizacyjna usilnie i celowo uprawiana przez kościół, z którego prawie całkowicie wyparto polskie nabożeństwo(pozostało na Litwie zaledwie kilka kościołów, w których się śpiewa polskie pieśni i wygłasza polskie kazania) oraz przez szkoły, wywiera wielki wpływ szczególnie na młodem pokoleniu.

Co należy czynić, by zapobiec katastro-



Ćwiczenia żeńskiej drużyny gimnastycznej Sparty Kowieńskiej.



Litwa. Popisy gimnastyczne kowieńskiej szkoły początkowej Tow. „Pochodnia".

fie, jakich środków jąć się należy, by przyjść polskiemu społeczeństwu na Litwie z pomocą wogóle, a ziemiaństwu i rolnikom w szczególności — trudno jest na to odrazu odpowiedzieć.

Objektywnie należy stwierdzić, że polskie dwory i zaścianki giną nietylko dlatego, że zniszczyła je reforma, a kryzys dobił, lecz również w znacznej mierze i dlatego, że stare pokolenie nie umiało i nie umie przeważnie zastosować się do nowych warunków życia, a młodzi idą często w ślady ojców.

Potrzebna jest i odpowiednia akcja, prowadzona w kierunku uświadomienia starych, a nauczania młodych takiej pracy i uprawy, która jedynie może i musi wyrwać ginącą ziemię z rąk dłużników. Inicjatywę w tej akcji powinno wziąć na swe barki stowarzyszenie polskich rolników w Litwie i prowadzić ją przy pomocy prasy, odczytów i szkół.

Stowarzyszenie rolników polskich istniało pod nazwą „Prodrol", lecz był to wegetujący związek ziemiaństwa bez woli, pozbawiony chęci akcji i środków. W tych warunkach potrzebny jest silny, oparty o polskie banki i towarzystwa kredytowe Związek Polaków-rolników na Litwie, który z jednej strony mógłby zupełnie konkretnie i wydajnie pracować na polu samopomocy, z drugiej zaś miałby ogromne znaczenie dla polskiej wsi i polskiego wieśniaka, który zostawiony samopas, bez opieki, staje się łatwym łupem litewskiego nauczyciela, księdza i urzędnika.

W życiu kulturalno-oświatowem polskiego społeczeństwa na Litwie na pierwszy plan wybija się zagadnienie polskich szkół początkowych. Mniejszość polska w tym kraju, licząca 200.000 osób, posiada trzy szkoły średniego typu, lecz tylko 14 szkółek początkowych!

Już z tego wynika jasno, jak się ustosunkował rząd litewski do polskiego szkolnictwa początkowego. O ile względnie mało krępuje się polskie szkolnictwo średnie, o tyle z całą bezwzględnością pracuje się nad zgnieceniem szkół początkowych. W tym ce-

lu wydana została osławiona ustawa paszportowa, która właściwie uniemożliwia wszelki rozwój polskiego szkolnictwa ludowego w tym kraju. Na mocy tej ustawy rodzice, zapisani w paszporcie, jako Litwini, nie mogą posyłać dzieci do szkół mniejszościowych, lecz muszą je uczyć bądź to prywatnie, bądź w szkołach o wykładowym języku litewskim.

Samorządy, wydając paszporty polskim wieśniakom, robotnikom czy rzemieślnikom, umiały wpisać narodowość litewską, a nie inną. Wówczas właściciel nowego paszportu przemilczał dokonany urzędowo fakt zmiany jego narodowości, lecz, gdy teraz, chcąc uczyć dzieci w szkole polskiej, szedł z prośbą do gminy, by mu jego właściwą narodowość w paszporcie zwrócono, wracał z kwitkiem do domu. Dzieci musiały iść do litewskiej szkoły. Wytworzyła się dla biednych polskich rodzin sytuacja bez wyjścia, błędne koło dookoła tych 14 szkółek!

Przed paru laty było wolno uczyć prywatnie komplet 5-ciorga dzieci w jednym domu, tworzono więc takie komplety w jednym domu, a nauczyciel objeżdżał je kolejno, ucząc tym sposobem przeszło 20 dzieci.

Teraz i tego nie wolno. Pozwala się dziś uczyć do 5 dzieci w jednym domu, o ile dzieci są z jednej rodziny lub spokrewnione do 1-go stopnia. Dalsi krewni nie mogą wspólnie uczyć swoich dzieci prywatnie.

Nauczyciel-Polak, pobierający od ucznia 12 l/us (obecnie mówi się o zredukowaniu tej sumy do 8 l/us) nie może wyżyć z nauczania tych kilku uczniów, ucząc ich oddzielnie wszystkich przedmiotów. Radzi się ostatecznie w takiej sytuacji w ten sposób, iż dzieci chodzą do szkoły litewskiej, a prywatnie pobierają korepetycje z polskiego języka i historji. Następnie należy podkreślić absolutny brak polskich szkół zawodowych, jak np. rzemieślniczych, rolniczych, handlowych i t. p. Założenie choćby jednej polskiej szkoły rolniczej typu średniego, (projektowano kiedyś przerobić gimnazjum wiłkomierskie na taką szkołę) i kilku szkół typu początkowego



Wystawa robót szkół polskich na Litwie.

wraz z odpowiednią ilością szkół rzemieślniczych, jest żywotną potrzebą polskiego społeczeństwa na Litwie, tembardziej, że państwowa akademja rolnicza w Datnowie bardzo niechętnie przyjmuje Polaków, a szkolnictwo rzemieślnicze litewskie jest jeszcze w powijakach. Ważną rolę w życiu dorosłej polskiej młodzieży w Litwie odgrywać zaczynają „świetlice“, lecz znikoma ich ilość (razem z zawieszonemi w działalności — kilkanaście w całym kraju) jest tylko próbą na małą skalę.

Jednym z najważniejszych czynników podtrzymywania polskości na terenie Litwy jest polska książka i polskie radjo. To ostatnie dzięki sile stacji raszyńskiej i doskonałemu programowi zyskało prawo domowe nawet u rodowitych Litwinów. Co się tyczy książek, to jest ich stanowczo zamało w stosunku do zapotrzebowania.

Pozostało wreszcie zagadnienie polskiego sportu w Litwie. Celowo używam wyrazu „zagadnienie“, dotychczas bowiem z teoretycznych rozważań i oderwanych praktycznych prób w tym kierunku polscy sportowcy na Litwie nie wyszli. Brakuje tu fachowców, a głównie kierownika, któryby przy odpowiedniej wiedzy — włożył w tę pracę umiłowanie i zapał. Niedawno wrócił z C. I. W. F. na Litwę p. M. Kieraszewicz, obejmując stanowisko naczelnego instruktora w polskiej „Sparcie“. Może nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, tembardziej, że cieszy się wielkiem uznaniem w kołach sportowych, co bezwzględnie ułatwi mu pracę na zachwaszczonem polu polskiego sportu na Litwie.

Kończąc moje rozważania nad położeniem polskiej mniejszości na Litwie, muszę się zastrzec, że z pewnością niejedną rzecz opuściłem, lub za mało uwypukliłem, jakby się to należało. Sądzę jednak, że najważniejsze momenty w życiu polskiego społeczeństwa w Litwie poruszyłem w ramach tego krótkiego przeglądu, a to, zdaje mi się, było głównem zadaniem niniejszego szkicu.

Eksport zamorski a wychodźtwo



Obserwując rozwój naszej ekspansji zamorskiej, spostrzegamy rażącą dysproporcję między jej elementami: za masą ludzką, złożoną głównie z robotników rolnych nie podążają inne wartości gospodarcze. Znikome ilości towarów, dostarczanych przez nas krajom Nowego Świata, nie stoją w żadnym stosunku do rzeszy emigracyjnej, płynącej w ostatniem dziesięcioleciu szeroką falą do portów południowo amerykańskich. Kupiec polski nie dotrzymuje kroku robotnikowi i rolnikowi.

Nadmiar żywych sił gospodarczych wylewa się z kraju w formie jednostronnej, nie odpowiadającej istotnym interesom gospodarstwa narodowego.

Zjawisko to przybiera jeszcze na ostrości, skoro zważymy, że kraje, będące celem wędrówki naszych emigrantów, są równocześnie głównymi naszymi dostawcami surowców i płodów rolnych, wzamian, za które oferujemy tylko nieznaczne partje naszych produktów eksportowych.

Chronicznie ujemny bilans handlowy przy poważnych nadwyżkach w ruchu ludności wymaga bliższego zaznajomienia się z przyczynami takiego stanu rzeczy i wyszukania środków zaradczych dla uzyskania potrzebnej równowagi i harmonji w wymianie zamorskiej.

Spośród krajów Ameryki Południowej, które wchodzą w rachubę naszych wysiłków gospodarczych i migracyjnych, wysuwa się na plan pierwszy Republika Argentyńska — dzięki swemu umiarkowanemu klimatowi, wielkim obszarom urodzajnej ziemi, słabemu zaludnieniu i niewyzyskanym jeszcze bogactwom naturalnym.

Rynek argentyński jest przedmiotem starannych badań ekonomistów i finansistów europejskich, głównie angielskich, którzy poświęcają mu wiele uwagi. Również kupiec kontynentalny śledzi, stale wahania konjunkturalne na tym rynku, wiedząc, że może tu znaleźć zbyt dla większej ilości towarów; obawa o utrzymanie swych pozycyj wwozowych, pomimo silnego naporu przemysłu japońskiego i północno-amerykańskiego, powiększa jego czujność.

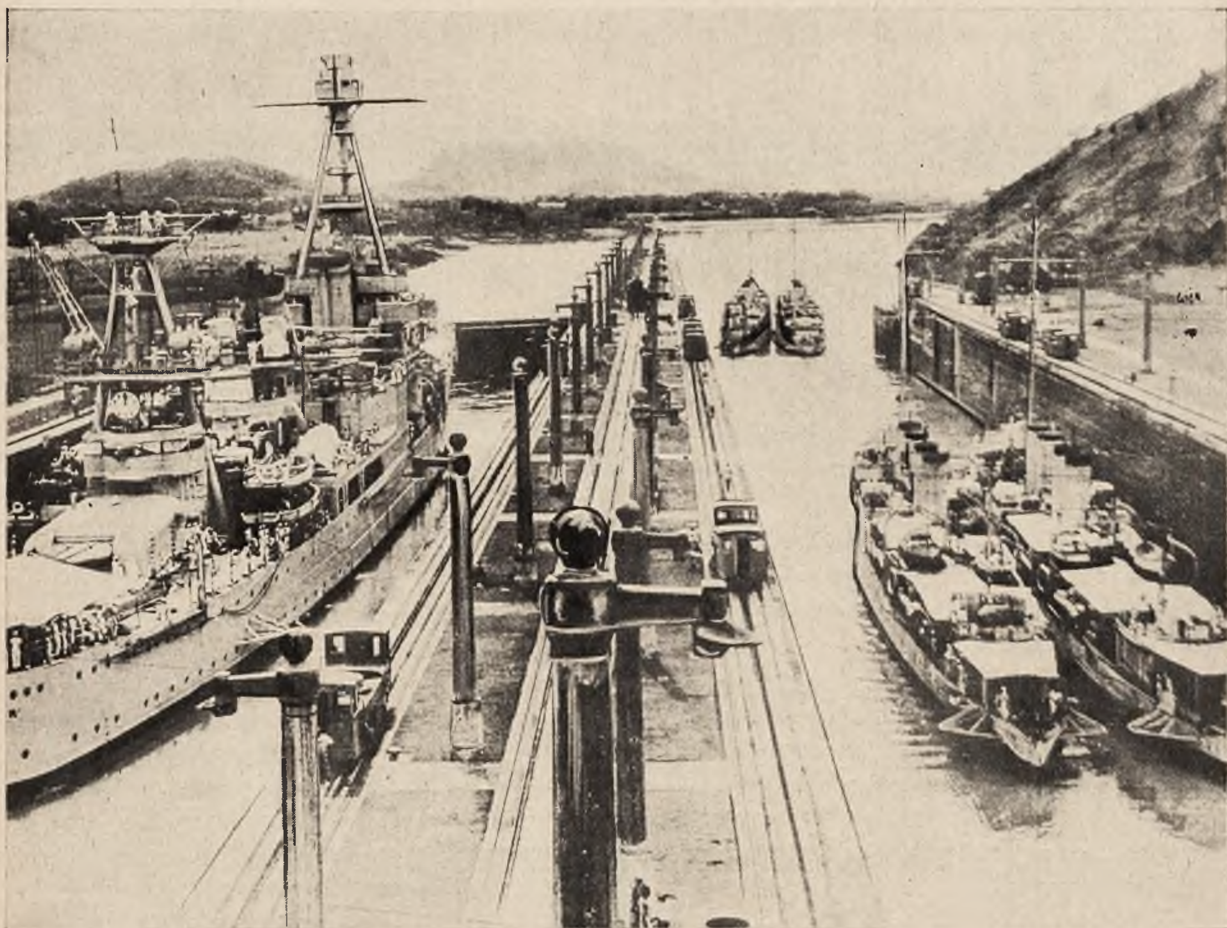
Do walki o miejscowego konsumenta staje w ostatnich latach również przemysł krajowy, rozwijający się pomyślnie pod ochroną murów celnych i ograniczeń dewizowych w postaci zakazu dowolnego przekazywania zagranicę obcych walut. Pomimo tych utrudnień chłonność rynku argentyńskiego dla wyrobów importowanych jest ciągle bardzo znaczna i należy przypuszczać, że w przyszłości ten stan rzeczy nie ulegnie zasadniczym zmianom, a to ze względu na specyficzną strukturę gospodarczą kraju. Handel zagraniczny Argentyny, obracający się w granicach do 2 miljardów pesów rocznie, wykazuje stale po stronie wywozu wielkie partje produktów rolnych (pszenica, kukurydza, len) i hodowlanych (mięso, skóry, wełna), które znaleźć muszą swój odpowiednik w przywozie gotowych wyrobów przemysłowych oraz nieprodukowanych na miejscu surowców i półfabrykatów.

Utopijny ideał samowystarczalności gospodarczej jest trudniejszy do zrealizowania tutaj, niż w innem państwie.

Niedostateczne wyniki dotychczasowej naszej akcji eksportowej — pomijając przeszkody natury ogólnej, wynikające z powszechnie panującego kryzysu, przypisać należy czynnikom następującym:

1) nieznajomości rynków i małemu obyciu kupiectwa polskiego z handlem zamorskim,
2) wadliwemu pośrednictwu i zastępstwu w krajach zbytu,
3) braku odpowiedniego oparcia o masy i kupiectwo wychodźcze.

O ile chodzi o informowanie kupców i przemysłowców polskich o możliwościach eksportowych, to istnieją specjalnie w tym celu powołane do życia organizacje handlowe i instytucje rządowe. Należałoby przeto jedynie wyrazić życzenie, aby między zdolne-



Kanał Panamski.



Brazylja. Port w Santos.

mi do działalności eksportowej firmami a związkami kupieckiemi istniał jaknajściślejszy kontakt, oraz, aby dane konjunktur na rynkach zamorskich odpowiadały w każdym momencie rzeczywistemu położeniu gospodarczemu w kraju zbytu.

Sprawna służba informacyjna jest pierwszym warunkiem racjonalnej działalności eksportowej.

Niemniejsze znaczenie posiada wyszukanie odpowiedniego zastępcy z siedzibą w jednym z centrów handlowych Ameryki Południowej, dobrze znającego miejscowe stosunki. Przedstawiciel firmy polskiej, reprezentujący należycie jej interesy, przyczynić się może w dużym stopniu do powodzenia każdego przedsięwzięcia eksportowego. Zazwyczaj firmy nasze zmuszone są korzystać z usług reprezentanta przypadkowego, nie posiadającego ani odpowiedniego przygotowania ani znajomości terenu pracy. Zastępstwo tego rodzaju, nawet gdy istnieją pozatem wszelkie warunki do lokowania towaru na rynku (t. zn. cena konkurencyjna i poszukiwany gatunek produktu), najczęściej nie osiąga celu.

Nieudałe wysiłki wywołują zniechęcenie zarówno u eksportera, jak też u osoby, działającej w jego imieniu, co odwleka jeszcze bardziej nawiązanie trwalszych stosunków handlowych. Kwestja należytej reprezentacji jest zwłaszcza dla średniego i mniejszego eksportera problemem, o który rozbijają się starania zdobycia dla swych wyrobów klienteli zagranicznej. Bolączce tej dałoby się zaradzić, gdyby firmy eksportujące i koła odbiorców łączyły się w mniej lub więcej ścisłe organizacje celem wspólnej sprzedaży zagranicą, podziału kosztów ogólnych, ustanawiania jednego przedstawiciela, wysyłania transportów zbiorowych i t. p.

Dzięki takiemu zespoleniu akcji eksporterów uprościłoby się zadanie reprezentanta, który, dysponując szeregiem artykułów, miałby wskutek tego większą łatwość uzyskania zamówień u odbiorców danej branży.

Przy realizacji szerszych zamierzeń niepoślednia rola przypaść winna w udziale wychodźtwu, które zdołało już wytworzyć wprawdzie niezbyt liczny, lecz dość silny drobny stan kupiecki.

Współpraca tej sfery emigracji z importerem polegałaby na finansowaniu niektórych tranzakcyj pionierskich i pozyskaniu konsumentów dla towarów polskiego pochodzenia przez bezpośrednią sprzedaż w sklepach detalicznych. Zainteresowanie kupiectwa emigracyjnego ogólniejszemi sprawami gospodarczemi przez utworzenie stowarzyszenia, które stanowiłoby zawiązek przyszłej Izby Handlowej Polsko-Argentyńskiej, wskazane z wielu względów, jest tem bardziej celowe, że poszczególni kupcy pozostawieni sami sobie nie są w stanie podjąć pracy, wymagającej długotrwałej korespondencji, studjów nad taryfą celną i zachodów w komisji dewizowej. Zjednanie kupiectwa i masy emigrantów, jako konsumentów dla akcji sprzedaży wyrobów polskich w Argentynie zacieśniłoby jeszcze bardziej więzy, łączące naszych wychodźców z Ojczyzną.

mec. Tad. Garliński



Port w Kubie.
Atlantic-Photo Co.



POLSKIE OSADNICTWO NA ROLI W MANDŻU-TI-GO

Praca utworzonego w zimie ub. r. w Harbinie „Polskiego Towarzystwa Rolniczego", a dążąca do znalezienia obszaru odpowiedniego dla celów osadnictwa polskiego na roli, posunęła się naprzód. Wysłani z wiosną b. r. „chodoki" zbadali tereny, wybrali ziemię w rejonie Trzechrzecza. Wiadomości przywiezione przez wysłanników polskich pozwalają przypuszczać, że na obszarach upatrzonych będzie można rozpocząć gospodarkę łąkowo-rolną oraz zająć się polowaniem na zwierzęta futerkowe w zimie. Wysłaniu jednakże pierwszej partji próbnej w ilości 49 polskich rodzin, które zgłosiły gotowość natychmiastowego wyjazdu, stoi na przeszkodzie z jednej strony małe przygotowanie przyszłych osadników do organizacyjnego ujęcia prac przygotowawczych, z drugiej zaś strony brak środków na pierwsze zagospodarowanie się. Osadnicy oczekują na roztoczenie opieki oraz udzielenie pomocy ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do którego zwrócili się w lipcu ub. r. z przedstawieniem swego położenia, stale pogarszającego się wskutek warunków ekonomicznych w Mandżu-ti-go.

Obecne warunki zdają się sprzyjać przeprowadzeniu sprawy osadnictwa na roli, gdyż prasa stale podkreśla gotowość rządu mandżurskiego do poparcia starań emigrantów o zajęcie pod uprawę nowych ziem. Temu też widocznie należy przypisać ten żywy ruch wśród różnych emigracyj, które się tym problemem zajęły. Prócz emigracji polskiej, sprawa osadnictwa poruszyła także emigrację rosyjską, ukraińską i gruzińską. Emigracja gruzińska dąży do osiedlenia swych członków na ziemiach półwyspu Kwantuńskiego, mianowicie w okolicach portowego miasta Dajrenu. Okolice te oraz klimat nadają się do hodowli winnej latorośli oraz zakładania sadów, a nawet do zajęcia się jedwabnictwem, na fermach zaś można założyć wzorową hodowlę owiec. Łagodny klimat morski pozwala nawet ludziom słabowitym na zamieszkiwanie w okolicach Dajrenu, a samo miasto jest tak doskonale wyposażone pod względem urządzeń kulturalnych, że może wytrzymać porównanie z najlepiej urządzonemi stolicami na zachodzie Europy.

Że sprawa osadnictwa na roli w Trzechrzeczu jest zupełnie realna widać to najlepiej na przykładzie przesiedlenia się staroobrzędowców, którzy w trzech partjach przejechali w lecie ub. r. przez Harbin ze stacji Szitouhedzy i ze stacji Echo na zachodni odcinek kolei Wschodniej-Chińskiej do st. Jakeszi, aby stąd udać się do rejonu Trzechrzecza, w okolice chutoru kozackiego Pokrowka, oddalonego o 125 wiorst od st. Jakeszi. Staroobrzędowcy w liczbie około 140 sób porzucili swoje siedziby w osadzie Selinhe około stacji Echo na wschodnim odcinku kolei Wschodniej-Chińskiej. Osada bowiem, w której gospodarowali i nagromadzili już zapasy żywności na zimę, uległa napadowi chunchuzów, którzy skorzystali z nieobecności mężczyzn zajętych polowaniem. Uprzedzeni o napadzie zdołali staroobrzędowcy w 7 strzelb wypłoszyć chunchuzów z osady i położyć ze 40 napastników trupem. Bojąc się jednak zemsty ze strony bandy, musieli opuścić osadę na zawsze. Ponieważ zachodni odcinek kolei Wschodniej-Chińskiej jest dobrze strzeżony, nie grozi tego rodzaju ewentualność osadnikom, wybierającym okolice w promieniu kilkuset wiorst od stacyj kolejowych tego odcinka, w obrębie których ziemia nadaje się do uprawy, a polowanie daje do-



Główna ulica stolicy Korafato na Sachalinie. Fot. I. K. C.

bry poboczny dochód. Staroobrzędowcy ruszyli zatem trzema partjami w drogę na nowe miejsca, mając bardzo małe środki z powodu doszczętnego ich ograbienia na poprzedniej osadzie. Musieli przytem zapłacić za przejazd, gdyż władze kolejowe odmówiły ich prośbie o bezpłatny przejazd 4-tą klasą. Podobno do grupy tej przyłączyło się parę rodzin polskich, zniecierpliwionych długiem oczekiwaniem na organizację osady własnej. Objawu tego nie możnaby uważać za dodatni dla naszych interesów, o ile miałby objąć większą ilość rodzin, gdyż poddanie się pod komendę obcej narodowo, bardziej zwartej grupy i przygotowanej fachowo w kierunku osadniczym, wywarłoby wpływ ujemny na naszych osadników. Wkrótce bowiem musieliby ulec wynarodowieniu.

Niewątpliwie na przyszłych osadników polskich, zgrupowanych w „Polskiem Towarzystwie Rolniczem", podziałał odhartowująco długi pobyt w środowisku wielkiego międzynarodowego miasta, jakiem jest Harbin. Stąd nie mogą się oni zdobyć na tak sprawną organizację oraz inicjatywę, jak wspomniani wyżej staroobrzędowcy, zahartowani już w pracy osadniczej. Wśród tej warstwy emigracji polskiej, która z ochotą opowiedziała się za osadnictwem na roli, niema wybitnego czynnika organizacyjnego. Inicjatywa ulega zahamowaniu wobec braku opieki ze strony inteligencji miejskiej, która w swej większości ruchu tego nie rozumie, potrzeby jego nie odczuwa i nie docenia jego doniosłości dla rozwoju interesów emigracji polskiej w Mandżu-ti-go.



Mandżurja; główna ulica w Mukdenie. Fot. I. K. C.

Grupka miejscowej inteligencji polskiej w Harbinie, uszczuplona przez wyjazd w czerwcu ub. r. kilkudziesięciu nauczycieli gimnazjum im. H. Sienkiewicza i szkoły powszechnej, którzy wyjechali z rodzinami do Polski po zwinięciu etatów nauczycielskich, zbyt jest zaabsorbowana troską o los swoich dzieci i o przyszłość szkół polskich, aby mogła poświęcić trochę pracy zagadnieniom dalszym, jak np. osadnictwo na roli, nierównie aktualne w dziedzinie społecznej kooperacji na tym terenie. Jeżeli praca organizacyjna w „Polskiem Towarzystwie Rolniczem" nie znajdzie bodźca ze strony czynników miarodajnych, moment dogodny może zostać stracony dla osadzenia pewnej grupy emigrantów polskich na roli. Władze bowiem nowego państwa mandżurskiego patrzą przychylnem okiem na osiadanie na roli żywiołu spokojnego, znanego z lojalności i stanowiącego w zwartej masie na obszarach niezaludnionych zaporę przeciw elementom wywrotowym.

Z tej zatem strony nie spotkamy się zapewne z trudnościami w osadzeniu na roli 49 rodzin polskich, gotowych do tej pionierskiej pracy. Niechby tylko skromna pomoc dała im możność uporania się z potrzebami pierwszego zagospodarowania się i by na nowem miejscu znaleźli możność zaspokojenia swoich potrzeb kulturalno-oświatowych.



Mandżurja; stado wielbłądów na stepie.

WITOLD ZECHENTER

ARMJA EMIGRACJI

W Brazylji ścinał drzewa, we Francji pod ziemią rył,
gdzie tylko los go rzucił – tam pracował, tam tęsknił i pił –
i modlił się i kochał i tęskne pieśni śpiewał
i dalej pod ziemią rył i dalej karczował drzewa.

Wieczorem, gdy kafejki ponurej w Marles-les-Mines
rozbłysły okna harmonją, opuszczał kopalni otchłań
i tańczył na nogach zmęczonych w francuskiej polki rytm,
Monsieur le Polaque stalował – precz z winem, vive vodka!

A kiedy dziewicze drzewa tęskniące za Atlantykiem
na słonym wietrze w liściach egzotyczny wieczór przędły,
rzucał siekierę szczerbatą twardego karczownika
i wył i walił się w piersi miłością Polski obłędny.

Świat toczył się i w lata wzrastała ziemia
i gdy zahuczał grzmot i runął czas skrwawiony,
zamienił młot na miecz i w Wielkiej Wojny szpony
rzucił się tęsknić i pić i bić i śpiewać.

A potem w Brazylji znów i Belgji i Francji,
w Mandżurji i w Afryce, po całym świecie na Saksach
w ośm miljonów krzepił się, urastał
w narodu czwartą część – armję emigracji.

I znowu ścina drzewa i znowu pod ziemią ryje,
gdzie tylko los go rzuci – tam pracuje, tam tęskni i pije
i modli się i kocha i tęskne pieśni śpiewa
i dalej pod ziemią ryje i dalej karczuje drzewa...



KRONIKA

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

PRZEMÓWIENIE P. MARSZAŁKA RACZKIEWICZA DO POLONJI ZAGRANICZNEJ.

Dn. 31.XII. 1934 r p. Marszałek Władysław Raczkiewicz, Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy wygłosił przez radjo warszawskie przemówienie do Polonji Zagranicznej, które przytaczamy w skróceniu. P. Marszałek podkreślił szczególne znaczenie ubiegłego roku dla rodaków naszych z obczyzny, którzy zamanifestowali swą łączność z Macierzą na II Zjeździe Polaków z Zagranicy i skonsolidowali się w Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

„Polacy z zagranicy przez stworzenie Światowego Związku Polaków wykazali ogromną wartość społeczną i dojrzałość swoich przekonań, wykazali, że umieją nietylko w głębi własnego serca utrzymywać iskrę miłości i wspomnienia Polski, ale, że traktują polskość swą, jako podstawę i bodziec swego życia. Z faktu powstania Niepodległego Państwa Polskiego potrafili wyciągnąć właściwe wnioski i skrystalizować wobec Niepodległej Ojczyzny swe prawa i obowiązki".

Do obowiązków zagranicznych Polaków należy: „wzajemna pomoc wszystkich Polaków, poczucie tego, że za to, co robi Polak zagranicą, ponosi odpowiedzialność moralną nietylko on sam, ale wszyscy Polacy, że jego dobre lub złe imię stanowić może o dobrej lub złej opinji Polski w świecie. Jakżeż wiele może zrobić Polak zagranicą przez budzenie zainteresowania Polską wśród obcych, przez szerzenie wiedzy o Polsce i prostowanie tak, niestety, częstych fałszywych o Państwie Polskiem informacyj. Nie bez głębokiej dumy narodowej każdy z Was, hen, daleko od Polski żyjący, powiedzieć może, że Polska jest państwem, co na powojennych rumowiskach odbudowała własne życie, coraz bardziej rozwija swą produkcję, tworząc coraz nowe warsztaty gospodarcze, utrzymało mocną walutę, stworzyło dzielną i pierwszorzędną armję, skonsolidowało swoje siły wewnętrzne, a w chwili obecnej jest w trakcie wykończania i udoskonalania swych form ustrojowych. Jest Polska przytem ważkim czynnikiem pokoju w Europie, wykazując, że umie utrwalać swój prestiż zagraniczny, wysoko nieść sztandar godności państwa i na drodze pokojowej rozwiązywać niejedne trudności...

Polak powinien być wszędzie elementem, który cechuje poczucie ładu, prawa i sprawiedliwości. To też niema kwestji co do tego, że we wszystkich krajach Polacy obowiązani są zachować należytą lojalność państwową...

Wskazane jest, by Polacy bynajmniej nie odsuwali się od innych współobywateli kraju swego zamieszkania, ale przeciwnie, by dążyli do jaknajwiększego współżycia, do zajmowania w życiu społecznem kraju możliwie wybitnego stanowiska, do wnoszenia do życia tego kraju dorobku własnej wiedzy i kultury. Osiąganie tego celu powinno znacznie ułatwić istnienie zwartej społecznie organizacji polskiej, która potrafi tym tendencjom nadać właściwy kierunek.

Wychodźtwo polskie, które w ciężkiej walce o byt wysiłkiem rąk własnych zdołało zbudować swoje życie zagranicą, dąży dziś słusznie do podniesienia poziomu swej kultury, do coraz pełniejszego rozwijania swej twórczości naukowej, literackiej, artystycznej, by w ten sposób odegrać tem większą rolę w życiu całości Narodu Polskiego, a wśród obcych wytworzyć sobie należny szacunek i uznanie.

Inicjowana przez Światowy Związek Polaków akcja, dążąca do zbliżenia kształcącej się młodzieży polskiej z zagranicy z Polską i jej kulturą, godna jest jaknajgorętszego poparcia.

Jeżeli podstawą każdego społeczeństwa jest rodzina, to tembardziej społeczność polska zagranicą na rodzinie oprzeć się musi. Ognisko domowe dawać powinno młodym pokoleniom atmosferę życia polskiego, winno im w znacznym stopniu zastępować ojczyznę. Obok rodziny szkoła przez kierowanie zainteresowań młodzieży ku zagadnieniom Polski, przez danie jej należytej wiedzy — ponosi odpowiedzialność za zachowanie i rozwój polskości, a także za wpojenie w młodzież tych zasad ideologicznych, obowiązujących Polaka zagranicą, które przyświe-

cały nam przy tworzeniu Światowego Związku Polaków. Troska o należyte przysposobienie młodzieży jest przecież naszem hasłem naczelnem, jest tym głównym celem nietylko Światowego Związku Polaków, jako organizacji, ale całej społeczności polskiej".

NUNCJUSZ PAPIESKI W POLSCE O II ZJEŹDZIE POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Tradycyjnym zwyczajem Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował w dniu 1 stycznia r. b. na Zamku Królewskim w Warszawie życzenia noworoczne.

Z okazji tej imieniem korpusu dyplomatycznego wygłosił dłuższe przemówienie dziekan korpusu dyplomatycznego, nuncjusz papieski mons. Marmaggi. W przemówieniu swem nuncjusz wskazał na wielkie chwile Narodu Polskiego w r. 1934. Podkreślił wielkie przywiązanie do ojczyzny Polaków zagranicznych, którzy w lecie 1934 r. przybyli licznie do Polski na swój Zjazd.

Ze względu na doniosłą treść przemówienia podajemy w dosłownem brzmieniu jego najbardziej charakterystyczny wyjątek:

„U końca 1934 r. odwracamy się, by spojrzeć jeszcze z bojaźnią na te niespokojne fale, na których dobrym stosunkom międzynarodowym wielokrotnie groziło rozbicie. Lecz dobiwszy — Bogu niech będą dzięki — szczęśliwie do brzegu, możemy pozwolić sobie na pociechę odtworzenia na chwilę w pamięci kilku wspomnień, które pozostawił nam rok ubiegły. Czyż dobre wspomnienia nie są jakby zasobem uczuć, umożliwiającym kontynuowanie drogi?

Oto Polska przypomina sobie z pełną nadziei i dumy radością, że widziała dążących, jakby olbrzymią falą odpływu, ze wszystkich zakątków ziemi ku Matce-Ojczyźnie swych wychodźców, swych synów niezapomnianych, którzy pracują w oddali dla pomyślności i szczęścia narodu. Piękna manifestacja tego Kongresu pozwoliła jego uczestnikom podziwiać, jakby w marzeniu, bogactwa moralne i materjalne ich starej kolebki i wspaniałe wysiłki, których w tak krótkim czasie dokonały w nowej Polsce bezgraniczny patrjotyzm i wytrwała wola ich braci".

MINISTER WYZN. REL. I OŚW. PUBL. — P. WACŁAW JĘDRZEJEWICZ PODKREŚLA DODATNI EFEKT II ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Na odbytem w Warszawie w listopadzie ub. roku posiedzeniu państwowej Rady Oświecenia Publicznego p. min. Wacław Jędrzejewicz w swojem przemówieniu poświęcił kilka słów opiece nad stanem i rozwojem szkolnictwa wśród Polaków zagranicą.

Urywek z tego przemówienia podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Omawiając naszą ekspansję kulturalną, pragnę szczególnie podkreślić dodatni efekt ostatnio odbytego Zjazdu Polaków z Zagranicy, który doprowadził do powstania Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Związek ten ma na celu również opiekę nad stanem i rozwojem oświatowym Polaków z zagranicy — co również ze strony Ministerstwa jest przedmiotem stałej czynnej uwagi".

DAR POLONJI KANADYJSKIEJ DLA PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Dnia 15 b. m. p. Z. Sędziak, delegat Komitetu Daru Polonji Kanadyjskiej, wręczył Panu Prezydentowi dokument daru zawarty w pieknym albumie pamiątkowym, dokonując tem samem aktu przekazania na własność Narodowi Polskiemu 4 stepowych żubrów kanadyjskich. P. Prezydent Rzeczypospolitej raczył przyjąć ten dar w imieniu Narodu Polskiego. Akt wręczenia dokumentu odbył się w obecności Prez. Św. Zw. P. z Zagr. p. marsz. Raczkiewicza, dyr. Lenartowicza oraz stypendystów Św. Związku z Kanady, przybyłych do kraju na Kurs Wiedzy o Polsce. P. Sędziak wygłosił następujące przemówienie:

— „Najdostojniejszy P. Prez. Rzplitej! Wychodźtwo Polskie w Kanadzie, pragnąc dać żywy wyraz duchowej łączności z Macierzą i upamiętnić historyczny moment powstania Św. Zw. Pol. z Zagr., przesyła 4 stepowe żubry kanadyjskie, jako dar dla Pana Prez. Rzplitej. Zrealizowaniem tego daru, uzyskanego od Rządu kanadyjskiego, a mającego być również ciągłym i trwałym dowodem zbliżenia między Kanadą i Polską, zajęły się spontanicznie wszystkie ośrodki skupiające w sobie na olbrzymich przestrzeniach Kanady 150 tysięcy wychodźtwa polskiego. W imieniu Komitetu Daru Polonji Kanadyjskiej mam zaszczyt wręczyć P. Prez. dyplom daru z prośbą o łaskawe przyjęcie go, jako dowodu miłości dla Polski i Jej Najwyższego Dostojnika.

Do zrealizowania tego pomysłu i ułatwienia transportu przyczynili się: konsul polski w Winnipeg p. Pawlica, konsul w Ottawie dr. Adamkiewicz, konsul w Montreal p. Marchlewski. Cała Polonja Kanadyjska poparła ten projekt jednomyślnie w postaci mniejszych i większych datków pieniężnych. Pozatem Komisarz Parków Narodowych J. Harkin, J. E. Premjer Kanady R. Bennett, Min. S. W. Murphy, Zarząd Kolei Canadian Pacific, Canadian National, Kuratorzy i dozorcy parku bawolego okazali wielką uprzejmość i pomoc.

Canadian Pacific Railway Company nietylko dała wolny przejazd do Atlantyku, lecz pomogła do uzyskania wolnego przejazdu z St. Joku do Halifax. Wszyscy urzędnicy tej linji wykazali pieczołowitość i nieporównaną uprzejmość. Również linja Gdynia — Ameryka przyczyniła się wiele do wykonania planu".

GWIAZDKA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY W RADIO POLSKIEM.

Staraniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy urządzono dnia 24 b. m. o godz. 22,30 do 23-ej specjalną audycję radjową, nadaną przez Polskie Radjo dla Polaków poza granicami kraju. W programie audycji znalazły się: przemówienie dy-

rektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Stefana Lenartowicza, kolendy polskie oraz transmisja feljetonu Stanisława Kaszyckiego z Krakowa (feljeton, poświęcony specjalnie dziatwie polskiej zagranicą).

Audycja Światowego Związku Polaków z Zagranicy posiadała wielkie znaczenie dla Polonji zagranicznej, gdyż stanowiła dowód żywej troski Światowego Związku Polaków z Zagranicy o Polaków, rozsianych po świecie. Równocześnie była ona zapoczątkowaniem cyklu audycyj specjalnych, podjętych przez Polskie Radjo. Drugą audycją dla Polonji zagranicznej było przemówienie noworoczne p. Marszałka Władysława Raczkiewicza w wieczór noworoczny.

Z przemówienia p. dyr. Stefana Lenartowicza, wygłoszonego w dniu 24 b. m., podajemy obszerny wyjątek:

„Idąc ulicami Warszawy, ażeby przed mikrofonem Polskiego Radja wygłosić te słowa dla Was, Rodacy, rozsiani po świecie, mijałem oświetlone domy, w których oknach jarzyły się choinki. Były tam okna szerokie i oślepiające blaskiem, okna mniejsze, biedne, za których szybami matowo pełgały światełka. Każdy dom polski, jak może, święci największe święto w roku: święto Bożego Narodzenia, święto rodziny.

I oto pomyślałem, że cała Polska jest taką wielką rodziną, pochyloną nad stołem wigilijnym, zaścielonym białym obrusem. Uśmiechają się twarze starszych i młodych w szczęśliwem zjednoczeniu się w ten dzień. Ale równocześnie wzrok biesiadników pada na miejsce przy stole, gdzie brakuje jednego ważnego, najmilszego gościa. Tradycja polska każe zostawiać wolne miejsce i talerz dla tego gościa, którego się spodziewamy i którego najchętniej byśmy oglądali. Choćby się nawet nie zjawił przy wigilijnej wieczerzy — miejsce dla niego jest. Obecny jest wtedy duchem, myślą, pamięcią.

To wolne miejsce dla najmilszego gościa, gościa oczekiwanego przy wspólnym stole wielkiej polskiej rodziny — to Wasze miejsce, Rodacy z całego świata. Stoi ono wolne, jasne od świateł choinki, i wszystkie oczy biegną ku temu pustemu miejscu. Lecz nie jest ono puste. Zaludnia je myśl nasza, troska nasza o Was, miłość nasza.

W ten uroczysty dzień, dzień rodziny polskiej, ostoi naszej ojczyzny i trwania, zwracam się ku Wam, Rodacy, przez wielką przestrzeń, jaka nas dzieli i łamię się z Wami opłatkiem. Pragnę, byście poczuli, że mimo nieobecności przy wspólnym stole — ciałem, obecni jesteście duchem, i że my tą obecność Waszą czujemy i uznajemy.

W imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy chcę, drodzy Rodacy, w obliczu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia złożyć Wam z serca płynące życzenia, dając zarówno wyraz wielowiekowej tradycji narodowej, jak i gorącej potrzebie naszych serc, które biją braterskiem dla Was uczuciem.

Życzenia swoje kieruję do ośmiomiljonowej rzeszy Was, Rodaków, których losy rzuciły między obcych. Zamieszkujecie w obcych sobie państwach, w różnych i nieraz nadzwyczaj trudnych warunkach — od takich, gdzie macie pełną swobodę w organizowaniu swojego życia w duchu narodowym, poprzez całą skalę przejściowych — do tych wreszcie, gdzie się wszelkie Wasze poczynania utrudnia i prześladuje — wszędzie stoicie godnie na straży Waszych interesów narodowych, dzierżąc wysoko sztandar naszej sprawy. W tych Waszych poczynaniach życzę Wam wytrwania i siły.

Jednoczycie się w niezliczonym szeregu organizacyj, zdajecie sobie bowiem sprawę, że one tylko obronią Was w obcem środowisku przed wynarodowieniem, młodzież Waszą wychowają w poszanowaniu dla języka i tradycyj macierzystego kraju. Chcemy tedy życzeniami naszemi objąć Wasze organizacje, życząc im rozwoju i objęcia swojemi ramami wszystkich rodaków oraz zacieśnienia więzów z Macierzą.

Znamy Wasze wysiłki i ofiary, jakie oddajecie idei konsolidacji życia organizacyjnego Waszych środowisk. Dziś, składając Wam życzenia, pragnąłbym podkreślić, że Macierz dla tych Waszych wysiłków ma pełne uznanie i zrozumienie. I w tej dziedzinie życzę Wam dalszych sukcesów i zwycięstw. Niechaj one Was i Wasze organizacje wzmocnią, a nam w kraju pozwolą z dumą spoglądać na Wasz dorobek wśród obcych, którym niesiecie w świat dobre imię Polaka i Narodu Polskiego.

W dniu święta dzisiejszego najwięcej radości ma Wasza dziatwa — ta Wasza duma, a zarazem przyszłość Narodu. Jest ona niewątpliwie przedmiotem Waszej, a także i naszej troski. Trosk tych jest wiele, ale największą zapewne jest troska o szkołę i środowisko polskie dla Waszych dzieci, by w przyszłości posługiwały się językiem i zachowały tradycje Wasze, Waszych ojców i przodków. W tej trosce Waszej Światowy Związek Polaków z Zagranicy pragnie Wam przyjść w miarę możności z pomocą.

Gdy składam Wam dziś te oto życzenia Światowego Związku Polaków z Zagranicy, instytucji, którą Wy sami poprzez swoich delegatów na II Zjeździe Polaków z Zagranicy stworzyliście, wiem, że poczucie współprzynależności do wielkiej rodziny Narodu Polskiego jest u Was tak silne, że żadna wroga siła nie potrafi go zachwiać lub naruszyć".

NOWY POLSKI OKRĘT PASAŻERSKI.

Przy pięknej i słonecznej pogodzie odbyła się w stoczni w Monfalcone w dniu 19 b. m. uroczystość spuszczenia na wodę polskiego okrętu transatlantyckiego „Marszałek Piłsudski". Na uroczystość przybył z Rzymu ambasador R. P. Wysocki oraz specjalna delegacja z Warszawy z wicemin. przem. i handlu Doleżalem i wicemin. komunikacji Bobkowskim na czele. Ze strony włoskiej wzięli udział w uroczystości

wiceminister komunikacji Lojacono, dyr. naczelny stoczni Zosulich oraz przedstawiciele władz samorządowym i wojskowych. Światowy Związek Polaków z Zagranicy reprezentował Dyr. Stefan Lenartowicz.

Przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego i I-szej Brygady oraz hymnów włoskich goście polscy przeszli przed szpalerami młodzieży i milicji faszystowskiej, poczem udali się na specjalne wybudowane rusztowanie, przylegające do kadłuba olbrzymiego okrętu, udekorowanego flagami polskiemi oraz wielką tarczę legjonową z literami J. P. I. Br.

Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem modłów i nabożeństwa, które celebrował arcyb. Gorycji msgr. Carlo Margotti, który na zakończenie pokropił okręt wodą święconą. Następnie matka chrzestna okrętu, p. Wanda Pełczyńska, wygłosiła przemówienie, po którem na ręce dyrektora Linji Żeglugowej Gdynia-Ameryka złożyła ryngraf z Bogarodzicą, poświęcony w Wilnie w Ostrej Bramie.

Bezpośrednio po przemówieniu p. Pełczyńska przecięła wstęgę o barwach polskich i włoskich i rozbiła symboliczną butelkę z szampanem o burtę okrętu. W chwilę potem wielki czerwony kadłub z napisem „Marszałek Piłsudski" łagodnie spuścił się na wodę.

W tym momencie rozległy się ryki syren okrętowych, parotysięczne tłumy wznosiły długotrwałe okrzyki na cześć Polski i Marszałka Piłsudskiego, a orkiestry odegrały hymny obu państw.

Z ŻYCIA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

BELGJA.

RUCH ORGANIZACYJNY WŚRÓD POLAKÓW W BELGJI.

Na terenie Belgji wzmógł się ostatnio ruch organizacyjny wśród tamtejszych Polaków. M. in. w Brukseli z inicjatywy posła Jackowskiego i konsula R. P. Nagórnego został powołany do życia Komitet Współpracy z organizacjami społecznemi polskiej emigracji w Belgji. Zadaniem nowopowstałego Komitetu jest: „współpraca w najszerszem tego słowa znaczeniu z organizacjami społecznemi polskiemi w Belgji w imię niesienia pomocy i roztaczania opieki duchowej nad naszą emigracją".

Ponadto w wielu kolonjach powstały Polskie Opieki Rodzicielskie, które zapobiegają brakom materjalnym, jakie odczuwa szkolnictwo polskie.

W organizacji szkolnictwa polskiego na terenie Belgji zaszły ostatnio pewne zmiany. Liczba szkół została po tegorocznych wakacjach zmniejszona, a na ich miejsce wprowadzono kursy języka polskiego, historji i geografji. Kursy takie odbywają się 1 — 2 razy w tygodniu w ciągu 2 do 5-ciu godzin. Uzupełnieniem dokształcania młodzieży są drużyny harcerskie.

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE LALEK W ANTWERPJI.

W początkach grudnia ub. r. zorganizowano w Antwerpji międzynarodową wystawę lalek, przeznaczając dochód z tej imprezy na rzecz bezrobotnych. Również i Polska nadesłała szereg eksponatów, przedstawiających najbardziej interesujące typy ludowe w naszych barwnych, oryginalnych strojach. Ogólny podziw budziły przedewszystkiem lalki wyobrażające Krakusów, Łowiczan i Górali, umieszczone na tle odpowiednio dobranych krajobrazów, przyczem nietylko stroje, ale i same głowy lalek, artystycznie wykonane odtwarzały poszczególne typy mieszkańców naszego kraju.

O dużem zainteresowaniu folklorem polskim świadczą pochlebne odgłosy prasy belgijskiej, a w szczególności gazet „Le Matin", „Neptune", „L'Echo du Soir", „La Metropole", z 9 i 10 grudnia, które uzupełniły sprawozdania zdjęciami polskiego stoiska i polskich lalek.

BRAZYLJA.

STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM W KURYTYBIE.

Rozwijający się coraz bardziej Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich w Brazylji założył ostatnio w Kurytybie „Stację Opieki nad matką i dzieckiem".

Jest to pierwsza tego rodzaju placówka polska w Ameryce Południowej.


Najdostojniejszemu Gospodarzowi
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Dr. Ignacemu Mościckiemu

z okazji stworzenia Światowego
Związku Polaków Zagranicą, w dowód
serdecznego przywiązania i gorącej mi-
łości Ojczyzny, Wychodźtwo Polskie
w Kanadzie ofiaruje cztery stepowe
bawoły, otrzymane od rządu Kanady,
z życzeniem, by one wzbogaciły i raso-
wo uszlachetniły tak rzadki gatunek
polskiej zwierzyny

KOMITET DARU

INICJATOR DARU — PREZES
SPONSOR — SEKRETARZ

Upominek od Komitetu Daru Polonji Kanadyjskiej dla Ojczyzny

SUKCES POLAKA, RYSZARDA BLOCHA, NA WYSTAWIE SZKÓŁ POWSZECHNYCH W BRAZYLJI.

Otrzymaliśmy za pośrednictwem p. Fr. Blocha, ojca znanego kartografa polskiego w Brazylji, wycinek z prasy brazylijskiej (Correio Official), z którego wynika, że, p. Ryszard Bloch zyskał sobie pełne uznanie sfer brazylijskich, jako ceniony kartograf. Treść tego wycinka jest następująca:

„Czyniąc zadość uprzejmemu zaproszeniu stanu Bahia, aby wziąć udział w wielkiej Wystawie Szkół Powszechnych, mającej odbyć się w S. Salvador, wysłano za pośrednictwem Generalnego Departamentu Spraw Wewnętrznych następujące eksponaty: mapę szkolną, wskazującą ilość szkół, istniejących na terytorjum Goiańskiem, grafik, przedstawiający rozwój szkolnictwa w okresie od 1929 do 1934 r. i wreszcie świetnie zorganizowany album geograficzny stanu — wszystkie te prace dzieła kartografa stanu p. Ryszarda Blocha, znanego autora prac już eksponowanych w Rio na Wystawie Architektury Szkolnej, a które to prace zdobyły rozgłos i ogólne uznanie techników i krytyki".

WIZYTA POSŁA R. P. dr. T. GRABOWSKIEGO I BISKUPA T. KUBINY W PORTO ALEGRE.

Od dnia 28 listopada do 3 grudnia 1934 r. bawili w Porto Alegre: poseł R. P. dr. Tadeusz Grabowski oraz biskup częstochowski dr. Teodor Kubina.

Biskup Kubina przybył tu z Argentyny, gdzie uczestniczył w Zjeździe Eucharystycznym. W przejeździe z Argentyny odwiedził on kolonje polskie: Guarany, Ijuhy i Erechim w stanie Rio Grande do Sul.

Gości powitał w serdecznych słowach prezes Z. Z. P. inż. Służyński w imieniu kolonji polskiej w Rio Grande do Sul.

Skolei witał gości w imieniu Związku Polsko-Katolickiego oraz dzieci polskich, urodzonych na ziemi brazylijskiej, ks. kanonik Józef Peres. Zaznaczyć należy, że jest on jednym z najstarszych Polaków, urodzonych w Brazylji, syn pierwszych emigrantów polskich w stanie Rio Grande do Sul.

Następnie przemawiali pp.: Jan Rain w imieniu Polskiego Stowarzyszenia „Myśli Wolnej", p. Edmund Pańkowski — wiceprezes Związku b. Wojskowych, p. inż. Sobczak z Towarzystwa „Polonia". p. Piotr Stys — prezes Koła Przyjaciół Morza.

Nadzwyczaj serdeczne było przemówienie reprezentanta Żydów Polskich.

Na przemówienia odpowiedzieli ks. biskup Kubina i poseł Grabowski.

KURYTYBA (Stan Parana).

(Pocztą lotniczą).

Przy końcu grudnia powrócił do Kurytyby po dłuższym pobycie w Polsce p. marsz. dr. Julius Szymański, a w dzień później przybyli tam ks. biskup Kubina w towarzystwie posła R. P. w Rio de Janeiro, p. ministra Tadeusza Grabowskiego. Ks. biskup Kubina odbywał kilkumiesięczną wizytację osiedli polskich w Ameryce Południowej, gdzie przybył z okazji Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires.

W czasie swego pobytu w Kurytybie ks. biskup Kubina wygłosił porywające kazanie, w którem podkreślał doniosłe znaczenie zawiązania Światowego Związku Polaków przez delegacje Polaków z całego świata, które zjechały się do Warszawy w pierwszych dniach sierpnia ubiegłego roku.

Jednocześnie pobyt w Kurytybie trzech tak wybitnych przedstawicieli Polski był zdarzeniem pierwszorzędnej wagi i znacznie przyczynił się do konsolidacji oraz do wzmożenia działalności Centralnego Związku Polaków w Brazylji, naczelnej organizacji polskiej na tym terenie, mającej za zadanie koordynowanie akcji poszczególnych stowarzyszeń polskich.

P. marsz. dr. Szymański wznowił wykłady na wydziale medycznym Uniwersytetu w Kurytybie, przerwane na czas pobytu w Polsce. W miesiącach listopadzie i grudniu ubiegłego roku p. marsz. Szymański wygłosił szereg odczytów publicznych na uniwersytecie w Rio de Janeiro i Sao Paulo. Został mianowany członkiem Akademji Medycznej w Rio de Janeiro oraz honorowym członkiem Związków Lekarzy w Rio de Janeiro i w Kurytybie, a od rządu Brazylijskiego otrzymał order „Cruseiro do Sul", najwyższe odznaczenie brazylijskie.

W początkach stycznia bieżącego roku odbył się w Kurytybie doroczny zjazd delegatów polskich towarzystw kulturalno-oświatowych, należących do Związku Towarzystw „Oświata". Zjazd wypowiedział się za całkowitem poparciem akcji Światowego Związku Polaków z Zagranicy na terenie Brazylji oraz wyłonił komisję, mającą zająć się sharmonizowaniem działalności „Oświaty" w ramach Centralnego Związku Polaków w Brazylji.

W niedzielę, dnia 6 stycznia odbyła się w Kurytybie uroczystość poświęcenia nowozakupionego boiska Związku Towarzystw Sportowych „Junak". Stowarzyszenie „Junak" jest znane zarówno z doskonałych wyników sportowych jak i z pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży polskiej w Południowej Brazylji. Grupuje ono w swych 78 oddziałach przeszło 3000 członków. Zawodnicy „Junaka" wybijają się zdecydowanie na czoło sportowców Południowej Brazylji, osiągając cały szereg mistrzostw indywidualnych i zespołowych.

SAO PAULO.

Miljonowe miasto Sao Paulo jest stolicą brazylijskiego stanu tej samej nazwy. Przeważa w nim żywioł europejski (głównie Włosi) czynny i energiczny, co sprawia, że miasto, a za nim cały stan posiada najbardziej „europejski" czy może lepiej „amerykański" charakter z całej Brazylji, jest najbogatsze i stoi najwyżej pod względem kulturalnym i gospodarczym.

Pod wieloma względami miasto Sao Paulo przewyższa stolicę Brazylji — Rio de Janeiro. Przede-

wszystkiem klimat jest tam o wiele zdrowszy dla europejczyków, pomimo położenia pod zwrotnikiem Koziorożca, gdyż Sao Paulo znajduje się na wyżynie wzniesionej wysoko ponad poziom morza. W klimacie tym Włosi np. czują się doskonale, choć dla Polaków jest on może trochę za gorący.

W mieście Sao Paulo jest około 6.000 Polaków przeważnie robotników, lecz również sporo jest inteligencji, około 10%. Towarzystwo polskie w Sao Paulo posiada stosunkowo niewielką ilość członków. Budynek Towarzystwa znajduje się w dzielnicy Pequena, w której do niedawna zamieszkiwała większa część Polaków. Obecnie skutkiem zmiany warunków i w poszukiwaniu pracy ludność robotnicza, a wśród niej i Polacy, przenosi się do innej dzielnicy olbrzymiego miasta, co pociąga za sobą osłabienie kontaktu z Towarzystwem polskiem. Istnieje projekt sprzedaży domu towarzystwa i zakupienia innego w dzielnicy bardziej odpowiedniej.

Od blisko roku rozwija się pomyślnie miejscowy oddział Towarzystwa Sportowego „Junak", znanego zaszczytnie ze swej działalności na terenie Parany. Prezesem jest p. Troczyński. Do oddziału w Sao Paulo obok Polaków należy wielu Brazylijczyków (około 40%). Oddział zajmuje się głównie footballem. Istnieje zamiar stworzenia przy Junaku kursów zawodowych oraz języka portugalskiego, co miałoby ogromną doniosłość i przyciągnęłoby nowoprzybyłych z Polski, którzy trzymają się dotychczas na uboczu.

Bardzo ważną rzeczą byłoby również utworzenie klubu towarzyskiego dla dość licznej inteligencji polskiej.

Przy parafji Bom Retiro ks. Teofil Tworz zorganizował stowarzyszenie polskie im. Matki Boskiej Częstochowskiej, które rozwija się pomyślnie. Jednym z czołowych działaczy jest tam p. Romaszko z Wilna, prezes miejscowego Związku Rezerwistów.

Niestety wśród Polaków w Sao Paulo ujawnia się ostatnio pewien rozdźwięk, będący odbiciem na tamtejszym terenie niezupełnie jeszcze załagodzonych nieporozumień między licznemi na tem terenie organizacjami polskiemi. Nieporozumienia te są naturalnie przejściowe, gdyż partjotycznie usposobieni nasi rodacy, zgrupowani w Centralnym Zw. Pol. w Brazylji, współpracują ze Światowym Związkiem Polaków w usuwaniu pewnych istniejących sprzeczności i w zacieraniu starych błędów, co umożliwi harmonijną działalność społeczną wszystkich tamtejszych Polaków, w myśl uchwał II Zjazdu Polaków z Zagranicy.

S. D.

CZECHOSŁOWACJA.

„WIGILIJKA" „JEDNOŚCI" W CZESKIM CIESZYNIE.

Dorocznym zwyczajem polska młodzież akademicka na wyższych uczelniach w Czechosłowacji, grupująca się w swej organizacji „Jedność", obchodziła w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia uroczystą „wigilijkę".

Uroczystość poprzedziło walne zebranie, na którem powzięto szereg uchwał i rezolucyj, wytyczając plan pracy na najbliższą przyszłość.

Po zebraniu w sali hotelu „Polonia" w Czeskim Cieszynie odbyła się uroczystość, popularnie zwana „wigilijką",w której wzięli udział, oprócz licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej, przedstawiciele starszego społeczeństwa polskiego w osobach: posła dr. Jana Buzka, dr. Leona Wolfa, dyr. Piotra Feliksa, wielu gości i sympatyków „Jedności".

O programie, celach i zadaniach organizacji mówił bardzo obszernie prezes „Jedności", p. Taraba. Zaapelował on w gorących słowach do swych kolegów, aby zgłębiali historję rodzinnej ziemi, zwrócił też uwagę na duże możliwości w propagowaniu rodzimej sztuki śląskiej. Mówca poruszył i to, co winno być niejako jednym z przykazań Polaka ze Śląska Cieszyńskiego, a mianowicie propagandę ziemi ojczystej. Gdziekolwiek bowiem młodzież polska żyje, czy z tej, czy z tamtej strony Olzy, ukochanie polskiej tradycji, rodzimej sztuki, literatury i przywiązanie do ojczystych zagonów jest równie wielkie.

Nadzwyczaj serdeczne przemówienie wygłosił poseł dr. Buzek. Przemówienie to zgromadzeni przyjęli burzliwemi oklaskami.

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości zdawali sprawozdania delegaci poszczególnych oddziałów „Jedności".

W drugiej części programu odbyła się „tańcówka", która w serdecznym nastroju przeciągnęła się do późna w nocy.

FRANCJA.

NOWA PLACÓWKA KULTURALNA MŁODZIEŻY POLSKIEJ WE FRANCJI.

W listopadzie r. b. odbyło się w Strasburgu uroczyste poświęcenie lokalu „Domu Akademika Polskiego" pod przewodnictwem konsula R. P. w Strasburgu, Jerzego Ledochowskiego, konsula Wierusz-Kowalskiego z małżonką oraz przy udziale grona urzędników konsulatu.

Nowopowstały zakład jest pierwszą tego rodzaju placówką na terenie całej Francji. Mimo ogromnych trudności finansowych, został on całkowicie urządzony w iście rekordowem tempie. Wciągu niespełna tygodnia wynajęto lokal, umeblowano go całkowicie i dostarczono wszystkiego, co może zapewnić wychowankom zakładu atmosferę pracy naukowej i troskliwą opiekę. Wychowankowie ci, których „Dom Akademika Polskiego" liczy sześciu, są synami polskich emigrantów we Francji. Jako stypendyści rządu polskiego, ukończyli oni szkoły średnie w Polsce i wrócili do Francji na studja wyższe, by w przyszłości zwiększyć szeregi polskiej inteligencji, wyrosłej z emigracji.

PIĘKNY PLON ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ WE FRANCJI.

Za pośrednictwem Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji otrzymujemy wiadomości, że w pierwszych dniach stycznia rozwiązany został Komitet Miesiąca Zibórki na Oświatę.

Komitet Organizacyjny, w składzie: Prezes Szymanowski, Sekretarz — Kalinowski, Skarbnik — Siekierzyński, Ksiądz Leśniewski, Redakt. Teslar, panowie: Siakowski, Kołczak i Jędrzejewski, wyraził podziękowanie Komitetowi Honorowemu, w skład którego weszli: pani Ambasad. Chłapowska, Konsulowa Karowa; panowie: X. Rektor Paulus, Konsul Gener. S. Kara, Kons. Gen. Poznański, Konsul Lachowski, Konsul Chamiec, Konsul Czosnowski, Prezes Rejer i prof. Zaleski oraz Konsulatom R. P., Komitetom Okręgowym, Prasie, Organizacjom, Duchowieństwu, Nauczycielstwu, Towarzystwom i wszystkim ofiarodawcom.

Z zebranej ogólnie sumy franków 55.430,50 — po pokryciu kosztów administracyjnych, związanych z drukiem broszurki propagandowej, znaczków, odezw, afiszów i kosztów pocztowych wynoszących razem franków 2,524,75 — przekazał Komitet Organ. na fundusz oświatowy Komisji Kulturalno - Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej franków 50.000, z zastrzeżeniem, aby cała kwota przeznaczona była na pomoce szkolne dla dzieci, oraz na popieranie szkółek czwartkowych.

HOLANDJA.

ODZNACZENIE POLSKICH DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH W LIMBURGJI.

W grudniu 1934 r. odbyła się w Limburgji po nabożeństwie polskiem w Hoensbroek uroczystość wręczenia odznaczeń polskich kilku polskim działaczom.

Aktu wręczenia Krzyżów Zasługi dokonał poseł R. P. w Hadze, dr. Babiński. Odznaczeni zostali: Złotym Krzyżem Zasługi — ks. W. Hoffmann; Srebrnym Krzyżem Zasługi — nauczyciel Sylwester Błaszczyk, prezes Związku Polskich Towarzystw w Holandji — Franciszek Walkowiak i prezes Związku Polaków w Heerlerheide — p. W. Popielarz; Bronzowym Krzyżem Zasługi — M. Drożdżak, P. Stachowiak — sekretarz Z. P. T., M. Rurka, J. Stachowiak, St. Hołody.

Wśród odznaczonych osób znaleźli się także dobrze znani kolonji tamtejszej ze swej społecznej działalności: prof. Bernard Janik w Gdańsku, nauczyciel Józef Piotrowski w Inowrocławiu i Preiss w Poznaniu.

P. min. Babiński złożył również podziękowanie imieniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. konsulowi Kroon za jego wielkie wysiłki, czynione celem ratowania Polaków przed redukcjami.

JUGOSŁAWJA.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W JUGOSŁAWJI.

W Zagrzebiu zostało założone Koło Młodzieży „Ogniska Polskiego“. Zadaniem Koła jest zajęcie się sprawami młodzieży, wciągnięcie jej do współpracy i wzmożenie wzajemnego współżycia. W tym celu w łonie Koła Młodzieży utworzono 3 sekcje: akademicką, sportową i teatralną. Przewodniczącym Koła Młodzieży jest p. Witold Łobzowski — student medycyny, zastępczynią przewodniczącego — p. Alicja Łaska — studentka ekonomji, sekretarzem — p. Jan Laniak — student medycyny, kierownikiem sekcji akademickiej — p. Bronisław Stebnicki, zastępcą—p. Ch. Kindzelewski, kierownikiem sekcji sportowej — p. Jan Bachleda, zastępcą — p. A. Neufeld, kierownikiem sekcji teatralnej — p. Edmund Wittman, zastępcami— p. Artur Lothe i p. Adam Kozłowski.

KANADA.

ZJAZD ZJEDNOCZENIA ZRZESZEŃ POLSKICH W KANADZIE.

W dniach 23, 24 i 25 listopada r. b. odbył się w mieście Hamilton, prowincji Ontario, III-ci skolei doroczny walny zjazd delegatów organizacyj polskich w Kanadzie, wchodzących w skład centrali polskiej na tym terenie, jaką jest Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie.

Dobrze zorganizowany zjazd ten wniósł dużo nowych myśli do pracy społecznej, wskazał jej dalsze kierunki i zobrazował rozwój, jaki w tej dziedzinie daje się ostatnio zauważyć wśród Polonji kanadyjskiej.

III zjazd zaaprobował przez aklamację zgłoszone już w Warszawie przystąpienie Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

NOWA PLACÓWKA POLSKA.

W sierpniu r. b. został zorganizowany w Winnipeg Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie Zachodniej. Związek ten ma na celu niesienie sobie wzajemnej pomocy koleżeńskiej, szerzenie oświaty i kultury wśród młodzieży i roztaczanie opieki nad polską dziatwą szkolną.

Witając z radością powstanie tej placówki, życzymy jej pomyślnego rozwoju prac.

II ZJAZD PODHALAN W KANADZIE.

W końcu listopada 1935 r., równocześnie z III Zjazdem Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich, odbył się w Toronto, Ont. II Zjazd Podhalan. Wzięło w nim udział 85 delegatów i członków powołanego do życia w r. 1933 Związku Podhalan.

Na Zjazd zostali zaproszeni: konsul gen. R. P. w Ottawie, p. dr. J. Adamkiewicz, konsul R. P. w Winnipegu, p. J. Pawlica oraz wszystkie organizacje polskie w Toronto. Podhalanie przybyli do Toronto w strojach podhalańskich. Na Zjeździe obecnych było — przeszło 150 zaproszonych gości.

Zjazd powziął szereg uchwał. M. in. postanowiono popierać czynnie prasę polską w Kanadzie, pracować w dalszym ciągu w dziedzinie organizacyjnej w ramach Zjednoczenia i Światowego Związku Polaków z Zagranicy, propagując gwarę, poezję, muzykę sztukę podhalańską oraz pielęgnując na obczyźnie zwyczaje Podhala. Postanowiono rozwijać propagandę dla wzmożenia turystyki z Kanady do Polski, a w szczególności na Podhale.

Jednogłośnie zapadła uchwała, potwierdzająca przynależność Związku Podhalan w Kanadzie, przez Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich, do Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie. Postanowiono wysłać w imieniu II Zjazdu depeszę z wyrazami czci i hołdu dla Pana Marszałka J. Piłsudskiego.

Uchwalono również przenieść na okres dalszych dwóch lat, t. j. do r. 1936, siedzibę Zarządu
17.1.1935 r. — Pol. Zagr. — — HeMar — 2
Głównego do Toronto oraz urządzić III Zjazd w Kirhland Lake w r. 1936.

Na prezesa Głównego Zarządu w Toronto wybrano p. J. Holika, na wiceprezesów: p. Łabudę i F. Zubkową.

II Zjazd Podhalan w Kanadzie wykazał sprężystość i żywotność tej młodej organizacji, która zaczyna odgrywać w życiu społecznem naszego wychodźtwa w Kanadzie wybitną rolę.

ŁOTWA.

„NASZE ŻYCIE".

Ukazał się pierwszy i drugi numer nowego i jedynego pisma polskiego na Łotwie, tygodnika „Nasze Życie".

Zarówno treść, jak i strona graficzna tygodnika przedstawia się okazale. Pismo jest redagowane ciekawie, zawiera dużo ilustracyj i sądzimy, że w tej formie spotka się z gorącem przyjęciem ze strony Polonji łotewskiej.

RUMUNJA.

POLONJA BUKARESZTEŃSKA ZAPEWNIA O SWEJ WSPÓLNOCIE Z MACIERZĄ.

W listopadzie r. b. odbyło się walne zebranie Koła Polskiego im. Adama Mickiewicza w Bukareszcie, któremu przewodniczył wicekonsul Jan Głębocki. Po załatwieniu szeregu spraw o charakterze organizacyjnym obrano nowy zarząd, w skład którego weszli: H. Jakubowski — prezes; członkowie zarządu: Poszepczyński, Paprocki, Łukasiewicz, Stec, Zbąski, Miżunka; zastępcy członków zarządu: Krancki, Hanczarek, Oleszkiewicz, Kabat, Nicówna. Poczem walne zebranie Koła Polskiego im. Adama Mickiewicza w Bukareszcie, jako pierwsze od czasu stworzenia Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wystosowało do prezesa Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. marszałka Władysława Raczkiewicza, rezolucję, w której m. in. czytamy: „Rozumiejąc zadania i doniosłe ideały, na których opiera się powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Polonja bukaresztеńska składa na ręce Pana Marszałka zapewnienie poczucia swej wspólnoty z krajem macierzystym i z ośmiomiljonową rzeszą naszych współbraci, zamieszkałych zagranicą, oraz życzy Panu Marszałkowi i Radzie Naczelnej Światowego Związku jaknajwiększego rozwoju i wydajności w ich pracy zjednoczenia wszystkich Polaków zagranicznych pod wspólnym sztandarem polskości". Prezes Koła Polskiego — H. Jakubowski. Sekretarz — inż. Antoni Paprocki.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

NOWY KONSUL POLSKI W PITTSBURGU.

Polską placówkę konsularną w Pittsburgu w U. S. A. z dniem 1 marca r. b. obejmuje długoletni konsul w Morawskiej Ostrawie (Czechosłowacja), dr. Karol Ripa. Ostatnio konsul Ripa pracował w centrali M. S. Z. w Warszawie, a podczas II Zjazdu Polaków z Zagranicy pełnił funkcję specjalnego delegata Rządu, biorąc czynny udział w pracach nad organizowaniem II Zjazdu. Dr. Ripa wyjedzie do Pittsburga jako konsul generalny. Pisma Polonji amerykańskiej zamieściły już serdeczne powitania nowego konsula.

„KOŚCIUSZKO FOUNDATION BROOK CLUB" w NEW-YORKU.

W New-Yorku powstał „Kościuszko Foundation Brook Club", który wydaje książki i broszury, poświęcone Polsce. Instytucja ta wydaje również specjalny biuletyn wraz z wykazem wydawnictw o Polsce, jakie po zniżonych cenach rozpowszechniane są przez powyższą instytucję.

„Kościuszko Foundation Brook Club" przygotowuje wydanie dwu nowych książek w języku angielskim, a mianowicie:

1) zbioru krótkich biografij trzydziestu najwybitniejszych Polaków współczesnych i zmarłych (wydawnictwo to będzie stanowiło pracę zbiorową),

2) historji Polski w opracowaniu prof. Nowaka z „Boston University" w Bostonie.

Pozatem „Kościuszko Foundation Brook Club" ma zamiar wydać poważne i bogato ilustrowane dzieło o sztuce polskiej.

Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ.

Rezultaty, osiągnięte przez ostatnie dwa Kursy Letnie o Kulturze Polskiej, są tak znaczne, że w roku przyszłym dyrekcja Fundacji Kościuszkowskiej ma zamiar udzielić zwiększonej liczby stypendjów. W r. 1933 Fundacja wysłała do Polski na Kurs Letni o Kulturze Polskiej 6 stypendystów, w roku bieżącym — 10-ciu, w przyszłym roku zamierza wysłać przynajmniej 15 osób, niezależnie od tych, które, podobnie jak w latach ubiegłych, przyłączą się do grupy stypendystów, przy kosztach, zniżonych do połowy. Po-

nieważ jednak zasoby pieniężne Fundacji są ograniczone, projektuje się, aby Polonja w poszczególnych ośrodkach urządziła bale na rzecz stypendjów letnich dla kandydatów z odnośnego okręgu, dnia 11 lutego, czyli w wigilję urodzin Kościuszki i Lincoln'a. Należy podkreślić, że bal, zorganizowany na ten cel w ubiegłym sezonie zimowym przez Polonję w New-Yorku, przyniósł czystego dochodu zgórą 700 dolarów. Gdyby w roku bieżącym bal, urządzony w którymkolwiek z mniejszych ośrodków, przyniósł 200 dolarów — Fundacja dołożyłaby resztę i wysłałaby jednego stypendystę na Kurs Letni o Kulturze Polskiej.

WĘGRY.

MARSZAŁEK RACZKIEWICZ I DYREKTOR LENARTOWICZ HONOROWYMI CZŁONKAMI STOWARZYSZENIA POLAKÓW NA WĘGRZECH.

Stowarzyszenie Polaków na Węgrzech, naczelna organizacja polska na tym terenie, na mocy specjalnej uchwały wybrało prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. marszałka Władysława Raczkiewicza i p. dyrektora Stefana Lenartowicza — honorowymi członkami tegoż Stowarzyszenia.

Z NOWYCH WYDAWNICTW

„ACH, TE „CHAMY" W AMERYCE".

(Recenzja książki Wacława Gąsiorowskiego).

Jest czwarta dzielnica Polski, olbrzymia, pięciomiljonowa Polska zaoceaniczna. Oddalona o setki, tysięcy mil od Polski — Macierzy, leżącej w starej Europie, zdana na obce wpływy, żyje odrębnem, swoistem życiem. Buduje, tworzy, daje przykład mrówczej, rzetelnej pracy, nie zaniedbując żadnego momentu, aby wielkość tych trzech czwartych Polski, obrębionych nicią politycznych granic, rozsławiać, i utrwalać w świecie. Jej dobre imię, Jej wielkość i potęgę.

Wacław Gąsiorowski dał licznej rzeszy czytelniczej ciekawy szkic ruchu polskiego do Stanów Zjednoczonych. Maluje z jemu wrodzoną wnikliwością, chłopa polskiego, tego niedołężnego, pozbawionego inicjatywy, wieśniaka polskiego, który po przybyciu na ziemię Washingtona przeistacza się w pełnego energji twórczej działacza, fabrykanta, farmera. Wychodźtwo do Stanów rosło, potężniało, tworzyło związki i organizacje. Dziś stało się ono potężnym odłamem narodowościowym U. S. A. Liczy wielu polityków, bankierów, kupców, miljonerów. Posiada wspaniałe organizacje, prasę, szkolnictwo. Ofiarami dla Macierzy zadokumentowało swoją dojrzałość patrjotyczną, swem licznem przybyciem na niedawno odbyty II Zjazd Polaków z Zagranicy zadeklarowało swoją wieczystą spójnię z odległą Ojczyzną.

Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych przez swą nieugiętą moc stało się niejako symbolem polskiego hartu, niezależnej myśli i twardej, polskiej duszy.

To było ideą przewodnią autora, kreślącego zmagania się polskiego pioniera za oceanem. Chciał on wskazać społeczeństwu w kraju na nieprzeciętne walory polskiego wychodźcy na drugiej półkuli.

Książka Gąsiorowskiego nie jest właściwie apoteozą wysiłku polskiego w Ameryce, ale obrazem szczerym i rzetelnym trudów polskiego chłopa, budującego sobie lepszą przyszłość.

„W MIASTACH I PUSZCZACH AMERYKI POŁUDNIOWEJ". — BOHDAN TEOFIL LEPECKI.

Ukazała się jedna z niewielu ciekawych książek podróżniczych po Ameryce Południowej, pióra znanego publicysty, b. redaktora miesięcznika „Polacy Zagranicą", Bohdana Teofila Lepeckiego.

Książka składa się z dwóch części. W pierwszej, zatytułowanej „Ameryka w skrócie kinematograficznym", autor kreśli swe wrażenia z podróży do Brazylji i Argentyny w r. 1933, odbytej u boku prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. marszałka Władysława Raczkiewicza. Część ta poświęcona jest głównie Polakom, zamieszkałym w Ameryce Południowej. W drugiej części swej książki — p. t. „Dwa lata w Brazylji" autor notuje swe spostrzeżenia i refleksje, jakie wysnuł na podstawie obserwacyj, poczynionych w latach 1930-31 i 1933.

Każdy, kto interesuje się życiem naszych rodaków za oceanem, zamieszkałych w Południowej Ameryce, winien zapoznać się z książką p. Lepeckiego. Jego opisy są tak szczere i bezpośrednio oddające to, co autor odczuł, stykając się na zwiedzanych terenach z zamieszkałymi tam Polakami, że stwarzają zupełnie realny obraz dzielnego kolonisty polskiego, walczącego uparcie z egzotyczną naturą, ale zawsze pamiętającego o swej odległej Ojczyźnie.

W drugiej części książki autor ogląda bujne życie Brazylji, zgłębia mentalność mieszkańców zarówno puszcz, jak i miast. Podpatruje zwyczaje, interesuje się zagadnieniami społecznemi, moralnemi etc., przyrównując je do naszych europejskich stosunków. Książka ta nie jest tylko zszeregowaniem zdarzeń lub płytkim opisem podróży. Daje nam ona poglądową lekcję na kraj, którego obszar dorównywa Europie, a liczba mieszkańców nieznacznie przewyższa Polskę. Autor czyni to z właściwą sobie werwą opisową, bez pokostu fałszywej interpretacji naukowej, bez zachwytów i wzruszeń, zostawiając je czytelnikowi.

Strona graficzna i ilustracyjna książki musi zaimponować każdemu.

Praca Bohdana Teofila Lepeckiego jest cennem uzupełnieniem naszej niezbyt obfitej literatury podróżniczej.

„WYCHODŹCA".

Przed kilku laty Polskie Towarzystwo Emigracyjne wydawało tygodnik „Wychodźca", poświęcony życiu wychodźtwa polskiego i problemowi emigracyjnemu. Pismo to cieszyło się dużą popularnością i posiadało w gronie swoich redaktorów pp.: Michała Pankiewicza, Stanisława Gąsiorowskiego, Wojciecha Szukiewicza, Bohdana Lepeckiego. Z upadkiem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego przestał wychodzić i tygodnik „Wychodźca". W grudniu 1934 r. Związek Publicystów, Pisarzy i Dziennikarzy Emigracyjnych wskrzesił zamknięte pismo i polecił jego redagowanie p. St. Gąsiorowskiemu. „Wychodźca" jest redagowany przez dawnego swego redaktora i drukowany w tej samej drukarni. Ciekawe arytkuły zamieścili w 1-szym numerze pp.: St. Gąsiorowski, dr. Rosiński, L. Bogacki, J. Wiącek i szereg innych pisarzy i publicystów, dobrze znanych ze swej pracy emigracyjnej. Nowemu pismu życzymy pomyślności w jego pracy dla dobra emigracji polskiej. Biuletyn Polsko-Łaciński-Amerykański.

BIULETYN POLSKO-ŁACIŃSKO-AMERYKAŃSKI.

Ukazał się 2 — 3 numer Biuletynu Polsko-Łacińsko-Amerykańskiego, stanowiącego istną kopalnię wiadomości z terenu państw Południowej Ameryki. Każdy, kto interesuje się sprawami, dotyczącemi przemysłu i handlu, eksportu i importu oraz szeregiem zagadnień ekonomicznych Południowej Ameryki, winien się zapoznać z tem wielce pożytecznem wydawnictwem.

Redakcja biuletynu cytuje cały szereg listów, jakie z okazji ukazania się pierwszego numeru otrzymała od najpoważniejszych instytucyj w kraju oraz osób prywatnych, reprezentujących miarodajną opinję w sprawach nawiązania kontaktu handlowego z krajami Ameryki Łacińskiej.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jako centralna instytucja Polonji zagranicznej, z radością wita ukazanie się tego pożytecznego wydawnictwa, które winno stać się platformą wzajemnych dążeń i zainteresowań między sferami handlowemi i przemysłowemi w kraju a Ameryką Południową.

Ś. P. DR. KAROL KLOBASSA - ZRENCKI

W końcu listopada ub. r. zmarł w Davos (Szwajcarja) Prezes Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu Dr. Karol Klobassa-Zrencki w 59 roku życia.

Wychodźtwo Polskie w Austrji poniosło w Zmarłym niepowetowaną stratę. Dr. Klobassa, który stał na czele wielu organizacyj przemysłowo-naftowych i od szeregu lat był Wiceprezesem Austrjacko-Polskiej Izby Handlowej w Wiedniu, zajmował wybitne stanowisko w świecie przemysłowym tak w Polsce, jak i w Austrji.

Od lat wielu brał żywy udział w polskiem życiu społeczno - kulturalnem na terenie Wiednia. W grudniu 1932 r. został obranym prezesem Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, którą to funkcję spełniał mimo silnie nadwerężonego zdrowia z poświęceniem dla dobra Wychodźtwa Polskiego w Austrji.

Odznaczony został Oficerskim Krzyżem Odrodzenia Polski.

Cześć Jego pamięci!

Ś. P. JAN BREJSKI

Znany wydawca i naczelny redaktor „Wiarusa Polskiego", pisma wychodzącego w Lille, zmarł dn. 10 grudnia 1934 roku.

Ś. p. Jan Brejski urodził się w r. 1863 na Pomorzu we wsi Pączewie, jako syn włościanina z rodziny polskiej, od wieków tam osiadłej, i przez całe życie zachował głębokie przywiązanie do tej ziemi, którą opuścić musiał dla pracy wśród polskiej emigracji w Niemczech i we Francji. Czynny żywot ś. p. Jana Brejskiego wypełniła nieustanna praca społeczno-narodowa w kraju i wśród polskiego wychodźtwa.

Cześć Jego pamięci!

WYDAWNICTWA
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy

14 — lipca 1929 r. Warszawa — Poznań — Kraków. 272 stron. Bogato ilustrowany. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu oraz tekst 52 referatów. Niezbędny dla każdego działacza i organizacji polskiej zagranicą. Cena wraz z przesyłką zł. **18** na papierze zwykłym oraz zł. **30** na kredowym.

„Polacy Zagranicą"

Rocznik I. Rok 1930. Stron 372. Zawiera oprócz bogatej kroniki przeszło 50 artykułów, oświetlających całokształt zagadnienia Polonji Zagranicznej, traktując o jej życiu i pracy. Źródłowy przegląd prac Rady Organizacyjnej. Cena rocznika wraz z przesyłką zł. **12.**

„Polacy Zagranicą"

Rocznik II. Rok 1931. Stron 368. Treść, jak wyżej. (Patrz Rocznik I). Cena wraz z przesyłką zł. **12.**

Światowy Związek Polaków z Zagranicy

M. Fularski. Warszawa 1934 r. Stron 16. Odbitka z Mies. „Polacy Zagracicą". Cena **30** gr.

Sprawozdanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

za czas od 1 listopada 1932 r. do dnia 1 listopada 1933. Warszawa 1933. Stron 113. Cena wraz z przesyłką zł. **1.**

W rocznicę zawieszenia broni

Wł. Mojmir. Warszawa 1932. Treściwe przedstawienie historji zmagań Narodu Polskiego, zmierzających do wskrzeszenia Państwa Polskiego, zmagań uwieńczonych zwycięstwem i trwałym pokojem. Nakładem Rady Organiz. Polaków z Zagranicy. Cena **25** gr.

Polacy w Stanach Zjednoczonych

J. Stryjewski. Warszawa 1932. Treściwe przedstawienie dziejów Polonji w Stanach Zjednoczonych oraz jej położenia w chwili obecnej. Nakładem Rady Organiz. Polaków z Zagranicy. Cena **50** groszy.

Sprawozdanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

za czas od dnia 1 listopada 1931 r. do dnia 1 listopada 1932. Warszawa. Rok 1932. Str. 90. Cena wraz z przesyłką **1** zł.

Pięć lat Pracy dla Polonji Zagranicznej

Warszawa. 1934 r. Sprawozdawie z działalności Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy za okres od lipca 1929 r. do lipca 1934 r. Stron 288. Cena zł. **8.**

II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy

Dokładne sprawozdanie z przebiegu obrad. Warszawa 1934 r. Stron 44. Cena **50** gr.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

WŁADZE, WYŁONIONE NA II-IM ZJEŹDZIE POLAKÓW Z ZAGRANICY W ROKU 1934

RADA NACZELNA

PREZES RADY

Władysław Raczkiewicz
Marszałek Senatu

WICEPREZESI

1 Dr. Bronisław Hełczyński
2 Mjr. dypl. Mieczysław Fularski
3 Stefan Szwedowski

DYREKTOR BIURA

Stefan Lenartowicz

CZŁONKOWIE RADY NACZELNEJ

1 Wiktor Ambroziewicz
2 Wiktor Budzyński
3 Dr. Jan Buzek
4 Ks. dr. Bolesław Domański
5 Bernard Dubieński
6 Ferdynand Goetel
7 Prof. dr. Walery Goetel
8 Albin Jakiel
9 Dr. Jan Kaczmarek
10 Piotr Kalinowski
11 Aleksander Kawałkowski
12 Stanisław Kowalewski
13 Ks. Andrzej Łukasiewicz
14 Zbigniew Morawski
15 Antoni Olbromski
16 Michał Pankiewicz
17 Stanisław J. Paprocki
18 Roman Paul
19 Bohdan Pniewski
20 Wanda Pełczyńska
21 Stefan Rejer
22 Adam Stebelski
23 Dr. Juljusz Szymański
24 Dr. Beno Tenenbaum
25 Loepold Tomaszkiewicz
26 Jarosław Wilpiszewski
27 Dr. Leon Wolf
28 Mieczysław Zaleski
29 Włodzimierz Zieliński

SĄD ORGANIZACYJNY

1 Dr. Bronisław Hełczyński
przewodniczący
2 Bolesław Srocki
wiceprzewodniczący
3 Piotr Feliks
4 Ks. dr. Witold Paulus
5 Stefan Szczepaniak
6 Gen. Stanisław Kwaśniewski

KOMISJA REWIZYJNA

1 Włodzimierz Hübner
2 Edmund Kłopotowski
3 Franciszek Lemańczyk
4 Józef Kożuchowski
5 Władysław Łapiński
6 Dr. Tadeusz Wassung
7 Dr. Karol Żyła

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY
WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA 1 MIESZKANIE 5

TELEFONY:

Dyrektor i sekretarjat 666-03
Centrala 666-04, 666-07, 656-50

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 3–6 MARZEC - CZERWIEC 1935 ROK VI

T R E Ś Ć:

REDAKTOR NACZELNY
Biura Prasy i Propagandy
Św. Zw. Pol. z Zagranicy — inż. JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R — WŁADYSŁAW OSZELDA

W Y D A W C A — STEFAN LENARTOWICZ

Tłoczono w Zakładach Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10

Dnia 12=go maja r. 1935=go przestało bić serce Józefa Piłsudskiego — Wskrzesiciela Polski, Budowniczego jej potęgi, Wielkiego Nauczyciela i Ojca Narodu.

Ojca, który w sercu swem żywił przeogromną miłość do Polski i do wszystkiego co polskie, który od lat 20=tu kierował każdym prawie krokiem trzydziestotrzymiljonowej gromady jak=że często krnąbrnych dzieci, Ojca surowego może czasami, ale zawsze najsprawiedliwszego i najmądrzejszego i dlatego ukochanego przez wszystkich ponad wszystko.

I oto 12=go maja Ojca Narodu nie stało! Przestało bić serce umęczone trudami Sybiru i więzienia w Magdeburgu, serce skołatane wieczną troską o wielkość i potęgę Ojczyzny, za=mknęły się na wieki oczy znużone ciągłem wypatrywaniem najwłaściwszych dróg, wiodących ukochaną ponad wszystko przez Marszałka Polskę ku potędze.

Na Polskę padł grom, Ale nie był to grom trwogi i rozpaczy, że oto ze śmiercią Józefa Piłsudskiego walą się fundamenty naszego Państwa, że runął niebotyczny filar, na którym wspierał się cały gmach naszej Ojczyzny.

Nie — był to grom szarpiącego serce żalu, grom niedającego się objąć smutku, że odszedł od nas Pierwszy Obywatel Państwa, Największy z Polaków, Ojciec nasz Ukochany.

Nieubłagana śmierć zaskoczyła wszystkich, tylko nie Jego. On szedł przeciwko niej z peł=ną świadomością, tak, jak patrzył jej odważnie w oczy na polach bitew. To też do ostatniego niemal dnia pracował bez wytchnienia, aby Jego wielka spuścizna nie została bezpańska, aby Jego Idee znalazły wykonawców, a Czyny naśladowców.

Genjalny umysł Józefa Piłsudskiego i tutaj przejrzał wszystko. Nie przeczuł może tylko jednego: że śmierć Jego zjednoczy w miłości do Niego cały Naród w jeden monolit, że w ża=lu po Nim wytopi z Polaków najszlachetniejszy kruszec solidarności społecznej i państwowej.

Bo oto tak, jak w roku 1920=tym świat cały podziwiał „Cud nad Wisłą", tak teraz w ro=ku 1935=tym podziwiać musi Cud Marszałka Piłsudskiego, dzięki któremu cała Polska — i ta w Ojczyźnie i ta poza jej granicami — jak jeden mąż bierze na swe barki odpowiedzialność za losy Ojczyzny, bierze w skupieniu ciężar, który On sam dotychczas dźwigał.

Józef Piłsudski przygotowywał nas do tego od wielu, wielu lat. Uczył nas, karcił, da=wał rady, a przedewszystkiem Czynami swemi wskazywał, jaką mamy iść drogą. To też dziś zadanie nasze jest tylko jedno: iść śmiało po wytkniętym przez Niego szlaku, bo szlak ten jest napewno najlepszy, i postępować ściśle według wskazań ideowych, jakie pozostawił w swych mowach i pismach, mając przed oczyma niedościgniony wzór pracowitości, hartu woli i Genjuszu Józefa Piłsudskiego.

„Chcę zgody i jedności" — powiedział Marszałek 19=go października r. 1919=go w tym sa=mym Krakowie, gdzie obecnie spoczął na wieki, ale — „podstawą zgody może być tylko pra=ca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich my=śli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy".

Te wielkie słowa jakże głęboko zapaść powinny serca i umysły wszystkich Polaków ży=jących dla swej Ojczyzny nietylko w kraju macierzystym, ale i poza jego granicami.

„Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy". Czy można było dać bardziej wyraźne credo całemu Narodowi, jeśli uświadomić sobie, że za słowami temi wy=rasta nieśmiertelna sylwetka Wskrzesiciela Polski, człowieka, który każdą swą myśl, każde drgnienie serca poświęcał dla dobra Rzeczypospolitej.

Rzetelna zgoda i jedność oparte na współpracy — a więc wyrzeczenie się wszelkich am=bicyj osobistych, a więc wykreślenie z programu swego życia raz na zawsze prywaty, a więc karność społeczna, a więc pamięć przedewszystkiem o Ojczyźnie, a potem dopiero o sobie.

Cała Polonja zagraniczna w tragicznej dobie żałoby narodowej dała dość niekłamanych do=wodów, jak mocno jest związana sercem ze swą Ojczyzną. Dziś w myśl najwyższych wska=zań Józefa Piłsudskiego osiem miljonów Polaków rozsianych po całym świecie musi razem ze swymi braćmi z Macierzy iść ramię przy ramieniu, serce przy sercu w rzetelnej zgodzie i jed=ności opartej na współpracy — ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.



Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Narodu Polskiego

WIECZOREM 12 MAJA PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI OGŁOSIŁ NASTĘPUJĄCE ORĘDZIE:

Do Obywateli Rzeczypospolitej

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI ŻYCIE ZAKOŃCZYŁ.

WIELKIM TRUDEM SWEGO ŻYCIA BUDOWAŁ SIŁĘ W NARODZIE, GENJUSZEM UMYSŁU, TWARDYM WYSIŁKIEM WOLI PAŃSTWO WSKRZESIŁ. PROWADZIŁ JE KU ODRODZENIU MOCY WŁASNEJ, KU WYZWOLENIU SIŁ NA KTÓRYCH PRZYSZŁE LOSY POLSKI SIĘ OPRĄ. ZA OGROM JEGO PRACY DANEM MU BYŁO OGLĄDAĆ PAŃSTWO NASZE JAKO TWÓR ŻYWY, DO ŻYCIA ZDOLNY, DO ŻYCIA PRZYGOTOWANY, A ARMJĘ NASZĄ — SŁAWĄ ZWYCIĘSKICH SZTANDARÓW OKRYTĄ.

TEN NAJWIĘKSZY NA PRZESTRZENI CAŁEJ NASZEJ HISTORJI CZŁOWIEK Z GŁĘBI DZIEJÓW MINIONYCH MOC SWEGO DUCHA CZERPAŁ, A NADLUDZKIM WYTĘŻENIEM MYŚLI. DROGI PRZYSZŁE ODGADYWAŁ.

NIE SIEBIE TAM JUŻ WIDZIAŁ, BO DAWNO ODCZUWAŁ, ŻE SIŁY JEGO FIZYCZNE OSTATNIE POSUNIĘCIA ZNACZĄ. SZUKAŁ I DO SAMODZIELNEJ PRACY ZAPRAWIAŁ LUDZI, NA KTÓRYCH CIĘŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI ZKOLEI MIAŁBY SPOCZĄĆ.

PRZEKAZAŁ NARODOWI DZIEDZICTWO MYŚLI O HONOR I POTĘGĘ PAŃSTWA DBAŁEJ.

TEN JEGO TESTAMENT, NAM ŻYJĄCYM PRZEKAZANY, PRZYJĄĆ I UDŹWIGNĄĆ MAMY.

NIECH ŻAŁOBA I BÓL POGŁĘBIĄ W NAS ZROZUMIENIE NASZEJ — CAŁEGO NARODU — ODPOWIEDZIALNOŚCI PRZED JEGO DUCHEM I PRZED PRZYSZŁEMI POKOLENIAMI.

PREZYDENT RZESZYPOSPOLITEJ

WARSZAWA-ZAMEK, DNIA 12 MAJA 1935 R. I. MOŚCICKI

Odezwa Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy P. Marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza

Do wszystkich Polaków z Zagranicy

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI ODSZEDŁ.

NIEMA WŚRÓD NAS BOHATERA DZIEJÓW, BUDOWNICZEGO I WSKRZESICIELA OJCZYZNY.

BÓL I SMUTEK NARODU GRANIC NIE MA I MIEĆ NIE MOŻE, BO ODSZEDŁ NAJWIĘKSZY Z POLAKÓW.

W CHWILI TAKIEGO SMUTKU NIE PRZEZ SŁOWA, A PRZEZ CISZĘ I SKUPIENIE JEDYNIE DAĆ MOŻNA WYRAZ ZBIOROWEGO ŻALU NARODU.

CHYLĄC GŁOWY W TYM NAJGŁĘBSZYM Z ŻALÓW PRZED WYROKIEM WSZECHMOGĄCEGO, UPRZYTOMNIĆ SOBIE MUSIMY, ŻE WIELKOŚĆ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — TO JEGO DUCH, CO INNYM PRZEWODZIŁ I W INNYCH SIŁĘ BUDZIŁ.

DUCH JEGO JEST WIECZNY I POZOSTAŁ WŚRÓD NAS. DUCH JEGO WSKRZESIŁ W NARODZIE POCZUCIE MOCY WŁASNEJ, GODNOŚĆ I DUMĘ NARODOWĄ.

JÓZEF PIŁSUDSKI DAŁ NAM ŻYCIEM I CZYNAMI WSKAZANIE NIEUGIĘTOŚCI W STRAŻY HONORU, JEDNOŚCI I WIELKOŚCI NARODU POLSKIEGO.

SERCE TEGO WIELKIEGO POLAKA PEŁNE BYŁO UKOCHANIA WSZYSTKIEGO CO POLSKIE. POLSKOŚĆ, GDZIEKOLWIEK SIĘ PRZEJAWIA, W GRANICACH, CZY POZA GRANICAMI KRAJU, JEDNOŚĆ DUCHOWĄ STANOWI I W DUCHU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO ODNAJDUJE SIŁĘ I MOC.

DZIŚ, GDY PEŁNI PRZEJĘCIA I NAJSILNIEJSZEGO WRAŻENIA STAJEMY NAD GROBEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, NIECHAJ KAŻDY POLAK NA CAŁYM ŚWIECIE WSŁUCHA SIĘ W TREŚĆ ORĘDZIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ, KTÓRE WZYWA, BYŚMY W ŻAŁOBIE I BÓLU POGŁĘBILI W NAS ZROZUMIENIE NASZEJ — CAŁEGO NARODU ODPOWIEDZIALNOŚCI PRZED NIEŚMIERTELNYM DUCHEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I PRZED PRZYSZŁEMI POKOLENIAMI.

DLA DOBRA NARODU ŻYĆ I WSZYSTKO POŚWIĘCIĆ, A Z DUMĄ IMIĘ POLAKA NIEŚĆ PRZEZ ŚWIAT — UCZYŁ NAS JÓZEF PIŁSUDSKI.

WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ,
Prezes Światowego Związku Polaków
z Zagranicy.

WARSZAWA, DNIA 13 MAJA 1935 R.

Depesza Kondolencyjna Światowego Związku Polaków z Zagranicy do Pani Marszałkowej Piłsudskiej

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Marszałek Senatu, Władysław Raczkiewicz, wysłał na ręce p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej depeszę treści następującej:

„Ze wszystkich stron świata napływają od zamieszkałych tam Polaków depesze, dając wyraz największego żalu po zgonie Wodza Narodu — Pierwszego Marszałka Polski. Wszędzie zabrzmiała nuta smutku i narodowej żałoby. Płyną wyrazy hołdu dla Majestatu Rzeczypospolitej, tej życia Komendanta spuścizny. Płyną ślubowania wierności dla wielkiej Jego idei.

Myśli Polaków w tylu odległych zakątkach świata kierują się też w serdecznym żalu ku Pani, Pani Marszałkowo, i ku córkom Marszałka. Ze wszech stron dochodzą głosy współczucia i szczerego oddania dla tych, co byli Jemu na świecie najbliżsi.

Niech mi wolno będzie w tej najcięższej żałobie, którą wszyscy przeżywamy, złożyć Pani imieniem tych licznych rzesz polskich, po świecie rozsianych, wyrazy najserdeczniejszego przywiązania i zrozumienia Pani cierpienia i bólu.

(—) Władysław Raczkiewicz
Prezes Światowego Związku
Polaków z Zagranicy.

Stypendjum dla Młodzieży Polskiej z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy na odbytem 14 b. m. żałobnem posiedzeniu powzięło następującą uchwałę:

„W obliczu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego — dla uczczenia Jego wielkiego Imienia i zadokumentowania, że Józef Piłsudski symbolizuje wielkość Polski i nierozerwalną więź, łączącą wszystkich Polaków na całym świecie — Światowy Związek Polaków z Zagranicy uchwala:

„Funduszowi Stypendjalnemu na kształcenie w kraju młodzieży polskiej z zagranicy nadać nazwę: Fundusz Stypendjalny im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla młodzieży polskiej z Zagranicy".

Światowy Związek Polaków z Zagranicy u trumny Wodza Narodu

Po zakończeniu żałobnego zebrania Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, które odbyło się w Senacie dnia 14 b. m. pod przewodnictwem prezesa Światowego Związku, p. marsz. Władysława Raczkiewicza, Prezydjum udało się do Belwederu, aby zgodnie z wezwaniem marsz. Raczkiewicza złożyć hołd zmarłemu Wodzowi Narodu, ślubując jednocześnie w myśl Jego wskazań wytężoną pracę nad związaniem 8-miljonowej Polonji Zagranicznej z Macierzą.

POLONJA ZAGRANICZNA U TRUMNY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Gdy od Katedry Św. Jana w Warszawie ruszył ku Mokotowskiemu Polu kondukt żałobny, — w pochodzie całego Narodu za trumną Marszałka Piłsudskiego nie zbrakło także delegacyj Polonji Zagranicznej.

Na bolesną wieść o zgonie Wielkiego Wodza Narodu rodacy nasi z różnych krańców obczyzny śpieszyli do kraju, by złożyć ostatni hołd Wskrzesicielowi i Budowniczemu Wolnej Ojczyzny.

Wielu z nich przybyło do Warszawy jeszcze w przeddzień żałobnych uroczystości; inni, z bardziej odległych terenów zdążyli zaledwie na czas, aby po nużącej podróży, bez chwili odpoczynku stanąć w szeregu na Rynku Starego Miasta.

Kondukt ruszył naprzód. Rozłkało się miasto dźwiękiem kościelnych dzwonów, których nieukojone serca wybijały bolesny takt żałobnego pochodu. Delegacje Polonji zajęły zwartą grupą wyznaczone miejsca: za reprezentantami Światowego Związku Polaków z Zagranicy, postępowało 22-ch przedstawicieli Polaków z Niemiec, 14-tu — z Łotwy, 14-tu — z Rumunji, 9-ciu — z Francji, 8-miu — z Litwy, 4-ch — z Austrji, 3-ch — z Czechosłowacji, 2-ch — z Belgji, po jednym — z Holandji, Szwajcarji i Szwecji. Związek Narodowy Polski w Ameryce reprezentowało 6 osób.

Szli w bolesnem skupieniu, z odkrytemi głowami za transparentami, które mówiły o kraju, z jakiego przybyli. Nad nimi powiewały okryte kirem sztandary...

Ten pochód bez słowa poprzez długie, milczące, choć przeludnione ulice Warszawy, obramowane równym szpalerem żołnierzy i organizacyj wojskowych, ta posępna wędrówka śladami lawety armatniej wiozącej trumnę była jakby okresem pogrążenia się w sobie i bolesnej kontemplacji.

Potem nastąpiło oddanie honorów Józefowi Piłsudskiemu na Polu Mokotowskiem, ostatni raport gen. Rydza-Śmigłego z odbytej rewji wojskowej przed trumną i... dłonie generałów przeniosły trumnę na platformę wagonu, na której przy 101 strzale armatnim Józef Piłsudski odjechał z Warszawy nazawsze.

W drodze na wieczny spoczynek wśród królewskich cieniów na Wawelu, żegnały go niezliczone tłumy ludności. Na stacjach kolejowych, wśród pól, przy rozpalonych ogniskach, w strumieniach ulewnego deszczu czekali w ciągu długich godzin dorośli, dzieci i starcy, by raz jeden schylić czoło przed rozświetloną reflektorami trumną, spowitą w biało-amanratowym sztandarze, na której spoczęła szara maciejówka legjonowa, buława i szabla Marszałka.

Delegacje Polonji Zagranicznej przybyły do Krakowa późną nocą. Kilka godzin snu w Miejskim Domu Wycieczkowym nie było prawdziwym odpoczynkiem. Już wczesnym rankiem ustawili się wszyscy na ulicach spowitego w kir miasta.

Grono Polaków zagranicznych zwiększyło się o grupę uczestników Kursu Wiedzy o Polsce, którzy przybyli tu z wycieczki po kraju. Poczet kilkudziesięciu sztandarów rozpoczął tę żałobną drogę delegatów Polonji Zagranicznej na Wawel wśród łkań klęczących tłumów i bicia dzwonów.

Długo się jeszcze ciągnął za delegacjami rodaków z zagranicy pochód niezliczonych przedstawicieli i organizacyj.

A, kiedy stojących w głębokiem skupieniu otoczył zewsząd huk ostatniej armatniej salwy honorowej i potężny głos „Zygmunta" zagórował nad jękiem innych dzwonów, wtedy napewno w myśli każdego Polaka z obczyzny odżyły z całą siłą słowa Józefa Piłsudskiego, skierowane do II-go Zjazdu:

„Pogłębiajcie nadal solidarność Waszą z krajem macierzystym i przekazujcie swojej młodzieży naszą wspólną kulturę, historję i głębokie przywiązanie do Polski".

Halina Karnicka

HOŁD POLONJI ZAGRANICZNEJ NA OBCZYŹNIE

POLACY W NIEMCZECH W ŻAŁOBIE

Zgon Marszałka Piłsudskiego odbił się głośnem echem wśród ludności polskiej w Niemczech.

Związek Polaków w Niemczech — naczelna organizacja polska w Niemczech — wydał na wieść o śmierci Marszałka do społeczeństwa polskiego w Niemczech orędzie następującej treści:

Wódz Narodu Polskiego nie żyje.

Cały Naród chyli dziś głowy przed jego trumną. W poważnem skupieniu żałoby, w głębokiej zadumie nad życiem — które bez reszty oddane było Polsce — nie wolno pozwolić nam sobie ani na chwilę zwątpienia. Muszą sobie serca nasze — w obliczu dumnej i wspaniałej przeszłości — ślubować, że niepisany testament, wyryty mocarnem istnieniem Narodu Polskiego, trwać będzie zawsze, oparty o wolę wspólną wszystkich na świecie Polaków.

Związek Polaków w Niemczech.

*

Związek Polaków w Niemczech wysłał depesze kondolencyjne na ręce Pani Marszałkowej Piłsudskiej, oraz Marszałka Raczkiewicza, Prezesa Światowego Związku Polaków. W dniu 14 maja przedstawiciele Związku złożyli kondolencje na specjalnej audjencji u Pana Ambasadora R. P. w Berlinie, min. Józefa Lipskiego.

Na Rodłach organizacyjnych nałożone zostały na znak żałoby czarne przepaski.

W Opolu przedstawiciele organizacyj i instytucyj polskich na Śląsku Opolskim udali się na wieść o zgonie Marszałka do Konsulatu Generalnego R. P., gdzie złożyli w imieniu ludności polskiej Śląska Opolskiego wyrazy współczucia na ręce P. Konsula Samborskiego.

*

Na wszystkich terenach Rzeszy niemieckiej, zamieszkałych przez Polaków w wielu miejscowościach odbyły się nabożeństwa żałobne i akademje ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 19 maja b. r. staraniem Związku Polaków w Niemczech i polskich organizacyj w Berlinie zorganizowano w Domu Polskim Akademję żałobną. W sali przybranej kirem i flagami narodowemi ustawiono popiersie Zmarłego Wodza. Straż honorową pełnili polscy harcerze. Polonja berlińska wypełniła salę po brzegi. Dookoła ustawiły się sztandary miejscowych towarzystw polskich i Rodła.

W akademji wziął udział Ambasador R. P. w Berlinie, min. Józef Lipski, członkowie ambasady R. P., i konsulatu generalnego.

W Szczecinie, dnia 16 maja b. r. odbyła się w gmachu Konsulatu podniosła uroczystość żałobna. W dniu 18 maja rano w kościele farnym św. Jana odprawione zostało nabożeństwo, na którem obecni byli Konsul R. P. Heljodor Sztark wraz z personelem konsulatu, przedstawiciele wyższych władz niemieckich państwowych, samorządowych, wojskowych i cywilnych, oraz delegacje polskich robotników z Pomorza.

Tegoż dnia wieczorem Polonja miejscowa zgromadziła się na akademji w Sali Zw. Polskich Robotników Rolnych.

Kolonja polska w Borna zorganizowała również nabożeństwo i akademję żałobną.

W dniu pogrzebu odbyło się z ramienia Konsulatu Gen. R. P. nabożeństwo żałobne z kazaniem w Essen, w kościele św. Józefa.

Liczne organizacje polskie wydały specjalne odezwy do podległych sobie jednostek, nakazując w ciągu sześciu tygodni żałoby narodowej, odwołanie wszelkich zebrań oraz imprez z wyjątkiem posiedzeń żałobnych.

GDAŃSK.

POLACY GDAŃSCY W ŻAŁOBIE. ŻAŁOBNE POSIEDZENIE ZWIĄZKU POLAKÓW W GDAŃSKU.

Z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego, Zarząd Główny Z. P. zwołał uroczyste posiedzenie żałobne swych członków oraz kierowników okręgów i poszczególnych filij. Posiedzenie to zaszczycił swą obecnością Kom. Gen. R. P. w Gdańsku minister Dr. Kazimierz Papee, na którego ręce Prezes Zarządu Głównego Związku Polaków Dr. Jeż złożył w imieniu Polonji gdańskiej ślubowanie dalszej wytrwałej pracy w myśl wskazań Wielkiego Zmarłego.

Na posiedzeniu, które się odbyło dnia 13 u. m. o godz. 18-ej, byli również obecni Radca Ziętkiewicz z Kom. Gen. w Gdańsku, poseł na sejm gdański Budzyński, Marszałek Związku Polaków Dr. Moczyński oraz szefowie polskich urzędów w Gdańsku.



W SKUPIENIU I CISZY kroczyły delegacje Polonji z zagranicy za trumną ukochanego Wodza i Ojca Narodu.

SKŁADKA NA BUDOWĘ KOPCA IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Zarząd Główny Związku Polaków na posiedzeniu w dniu 15 b. m. uchwalił zamiast wieńca na trumnę Marszałka Józefa Piłsudskiego przeznaczyć złotych 150.— ze składek członkowskich na budowę kopca im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.

Dnia 15 b. m. o godz. 10-tej na Westerplatte w Gdańsku odbyła się za duszę zmarłego Wodza Narodu uroczysta żałobna msza św. polowa dla stacjonowanej na Westerplatte polskiej załogi wojskowej.

W nabożeństwie wziął udział również Związek Legjonistów, Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Podoficerów Rezerwy, harcerstwo, organizacje sportowe, oraz liczna publiczność. Podniosłą uroczystość zaszczycił swą obecnością Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku p. Minister Dr. Kazimierz Papée.

We Wrzeszczu odbyło się w sobotę dnia 18 bm. o godz. 10-tej uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego w kościele Św. Stanisława.

FRANCJA.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE WŚRÓD WYCHODŹTWA WE FRANCJI.

Na wieść o zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego Ambasador R. P. Alfred Chłapowski, wydał odezwę do wychodźtwa polskiego we Francji. Podobne odezwy wydały do swych członków liczne organizacje polskie.

Poniżej cytujemy część odezwy prezesa Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, Stefana Rejera:



DELEGACJE POLONJI ZAGRANICZNEJ w żałobnym pochodzie odprowadzają zwłoki Józefa Piłsudskiego na miejsce ostatniej defilady na polu mokotowskiem.



OSTATNIA DEFILADA... Przed trumną ze zwłokami Marszałka Józefa Piłsudskiego przedefilowały poczty sztandarowe wszystkich formacyj wojska polskiego.

„Pragnąc uczcić pamięć Wielkiego Syna Polski, Rada Porozumiewawcza apeluje do całego wychodźtwa polskiego we Francji, aby każda kolonja polska, każde najmniejsze skupisko i każdy Polak oddali należną cześć i hołd zasługom ś. p. Józefa Piłsudskiego.

Niechże tego miesiąca odbędą się żałobne uroczystości w następującym porządku:

1) W dniu pogrzebu śp. Marszałka odbędą się oficjalne nabożeństwa żałobne zamówione przez Urzędy R. P. w Paryżu, Lille, Strasbourgu, Lyonie, Tuluzie i Marsylji, w których oprócz przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa wezmą udział delegacje wszystkich organizacyj polskich ze sztandarami;

2) w niedzielę, dnia 19 maja winny odbyć się Msze Żałobne we wszystkich polskich osiedlach na terenie całej Francji przy udziale Towarzystw polskich ze sztandarami, dziatwy i wszystkich Polaków,

3) w niedzielę, dnia 26 maja na terenie poszczególnych okręgów konsularnych, odbędą się żałobne uroczystości okręgowe, emigracyjne z udziałem jaknajliczniejszych rzesz wychodźtwa polskiego ze sztandarami z sąsiednich kolonij,

4) Poza wyżej wymienionemi uroczystościami żałobnemi, zarządy poszczególnych organizacyj tak centralnych, jak i lokalnych winny wysłać po dwie depesze kondolencyjne do Pani Marszałkowej Piłsudskiej i do Światowego Związku Polaków w Warszawie.

STEFAN REJER,
Prezes Rady Poroz. Zw. Polsk. we Francji.

Zgodnie z apelem organizacyj polskich, wychodźtwo we wszystkich niemal kolonjach uczciło pamięć zmarłego Wodza Narodu uroczystemi nabożeństwami i akademjami.

CZECHOSŁOWACJA.

POLONJA KARWIŃSKA NA KOPIEC JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Zarząd drugiego Koła Macierzy Szkolnej w Karwinie na Śląsku nad Olzą, pragnąc „godnie uczcić i w czynie okazać miłość i szacunek dla największego Polaka i Wodza Narodu, oraz zadokumentować swe przywiązanie do całego narodu w jego ciężkiej żałobie", uchwalił ofiarować 200 K. cz. na Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

AKADEMJA ŻAŁOBNA NA CAŁYM ŚLĄSKU CZESKIM.

Polacy w Czechosłowacji manifestują swoją żałobą po zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego, szeregiem nabożeństw i akademij żałobnych, które się odbywają nieustannie w całym kraju. Można śmiało powiedzieć, że nie będzie jednej gminy, któraby, sama lub wespół z inną gminą, nie urządziła akademji żałobnej .

Jest to spontaniczny odruch bólu i wielkiej czci, jaką lud polski w Czechosłowacji żywi dla Wodza Narodu. Do tej pory odbyły się nabożeństwa lub akademje żałobne w Mor. Ostrawie, Karwinie, Cz. Cieszynie, Frysztacie i 20 innych miejscowościach, zamieszkałych przez Polaków. Wszędzie uczestniczyły w nich tłumy pogrążone w żałobie Polonji.

Ponadto Polacy czechosłowaccy, którzy nie mogli wziąć udziału w pogrzebie Marszałka Piłsudskiego spowodu przypadających wówczas wyborów do parlamentu praskiego, organizują pielgrzymkę do Grobu Marszałka, oraz będą uczestniczyli w sypaniu Kopca na Sowińcu w Krakowie.

ŻAŁOBA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ.

Polonja amerykańska, do głębi wstrząśnięta tragiczną wieścią o zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego, manifestuje swój gorący patrjotyzm, ból i wzruszające synowskie przywiązanie do osoby Wodza.

Około 40-tu organizacyj, stowarzyszeń i klubów polskich w Chicago wydało podniosłą odezwę do całej Polonji chicagowskiej i okolicznej. Dnia 16 maja b. r. odbyła się w audytorjum św. Trójcy akademja żałobna ku czci Zmarłego, urządzona przez wszystkie organizacje polskie w Chicago.

Na terenie całych St. Zjednoczonych, gdzie tylko mieszkają nasi rodacy, trwają manifestacje żałobne. Dn. 26 maja b. r. w Brooklynie oraz w Jersy-City 15.000 Polaków złożyło hołd pamięci Marszałka, oraz ślubowanie wiernej służby dla Ojczyzny. Zarówno na zgromadzeniach, jak i w kościołach na uroczystych nabożeństwach żałobnych słychać było niejednokrotnie wybuchy płaczu.

U. S. A.

AKADEMJA ŻAŁOBNA W NOWYM YORKU.

Polonja nowojorska zorganizowała w olbrzymiej sali „Manhattan Opera House" akademję ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, która zgromadziła ponad 4.000 osób.

W akademji udział wzięli: Konsul Gen. R. P. Matusiński, gen. Haskell i płk. Banbridge w zastępstwie gubernatora stanu (obaj kawalerowie orderu „Polonja Restituta") oraz przedstawiciele całej Polonji bez różnicy ugrupowań. Przy udekorowanych zielenią i krepą portretem Marszałka straż honorową pełnili weterani polscy i amerykańscy.

RUMUNJA.

POLONJA RUMUŃSKA KU CZCI MARSZAŁKA.

We wszystkich miejscowościach, gdzie tylko się znajdują Polacy na terenie Rumunji, nie wyłączając najbardziej odległych wiosek górskich, zamieszkałych przez polskich górali, odbył się cały szereg nabożeństw, akademij lub przynajmniej zebrań żałobnych miejscowych organizacyj.

W Czerniowcach w dniu 14 maja b. r. obradowało w „Domu Polskim" Prezydjum Związku Stowarzyszeń Polskich naczelnej organizacji polskiej w Rumunji. Równocześnie 31 organizacyj polskich odbyło w Czerniowcach posiedzenia żałobne.

W Kiszyniowie dn. 18 maja b. r. odprawiona została w kościele parafjalnym uroczysta msza żałobna. Na środku przybranego kirem kościoła ustawiono katafalk z trumną okrytą sztandarem polskim, na której umieszczono portret Marszałka, siwą maciejówkę, buławę marszałkowską i szablę. Przy katafalku wartę honorową pełnili oficerowie armji rumuńskiej.

Na nabożeństwie obecni byli konsul R. P. A. Poncet de Sandon wraz z urzędnikami konsulatu, generalicja i oficerowie rumuńscy, konsulowie francuski, belgijski i niemiecki, przedstawiciele władz cywilnych, sądownictwa, miejscowych kolonij francuskiej, niemieckiej i czeskiej, oraz rzesze ludności polskiej.

W dniu 19.V b. r. Tow. Przyjaciół Polski i Rumuńskie Tow. Kulturalne „Astra" urządziło w Kiszyniowie akademję żałobną. Tegoż dnia odbyła się w Domu Polskim druga akademja, zorganizowana staraniem miejscowej Polonji.

Ponadto w Tygelinie i Besarabji odprawione zostały w tamtejszych synagogach modły żałobne na intencję Marszałka Piłsudskiego.

PERSJA.

KU CZCI KOMENDANTA W PERSJI.

W dniu 18 maja w Teheranie cała kolonja polska, rząd irański i korpus dyplomatyczny wysłuchali mszy pontyfikalnej za duszę Marszałka Piłsudskiego, którą celebrował w kościele katolickim mg. Spina, delegat apostolski w Teheranie. Przy katafalku pełnili straż honorową członkowie kolonji, a chór polski odśpiewał pieśni narodowe.

ŻAŁOBNE ECHA

KONDOLENCJE POLONJI ZAGRANICZNEJ.
(Depesze).

EUROPA.

AUSTRJA.

1) Związek Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu. 2) Austrjacko-Polska Izba Handlowa w Wiedniu.

ANGLJA.

1) Kapitan Statku „Lech" wraz z załogą. 2) „Orbis" — Londyn.

BELGJA.

1) Komitet Współpracy z Polskiemi Organizacjami Społecznemi w Belgji wraz ze wszystkiemi organizacjami społecznemi — Bruksela. 2) Dzieci polskich wychodźców w Belgji — Bruksela. 3) Centralny Związek Towarzystw Polskich w Belgji: Okręgowe Związki Polskich Towarzystw. Centralny Związek Towarzystw Kobiecych. Główny Zarząd Opiek Rodzicielskich. Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Belgji. Zarząd Główny Związku B. Wojskowych Polskich i Rezerwistów. Zarząd i Komenda Związku Strzeleckiego i 18 oddziałów. Komenda Harcerstwa Polskiego i 30 drużyn. Zrzeszenie Żydów Obywateli Polskich w Brukseli. 4) Grono obywateli

polskich w Antwerpji — inż. Aleksander Schipper. 5) Polacy w Belgji — Min. Jackowski.

BUŁGARJA.

1) Polska Kolonja w Bułgarji — Towarzystwo Wzajemnej Pomocy — Sofia.

CZECHOSŁOWACJA.

1) Polacy na Morawach — Morawska Ostrawa. 2) Zarząd Koła Polskiego w Bratislawie. 3) Koło Macierzy Szkolnej w Górnym Żukowie, powiat Czeski Cieszyn. 4) Polskie towarzystwa w Czeskim Cieszynie. 5) Związek Niewiast Katolickich w Karwinie. 6) Spółka rolniczo-handlowa — Czeski Cieszyn. 7) Towarzystwo Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji — Frysztat. 8) Zarząd Koła Polskiego w Bratislawie. 9) Związek Polaków na Morawach. 10) Stronnictwa polskie — Frysztat. 11) Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Siła" — Karwina. 12) Dziennik Polski i cała prasa polska w Czechosłowacji 13) Stowarzyszenie Domu Polskiego — Morawska Ostrawa. 14) Polski Związek Szkolny na Morawach — Morawska Ostrawa. 15) Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Czeskim Cieszynie. 16) Urzędnicy Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek — Oddział Orłowa. 17) Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji. 18) Redakcja „Naprzodu"—Czeski Cieszyn. 19) Chłopi Rolnicy polscy w Czechosłowacji. 20) Związek Spółdzielni Polskich w Czeskim Cieszynie. 21) Zarząd Frysztat. 22) Ludność Zawady w Czechosłowacji 5 organizacyj. 23) Banderja Konna w Czeskim Cieszynie. 24) Zrzeszenie Związków Ewangelickiej Młodzieży na Śląsku w Czechosłowacji. 25) Polska bursa Macierzy Szkolnej w Śląskiej Ostrawie. 26) Macierz Szkolna w Czechosłowacji. 27) Stronnictwo Ludowe i Redakcja „Ludu" — Czeski Cieszyn. 28) Związek Śląskich Katolików i organizacje katolickie. 29) Polska Krajowa Rodzina Opiekuńcza w Czechosłowacji. 30) Ludność polska Gminy Piosku p. Jabłonkowie, 7 organizacyj. 31) Koło Macierzy Szkolnej w Mostach. 32) Towarzystwo Nauczycieli uzupełn. szkół przemysłowych polskich w Orłowej. 33) Ludność Gminy Pudłowa — Koło Macierzy Szkolnej w Pudłowie. 34) Polacy powiatu frysztackiego—Karwina. 35) Polskie Tow. Turyst.-Sportowe „Beskid Śląski" w Czechosłowacji — Orłowa. 36) Polska Kasa Zaliczkowa — Morawska Ostrawa. 37) Związek Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji — Cieszyn. 38) Ludność polska miasta Jabłonkowa w Czechosłowacji. 39) Polska Czytelnia w Zastawnei. 40) Dyrektor, Profesorowie, Uczniowie i Uczenice polskiego Gimnazjum real. w Orłowej. 41) Ludność polska gminy Poręba na Śląsku Czesko-cieszyńskim, 9 organizacyj. 42) Polskie Towarzystwa Gminy Nawsie na Śląsku Ciesz. 43) Ludność polska gminy Mosty p./Cz. Cieszynie, 3 organizacje. 44) Polski ewangelicki lud na Śląsku w Czechosłowacji. 45) Ludność polska miasteczka Łazów na Śląsku. 46) Ludność polska gminy Mistrzowice. 47) Obywatele Polacy gminy Dąbrowy i Karwiny. 48) Polacy w Niemieckiej Lutyni. 49) Ludność polska wioski Piotrowice. 50) Dzieci polskie szkoły wydziałowej w Bystrzycy nad Olzą. 51) Polacy w Bystrzycy nad Olzą. 52) Połączone Towarzystwa Polskie w Darkowie. 53) Polska Miejscowa Komisja Oświatowa w Polskiej Lutyni. 54) Polskie Towarzystwo w Końskiej. 55) Połączone Towarzystwa Polskie w Gnojniku i Toszanowicach Górnych, 9 organizacyj. 56) Ludność polska w Trzanowicach. Koło Macierzy Szkolnej. 57) Ludność polska w Zawadzie. Miejscowe Koło Macierzy Szkolnej. 58) Polskie Towarzystwa i Związki w Ligotce Kameralnej. 59) Ludność polska w Skrzeczoniu. Polska Miejscowa Komisja Oświatowa, Koło Macierzy Szkolnej. 60) Kółko Jabłonkowskie Tow. Nauczycieli Polskich. 61) Ludność polska w Nydku. Koło Macierzy Szkolnej.

DANJA.

1) Wychodźtwo polskie w Danji.

ESTONJA.

1) Związek Narodowy Polaków w Estonji.

FINLANDJA.

1) Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie.

FRANCJA.

1) Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji — Lille. 2) Związek Stowarzyszeń Studentów Polskich we Francji. 3) Związek Inwalidów Wojennych. 4) Organizacje polskie — Vermeilles. 5) Polacy w Gien. 6) Oddział Strzelecki — Fouquieses. 7) Komitet Towarzystw miejscowych — Rouvroy. 9) Oddział Strzelecki — Harnes. 10) Związek Strzelecki — Bordeaux. 11) Wychodźtwo polskie w Dives sur Mer. 12) Towarzystwa polskie zagłębia górniczego w Gard: Towarzystwo św. Barbary — Ales. Oddział Związku Strzeleckiego — La Royale. Koło Polek — Cendras. Towarzystwo św. Barbary — Grand Combe. Oddział Związku Strzeleckiego — Molieres sur ceze. 13) Towarzystwo Piłsudczyków — Rosieres Cher. 14) Ognisko Nauczycielskie — Montceau les Mines. 16) Związek Kupców—Montceau les Mines. 16) Towarzystwo Piłsudczyków — Kremlin Bicetre. 17) Czwarty Okręg Towarzystwa Piłsudczyków—Paryż. 18) Towarzystwo Piłsudczyków — Melun. 19) Okręg Wschodni Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji — Metz. 20) Oddział Związku Strzeleckiego — Lens. 21) Opieka Rodzicielska — Potigny Calvados. 22) Towarzystwo Piłsudczyków — Bezons. 23) Harcerstwo Polskie we Wschodniej Francji. 24) Okręg Koła Przyjaciół Harcerstwa Polskiego Środkowej Francji. 25) Związki Bajończyków i Weteranów Armji Polskiej we Francji. 26) Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — Tuluza. 27) Strzelcy Francji i Belgji — Paryż. 28) Oddział Związku Strzeleckiego — Tuluza. 29) Związek Osadników Polskich we Francji. 30) Związek Strzelecki we Francji — Obwód Tuluza. 31) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet we Francji. 32) Opieka Polska w Paryżu. 33) Polski Związek Wzajemnej Pomocy—Lyon. 34) Towarzystwo Piłsudczyków — Colombes. 35) Towarzystwo Piłsudczyków w Billancourt. 36) Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. 37) Związek Strzelecki — Obwód Montceau. 38) Komitet Towarzystw Miejscowych Baudras Essarts Okręgu Lyońskiego. 39) Koło Opieki nad Akademikiem Polskim w Paryżu. 40) Inwalidzi Wojenni — Koło Paryż. 41) Filja Związku Robotników Polskich i Rada Op. Rodz. — Tours. 42) Harcerki i harcerze Północnej Francji. 43) Związek Robotników Polskich — Okręg Montceau les Mines. 44) Dyrekcja i Pracownicy Polskiego Biura Podróży „Orbis" — Paryż. 45) Komitet Miejscowych Towarzystw Polskich w Paryżu. 46) Oddziały Strzeleckie obwodu Lyon. 47) Związek Osadników Polskich we Francji — Koło l'Isle Jourdain.

HOLANDJA.

1) Kolonja Polska — Treebeek.

JUGOSŁAWJA.

1) Związek Polaków „Ognisko Polskie" Zagrzeb. 2) Koło Polaków przy Lidze Polsko-Jugosłowiańskiej w Belgradzie.

LITWA.

1) Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej w Litwie.

ŁOTWA.

1) Organizacje polskie z siedzibą w Dyneburgu. 2) Polskie Stowarzyszenie Akademickie w Łotwie. 3) Redakcja „Naszego Życia" — Ryga. 4) Filja ryska Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej. 5) Polskie rzym.-kat. T-wo Dobroczynności w Rydze i Polskie Tow. „Auszra". 6) Sportowy Klub „Reduta" w Rydze. 7) Polskie Towarzystwo Oświaty w Łotwie i Polski Związek Nauczycieli w Rydze. 8) Korporacja „Fraternitas Sarmatica" w Rydze. 9) Konsulat w Dyneburgu w imieniu przedstawicieli Polonji. 10) Towarzystwo im. św. Wincentego à Paulo w Rydze.

NIEMCY.

1) Związek Polaków w Niemczech — Berlin. 2) Prezes Związku Polaków w Niemczech ks. dr. Bolesław Domański. 3) Polacy w Bochum, 7 organizacyj. 4) Oddział Związku Polskiego w Niemczech — Duisburg. 5) Polskie Towarzystwo Szkolne — filja Duisburg. 6) Tow. Józefa, Tow. Śpiewacze „Wanda" i Bractwa w Dortmund Eving. 7) Związek Polaków — Oddział w Essen Borbeck. 8) Polskie Towarzystwa Mniejszości Narodowych z Hamborn Neumuehl. 9) Oddział Związku Polaków w Huels. 10) Oddział Związku Polaków Gladbeck. 11) Koło Sp. „Kościuszko" — Oberhausen. 12) Oddział Polek—Hamborn Bruchhausen. 13) Związek Polaków w Niemczech—Oddział Dortmund. Oddział Niewiast—Dortmund. Polskie Towarzystwa Szkolne. Towarzystwo Młodzieży—Dortmund. 14) Szkolnictwo — Oddział Osterfeld. 15) Młodzież polska w Schwente. 16) Społeczeństwo polskie w Schwente. 17) Związek Młodzieży Polsko-katolickiej w Westfalji. 18) Towarzystwo Młodzieży — Osterfeld. 19) Organizacje polskie z Westfalji i Nadrenji — Dzielnica 3. 20) Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Niemczech — Bochum. 21) Rada Nadzorcza i Zarząd Banku Robotników w Bochum. 22) Związek Polaków w Magdeburgu. 23) Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech — Berlin. 24) Młodzież polska powiatów Raciborza i Kozła. 25) Dzielnica 4 Związku Polaków w Prusach Wschodnich, 4 organizacje. 26) Komitet Towarzystw Miejscowych w imieniu Polaków w Dusseldorfie. 27) Centralny Zarząd Polskich Robotników Rolnych w imieniu 13 Filji Związkowych. 28) Związek Polaków — Towarzystwo Szkolne, Tow. św. Piotra i Pawła, Bractwo Różańca Świętego. 29) Towarzystwo Młodzieży w Bruckhausen i Koło Muzyczne. 30) Bank Słowiański—Berlin. 31) Wydawnictwo i Redakcja „Gazety Olsztyńskiej". 32) Organizacje Wschodnio-Żydowskie w Niemczech — grupa Nadrenja i Westfalja. 33) Oddział Polek w Essen. 34) Filja Tow. Szkolnego. 35) Tow. Młodzieńców.

RUMUNJA.

1) Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunji — Czerniowce. 2) Polski Związek Szkolny w Rumunji. 3) Związek Polskich Teatrów w Rumunji. 4) Towarzystwo Rękodzielników Polskich „Gwiazda" — Czerniowce. 5) Towarzystwo Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Czerniowcach. 6) Sekcja Oświaty Pozaszkolnej w Rumunji — Czerniowce. 7) Spółdzielnia Przemysłowo - Rolnicza „Industropol" — Czerniowce. 8) Wydział Bursy Ormiańskiej — Czerniowce. 9) Polonja Bajaniecka — Rumunja. 10) Czytelnia Polska w Suczawie. 11) Obywatele polscy w Putnie. 12) Bursa Rzemieślnicza im. Jana Kilińskiego. 13) „Sokół" — Czerniowce. 16) Koło Obywateli Polskich—Czerniowce. 17) Korporacja „Lechja" — Czerniowce. 18) Koło Polskie i organizacje polskie w Bukareszcie. 19) Koło Studentów Polaków „Jagiellonja" — w Bukareszcie. 20) Kolonja Polska w Buhusi. 21) Polacy w Sadagórze. 22) Komitet Polskich Organizacyj Wychowania Fizycznego. 23) Stowarzyszenie Czytelni i Młodzieży miasteczka Vascauti. 24) Klub Sportowy Polonia. Kiszyniów.

SZWAJCARJA.

1) Towarzystwo „Polonia" w Genewie.

TURCJA.

1) Kolonja Polska w Stambule. 2) Proboszcz i Adampolanie.

KRAJE POZAEUROPEJSKIE.

ARGENTYNA.

1) Związek Polski w Misiones.

BRAZYLJA.

1) Centralny Związek i Zgromadzenie Towarzystw Polskich w Kurytybie.

KOLUMBJA.

1) Kolonja polsko - żydowska w Barranquilli.

STANY ZJEDNOCZONE.

1) Sol Toroński w imieniu obywateli polskich w stanie Ohio.

MEKSYK.

1) Klub Obywateli Polskich Żydów w Meksyku.

CHINY.

1) Societé culturelle Sion Polonaise — Nanking.

PALESTYNA.

1)Depesza z Tel-Avivu (tekst hebrajski), 2) Depeszą z Jerozolimy — rabin cadyk Alter. 3) Stowarzyszenie Ramban — Jerozolima.

AFRYKA POŁUDNIOWA.

1) Żydzi polscy w Johannesburgu.

LISTY KONDOLENCYJNE POLONJI ZAGRANICZNEJ.

1) Janusz Hetman—korespondent z Belgji. 2) Związek b. Kombatantów i b. Wojskowych Polskich. Sekcja de la Brouck Prayon.

CZECHOSŁOWACJA.

1) Polskie Tow. Gimnastyczne „Sokół" w Suchej Górnej. 2) Koło Macierzy Szkolnej w Rychwałdzie. 3) Koło Macierzy Szkolnej w Trzyńcu. 4) Gminna Rodzina Opiekuńcza w Trzyńcu. 5) Koło Przyjaciół Harcerstwa Polskiego w Trzyńcu. 6) Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Trzyńcu. 7) Gminna Komisja Oświatowa — Sekcja Polska w Trzyńcu. 8) Kółko Cieszyńskie Tow. Naucz. Pol. w Czechosłowacji. 9) Czytelnia Katolicka w Trzyńcu. 10) M. Druż. Harc. im. J. Kilińskiego w Trzyńcu. 11) Polski Związek Niewiast Katolickich w Trzyńcu. 12) Związek Śląskich Katolików — Trzyniec. 13) Polski Klub Sportowy „Polonia" — Trzyniec. 14) Spółdzielcza Kasa Oszczędności i Pożyczek w Trzyńcu. 15) Polski Związek Zawodowy Chrześc. Robotników w Trzyńcu. 16) Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Trzyńcu. 17) Chór „Lira" w Trzyńcu. 18) Ochotnicza straż pożarna w Trzyńcu. 19) Towarzystwo Schroniska Turystycznego w Trzyńcu. 20) Ludność polska zgromadzona na akademji żałobnej w Błędowicach Dolnych, 19 organizacyj.

ESTONJA.

1) Związek Narodowy Polaków w Estonji Oddział „Jutrzenka" w Tartu.

FRANCJA.

1) Oddział Związku Strzeleckiego w Hagondange, (wsch. Francja). 2) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Auboué. 3) Komitet Wykonawczy Towarzystw Polskich w Le Creusot (S. et L.). 4) Towarzystwo Kult.-Oświat. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Auboué. 5) Towarzystwo im. Piłsudskiego—Creutzwald-la-Croix (Moselle). 6) Polskie Tow. im. T. Kościuszki i Polska Opieka Rodzicielska w Hagondange (Moselle). 7) Polska Misja Katolicka — Amiens (Somme). 8) „Ognisko Polskie" w Paryżu. 9) Związek Robotników Polskich — filja Maizieres-les Metz (Moselle). 10) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich w Nancy. 11) Oddział Związku Strzeleckiego w Quievrechain. 12) Harcerstwo polskie w Marles les Mines. 13) Komitet Towarzystw Polskich w Sessevalle. 14) Związek Kół Przyjaciół Harcerzy przy Okręgowej Komendzie Z. H. P. we Francji — Marles les Mines. 15) Polski Związek Piłki Nożnej we Francji — Lens. 16) Komitet miejscowych Towarzystw w Magny. 17) Związek Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji — Douai. 18) Polskie Tow. Pomocy Oświatowej „Orzeł Biały" — Talange (Moselle). 19) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Varangeville. 20) Kolonja Polska w Blagny (Ardennes). 21) Związek Komitetów Towarzystw Polskich we Francji — Noeux les Mines. 22) Oddział Związku Strzeleckiego im. Biskupa W. Bandurskiego w Lens. 23) Oddział Związku Strzeleckiego im. R. Traugutta w Calonne Ricouart (P. de C.). 24) Oddział Związku Strzeleckiego Lens II. 25) Dzieci szkoły polskiej w Baudras. 26) Towarzystwo Pomocy Oświatowej — Fresnes s./Escaut (Nord). 27) Polskie Towarzystwo „Samo-Oświata" i Polska Opieka Rodzicielska w Rombas (Moselle). 28) Związek Harcerstwa Polskiego we Francji — Komenda Hufca Harcerzy w Saint Etienne (Loire). 29) Zarząd I Okręgu Związku T-w im. Piłsudskiego we Francji — St. Etienne. 30) Związek Kół Teatralnych — Okręg Montceaux les Mines (S. et L.). 31) Centralny Komitet Polaków we Francji — Bruay. 32) Związek Tow. Kult. - Oświat. im. Piłsudskiego we Francji — Okręg II — Metz. 33) Podokręg Związku Strzeleckiego Lille — Komenda Obwodu Ostricourt. 34) Towarzystwo Wzajemnej Pomocy — Fumel (L. et G.). 35) Związek Strzelecki—Oddział w Luneville. 36) Związek Komitetów Towarzystw Polskich we Francji — Hersin Coupigny (P. de C.). 37) Związek Strzelecki we Francji — Oddział w St. Etienne. 38) Towarzystwo im. Piłsudskiego we Francji — St. Etienne. 39) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Rombas (Oddział). 40) Oddział Związku Strzeleckiego w Ostricourt. 41) Komenda Hufca. Harcerze w Hagandange (Moselle). 42) Towarzystwo im Piłsudskiego — Paryż. 43) Związek Strzelecki we Francji — Oddział w Sessevalle. 44) Związek Strzelcki Oddział w Montigny en Gohelle. 45) Drużyny Harcerskie w Marles-les-Mines. 46) Związek Strzelecki we Francji — Oddział w Nilvangs (Moselle). 47) Towarzystwo św. Józefa w Crentzwald — la Croise (Moselle). 48) Związek Robotników Polskich we Francji. Filja w Montbéliard (Deubs). 49) Związek Robotników Polskich we Francji. Filja w Cantebonne. 50) Bractwo Matek Chrześcijańskich w Creutzwald-la-Croise. 51) Związek Komitetów Towarzystw Polskich w Auby. 52) Komitet Towarzystw Miejscowych w Gautherets (S.-et-L.). 53) Związek Strzelecki we Francji. Oddział I. G. Sowińskiego w Mouzon. 54) Związek Kulturalno - oświatowy im. Józefa Piłsudskiego w Mouzon. 55) Polskie Towarzystwo im. Gen. J. Hallera. Ottange, Moselle. 56) Związek Strzelecki we Francji. Oddział w Marles-les-Mines. 57) Kolonja polska w Rédange (Moselle). 58) Związek Kół Śpiewaczych we Francji. Auby. 59) Oddział Związku Strzeleckiego im. R. Traugutta w Hayange. 60) Towarzystwo im. J. Piłsudskiego w Montbéliard (Doubs). 61) Związek Robotników Polskich Filja w Exincourt (Doubs). 62) Towarz. im. J. Piłsudskiego. Algrance (Moselle). 63) Związek Towarzystw Wzajemnej Pomocy we Francji. 64) Towarzystwo Gimn. „Sokół" Blenod-les-Pont-à-Mousson. 65) Wychodźtwo polskie we Wschodniej Francji. Bollviller. 66) Zjednoczenie Polskich Towarzystw Katolickich we Francji. Okręg VIII. Hayange (Moselle). 67) Towarzystwo im. T. Kościuszki w Trieux i miejscowa Kolonja Polska. 68) Komitet Towarzystw Miejscowych w Metz. 69) Harcerki i Harcerze drużyn polskich w Hayange (Moselle). 70) Polska Opieka Rodzicielska. Blenod-les-Pont-à-Mousson. 71) Towarzystwo Teatralne „Orzeł Biały" w Metz. 72) Towarzystwo św. Jana Ewang. w Pont-à-Mousson. 73) Komitet Towarzystw Polskich w Ronchamps. 74) Oddział Związku Strzeleckiego w Evin.-Malmaison. (P. de C.). 75) Koło Śpiewu „Echo majowe". Jeanne d'Arc. 76) Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich w Jeanne d'Arc. 77) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich w Mont-Saint-Martin. 78) Polacy emigranci z kolonji Cransac. 79) Bractwo Różańca Żywego Niewiast w Blenod. 80) Towarzystwo „Oświata" w Blenod les-Pont-à-Mousson. 81) Komitet Miejscowych Towarzystw Polskich w Pont-à-Mousson. 82) Towarzystwo Polskie „Jedność" i szkółka Polska w Moyenvre-Grande i Froid-lul. 83) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich. Oddział w Creutzwald. 84) Związek Towarzystw Kobiecych we Francji. Lille. 85) Tow. Kulturalno-Oświatowe „Jedność" im. Marszałka Piłsudskiego Tauquegnieux-Marine. (M. et M.). 86) Kolonja polska w Uekange (Moselle). 87) Koło Muzyczne „Polonja". Hayange (Moselle). 88) Oddział Związku Strzeleckiego w Bruay en Artois. 89) Pomoc Oświatowa dla Polaków we Francji.

LITWA.

1) Zarząd Centralny Związku Nauczycieli Szkół Polskich w Litwie — Kowno.

NIEMCY.

1) Polacy zebrani na akademji żałobnej—Złotów-Błoto (Pogranicze). 2) Oddział męski i żeński Związku Polaków w Mannheim. 3) Oddział Związku Polaków i Koło Śpiewu „Lilja" w Bochum-Gerthe. 4) Zarządy w Wanne Eickel Zachód. 5) Polonja w Hamborn. 6) Tow. Młodzieży—Hamborn. 7) Związ. Polaków w Niemczech—Oddz. w Hilden, Tow. św. Jakóba, 8) Oddział Polek Związku Polaków — Wattenscheid-Günnigfeld. 9) Polskie Towarzystwo Szkolne — Wattenscheid-Günnigfeld. 10) Związek Polskich Kół Śpiewaczych z Westfalji i Nadrenji — Essen. 11) Filja Związku Polaków i Towarzystwo Szkolne w Marten. 12) Polsko-Katolickie Tow. Młodzieży — Oberhausen I. 13) Towarzystwo Szkolne—Mülheih. 14) Polskie Towarzystwo Szkolne na rejencję Düseldorf — Filja Hamborn. 15) Tow. św. Franciszka w Wanne-Eickel. 16) Oddział Polek — Wanne-Eickel. 17) Związek Polaków — Oddział Wanne-Eickel. 18) Towarzystwo Młodzieży pol. kat. — Dortmund — Hörde. 19) Organizacje polskie w Gelsenkirchen — Rotthausen. 20) Organizacje i zrzeszenia polskie w Berlinie: Związek Polaków w Niemczech. Dzielnica II. Związek Polskich Towarzystw w Berlinie, Polskie Towarzystwo Szkolne Oświata, Związek Gimnastyczno - Sportowy „Sokół", Związek Emigrantów-Optantów Polskich, Okręg Kół Śpiewaczych na Berlin, Okręg Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Centralny Dom Polaków w Berlinie, Hufiec Harcerski Z. H. P. w Niemczech, Związek Akademików Polaków w Niemczech — środowisko Berlin, Konferencja św. Jana Kontega, Polski Klub Sportowy w Berlinie, „Pomoc" Bank Ludowy w Berlinie. 21) Związek Polaków w Niemczech — Okręg Łużycki. 22) Wszystkie towarzystwa i organizacje Okręgu Hamburskiego. 23) Związek Polaków w Niemczech — Oddział Hannover, Związek Polskich Robotników Rolnych i Przemysłowych w Niemczech — Okręg Hannover. 24) Związek Polaków w Niemczech — Oddział Billstedt. 25) Związek Polaków w Niemczech — Oddział w Kleszczynie — pow. złotowski. Tow. Młodzieży. Szkoła Polska. 26) Związek Polaków w Niemczech — Oddział w Głubczynie — pow. złotowski, Tow. Młodzieży, Rada Rodzicielska i Szkoła Polska, Klub Sportowy. 27) Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech — Bytom. 28) Związek Polaków w Niemczech—Oddział w Radawnicy. 29) Stowarzyszenie Młodzieży Polsko - Katolickiej w Radawnicy pow. złotowski. 30) Oddział Zw. Polaków, Oddział Polek, Koło śpiewu „Moniuszko", Chór kośc. „św. Cycylja", Tow. św. Jana Ewang., Bractwo Różańca św., Tow. Młodzieży P. K. Gelsenkirchen-Hüllen. 31) Polonja w Remscheid. 32) P. K. Tow. śpiew. kośc. „Cecylja". Kolonja 33) Filja Tow. szkolnego w Düren. 34) Tow. Młodzieży P. K. Lunen — Sud. 35) Oddział Polek w Lünen — Süd. 34) Filje Towarzyst. Szkolnego w Lünem—Süd. 37) Oddział Zw. Polaków, Bractwo Różańcowe, Koło Śpiewu Harmonja, Tow. Szkolne w Castrop - Schwerin. 38) Oddział Zw. Polaków w Dortmund—Hörde. 39) Filja Tow. Szkolnego w Dortmund—Hörde. 40) Oddział Zw. Polaków w Lünen — Derne. 41) Oddział Zw. Polaków, Oddział Polek, Tow. św. Wincentego à Paulo, Tow. Młodzieży P. K. w Heeren. 42) Oddział Zw. Polaków, Tow. św. Jana, Bractwo Różańca Żywego w Altenböge. 43) Oddział Zw. Polaków w Gahmen. 44) Oddział Polek w Horst-Südl 45) Towarz. Młodzieży w Horst — Süd. 46) Oddział Zw. Polaków, Oddział Polek, Tow. Młodzieży, Tow. Szkolne w Bottrop. 47) Tow. Szkolne, filja Oberhausen. 48) Kolegjum nauczycielskie w Oberhausen. 49) Oddział Polek w Oberhausen — Styrum. 50) Oddział Zw. Polaków, Oddział Polek, Komitet Towarzystw miejscowych, Tow. Św. Marcina, Bractwo Różańca Św., Tow. Św. Piotra w Steele, Bractwo Różańca Św. w Steele, Tow. p. k. Św. Walentego, Tow. Młodzieży, Filja Tow. Szkolnych, Koło Śpiewu Wanda, Grono Muzyczne „Wolność", Kółko Teatralne „Gwiazda Jedność" E. — Kray. 51) Oddział M. i N. Zw. Polaków w Lütgendortmund. 52) Oddział Polek w Dortmund.

RUMUNJA.

1) Byli Legjoniści Bukowiny. Baniłów n/Czeremoszem. 2) B. Legjoniści — n/Czeremoszem.

LISTY KONDOLENCYJNE POLAKÓW Z ZAGRANICY PRZEBYWAJĄCYCH W POLSCE.

1) Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży z Litwy — Warszawa. 2) Klub Młodzieży Polskiej z Ameryki — Warszawa. 3) Klub Młodzieży Akademickiej z Ameryki — Warszawa. 4) Związek Polaków z Rumunji w Polsce — Warszawa.

Podziękowanie Światowego Związku Polaków dla Polonji Zagranicznej

PREZYDJUM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY DZIĘKUJE SERDECZNIE WSZYSTKIM POLSKIM ORGANIZACJOM I OSOBOM Z OBCZYZNY ZA NADESŁANE W DNIACH ŻAŁOBY NARODOWEJ DEPESZE I LISTY KONDOLENCYJNE.

HOŁD POLONJI ZAGRANICZNEJ W KRAJU

DELEGACJE POLAKÓW Z ZAGRANICY NA POGRZEBIE Ś. P. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

W uroczystościach żałobnych w Warszawie i Krakowie udział wzięli członkowie Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz delegacje Polaków z następujących terenów zagranicznych: Niemcy — 22 osoby, Rumunja — 14, Łotwa—14, Francja — 9, Litwa — 8, Austrja — 4, Czechosłowacja—3, Belgja — 3, Holandja — 1, Szwajcarja — 1, Szwecja — 1. Związek Narodowy Polski reprezentowany był przez 6 osób.

Ponadto w pogrzebie uczestniczyła młodzież polska z zagranicy w liczbie 37 osób, przebywająca w kraju na Kursie Wiedzy o Polsce, oraz liczni rodacy nasi z obczyzny, którzy przyjechali indywidualnie.

ZIEMIA Z GROBU Ś. P. MARJI PIŁSUDSKIEJ ZOSTANIE ZŁOŻONA U ZWŁOK JEJ UKOCHANEGO SYNA.

Delegacja Polaków z Litwy w osobach prezeski Tow. „Oświata" w Wiłkomierzu — Marji Parczewskiej i członka Zarządu Towarzystwa — Jana Kosski, przywiozła do Warszawy garść ziemi z grobu ś. p. Marji Piłsudskiej w Sugintach. Ziemia ta, którą przekazano prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałkowi Senatu, Władysławowi Raczkiewiczowi — złożona zostanie u Zwłok ukochanego Syna śp. Marji Piłsudskiej, Pierwszego Marszałka Polski — ś. p. Józefa Piłsudskiego.

SZTANDAR, KTÓRY DZIERŻYŁ W SWYCH DŁONIACH MARSZAŁEK NA UROCZYSTOŚCIACH ŻAŁOBNYCH W POLSCE.

Delegacja Polonji belgijskiej przybyła na uroczystości żałobne do Polski wraz z historycznym sztandarem b. kombatantów polskich w Liège, którego drzewce ufundowane zostało w Liège w 1910 r.

Drzewce to niejednokrotnie miał w swej dłoni śp. Marszałek Józef Piłsudski, kiedy w czasie swych przejazdów przez Belgję w latach 1911 i 1913 podczas licznych konferencyj nawoływał młodzież polską do walki o niepodległość.

ŻAŁOBNA AUDYCJA RADJOWA DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ.

Odbywająca się stale w godz. od 21 do 21,30 radjowa wieczornica sobotnia dla Polaków zagranicą w dniu 18 u. m. poświęcona została pamięci zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Audycję otworzyło żałobne przemówienie v.-prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Bronisława Hełczyńskiego.

NA KOPIEC IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Polonja Zagraniczna, chcąc dać wyraz swego przywiązania do idei Marszałka Józefa Piłsudskiego, czcząc Jego pamięć, przesyła stale ziemię na kopiec Jego imienia, który ma być usypany w Krakowie. Z najdalszych krańców świata, gdzie tylko mieszkają Polacy, otrzymuje Światowy Związek Polaków z Zagranicy urny z ziemią na kopiec. Z miejsc, zroszonych krwią bohaterów, z terenów polskiej pracy osadniczej, z ziem autochtonnie związanych z krajem, oraz z dalekiej Ameryki, Australji czy Azji, Polacy ślą ziemię na kopiec Wodza.

Jednocześnie napływają składki pieniężne. Ostatnio na ręce Światowego Związku Polaków z Zagranicy wiceprezes Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, p. A. Golanowski, złożył sumę 100 złotych.

FILM Z PRZEBIEGU UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNYCH PODCZAS POGRZEBU MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO DLA POLONJI ZAGRANICZNEJ.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zakupił kilka kopij filmu z przebiegu uroczystości żałobnych podczas pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie i Krakowie, przeznaczając je specjalnie dla Polonji Zagranicznej.

Kopje powyższe zostaną wysłane do Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Ameryki Północnej, Ameryki Południowej, Litwy, Łotwy i Estonji.

Dzięki inicjatywie Światowego Związku Polaków z Zagranicy rodacy nasi z obczyzny, którzy osobiście nie mogli złożyć ostatniego hołdu zmarłemu Wodzowi, choć w ten sposób przeżyją podniosłe momenty uroczystości żałobnych.

OD REDAKCJI.

Z numerem niniejszym „Polaków Zagranicą" przychodzimy do swych czytelników spóźnieni. Z tych też względów część materjału, zwłaszcza nadesłanego z poszczególnych terenów, nie jest wpełni aktualna. Wiadomości te, jakkolwiek spóźnione, umieszczamy jednak dlatego, aby znalazły one trwały ślad pisany w wydawnictwie, które m. i. spełnia rolę notowania wszystkiego, co było godne uwagi w życiu naszej Polonii zagranicą.

Na chwilowy brak ciągłości w wychodzeniu „Polaków Zagranicą" złożył się szereg powodów. Najważniejszym z nich był ten, że Światowy Związek szuka ciągle najlepszych i najbardziej odpowiednich form, aby jego organ centralny spełnił należycie leżące przed nim zadania.

Doświadczenia dotychczasowe, oraz listy i uwagi otrzymane od naszych czytelników umocniły w nas przekonanie, że wydawnictwo „Polacy Zagranicą" powinno być pismem, mającem na celu przedewszystkiem informowanie o pracach prowadzonych w łonie Światowego Związku, oraz o tem co dzieje się ważnego w kraju i wśród Polonii zagranicznej na całym świecie.

Punkt trzeci naszej działalności obejmować będzie wskazówki, porady i informacje, tyczące się wszelkich dziedzin życia, mogących zainteresować naszych rodaków na obczyźnie. Organizowanie świetlic, bibljotek, domów ludowych, czy teatrów amatorskich,, materjały dla chórów i wieczorów literackich, sprawa kontaktów gospodarczych, zagadnienia młodzieżowe: harcerstwo, wychowanie fizyczne, sport — oto część tematów, które zainteresują spewnością każdego szczerego Polaka na obczyźnie.

Począwszy od numeru niniejszego pismo „Polacy Zagranicą" będzie się już ukazywało regularnie, ściśle co miesiąc, na każdego pierwszego. W związku z tem zwracamy się gorąco do jego odbiorców, aby z jednej strony stali się nietylko naszymi czytelnikami, lecz również życzliwymi doradcami oraz korespondentami, a z drugiej — aby kolportowali „Polaków Zagranicą", choćby w słowie, wśród najszerszych warstw swych współbraci na obczyźnie.

Bo główny cel naszego wydawnictwa, zarówno zresztą jak i całej działalności Światowego Związku, musi chyba znaleźć i zrozumienie i pełną życzliwości aprobatę u każdego, w którego piersi bije serce naprawdę polskie. Cel ten jest jasny, prosty i wielki: powiązać Polonię zagraniczną jaknajbardziej ścisłemi więzami z Macierzą i, w niczem nie umniejszając obowiązków Polaków zagranicą w stosunku do kraju, w którym mieszkają i pracują — wprzęgnąć ich do szczytnej pracy nad ciągłym postępem, doskonaleniem się i rozrostem wspólnej dla wszystkich Ojczyzny — Polski.

REDAKCJA.



POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

Zagadnienie oświaty we Francji. Upaństwowienie szkoły polskiej w Bytomiu. Wybory w Czechosłowacji. XXV-lecie Kongresu w Waszyngtonie.

Wieści o najważniejszych przejawach życia Polonji Zagranicznej docierają do kraju nawet z najbardziej odległych terenów. Niosą je fale eteru, korespondencje i szpalty dzienników, czy wreszcie ustne wypowiedzi przyjezdnych Polaków, budząc wśród opinji publicznej zainteresowanie i oddźwięk.

Pierwsze miesiące roku 1935 upływają rodakom naszym na obczyźnie pod grozą masowych wydaleń robotników polskich we Francji. Trudności ekonomiczne, spowodowane nietylko wydaleniami, ale i różnemi obostrzeniami prawnemi, niedola i często nędza setek rodzin ciążą nad wszystkiemi dziedzinami życia organizacyjnego Polaków na tamtejszym terenie. Stan przygnębienia trwa jeszcze do dzisiaj, a odbija się nawet na takich sprawach, jak kulturalno-oświatowe, że przytoczymy fakt zawieszenia 23-ch kół śpiewaczych we Francji tylko spowodu wyjazdów do Polski.

Zagadnienie oświaty jest w tej chwili przodującem dla naszych rodaków na obszarze republiki francuskiej. Już od dnia 1-go maja Polonja żyje i pracuje pod hasłem dorocznej zbiórki na oświatę, nad którą protektorat objął p. Ambasador R. P. — Chłapowski.

O skuteczności tej akcji świadczą wyniki osiągnięte w ubiegłym roku. Rozdano wówczas szkołom i kursom 4.271 podręczników, a organizacjom 2304 książki.

Sprawa szkolnictwa zajmuje obecnie nietylko Polonję francuską. Na terenie Rzeszy Niemieckiej rozegrała się właśnie gorąca walka o przyznanie praw t. zw. publiczności (czyli państwowych) jedynemu w całem państwie gimnazjum polskiemu w Bytomiu. Władze niemieckie wydały początkowo decyzję nieprzychylną.

Nieprzyznanie praw gimnazjum zaszło w chwili, gdy poraz pierwszy grupa wychowanków jego przystąpić miała do egzaminu i kadra młodej inteligencji polskiej w Niemczech miała stanąć do samodzielnej pracy nad krzewieniem i rozwojem rodzimej kultury.

Gimnazjum bytomskie, które powstało na podstawach, określonych w konwencji genewskiej z dnia 15-go maja 1922 r., dopiero w dziesięć lat po jej uchwaleniu, liczy obecnie 214-tu uczniów z różnych terenów Rzeszy Niemieckiej — ze Śląska Opolskiego, z Pogranicza, Prus Wschodnich, Westfalji i ze Środkowych Niemiec. Przy szkole istnieją dwie bursy, utrzymujące około 150-ciu chłopców. Ważna ta placówka polskości musi zaspokoić potrzeby 1.500.000 Polaków osiadłych w Niemczech.

Dopiero niedawno, bo w dniu 7-go maja b. r. sprawa przyznania praw publiczności gimnazjum polskiemu w Bytomiu została załatwiona przez rząd niemiecki pomyślnie z natychmiastową mocą obowiązującą.

Wobec powyższego już w bieżącym roku szkolnym egzaminy dojrzałości odbędą się w polskiej szkole w myśl przepisów przestrzeganych w gimnazjach państwowych.

Mniejszość polska w drugim kraju przygranicznym, w Czechosłowacji stanęła przed ważnem zagadnieniem wyborów parlamentarnych, które odbyły się w połowie maja.

Stronnictwa polskie na Śląsku nad Olzą, zrzeszone w Komitecie Międzypartyjnym, utworzyły wspólnie ze słowackiem stronnictwem ludowem (autonomiści ks. Hlinki), słowacką partją narodową (pastor Razus) oraz ze Związkiem ruskich autonomistów na Rusi Podkarpackiej — wspólny blok wyborczy.

Tylko jedna grupa polsko — Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza stanęła wspólnie z czeską socjaldemokracją i wraz z nią poniosła klęskę.

W poprzednich wyborach, które odbyły się w r. 1929, Polacy poszli do urn wyborczych w jednym bloku z Żydami. Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza należała wtedy również do bloku.

Polacy uzyskali wówczas w dwu powiatach Czeski Cieszyn i Frysztat 26.373 głosów; w tej liczbie mieściło się również około 600 głosów żydowskich, zebranych w miastach i

miasteczkach tych powiatów. Zatem głosów polskich padło na ten blok w r. 1929 najwyżej 25.800.

Obecnie, po odejściu pewnej części socjalistów polskich, padło na polską listę 27.604 głosów — a więc o 1,800 głosów więcej!

Jeśli do liczby tej dodamy około 2.500 głosów polskich, które za namową politykierów z Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej padły na czeską socjalną demokrację, wówczas otrzymujemy ogólną liczbę 4.300 głosów, o którą powiększyła się liczba polskich wyborców. Jest to wzrost o przeszło 15%.

Wśród połączonych stronnictw pierwsze miejsce przyznano Związkowi Katolików Śląskich, który jako kandydata do sejmu wysunął dr. L. Wolfa, adwokata z Frysztatu. Drugie miejsce zajmuje red. Waleczko ze stronnictwa ludowego; trzecie — Józef Buba z P. P. S. D. Czołowym kandydatem polskim do senatu jest pracownik kolejowy A. Łukasz z P. P. S. D.

Prasa czeska ustosunkowała się do bloku nader nieprzychylnie, nazywając go słowiańskim frontem opozycyjnym.

Skoro od krajów europejskich zwrócimy się do terenów emigracji zamorskiej, przykuje naszą uwagę Polonja amerykańska. Ważnem wydarzeniem w jej życiu było przybycie w marcu b. r. do Pittsburga konsula Generalnego R. P. dr. Karola Ripy.

Opinja publiczna powitała nowego konsula nader serdecznie, a prasa polska w Stanach Zjednoczonych zamieściła z okazji jego nominacji i przyjazdu do Ameryki obszerne notatki i artykuły, podkreślając jego zasługi dla Polonji Zagranicznej.

„Kurjer Polski" w Milwaukee między innemi tak pisze:

„Wysokie uzdolnienie i wyrobienie społeczne, szczery demokratyzm, doświadczenie życiowe oraz znajomości problemów wychodźtwa — wszystko to składa się na to, iż z całą pewnością powiedzieć można, że przybywa na teren U. S. A. „the right man on the right place".

W opinji Polonji Amerykańskiej o zaletach nowego kierownika placówki w Pittsburgu niema ani cienia przesady. Potwierdza to ustosunkowanie się doń całego miejscowego korpusu konsularnego. Konsulowie i przedstawiciele wszystkich państw zagranicznych, posiadających konsulaty w okręgu pittsburskim obrali najmłodszego członka, Konsula dr. K. Ripę dziekanem korpusu, a więc rzecznikiem i jego przedstawicielem nazewnątrz.

Podkreślając zasługi i wartości osobiste konsula dr. K. Ripy, mówiąc z uznaniem i zadowoleniem o jego przybyciu na placówkę w Pittsburgu, niemożna pominąć milczeniem środowiska, w którem odtąd będzie pracował.

Polonja Amerykańska, najsilniejsza liczebnie, bo cztero - miljonowa, dawała niejednokrotne dowody patrjotyzmu i swej solidarności z krajem macierzystym.

W bieżącym właśnie roku w maju upłynęła 25-ta rocznica Kongresu Narodowego Polskiego, odbytego w Waszyngtonie, z inicjatywy Związku Narodowego Polskiego, w dniach od 11 — 15 maja r. 1910-go.

Kongres ten był jakby sejmem polskim, pierwszym od czasu rozbiorów. Uczestniczyli w nim bowiem nietylko delegaci Polonji Amerykańskiej, lecz także przedstawiciele organizacyj wychodźczych oraz delegaci ze wszystkich trzech zaborów z kraju. Charakter ogólnopolski uczynił ten zjazd Polaków ze wszystkich terenów pierwszym światowym Kongresem Polskim, tworząc w ten sposób tradycję Zjazdów Polaków z zagranicy, odbywanych w już odrodzonej Ojczyźnie.

Kongres w Waszyngtonie miał jednak cele polityczne, w przeciwieństwie do głównie kulturalnych, przyświecających dzisiejszym zjazdom. W jednej z powziętych uchwał głosił:

„My, Polacy, mamy prawo do bytu samodzielnego i uważamy za swój święty obowiązek dążyć do osiągnięcia niepodległości politycznej dla naszej Ojczyzny — Polski".

W roku bieżącym, w 25-tą rocznicę Kongresu Światowy Związek Polaków z Zagranicy i tu, w kraju uczcił pamięć tego chlubnego wydarzenia w dziejach wychodźtwa naszego w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszemu światowemu Kongresowi Narodowemu Polskiemu w Waszyngtonie poświęcona została specjalna audycja radjowa w dniu 11 maja 1935 roku.

H. K.

SŁOWA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO WYPOWIEDZIANE W 1920 R. DO POLAKÓW Z AMERYKI, ŻOŁNIERZY ARMJI POLSKIEJ Z FRANCJI.

„...TO WŁAŚNIE NAJŚWIĘTSZE UCZUCIE MIŁOŚCI OJCZYZNY KAZAŁO WAM WYBRAĆ NASZE SZARE POLSKIE SZEREGI. TO UCZUCIE MIŁOŚCI OJCZYZNY W KAŻDYM PRAWYM POLAKU OBECNE I NAJWYŻSZE, KAZAŁO WAM PRZEŁAMAĆ WSZYSTKIE TRUDNOŚCI, PRZYBYĆ TU I WALCZYĆ O WOLNOŚĆ TEJ ZIEMI, KTÓRA WYDAŁA WAS, WASZYCH OJCÓW I DZIADÓW. POKAZALIŚCIE RAZ JESZCZE ŚWIATU, PRZYKŁADEM WSZYSTKICH NASZYCH PRZODKÓW RYCERSKICH WIEDZENI, ŻE NIEMASZ ODDALENIA, NIEMASZ CZASU, NIEMASZ MIEJSCA NA ŚWIECIE OGROMNYM, GDZIEBY DO SERC POLAKÓW NIE DOTARŁ GŁOS OJCZYZNY, WZYWAJĄCEJ ICH DO WALKI.

WALKĄ I TRUDEM, CIERPIENIEM I KRWIĄ ODNOWILIŚCIE WĘZŁY, JAKIE WAS ŁĄCZĄ Z POLSKĄ. WRÓCIWSZY DO SIEDZIB I NA POLA WASZEJ DAWNEJ PRACY, KRZEWCIE WSZĘDZIE TĘ MIŁOŚĆ, KTÓRA WAM PRZYŚWIECAŁA W CIĘŻKICH LATACH WOJNY, BY TAK, — JAK W TYM OKRESIE DO WAS, W KAŻDYM NASTĘPNYM DO WASZYCH DZIECI I WNUKÓW ZAWSZE MÓGŁ TRAFIĆ PRZEZ WSZYSTKIE MORZA I ODLEGŁOŚCI GŁOS OJCZYZNY, WZYWAJĄCEJ SWYCH SYNÓW DO CZYNU".

ŻYCZENIA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DLA I-go ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY W R. 1929.

„PIERWSZEMU ZJAZDOWI POLAKÓW Z ZAGRANICY W STOLICY WOLNEJ, ODRODZONEJ POLSKI PRZESYŁAM Z GŁĘBI SERCA PŁYNĄCE ŻYCZENIA OWOCNEJ PRACY NAD ZREALIZOWANIEM IDEI ZJEDNOCZENIA NASZYCH RODAKÓW NA OBCZYŹNIE W JEDNĄ ORGANIZACYJNĄ CAŁOŚĆ DLA DOBRA POTĘGI PAŃSTWOWEJ POLSKI I SŁAWY IMIENIA POLSKIEGO".

(—) MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI.

ŻYCZENIA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DLA II-go ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY W 1934 R.

„WYRAŻAJĄC PRAWDZIWĄ RADOŚĆ Z POSTĘPUJĄCEJ SZYBKO KONSOLIDACJI WŚRÓD RODAKÓW Z POZA GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ, PRZESYŁAM II ZJAZDOWI SWOJE SERDECZNE ŻYCZENIA I POZDROWIENIA. POGŁĘBIAJCIE NADAL SOLIDARNOŚĆ WASZĄ Z KRAJEM MACIERZYSTYM I PRZEKAZUJCIE SWOJEJ MŁODZIEŻY NASZĄ WSPÓLNĄ KULTURĘ, HISTORJĘ I GŁĘBOKIE PRZYWIĄZANIE DO POLSKI".

(—), MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI.

Wzorem Polonji zagranicznej organizują się Litwini

W r. 1932-im powstało, dzięki inicjatywie szeregu wybitnych litewskich działaczy społecznych, Towarzystwo Popierania Litwinów Zagranicą (skrót litewski DULR), które wyznaczyło sobie jako główny cel nawiązanie i utrzymywanie kontaktu ze środowiskami litewskiemi zagranicą *) i niesienie im pomocy materjalnej. Na czele Towarzystwa stoi adwo-

*) Szczegółowe omówienie liczby, rozmieszczenia i stanu organizacyjnego Litwinów zagranicą podamy w jednym z następnych numerów.

kat Rafał Skipitis. Towarzystwo rozwija swą działalność w 15-tu oddziałach w Litwie i 6-ciu zagranicą.

Rozwój działalności Towarzystwa ilustrują najlepiej cyfry jego budżetu w poszczególnych latach **):

r. 1932	5.600 Litów ***)
r. 1933	105.450 Litów
r. 1934	408.600 Litów
preliminarz na r. 1935	550.000 Litów.

Towarzystwo urządza corocznie w Olicie kolonję letnią dla dzieci litewskich z zagranicy (głównie z Prus Wschodnich i z Łotwy). Obecnie przystąpiło ono do finansowania budowy domów litewskich w większych ośrodkach litewskich zagranicą. Również zamierzone jest wydawanie własnego organu, któryby informowałby o życiu Litwinów zagranicą.

W lutym r. b. odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa, któremu przedłożono sprawozdanie z działalności za ubiegłe dwa lata. Ze sprawozdania wynika, że najkorzystniej rozwija się akcja Towarzystwa w Ameryce Południowej i wśród katolickich Litwinów w Stanach Zjednoczonych.

W najtrudniejszem położeniu znajdują się środowiska emigracyjne w zachodniej Europie (Francja, Belgja, Luxemburg).

Towarzystwo wydało ostatnio obszerną zbiorową pracę, charakteryzującą położenie Litwinów w poszczególnych państwach obcych.

Dodać należy, że w Polsce, w województwach północnych mieszka około 70.000 Litwinów. Posiadają oni liczne towarzystwa kulturalne, które rozwijają bardzo ożywioną działalność. Pozatem istnieje znaczna liczba państwowych i prywatnych szkół powszechnych. Życie społeczno - organizacyjne Litwinów w Polsce nie ulega żadnym ograniczeniom, podczas gdy stan rzeczy istniejący na Litwie utrudnia w dużym stopniu rozwój życia kulturalnego dwustotysięcznej rzeszy Polaków, zamieszkałej w tem państwie.

**) Według dziennika „Lietuvos Aidas".

***) Lit wynosi nieco mniej niż złoty.

ZJAZD LITWINÓW Z ZAGRANICY.

W dniach od 11-go do 17-go sierpnia r. b. odbędzie się w Kownie i Kłajpedzie (1 dzień) pierwszy Zjazd Litwinów z Zagranicy. Organizacją zjazdu zajmuje się Towarzystwo Popierania Litwinów zagranicą.

Na Zjeździe będą reprezentowani Litwini z Anglji, Francji, Niemiec, Polski, Łotwy, Rosji, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Brazylji i Argentyny.

Komitet organizacyjny Zjazdu ułożył ordynację wyborczą, według której delegacje mają być wyłaniane przez zagraniczne organizacje litewskie, przyczem organizacje wyślą po jednym delegacie, od każdego tysiąca członków. Środowiska, w których nie istnieją organizacje litewskie, same dokonują wyboru delegatów.

Program Zjazdu obejmuje szereg uroczystości, zebrań publicznych i imprez okolicznościowych, oraz obrad poufnych, na których będą omawiane najważniejsze zagadnienia, tyczące się potrzeb i położenia Litwinów zagranicą.

Podczas Zjazdu odbędą się pochody, zwiedzanie pamiątek historycznych Kowna, igrzyska sportowe, wystawa sztuki i prasy Litwinów zagranicznych, koncert poświęcony twórczości muzycznej Litwinów z zagranicy i inne imprezy, które w tem zestawieniu przypominają nam przebieg ostatniego Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Pozatem Zjazd zostanie wykorzystany na wzmożenie propagandy w Litwie na rzecz Litwinów zagranicą. W tym celu odbędzie się szereg odczytów publicznych poświęconych Litwinom zagranicą. M. i. będą omawiane następujące tematy: posłannictwo narodu litewskiego, sposoby współpracy gospodarczej Litwinów zagranicą z Litwą, zagadnienie Litwinów zagranicą i kolonij litewskich i t. p.

Zjazd ma powołać do życia Światowy Związek Litwinów, który ma się stać ośrodkiem koncentrującym całe życie organizacyjne Litwinów zagranicą. Pozatem Zjazd ma ustalić stałą datę, kiedy rokrocznie będzie uroczyście obchodzony „dzień Litwinów zagranicą".

Zjazd zakończy się w Kłajpedzie, poczem odbędą się wycieczki po Litwie.

Dla przygotowania zjazdu na terenach zagranicznych prezes Tow. Popierania Litwinów Zagranicą Skipitis odbył w marcu r. b. dłuższą podróż do środowisk litewskich we Francji, Belgji i Luxemburgu, poczem udał się do Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady.

Witold Sworakowski

ŚWIETLICE I PRACA ŚWIETLICOWA

Formy pracy świetlicowej są niezmiernie płynne. Stosuje się je zależnie od środowiska, z którego pochodzi młodzież, uczęszczająca do świetlicy—jej wieku i poziomu umysłowego, zasadniczego nastawienia pracy, oraz środków, jakie się ma do dyspozycji. W większości wypadków kierownik świetlicy musi drogą doświadczeń dobierać odpowiednie metody pracy, która nosi charakter zupełnie samodzielny. Jako materjał pomocniczy mogą służyć nieliczne dotychczas opracowania, traktujące o pracy świetlicowej, które zresztą bynajmniej nie wyczerpują napotykanych w praktyce zagadnień. Nie posiadamy również ani jednego opracowania, dającego całkowity obraz działalności świetlic w Polsce.

Terminu „świetlica" używa się w obecnem znaczeniu od niedawna, podobnie jak od niewielu lat dopiero stosuje się w pracy kulturalno - oświatowej system znany pod nazwą zajęć świetlicowych. Słowo „świetlica", oznaczające pierwotnie odświętną izbę w domu wieśniaka, stało się obecnie odpowiednikiem angielskiego wyrazu „klub". Podstawowe formy pracy świetlicowej zostały zaczerpnięte między innemi ze wzorów anglosaskich, w dużym stopniu spopularyzowanych w latach powojennych przez organizacje YMCA i YWCA.

Obecnie „świetlica" — oznacza zarówno przytulny lokal, w którym zbierają się stale gromadki młodzieży i dorosłych, — jak i zespół osób, który się tam zgromadza. Praca w świetlicach opiera się na zorganizowanem współżyciu kulturalnem pewnej grupy osób, odbywającej stałe zebrania dla rozrywki, zabawy, oraz w celach samokształceniowych — odznaczając się ogromnem bogactwem form i metod, stosowanych dla osiągnięcia wszechstronnego i możliwie pełnego rozwoju kulturalnego i umysłowego uczestników.

Rozróżniamy dwie zasadnicze grupy świetlic: dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, gdyż świetlice dla osób w wieku ponad dwadzieścia kilka lat spotyka się u nas bardzo rzadko. Dla młodzieży pozaszkolnej do lat 18-tu prowadzi się pracę odrębnie, tworząc z reguły oddzielne świetlice dla starszych ponad lat 18-cie, bardziej już wyrobionych i samodzielnych.

Zadaniem świetlicy szkolnej jest przedewszystkiem dopomożenie dzieciom w odrabianiu lekcyj i pogłębianiu wiadomości nabytych w szkole oraz dostarczenie im godziwej rozrywki, co stwarza podstawę do prowadzenia pracy wychowawczej, traktowanej jako uzupełnienie oddziaływania zarówno szkoły jak i domu rodzicielskiego. Jest to specjalnie ważne w odniesieniu do wychowanków, nie mających odpowiedniej opieki domowej. Traktowanie dzieci w świetlicy powinno być, o ile możności, indywidualne, zajęcia pozalekcyjne należy opierać na ich zainteresowaniach, umożliwiając im dobrze zorganizowany wypoczynek.

Przy świetlicach szkolnych powinny istnieć specjalne, dobrze zaopatrzone bibljoteczki, w których dzieci znajdą potrzebne im podręczniki, słowniki, encyklopedje i t. d., oraz lekturę uzupełniającą.

Znaczenie wychowawcze świetlicy szkolnej jest bardzo doniosłe. W warunkach pracy szkolnej dziecko jest bardziej zamknięte, nie ma sposobności odpowiedniego „wyżycia się" według swych upodobań, — w świetlicy jest swobodniejsze, co umożliwia lepszą obserwację wychowawczą. Ważnem uzupełnieniem prac, prowadzonych w świetlicy szkolnej są, związane z nią gry i zabawy na boisku, pra-

ce w ogrodzie i, w miarę możności — wycieczki.

Świetlice pozaszkolne obejmują zasadniczo młodzież od lat czternastu wwyż. Wyodrębniamy tu szereg działów pracy: oświatowy, artystyczny, samokształceniowy, czytelnictwa, wycieczek i zwiedzań, rozrywkowy, wychowania fizycznego i t. p., wreszcie obozów i kolonij letnich, który to dział daje specjalnie duże możliwości wychowawcze.

Prace oświatowe sprowadzają się przedewszystkiem do gawęd i pogadanek różnego typu, o ile możności ilustrowanych przezroczami. Zagadnienia specjalnie interesujące „świetliczan" omawia się w całym cyklu gawęd, po których zawsze musi następować dyskusja. Najczęściej w świetlicach są poruszane następujące tematy: obchody, rocznice, literatura współczesna, prasa, aktualności, jak naprzykład „święto wiosny", „święto lasu", zagadnienia kulturalne, wychowawcze, pogadanki etyczne, pogadanki o wielkich ludziach, bohaterach, odkrywcach, przyrodnicze, krajoznawcze, z zakresu hygieny etc.

W związku z pogadankami należy wyrabiać w młodzieży umiejętność i kulturę słuchania. Do wygłaszania pogadanek trzeba w miarę możności wyszukiwać specjalistów, którzy potrafiliby całkowicie zaspokoić wymagania młodzieży.

Do najtrudniejszych, ale cieszących się dużem powodzeniem, należą tematy związane z literaturą i poezją współczesną, podróżnicze, gospodarcze, oraz dotyczące obrzędów i sztuki ludowej. Przygotowanie takich pogadanek musi być umiejętne i oparte na dobrej znajomości rzeczy.

W świetlicach dla starszych (powyżej lat 18-u) pogadanki winny być traktowane bardziej wyczerpująco, uwzględniając tematy, wymagające większego wyrobienia. Należy również kłaść nacisk na wyższy poziom dyskusyj, w których winni brać udział wszyscy członkowie zespołu świetlicowego.

Dla wyrobienia umysłowego i estetycznego dobre rezultaty daje głośne czytanie fragmentów powieści, nowel, poezyj, połączone z krytycznem omawianiem przeczytanych ustępów. Z powodzeniem można stosować też „żywą gazetę".

Osobny dział pracy świetlicowej stanowi prowadzenie kółka dramatycznego. Praca takiego kółka, idąca od inscenizacji gier i zabaw aż do systematycznych prac teatralnych, jest bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym i kształcącym, gdyż rozbudza zamiłowanie do czytelnictwa. Z kółkiem dramatycznem możemy powiązać kółko zdobniczo-dekoracyjne, rozbudzające w dużym stopniu zmysł estetyczny, oraz zdolności rysunkowe i zdobnicze.

Śpiew jednogłosowy (w braku fachowego kierownictwa pozwalającego na zorganizowanie chóru), jest niezbędną częścią zajęć świetlicowych. U młodzieży potrzeba śpiewu jest bardzo silna, a zaspakajanie jej daje duże możliwości wychowawcze.

Rozrywki różnego rodzaju stanowią znaczną część zajęć. Gry towarzyskie, zabawy ruchowe i umysłowe zajmują z reguły $1/4$ lub $1/3$ część czasu, poświęconego na zebrania. W świetlicach, posiadających element surowy, mało kulturalny, nie umiejący się nawet wspólnie bawić — należy położyć nacisk na poziom zabawy i dążyć do osiągnięcia dobrego zżycia się zespołu świetlicowego.

Najprostsze nawet gry i zabawy nastręczają mnóstwo momentów wychowawczych, których umiejętne wykorzystanie umożliwi kierownikowi rozwiązanie licznych trudności, powstających zwłaszcza w pierwszym okresie organizowania świetlicy, jak naprzykład — pierwsze kroki koleżeńskiego współżycia obu płci w świetlicach koedukacyjnych.

Wesoła i ożywiona atmosfera zabawy zespala szybko młodzież, przyśpiesza ogromnie wzajemne zbliżenie się całego zespołu świetlicowego, co jest niezbędne dla otrzymania pomyślnych rezultatów.

Zabawy towarzyskie mniej pociągają młodzież starszą, zwłaszcza gdy uczęszcza już ona od kilku lat do świetlicy, a skład zespołu świetlicowego jest stale ten sam. Występuje wówczas zrozumiały zanik atrakcyjności tego działu prac świetlicowych, co zmusza kierownika do rozejrzenia się w możliwościach zastąpienia go przez zajęcia innego typu.

W programie zajęć, należy starać się jaknajszerzej uwzględniać wychowanie fizyczne. W wielu wypadkach ten dział pracy jest

najbardziej atrakcyjny i może stanowić podstawę do rozbudowania kompletnego systemu oddziaływania kulturalno - oświatowego, jakim jest dobrze pojęta praca świetlicowa.

Dotyczy to zwłaszcza młodzieży starszej. Dział ten, nadzwyczaj obszerny wymaga właściwie zupełnie odrębnego opracowywania, o ile możności przez fachowca, a zadaniem pracy świetlicowej będzie wówczas uzupełnianie jego wpływu wychowawczego przez zajęcia kulturalno - oświatowe.

Z braku miejsca jest rzeczą niemożliwą omówić tutaj — choćby najbardziej pobieżnie — całokształt prac świetlicowych, oraz zagadnień z niemi związanych. Należy jednak zaznaczyć, że nieraz okaże się potrzeba uzupełnienia działalności kulturalno - oświatowej świetlicy przez ułatwienie wychowankom zdobycia pewnego przeszkolenia zawodowego, opartego na znajomości rynku pracy — drogą skierowywania na odpowiednie kursy, oraz ewentualnie prowadzenia we własnym zakresie warsztatów i zajęć praktycznych (np. dla dziewcząt gotowanie i szycie — introligatorstwo, stolarstwo i t. p. dla chłopców).

Tego rodzaju praca może w wielu wypadkach stanowić zasadniczy i niezbędny punkt wyjścia, dając wychowankom zaspokojenie ich najważniejszej w danym okresie potrzeby — zdobycia określonej sytuacji życiowej.

Stefan Dobrowolski

II Zlot Młodzieży Polskiej z zagranicy.

Wśród najróżnorodniejszych form oddziaływania na zbiorową psychikę, jedno z ważniejszych miejsc zajmują Zloty. Głównym celem, który przyświeca ich organizatorom jest poruszenie mas, wytworzenie wśród nich odpowiedniego napięcia uczuć i wywołanie takich przeżyć, które na długie lata utrwalają się w pamięci.

Nic też dziwnego, że formą tą posługują się wielkie organizacje, zrzeszające dziesiątki tysięcy członków, że stanowi ona doskonały instrument wyzwalania tych wszystkich sił, jakie drzemią na dnie zbiorowej duszy. Takim Zlotem, który w historji Polski przedwojennej zapisał się trwałemi zgłoskami, był pamiętny Zlot grunwaldzki, w dobie zaś powojennej podobne próby podejmowali Niemcy, Włosi i inni.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, przekształcając się z dawnej Rady Organizacyjnej w naczelną organizację naszych rodaków, mieszkających poza granicami państwa, ocenił należycie wartości, jakie tkwią w tego rodzaju formach oddziaływania i już w roku ubiegłym zapoczątkował akcję w tym kierunku ,organizując w ramach wielkiego Zjazdu Polaków z Zagranicy również ogólno-światowy Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Pierwsza próba dała dodatnie rezultaty, to też nie należy się dziwić, że również i w tym roku dochodzi do skutku podobna impreza. Podobna, a jednak różna co do treści, chociaż przyświeca jej ten sam cel, jakim jest pogłębienie uczuciowej więzi, łączącej Polonję Zagraniczną z Macierzą.

Zeszłoroczny Zlot był poza wielką manifestacją uczuć młodzieży polskiej z zagranicy, również sprawdzianem jej zainteresowań w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, czemu wyraz dały między innemi pierwsze Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy.

Ale wszystkie imprezy zorganizowane w ubiegłym roku odbyły się w ramach Wielkiego Zjazdu Polaków z Zagranicy i temsamem posiadały charakter tylko fragmentaryczny.

W lipcu bieżącego roku odbędzie się II-gi skolei Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, jednak już jako impreza samodzielna, skupiająca na sobie wyłączną uwagę zarówno władz Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jak też i miejscowego społeczeństwa.

Organizując II-gi Zlot Młodzieży Polskiej, Światowy Związek Polaków z Zagranicy daje temsamem wyraz swojej głębokiej trosce o losy młodego pokolenia, które żyje, rozwija się i walczy o lepszą przyszłość dla siebie na te-

renach obcych państw, chce w ten sposób podkreślić, że zagadnienie młodzieży uważa za problem wielkiej doniosłości dla przyszłego rozwoju życia narodowego wśród Polaków na obczyźnie.

II-gi Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy będzie wielką rewją młodego pokolenia, wychowującego się zdala od ojczyzny, będzie żywą manifestacją łączności młodej Polonji Zagranicznej z Macierzą, a co najważniejsze pozwoli naszym drogim gościom z tej i tamtej półkuli zobaczyć na własne oczy Polskę, którą dotąd znają tylko z opowiadań, lub z książki.

Da on możność młodzieży polskiej z zagranicy ujrzeć polską rzeczywistość taką, jaką ona jest w epoce Marszałka Piłsudskiego, ocenić należycie ten wielki szlak dziejowy, jaki Polska przebyła w okresie ostatnich dwudziestu kilku lat, pozwoli jej zaczerpnąć z bogatej skarbnicy kultury polskiej nowych sił do dalszej twórczej pracy na obczyźnie, a ponadto ugruntuje w niej — miejmy nadzieję — jeszcze bardziej przeświadczenie, że przynależność do narodu polskiego stanowi tytuł do największej dumy i chluby.

Chcąc oddać istotny charakter II-go Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy należy omówić pokrótce te charakterystyczne cechy, jakie się składają na całość tegorocznej imprezy. Dotyczy to strony emocjonalnej, krajoznawczej oraz instrukcyjnej.

Jeśli chodzi o momenty emocjonalne, to nie brak ich w tegorocznym Zlocie, że wspomnimy o złożeniu hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, o specjalnie podniosłej uroczystości uczczenia pamięci Wielkiego Budowniczego Polski ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, o imprezach na stadjonie łazienkowskim, czy wreszcie o gromadnej wyprawie wszystkich uczestników na imponujące swoim rozmachem uroczystości Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale.

Godnem zakończeniem tej części programu będzie udział młodzieży polskiej z zagranicy w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego, jako zbiorowej manifestacji czci i przywiązania Młodej Polonji Zagranicznej do Wielkiego Wodza Narodu.

Strona krajoznawcza nie wymaga komentarzy. Poznanie Polski, jej piękna, zabytków kulturalnych i współczesnej potęgi będzie stanowiło wielką siłę atrakcyjną dla tych wszystkich, którzy kraju ojczystego nie znają. Szereg wycieczek, organizowanych w związku ze Zlotem przemierzy wzdłuż i wszerz Polskę i pozostawi zapewne niezatarte wrażenie u tych wszystkich, którzy w nich wezmą udział.

Wreszcie strona instrukcyjna — obozy letnie i kursy, organizowane dla licznych rzesz młodzieży, czy to zgrupowanej w Polskiem Harcerstwie zagranicznem, czy też w innych organizacjach młodzieży, będą naturalnem dopełnieniem programu, zawierającego pierwiastki emocjonalne i rozrywkowe.

Na Zlocie będzie w porównaniu z wielomiljonową Polonją Zagraniczną tylko nieliczna garstka (około 6000) młodzieży z najodleglejszych stron świata, lecz jeśli się zważy, że każdy kto weźmie udział w podniosłych chwilach Zlotu może się stać krzewicielem idei zlotowych w kraju swego zamieszkania, to można bez przesady powiedzieć, że Zlot w swoich skutkach uwielokrotni się, wzmagając nasilenie pracy narodowej wśród Młodej Polonji Zagranicznej.

Tadeusz Kawalec



KRONIKA ZLOTOWA

PRZED II ZLOTEM MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

CZECHOSŁOWACJA PRZODUJE.

W pierwszych dniach lipca, z okazji 50-letniego jubileuszu istnienia Macierzy Szkolnej, odbędzie się zlot młodzieży polskiej w Czechosłowacji.

Zlot ten będzie wyzyskany dla propagandy na rzecz Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie, na który — jak ustaliło Zrzeszenie Organizacyj Młodzieży Polskiej w Czeskim Cieszynie — przybędzie około 2.000 członków poszczególnych organizacyj, reprezentowanych w Zrzeszeniu przez harcerstwo, młodzież katolicką i ewangelicką, kółka samokształcenia, kluby sportowe, chóry, „Sokół", banderję konną, akademików i t. d.

DELEGACI CENTRALI MŁODZIEŻY POLSKIEJ w MILWAUKEE.

Na swem ostatniem posiedzeniu w kwietniu b. r. Zarząd Centrali Młodzieży Polskiej w Milwaukee postanowił wysłać swych delegatów na Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, pragnąc w ten sposób zadokumentować swą ścisłą łączność z Polską.

Zarząd ponadto zaznaczył, że niema nic większego dla polskiej młodzieży zagranicą, jak odwiedzenie Polski i przyjrzenie się życiu rodaków we własnej Ojczyźnie.

Wybór kandydatów, jak również, sprawę zebrania funduszu na ich wysłanie, powierzono prof. Malachowi.

OBOZY DLA ZLOTOWICZÓW.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu w organizacjami krajowemi przeprowadzi dla uczestników Złotu obozy w kraju. M. in. obozy urządzają: Polska Y. M. C. A. w Beskidzie koło Rabki i w Sulejowie nad Pilicą; Koło Medyków — obóz górski w Dolinie Kościeliskiej i Chochołowskiej, oraz morski w Tupadłach i Juracie; Liga Morska i Kolonjalna — na Helu i jeziorze Narocz; Akademicki Związek Morski — na Helu; Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej organizuje 12 — 14 obozów, rozrzuconych po całym kraju.

Organizują również obozy: Związek Strzelecki, „Straż Przednia", O. M. P., Centralny Zw. Młodzieży Wiejskiej i inne. Największe skupiska obozów będą na terenach centralnych i zachodnich ,jako najbardziej zdrowych i malowniczych.

HARCERSKIE KURSY INSTRUKTORSKIE Z OKAZJI ZLOTU W SPALE.

Pragnąc wykorzystać przybycie do Polski licznych grup harcerskich na Jubileuszowy Zlot Z. H. P. w Spale, Wydział Zagraniczny Z. H. P. przygotowuje kilka kursów instruktorskich specjalnie dla harcerzy polskich z zagranicy, a mianowicie: kurs drużynowych, kurs podharcmistrzowski (od 25.VII do 8.VIII), kurs kierowników pracy zuchowej (w czasie Zlotu), kurs wodzów zuchowych (po Zlocie od 20.VII do 21.VIII), kursy morskie Głównej Kwatery (w trzech terminach, ogółem od 22.VI do 15.IX). Pozatem zorganizowane będą kursy żeglarstwa śródlądowego, oraz kursy szybowcowe.

Oprócz tego Światowy Związek Polaków z Zagranicy urządza kursy kulturalno - oświatowe i sportowe, a mianowicie: świetlicowy, teatralno - reżyserski, kierowników teatrzyku kukiełkowego, bibljotekarski, kierowników chórów, przodowników ćwiczeń cielesnych i domowego wyrobu sprzętu sportowego.

UDZIAŁ HARCERSTWA POLSKIEGO Z ZAGRANICY NA ZLOCIE W SPALE.

Na podstawie porozumienia z Naczelnictwem Związku Harcerstwa Polskiego została uzgodniona sprawa udziału Harcerstwa Polskiego z zagranicy w II-im Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy i w jubileuszowym Zlocie Związku Harcerstwa Polskiego w Spale w dniach od 11 do 24 lipca r. b.

Polskie organizacje młodzieżowe zagranicą otrzymały od Światowego Związku Polaków z Zagranicy szczegółowe dane w sprawie zlotu.

KURS DLA OPIEKUNÓW.

Światowy Związek Polaków z zagranicy urządza w dniach od 11-go do 21 czerwca r. b. kurs Opiekunów Grup II Zlotu Młodzieży Polskiej z zagranicy. Kurs ten ma odpowiednio przygotować ludzi, mających opiekować się przyjezdną młodzieżą podczas Zlotu.

Wykłady m. in. zapoznają uczestników kursu z „Ideologją Młodej Polonji Zagranicznej" i „Harcerstwa" z „Charakterem środowiskowym Młodej Polonji z Zagranicy" i t. d. Pozatem omówią tematy: „Warszawa, jako stolica i jej zabytki", „Obowiązki i zadania opiekuna grupy", „Program Zlotu Młodej Polonji", „Harcerstwo i jego wykonanie", i „Technika oprowadzania grup w wielkich miastach".

Zgłoszenia na kurs przyjmuje za pośrednictwem Organizacji Młodzieżowych — Zw. Pol. z Zagr., Mazowiecka 1.

POLSKIE RADJO DLA POLONJI ZAGRANICZNEJ

Rola radja w dziele oddziaływania i przenikania żywego słowa do licznych rzesz Polonji zagranicznej jest niewątpliwie olbrzymia. Dzięki swej bezpośredniości i powszechności stanowi dziś ono najprostszy a zarazem najskuteczniejszy środek szczerego i nieustannego kontaktu między Polakami zagranicą a Krajem macierzystym.

Oprócz propagandy języka, sztuki i literatury, radjo niesie na falach eteru popularyzację pieśni i muzyki polskiej. Poprzez przypomnienie o roli i znaczeniu Polski w dziejach świata, uczy poznawać Polskę dzisiejszą, oceniać jej przejawy na polu kulturalnem, gospodarczem, oświatowem, nieci uczucia przywiązania do Macierzy, stanowiąc czynnik emocjonalnego powiązania o setki i tysiące mil odległych osiedli i skupisk polskich z krajem ojczystym.

Doniosłe znaczenie radja sformułowała w szeregu wnioskach i uchwałach Komisja kulturalno - oświatowa II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. „Książka polska, prasa polska i polska audycja radjowa — stwierdza Komisja — winny stanowić element stałego uczestnictwa rzesz polskich zagranicą w życiu kulturalnem i umysłowem narodu i winny być codziennym łącznikiem z Macierzą".

Względy techniczne nie pozwoliły odrazu wypełnić postulatów II-go Zjazdu. Światowy Związek Polaków z Zagranicy w pełnem zrozumieniu doniosłości sprawy, poruszył jednak wszelkie możliwe sprężyny, chcąc, aby radjo stanowiło dla Polaków zagranicą stały posiłek duchowy, krzepiło, dodając mocy i siły do wytrwania. Mimo piętrzące się trudności zdołano przecież uzyskać pozytywne rezultaty, które z czasem doprowadzą do zrealizowania zadań stawianych sobie w założeniu programowem.

Przedewszystkiem Światowy Związek Polaków z Zagranicy rozpisał ankietę do wszystkich skupisk i osiedli polskich zagranicą. Celem ankiety było uzyskanie odpowiedzi na pytania:

1) które ze stacyj polskich są słyszane i czy odbiór jest zakłócany?

2) W jakich godzinach emigranci słuchają radja?

3) Jaki program stacyj polskich byłby najbardziej pożądany?

4) Czy były słuchane i jakie wrażenie pozostawiły audycje specjalne dla Polonji zagranicznej nadawane dotychczas przez S. Z. P. z Z.?

Z treści nadesłanych odpowiedzi, na podstawie szczegółowej analizy wynika jasno olbrzymie znaczenie „Polskiego Radja" dla Polonji Zagranicznej.

Niestety wiele terenów europejskich otrzymuje audycje z Polski przygłuszane przez stacje zagraniczne. Pozatem państwa zaoceaniczne polskiej emigracji jak: Kanada, Argentyna, Brazylja, Australja, Afryka a przedewszystkiem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, audycyj z Polski nadawanych na falach długich przez Polskie Radjo nie słyszą zupełnie. To też głosy z tych terenów domagają się w myśl uchwał II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, wybudowania przez Ś. Z. P. z Z. własnej krótko-falowej stacji nadawczej, któraby swym zasięgiem objęła najodleglejsze państwa, w których mieszkają Polacy.

To są owe trudności techniczne, o których wspominałem wyżej, a których narazie całkowicie nie udało się usunąć. Chwilowo znaleziono doraźne środki zastępcze, realizujące wysuwane postulaty choćby częściowo.

Mianowicie „Polskie Radjo" z jednej strony, na podstawie specjalnych konferencyj międzynarodowych czyni starania, aby przez obniżenie mocy nadawczej stacyj zagranicznych umożliwić Polakom europejskim słuchanie audycyj z Polski, z drugiej strony — jeśli

chodzi o audycje z Polski na drugą półkulę— to zarówno Polskie Radjo jak i Ś. Z. P. z Z. urządzają z okazji uroczystości narodowych specjalne audycje z transmisją na Amerykę, które cieszą się olbrzymiem powodzeniem i są słuchane przez jaknajszersze warstwy polskiego społeczeństwa obu Ameryk. Trudności techniczne są więc poważnym momentem negatywnym w realizowaniu postulatów propagandy radjowej.

Budowa własnej krótko - falowej stacji nadawczej przez Ś. Z. P. z Z. nie jest rzeczą tak prostą, jakby się to napozór wydawało. Wymaga ona z jednej strony olbrzymich kapitałów, z drugiej strony — sama technika budowy stacyj krótko - falowych, zdaje się, że jeszcze nie wypowiedziała swego ostatniego słowa.

Dość wymienić, że w Polsce istnieje około 200 krótko-falowych amatorskich stacyj nadawczych o niesprecyzowanym napięciu i nieokreślonym kierunku promieniowania. Są to raczej eksperymentalne doświadczenia, nie mogące mieć przynamniej narazie większego znaczenia dla Polonji zagranicznej.

Stacje te budowane są tanio; dość zaznaczyć, że koszt budowy przez Ś. Z. P. z Z. własnej krótko-falowej stacji nadawczej byłby nieproporcjonalnie wyższy od ogólnego kosztu wszystkich 200 stacyj, istniejących już w Polsce.

Wprawdzie istnieją zamierzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów w kierunku budowy krótko - falowej stacji nadawczej kierunkowej na Amerykę i Japonję, ale dotychczas jeszcze nie wiadomo, czy będzie ona mogła być wykorzystana dla celów propagandowych ze względu na to, że w planie przewiduje się jej budowę jedynie dla celów komunikacji radjofonicznej. W każdym razie usilne starania Ś. Z. P. z Z. idą w tym kierunku, aby Polacy w Ameryce mogli odbierać stałe audycje z Polski.

Jeżeli chodzi o dwa dalsze projekty ankietowych zapytań, dotyczących programu i dotychczasowych audycyj specjalnych urządzanych dorywczo przez Ś. Z. P. z Z., to wynika z nich niezbicie, że Polacy zagranicą domagają się programów różnorodnych, które jednak dają się sprowadzić do wspólnego mianownika. Tematy audycyj, które najbardziej interesują to: pieśni narodowe, ludowe, tańce, chóry, przemówienia okolicznościowe dostojników państwa, tygodniowy przegląd wiadomości z kraju, transmisje uroczystości i obchodów narodowych, słuchowiska regjonalne i ludowe, audycje dla młodzieży i audycje harcerskie, komunikaty Ś. Z. P. z Z., specjalne wiadomości dla wychodźtwa, rozporządzenia, ustawy, informacje co czyni Polska dla emigrantów, wiadomości dotyczące wzrastającej potęgi Polski pod względem ekonomicznym, oraz pogadanki z historji literatury i kultury polskiej.

Wszystkie dotychczasowe audycje Ś. Z. P. z Z. urządzane dotychczas dorywczo, były słuchane z wielkiem zainteresowaniem przez jaknajszersze warstwy społeczeństwa polskiego. Słowa, które niosły przypomnienie o Polsce, nie poszły w próżnię lecz trafiały i znajdowały rosnący oddźwięk w sercach Polaków na obczyźnie.

Listy, które Ś. Z. P. z Z. otrzymuje, świadczą o tem niezbicie. Niektóre — pisane prosto, ale zato szczerze — nosiły charakter spowiedzi narodowej, pełno w nich dumy z pochodzenia polskiego, głębi patrjotycznych doznań i poruszeń. Inne znowu niosły ciepłe wspomnienia wioski, mówiły o łzach rzewnych, gdy usłyszeli głos z Polski, muzykę ludową i śpiewy.

W wyniku dotychczasowych wysiłków zarówno Ś. Z. P. z Z. jak i „Polskiego Radja" Polonja Zagraniczna począwszy od 27 kwietnia b. r. słucha stałych cotygodniowych audycyj radjowych z Polski. Pomyślano je tak, aby przynajmniej w głównych zarysach pokrywały się z postulatami wysuwanemi przez tereny.

Jeszcze na jeden moment chciałbym zwrócić uwagę. Mianowicie Polacy zamieszkali na terenie amerykańskim posiadają własne t. zw. „godziny radjowe". Poziom ich jest zaiste opłakany. Można śmiało powiedzieć, że raczej odstręczają one od polskości, nic też dziwnego, że nie cieszą się zbytnią sympatją tamtejszych sfer polskich.

Na terenie Argentyny jest nadawana co niedzielę t. zw. „Hora Polaca". W Ameryce takich godzin nadawanych przez najrozmait-

sze stacje istnieje znacznie więcej. Noszą one przedewszystkiem charakter reklamowo-propagandowy.

Starania Ś. Z. P. z Z. idą w tym kierunku, aby do tych godzin stacjom amerykańskim dostarczać odpowiedniego materjału. W tym celu porozumiano się z „Polskiem Radjo", które według możności wysyła w teren programy w postaci płyt, nut, tekstów e. t. c.

W szkicowym i luźno powiązanym artykule starałem się dać ogólny przegląd poczynań, postulatów i możliwości na polu propagandy radjowej. Zaznaczam, że pominąłem wiele momentów, które czekają na realizację.

Dość, choćby wspomnieć, że w ogólnym planie wykorzystania regjonalnych stacyj dla nadawania audycyj dla poszczególnych skupisk Polonji Zagranicznej, wciągnięto już od 1-go czerwca stację Katowice, która będzie nadawała w programie letnim specjalną audycję dla dzieci polskich za kordonem p. t. „Kukiełki Śląskie".

Zdajemy sobie w pełni sprawę, że bez ścisłej współpracy z jaknajliczniejszemi warstwami społeczeństwa polskiego na obczyźnie rezultaty poczynań nie będą całkowite. Dlatego prośba nasza brzmi jasno i dobitnie: czy to do swych organizacyj naczelnych terenowych, czy też wprost do Ś. Z. P. z Z. ślijcie swe uwagi, swe życzenia, swe postulaty i spostrzeżenia.

Będą one przez nas rozpatrzone i o ile możności uwzględnione. Niech z wzajemnej wymiany myśli promienieją hasła jędrne, twarde i proste, których podkładem duchowym winna być praca dla jedności i potęgi Narodu Polskiego.

Władysław Oszelda



DZIAŁ OFICJALNY

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

ZEBRANIE PREZYDJUM RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Dnia 15 marca r. b. odbyło się zebranie Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Na zebraniu tem omawiano sytuację w poszczególnych środowiskach polskich zagranicą, stwierdzając dalszy postęp współpracy światowego Związku Polaków z Zagr. z Polonją Zagraniczną.

Pozatem Prezydjum przyjęło do wiadomości przebieg dotychczasowej pracy nad II-iem Zlotem Młodzieży Polskiej z Zagranicy, który ma się odbyć w czerwcu r. b. Z zadowoleniem stwierdzono, że na terenach zagranicznych młodzież polska odnosi się z entuzjazmem do całej akcji zlotowej. Szczególnie licznie zapowiada się udział w zlocie polskiej młodzieży harcerskiej z zagranicy.

WIZYTACJA SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO W POTULICACH.

Dnia 10 maja r. b. prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. marszałek Władysław Raczkiewicz, w towarzystwie dyr. Stefana Lenartowicza i nacz. dr. Jana Rozwadowskiego odwiedził w Potulicach Seminarjum Zagraniczne dla duchowieństwa polskiego, które w przyszłości pełnić będzie szczytną służbę duszpasterską wśród Polonji Zagranicznej.

Na uroczystość tę przybył specjalnie z Poznania delegat J. E. Prymasa Polski, ks. kanonik Zborowski, który serdecznie powitał p. Marszałka.

P. Marszałek, podejmowany gościnnie przez rektora Seminarjum, ks. Posadzego, zapoznał się dokładnie z trybem prac i warunkami egzystencji Seminarjum, wyrażając szczere uznanie dla osiągniętych wyników, a w szczególności witając z radością gorącego ducha patrjotycznego, który widoczny jest wśród wszystkich wychowanków Seminarjum.

Z racji pobytu p. Marszałka zorganizowano na jego cześć piękną akademję, której zarówno autorami jak wykonawcami byli wyłącznie wychowankowie Seminarjum.

Ofiarne, pełne oddania kierownictwo Seminarjum w osobie ks. Posadzego daje pewność, że wkrótce kadry duchowieństwa polskiego zagranicą powiększą się o wychowanków Seminarjum, którzy prowadzić będą swą pracę pad hasłem: dla Boga i dobra wychodźtwa polskiego zagranicą.

KONDOLENCJA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU DLA RODZINY BOHATERSKIEGO LOTNIKA POLSKO-AMERYKAŃSKIEGO.

W związku z tragiczną śmiercią bohaterskiego lotnika Polaka amerykańskiego ś. p. Hausnera Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał rodzinie zmarłego depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Wyrażamy rodzinie sławnego lotnika polskiego ś. p. Hausnera serdeczne wyrazy głębokiego współczucia".

POMOC KULTURALNO-OŚWIATOWA DLA POLONJI ZAGRANICZNEJ.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał w przeciągu miesiąca stycznia i lutego r. b. 6486 książek i 2648 innych pomocy kulturalno-oświatowych.

Jako szczególnie ważne przejawy pracy na tym odcinku, należy zanotować:

a) wysłanie 26-ciu tomów dzieł lekarskich Dr. Wł. Kaliszowi w Chicago, jako pomoc do jego prac naukowych,

b) wysłanie 10-ciu bibljoteczek polonistycznych dla grupy nauczycieli języka polskiego w szkołach publicznych stanu Wisconsin; biljoteczki te zawierają przeszło 300 tomów podręczników i lektury, zaleconej do użytku w szkołach.

ZBIÓRKA NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Doroczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przyniosła do chwili obecnej kwotę 534.597 zł., przewyższając znacznie dwie pierwsze zbiórki, przeprowadzone w 1933 r. — z sumą złotych 370.390 — i w 1934 r. — z sumą zł. 445.753.45.

Ogólne zestawienie tegorocznej zbiórki wykazuje, że największą sumę ofiar zebrało województwo śląskie, składając na cele szkolnictwa przeszło połowę całej kwoty, bo zł. 272.000. Druga pozycja co do wielkości sumy — zł. 123.000 — to młodzież szkolna z innych województw. W wojsku zebrano zł. 17.500.

KURSY WAKACYJNE ŚW. ZW. POL. Z ZAGR.

Św. Zw. Pol. z Zagr. urządza w okresie lata 1935 r. szereg kursów dla pracowników społecznych z terenów zagranicznych. Każdy z kursów obejmuje pewien odcinek pracy społecznej z dziedziny kult.-oświatowej. Św. Zw. Pol. z Zagr. zapewnił sobie doskonałych prelegentów na tych kursach, to też uczestnicy wyniosą niewątpliwie wiele korzyści z ich ukończenia.

Przewiduje się urządzenie następujących kursów:

1) Świetlicowy 28.V I— 11.VII
2) Teatru Kukiełkowego 15 — 28.VII
3) Teatr.-reżyserski 29.VII — 10.VIII
4) Dla kierowników chórów 1 — 12/VII
5) Bibljotekarski 1 — 6/VII

6) Instrukcyjno-społ. dla nauczycieli 22.VII—18.VIII Augustów.

W programie kursów obok wiadomości specjalnych przewidziane jest omówienie zagadnień ogólnych, dotyczących spraw Polonji zagranicznej.

WIZYTACJA SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO W POTULICACH.

na zdjęciu: Marszałek Raczkiewicz, ks. kanonik Zborowski, ks. Posadzy, nacz. Rozwadowski i dyrektor Lenartowicz.



KRONIKA

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY NA OBOZACH „STRAŻY PRZEDNIEJ".

Dnia 3 u. m. na Zjeździe „Straży Przedniej" w Białowieży delegat Światowego Związku Polaków z Zagranicy przedstawił postulaty Związku, dotyczące przyjęcia młodzieży polskiej z zagranicy do wakacyjnych obozów „Straży Przedniej". Na obozy tej organizacji zostanie przyjęte około 200 osób z zagranicy (młodzież z wyższych klas szkół średnich).

PRZESZŁO 25 TYSIĘCY HARCERZY NA ZLOCIE W SPALE.

Jak wykazują prowizoryczne obliczenia, na jubileuszowy zlot harcerstwa polskiego w Spale przybędzie z kraju i z zagranicy około 17 tysięcy harcerzy i około 8 tysięcy harcerek.

CZEKAMY NA NASTĘPNYCH! PIERWSZA OFIARA NA FUNDUSZ STYPENDJALNY IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

Stworzenie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy Funduszu Stypendjalnego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla młodzieży polskiej z zagranicy zyskało natychmiastowy oddźwięk wśród społeczeństwa polskiego w kraju.

Już nazajutrz po uchwaleniu Funduszu, w dniu 14 u. m. Zarząd Koła B. Wychowańców Wyższych Uczelni miasta Moskwy, na posiedzeniu nadzwyczajnem postanowił przekazać Zł. 100 na Fundusz. Nie wątpimy, że inicjatywa powyższa pociągnie za sobą dalszą ofiarność społeczeństwa, które składając nawet drobne sumy na Fundusz Stypendjalny im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, umożliwi polskiej młodzieży z zagranicy zdobycie w kraju odpowiedniego wykształcenia.

FALA DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY W POLSKIEM RADJO.

Dnia 27 kwietnia b.r. dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy uroczystem przemówieniem dał początek stałym audycjom radjowym dla Polaków zagranicą, które będą się odbywały co sobotę w godz. od 21 do 21,30.

Na program pierwszej inauguracyjnej audycji złożyło się: przemówienie p. Stefana Lenartowicza, dyrektora Świat. Związku Pol. z Zagr., koncert orkiestry, pieśni odśpiewane przez chór Związku Strzeleckiego, oraz recytacje wierszy Kazimiery Iłłakowiczówny i Marji Konopnickiej.

„GODZINY POLSKIE" W RADJACH ZAGRANICZNYCH.

Polskie Radjo w porozumieniu ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy ustaliło, że Radjo przesyłać będzie do odpowiednich radjostacyj, nadających „godziny polskie", materjały odczytowe, płyty i t. p.

Akcja ta ma narazie charakter próbny ze względu na wielką ilość radjostacyj, głównie w Stanach Zjednoczonych. Niemniej zarówno Polskie Radjo, jak i Światowy Związek Polaków, dążyć będzie do stworzenia stałego systemu dostarczania tych materjałów. W tym celu zarówno opinja radjosłuchaczy polskich zagranicą, jak i sugestje polskich organizacyj, niewątpliwie byłyby cenną pomocą przy tworzeniu serwisu stałych pomocy dla radjowych „godzin polskich" zagranicą.

NA KRÓTKIEJ FALI...

Z inicjatywy Światowego Związku Polaków z Zagranicy młodzież polska z zagranicy, przebywająca

na studjach w Polsce, zajęła się nauką radjotelegrafji, oraz budowy odbiorników i nadajników krótkofalowych. Ten ciekawy i pożyteczny sport może odegrać doniosłą rolę w życiu Polaków zagranicą, umożliwiając nawiązywanie łączności radjowej z Polakami, rozproszonymi po całym świecie. Koszt aparatu krótkofalowego jest niski, gdyż można go łatwo sporządziś we własnym zakresie, operując kwotą około stu złotych.

AUDYCJA RADJOWA DLA DZIECI POLSKICH ZAGRANICĄ.

Staraniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy została zamieszczona w programie letnim rozgłośni katowickiej, który wchodzi w życie dnia 2 czerwca b. r., audycja dla dzieci polskich zagranicą p. t .„Kukiełki śląskie".

Będzie ona nadawana 2 razy w miesiącu w każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca w godzinach 18.30 — 18.45.

ROCZNICA KONGRESU POLSKIEGO W WASZYNGTONIE W POLSKIEM RADJO.

Z okazji 25-ej rocznicy odsłonięcia pomników Kościuszki i Puławskiego oraz Pierwszego Kongresu Narodowego Polskiego, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował w sobotę dnia 11 maja r. b. — audycję radjową, poświęconą tej rocznicy.

POZNAJ SWÓJ KRAJ!

WYCIECZKA UCZESTNIKÓW KURSU WIEDZY O POLSCE.

Dnia 12 maja wieczorem wyjechała, zorganizowana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, wycieczka po Polsce uczestników Kursu Wiedzy o Polsce. W wycieczce tej wzięła udział młodzież polska z zagranicy, uczęszczająca na wspomniany kurs. Kierownictwo naukowe objął prof. Woydyna, techniczne p. Koryciński.

Wycieczka trwać będzie 19-cie dni na trasie: Warszawa, Wilno, Lwów, Kraków, Zakopane, Katowice, Częstochowa, Poznań, Gniezno, Toruń, Gdynia, Warszawa i ma na celu bliższe zapoznanie młodzieży polskiej z zagranicy z krajem.

Nowe wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy

„FUNDUSZ STYPENDJALNY IM. J. PIŁSUDSKIEGO".

Nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy ukazała się broszurka p. t.: „Fundusz Stypendjalny im. Józefa Piłsudskiego dla Młodzieży Polskiej z Zagranicy" (Kurs Wiedzy o Polsce).

Książka ta jest właściwie regulaminem Kursu Wiedzy o Polsce, jaki coroku urządza Światowy Związek Polaków dla Młodzieży polskiej z zagranicy.

Treść broszurki składa się z następujących rozdziałów:

1) Geneza, cele i zadania Kursu Wiedzy o Polsce.

2) Zasady organizacyjne i programowe Kursu Wiedzy o Polsce.

3) Regulamin terenowej Komisji Stypendjalnej.

4) Obowiązki i uprawnienia stypendysty Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

5) Załączniki.

Broszurka jest nieodzownem wademekum dla młodzieży polskiej z zagranicy, ubiegającej się o stypendjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

„OPIEKA NAD SZKOŁAMI POLSKIEMI ZAGRANICĄ".

Nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy ukazała się broszura p. Bronisławy Brunnerówny p. t. „Opieka nad szkołami polskiemi zagranicą".

Broszura p. Brunnerówny została opracowana na podstawie doświadczeń i danych uzyskanych przez Podsekcję opieki szkół krajowych nad szkołami polskiemi zagranicą, której przewodniczącą jest autorka od chwili powstania t. zn. od jesieni r. 1933-go.

Wydanie broszury okazało się konieczne ze względu na oświetlenie zadań i metod akcji opieki prowadzonej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy oraz w związku z brakiem wiadomości o Polakach zagranicą wogóle, a o szkolnictwie polskiem zagranicą w szczególności.

W związku z tem broszura składa się wyraźnie z dwu odrębnych części: ogólnej, poświęconej akcji opieki, oraz szczegółowej omawiającej szkolnictwo polskie na terenach. Część druga zawiera jedynie najogólniejsze informacje, dotyczące poszczególnych terenów. Informacje te mają na celu zorjentować nauczyciela, czy kuratora w warunkach, w jakich pracuje jego kolega nauczyciel polski zagranicą, i w jakich uczą się dzieci oraz jak należy pracować, aby akcja rozwijała się z największym pożytkiem.

Broszura została przeznaczona przedewszystkiem dla nauczycieli — kuratorów w kraju.

Kronika Polonji Zagranicznej

ARGENTYNA.

NOWY ZARZĄD TOWARZYSTWA POLSKIEGO W COM. RIVADAVIA.

W marcu r. b. na nadzwyczajnem zebraniu Sekcji Federacji „Dom Polski" w Com. Rivadavia dokonano wyborów Zarządu na rok 1935/36, w którego skład weszli: prezes — Andrzej Buczak, wiceprezes— W. Dąbrowski, sekretarz — Adam Trybus, zast. sekretarza — Edward Tor, skarbnik — Wiktor Sucha. Gospodarzem Domu Związkowego obrano Wł. Koprowskiego.

BRAZYLJA.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU ZRZESZEŃ POLSKICH W RIO GRANDE DO SUL.

Na odbytem w styczniu b. r. VII Zjeździe Delegatów Związku Zrzeszeń Polskich w Rio Grande do Sul wybrany został nowy zarząd Związku na r. 1935/36 w następującym składzie: prezes — inż. Stefan Sobczak, I wiceprezes — Stanisław Karpiński, II wiceprezes — Piotr Styś, I sekretarz — Feliks Kaliszewski, II sekretarz — Stanisław Mazurkiewicz, skarbnik — Antoni Gajewski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Stanisław Majerkowski, Gustaw Kawęcki i Edmund Pankowski.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał nowemu zarządowi życzenia owocnej pracy dla dobra Polonji brazylijskiej.

TE SAME IDEAŁY: WIARA KATOLICKA I MIŁOŚĆ DO POLSKI.

(List ks. biskupa dr. T. Kubiny do Polaków w Brazylji).

Kurytybska gazeta „Lud" zamieściła 5 marca b. r. w N-rze 17 list ks. biskupa Kubiny, pisany na okręcie w czasie podróży powrotnej do Polski. Piękna treść tego listu zrobiła wrażenie na Polonji brazylijskiej.

Ks. biskup Kubina wyraża w nim szczere podziękowanie władzom brazylijskim: świeckim i duchownym za przyjęcie, jakiego doznał w Brazylji. Dziękuje również przedstawicielom rządu polskiego w Brazylji, którzy mu towarzyszyli w objazdach, co specjalnie zasługuje na podkreślenie, ponieważ objazdów tych ks. biskup Kubina nie odbywał z polecenia rządu. Pozatem dziękuje duchowieństwu i kolonistom polskim za to, że go tak serdecznie, z tak wielką radością wszędzie przyjmowali.

„Dni między Wami przebyte — pisze ks. biskup— należą do najmilszych, do najwznioślejszych, do najszczęśliwszych dni mego życia. Tyle u Was doznałem miłości i radości, tyle błogiej pociechy i głębokich wrażeń!".

Dalej powiada ks. biskup, że przybył do naszych kolonistów, aby ich umocnić w wierze świętej i w miłości do Ojczyzny, a tymczasem ujrzał wśród nich „cud wiary i polskości".

Co do braku jedności w Polonji brazylijskiej — zapewnia ks. biskup Kubina — jest ona więcej pozorna, zewnętrzna tylko. Wprawdzie kłótnie i spory istnieją, ale są chwilowe, bo jedna i druga strona ma te same ideały, ten sam fundament: wiarę katolicką i miłość do swej Ojczyzny — Polski. Trzeba się jednak koniecznie starać, by wewnętrzna jedność Polonji brazylijskiej uwidoczniała się stale w jej życiu organizacyjnem.

CZECHOSŁOWACJA.

ROZWÓJ POLSKICH CHÓRÓW.

Przy udziale przeszło 100-u delegatów odbył się w Czeskim Cieszynie Walny Zjazd Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.

Po referacie na temat zadań organizacyjnych Związku, złożyli delegaci poszczególnych okręgów sprawozdania, świadczące o imponującej sile organizacyjnej Związku oraz o doniosłej roli, jaką chóry odgrywają w życiu społecznem i narodowem ludności polskiej w Czechosłowacji.

Związek liczy 8 okręgów (Błędowice-Sucha, Bogumin, Ostrawa, Czeski Cieszyn, Frysztat, Jabłonków, Karwina, Orłowa, Trzyniec), skupiających 92 chóry (81 mieszanych, 11 męskich) i 3.195 członków. W roku sprawozdawczym zorganizowały chóry polskie 891 występów, a ich repertuar składa się z 1.243 pieśni.

Zjazd rozpatrywał sprawę udziału Związku w zjeździe chórów w Katowicach, oraz w światowym zjeździe polskich chórów, który odbędzie się w roku 1936-ym w Warszawie. Związek wydaje swój kwartalnik „Echo". Prezesem Związku wybrano ponownie dyrektora gimnazjum polskiego w Orłowej, Piotra Feliksa.

KONSUL MALHOMME CZŁONKIEM HONOROWYM TOW. ROLNICZEGO W CZ. CIESZYNIE.

Dnia 27 kwietnia b. r. odbyło się w Czeskim Cieszynie doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego. W zgromadzeniu liczny udział wzięli, oprócz delegatów miejscowych Kółek, przedstawiciele korporacyj gospodarczych i finansowych oraz reprezentanci stowarzyszeń kulturalno - oświatowych.

W dyskusji poruszono, że wiele ujemnych skutków powoduje brak koordynacji pracujących na tym samym terenie dwuch korporacyj: czeskiej i polskiej. Należałoby — zdaniem mówców — domagać się podziału terytorjalnego dla obu organizacyj. Następnie udzielono Zarządowi absolutorjum. Przyjęto przez

aklamację wniosek zarządu, by generalnego konsula, dr. Malhomme mianować członkiem honorowym Towarzystwa.

Konsul dr. Malhomme, który właśnie przybył na zebranie, podziękował Towarzystwu w serdecznych słowach za wybór.

RAMIĘ PRZY RAMIENIU...

W styczniu r. b. z inicjatywy i staraniem Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji powstał Komitet Organizacyjny Polskich Towarzystw Młodzieżowych w Czechosłowacji. W posiedzeniu, na którem powołana została do życia reprezentacja całej młodzieży polskiej na tym terenie, udział wzięły następujące towarzystwa: Harcerstwo męskie i żeńskie, Towarzystwo Młodzieży Akademickiej „Jedność", Komitet Polskich Klubów Sportowych, Związek Absolwentek Kończczanek, Zrzeszenie Związków Ewangelickiej Młodzieży, Związek Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, Kółka Samokształcenia, Związek Chórów Polskich w Czechosłowacji, Tow. Gimnastyczne „Sokół".

Konsolidacja ruchu organizacyjnego wśród młodzieży polskiej na terenie Czechosłowacji nie jest odosobnionym wypadkiem. W lutym r. b. bowiem stworzony został Związek Akademików Polaków w Niemczech.

WALNE OBRADY „JEDNOŚCI".

W czasie feryj wielkanocnych odbyło się Walne Zebranie Związku Akademickiego Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność". Spośród przedstawicieli starszego społeczeństwa obecny był kurator Związku p. dyr. Feliks. Podczas posiedzenia przybył konsul generalny p. Malhomme.

Ze złożonych sprawozdań wynika, iż praca tak na Śląsku, jak i w sekcjach w środowiskach uniwersyteckich rozwija się bardzo dobrze.

Ustępujący Zarząd złożył na ręce dyr. Feliksa podziękowanie za poparcie ze strony naszego społeczeństwa dla pracy „Jedności", a szczególnie za pomoc materjalną.

W wyniku wyborów, które — tak, jak i całe zebranie — pod przewodnictwem prez. kol. Taraby odbyły się sprawnie, weszli do nowego zarządu: W. Palowski (N. F. Praga) — prezes, W. Szwartz (prawo, Brno) — wiceprezes, A. Michejda (med., Brno) — sekretarz i inni.

ESTONJA.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU NARODOWEGO POLAKÓW.

Dnia 28 kwietnia b. r. odbyło się doroczne walne zebranie Związku Narodowego Polaków w Estonji w Tallinnie, na którem powołano nowe władze w następującym składzie: Zarząd: Kazimierz Salome — prezes, ks. Wincenty Deinis — wiceprezes, Leon Korusiewicz — sekretarz, Edward Tobola — skarbnik, Marja Dimitrjewa — gospodarz, Emil Skomorowski — delegat oddziału w Tartu, p. Wejkszan — delegat oddziału w Narwie; Komisja Rewizyjna: Zbigniew Łasiński — przewodniczący, Lidja Nottback i Piotr Lajus — członkowie.

POLSKA MŁODZIEŻ W ESTONJI.

Okoliczności i warunki, w jakich wychowuje się młode, dorastające pokolenie polskiej emigracji w Estonji, są zupełnie odrębne od obserwowanych w innych krajach emigracyjnych.

Konstytucja Estonji zapewniła mniejszościom narodowym zupełną swobodę w wychowywaniu młodzieży. Jeżeli z możności tej Polacy w Estonji nie korzystają — dzieje się to jedynie ze względu na ich małą liczebność. Ostatnia rejestracja narodowości w Estonji wykazała tylko około 2.000 Polaków, podczas, kiedy w czasie wojny światowej ilość ich sięgała cyfry 20.000 osób. Polska emigracja w Estonji nietylko nie posiada własnych szkół, ale co więcej przez dłuższy okres czasu nie potrafiła się nawet zrzeszyć.

Dopiero obawa o zupełne wynarodowienie młodzieży spowodowała przed 5-ciu laty założenie w Tallinnie „Narodowego Związku Polaków w Estonji", który postawił sobie za zadanie konsolidację polskiej emigracji i roztoczenie opieki nad wychowaniem młodzieży w duchu narodowym. Związek zorganizował cały szereg sekcyj z sekcją młodzieży na czele.

Początkowe warunki pracy były trudne. Członkowie sekcji młodzieży częściowo nie przyznawali się już do narodowości polskiej, lub nie znali ojczystego języka, a o ich polskiem pochodzeniu mówiło nieraz tylko nazwisko.

Młodzież polska w Estonji żyła ponadto w bardzo ciężkich warunkach finansowych, które wcześnie zmuszały ją do samodzielnej pracy zarobkowej. To też walka o byt często pozostawiała w tyle pracę nad utrzymaniem polskości.

W wielkiej mierze dzięki szczerym radom i współpracy byłego posła polskiego w Tallinnie, p. min. K. Libickiego oraz jego małżonki, praca Związku skierowana została na właściwe tory, a rezultaty jej już wkrótce stały się widoczne: Sekcja młodzieży przyciągała do siebie coroku nowych członków, których liczba w jednej tylko sekcji tallińskiej dochodzi obecnie do 30-tu osób.

Sekcja odbywa regularne zebrania tygodniowe, podczas których młodzież wygłasza referaty, omawiające wszechstronnie zagadnienia kraju macierzystego oraz prowadzi wieczory dyskusyjne na tematy o charakterze ogólnym. Zebrania miesięczne sekcji, organizowane na większą skalę, skupiają również licznych członków starszego społeczeństwa polskiego. Przy Sekcji zorganizowane zostały także kursy języka polskiego.

W dniu świąt narodowych Polski młodzież urzą-

dza akademje, podkreślając zawsze, że dobrze pamięta o swej Ojczyźnie.

W sekcji młodzieży zawiązał się ruch harcerski, który ostatecznie stworzył samodzielną jednostkę, t. j. drużynę polskich harcerzy w Tallinnie. Drużyna ta należy do Estońskiego Związku Harcerstwa Narodowego, jako samodzielna jednostka, przyczem na podstawie umowy, polska drużyna harcerska zachowała polski mundur i pracę prowadzi w języku rodzimym.

Powyższe prace „Narodowego Związku Polaków w Estonji" zwracają uwagę całej młodzieży estońskiej, jak również starszego społeczeństwa estońskiego na polski ruch narodowościowy.

Interesujący przytem jest fakt, że ruch ten nietylko nie napotyka na żadne trudności ze strony władz administracyjnych i społecznych Estonji, lecz odwrotnie otrzymuje poparcie z tej strony.

W znacznie gorszych warunkach znajdują się dzieci polskie do lat 15-tu, które zupełnie nie znają języka polskiego i o Polsce mają bardzo słabe pojęcie. Pracę w tej dziedzinie podjęła profesorka języka polskiego w Tallinnie, pani Ramulus, która zorganizowała kilka grup dzieci, stwarzając w ten sposób jakby szkołę. Oprócz nauki języka polskiego p. Ramulus wykłada historję i geografję Polski.

W podobnie niepomyślnych warunkach, jak dzieci, znajduje się młodzież polska po ukończeniu szkoły średniej. Procent polskiej młodzieży ze średniem wykształceniem jest niepomiernie niski, wobec czego na wyższych uczelniach studjuje tylko 6 osób. Taki stan rzeczy w przyszłości grozić może zanikiem polskiej inteligencji w Estonji, tembardziej, że przyczynia się do tego również zły stan materjalny Polaków, którzy niejednokrotnie znajdują się poprostu w biedzie.

Współczesna młodzież polska w Estonji zdaje sobie dobrze sprawę z faktu, że tylko od niej zależy, ażeby poczucie przynależności narodowej nie zanikło wśród emigracji i że w tym celu potrzebna jest stała i wytrwała praca, oraz niezbędne nawiązanie i utrzymanie bliskiego kontaktu z Polską.

To też II-gi Zlot Polskiej Młodzieży z Zagranicy i Jubileuszowy Zlot Polskiego Harcerstwa, w którym młodzież z Estonji ma wziąć udział, da jej możność nietylko dokładnego zapoznania się z Polską, ale również przyniesie duchowe korzyści całej emigracji polskiej.

E. L.

FRANCJA.

XIII-ty WALNY ZJAZD ZWIĄZKU KÓŁ ŚPIEWACZYCH.

Nad Zjazdem Związku Kół Śpiewaczych, który się odbył w dniu 28 kwietnia b. r. w Lille przy udziale 44 delegatów, górowało uczucie przygnębienia. Warunki gospodarcze odbiły się silnie na pracy Związku. W roku sprawozdawczym jedynie spowodu wyjazdów do Polski 23-y Koła Śpiewacze zaprzestały swej działalności.

Z życia śpiewactwa polskiego we Francji należy wymienić konkurs o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Opiekę Polską nad Polakami Zagranicą dla zespołów śpiewaczych we Francji, oraz przystąpienie do współpracy z Radą Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji w Lille. Jak wynika ze sprawozdania, liczba członków Związku w stosunku do r. 1933 spadła o 20%. Ilość członków wynosi obecnie 3.098 (w roku 1933 — 4.058), zorganizowanych w 51 czynnych kołach.

Delegaci udzielili Zarządowi absolutorjum. Zjazd uchwalił wysłać szereg listów hołdowniczych: do Prezydenta R. P., Prezydenta Francji, Marszałka Piłsudskiego, Prymasa Polski Ks. Kardynała Hlonda, Marszałka Senatu, Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Wł. Raczkiewicza i Ambasadora R. P. we Francji, p. Chłapowskiego.

VII-my KONGRES ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ STUDENTÓW POLSKICH WE FRANCJI.

W końcu lutego r. b. odbył się w Strasburgu VII-y doroczny Kongres Związku Stowarzyszeń Studentów Polskich we Francji, który rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele Toussaint przez ks. Rogaczewskiego. Po nabożeństwie uczestnicy kongresu udali się pod pomnik Klebera, gdzie konsul Lechowski złożył wieniec o barwach narodowych polskich.

Uroczysta inauguracja Kongresu, w której udział wzięli przedstawiciele władz i organizacyj polskich, odbyła się w obecności wibitnych osobistości z miejscowego społeczeństwa francuskiego z rektorem uniwersytetu strasburskiego na czele.

Dwudniowe obrady kongresu zakończyła wspólna wycieczka delegatów do Polskiej Szkoły Gospodarczej w St. Ludan pod Strasburgiem, oraz przyjęcie, wydane przez konsula Lechowskiego dla uczestników kongresu i kolonji polskiej.

O DOBRE KSIĄŻKI POLSKIE DLA POLONJI WE FRANCJI.

Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji przejawia dużą troskę o należyte zorganizowanie akcji bibljotecznej w ośrodkach polskich we Francji. W dniu 7 kwietnia odbył się w Lille zjazd delegatów organizacyj polskich, na którym omawiane były sprawy stworzenia odpowiednich typów bibljotek 50, 100, 200 i 300-tomowych.

Na zjazd Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał opracowany przez Poradnię Bibljoteczną w Warszawie katalog wzorowej bibljoteki 300-tomowej, z którego mogą być dobrane odpowiednie książki do mniejszych bibljotek.

POLSKIE TOWARZYSTWA SPOŁECZNE WE WSCH. FRANCJI PRZYSTĘPUJĄ DO RADY POROZUMIEWAWCZEJ.

W Metzu odbył się walny zjazd delegatów wszystkich organizacyj społecznych polskich we

Wschodniej Francji, na który przybyli: konsul R. P. w Lille, płk. St. Kara, konsul R. P. w Strasburgu Lechowski, instruktorka oświatowa przy Ambasadzie R. P. w Paryżu R. Jędrzejewiczowa oraz około 60-ciu delegatów towarzystw polskich.

Na Zjeździe uchwalono przystąpienie wszystkich reprezentowanych organizacyj do Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji. Zarząd oddziału Rady na Wschodnią Francję jest następujący: inż. Zaleski — prezes, ks. dziekan Rogaczewski — wiceprezes, p. Teodorczyk — sekretarz.

GDAŃSK.

ROZROST ZWIĄZKU POLAKÓW W GDAŃSKU.

Ilość członków Związku Polaków w Gdańsku wzrasta stale. W okresie przedwyborczym Związek liczył około 6700 członków. Bezpośrednio po wyborach kwietniowych do sejmu gdańskiego ilość członków przekroczyło cyfrę 7.000, a obecnie Związek Polaków może się poszczycić liczbą 7.200 członków.

HOLANDJA.

POLACY ZATRUDNIENI W KOPALNIACH HOLENDERSKICH.

W styczniu r. 1935-go kopalnie prywatne i państwowe w Holandji zatrudniały 5.572 górników obcych, a mianowicie: 3.394-ch Niemców, 687-iu Polaków, 403-ch Jugosłowian, 193-ch Belgów, 284-ch Austrjaków, 161 Czechów, 149-ciu Włochów, 90-ciu Węgrów, 15-tu Rosjan, 9-ciu Francuzów i 87-iu górników innych narodowości.

W kopalniach państwowych pracuje 328-iu Polaków, a w prywatnych — 359-ciu.

KANADA.

W JEDNOŚCI SIŁA...

Za przykładem kolonji polskiej w Winnipegu zaczynają się organizować mniejsze kolonje i osiedla Polaków w Kanadzie zachodniej. Ostatnio w miejscowości Transcona koło Winnipegu, gdzie zamieszkuje kilkadziesiąt rodzin polskich, odbyło się zebranie, na którem uchwalono utworzenie organizacji i szkółki polskiej.

WZMOŻONA AKCJA KONSOLIDACYJNA WŚRÓD POLAKÓW W KANADZIE.

Od czasu III Zjazdu Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, który odbył się w Hamilton w listopadzie r. 1934-go, centralna ta organizacja wykazuje dalszy rozwój. Wciągu miesiąca grudnia r. 1934-go i w styczniu r. b. przystąpiły do Zjednoczenia: Polskie Towarzystwo Oświatowe w Lethbridge (w prowincji Alberta) oraz Koło Akademików Polskich i Związek Polek w Winnipeg.

Stosownie do uchwalonego na III-im Zjeździe w Hamilton planu organizacyjnego, Zjednoczenie uruchamia obecnie Wydział Młodzieży, oraz Wydział Organizacyj Kobiecych. Wydziały te zorganizują przy wszystkich organizacjach lokalnych Koła Młodzieży i Koła Kobiece, połączone w Centralny Związek Młodzieży Polskiej w Kanadzie i w Związek Kobiet Polskich w Kanadzie.

ŁOTWA.

POLSKIE STOWARZYSZENIE AKADEMICKIE W ŁOTWIE.

Doroczne walne zebranie Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Łotwie zgromadziło zgórą 40 członków, oraz gości. Zebranie zagaił prezes Fr. Skierszkan. Przewodniczył filister J. Wilpiszewski.

Po załatwieniu spraw o charakterze formalnym oraz po wysłuchaniu sprawozdań przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który ukonstytuował się, jak następuje: prezes — A. Jachimowicz, wiceprezeska— St. Kublińska, sekretarka — J. Achramowiczówna, skarbnik — M. Sawicz, gospodarz — Hryniewicz. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: W. Tomaszewiczówna, W. Sobociałło i R. Matuleńko.

MANDŻURJA.

MARSZAŁEK RACZKIEWICZ CZŁONKIEM HONOROWYM „GOSPODY POLSKIEJ".

W marcu b. r. Polonja mandżurska odbyła szereg dorocznych walnych zgromadzeń. Obradowało Polskie Tow. Dobroczynności, dokonując m. in. wyboru nowego zarządu, do którego weszli pp.: H. Kwiatkowska — prezeska, I. Szalayowa — wiceprezeska, St. Hajwosowa — sekretarka, Neufeld — skarbnik, St. Nernheim — gospodarz, oraz kilku członków.

Ponadto odbyło się w Harbinie walne zgromadzenie kolejarzy Polaków, emerytów Kolei Wschodnio - Chińskiej. Kolejarze uchwalili przystąpienie do Stowarzyszenia „Gospoda Polska" w charakterze autonomicznej sekcji.

Odbyte wkońcu marca b. r. doroczne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Gospoda Polska", po załatwieniu spraw organizacyjnych, jednogłośnie zaliczyło w poczet swych członków honorowych prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałka Senatu, Władysława Raczkiewicza.

2.000 GOBI CO ROKU NA SZKOŁĘ POLSKĄ W HARBINIE.

W lokalu Stowarzyszenia „Gospoda Polska" w Harbinie odbył się 25 skolei doroczny bal polski, będący imprezą dochodową, przynoszącą na rzecz szkoły polskiej co roku 2.000 Gobi. W sezonie bieżącym obliczony dorywczo dochód czysty przedstawia pokaźną sumę Yen 129 i Gobi 1.759,58.

KOŁO MŁODZIEŻY POLSKIEJ W SZANGHAJU.

W Szanghaju obok istniejącego Związku Polaków powstało z inicjatywy Poselstwa R. P. Koło Młodzieży Polskiej, liczące obecnie ponad 50-ciu członków obojga płci.

Celem Koła jest przedewszystkiem nawiązanie kontaktu z młodzieżą w Polsce, oraz bliższych stosunków z młodzieżą chińską. Pozatem ma ono jeszcze zadania samokształceniowe: ułatwia członkom opanowanie języka polskiego i zaznajamia ich z historją Polski powojennej.

Koło Młodzieży prowadzi również akcję towarzysko - kulturalno - oświatową na terenie Szanghaju.

NIEMCY.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU TOWARZYSTW MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA POGRANICZU.

Dnia 27 lutego r. b. odbył się w Zakrzewie (Pogranicze) w Domu Polskim imponujący Zjazd Związku Towarzystw Młodzieży Dzielnicy V-ej Związku Młodzieży w Niemczech. Na zjeździe obecnych było 350-ciu delegatów.

Zjazd rozpoczęto mszą św., którą celebrował ks. patron B. Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech. Następnie wygłosił kazanie ks. prob. Paszki.

Zjazd zagaił ks. Domański, którego powołano zgodnie na przewodniczącego. Po słowach powitania odśpiewano „Hasło", poczem ks. proboszcz Grochowski wygłosił referat o młodzieży. Skolei nastąpiło przemówienie dr. Kaczmarka, prezesa Związku Akademików Polskich w Niemczech, i krótkie przemówienie o ideach naszej młodzieży. St. Horst z Zakrzewa mówił o „Ziemi naszej", H. Maselówna ze Świętej — o „Młodzieży żeńskiej — krzewiciele polskości", W. Rynewelska z Ugoszczy — o „Ludności polskiej na Kaszubach", wreszcie N. Wołek z Podmokli — o „Czynnym udziale naszych organizacyj". Na zakończenie przemówił ks. patron dr. Domański.

Nowy zarząd Związku wybrano w następującym składzie: prezes ks. dr. B. Domański, wiceprezes — ks. Grochowski, Maćkowicz — Złotów, Horst— Zakrzewo, Rosentahl — Zakrzewo, Wołek — Podmokle, Rynewelska — Ugoszcza.

Po przyjęciu szeregu rezolucyj, z których jedną z najważniejszych jest żądanie księży Polaków, jako przewodników duchowych — Zjazd zakończono. Wieczorem odbyła się uroczysta wieczornica i zabawa taneczna.

Zjazd w Zakrzewie był wspaniałą manifestacją młodego pokolenia polskiego Pogranicza i Kaszub, pragnącego zadokumentować swą wierność dla sztandaru „Rodła" oraz dla ukochanego „Proboszcza Polaków w Niemczech" ks. dr. Domańskiego.

ZLOT SOKOLSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH.

W Berlinie odbył się w dniu 17-lutego r. b. Zjazd i Zlot Sokołów, urządzony przez Związek Sokołów Polskich w Niemczech. Po obradach przedpołudniowych w Domu Polskim, wieczorem Zlot w salach hotelu „Deutscher Hof" przybrał charakter manifestacji całej tamtejszej Polonji.

Uroczysty charakter Zlotu podniósł przyjazd reprezentacji sokołów polskich z Poznania, którzy wystąpili w Berlinie poraz pierwszy po wojnie, a ponadto fakt, że Zlot ten odbył się po dwuletniej przerwie, spowodowanej brakiem boiska i niekorzystnie składającemi się warunkami.

ZWYCIĘSTWO SZKOŁY POLSKIEJ W BYTOMIU.

Gimnazjum polskiemu w Bytomiu przyznano prawa pubilczności z natychmiastową mocą obowiązującą. Wobec tego egzamin dojrzałości w gimnazjum bytomskiem odbędzie się już w roku szkolnym 1934/35 w myśl przepisów przestrzeganych w gimnazjach państwowych.

UTWORZENIE ZWIĄZKU AKADEMIKÓW POLAKÓW W NIEMCZECH.

Odbyty dnia 16-go lutego w Berlinie konstytucyjny Zjazd Związku Akademików Polskich w Niemczech dokonał ważnego dzieła konsolidacji życia wszystkich studentów polskich na terenie Trzeciej Rzeszy.

Czterdziestu akademików Polaków, studjujących na uniwersytetach niemieckich, a reprezentujących wszystkie środowiska polskie w Niemczech, stworzyło Związek Akademików Polaków w Niemczech, uchwalając jednogłośnie statut i dokonując wyboru zarządu nowopowstałego Związku. W skład zarządu weszli: Leon Przybył — pełnomocnik, Stefan Murek — prezes, Paweł Nantka — zastępca prezesa, Wojciech Wawrzynek — sekretarz, Franciszek Jankowski — zastępca sekretarza, Antoni Pruszak — skarbnik, Józef Ratajczak i Ludwik Affa — rewizowi kasy.

RUMUNJA.

ZWIĄZEK POLSKICH TEATRÓW LUDOWYCH W RUMUNJI.

W dniu 6 stycznia b. r. odbył się w Czerniowcach Walny Zjazd reprezentantów towarzystw kulturalno - oświatowych i teatralnych. Przybyli delegaci w liczbie ponad 80-ciu, reprezentowali 36 stowarzyszeń, prowadzących dotąd akcję tę w trudnych bardzo warunkach i bez zgóry zakreślonego planu na terenie całej Rumunji.

Zjazd delegatów powołał do życia — „Związek Polskich Teatrów Ludowych w Rumunji", którego zadaniem będzie propagowanie i pielęgnowanie mowy polskiej wśród Polaków zamieszkałych w Rumunji, przez prowadzenie dobrego teatru polskiego.

Na Zjeździe wygłoszono referaty na temat: historji teatru (prof. Panecki), roli kierownika w akcji teatru ludowego — (prof. Mirtyński), znaczenia chóru na obczyźnie — (prof. Tarnowski).

Pozatem z inicjatywy Sekcji Miłośników Sceny wygłoszono na Zjeździe szereg recytacyj utworów Wyspiańskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza, Tetmajera.

Po przyjęciu regulaminu dokonano wyboru Zarządu Głównego, do którego weszli delegaci: Związku Stow., Polskiego Związku Szkol., Sekcji śpiew. „Lutnia", Sekcji Miłośników Sceny (oddział w Storożyncu, Zastawnie, Hliboce i Sadagórze) oraz reprezentant miejscowej prasy polskiej; do Komisji Programowej: oddział Czerniowce, Czernawka, Wyżnica, miejscowa prasa polsk.; do Komisji Rewizyjnej: oddział w Czerniowcach, Waszkowcach, Zastawnie.

Zjazd uchwalił przystąpić do Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji, jako naczelnej organizacji Polonji rumuńskiej, poczem na wniosek przewodniczącego Zjazdu p. S. Więcławskiego zebrani postanowili wysłać depesze hołdownicze do I-go Marszałka Polski J. Piłsudskiego i Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie, oraz z bratniem pozdrowieniem do Związku Teatrów Ludowych w Warszawie.

Organizatorzy Zjazdu — Sekcja Miłośników Sceny — podjęli delegatów obiadem, podczas którego Konsul R. P. p. M. Uzdowski oraz delegaci wygłosili szereg przemówień.

ZEBRANIE NAUKOWE POLSKICH NAUCZYCIELI.

Dnia 4 maja odbyło się w Czerniowcach zebranie naukowe nauczycieli polskich w Rumunji, zorganizowane przez Sekcję Oświaty Pozaszkolnej przy Polskim Związku Szkolnym. Zebranie składało się z lekcji praktycznej języka polskiego, przeprowadzonej przez p. Jędrzejewską i z obrad, które otworzył dyr. Mitelski, witając przybyłych gości: konsula R. P. M. Uzdowskiego, prezesa Związku Stowarzyszeń Polskich — ks. prałata Łukasiewicza oraz członków zarządu Polskiego Związku Szkolnego. Po wstępnych przemówieniach nastąpiły referaty i ożywiona dyskusja.

KOMITET CENTRALNY MŁODZIEŻY POLSKIEJ W RUMUNJI.

Z inicjatywy centralnej organizacji polskiej w Rumunji, Związku Stowarzyszeń Polskich, odbył się w Czerniowcach zjazd delegatów 30-tu towarzystw i ośrodków młodzieży polskiej w Rumunji. W wyniku obrad powołano Komitet Centralny Młodzieży Polskiej w Rumunji. Prezesem został p. Zahorski (K. S. „Polonia", Czerniowce). Do zarządu weszli: Starczewski (Stow. Akad. „Ognisko"), Janowicz (Koło Stud. Pol. „Jagiellonia" Bukareszt), Kolbusz (Młodzież Pracująca, Czerniowce), Ziemiankowski (Korp. Akad. Pol. „Lechja", Czerniowce), Łotocki (K. S. „Wisła", Sadagóra), Flasz (Kocmań), Piasecka (młodzież polska w Czerniowcach).

STANY ZJEDNOCZONE AM. PŁN.

KONSOLIDACJA POLAKÓW W PENNSYLVANJI.

W mieście Harrisburg, stolicy stanu Pennsylvania, odbył się ostatnio zjazd około 200-tu przedstawicieli skupień polskich w tym stanie.

Zjazd miał na celu wzmożenie wysiłków, zmierzających do czynniejszego udziału Polaków w polityce miejskiej i stanowej oraz do uzyskania większej reprezentacji żywiołu polskiego w legislaturze i w urzędach stanowych.

W rezultacie zjazdu zorganizowana została nowa organizacja polityczna polsko-amerykańska pod nazwą „Polsko - Amerykańska Federacja Stanu Pennsylvania".

Organizacja ta zamierza zajmować się nietylko sprawami natury politycznej, lecz również sprawami społeczno-narodowemi wychodźtwa.

PREZES P. K. O. WŚRÓD POLONJI AMERYKAŃSKIEJ.

W dniu 29 kwietnia r. b. Polonja chicagowska powitała serdecznie dr. Henryka Grubera, prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności w Polsce. Na dworcu obecny był Obywatelski Komitet Przyjęcia, cały sztab Konsulatu Generalnego R. P. z dr. Gawrońskim — konsulem gen. na czele, przedstawiciele organizacyj i towarzystw oraz liczne rzesze Polaków z Chicago.

Dr. Gruber udzielił wywiadu prasie polskiej i podjął polskich dziennikarzy obiadem w hotelu Drake. Gość z Polski przedstawił obszerny zakres pracy Pocztowej Kasy Oszczędności, największej i najpotężniejszej instytucji finansowej polskiej, która jest bankiem szarego człowieka. M. in. niezwykle pocieszającym objawem jest fakt, że przeszło dwadzieścia tysięcy uczniów szkolnych w całej Polsce składa swe drobne oszczędności do P. K. O.

Dr. Gruber powitał w czasie polskiej godziny radjowej Polonję chicagowską, zwiedził również miasto Chicago, a wieczorem obecny był na obiedzie, wydanym przez konsula gen. R. P. dr. Gawrońskiego w gmachu Konsulatu Gen. R. P.

Nazajutrz Polonja chicagowska zorganizowała wielkie przyjęcie w salach Wonderland, na którem dr. Gruber omówił w zarysie mocarstwowe stanowisko Polski w świecie, podkreślając równocześnie, w jak wielkim stopniu Macierz liczy się z wychodźtwem w Ameryce i jak dumna jest z rozwoju tego największego odłamu polskiej emigracji.

PIĘKNY PRZYKŁAD DLA INNYCH. ZJAZD POLSKICH KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW W PITTSBURGU.

W dniu 7 kwietnia odbył się w Pittsburgu zjazd kupców i przemysłowców polskich z zachodniej części stanu Pennsylvanji i ze stanu West Virginji, w którym wzięło udział około 150 delegatów, w tem z Cleveland 63-ch.

Na zjeździe wygłoszono 7 referatów: 1) Popieranie towaru polskiego, 2) Kredyt podstawą handlu, 3) Ubezpieczenie kredytu, 4) Hasło „Swój do swego", 5) Zachęcanie i przygotowanie młodzieży do zawodu kupieckiego, 6) Wycieczka kupców do Polski, 7) Organizacja kupiectwa.

Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

I. „Zjazd kupiectwa i przemysłu polskiego z zachodniej części Pensylwanji i West Virginji, odbyty z inicjatywy stowarzyszenia polskich kupców i przemysłowców „White Eagle Stores" w Pittsburgu dnia 7 kwietnia 1935 r.

Śle wyrazy hołdu i głębokiej wdzięczności Stanom Zjednoczonym oraz Ich Prezydentowi, Franklinowi Rooselveltowi.

Przesyła zapewnienia największej czci Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacemu Mościckiemu i Budowniczemu Polski, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

II. Zważywszy, że utrzymanie i rozwój polskiego handlu i przemysłu, jako podstawy gospodarczego życia każdego społeczeństwa, musi być kardynalnem zadaniem i przedmiotem troski całej Polonji, a popieranie wymiany handlowej pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonemi — zasadniczym obowiązkiem kupiectwa polsko-amerykańskiego, dalej, zważywszy, że spełnienie tych podstawowych dążeń może być urzeczywistnione jedynie w drodze współpracy i silnej organizacji, obejmującej wszystkich kupców i przemysłowców polskich — Zjazd, w myśl zasad, propagowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, wzywa do:

1) Popierania towarów, importowanych z Polski i towarów, wyprodukowanych przez polskiego przemysłowca w Stanach Zjednoczonych.

2) Wzięcia jaknajliczniejszego udziału w wycieczce kupców i przemysłowców do Polski.

3) Zachęcenia i przygotowania młodzieży polskiej do zawodu kupieckiego.

Zjazd przesłał serdeczne podziękowanie Generalnemu Konsulowi R. P., dr. K. Ripie, wicekonsulowi R. P., p. A. Mocowi — za Ich współpracę nad rozwojem kupiectwa polskiego w Pittsburgu.

URUGWAJ.

OTWARCIE DOMU POLSKIEGO W MONTEVIDEO.

Dnia 31 marca b. r. odbyła się w Montevideo podniosła uroczystość — poświęcenia Domu Polskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W związku z zakończeniem budowy Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Towarzystwa Polskiego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Montevideo list z podziękowaniem za okazaną pomoc przy budowie Domu.



Z najwyższem uznaniem trzeba powitać owocną działalność wytwórni aparatów projekcyjnych i seryj filmowych ORNAK w Warszawie (Polna 74), która postawiła sobie za zadanie ująć w swych serjach przezroczy na taśmie całość wiedzy o Polsce, o jej przeszłości i teraźniejszości i doniosłe to zadanie zrealizowała w sposób najzupełniej zaspakajający wszelkie potrzeby pracy oświatowej i propagandowej wśród wychodźtwa. Obszerny katalog seryj filmowych ORNAK zawiera 29 działów z 700 zgórą serjami, z których każda skolei zawiera 45—60 obrazów, wyczerpująco ilustrujących dane za-gadnienia.

Z obfitego tego materjału interesować będą działaczy wychodźczych zwłaszcza serje z działu NAUKI O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ, ilustrujące organizację państwa, ustrój gospodarczy, kulturą polską i t. d. Serje z bogatego działu geografji, krajoznawstwa i etnografji polskiej postawią przed oczyma wychodźcy obrazy kraju, jego przyrody, zabytków i życia ludności. W dziale Historji Polski, obejmującym całość politycznych i kulturalnych dziejów Polski, szczególny nacisk położono na dzieje WALK WYZWOLEŃCZYCH, ODRODZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO, dzieje Polski Odrodzonej i życiorysy Jej wielkich mężów. Działy Sztuki, Literatury zawierają również obszerny materjał, obrazujący dzieje i stan obecny kultury polskiej. Dużo ciekawego materjału dotyczącego Polski znajdzie każdy prelegent w dziale Wojskowości, Lotnictwa, Przemysłu i Techniki, Szkolnictwa, Religji i t. d. Nie należy również pominąć obszernego działu bajek, opowiadań i legend, które dostarczą dziatwie wychodźczej wiele miłych chwil.

Uwzględniając sytuację pracownika oświatowego na obczyźnie, często oderwanego od polskich ośrodków kulturalnych, pozbawionego materjałów naukowych, wytwórnia bezpłatnie dodaje do każdej serji opracowaną przez specjalistę broszurę, zawierającą obszerne opisy poszczególnych obrazów, składające się na cały wykład na dany temat, wykład, który trzeba tylko przystosować do poziomu słuchaczów.

Do wyświetlania seryj ORNAK służy niewielki i bardzo prosty w konstrukcji, a ogromnie wydajny w pracy, przenośny aparat ORNAK, przystosowany specjalnie do potrzeb prelegentów oświatowych.

Jeżeli dodamy, że ceny aparatu i seryj są ogromnie niskie, bez porównania niższe od analogicznych wyrobów niepolskich, nie będziemy się dziwili, że polskie placówki konsularne, posługujące się serjami i aparatem ORNAK wyrażają się o nich z najwyższem uznaniem, jako o najbardziej skutecznych środkach polskiej pracy oświatowej i propagandy polskiej. Potwierdzają ich zdanie głosy wychodźtwa polskiego, wśród którego ORNAK jest ogromnie rozpowszechniony. Najwyższą chyba nagrodą jest dla wytwórni list, w którym organizacje polskie z Czechosłowacji, piszą:

„Ze łzą radości w oku przeglądaliśmy przysłane nam filmy. Zdawało się nam, że podróżujemy po Polsce w rzeczywistości, obrazy są tak dobre, że złudzenie takie jest możliwe, tem więcej, gdy ogląda się rzeczy sercu polskiemu tak bliskie.“

Czytając te słowa proste a wzruszające, zgodzimy się ze zdaniem Zarządu III Okr. Zw. T-w. im. Józefa Piłsudskiego we Francji, że serje i aparaty ORNAK „w duszy Polaków potęgują obraz Ojczyzny, gdyż wielu z nich jej nie widziało i ma skromne o niej wyobrażenie; pod wpływem ORNAKA poznają dzieje narodu i obecny stan Polski. ORNAK . . . . jest narzędziem wzmacniania polskości“.

ODPIS.

Zarząd III Okręgu Związku T-w im. Józefa Piłsudskiego we Francji.

Bureau de la III Circonscription de L'Union des Societés „Pilsudski“

en France.

5, Rue Gustave Spriet, 5 — LENS (P. de C.).

Nr. 14/3/4. Lens 29-XII-33 r.

. . . . . Obecnie posiadamy dwa aparaty „Ornak“, które oddają nam wielką usługę w naszej pracy kulturalno-oświatowej, a w duszy widzów Polaków potęgują obraz Ojczyzny, gdyż dużo z nich jej nie widziało i ma skromne wyobrażenie; pod wpływem „Ornaka“ poznają dzieje narodu i obecny stan Polski. — „Ornak“ tu we Francji jest narzędziem wzmacniania polskości.

Za Zarząd

Referent oświatowy:

Cześć oświacie! (—) Djonizy Piesiewicz

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 7 LIPIEC 1935 ROK VI

T R E Ś Ć:

REDAKTOR NACZELNY
Biura Prasy i Propagandy
Św. Zw. Pol. z Zagranicy — inż. JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR — WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA — STEFAN LENARTOWICZ

Tłoczono w Zakładach Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10

PRZED DRUGIM ZLOTEM MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

MINĄŁ ROK OD NASZEGO NIEWIDZENIA SIĘ.

MÓWILIŚMY MIĘDZY SOBĄ, POWTARZALIŚMY SAMYM SOBIE PRZEZ TEN ROK, ŻE POLSKA TO WIELKA RZECZ.

MÓWILIŚMY GŁOŚNO, WYRAŹNIE DUMNI Z TEJ POLSKI I Z POLSKIEGO NARODU.

MÓWILIŚMY TAK, ŻEBY MOGLI WSZYSCY NAOKOŁO SŁYSZEĆ I ZAPAMIĘTAĆ, W GŁOWĘ WBIĆ SOBIE NAZAWSZE, ŻE POLACY WYTRWALE POLSKĘ BUDUJĄ.

I JAKOŚ NIE TAK DALEKO ZROBIŁO SIĘ TERAZ NA ŚWIECIE, ODKĄD SIĘ ZNAMY, ODKĄD WSZĘDZIE MOŻNA SPOTKAĆ MOWĘ POLSKĄ, USŁYSZEĆ POLSKĄ PIEŚŃ I ZOBACZYĆ BIAŁO-CZERWONE NARODOWE BARWY.

ROK MINĄŁ OD DNI, KTÓRE WASZYM GWAREM ZAPEŁNIŁY WARSZAWĘ, ROK JUŻ PRZESZEDŁ OD CHWILI, KIEDY W TRAWĘ MOKOTOWSKIEGO POLA WBIŁ SIĘ GALOP POLSKIEJ KAWALERJI, KIEDY W RÓWNYCH ZWARTYCH SZYKACH PRZEDEFILOWAŁY PUŁKI PIECHOTY, KIEDY W GÓRZE ZAWISŁ ŁOSKOT SAMOLOTÓW USTAWIONYCH W KLUCZE, TRÓJKĄTY, LINJE, KIEDY WE WZAJEMNEM POZDROWIENIU POCHYLIŁY SIĘ DO SIEBIE WOJSKOWE ZWYCIĘSKIE SZTANDARY I POLSKIE CHORĄGWIE Z ZAGRANICY — I JEDNE I DRUGIE HAFTOWANE JEDNAKĄ MIŁOŚCIĄ, JEDNAKIEM PRZYWIĄZANIEM, TEMSAMEM UKOCHANIEM POLSKIEJ SPRAWY.

ZROZUMIAŁY SIĘ WTEDY OCZY ŻOŁNIERZY I TYCH CO PRZEZ DŁUGIE DNI JECHALI DO POLSKI ZDALEKA. NIE TRZEBA IM BYŁO ŻADNYCH SŁÓW, ŻADNYCH DYSKUSYJ ANI NAMAWIAŃ, ABY SIĘ POCZULI — JEDNEM. NIE BYŁO JUŻ WTEDY ŻADNEJ MIĘDZY NIKIM RÓŻNICY, TYLKO JEDNA WSPÓLNA WOLA, ŻEBY JAKNAJSZYBCIEJ I JAKNAJLEPIEJ BUDOWAĆ DALEJ WIELKOŚĆ NARODU. TAK BYŁO WTEDY MIĘDZY NAMI PRZED ROKIEM.

DZISIAJ ZNÓW JESTEŚMY RAZEM.

TYLKO JEST CISZEJ MIĘDZY NAMI, POWAŻNIEJ. SKUPIENI JESTEŚMY I CHOCIAŻ NIE MÓWIMY O TEM, WIADOMO, W JAKĄ STRONĘ CIĄGLE KIERUJĄ SIĘ OCZY.

CICHY JEST I PUSTY BELWEDER. CICHY I DUMNY WAWEL, ŻE JEST W NIM MARSZAŁEK NA SWOJE WIECZNE PRZEBYWANIE.

A NA MOKOTOWSKIEM POLU SŁYCHAĆ CIĄGLE DRŻENIE WERBLA ROZPACZY Z OSTATNIEJ REWJI PRZED WODZEM. I CIĄGLE SZUMIĄ NAD NIEMNEM STARE WIELKIE DRZEWA, WYPATRUJĄ, CZY MOŻE ZNÓW PRZYJDZIE JAK DAWNIEJ, NAD BRZEGIEM SIĘ ZATRZYMA I BĘDZIE W ZADUMANIU WIELKIE SWOJE MYŚLI TWORZYŁ. ALE JUŻ NIE PRZYJDZIE NIGDY DO NICH MARSZAŁEK.

BĘDZIE TYLKO MYŚL JEGO, JAK ŚWIATŁO NA DRODZE WSKAZYWAŁA, GDZIE IŚĆ, JAK KROCZYĆ, ŻEBY NIE ZMYLIĆ KIERUNKU.

TO — STAŁO SIĘ W TYM OSTATNIM ROKU NASZEGO NIEWIDZENIA.

PRZED NAMI SĄ TERAZ DALSZE DŁUGIE LATA, JEST POD STOPAMI ZIEMIA, JEST W NAS POLSKA, NIEZWYCIĘŻONA TĘSKNOTA ZA CORAZ POTĘŻNIEJSZĄ WIELKOŚCIĄ.

HISTORJA POLSKI DALEJ SIĘ BĘDZIE UKŁADAŁA W CZASIE I PRZESTRZENI. WŁASNEM ŻYCIEM MUSIMY JEJ SŁUŻYĆ. MUSIMY, JAK DOTĄD NIEŚĆ NA WŁASNYCH RAMIONACH POLSKI MOC I SIŁĘ TU, U NAS I NA CAŁYM ŚWIECIE.

USTAĆ NAM NIE WOLNO NA CHWILĘ, ABY NIC Z TEGO, CO JUŻ JEST, NIE ZOSTAŁO UTRACONE, ALE BY ROSŁO W WIELKĄ JASNĄ PRZYSZŁŚĆ.

OCHOTĘ W SOBIE ZBIERZMY MŁODĄ, RADOSNĄ I DUMNĄ, ŻE TAKIEJ NAJPIĘKNIEJSZEJ SŁUŻYMY SPRAWIE.

Z przemówienia P. Prezydenta R. P. wygłoszonego przez radjo w dniu „Święta Morza" 29.V. b. r.

PAMIĘTAĆ WCIĄŻ MUSIMY, ŻE MILJONY POLAKÓW, PRZEBYWAJĄCYCH NA OBCZYŹNIE, POWINNY STAĆ SIĘ ODBIORCAMI POLSKICH TOWARÓW I WIĄZAĆ STOSUNKI HANDLOWE POLSKI Z KRAJAMI, W KTÓRYCH ZNALAZŁY GOŚCINĘ.

DR. BRONISŁAW HEŁCZYŃSKI,
Prezes Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Zbiórka na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą

Niżej drukujemy artykuł Prezesa Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, pierwszego prezesa N. T. A., a zarazem wiceprezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy — dr. Bronisława Hełczyńskiego, sumujący wyniki tegorocznej zbiórki na szkoły polskie na obczyźnie i oświetlający głębsze moralne znaczenie ofiarności społeczeństwa w kraju.

Ofiarność społeczeństwa polskiego w kraju z roku na rok wzrasta, czego dowodem jest fakt, że w bież. roku zebrana suma wyniosła złotych 890.717.25, przekraczając w ten sposób zbiórkę z r. 1934 przeszło dwukrotnie.

REDAKCJA.

W lutym bieżącego roku odbyła się doroczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Zbiórka ta przyniosła kwotę złotych 890.717.25. Jest to już czwarta skolei zbiórka na ten cel. Pierwsza zbiórka w latach 1930 i 1931, urządzona z okazji obchodu 25-lecia walki o szkołę polską — strejku szkolnego w r. 1905 — przyniosła netto zł. 511.490.61. Ta właśnie pierwsza zbiórka stała się podstawą założenia Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, z niej powstał kapitał zakładowy Funduszu w wysokości zł. 450.000. Następna zbiórka w r. 1933 przyniosła na czysto zł. 359.669.71, zbiórka w r. 1934 — zł. 428.066.24, wreszcie zbiórka obecna — zł. 890.717.25. Podkreślić należy szczególnie imponujące wyniki zbiórki na terenie Województwa Śląskiego, które samo jedno zebrało kwotę zł. 402.200.96.

Te suche cyfry mają swoją wymowę. W latach, poprzedzających powstanie Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, społeczeństwo polskie w kraju przychodziło szkolnictwu polskiemu zagranicą z pomocą w charakterze dorywczym: doraźnie zbierano na potrzeby poszczególnych terenów. Dopiero Fundusz uczynił sprawę pomocy całemu szkolnictwu polskiemu zagranicą przedmiotem stałego, acz dobrowolnego opodatkowania się Polaków w kraju. I ten dobrowolny podatek przynosi w latach ogólnego kurczenia się budżetów publicznych wpływy, rosnące z roku na rok. Nie można w tych rosnących rezultatach zbiórki widzieć jedynie skutku doskonalącego się z każdym rokiem aparatu zbiórkowego; te duże skoki świadczą o czem innem: o zacieśnieniu się węzłów uczuciowych między krajem a Polonią Zagraniczną. Coraz szersze warstwy społeczeństwa w kraju rozumieją, że utrzymanie polskości młodego pokolenia polskiego zagranicą jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia dla całego Narodu Polskiego, coraz szersze grono ludzi w Polsce chce nieść naszym rodakom na obczyźnie czynną pomoc w tej najważniejszej ich pracy.

To, że właśnie ostatnia zbiórka dała sumę, przekraczającą w dwójnasób zbiórkę poprzednią, zawdzięczać należy z pewnością w pierwszym rzędzie temu wrażeniu, jakie pozostawiły po sobie II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy i powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Symboliczne śluby Polonji Zagranicznej z Macierzą, zaprzysiężone na dziedzińcu Wawelskim w dniu proklamacji powstania Światowego Związku Polaków z Zagranicy, nie pozostały tylko słowami bez treści. Zbiórka tegoroczna została podjęta pod hasłem: zaciągnęliśmy wobec naszych rodaków na obczyźnie zobowiązanie moralne, obiecaliśmy im, że w ich ciężkiej i mozolnej pracy nad zachowaniem dla Polski duszy

młodego pokolenia zagranicą mogą liczyć na naszą pomoc. To zobowiązanie trzeba wypełnić, trzeba im dać tę pomoc na tym odcinku ich pracy, gdzie jest ona szczególnie potrzebna, musimy więc w tym pierwszym roku istnienia Światowego Związku dać im znacznie więcej, niż dawaliśmy dotychczas. To hasło znalazło oddźwięk większy nawet, niż można się było spodziewać. Tegoroczna zbiórka spełniła oba swoje cele: dała środki finansowe na pokrycie całego szeregu potrzeb szkolnych Polonji Zagranicznej, dała zarazem Polonji Zagranicznej realny dowód, jak nam jest bliską i drogą.

HARCERSTWO I JEGO ZLOT JUBILEUSZOWY

Harcerstwo jest ruchem samowychowawczym młodzieży. W tej chwili w Polsce jest około 200.000 harcerek i harcerzy. Nie liczba ta jednak nam imponuje, ale tradycja organizacyjna tak wielkiej już dziś w Polsce grupy młodzieży. Rzeczą ogólnie znaną jest, że młodzież zwłaszcza w pewnych okresach rozwojowych, posiada naturalną tendencję psychiczną do zrzeszania się, tworzenia zespołów dla wspólnej zabawy, czy band dla działań społecznie negatywnych. Niewiele jednak z tych zespołów, czy band młodzieży trwa dłużej. Prawie nigdy nie wytwarzają one dłużej trwającej tradycji ideologicznej, upadając z chwilą uznania ich przez swych członków „za dziecinne", czy tylko „młodzieńcze". Mówimy, że młodzież z grup młodzieńczych przechodzi do grup społecznych ludzi już dorosłych. Temu naturalnemu, zdawałoby się, biegowi rzeczy zdecydowanie przeczy rozwój harcerstwa. Trwa, rozwija i ustawicznie pogłębia się w Polsce przez 25 lat, i oto w roku nadchodzącym święcić będzie swój Jubileusz. Pozostając ruchem młodzieży, wytworzyło stałe formy organizacyjne, posiada nieprzerwaną nić tradycji ideowej, od swego początku do chwili dzisiejszej. Obok założeń ideowych wytworzyło system środków wychowawczych dla siebie specyficznych, zupełnie świadomie i ewolucyjnie.

Ten system metod każde z nadchodzących pokoleń harcerskich wzbogaca własnemi wkładami, przemyśleniami nad sposobem samowychowania. Niewyczerpane w swej inwencji wychowawczej, Harcerstwo ostatnio wytworzyło oryginalny system gier i zabaw dziecięcych, opartych na motywach specyficznie polskich, tworząc nieporównany z żadnym podobnym dotychczas w Polsce ruch samowychowawczy, nie tylko młodzieży ale i dzieci, zwany „ruchem zuchów". „Gromada zuchów", dopiero kandydatów do Harcerstwa, to określenie dobrze znane każdemu nauczycielowi czy nauczycielce szkoły powszechnej, nawet w zapadłej wsi białoruskiej. Młodzież ta, związana ze swą organizacją genjalną metodą pracy społecznej w niewielkich grupach rówieśników, w t. zw. „zastępach" przeżywa swój bohaterski rapsod życia na wycieczkach, obozach, izbach harcerskich, w nastroju braterstwa, przyjaźni z przyrodą i ludźmi.

Ale oto zanotować winniśmy znamienny fakt. W harcerstwie z roku na rok zostaje coraz więcej młodzieży starszej, ba nawet dorosłych, którzy poznawszy światła i cienie życia publicznego, uznają harcerstwo za teren swej pracy społecznej, czy wychowawczej, posiadający klimat ideowy, najczystszy. Zostają więc w harcerstwie setki dorosłych instruktorów, zajmujących pozatem w życiu zawodowem poważne stanowiska, którzy jednak tęsknią do atmosfery młodych, do służby ideałów, najbardziej w ich przekonaniu bezinteresownej. A obok nich tworzy się w harcerstwie potężniejszy z dnia na dzień ruch dorosłych harcerzy, którzy w organizacji nie pełnią funkcyj wychowawczych, którzy uważają ją jednak za organizację nietylko młodzieżową, ale również powołaną do odegrania poważnej roli w życiu społecznem dorosłych. Ruch ten nosi nazwę starszego harcerstwa, a naczelnem hasłem jego jest „uharcerzenie społeczeństwa".

Przedstawione wyżej kierunki rozwojowe Związku Harcerstwa Polskiego znajdą wierny swój obraz na Zlocie Jubileuszowym, który odbędzie się w czasie od 11 do 25 lipca 1935 r. na terenach letniej rezydencji Pana Prezydenta

Rzeczypospolitej w Spale. Zlot, nad którym wysoki swój Protektorat objął Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki skupi około 20.000 młodzieży harcerskiej w dwuch wielkich obozach harcerek i harcerzy, kilka tysięcy młodzieży harcerskiej z poza granic Rzeczplitej, oraz liczne delegacje skautowe z państw i krajów obcych. Zlot ma w specjalny sposób swoją organizacją i pracą na nim podkreślić ćwierćwiekowy dorobek historyczny harcerstwa polskiego. Wyrazi się to w demonstracji najnowszych metod wychowawczych Harcerstwa w dziedzinie współżycia z przyrodą, w wielkiej historycznej wystawie harcerskiej na Zlocie, przeglądzie dorobku piśmienniczego harcerstwa, więc książki harcerskiej, w licznych publikacjach monograficznych i t. p. Zlot Jubileuszowy Harcerstwa ma być centralnem wydarzeniem kulturalnem w Polsce w r. 1935, wydarzeniem znamiennem o tyle, że organizować będzie oraz udział w niem weźmie sama młodzież przy współudziale oczywiście przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Organizacja obozów zlotowych jest przejrzysta. Każda z Chorągwi stanowić ma podobóz i w tych właśnie podobozach ogniskować się będzie życie harcerskie. Jednocześnie funkcjonować będzie na zlocie szereg instytucyj centralnych, a więc magazyny żywnościowe, służba prasowa, harcerska służba bezpieczeństwa, szpital i t. p.

Kierownictwo Zlotu spoczywa w rękach Komendy Naczelnej Zlotu z Komendantem Głównym, Naczelnikiem Harcerzy, sędzią Olbromskim na czele. Zlot, jako kilkodziesięciotysięczna rzesza młodzieży, zorganizowana, zdyscyplinowana przeżywać będzie kilka centralnych uroczystości. W uroczystościach tych będzie mogła uczestniczyć również publiczność. Przewiduje się mianowicie uroczyste otwarcie zlotu, którego dokona Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz jego zamknięcie, nadto ognisko poświęcone historji harcerstwa i tym b. licznym harcerkom i harcerzom, którzy wierni hasłu ofiarnej służby dla Polski, życie za Nią oddali.

Tak w zarysie przedstawia się organizacja tej niezmiernie ciekawej imprezy, organizowanej z okazji 25-lecia istnienia ruchu harcerskiego, który nie miał w dziejach Polski podobnego sobie ruchu ideowego młodzieży.

Mgr. Józef Sosnowski,
sekretarz gen. Z. H. P.

BOLEŚĆ, KTÓRA JEDNOCZY

POLONJA ZAGRANICZNA PO ZGONIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Ogrom boleści, jaką po zgonie ś. p. Marszałka Piłsudskiego odczuł każdy Polak, mieszkający zagranicą, trudno objąć słowami. Na wieść o zgonie Wodza wszędzie, jak świat długi i szeroki, gdzie tylko mieszkają Polacy, w głębokiem odczuciu straty narodowej obchodzono żałobne uroczystości.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy wydał specjalną odezwę, którą rozesłano do wszystkich skupisk polskich na całym świecie. Ale wcześniej niż podniosłe słowa odezwy, dotarła na tereny, jakże bolesna wiadomość: Marszałek Józef Piłsudski nie żyje.

Z chwilą, gdy tę smutną wieść na falach eteru podano w świat, poczęły do Światowego Związku Polaków z Zagranicy napływać depesze i listy kondolencyjne od związków, stowarzyszeń i organizacyj polskich, od starszych, dzieci, od przywódców i od „szarych ludzi".

Najwięcej kondolencyj nadeszło z terenów przygranicznych: Czechosłowacji, Rumunji, Niemiec, jak również z Francji. Niemal każda nawet najmniejsza organizacja czy gmina o przewadze ludności polskiej, wysłaniem depeszy, czy listu, starała się jaknajmocniej oddać żal po zgonie Wodza.

Takich listów i depesz nadeszło setki. Ze wszystkich przebija głęboka boleść. Pozatem niektóre nosiły charakter spowiedzi narodowej i zawierały zapewnienia intensywnej pracy w myśl wskazań Wielkiego Budowniczego.

Oto urywek jednego z listów, otrzymanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy od harcerzy polskich z zagranicy:

„Pogrążeni w głębokiej żałobie po śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Protektora Związku Harcerstwa Polskiego, który był dla nas zawsze wzorem najlepszego obywatela i najwyższym symbolem odrodzonej Ojczyzny, przesyłamy na ręce Światowego Związku Polaków z Zagranicy uroczyste zapewnienie, że dołożymy wszystkich sił do urzeczywistnienia wielkich

idej Tego, który całem swem życiem pokazał nam, jak należy pracować dla dobra Ojczyzny i wszystkich Jej obywateli.

Niech ta praca, zgodnie zrozumiana i podjęta przez całą młodzież polską, w jakimkolwiek zakątku kuli ziemskiej ona się znajduje, stanie się najpiękniejszym pomnikiem dla naszego umiłowanego Wodza i pozwoli nam stać się spadkobiercami Jego wielkiej spuścizny".

Albo inny list, przesłany do Ś. Z. P. z Z. przez dzieci szkoły polskiej w Baudros we Francji, z którego wyziera cała głębia dziecięcego uczucia, które tak wysoko cenił Marszałek Piłsudski:

„My, dzieci w szkole w Baudros przyłączamy się do głębokiej żałoby, w jakiej jest pogrążony cały Naród Polski, z powodu utraty naszego Najukochańszego Dziadka Marszałka Piłsudskiego. Wyrażamy wspólny hołd Jego pamięci. Niech Mu ta ziemia polska, którą tak bardzo kochał lekką będzie. A za duszę Jego wiernie odmawiać będziemy paciorek, żeby Go Bozia tak bardzo kochała, jak my go kochamy". Następują podpisy wszystkich dzieci.

Nie było zakątka na kuli ziemskiej, gdzie Polak swą mową czy obyczajem znaczy polskość, żeby nie uczczono pamięci Wodza Narodu. Solidarność narodowa, jaka zapanowała na wszystkich terenach przygranicznych i na emigracji — oto jeszcze jedna chlubna karta wielkiego patrjotyzmu i zrozumienia dla sprawy narodowej wśród Polonji Zagranicznej.

W powszechnym żalu i bólu nie było różnic, nie było zapatrywań takich czy innych — wszędzie byli Polacy i tylko Polacy. Dowodem tego był fakt, że na największym terenie skupienia żywiołu polskiego zagranicą, jakim są Stany Zjednoczone A. P., wszystkie organizacje polskie wydały jedną wspólną odezwę, dając temsamem dowód, że gdy chodzi o sprawy wyższe niema różnic na wychodźtwie.

Cała prasa polska na obczyźnie po dziś dzień zamieszcza wspomnienia o Marszałku, podaje sprawozdania z akademij i nabożeństw, jakie odbyły się na wszystkich terenach państw, zamieszkałych przez Polaków. I znowu, jak nie było związku czy organizacji polskiej



W zgodnym pochodzie postępowały delegacje Polonji Zagranicznej za trumną Wodza Narodu.

na wychodźtwie, któraby nie uczciła pamięci Józefa Piłsudskiego, tak też niema ani jednego pisma polskiego zagranicą, któreby nie oddało hołdu zmarłemu Wodzowi, przez przyłączenie się do żałobnych manifestacyj.

Wszędzie — w miarę możności — nawet wśród najbiedniejszych Polaków na obczyźnie, głęboka cześć dla Największego Syna Polski objawia się w formie składania ofiar na kopiec Marszałka, sypany na Sowińcu w Krakowie. Jeszcze za życia Marszałka z najodleglejszych zakątków globu ziemskiego, z dalekiej Australji, Argentyny, Ameryki czy z ziem, zroszonych krwią polskich bohaterów, z pod stóp Kalenbergu, czy z nad nurtów Elstery przesyłali rodacy nasi grudki ziemi, która ma być zsypana na kopiec.

A ci, co mieszkają bliżej — Polacy z Niemiec, Czechosłowacji w pielgrzymiej gromadzie zjeżdżają pociągami do Krakowa, by u stóp Wielkiego Polaka złożyć pokłon i ślubowanie solidarnej pracy dla dobra i wielkości Polski.

W okresie Zielonych Świąt bawiła w Krakowie wycieczka Polaków z Czechosłowacji w liczbie 1700 osób.

Te chlubne momenty: jednoty narodowej, patrjotyzmu i szczerego zapału do pracy na przyszłość — to jeszcze jeden dowód, że słowa depeszy Marszałka Józefa Piłsudskiego, wystosowanej do II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, jaki się odbywał w sierpniu ub. r. w Warszawie, a któremu Józef Piłsudski przykazywał solidarność z krajem macierzystym i obowiązek przekazywania młodzieży polskiej na obczyźnie wspólnej kultury, historji i głębokiego przywiązania do Polski — znalazły w sercach naszych rodaków na obczyźnie żywy i serdeczny oddźwięk.

Władysław Oszelda

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy dziękuje Polonji Zagranicznej za kondolencje, nadesłane spowodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego

BÓL, JAKI OGARNĄŁ CAŁY NARÓD PO ZGONIE Ś. P. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, STAŁ SIĘ DOWODEM, ŻE IDEA WIELKIEJ MYŚLI PATRJOTYCZNEJ, KTÓRA STANOWIŁA TREŚĆ ŻYWOTA NASZEGO WODZA, BYŁA DUCHOWĄ STRAWĄ, MORALNYM CZYNNIKIEM NIETYLKO TYCH POLAKÓW, MIESZKAJĄCYCH W OBRĘBIE POLITYCZNYCH GRANIC PAŃSTWA, ALE I LICZNYCH RZESZ 8-MILJONOWEJ SPOŁECZNOŚCI POLSKIEJ, BYTUJĄCEJ ZA GRANICAMI POLSKI.

WYRAZY ŻALU SERDECZNEGO, JAKIE NAPŁYWAŁY W FORMIE LISTÓW I DEPESZ ZE WSZYSTKICH TERENÓW POLONJI ZAGRANICZNEJ DO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY — OTO DOKUMENTY WIELKIEJ CZCI, JAKĄ ŻYWIŁ CAŁY NARÓD POLSKI DLA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. U TRUMNY WODZA ZNALAZŁY SIĘ LICZNE DELEGACJE POLONJI ZAGRANICZNEJ, BY IMIENIEM SWYCH ZWIĄZKÓW I ORGANIZACYJ ZŁOŻYĆ HOŁD ŚMIERTELNYM SZCZĄTKOM WIELKIEGO BUDOWNICZEGO.

IMIENIEM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY, PRACY KTÓREGO BYŁ WYSOKIM PROTEKTOREM, A WAGĘ TEJ PRACY W SŁOWACH, WYSTOSOWANYCH NA II ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY, PODKREŚLAŁ — SKŁADAM WSZYSTKIM ORGANIZACJOM, ZWIĄZKOM, STOWARZYSZENIOM ORAZ OSOBOM PRYWATNYM, KTÓRE JAKO WYRAZ ŻALU PO STRACIE WODZA NARODU NADESŁAŁY POD ADRESEM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY LISTY I DEPESZE KONDOLENCYJNE — PODZIĘKOWANIE.

Prezes
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
(—) WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ.

DŁUGOŚĆ GRANIC POLSKI.

Ogólna długość granic Polski wynosi 5.536 km. Wybrzeże polskie ma 146 km. długości, co stanowi 2,6% całości granic Państwa. Granice lądowe: z W. M. Gdańskiem — 139 km. t. j. 2,5% całości granic, z Litwą 521 km. —9,4%, z Łotwą — 103 km. — 19%, z Rosją Sowiecką 1.407 km. — 25,4%, z Rumunją 388 km. — 7%, z Czechosłowacją 920 km.—16,6%, i z Niemcami 1.912 km. — 34,6%.

Wspólna odezwa organizacyj polskich w U. S. A. po zgonie Wodza Narodu śp. Marsz. Piłsudskiego

RODACY!

W smutku głębokim pogrążyły się i bólem przejęły serca Polaków w Ojczyźnie i na całym świecie rozproszonych wychodźców polskich na wieść tragiczną o zgonie największego Polaka, jakiego wydała historja Polski, Odrodziciela i Wychowawcy Narodu Polskiego, wytrwałego Budowniczego mocarstwowej Polski i Polski pierwszego Żołnierza — Komendanta Józefa Piłsudskiego!

Wieść ta, przychodząca z dalekiej ziemi ojców naszych nagle i niespodziewanie, przejęła nas wszystkich do głębi, napełniła serca boleścią, boć Ten, którego Bóg nam zabrał i do swej chwały powołał, to miłujący Ojciec Narodu Polskiego, to kochający swe dzieci „Dziadek", to troskliwy Opiekun i Wychowawca ludu, to Patrjota i Marzyciel, Żołnierz i Mąż Stanu, który nieugiętą swoją wolą, siłą ducha i wiarą w lud, zbrojnym czynem legjonowym w zawierusze wojny powszechnej wykuł wielką, niepodległą, z dostępem do morza Polskę i mocarstwową ją uczynił!

Zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego, zgon Ojca Narodu Polskiego, jest ogromną i niepowetowaną stratą dla Polski! Tem większa to strata, iż zgon tego dzielnego Włodarza i przenikliwego Kierownika myśli polskiej nastąpił obecnie, w czasach tak niepewnych, w czasach, kiedy Polska tak bardzo potrzebuje Jego rozumu, Jego dostojności, Jego równowagi i siły ducha!

Pojmujemy przeto wszyscy, jak wielkim jest cios, jaki Bóg Wszechmogący spuścił na Naród Polski, pojmujemy, jak wielką jest strata nasza. To też przejęci do głębi bólem łączymy się w tej wielkiej żałobie z całą Polską!

W bieżącym tygodniu złożone zostaną zwłoki Marszałka Józefa Piłsudskiego do grobu w Polsce. My tu na tę półkulę świata rzuceni, nie mogąc wziąć udziału w pogrzebie Wielkiego Syna Polski, połączymy się sercem i duszą z Macierzą naszą, w smutku pogrążoną i oddamy hołd jasnej i świetlanej pamięci umiłowanego Wodza.

W czwartek wieczorem odbędzie się w Chicago w Audytorjum Św. Trójcy akademja żałobna ku czci zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego, urządzana przez wszystkie polskie organizacje w Chicago.

Marszałek Piłsudski żył i pracował dla całego narodu i jednakowo ukochał cały lud polski, przeto w tej akademji powinna wziąć udział cała Polonja chicagowska i wszystkie polskie organizacje i towarzystwa!

Przybądźmy wszyscy w czwartek wieczorem na tę podniosłą akademję ku czci zmarłego Pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej Polskiej i oddajmy Jemu należny hołd i cześć! Przybądźmy wszyscy pożegnać sercem, przejętem bólem, odeszłego od nas Ojca Narodu Polskiego, Wychowawcę i Włodarza!

Przybądźmy wszyscy i solidarnie złączmy nasze uczucia i myśli w smutku głębokim i żałobie i wznieśmy wspólnie korne modły przed Tron Najwyższego, by Mu dał „Wieczne odpoczywanie"!

Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek w Ameryce, Macierz Polska, Związek Klubów Małopolskich, Związek Podhalan w Północnej Ameryce, Związek Kółek Literacko-Dramatycznych, Związek Młodzieży Polskiej na ziemi Washingtona, Stow. Weteranów Armji Polskiej, Okręg I, Korpusy Pomocnicze S. W. A. P., Polski Legjon Weteranów Amerykańskich, Związek Oficerów Rezerwy Armji Polskiej, Legjon Pań przy P. L. W. A., Legjon Polek, Wolne Polki na ziemi Washingtona, Sokolstwo Polskie w Ameryce, Okręg 2, Złączone Komitety im. Józefa Piłsudskiego, Ekspozytura Krzyża Legjonowego, Legjon Pułaskiego, Oddziały Pań przy L. P., Liga Morska i Rzeczna w Chicago, Związek Śpiewaków Polskich w P. A., Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce, Liga Polskich Kobiet, Stowarzyszenie Polskich Studentów, Związek Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan, Związek Oświaty i Obrony Kresów Polski.

STEFAN DOBROWOLSKI.

Organizujmy bibljoteki polskie zagranicą

Posiadanie dobrze zorganizowanych bibljotek stanowi jedną z najbardziej palących potrzeb Polonji Zagranicznej. W myśl uchwał Drugiego Zjazdu Polaków z Zagranicy „nie może być żadnego skupienia polskiego zagranicą, któreby nie posiadało własnej, stale zasilanej bibljoteki".

Uchwała ta nie wymaga chyba specjalnych wyjaśnień. Bibljoteka polska — to przedłużenie i uzupełnienie oddziaływania polskiej szkoły, a bez dobrze zorganizowanych bibljotek najlepiej nawet postawione szkoły niewiele mogą zdziałać. Zagranicą, gdzie trudno naogół o książki

polskie, jedynie dobra bibljoteka polska może zaspokoić Polakom głód drukowanego słowa w języku ojczystym.

Niestety, bibljoteki polskie zagranicą niezawsze stoją na odpowiednim poziomie i — niezawsze mogą należycie zaspokajać potrzeby czytelnicze miejscowej kolonji polskiej. Niedomagania w tym zakresie dają się częściowo wytłumaczyć niezamożnością wielu zagranicznych skupisk polskich, często jednak są one przedewszystkiem natury organizacyjnej. Towarzystwo polskie często nie potrafi zorganizować należycie bibljoteki, nie zna katalogów nowszych wydawnictw, nie wie, gdzie się zwrócić po wskazówki co do prowadzenia bibljoteki i pomoc w uzupełnieniu księgozbioru.

Od kilku lat daje się zauważyć znaczna poprawa w zakresie bibljotekarstwa polskiego zagranicą. Dużo zdziałały tu krajowe organizacje kulturalno-oświatowe, prowadzące systematyczną akcję zasilania książkami poszczególnych ośrodków życia polskiego. Ostatnio Światowy Związek Polaków z Zagranicy dąży do scentralizowania i usprawnienia całej akcji wysyłkowej książek z kraju.

Artykuł niniejszy ma na celu rzucenie kilku uwag, dotyczących samej organizacji bibljotek. Jest to sprawa zasadnicza, gdyż dobra organizacja stanowi o powodzeniu każdej akcji.

Przedewszystkiem należy zastanowić się, czem jest bibljoteka. Nie każdy zbiór książek zasługuje na tę nazwę. Muszą to być książki celowo dobrane dla zaspakajania potrzeb kulturalno-oświatowych, odpowiednio przytem uporządkowane i spisane, tak, by można było w każdej chwili odnaleźć potrzebną książkę. Nieuporządkowany stos książek może tylko służyć za materjał do stworzenia bibljoteki, lecz nie może być podciągnięty pod tę nazwę.

Nieuporządkowane i wogóle źle postawione bibljoteki, w których nieraz mniejsza lub większa część książek nie nadaje się do użytku, — częstokroć wprost demoralizują czytelnika, który, nie mogąc znaleźć w nich poszukiwanej strawy duchowej, zniechęca się do danej bibljoteki, a często do czytelnictwa wogóle.

Spis książek, robiony w porządku chronologicznym w miarę napływania książek do bibljoteki nosi nazwę inwentarza. Zapisuje się tu wszelkie szczegóły dotyczące książki, a więc rok i miejsce wydania, ilość stron, cenę i datę zakupu, uwagi o stanie książki, a kolejne numery inwentarza mogą stanowić podstawę do rozmieszczania książek na półkach. Lepiej jest jednak ustawiać książki według formatu, a w inwentarzu notować oddzielnie numer półki i miejsce, jakie książka na niej zajmuje.

Bliższe szczegóły można znaleźć w specjalnych dziełach o bibljotekarstwie, których krótki spis podajemy przy końcu artykułu. Gotowe księgi inwentarzowe, lub też formularze można zakupić w Poradni Bibljotecznej Związku Bibljotek Powszechnych. (Warszawa, ulica Marszałkowska 69).

Według inwentarza bardzo trudno jest czytelnikowi odszukać potrzebną książkę, gdyż porządek ich zapisywania jest przypadkowy. Trzeba za każdym razem przerzucać całą księgę, co, możliwe w bibljotekach małych, liczących do kilkuset książek, — już w nieco większych jest nie do pomyślenia. Pozatem księga inwentarzowa stwierdzająca stan bibljoteki stanowi dokument, a przy wyszukiwaniu książek niszczy się w bardzo krótkim czasie. Z tych względów przyjęta została we wszystkich większych bibljotekach zasada, że książki inwentarzowej wogóle się czytelnikowi nie pokazuje.

Tembardziej niemożna pozwolić czytelnikom na wyszukiwanie sobie książek na półkach. Wprowadza to bowiem zamęt, książki są przestawiane i ustawiane na niewłaściwych miejscach, traci się nad niemi kontrolę. Dla czytelnika jest niezbędny specjalnie ułożony spis książek, umożliwiający mu odnalezienie potrzebnej książki w jaknajkrótszym czasie. Spis taki nosi nazwę k a t a l o g u i nie ma nic wspólnego z in w e n t a r z e m.

Katalogi mogą być trzech rodzajów—ś c i e n n e, k s i ą ż k o w e i k a r t k o w e. Katalogi ścienne są najprostsze i najłatwiejsze do przeglądania. Stosuje się je powszechnie w bibljoteczkach ruchomych, oraz w małych księgozbiorach stałych, jak świetlicowe i t. p. Łatwo jest przejrzeć je jednym rzutem oka, pozatem reklamują one niejako spisane w ten sposób książki, przykuwając uwagę czytelnika do ich tytułów i zachęcając go w ten sposób do zapoznania się z ich treścią. Powinny być wykonane jaknajozdobniej, czytelnie i na dobrym papierze. Przy

niewielkiej ilości książek spisuje się przeważnie po lewej stronie w porządku alfabetycznym książki powieściowe, po prawej — książki różnej treści (popularno-naukowe).

W większych bibljotekach stosuje się również ten system katalogów, w tym jednak wypadku obejmuje on, oczywiście, tylko część dzieł posiadanych, np. katalog książek wybranych ze względu na ich wartość, katalog nowości, katalog aktualny, z okazji np. zjazdu spółdzielców, „Święta Morza", większego zainteresowania lotnictwem z okazji np. przylotu lotnika z Polski i t. d.

Duże bibljoteki nie mogą naturalnie ograniczyć się do katalogu ściennego i muszą zastosować inny system — książkowy lub kartkowy. Ten drugi jest o wiele lepszy i powinien znaleźć zastosowanie we wszystkich bibljotekach polskich zagranicą.

W katalogu książkowym jest znacznie trudniej coś znaleźć, podział według treści nie może być tak dokładny, jak w katalogach kartkowych, przytem nie da się ściśle zachować układu alfabetycznego w poszczególnych działach, przy wpisywaniu późniejszych nabytków, w jakimś dziale może zabraknąć miejsca i t. d. Katalogi takie najlepiej pisać na maszynie w kilku egzemplarzach na luźnych arkuszach (według działów, a w obrębie poszczególnych działów w porządku alfabetycznym), a później dawać je do oprawy.

W katalogach kartkowych każda książka posiada oddzielną kartkę, najczęściej ze sztywnego kartonu. Mogą one być ustawione w specjalnych pudłach (przyczem dla zapobiegnięcia wyjmowaniu trzeba zastosować u dołu sztyft, na którym wszystkie kartki można przesuwać), lub też spięte w formie książeczek, przyczem w razie potrzeby można zawsze dodać nową kartkę w dowolnem miejscu, lub też usunąć niepotrzebną (jeśli np. książka zaginęła). Do łączenia kartek można używać najrozmaitszych systemów (np. przewiązywać ozdobnym sznurkiem przez trzy dziurki w grzbiecie, jak to stosuje się w albumach fotograficznych). Stosując ten system, dobrze jest zaznajomić się z metodą t. zw. klasyfikacji dziesiętnej.

Przy porządkowaniu starych bibljotek musimy zapoznać się — bodaj pobieżnie — z treścią wszystkich książek. Zwykle znaczny ich odsetek nie nadaje się do użytku, bądź spowodu zniszczenia lub zdekompletowania, bądź też ze względu na ich bezwartościowość, szkodliwość lub nieodpowiednią treść dla danego środowiska. W tym wypadku zaleca się jednak ostrożność — książki bezwartościowe w danej bibljotece mogą mieć czasem znaczną wartość dla innego księgozbioru, w innem środowisku, np. w większem mieście. Książki podniszczone trzeba naprawić — podkleić wydarte kartki i t. p. Dobra konserwacja książek przedłuża ich żywot.

Należy też dbać, by czytelnik mógł sobie łatwo dobrać odpowiednią lekturę — bibljotekarz powinien ułatwić mu wybór i na żądanie zorjentować go co do ich treści i wartości. Jest to najbardziej odpowiedzialna i doniosła funkcja bibljotekarza, wymagająca dużo taktu i dobrego orjentowania się w zawartości bibljoteki.

Niemożna jednak narzucać się czytelnikowi ze swoją opinją — nawet słuszną — niemożna go też w błąd wprowadzać. Wszystkie te trudności może rozwiązać jedynie bezpośredni, życzliwy stosunek bibljotekarza do czytelnika.

Czytelnictwo bibljoteczne wśród Polonji Zagranicznej cierpi nieraz naskutek rozbicia organizacyjnego miejscowej kolonji polskiej. W większych miastach istnieje czasami po kilka towarzystw, żyjących ze sobą w niezgodzie, których członkowie dawno już przeczytali z bibljoteki swego towarzystwa ciekawsze książki i skarżą się na brak odpowiedniej lektury, ale równocześnie nie chcą korzystać z bibljoteki organizacji konkurencyjnej. W mniejszych ośrodkach bibljoteki są „wyczytane" bardzo dokładnie, niema jednak sposobu na zorganizowanie wymiany książek między poszczególnemi ośrodkami.

Najlepszą radą na to byłoby zorganizować w każdem większem środowisku Polonji Zagranicznej odpowiednio postawioną centralę bibljoteczną pod opieką znającego się na rzeczy bibljotekarza. Centrala taka pośredniczyłaby w sprowadzaniu książek z Polski, organizowała bibljoteczki ruchome, prowadziła intensywną propagandę czytelnictwa, inicjowała uporząd-

kowanie księgozbiorów, oraz wymianę książek między poszczególnemi bibljotekami i t. d.

Akcja bibljoteczna powinna być prowadzona przez istniejącą w danem państwie polską organizację naczelną i musi mieć charakter ciągły, niezależny od takiego czy innego rozwoju stosunków między poszczególnemi organizacjami polskiemi. Rzecz prosta, że organizacje te muszą mieć do niej zupełne zaufanie.

Z reguły okaże się potrzeba wprowadzenia oddziałów terytorjalnych, gdyż całkowita centralizacja będzie przeważnie utrudniona przez rozmieszczenie osiedli polskich na wielkim obszarze.

Naogół należy oprzeć się na sieci bibljoteczek szkolnych, oraz bibljotek stałych w miastach, stanowiących ośrodki życia polskiego na pewnym obszarze — zawsze jednak będzie niezmiernie wskazane zorganizowanie akcji bibljoteczek ruchomych.

Najlepszą może formą takiej akcji są bibljoteczki-walizki, zawierające po kilkadziesiąt (20—50 tomów) książek oprawnych, należycie skatalogowanych. Bibljoteczki takie powinny być dwa lub trzy razy do roku nadsyłane do miejscowej centrali, celem dokonania ich przeglądu i remontu, oraz uzupełnienia nowemi wydawnictwami.

Możnaby również przyjąć system, polegający na przesyłaniu książek do centrali raz do roku, np. w czerwcu, oraz na wymienianiu kompletów między towarzystwami również raz do roku, np. w styczniu.

Terminy nadsyłania kompletów bibljotecznych do centrali powinny być rozłożone równomiernie na cały okres roczny, aby uniknąć nagromadzenia się tam zbyt wielkiej liczby książek, oraz tworzenia się „martwych sezonów" czytelnictwa.

Książki winny kursować stale, a rzeczą kierownictwa będzie obieg ten odpowiednio zorganizować i kontrolować. Sama tylko wymiana bibljoteczek między towarzystwami nie da dobrych rezultatów, gdyż nepewno ugrzęzną one gdzieś po stosunkowo niedługim okresie czasu, książki nieremontowane i bez kontroli centrali zniszczą się i poginą, i ostatecznie cała akcja ograniczy się do dorywczego, i raczej przypadkowego zasilenia książkami poszczególnych skupisk polskich. Przykłady takiego zakończenia akcji „bibljotek ruchomych" znajdą zapewne w swych wspomnieniach prawie wszyscy działacze oświatowi.

Nie znaczy to, by akcja takich bibljotek była nie do przeprowadzenia na jakimś terenie, należy jednak stale akcję wymiany książek trzymać w ręku centrali i nie pozwalać, by bibljoteki wymieniano samorzutnie.

Żadna bowiem akcja społeczna nie może się należycie rozwijać bez stałego nadzoru i kierownictwa — koło społecznego „perpetuum mobile" nie będzie się kręciło samo przez się, konieczna jest siła poruszająca, jaką może być jedynie stałe kierownictwo, spoczywające w rękach odpowiedzialnej za przebieg akcji i kompetentnej jednostki.

L i t e r a t u r a.

B o r n s t e i n o w a. Zasady klasyfikacji dziesiętnej. Podręcznik bibljotekarski, s. 140, zł. 4.

B y s t r o ń. Człowiek i książka.

F i l i p k o w s k a - S z e m p l i ń s k a. Organizacja bibljotek szkolnych — zł. 5.

G r y e r. Przewodnik dla korzystających z bibljotek — zł. 4.

K l a s y f i k a c j a d z i e s i ę t n a. Opis systemu i skrócone tablice — zł. 5.

Ł y s a k o w s k i. Katalog przedmiotowy. Cz. I. Teorja. — zł. 8.

P r z e p i s y k a t a l o g o w a n i a b i b l j o t e c z n e g o w bibljotekach polskich. zł. 1.

R a d l i ń s k a. Książka wśród ludzi. s. 54. — zł. 1.

R a d l i ń s k a, G u t r y, G r o s g l i k o w a. Czytelnictwo dzieci i młodzieży, s. 39. zł. 1.

S t a ń c z a k ó w n a. Jak organizować wypożyczalnię z księgozbiorem płynnym. zł. 1.

Jako poradnik przy doborze książek do bibljotek może służyć obszerne dzieło „Książka w bibljotece", wydane przez Związek Księgarzy Polskich. Cena zł. 10.—, oraz „Poradnik bibljoteczny" Polskiej Macierzy Szkolnej — 3000 pozycyj — cena 2 zł.

HALINA KARNICKA

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

Zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego dokonał tak potężnego wstrząsu w życiu Polonji Zagranicznej, że wszystkie niemal poczynania organizacyjne uległy zahamowaniu. Serce i myśl każdego, w najbardziej odległe kraje rzuconego losem Polaka, skupiły się zrazu przy osieroconej Ojczyźnie. I dopiero później rodacy poczęli organizować akademje i nabożeństwa ku uczczeniu pamięci Zmarłego na poszczególnych terenach zagranicznych. Echa tych uroczystości w postaci depesz czy listów nadsyłanych przez uczestników do Światowego Związku Polaków z Zagranicy — jeszcze dziś docierają do Kraju. Nie było chyba szkoły polskiej, osiedla, czy gminy, w której zamieszkują Polacy, gdzieby wszystkie stany i zawody, różne pokolenia lub też przeciwne organizacje nie złączyły się w dniach żałoby we wspólnym bólu po stracie Wskrzesiciela i Budowniczego Państwa.

Tymczasem nawał rodzących się zagadnień i nowych potrzeb kazał powrócić Polonji Zagranicznej do spraw bieżącego życia i pchnąć je naprzód.

Na licznych terenach odbyto zjazdy delegatów różnych stowarzyszeń, obchodzono szereg jubileuszy.

Wielki postęp w pracach organizacyjnych w Niemczech wykazał Pierwszy Zjazd Związku Polaków Nadrenji i Westfalji, który się odbył w Bochum dnia 9 czerwca. Przeszło 5.000 uczestników Zjazdu zadało kłam twierdzeniom, jakoby Polacy w Niemczech straceni byli dla polskości, przeciwnie — stwierdził, że w codziennej walce o nią wykazali hart i moc. Pewność we własne siły przebija także z depeszy wysłanej do prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, marszałka senatu Władysława Raczkiewicza, w której Zjazd zadokumentował, że 100-tysięczna gromada Polaków z Westfalji i Nadrenji wykazała się nieustanną służbą dla polskości i że dotychczasowa jej wytrwałość będzie drogowskazem w pracy dalszej.

Równie podniosłe momenty przeżyli w dniu 23 czerwca polscy mieszkańcy Śląska Opolskiego podczas Zjazdu Chórów Śpiewackich w Bytomiu. Zjazd był jubileuszowym zjazdem. W tym dniu bowiem Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim obchodził 25-lecie swego istnienia. W ramach uroczystości odbyły się zawody śpiewacze przy udziale ponad 30 chórów polskich. Wśród uczestników Jubileuszowego Zjazdu nie zbrakło również bratnich zespołów z Województwa śląskiego, które gościły u rodaków za granicznym kordonem.

W przeciwieństwie do tej wizyty Polaków z kraju na obczyźnie — Polonja Czechosłowacka urządziła w okresie Zielonych Świąt wycieczkę Macierzy Polskiej do Krakowa. Uczestnicy w liczbie 1.700 osób złożyli hołd prochom Józefa Piłsudskiego na Wawelu, poczem wzięli udział w sypaniu Kopca Marszałka na Sowińcu. Była to pierwsza od czasu uroczystości pogrzebowych pielgrzymka zagranicznych rodaków do grobu Wodza Narodu.

Gorące i trwałe przywiązanie do polskości ożywia zawsze Polaków w Czechosłowacji, pomimo najtrudniejszych nawet warunków bytowania. Jednem ze streszczeń tych uczuć jest ostatnio rezolucja Rady Związków Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Czechosłowacji, powzięta na Zjeździe Rady, odbytym w dniu 30 maja w Czeskim Cieszynie. Rezolucja m. in. zapewnia, że „sokolstwo polskie w Czechosłowacji wierne pozostanie polskiej idei narodowej oraz łączności kulturalnej i ideowej wszystkich członków wielkiego narodu, bez względu na miejsce ich przebywania lub przynależność państwową".

Polonja rumuńska przeżyła także skromny i cichy jubileusz, którym było ukazanie się w czerwcu r. b. setnego numeru „Kurjera Polskiego w Rumunji".

Pismo od kilku lat wychodzące w Czerniowcach służy nieustannie sprawie polskiej.

Skoro już mówimy o naszej prasie na obczyźnie — niemożna pominąć milczeniem radosnej wiadomości, że pismo polskie „Ognisko", wydawane w Paryżu ukazuje się od dnia 4 czerwca jako dziennik. Założone w 1922 roku przez utalentowaną pisarkę i polską działaczkę społeczną, Marję Szeliga, „Ognisko" wychodziło początkowo dwa razy, a potem trzy razy w tygodniu. Obecnie jest jedynem pismem codziennem wychodźtwa polskiego w Paryżu.

Ten fakt dodatni, świadczący o rozroście prasy polskiej we Francji, pojawia się jednak na tle wyzysku i krzywd, jakie cierpią rodacy nasi na tym terenie.

Zarządzenia władz francuskich doprowadziły ostatnio do przykrych, burzliwych manifestacyj bezrobotnych Polaków przed naszymi Konsulatami w Paryżu i Lille. Bezrobotni emigranci, skazani przez władze francuskie na przymusową repatrjację, żądali: 1) odnowienia kart pracy, 2) utrzymania w mocy zasiłków dla bezrobotnych, 3) bezpłatnego przewiezienia rzeczy do Polski, 4) zwrotu sum wpłaconych z tytułu ubezpieczeń społecznych na starość.

W obronie naszych emigrantów wystąpiła nawet prasa francuska. Socjalistyczny „Le Populaire", omawiając powyższe smutne wypadki i nieludzkie środki, jakie się stosuje do pracowników cudzoziemców, pisze: „W departamencie Nord repatrjanci zostali ponownie wciągnięci na listę osób, pobierających zasiłki. Zapomogi będą wypłacane aż do dnia odjazdu. Trzeba było godnych pożałowania incydentów, aby władze francuskie spostrzegły absurdalność zarządzeń i brak ich skoordynowania".

W niedalekiej Holandji Polacy mają możność bardziej spokojnej pracy oraz wydajnej działalności społecznej i patrjotycznej, co wykazało odbyte dnia 2 czerwca Zebranie Związku Polskich Towarzystw w Holandji.

Obok szeregu uchwał znaczną większością głosów przeszedł na zebraniu wniosek, aby zebrany fundusz na „Dom Polski w Holandji" w sumie przeszło 2.000 Hfl. przekazać Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy z przeznaczeniem na budowę „Domu Polonji Zagranicznej" w Warszawie. Ponadto Polonja holenderska postanowiła przesłać na Kopiec Marszałka Piłsudskiego ziemię z grobów zmarłych tutaj przy pracy rodaków oraz grudki węgla z kopalń, w których pracują górnicy Polacy. Akt sypania ziemi do specjalnej urny odbędzie się w lipcu i będzie nosił charakter uroczysty.

Wnikliwe śledzenie spraw Ojczyzny i dbałość o polskie Państwo cechuje, bez względu na odległość od kraju, Polonję Kanadyjską. Jedna z najważniejszych jej organizacyj, licząca 130.000 członków, Polska Placówka Legjonu Kanadyjskiego z siedzibą w Winnipegu obchodziła niedawno 16-lecie swego istnienia. Polska Placówka już w 1921 r. wystąpiła w obronie państwa polskiego, składając na ręce Lloyd Georg'a protest przeciwko krzywdzącej dla Polski decyzji w sprawie Górnego Śląska. Później zawsze stała na straży dobrego imienia państwa polskiego.

Smutna tym razem wieść nadeszła ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W Chicago zmarł zasłużony publicysta emigracyjny, Nikodem Złotnicki, należący przez długie lata do czołowych i najbardziej wpływowych dyrektorów i kierowników Związku Narodowego Polskiego. Zmarł w 75-tym roku życia, pochylony nad Historją Związku Narodowego Polskiego, którą kończył na zamówienie Centralnego Zarządu.

Wśród wielu powszechnie znanych momentów z życia zmarłego szczególnie charakterystycznym jest fakt, że Złotnicki, pochodzący z Zamościa przybył do Ameryki w r. 1890-ym, jako Korngold. Lecz, aby jego polskość żadnej na obczyźnie nie budziła wątpliwości, zmienił nazwisko na „Złotnicki". Czyn ten musi być wskazówką postępowania dla tych wszystkich, którzy niejednokrotnie wstydzą się i wypierają polskich nazwisk.

DR. JAN NIEZGODA.

Praca w dziedzinie śpiewactwa chóralnego zagranicą

Zagadnienie śpiewactwa zespołowego nie jest dotychczas doceniane ani jako czynnik społeczny i kulturalny w kraju, ani też jako czynnik wychowania narodowego naszych rodaków zagranicą. Nie będę tu uzasadniał, jakie znaczenie ma śpiew zespołowy w kraju, jaką rolę odegrał w naszej historji porozbiorowej, jaką odgrywa obecnie w pierwszym rzędzie na Śląsku i na Pomorzu i czego się spodziewamy po nim w przyszłości. Wykracza to bowiem poza ramy moich rozważań w chwili obecnej. Muszę jednak zaznaczyć, że lekceważenie, z jakiem się jeszcze wiele osób do tego zagadnienia odnosi, nie wstrzyma naturalnego pędu, jaki się zaczyna w śpiewactwie zespołowem zarysowywać. Nie przeszkodzi mu nawet spychanie go na szary koniec przez jego, zdawałoby się naturalnego sprzymierzeńca, sport, nad którym jednak góruje czynnikiem uczuciowym w przeciwstawieniu do siły fizycznej. Ideałem będzie, jeśli się te dwa czynniki powiążą, co wcześniej czy później powinno nastąpić.

Zagadnienie śpiewu zespołowego jest czynnikiem niesłychanie doniosłym, o ile chodzi o pielęgnowanie mowy polskiej i ducha polskiego wśród naszych rodaków zagranicą. Przystępując jednak do pracy, mającej na celu związanie tych licznych rzesz z Macierzą, trzeba przyjrzeć się dobrze środowisku, w którem ma się działać, poznać stosunki miejscowe, etc.

Szkoła, śpiew, muzyka, teatr i wychowanie fizyczne — każdy z tych czynników ma swój ciężar gatunkowy, każdy prowadzi do wspólnego celu. Wszystkie jednak muszą z sobą harmonijnie współpracować, ustępując sobie w nasileniu w poszczególnych okresach rozwoju jednostki.

Szkoła jest czynnikiem najważniejszym, ale też najtrudniejszym do utrzymania w obcem środowisku. Dzieje się to zarówno ze względu na politykę państwa, na którego terenie się znajduje, i ze względu na potrzeby, jakie ma wychodźca, jako członek otaczającego go społeczeństwa i wreszcie ze względu na duże koszta ze szkolnictwem związane. Szkoła i bibljoteka musi sobie żłobić drogę do młodego pokolenia na obczyźnie i nawrócić go z drogi wynarodowienia, na którą niebacznie wstąpił, nie nauczywszy się języka macierzystego.

Zagadnienie śpiewu zespołowego w tej płaszczyźnie rozważań przestaje być czynnikiem społecznym. Tu też tkwi nieporozumienie pomię-

dzy jego propagatorami, a tymi, co jego znaczenia nie doceniają. Śpiew jest tym czynnikiem, który przy małym wkładzie daje duże wyniki. Śpiew ludzi łączy, porusza silnie struny uczuciowe, wywołuje te stany duszy, które dobrze pokierowane, prowadzą do wielkich czynów. Śpiew urasta do roli czynnika państwowego, jak to obserwujemy np. w Szwajcarji, Łotwie, Estonji, Czechosłowacji. Niezapomniane są dla mnie chwile, jakie spędziłem, jako przedstawiciel śpiewactwa polskiego na Sejmie Śpiewaków Polskich w Stanach Zjednoczonych A. P. To, co usłyszałem na zebraniach w New-Yorku, Buffalo, Detroit i Chicago od ludzi ze wszystkich organizacyj polskich, utwierdziło mnie w przekonaniu, że do Polonji w Ameryce zawsze trafi się pieśnią, pod której sztandarem wszyscy znajdą wspólny język dla wyrażenia gorącego uczucia, jakie dla Macierzy żywią.

Ze śpiewem idą w parze: muzyka i teatr. Nie mam tu oczywiście na myśli muzyki w znaczeniu wirtuozowskiem, ani też teatru zawodowego. Nas interesuje muzyka i teatr w znaczeniu zespołów amatorskich, które zagranicą mają duże widoki rozwoju, o ile tylko dostarczy się im materjału do pracy. Widziałem doskonałe orkiestry amatorskie, które dotkliwie odczuwają brak nut. Szczególnie poszukiwane są nasze tańce i marsze. Teatry cierpią na brak odpowiednich dla siebie utworów scenicznych.

Przypuszczać należy, że czynniki powyżej zanalizowane w harmonijnej współpracy doprowadzą do upragnionego przez nas celu.

Jeśli chodzi o okres najbliższych lat, to pracę w dziedzinie śpiewactwa chóralnego na obczyźnie ująłbym w cztery zasadnicze punkty, które w ogólnych ramach przedstawiają się następująco:

A. Zagadnienia śpiewacze i muzyczne, objęte referatem Światowego Związku Polaków z Zagranicy załatwiane są przy ścisłej współpracy z Radą Naczelną Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, jako organizacji fachowej, skupiającej w sobie wszystkie polskie związki śpiewacze w kraju i zagranicą.

B. Prowadzi się intensywną pracę przygotowawczą do wyznaczonego na rok 1936 światowego zjazdu polskich chórów z zagranicy, który połączony będzie ze zjazdem chórów krajowych, przełożonym umyślnie z roku bieżącego na rok przyszły. Praca idzie w trzech kierunkach: a) techniczna strona zjazdu, b) nagrody konkursowe, c) repertuar muzyczny.

C. Najbardziej palącem zagadnieniem, o ile chodzi o pracę codzienną, jest sprawa nut. Towarzystwa śpiewacze zwłaszcza zagranicą nie mają materjału do pracy, a tymczasem w tekach naszych kompozytorów leży mnóstwo utworów o pierwszorzędnej wartości. Możemy z przyjemnością stwierdzić, że sprawa ta zostaje już częściowo rozwiązana przez redakcję czasopisma śpiewaczego „Chór", do którego co miesiąc włącza się jeden względnie dwa utwory chóralne o fakturze łatwej a jednocześnie o wysokiej wartości artystycznej. Dotychczas wyszło już 19 numerów tego pisma i można je w odbitkach nabywać za grosze w redakcji „Chóru". Ponadto Światowy Związek Polaków z Zagranicy wydaje w najbliższym czasie „Śpiewnik" dla chórów polskich z zagranicy obejmujący 50 utworów na chóry męskie, a ułożony w ten sposób, że z każdego utworu będzie można zamawiać nadbitki w cenie kilku groszy za egzemplarz. Pozatem opracowuje specjalna komisja powołana przez Zjednoczenie Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych śpiewniki na chóry mieszane i żeńskie.

D. Z kolei nasuwa się sprawa wizytacji i sprawa instruktorów. Na podstawie tegorocznej mej bytności w Ameryce Północnej mogę stwierdzić, że osobiste zetknięcie się z organizacjami ma bardzo doniosłe znaczenie.

Kwestja utworzenia kadr czynnych instruktorów jest zagadnieniem trudniejszem, wymagającem nakładu pieniężnego. Jest jednak postulatem domagającym się szybkiego zrealizowania ponieważ we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą są chętni do zakładania towarzystw śpiewaczych, lecz brak jest ludzi, którzyby mogli podjąć się prowadzenia chórów. Na instruktorów spadnie więc obowiązek wyławiania dyrygentów spośród młodego pokolenia, zachęcania do pracy, kształcenia ich i śledzenia rozwoju poszczególnych chórów. Instruktor oprócz fachowego wykształcenia muzycznego musi być przygotowany do prowadzenia pracy społecznej i pracy kulturalnej. Nie spełni należycie swego zadania, jeżeli będzie nastawiony tylko na pracę artystyczną. Dlatego też dobór instruktorów musi być robiony bardzo ostrożnie.

To są rzucone szkicowo ramy, w które należałoby ująć pracę dla śpiewactwa w okresie najbliższych lat, niezależnie od prac, jakie przypadną śpiewactwu w związku ze Zjazdem Światowego Związku Polaków z Zagranicy w r. 1939.

MGR. MARJAN WOJDYŁŁO.

O praktyczną rozbudowę stosunków gospodarczych Polonji z Macierzą

Po konsolidacji poszczególnych terenów naszego wychodźtwa i silniejszem związaniu go z Macierzą, po wcieleniu w życie momentów ogólno - organizacyjnych i ideowo - wychowawczych, czas najwyższy na wzmocnienie między nami łączności gospodarczej.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy stworzył już wiele komórek organizacyjnych dla tej pracy i nieustaje w szkoleniu i przygotowywaniu młodych ludzi, którzy mają być pionierami w tej doniosłej akcji.

Lecz powiedzmy sobie otwarcie — niełatwa to sprawa. Poświęcono jej setki przemówień nietylko u nas w kraju, ale dosłownie we wszystkich częściach świata.

Osiem miljonów Polaków rozsianych po całym świecie to olbrzymi konsument polskiej, przeważnie taniej polskiej produkcji.

Polonja Zagraniczna, zwłaszcza osiadła w większych skupieniach, przy swoich wpływach, znaczeniu kulturalnem, a nierzadko i politycznem w danych państwach, nietylko może, ale i powinna odegrać decydującą rolę i stać się ambasadorem gospodarczym Rzeczypospolitej.

Pracę musimy rozpocząć od podstaw i torować drogę polskiemu eksportowi zwłaszcza tam, gdzie dotychczas z rozmaitych przyczyn jeszcze wogóle nie dociera, lub w zbyt ograniczonej tylko ilości, czy wreszcie przy obcem drogo opłacanem pośrednictwie. Rozwiązanie tego problematu pozwoliłoby Polsce zarabiać, rozwijać się i kwitnąć gospodarczo, a naszym rodakom z zagranicy zdobywać nowe warsztaty pracy i źródła zarobków.

A czyż można lepiej służyć krajowi na obczyźnie, służąc samemu sobie?

Polonja zagraniczna, — która już wykształciła drugie i przygotowuje trzecie nawet pokolenie emigracji od czasów przedwojennych, wytworzyła pełnych energji i twórczej pracy kupców, bankierów, fabrykantów i przemysłowców, nie mówiąc już o politykach, lekarzach, adwokatach, dziennikarzach. Te kadry polskiej inteligencji winny stanowić kościec pacierzowy współpracy gospodarczej między Polonją Zagraniczną a Macierzą.

Siedemnaście lat niepodległego bytu państwowego skrystalizowało już formy i kierunki polskiej wytwórczości krajowej. W ciągu tego długiego czasu nauczyliśmy się produkować, niezawsze jednak umiejąc sprzedać wytwory naszej pracy. Niezawsze posiadamy odpowiednie przygotowanie do zdobywania rynków obcych, nie mamy reprezentanta na miejscu, z tak niesłychanie ważną znajomością rynków, nieraz bardzo odległych i całkiem od siebie odmiennych.

Tę ważną rolę spełnić może najlepiej zorganizowana Polonja Zagraniczna, która jest naturalnym pomostem między Polską i resztą świata.

W miesięczniku „Polacy Zagranicą" stale będziemy omawiali te właśnie palące problemy. Będziemy się starali podchodzić do nich możliwie praktycznie, by zjednoczyć w płaszczyźnie ekonomicznej Polaków z całego świata.

Oparci o organizacje fachowe w kraju, wyszukiwać będziemy indywidualnie dla poszczególnych terenów odpowiednie metody i środki tej współpracy. Wobec różnorodności rynków, wymagań i warunków lokalnych, nie może tu być mowy o jakiejś niwersalnej recepcie dla wszystkich.

W pracy tej liczymy przedewszystkiem na naszych rodaków z zagranicy, na informowanie nas o ich zainteresowaniach, możliwościach terenowych dla polskiego eksportu i przysyłania swych uwag, planów i życzeń z każdego zakątka kuli ziemskiej.

Byłoby również bardzo pożądanem, aby wszystkie organizacje gospodarcze przesyłały sprawozdania ze swej działalności; będziemy je stale omawiali na tych łamach, a niewątpimy, że niejeden teren będzie mógł wyciągnąć praktyczne dla siebie wnioski z doświadczeń innnych.

że rozwój stosunków gospodarczych z Polską za pośrednictwem Polonji Zagranicznej jest nietylko możliwy, ale ma pełne widoki powodzenia, świadczą m. in. udane próby „Ampolu" w Ameryce.

Współpraca nasza z Polakami Zagranicą nie pójdzie spewnością na marne, a doświadczenia, jakie poczynimy, będą mogły w przyszłości służyć za podstawę do domagania się w rokowaniach handlowych ułatwień przywozowych dla rozmaitych artykułów polskich w określonych państwach.

Ten najbardziej jednak popularny w kraju i najbardziej wszystkich frapujący moment eksportowy we współpracy gospodarczej Polonji z Macierzą jest tylko jedną z metod tej współpracy. Po pięcioletnich doświadczeniach stwierdzono, że odgrywa on, niestety, bardzo jeszcze małą rolę w tych stosunkach, a jeszcze mniejszą w życiu gospodarczem Polski.

Współpraca gospodarcza Macierzy z Polonją ma polegać na mniej popularnej i efektownej pracy, jaką jest przedewszystkiem badanie podstawy rozwoju tych stosunków, którą stanowi struktura gospodarcza poszczególnych środowisk i na stopniowem jej podnoszeniu przez przekształcanie tam, gdzie to jest możliwe, robotnika, górnika czy nawet niezaradnego rolnika w kupca lub rzemieślnika.

Niesłychanie doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego Polonji zagranicą ma ustalanie kierunków jego rozwoju. A więc np. rozstrzygnięcie, czy na danym terenie należy rozwijać i krzewić spółdzielczość czy też pozwolić na rozwój inicjatywy prywatnej w formie powstawania drobnego kupiectwa.

Podstawą rozwoju współpracy gospodarczej staną się zwolna organizacje zawodowe w terenach, a więc kupieckie, rolne, rzemieślnicze i t. d. Środkami prowadzącemi do celu będą: zawodowe wyszkolenie młodzieży, przysposobienie rolnicze i t. p., wymiana praktykantów między Polską i terenami, kursy fachowe w zrzeszeniach, oraz zakładanie bibljotek fachowych.

Dla tych wszystkich zagadnień miesięcznik „Polacy Zagranicą" otwiera swoje łamy.

Związek Estów z zagranicy

Wśród organizacyj obcych, zrzeszających odłamy narodu żyjące poza granicami kraju macierzystego, odrębną formę posiada Związek Estów z Zagranicy (Välis-Esti Uhig), mający swoją siedzibę w Tallinie.

Podczas gdy analogiczne organizacje[1]) austrjackie, szwajcarskie, jugosłowiańskie, czeskie, węgierskie i inne wysuwają na pierwszy plan swojej działalności opiekę nad rodakami zamieszkałymi na obczyźnie i niesienie im pomocy, to organizacja estońska poszła drogą odwrotną: pragnie ona przedewszystkiem stać się pośrednikiem w akcji pomocy Estów mieszkających zagranicą na rzecz państwa estońskiego, odsuwając równocześnie pomoc dla swych rodaków zagranicą na drugi plan. Motywy tego nastawienia wydają się proste i zrozumiałe.

Rozumowanie Estów jest następujące: ponieważ Estowie zamieszkali w ojczyźnie opłacają na rzecz państwa podatki, a także pociągani są do innych świadczeń, przeto Estowie mieszkający poza granicami swojej ojczyzny winni wszelkiemi dostępnemi im sposobami spełnić swój moralny obowiązek wobec tejże ojczyzny i przyjść jej z wszechstronną pomocą.

Praktyczne skutki tych założeń ideowych są — jak dotychczas dość nieznaczne i ograniczają się jedynie do świadczeń pośrednich (kapitalizacja oszczędności w bankach krajowych, pośrednictwo handlowe i t. p.).

Liczba Estów zagranicą wynosi ogółem około 260.000 ludzi. Na liczbę tę składają się następujące ośrodki:

Rosja Sowiecka (okolice Pskowa) 180.000.

[1]) Rocznik III (1932) „Polaków Zagranicą" artykuły Dr. Witolda Langroda p. t. „Odpowiedniki Rady Organizacyjnej w krajach obcych".

Stany Zjednoczone Ameryki 50.000.
Łotwa 6.000.
Brazylja 5.000.
Australja 3.000.
Kanada 4.000.
Inne państwa europejskie (Belgja, Finlandja, Francja, Niemcy i t. d.) 5.000.
Państwa azjatyckie 2.000.
Inne państwa zamorskie 5.000.

Ponieważ środowisko estońskie w Rosji Sowieckiej nie utrzymuje z krajem macierzystym żadnej łączności, przeto praktycznie Związek Estów Zagranicą działa jedynie wśród pozostałych 80.000 rodaków, rozsianych po całym świecie. Ze względów na stosunkowo duże rozproszenie ośrodków estońskich współdziałanie z nimi jest znacznie utrudnione.

Estowie zagraniczni (za wyjątkiem Rosji Sowieckiej) zrzeszają się w około stu organizacjach. Najwięcej organizacyj znajduje się oczywiście w Stanach Zjednoczonych, gdzie ukazują się w ostatnim czasie (w Nowym Jorku) dwa miesięczniki wydawane w języku estońskim („Mele Tee" — „Nasza Droga", i komunistyczny „Uns Ihu" — „Nowy Świat").

Na terenie Łotwy istnieje również kilkanaście organizacyj estońskich, oraz trzy szkoły estońskie [2]). Pozatem sprawną organizację posiadają Estowie w Brazylji (Sao Paulo), gdzie wychodzi miesięcznik „Uns Kodu" („Nowa Ojczyzna") i działa kilka szkółek niedzielnych.

---

[2]) W jesieni ub. r. Estonja zawarła z Łotwą specjalną konwencję w sprawach szkolnictwa estońskiego w Łotwie i łotewskiego w Estonji.

Za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i Łotwy, organizacje estońskie w poszczególnych państwach nie zdołały utworzyć terenowych organizacyj naczelnych, reprezentujących całokształt pracy estońskiej, tak iż naogół posiadają one charakter organizacyj lokalnych.

Z inicjatywy kilku estońskich działaczy społecznych odbył się w lecie 1928 r. pierwszy zjazd przedstawicieli organizacyj estońskich z zagranicy. Zjazd ten powołał do życia Związek Estów z Zagranicy („Välis Esti Uhig"), jako swą naczelną społeczną organizację emigracyjną.

Naczelną władzą Związku są Kongresy, w których biorą udział przedstawiciele organizacyj zagranicznych (60 organizacyj po 2 delegatów) oraz 12-tu przedstawicieli organizacyj krajowych. Zjazdy odbywają się co 5 lat (ostatni w lipcu 1933) i wybierają Zarząd, składający się z 5-ciu członków. Organem wykonawczym Związku jest Biuro Związku z siedzibą w Tallinie. Członkami Związku są poszczególne osoby w kraju i zagranicą oraz zagraniczne organizacje estońskie. Członkowie (osoby i organizacje) opłacają składki (osoby z zagranicy 2 dolary am. rocznie), z których pokrywane są koszty organizacyjne.

Organem Związku Estów z Zagranicy jest „Almanach Estów z Zagranicy" (Välis Esti Almanak), który ukazuje się co miesiąc (32 — 40 stron) i zawiera bogaty, ilustrowany przegląd życia Estów zagranicą, oraz wiadomości z kraju. Pismo to dociera do wszystkich ośrodków estońskich zagranicą i posiada około 100 stałych korespondentów.

Głównem praktycznem zadaniem Związku jest wspieranie Estów zagranicą w ich wysiłkach,

zmierzających do zachowania swej narodowości, przez krzewienie kultury i mowy estońskiej, szerzenie pieśni ludowej, popieranie kontaktu z krajem macierzystym i t. d. Pozatem Związek zajmuje się opieką nad emigrantami i reemigrantami, spełniając rolę informatora i pośrednika, szerzeniem wiadomości o Estonji wśród obcych, a w kraju — wiadomości o Estach zagranicą i t. p.

Ostatni Zjazd Estów z Zagranicy odbyty w sierpniu 1933 powziął między innemi następujące ważniejsze uchwały:

1) zacieśnić węzły przyjaźni i współpracy Estów zagranicznych z Finami i Węgrami, żyjącymi w danych państwach obcych;

2) zawrzeć z Łotwą konwencję szkolną (w międzyczasie postulat ten został w 1934 r. zrealizowany);

3) urządzać corocznie w dzień święta narodowego Estonji zbiórki publiczne na cele szkolnictwa estońskiego zagranicą;

4) założyć katedrę nauki o Estach zagranicą na uniwersytecie w Tartu;

5) kierować emigrację estońską głównie do Francji i Kanady.

Z powyższych uchwał i z dotychczasowych wyników działalności Związku Estów z Zagranicy wynika, że, aczkolwiek praca prowadzona jest w bardzo skromnych rozmiarach, to jednak jest ona celowa i skuteczna. Ideowe jej założenia są bardzo ciekawym przyczynkiem do różnorodności form pracy opiekuńczej, prowadzonej przez poszczególne narody na rzecz swoich zagranicznych rodaków. Zapał i wytrwałość w tej pracy godne są podziwu i naśladowania.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy (jak również przedtem Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy) pozostaje w serdecznym kontakcie ze Związkiem Estów z Zagranicy i z zainteresowaniem śledzi postępy jego prac.

Witold Sworakowski

OJCZYZNA NASZA SZÓSTYM, CO DO WIELKOŚCI, KRAJEM EUROPY.

Powierzchnia Rzeczypospolitej Polskiej obejmuje 388.390 km i zajmuje, co do wielkości obszaru, 6-te miejsce wśród państw europejskich.

ZGON WYBITNEGO DZIENNIKARZA POLSKIEGO W AMERYCE

DNIA 28 MAJA R. B. ZMARŁ W CHICAGO NIKODEM ZŁOTNICKI, JEDEN Z NAJSTARSZYCH DZIAŁACZY POLSKICH W AMERYCE, OD BLISKO 50 LAT PRACUJĄCY WYTRWALE NA CIĘŻKIM POSTERUNKU DZIENNIKARZA POLSKIEGO NA WYCHODŹTWIE. DO OSTATNIEJ CHWILI NIE USTAWAŁ W PRACY, ZBIERAJĄC OSTATNIO MATERJAŁY DO PRZYGOTOWYWANEJ SZCZEGÓŁOWEJ HISTORJI ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO, KTÓREGO BYŁ WYBITNYM DZIAŁACZEM. Ś. P. NIKODEMA ZŁOTNICKIEGO CECHOWAŁ ZAWSZE GORĄCY PATRJOTYZM I ZAPAŁ W PRACY DLA SPRAWY POLSKIEJ. OSIEROCIŁ SYNA, KTÓRY JAKO STYPENDYSTA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY PRZEBYWA OBECNIE NA STUDJACH W POLSCE. PO ZGONIE Ś. P. NIKODEMA ZŁOTNICKIEGO UBYWA WYCHODŹTWU POLSKIEMU W U. S. A. ZASŁUŻONY I IDEOWY PRACOWNIK SPOŁECZNY.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

DZIAŁ OFICJALNY

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

ZEBRANIE RADY FUNDACYJNEJ FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

W dniu 12 czerwca r. b. w sali Senatu R. P. odbyło się pod przewodnictwem p. Marszałka Senatu, Władysława Raczkiewicza, prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, posiedzenie Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Na posiedzeniu tem Zarząd Funduszu złożył Radzie Fundacyjnej szczegółowe i wyczerpujące sprawozdanie rachunkowe z okresu sprawozdawczego 1934 r. i z rezultatów dorocznej zbiórki, przeprowadzonej w miesiącach styczniu i lutym r. b.

Prezes Zarządu Funduszu, p. dr. Bronisław Hełczyński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, w przemówieniu swojem podkreślił, że zbiórka tegoroczna przeszła wszelkie oczekiwania. Ogólna suma wpływów z tegorocznej zbiórki wynosi po dzień 31 maja r. b. zł. 890.717,25, w tem Komitet Wojewódzki Śląski Zbiórki zebrał sumę zł. 402.200,96. Te imponujące wyniki zbiórki świadczą o coraz szerszem zainteresowaniu się społeczeństwa polskiego sprawą utrzymania przy polskości młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Następnie p. dr. Hełczyński przedstawił plan akcji subwencyjnej Funduszu na najbliższy okres. Projekt ten Rada Fundacyjna przez aklamację uchwaliła. Plan akcji subwencyjnej uwzględnił następujące środowiska polskie zagranicą: Argentynę, Brazylję, Czechosłowację, Francję, Łotwę, Niemcy, Rumunję, Stany Zjednoczone Am. Półn.

Jednocześnie Rada Fundacyjna na wniosek Zarządu postanowiła powiększyć majątek zakładowy Fundacji o 50.000 zł., t. j. do sumy pół miljona złotych.

Skolei przystąpiono do wyborów prezydjum Rady Fundacyjnej, Komisji Rewizyjnej i Zarządu Funduszu. Przez aklamację powołano:

1) do Prezydjum Rady Fundacyjnej pp.: Marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza — jako przewodniczącego, kuratora dr. Tadeusza Kupczyńskiego ze Śląska — jako zastępcę przewodniczącego i dyr. Mieczysława Zaleskiego — jako sekretarza Rady;

2) do Komisji Rewizyjnej pp.: dyr. Wiktora Ambroziewicza, prezesa Jana Dębskiego i kuratora dr. Tadeusza Kupczyńskiego;

3) do Zarządu Funduszu pod przewodnictwem Pierwszego Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, p. dr. Bronisława Hełczyńskiego, powołano pp.: dyr. Stanisława Dąbrowskiego, dyr. Edmunda Kłopotowskiego, dyr. Stefana Lenartowicza i dyr. Stanisława Dippla.

AUDYCJE RADJOWE DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ.

29 czerwca r. b., jako w dniu „Święta Morza", audycja radjowa dla Polaków zagranicą, odbywająca się w godz. 21 — 21.30, poświęcona została zagadnieniom morskim.

Program audycji wypełniła pogadanka, wygłoszona przez przedstawiciela Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz część artystyczna, na którą złożyły się: muzyka, deklamacje i śpiew chóralny pieśni kaszubskich.

Program audycji w dniu 6 lipca b. r., poświęconej Polakom w Niemczech, przewiduje przemówienie dyrektora Polskiego Związku Zachodniego, p. Kudlickiego oraz reportaż z kolonji dzieci polskich z Niemiec, które przybyły do Ojczyzny na wakacje.

Audycja dnia 13 lipca, która wypada w czasie trwania II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, zapozna radjosłuchaczy w kraju i zagranicą z najciekawszemi momentami jego przebiegu.

Audycja dnia 20 lipca omówi zagadnienie robót inwestycyjnych w Polsce, a specjalnie kwestję regulacji rzek, życie rybaków i flisaków.

W dniu 27 lipca odbędzie się audycja, poświęcona żołnierzowi polskiemu.

3 sierpnia Polacy zagraniczni wysłuchają audycji, poświęconej Legjonom Polskim z okazji rocznicy 6 sierpnia.

W związku z obchodzonem przez całą Polskę w dniach od 4 do 11 sierpnia „Świętem Gór" audycja dla Polaków z zagranicy w dniu 10 sierpnia poświęcona zostanie górom polskim.

W programie każdej audycji przewidziana jest odpowiednia część artystyczna, którą wypełnią: muzyka, deklamacja i pieśni.

NAJWIĘKSZE MIASTA POLSKIE.

Warszawa liczy obecnie 1.178.914 mieszkańców, Łódź 605.467, Lwów 316.177, Poznań 248.608, Gdańsk 231.000, Kraków 221.260, Wilno 196.383, Katowice 127.044, Częstochowa 177.588, Bydgoszcz 177.528, Lublin 112.539. Sosnowiec 109.454, Białystok 91.335, Królewska Huta 80.734, Radom 78.073, Stanisławów 60.256, Kielce 58.277, Włocławek 55.125, Toruń 54.280, Przemyśl 51.379, Piotrków 51.294, Grudziądz 51.004, Grodno 49.932, Brześć nad Bugiem 48.431, Będzin 47.835, Pabjanice 45.614, Tarnów 45.235, Borysław 41.683, Równe 40.788, Tomaszów Mazowiecki 38.088, Siemianowice 37.888, Dąbrowa Górnicza 36.987, Siedlce 36.987, Tarnopol 35.831, Łuck 35.737, Gdynia 33.498, Kołomyja 33.391, Płock 32.777, Zawiercie 32.713, Drohobycz 32.622, Pińsk 31.913, Inowrocław 30.862, Stryj 30.682, Nowy Sącz 30.278, Gniezno 29,934, Chełm 29.222, Kowel 27.655, Rzeszów 27.499, Zgierz 26.646, Ostrowiec 25.983, Żyrardów 25.081 i Łomża 25.065; pozostałe miasta Rzeczypospolitej mają mniej aniżeli 25 tysięcy mieszkańców.

WAŻNE DLA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ.

PRZERACHOWANIE WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH, ZŁOŻONYCH W DOMACH BANKOWYCH I BANKACH AKCYJNYCH.

Sprawa przerachowania wkładów oszczędnościowych, złożonych w domach bankowych i bankach akcyjnych w markach polskich, została uregulowana Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 r. (Dz. U. Nr. 42, poz. 441) o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych. § 17 p. 5 tego Rozporządzenia przewiduje przeliczenie wkładów oszczędnościowych i lokat terminowych, złożonych przed dniem 31 grudnia 1922 r., na 5% sum, obliczonych według skali § 2 tegoż Rozporządzenia, przy zastosowaniu stawki, określonej na październik danego roku. W ten sposób przelicza się kwoty, które w wyniku dają najwyżej 125 zł.; nadwyżki oraz sumy, złożone po 31 grudnia 1922 r., przerachowywane są w stosunku 1 złoty = 1.800.000 marek. Według tego samego stosunku przeliczane są kwoty, zapisane na rachunkach bieżących, na zasadzie § 41 cytowanego Rozporządzenia Prezydenta.

Przykłady

1. Na rachunek terminowy w banku wpłynęła kwota marek 492.000 w miesiącu lutym 1921. Ponieważ wartość złotego na październik 1921 r. określona została w skali § 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 r. na marek 450.—, przeto wspomniana wyżej suma marek 492.000 po kursie marek 450 za jednego złotego wyniesie zł. 1.093,33. 5% od ostatnio wymienionej sumy stanowi kwota zł. 54,66, która zostaje zapisana na rachunku klijenta łącznie z przynależnemi odsetkami.
2. W grudniu 1919 r. zapisana została na rachunku terminowym w banku kwota marek 40.000. Kurs złotego na miesiąc październik tegoż roku określony został w wysokości 7½ marek. Wspomnianą wyżej sumę podzielić należy na dwie części: marek 18,750.— i marek 21,250.—. Pierwsza z tych kwot po przeliczeniu według relacji 1 zł. = 7½ marek wynosi zł. 2.500.—, a 5% od niej — zł. 125.—, które stanowią należność klienta z przerachowania. Druga kwota ulega przeliczeniu po 1.800.000.— marek za jednego złotego, co w rezultacie daje 1 grosz. W ten sposób klient otrzymuje z przeliczenia łącznie zł. 125,01 wraz z należnemi procentami.
3. Na rachunku bieżącym figuruje suma marek 450.000.—. Ponieważ jest to rachunek bieżący, przeto saldo jego przelicza się w stosunku 1 złoty = 1.800.000 marek, a w rezultacie klient otrzymuje 25 groszy.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 r., nie odróżnia wkładek, pochodzących z zagranicy, od sum, składanych w kraju. Z tego też względu instytucja bankowa nie ma obowiązku stosowania wyższego przerachowania w odniesieniu do wkładów emigrantów, jeżeli wkładka została zapisana w instytucji bankowej w markach polskich.

Przy ustalaniu zasad przerachowania ustawodawca brał pod uwagę z jednej strony interes wierzyciela (w danym wypadku właściciela wkładki), a z drugiej strony — dłużnika (w danym wypadku instytucji bankowej), bowiem przyjął za zasadę, iż przerachowanie nie może podważyć egzystencji dłużnika (§ 36).

Wydanie nowej ustawy, którаby regulowała przerachowanie wkładek oszczędnościowych w sposób korzystniejszy od dotychczas obowiązującego Rozporządzenia Prezydenta, nie jest łatwe i nie może być załatwione w krótkiej drodze. Liczne przeszkody w tym względzie bynajmniej nie pochodzą z niechęci sfer rządowych, czy też czynników ustawodawczych, które do wychodźców polskich odnoszą się z całą życzliwością. Natomiast nasuwa trudność wynalezienie źródła, z którego możnaby było czerpać pokrycie na projektowane wyższe przerachowanie. Należy bowiem wziąć pod uwagę, iż gdy właściciel wkładu poniósł stratę na dewaluacji marki, instytucja finansowa poniosła je na udzielaniu kredytów, które również zostały przeliczone na zasadzie cytowanego rozporządzenia Prezydenta. Niema zresztą podstawy do przerzucania ciężarów wyłącznie na instytucje finansowe tembardziej, że osoba, która lokuje swe oszczędności w danej walucie, ponosi konsekwencje, wynikające z ewentualnych jej wahań kursowych.

K R O N I K A
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

WSPÓŁPRACA KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY ZE ŚWIATOWYM ZWIĄZKIEM POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, skupiające w kraju 335.000 młodzieży, służy także wydatną pomocą organizacjom młodzieży polskiej zagranicą, współpracując ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Z okazji II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, organizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w dniach od 11 do 14 lipca w Warszawie, rozwinęły Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży akcję w następujących kierunkach: w samym Zlocie wezmą udział delegacje Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży z różnych stron Polski ze sztandarami i orkiestrami; na obozy, urządzane przez Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży w kraju, przyjmą te organizacje pokaźną ilość katolickiej młodzieży polskiej z zagranicy. Obozy te odbędą się w następujących miejscowościach: Zadole k/Katowic, Kaszewice k/Łodzi, Chłapowo nad morzem, Wola Grzymalina k/Częstochowy, Łyski k/Pszczyny, Bnin pod Poznaniem, Korbielów k/Żywca, Marjampol i Czerwonogród k/Lwowa.

Ponadto Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży zgłosiły gotowość ulokowania pewnej ilości katolickiej młodzieży polskiej z zagranicy w domach prywatnych, przeważnie w majątkach ziemskich.

Lipcowe numery prasy Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży (czasopisma „Przyjaciel Młodzieży", „Młoda Polka") poświęcają młodzieży polskiej z zagranicy specjalne artykuły.

POLACY Z AMERYKI BAWIĄ W POLSCE.

Rozpoczął się już letni sezon przyjazdów do Polski wycieczek Polaków z Ameryki. Na każdym okręcie Linji Gdynia — Ameryka przybywają w wycieczkach zbiorowych lub pojedyńczo rodacy zza oceanu. Wycieczki

zbiorowe witane są i podejmowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Obecnie bawi w Polsce wycieczka parafjan polskich w Ameryce, prowadzona przez Ojców Misjonarzy Zgromadzenia Saletynów.

Wycieczka ta w grupie około 50-ciu osób pod kierownictwem księży: proboszcza Jana Langowa, red. Franciszka Ślusarza, proboszcza Walentego Żurawskiego i prof. Jana Tarasiewicza — zwiedziła Gdynię i Warszawę, skąd wyjechała do Częstochowy. Wycieczka uczestniczyć będzie w sypaniu kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Z wycieczką podróżuje i opiekuje się nią ks. prowincjał Michał Kolbuch, który przez długie lata przebywał w Ameryce, a obecnie przeniósł się do Polski.

W Warszawie wycieczkę witali przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy w osobach p. dyr. St. Lenartowicza i p. J. Stryjewskiego.

BRATERSKIE POZDROWIENIA NARODOWE DLA POLONJI ZAGRANICZNEJ.

Na ręce prezesa Światowego Związku Pol. z Zagr., Marszałka Raczkiewicza, nadeszła z Gdyni od VI Walnego Zjazdu Delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej depesza następującej treści:

„Szósty Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, zebrany na wybrzeżu w dniu 3 czerca 1935 r., stwierdza, że w banderze polskiej widzi znak, łączący morskiemi szlakami Polaków zagranicznych, rozsianych na obu półkulach świata.

Zasyłając Polonji Zagranicznej braterskie pozdrowienia narodowe z nad brzegów polskiego morza. Zjazd przyrzeka strzec go jako źrenicy naszej wolności i stwierdza jednię ducha Polaków ziemskiego globu, zadokumentowaną przed całym światem w pamiętnych dniach sierpniowych w Gdyni na drugim Zjeździe Polaków z Zagranicy.

Zjazd stwierdza, że bandera polska, wędrująca po wszystkich morzach, roznosić będzie braciom naszym zagranicznym dobrą nowinę z Polski i zacieśni z nią węzły współpracy gospodarczej.

Prezydjum Zjazdu.

ZAKOŃCZENIE III KURSU EKSPORTOWEGO PRZY ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

W czerwcu b. r. odbyło się w Warszawie zamknięcie III-go Kursu Eksportowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy. Kursy te organizowane są przez Światowy Związek już trzeci rok, a mają na celu zapoznanie młodzieży, mającej zamiar poświęcić się działalności handlowej, z najważniejszemi zagadnieniami handlu zagranicznego, w szczególności eksportowego, oraz ze stanem, organizacją i możliwościami handlowemi Polaków mieszkających zagranicą. W wyniku takiego ujęcia Kursów winno się zrodzić wśród słuchaczów zainteresowanie, a w konsekwencji i praca nad wzmożeniem wymiany handlowej między Polonją zagraniczną a krajem. W zorganizowaniu III Kursu Eksportowego brały udział: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Minist. Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Państwowy Instytut Eksportowy, Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, oraz niektóre organizacje i instytucje prywatne, jak Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego i inne. Kurs ukończyło w roku bieżącym 25-ciu słuchaczów, a to: 4-ch z wynikiem bardzo dobrym, 14-tu z wynikiem dobrym i 7-miu z wynikiem dostatecznym. Uroczystość zamknięcia Kursu zaszczycił swą obecnością Pan Marszałek Władysław Raczkiewicz, który jako Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy wręczył słuchaczom świadectwa ukończenia Kursu; ponadto wzięli w niej udział przedstawiciele spółdziałających Ministerstw i Instytucyj oraz Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy, w którego lokalu uroczystość miała miejsce. Po zagajeniu przez P. Marszałka Raczkiewicza, zabierali głos przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Państwowego Instytutu Eksportowego, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Związku Izb Przemysłowo - Handlowych i Zgromadzenia Kupców m.st. Warszawy poczem Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz złożył sprawozdanie z przebiegu pracy i organizacji Kursu. Na zakończenie odbyło się wręczenie świadectw słuchaczom kursu.

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY ZWIEDZA KRAJ.

W dniu 1 czerwca powróciła z Gdyni do Warszawy wycieczka Kursu Wiedzy o Polsce, w której brało udział 36 osób spośród młodzieży polskiej z zagranicy.

Wycieczka bawiła w podróży 19 dni i zwiedziła ważniejsze ośrodki kulturalne (Wilno, Troki, Lwów, Kraków, Poznań, Gniezno i Toruń), jakoteż przemysłowe i handlowe (Katowice, Chorzów, Gdynię i Gdańsk).

Największą atrakcją wycieczki był przyjazd do Zakopanego, skąd codziennie urządzano krótkie wycieczki w Tatry: Morskie Oko, Dolina Strążyska, Dolina Kościeliska, Hala Gąsienicowa. Niezapomniane wrażenie pozostawiła uczestnikom wycieczki podróż do Morskiego Oka, a stamtąd do Czarnego Stawu, gdzie trzeba było wspinać się po stromem zboczu gór, zasypanych jeszcze grubą zlodowaciałą warstwą śniegu.

DAR ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY DLA NAUCZYCIELI POLSKICH W MILWAUKEE.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy ofiarował bibljotekę, złożoną z 310 tomów najnowszych wydań książek polskich, Kołu Nauczycieli Języka Polskiego w stanie Wisconsin. Koło powyższe powstało dopiero niedawno pod egidą stanowego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Publicznych.

Książki, ofiarowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, stanowiące 10 podręcznych bibljoteczek, będą wielką pomocą w pracy miejscowych nauczycieli polskich. Koło Nauczycieli Języka Polskiego przekazało już do ośmiu wyższych szkół publicznych otrzymane bibljoteczki. Pozostałe dwie, t. zw. polonistyczne, otrzyma bibljoteka uniwersytetu stanowego w Madison, ponieważ już w najbliższym czasie ma zostać otwarty na tej uczelni kurs języka polskiego.

Dar Światowego Związku Polaków z Zagranicy zyskał szczerą wdzięczność polskich nauczycieli w Ameryce, wyrażoną na łamach „Kurjera Polskiego" w Milwauke słowami:

„Za taki dar bezinteresowny należy się Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy szczere podziękowanie, bo dowodzi ten dar, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy nietylko na słowach opierać chce swoją łączność z tutejszą Polonją, lecz śpieszy w miarę możności z realną pomocą.

Światowy Związek nie lekceważy naszych próśb, lecz chętnie je zaspakaja w miarę materjalnych zasobów, jakiemi rozporządza.

Niektórzy z naszych delegatów, co się na Zjazd celem stworzenia Związku tego wybrali, bali się wszelkiej współpracy i łączności z tą organizacją, która może być naprawdę pomocną w naszych pracach na tutejszym terenie. Nie jeden raz trzeba będzie zasięgnąć informacyj, rad i wskazówek, co do niektórych problemów, a Światowy Związek zawsze będzie gotowy na nasze usługi".

Dnia 1 lipca r. b. statkiem „Kościuszko“ przybyła do Gdyni pierwsza wielka wycieczka kupców polskich z Ameryki oraz wycieczka Sokołów.

Dnia 13 lipca r. b. statkiem „Pułaski“ przybędzie wycieczka skautów Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego z Chicago pod kierownictwem prezesa Zjednoczenia, p. Józefa Kani, oraz liczna grupa młodzieży polskiej, urodzonej w Ameryce, na II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Wszystkiemi wycieczkami opiekować się będzie Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

ULGI KOLEJOWE DLA WYCIECZEK NA SYPANIE KOPCA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Z okazji sypania Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem Ministerstwo Komunikacji, chcąc udostępnić wszystkim Polakom udział w tym wiekopomnym czynie, postanowiło udzielać następujących zniżek dla przejazdów kolejowych na terytorjum Polski:

I. Dla grup, conajmniej 10 osób, po uprzedniem nabyciu za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy za cenę 1.— zł. zaświadczenia Ligi Popierania Turystyki przy Ministerstwie Komunikacji — 50% od ceny biletu, w ten sposób, że do Krakowa pasażer opłaca cały bilet, a powrót tą samą drogą otrzymuje darmo. W Krakowie obowiązują przynajmniej 2 dni pobytu.

II. Dla pociągów popularnych od 500 osób Ministerstwo Komunikacji ustaliło specjalne taryfy dla organizacyj Polaków z zagranicy, przysługujące na przejazd od stacji granicznej do Krakowa i spowrotem. Całkowita opłata od osoby wynosi od i do stacji:
Bytom — zł. 3,90.
Zebrzydowice — zł. 3,90.

Powyższa opłata zawiera koszt: 1) przejazdu od granicy do Krakowa i 2) z Krakowa do granicy, 3) przewodników w Krakowie, 4) zwiedzania Wawelu i krypty, w której znajdują się szczątki Marszałka Piłsudskiego, 5) datku na sypanie kopca na Sowińcu. Pozatem każdy uczestnik wycieczki otrzyma broszurkę p. t. „Kraków, miasto Marszałka“, zawierającą w treści opinję Marszałka Józefa Piłsudskiego o roli Krakowa oraz krótki przewodnik po tem mieście.

Opłaty za przejazd wynoszą od i do stacji:
Zbąszyń — zł. 14,20.
Turmonty — zł. 16,70.
Śniatyń — zł. 16,70.
Jamielnik — zł. 16,70.

Opłaty te zawierają to samo, co opłaty z Bytomia i Zebrzydowic, prócz tego obejmują przejazdy autobusami w Krakowie wszystkich uczestników wycieczki.

Punkt kulminacyjny sypania kopca nastąpi 15 lipca r. b., kiedy to odbędzie się zjazd delegacyj młodzieży z całego świata oraz zostaną złożone urny z ziemią w mauzoleum w kopcu.

PORANEK MUZYCZNY MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

W Domach Fundacji im. Prezydenta Gabryela Narutowicza odbył się trzeci poranek muzyczny, w programie którego zamieszczono utwory Mendelsohna i Moniuszki.

Program został wykonany przez młodzież polską z zagranicy. Utwory Mendelsohna wykonał pianista z New-Yorku, Wiliam Koprowski. I akt opery Moniuszki „Straszny Dwór“ odśpiewał Chór Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy akopanjamencie Adeliny Preyssówny z Chicago.

Całą imprezą kierował dyrygent z Chicago, Zdzisław Skubikowski.

Kronika Polonji Zagranicznej

ANGLJA.

ZARYS HISTORYCZNY RUCHU ORGANIZACYJNEGO WŚRÓD POLONJI WIELKOBRYTYJSKIEJ.

W latach 1831-ym, 1848-ym i 1863-im do Anglji przybyło wielu Polaków i znalazło tu przytułek, oraz swobodę polityczną większą, niż w innych krajach. Do lat mniejwięcej 1880-ch stanowili oni popowstaniową emigrację polityczną. Następnie dzięki napływowi emigracji zarobkowej wytworzyła się tu mieszana kolonja polska.

W r. 1834-ym Stanisław Worcell założył w Londynie towarzystwo demokratyczne. Towarzystwo to egzystowało w różnych formach przez lat 50, aż do zupełnego prawie wymarcia b. powstańców.

Z napływem emigracji zarobkowej gromady i skupienia polskie znajdujące się we wszystkich większych miastach Anglji, Walji, Szkocji i Irlandji zorganizowały związek polski dla Wielkiej Brytanji i Irlandji. Jednym z członków związku było Towarzystwo Robotników w Londynie, które w r. 1886-ym pod wpływem i przy współudziale Naganowskiego, sekretarza Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, zostało zreorganizowane pod nazwą „Towarzystwo Polskie w Londynie“ i przetrwało do dnia dzisiejszego.

Według obliczeń Księdza Badeniego, zawartych w brosurze o emigracji polskiej w Anglji z r. 1890-go, w Londynie z okolicami, zamieszkiwało około 1000-ca rodzin polskich: paru przedstawicieli emigracji popowstaniowej, niemieccy banici, reemigranci ze Stanów Zjednoczonych, robotnicy przeważnie z b. Galicji, kilku zamożniejszych Polaków, szalbierze i „awanturnicy socjaliści z Francji i Szwajcarji“.

Zarobki rzemieślników wynosiły od dwu do dziesięciu szylingów tygodniowo. Członkowie więc kolonji byli bardzo ubodzy, to też tem większą musimy przyznać im zasługę za zdolność utrzymania Towarzystwa w tak ciężkich warunkach.

Od roku 1886-go do r. 1891-go prezesami Towarzystwa byli: Tolkomit, zmarły w r. 1890-ym, następnie Wierzbicki i Wierzbiński, sekretarzami: Ekert, Sawicki, Aronson, Wierzbicki, Szulc, Wereszczyński, Rybakowski, Zborowski, Krzeczkowski, kasjerem Theisen.

Towarzystwo w latach 1886-1905-ym gospodarowało naogół nieźle. W kasie zawsze znajdowały się oszczędności; członków rzeczywistych liczyło przeciętnie kilkudziesięciu.

Hasłem Towarzystwa była Niepodległość Polski. Działalność jego obejmowała: pomoc dla emigrantów (szczególnie powstańców), stałe zbiórki na skarb Narodowy, dorywcze składki dla potrzebujących nagłej po-

mocy, zbiórki na cele narodowe, jak na odnowienie pomnika powstańców z 1831 r. na cmentarzu w Highgate, na pomnik Nepomucena Janowskiego, założyciela Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu, na pomoc dla Wschodniej Galicji i t. d.

W roku 1888-ym Towarzystwo uchwaliło utworzenie oddziału we wschodniej części Londynu pod nazwą: „Towarzystwo Pracujących Polaków w Londynie", do którego przystąpiło 18-tu członków.

W rok później Towarzystwo zorganizowało wykłady dla dorosłych. Należy podkreślić fakt, że Towarzystwo starało się być zawsze bezpartyjne.

Po roku 1890-ym przeniosła się z Genewy do Londynu Centralna Organizacja Polskiej Partji Socjalistycznej, wśród której członków znajdowali się: Stanisław Mendelson, B. Jędrzejewski, Aleksander Dębski, Stanisław Wojciechowski, Feliks Perl, Leon Wasilewski, IGNACY MOŚCICKI, Bolesław Miklaszewski, JÓZEF PIŁSUDSKI, Jodko Narkiewicz, Kazimierz Krauz, Tytus Filipowicz.

Oprócz pracy partyjnej członkowie Organizacji brali udział w życiu Towarzystwa Polskiego, które wtedy rozpadło się na dwa obozy: 1) Klub patrjotyczny w Poplar, bezpartyjny, 2) Towarzystwo Socjalistyczne „Równość". W wyniku agitacji głównie Filipowicza, Towarzystwo „Równość" zostało przekształcone na klub P. P. S., w którym później między innymi miewał odczyty MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.

W latach 1890 — 1910-ym Towarzystwo nie ujawniało pracy politycznej na zewnątrz. Sprawy te bowiem przejęli członkowie Centralnej Organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

W latach między rokiem 1910-ym a 1914-ym Towarzystwo obudziło się nanowo do samodzielnego życia. Już w r. 1910-ym liczba stałych członków wzrosła do 82-ch. Zawiązał się oddział „Sokoła" z E. Reichlem, jako naczelnikiem. Zakupiono przyrządy gimnastyczne, 10% z dochodów przekazywano na Skarb Wojskowy. Zreorganizowano też przy Towarzystwie „Kasę Chorych", do której, jak również do t. zw. Kasy Gwiazdkowej mogli należeć nawet nieczłonkowie Towarzystwa.

Obie te kasy oddawały ogromne usługi, jako organizacje oszczędnościowe na wypadek choroby lub śmierci.

W końcu okresu przedwojennego A. Dąbrowski zorganizował przy Towarzystwie oddział „Strzelca". Pomiędzy Towarzystwem Polskiem a kościołem polskim w Londynie istniała w tych czasach łączność i współpraca, dzięki zdolnościom organizacyjnym ówczesnego rektora Ks. Symiora, oraz Marjana Dąbrowskiego i prezesa Towarzystwa E. Reichla. Obchody narodowe, urządzane przez Towarzystwo były poprzedzane nabożeństwem w polskim kościele.

Najbardziej ożywionym i owocnym okresem życia Towarzystwa Polskiego były lata wojny światowej (r. 1914 — 1919).

Do Anglji przybyły wówczas liczne rzesze emigrantów polskich z Belgji, Francji, w poszukiwaniu schronienia przed wojną.

Towarzystwo Polskie ściśle współpracowało z powstającemi politycznemi instytucjami polskiemi w Anglji jak n. p.: z Komitetem Informacyjnym Polskim, Komitetem Narodowym Polskim, Komitetem Opieki Polskiej, nawołując równocześnie do ofiarności na cele narodowe.

Z zakończeniem wojny znaczna część kolonji oraz członków Towarzystwa powróciła do kraju. Byli to przeważnie studenci oraz zamożniejsi rzemieślnicy, którzy, dorobiwszy się trochę grosza, wracali do Polski, by tu otwierać własne przedsiębiorstwa.

6-go kwietnia r. 1931-go przy współudziale Konsulatu, założona została przy Towarzystwie Polskiem szkółka, która wkrótce rozwinęła się bardzo dobrze.

Pozatem Towarzystwo organizowało szereg obchodów narodowych, odczytów i zbiórek na różne cele dobroczynne.

Ostatnio Towarzystwo przechodziło kryzys lokalowy, spowodowany zmniejszeniem się kolonji polskiej w Anglji, na co składa się wymieranie starszej generacji, wchłanianie pewnej części emigracji przez środowisko angielskie, oraz wstrzymanie napływu emigracji z kraju.

Równolegle, choć nie zawsze wspólnie z Towarzystwem Polskiem, rozwijała swoją działalność w Londynie Katolicka Misja Polska. Pozatem znaczną rolę w życiu Polonji angielskiej odegrał, Kościół Polski w Anglji.

Fakt istnienia Kościoła Polskiego w Anglji stwierdza jego potrzebę, bo wciągu stu lat prawie, utrzymywała go ofiarność kolonji polskiej, początkowo w różnych wynajmowanych kaplicach, a następnie w Manchester i w Londynie we własnych budynkach, na które dziesiątki lat składali się emigranci i gorliwi katolicy z kraju, a nawet— dzięki apelom Komitetu budowy — rodowici Anglicy.

Kościół Polski w Anglji (tembardziej, że przy kościele istniała prawie zawsze szkółka polska oraz Tow. Dobroczynności) był czynnikiem, który bodajże najskuteczniej zapobiegał szybkiemu wynaradawianiu się i podtrzymywał ducha narodowego. To też widzimy, że choć trudno było ubogiej kolonji utrzymać księdza Polaka, to jednak wciągu stu lat swego istnienia wychodźtwo tutejsze prawie zawsze miało duszpasterza Polaka.

W r. 1834-ym, kardynał Vouaham, arcybiskup westmisterski powołał do życia Misję Polską w Londynie, dając równocześnie hr. Łubieńskiemu i Henrykowi Pace upoważnienie na utworzenie Komitetu Budowy Kościoła i zbierania ofiar na budowę.

Komitet zorganizowany został dopiero w r. 1913-ym jednak wskutek wojny światowej dopiero w roku 1930-ym zrealizowane zostało dążenie kilku pokoleń wychodźtwa polskiego w Anglji: w maju tego roku ks. Cichos ogłosił rozpoczęcie nabożeństwa w nowym kościele na Devonshire str. Islington Nr. 1.

Drugiem najliczniejszem po Londynie centrum wychodźctwa polskiego w Anglji jest Manchester. Kolonja ta składa się z 27-iu rodzin (168 osób) wychodźców Polaków, którzy wyemigrowali do Anglji przed 50-iu laty, przeważnie robotników i rzemieślników. Kolonja polska miała tam swój własny polski kościół aż do dnia wyjazdu z Manchester Ks. Alojzego Foltina, który był główną osią życia tamtejszej kolonji polskiej.

Angielskie władze kościelne spowodowały ostatnio likwidację kościoła polskiego w Manchester, co tamtejsza kolonja polska odczuła bardzo głęboko.

Motywami zamknięcia i sprzedaży kościoła miały być: 1) niezgoda, panująca pomiędzy Polakami, Litwinami i Rusinami, mieszkającymi w sąsiadujących ze sobą kolonjach, 2) względy finansowe, 3) szczupłość kolonji polskiej, oraz 4) rozproszenie poszczególnych rodzin w obrębie wielkiego miasta. Z dochodzeń przeprowadzonych wśród członków kolonji polskiej okazało się, że istotnym powodem mogą być tylko względy finansowe, przyczem szczególnie nieprawdziwem było twierdzenie o rozproszeniu Polaków. Polacy i Rusini mieszkają w zwartej masie w okolicy Cheethan Hill, Litwini natomiast — na Rochdale Road.

Charakterystyczny jest zwłaszcza fakt, że pierwszą z tych miejscowości ludność miejscowa nazywa popularnie „Galicją", albo nawet „Polską", w przeciwieństwie do Rochdale Road, zwanem „Litwą".

Wszelkie usiłowania kolonji polskiej, aby doprowadzić do cofnięcia tak krzywdzącej decyzji nie odniosły skutku, zwłaszcza, że interwencja u rządu była niemożliwą wobec całkowitej autonomji miejscowych władz duchownych. Pomimo tych trudności Polacy walczą nadal o możność zaspakajania swych odrębnych potrzeb religijnych.

AUSTRJA.

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WIEDNIU.

Z inicjatywy kolonji polskiej w Wiedniu powstał projekt wmurowania w kościele polskim na Kahlenbergu płaskorzeźby, przedstawiającej głowę Marszałka Piłsudskiego.

ARGENTYNA.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW FEDERACJI TOWARZYSTW POLSKICH W ARGENTYNIE.

W dniach 25 i 26 maja r. b. odbył się w Buenos Aires Walny Zjazd Delegatów Federacji Towarzystw i Organizacyj Polskich w Argentynie, „Dom Polski". W skład Federacji wchodzą wszystkie towarzystwa polskie w Argentynie z wyjątkiem jednego oraz organizacje polskie w Urugwaju.

Obradom przewodniczył prof. Radecki, reprezentujący Związek Byłych Wojskowych w Montewideo, wiceprzewodniczącym został p. Marus z Comodoro Rivadavia. Sekretarzem zjazdu był prezes Związku Byłych Wojskowych w Buenos Aires, p. Bernard Nerc.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa b. zarządu Federacji, p. Bolesława Januszkiewicza, obecni oddali hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem przemówienia powitalne wygłosili: poseł Rzeczypospolitej, p. Mazurkiewicz oraz p. konsul Dostal. Nastąpiło odczytywanie sprawozdań Zarządu oraz Rady Nadzorczej przez sekretarza Rady, p. red. Tomasza Wojnowskiego. Nad sprawozdaniami wywiązała się gorąca dyskusja, będąca odbiciem tarć, jakie miały miejsce w łonie kolonji polskiej w ciągu ostatniego roku. W rezultacie b. Zarząd Federacji otrzymał absolutorjum 25 głosami na 12.

W referacie p. Wiśnickiego, który przedstawił sprawę „Domu Polskiego" przy ul. San José, zjazd wyłonił komisję, mającą kontynuować pertraktacje z panią D'All Orso.

Sprawy organizacyjno-społeczne referował p. Pleiniak, przedstawiając szereg konkretnych wniosków i dezyderatów, na podstawie których zjazd uchwalił m. in. nowe przepisy, dotyczące sposobu reprezentacji poszczególnych towarzystw na Zjeździe Walnym.

Sprawy oświatowo-szkolne oraz oddzielnie sprawy sportowe omówił p. Stanisław Szygowski. Uchwalono szereg wniosków, proponowanych przez referenta.

Nowo wybrany Zarząd Federacji ma charakter kompromisowy. Mianowicie wszystkie stowarzyszenia polskie w Buenos Aires delegują do naczelnej placówki swoich przedstawicieli. Kolonja polska w Argentynie oczekuje, że nowowybrany Zarząd będzie mógł jaknajowocniej pracować, doprowadzając do całkowitej konsolidacji wszystkich Polaków, zamieszkałych w Argentynie.

ECHA ŚMIERCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Zarząd Federacji Towarzystw i Organizacyj Polskich w Argentynie zwołał nadzwyczajne zebranie dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, na którem postanowiono zarządzić 6-tygodniową żałobę, obowiązującą wszystkie towarzystwa polskie w Argentynie. W okresie żałoby prezesi i sekretarze wszystkich towarzystw byli obowiązani do noszenia opaski żałobnej. Wszystkie sfederowane towarzystwa w liczbie 21 zostały wezwane do urządzenia uroczystych akademij żałobnych. Niezależnie od tego Zarząd Federacji postanowił przystąpić do zorganizowania akademji żałobnej w samem Buenos Aires.

Została wysłana depesza kondolencyjna do Polski na ręce p. prezesa Sławka.

CZECHOSŁOWACJA.

POLACY Z CZECHOSŁOWACJI WZIĘLI UDZIAŁ W SYPANIU KOPCA NA SOWIŃCU.

Wycieczka Macierzy Polskiej z Czechosłowacji w liczbie 1700 osób przybyła w okresie Zielonych Świąt do Krakowa. Uczestnicy udali się trasą pogrzebu na Wawel, by złożyć hołd zwłokom Marszałka Piłsudskiego, poczem, podobnie jak wszystkie inne wycieczki, Polacy z Czechosłowacji wzięli udział w sypaniu kopca ku czci Marszałka Piłsudskiego. Resztę czasu poświęcono zwiedzaniu zabytków Krakowa i salin wielickich.

REZOLUCJE SOKOŁÓW POLSKICH W CZECHOSŁOWACJI.

Rada Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Czechosłowacji uchwaliła na swym VI Zjeździe, odbytym w Czeskim Cieszynie, w dniu 30 maja r. b. następującą rezolucje:

„VI Zjazd Rady Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Czechosłowacji, zwołany do Czeskiego Cieszyna w dniu 30 maja 1935 r., przesyła Radzie Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy w uznaniu jej pracy i zasług dla rozwoju polskich organizacyj za granicami Rzeczypospolitej Polskiej hołd i najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej w najlepsze wyniki pracy organizacyjnej dla Polonji Zagranicznej z zapewnieniem, że sokolstwo polskie w Czechosłowacji wierne pozostanie polskiej idei narodowej i łączności kulturalnej i ideowej wszystkich członków naszego wielkiego bohaterskiego narodu, bez względu na miejsce ich przebywania lub przynależność państwową".

Te słowa, pełne głębokiego patrjotyzmu i wielkiego przywiązania do polskości, są rzeczywistem odzwierciadleniem istotnej pracy narodowej sokolstwa polskiego w Czechosłowacji.

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW MACIERZY SZKOLNEJ W CZECHOSŁOWACJI.

W Czeskim Cieszynie odbyło się przy udziale 420 delegatów walne zgromadzenie najpoważniejszej w Czechosłowacji polskiej organizacji: Macierzy Szkolnej.

Na początku zebrania uczczono jednominutowem milczeniem pamięć Marszałka Piłsudskiego, poczem przystąpiono do obrad. Gorące przemówienie powitalne wygłosił konsul R. P. dr. Aleksander Klotz, podkreślając niespożyte zasługi Macierzy i jej niezwykle doniosłe znaczenie dla krzewienia oświaty i kultury wśród Polaków w Czechosłowacji.

W roku sprawozdawczym organizacja liczyła 7.771 członków, zgrupowanych w 92 kołach, rozrzuconych na całym terenie Śląska nad Olzą. Utrzymywano z funduszów organizacyjnych jedno gimnazjum z 514 uczniami, 7 szkół wydziałowych z 1.112 uczniami, 12 szkół powszechnych z 502 uczniami, 53 przedszkola z 1.749 uczniami, 2 żeńskie szkoły zawodowe z 90 uczenicami, kursy kroju i szycia dla 84 dziewcząt oraz uzupełniające szkoły przemysłowe dla 337 uczniów. Ogółem do szkół Macierzy uczęszczało 4.388 dzieci, czyli o 261 więcej, niż w roku ubiegłym. W bursach mieszkało 149 uczniów i uczenic.



Uroczysta Akademja w Donai

ku czci ś. p.

Marszałka J. Piłsudskiego

W środku Konsul Generalny R. P. w Lille p. St. Kara

Walne Zebranie Macierzy wybrało członkami honorowymi: b. konsula gen. R. P. w Morawskiej Ostrawie, Leona Malhomme oraz prezesa Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, Witolda Ostrowskiego.

Przypadający w roku bieżącym obchód 50-lecia istnienia Macierzy postanowiono zorganizować w dniu 5 lipca.

Macierz Polska, pracując wśród Polaków, zamieszkałych w części Śląska, należącego do Czechosłowacji, dobrze zasłużyła się sprawie polskiej, prowadząc szkoły, budząc ducha, pielęgnując kulturę polską. Rozwój organizacji pozwala przewidywać, że w najbliższej przyszłości Macierz Szkolna w Czechosłowacji będzie mogła jeszcze intensywniej i owocniej pracować wśród naszych rodaków za miedzą graniczną.

Z okazji jubileuszu wszyscy Polacy w kraju przesyłają Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji serdeczne, z głębi serca płynące życzenia jaknajpomyślniejszych wyników pracy.

FRANCJA.

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI KOMBATANTÓW FRANCUSKO-POLSKICH.

W kwietniu r. b. odbył się Kongres Unji Federalnej b. Kombatantów Francuskich w malowniczej miejscowości nadmorskiej północnej Francji — Touquet-Paris-Plage.

Na zaproszenie gospodarzy przybyli przedstawiciele kombatantów Anglji, Polski, Jugosławji, Czechosłowacji, Belgji, Włoch i Portugalji.

Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na Francję i Belgję reprezentował dr. Bratek-Kozłowski. W czasie Kongresu odbyły się manifestacje młodzieży Rodziny Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji.

Na szczególną uwagę zasługuje manifestacja, pod nazwą „Dzień Polsko-Francuski". W dniu tym Rodzina Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zgromadziła zgórą 150 dzieci w malowniczych strojach narodowych: krakowskich, łowickich i góralskich. Dzieci te wzbudziły wielki zachwyt uczestników Kongresu i gości miejscowych swemi tańcami, śpiewami oraz sprężystą postawą.

W czasie Kongresu odbyły się narady młodych. Rodzinę Polskich Związków Obrońców Ojczyzny reprezentowali pp.: Władysława Marcinkowska i Karol Szkudłabski.

Liczny udział wzięli w manifestacji przedstawiciele Kół Rezerwistów i b. Wojskowych Północnej Francji ze sztandarami w liczbie około 30-tu. Przed właściwą manifestacją przedstawiciele Polski i Belgji złożyli wieńce na cmentarzu w Touquet na mogile Nieznanego Żołnierza.

Przed ratusz przybyły poszczególne delegacje ze sztandarami i orkiestrami, a dzieci polskie w strojach narodowych stanęły półkolem przed ratuszem. Po odegraniu hymnu angielskiego, polskiego i francuskiego pochód wyruszył do mauzoleum.

Tam, po minutowej ciszy p. Pichot, burmistrz miasta Touquet-Paris-Plage złożył wieniec, poczem pochód został rozwiązany.

Po obiedzie odbyły się popisy dzieci polskich na stadjonie przed hipodromem w lesie Touquet.

W uroczystościach wzięło udział 19 Kół Rodziny P. O. O. we Francji pod przewodnictwem Zarządu Głównego Rodziny Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W DONAI.

W Donai odbyły się w czerwcu r. b. uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego.

W miejscowym kościele odprawione zostało nabożeństwo żałobne w obecności kilku tysięcy Polaków i Francuzów. Ponadto zorganizowana została akademja, której przewodniczył prezes Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, p. Rejer. Podczas akademji wzniosłe przemówienie wygłosił konsul Gen. R. P., p. St. Kara. W uroczystościach wzięły udział delegacje polskie z całej Północnej Francji ze sztandarami oraz delegacje francuskich kombatantów. Licznie reprezentowane były wojskowe i cywilne władze francuskie.

KONFERENCJE DELEGATÓW ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI W WARSZAWIE.

Obecni na uroczystościach pogrzebowych w Polsce prezes Rejer i sekretarz generalny Związku Robotników Polskich we Farncji — Kalinowski po powrocie z Krakowa do Warszawy odbyli szereg konferencyj: w Światowym Związku Polaków z Zagranicy, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w Ministerstwie Opieki Społecznej. Tematem rozmów przedstawicieli Związku Robotników Polskich we Francji była obecna sytuacja wychodźtwa naszego na terenie francuskiej republiki, m. in. kwestja ubezpieczeń i wydalań oraz sprawa opieki nad reemigrantami w Polsce. Minister Opieki Społecznej, p. Paciorkowski, przyrzekł rozpatrzyć przychylnie zgłoszone przez delegacje Z. R. P. postulaty.

„OGNISKO" STAŁO SIĘ DZIENNIKIEM.

Pismo polskie „Ognisko", wydawane w Paryżu, ukazuje się od dnia 4 czerwca jako dziennik.

Założone w 1922 roku przez utalentowaną pisarkę i działaczkę społeczną, Marję Szeliga, „Ognisko" wychodziło dotąd początkowo dwa razy, a potem trzy razy w tygodniu. Obecnie jest jedynem pismem codziennem wychodźtwa polskiego w Paryżu. Naczelnymi redaktorami „Ogniska" są: dotychczasowa redaktorka (od 1926 r.), Ewa Mickun oraz publicysta polski, Adam Nowicki. Dziennik i nadal pozostaje wierny swym dotychczasowym założeniom ideowym: będzie ostoją polskości na obczyźnie, narzędziem szerzenia każdej dobrej sprawy i obrońcą każdego, kto tej obrony potrzebuje.

III ZJAZD ZWIĄZKU OSADNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

W Tuluzie odbył się III Zjazd Związku Osadników Polskich we Francji przy udziale 40 delegatów wszystkich kół i szeregu gości, m. in. przedstawiciela Konsulatu R. P. w Lyonie, reprezentantów prasy emigracyjnej, p. Dornon, szefa Controle Régional de la Main d'Oeuvre Etrangère p. Dabrin, przedstawiciela nieobecnego w Tuluzie prezesa regjonalnej Izby Rolniczej i innych. Na Zjazd przybyło ponadto 25 członków Związku Strzeleckiego w Graissessac, którzy przysłuchiwali się obradom.

O godz. 10-ej odbyło się w kaplicy S-te Anne nabożeństwo, które odprawił ks. Bielicki z okazji uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego, wygłaszając okolicznościowe kazanie.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło o godz. 1 min. 30. Obecnych przedstawicieli władz francuskich powitał attaché Konsulatu, p. Staniszewski, wyrażając im podziękowanie za dotychczasową opiekę i pomoc dla osadników.

Zjazd wykazał wzmożenie się solidarności osadników w pracy nad rozwojem i ugruntowaniem się Związku, którego znaczenie masy wychodźtwa coraz lepiej rozumieją. Na podkreślenie zasługuje również fakt wewnętrznego wzmocnienia się samej organizacji, z którą intensywnie współpracują polscy instruktorzy rolni.

W godzinach wieczornych odbyła się akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego, na której zgromadziło się wraz z delegatami około 200 osób. Należy zaznaczyć, że bardzo wielu uczestników przybyło z okolic odległych o przeszło 200 km. od Tuluzy, aby wziąć udział w uroczystości.

Jako charakterystyka nastrojów, panujących wśród osadników, może służyć jeszcze fakt, że na obchodzie imienin Marszałka Piłsudskiego w Agen w dniu 24.III r. b. obecnych było 450 osób, a więc ponad 25% ludności polskiej departamentu Lot et Garonne.

GDAŃSK.

RADA NACZELNA ZWIĄZKU POLAKÓW W GDAŃSKU.

Dnia 23 ub. m. odbyło się zgromadzenie Rady Naczelnej Związku Polaków w Gdańsku, na którem obecni byli: komisarz generalny Rzplitej Papée, kierownik sekretarjatu BBWR, poseł Brzęk-Osiński, jego zastępca, dr. Czernichowski, prezes BBWR Pomorza, poseł Tebinka oraz poseł L. Tomaszkiewicz. Zgromadzenie zagaił marszałek Związku Polaków, dr. Moczyński, który wezwał zebranych do uczczenia jednominutowem milczeniem pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po krótkiem przemówieniu posła Brzęk-Osińskiego zabrał głos prezes Związku Polaków, prof. dr. Jeż, który zgłosił wniosek o nadanie członkostwa honorowego poprzedniemu prezesowi Związku, Królikowskiemu - Muszkietowi.

Po udzieleniu absolutorjum zarządowi głównemu obrady zakończono.

KANADA.

16-LECIE DZIAŁALNOŚCI POLSKIEJ PLACÓWKI LEGJONU KANADYJSKIEGO.

Jedną z ważniejszych organizacyj polskich w Kanadzie jest Polska Placówka Legjonu Kanadyjskiego, będącego organizacją centralną byłych kombatantów Kanadyjczyków w czasie wojny światowej. Organizacja ta liczy obecnie 130.000 członków, zgrupowanych w przeszło tysiącu placówek. Polska Placówka z siedzibą w mieście Winnipeg należy do najbardziej znanych i ruchliwych. W ciągu szesnastu lat swego istnienia Placówka wielokrotnie występowała w obronie dobrego imienia państwa polskiego, przeciwstawiając się wrogiej nam propagandzie. Już w r. 1921 wysłała na ręce Lloyd Georg'a protest przeciwko krzywdzącej dla Polski decyzji w sprawie Górnego Śląska. W latach następnych przeciwstawiała się skutecznie akcji zamieszkałych w Kanadzie Ukraińców.

NIEMCY.

III WALNE ZEBRANIE ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Dnia 30 maja r. b. odbyło się w Bytomiu Walne Zebranie Związku Zrzeszeń Zawodowych na Śląsku Opolskim. Prezesem Zarządu na rok następny został p. St. Witczak z Bytomia. Zebranie uchwaliło jednogłośnie rezolucję, stwierdzającą istnienie solidarnej współpracy Z. Z. P. ze Związkiem Polaków w Niemczech, jako naczelną organizacją ludności polskiej w Niemczech.

POLACY NADRENJI I WESTFALJI W SŁUŻBIE DLA POLSKOŚCI.

Pierwszy Zjazd Związku Polaków Nadrenji i Westfalji, który się odbył w Bochum dnia 9 czerwca, zgromadził przeszło 5.000 uczestników. Kierownik Naczelny Związku Polaków w Niemczech, dr. Kaczmarek, w przemówieniu swem podkreślił, że lud westfalski, przybywając tak licznie na zjazd, zadał kłam twierdzeniom, jakoby Polacy w Niemczech straceni byli dla Ojczyzny, i stwierdził, że w codziennej walce o polskość wykazał hart i moc.

Zjazd wysłał kilka depesz. W depeszy do Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego powitał gorąco myśl uczczenia przez cały naród pamięci Marszałka, składając równocześnie wiążące oświadczenie, iż zgłasza swą pomoc w granicach dostępnych środków. W depeszy do prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, marszałka Senatu, Władysława Raczkiewicza, zjazd zadokumentował, że Polacy w Westfalji i Nadrenji, żyjący w 100-tysięcznej gromadzie, biorą czynny udział w służbie dla polskości i ślą zapewnienia, że dotychczasowa wytrwałość będzie im po wieczne czasy wskazywała drogę przyszłości i wiązać ich będzie w poczuciu łączności z całym narodem

polskim. Zjazd zapewnił J. E. Prymasa Hlonda, że trwając przy polskości, Polacy Westfalji i Nadrenji trwają w wierze ojców.

Zjazd w swym przebiegu wykazał poważny postęp polskich prac organizacyjnych w Westfalji i Nadrenji. Niewątpliwie wymiana myśli na zjeździe przyczyni się do dalszego pomyślnego rozwoju życia Polonji westfalskiej i nadreńskiej.

WYSTAWA SZKÓŁ POLSKICH W OLSZTYNIE.

W czasie od 7 do 15 czerwca r. b. odbywała się w Olsztynie w sali Klubu Polskiego pierwsza wystawa szkół polskich na Warmji. Otwarcie wystawy miało charakter wielkiej uroczystości narodowej, na którą przybyło około 80 osób, przedstawicieli wszystkich dziedzin miejscowego życia polskiego. Miejscowa prasa polska z wielkiem uznaniem pisze o rezultatach wystawy, która obrazuje wszystkie dziedziny pracy polskiego szkolnictwa, świadcząc o niepoślednich sukcesach, osiąganych przez szkołę polską na Warmji w różnych dziedzinach nauczania oraz prac uczniów. Na szczególną uwagę zasługują przedewszystkiem działy robót ręcznych, pomocy naukowych i t. p., które świadczą o wysokim poziomie oświatowym i artystycznym szkolnictwa polskiego na terenie Warmji.

Dla należytej oceny osiągniętych rezultatów trzeba jeszcze pamiętać o warunkach, w których odbywa się praca nauczyciela i ucznia polskiego na terenie Prus Wschodnich.

RUMUNJA.

JUBILEUSZ „KURJERA POLSKIEGO W RUMUNJI".

Ukazał się setny numer tygodnika „Kurjer Polski w Rumunji", wychodzącego w Czerniowcach od niespełna dwóch lat.

Od chwili powstania pismo służyło sprawie polskiej w Rumunji, docierając do wszystkich środowisk polskich. Obecny jubileusz swój obchodzi cicho i skromnie.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

WYSTAWA POLSKICH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH W CLEVELAND.

Dnia 16 czerwca r. b. odbyło się w Cleveland otwarcie czwartej skolei wystawy polskich szkół dokształcających w Ameryce.

Otwarcie tej wystawy stało się wspaniałem świętem polskiego szkolnictwa dokształcającego, spełniającego doniosłą rolę w szerzeniu znajomości języka polskiego wśród dziatwy wychodźczej, uczącej się w szkołach amerykańskich.

Jednocześnie z wystawą odbył się zjazd delegatów Wydziału Oświaty Związku Narodowego Polskiego, Centrali Szkół Polskich Dokształcających na Wschodzie, Rad Szkolnych w Detroit, Buffalo, Nowej Anglji i Philadelphji. Zjazd tegoroczny w związku ze zbliżającym się Sejmem Z. N. P. w Baltimore ustalił wytyczne w kierunku dalszego rozwoju szkolnictwa dokształcającego w Ameryce.

5-LECIE POLSKIEJ RADY SZKOLNEJ W BUFFALO.

Dnia 12 maja r. b. odbyła się w Buffalo uroczystość 5-lecia pracy Polskiej Rady Szkolnej. Jubileusz ten święcony był przez Polonję bardzo uroczyście. Program święta wypełnił pochód młodzieży szkolnej, zakończony akademją. W uroczystościach wzięło udział ponad 1.000 osób oraz liczne delegacje z Chicago, Cleveland, Perry, Cambdrige Springs, Niagara Falls i z innych miast amerykańskich.

JĘZYK POLSKI W HIGH SCHOOLS W CHICAGO.

W drugiem półroczu szkolnem r. b. zapisało się do 6-ciu „high schools' 'w Chicago, 111. — 486 chłopców i dziewcząt. Wkrótce liczba ta wzrosła do 546, wobec czego zorganizowano 20 klas języka polskiego (5 godzin tygodniowo), zatrudniając 4 siły nauczycielskie.

W marcu r. b. odbyły się w Wells High School t. zw. próbne zapisy młodzieży na lekcje któregoś z nowożytnych języków (polski, hiszpański, niemiecki, francuski) w roku przyszłym. Na język polski zapisało się 312 nowych kandydatów i kandydatek, co w sumie da w roku szkolnym 1935/36 — 858 osób. Cyfra ta zwiększy się jeszcze zapewne przy dodatkowych zapisach we wrześniu.

W lokalu Wells High School młodzież polska zorganizowała ponadto klub polski, który stał się przodującą częścią Federacji Młodzieży w Chicago, 111. W innych uczelniach — w Harrison i Lindbloom High Schools w Chicago, 111. czynione są starania o wprowadzenie lektoratów języka polskiego. W obu szkołach działają już kluby polskie.

Tego rodzaju masowe garnięcie się młodzieży polskiej w Ameryce do rodzinnego języka i kultury jest objawem bardzo pomyślnym.

KLUBY MŁODZIEŻY POLSKIEJ W AMERYCE.

Na odbytym w Meadville, Penn. w lutym r. b. III Sejmie Federacji Klubów Młodzieży Polskiej w Fardel, Penn. wygłoszono szereg interesujących referatów, dokonano wyboru nowego zarządu oraz powzięto znamienną rezolucję, którą przytaczamy poniżej:

1. My, delegaci III Sejmu Federacji Klubów Młodzieży Polskiej uznajemy potrzebę organizowania się młodzieży polskiej w różne kluby kulturalne.

2. Rozumiemy, że korzyści z tych klubów są wielkie, tak narodowe, jak i społeczne i towarzyskie.

3. Zachęcamy dlatego wszystką młodzież naszego okręgu do wstąpienia w szeregi naszych klubów.

4. Uznajemy się za Polaków, gdyż jesteśmy dziećmi polskich matek i wzywamy Was Koledzy i Koleżanki z całego tego kraju, abyście się nie wstydzili pochodzenia polskiego. My czujemy się dumni, że należymy do narodu, który ma tysiącletnią kulturę.

5. W imieniu Federacji naszej, która już łączy w swych szeregach 721 członków młodego pokolenia, tu urodzonego, dziękujemy klubom młodzieży w Meadville za staropolską gościnność, z jaką nas podejmowano, a szczególnie p. Janowi Maziarzowi, który jest opiekunem młodych w Meadville.

6. Dziękujemy naszemu księdzu, Franciszkowi Bolkowi, jako naszemu protektorowi, za jego niezmordowaną współpracę z młodem pokoleniem.

7. Wszystkie organizacje polskie na terenie naszym prosimy o współpracę w kierunku młodzieżowym.

8. Uważamy wreszcie, że ciepło warszawskiego słońca jest nam tu, młodym zwłaszcza, koniecznie potrzebne, aby miłość kraju ojczystego mogła normalnie się rozwijać.

MIASTO DETROIT NAZYWA ULICĘ IMIENIEM PIŁSUDSKIEGO.

Rada miasta Detroit uchwaliła jednomyślnie nazwać jedną z ulic „Piłsudski Avenue".

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY USTANAWIA NAGRODY ARTYSTYCZNE DLA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ.

Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy uchwaliło ostatnio, co następuje:

„Pragnąc przyczynić się do dalszego rozwoju działalności kulturalnej wśród społeczności polskiej w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. i w celu dopomożenia talentom, przejawiającym się wśród młodych generacyj wychodźtwa, w rozwoju ich twórczości artystycznej — Światowy Związek Polaków z Zagranicy, powodowany najlepszą wolą wzmożenia współpracy kulturalnej między Macierzą a Polonją amerykańską, uchwała ufundowanie na czas nieograniczony 4-ch, rokrocznie przyznawanych, nagród artystycznych, a mianowicie:

1) Nagrody Literacko-dziennikarskiej,
2) Nagrody Muzycznej,
3) Nagrody Plastycznej,
4) Nagrody Teatralnej".

DZIAŁ KOBIECY W ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Konferencja Kobiet Polskich z Zagranicy, zorganizowana w ramach II Zjazdu Polaków z Zagranicy, która odbyło się w dniach 7 — 8 sierpnia 1934 r., uchwaliła jednogłośnie: „... pragnąc kontynuować nawiązane kontakty i rozwijać prace — uważa za niezbędne utworzenie przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy specjalnego działu kobiecego.

Powstanie tego działu kobiecego przyczyni się do zespolenia w specjalnie do tego celu powołanej komórce Rady Organizacyjnej wszystkich kontaktów kobiet polskich z zagranicy z krajem, spowoduje scentralizowanie wszelkich inicjatyw i wysiłków społecznych organizacyj kobiecych w kraju w stosunku do polskich kobiecych organizacyj zagranicą, przyczyni się do nawiązania i utrzymywania łączności pomiędzy polskiemi organizacjami kobiecemi w poszczególnych skupiskach".

II Zjazd Polaków z Zagranicy, uznając w całej pełni ważność powyższej uchwały i konieczność podjęcia stałej i planowej pracy wśród organizacyj kobiecych, powołał do Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Wandę Pełczyńską, znaną działaczkę niepodległościową, której powierzył kierownictwo działu kobiecego.

Dnia 21 lutego r. b. została zwołana w Belwederze konferencja informacyjno-opinjodawcza pod przewodnictwem p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Na konferencji tej omówiono dokładnie obecną sytuację Polaków na poszczególnych terenach ze specjalnem uwzględnieniem potrzeb pracy społecznej wśród kobiet polskich zagranicą. Ponadto podkreślono, że zadaniem działu kobiecego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, będzie nie tworzenie nowych organizacyj kobiecych, ale przedewszystkiem zainteresowanie jaknajszerszych rzesz pracą społeczną, prowadzoną w organizacjach kobiecych już istniejących, lub tam, gdzie ich niema, w organizacjach mieszanych.

W wyniku konferencji utworzono referaty poszczególnych terenów i wybrano ich kierowniczki.

Na pierwszem zebraniu utworzono referaty: francuski, czechosłowacki, łotewski, duński, których kierownictwo objęły pp.: Marja Niemyska, Leonja Sas-Kulczycka, Marja Hillerowa i Zofja Zawadzka.

Ponadto nawiązano kontakt z Komitetem Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy i Wydziałem Zagranicznym Kwatery Harcerek.

Za najpilniejsze zadanie działu kobiecego uznano gruntowne zbadanie obecnego stanu polskich organizacyj kobiecych zagranicą, a pragnąc poznać ich dążenia, cele i potrzeby, opracowano specjalny kwestjonarjusz, który rozesłany do organizacyj terenowych i wypełniony przez nie — da możność wyznaczenia najwłaściwszego kierunku w danem środowisku polskiem zagranicą.

Wobec faktu utworzenia w Światowym Związku Polaków z Zagranicy działu kobiecego, wszystkie organizacje kobiece we własnym interesie powinny jaknajprędzej nawiązać z nim kontakt.



KRONIKA ZLOTOWA

UROCZYSTOŚCI II ZLOTU NA STADJONIE ŁAZIENKOWSKIM.

W dniu 13 lipca w godzinach popołudniowych odbędą się na Stadjonie Łazienkowskim uroczystości, związane z II Zlotem Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

O godz. 17-ej przybędzie na stadjon Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Marszałek Raczkiewicz, który wygłosi krótkie przemówienie do uczestników Zlotu, poczem orkiestra odegra hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" oraz „Pieśń Polaków z Zagranicy".

Następnie na stadjonie zostanie odtworzona żywa mapa Polski przedrozbiorowej, widowisko „Kościuszko pod Racławicami", fragmenty z walk o niepodległość oraz żywa mapa Polski porozbiorowej.

W przerwach pomiędzy poszczególnemi fragmentami widowiska grupy regjonalne zademonstrują tańce narodowe.

O godz. 20-ej rozpocznie się w Parku Łazienkowskim obchód „Święta Kupały", połączony z puszczaniem wianków na wodę.

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY NA ZLOCIE HARCERZY POLSKICH W SPALE.

Dnia 14 lipca o godz. 9-ej rano przybędzie do Spały liczna wycieczka młodzieży polskiej z zagranicy, przybyła do Polski na II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Wycieczka będzie przypatrywała się przeglądowi drużyn harcerskich na stadjonie zlotowym, poczem wysłucha mszy św., odprawionej na stadjonie dla uczestników Zlotu. Po mszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej udekoruje zasłużonych harcerzy z kraju i z zagranicy, a następnie dokona uroczystego otwarcia wystawy harcerskiej, poczem będzie przyjmował defiladę zgromadzonej młodzieży. Młodzież polska z zagranicy przedefiluje pierwsza, poczem ustawi się wpobliżu loży Pana Prezydenta, skąd będzie obserwowała defiladę oddziałów Związku Harcerstwa Polskiego.

Wieczorem przy wielkiem ognisku harcerskiem w obecności przeszło 20 tysięcy uczestników Zlotu młodzież polska z zagranicy dorzuci symboliczne głownie do wspólnego ogniska, zaznaczając w ten sposób swą łączność duchową z wielkim ruchem ideowym młodzieży polskiej, jakim jest harcerstwo.

PRASA WARSZAWSKA ŻYWO INTERESUJE SIĘ II ZLOTEM.

W lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyła się konferencja przedstawicieli prasy warszawskiej, poświęcona omówieniu II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Na konferencji tej reprezentowane były wszystkie niemal największe pisma stolicy oraz agencje prasowe: P. A. T., „Iskra", Katolicka Agencja Prasowa, P. A. B. I. P. i inne.

Szczegółowy i wyczerpujący referat na temat: II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy wygłosił przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zlotu, dyr. Tadeusz Kawalec.

BIURO PRASOWE II ZLOTU.

Na czas Zlotu utworzone zostanie specjalne Biuro Prasowe Zlotu, które mieścić się będzie w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Biuro to będzie miało na celu:

1) podawanie jaknajszybciej wiadomości o Zlocie do prasy krajowej,

2) przekazywanie informacyj z uroczystości zlotowych do pism polskich zagranicą,

3) ścisłą współpracę z agencjami prasowemi,

4) ułatwianie kontaktów przedstawicielom pism polskich z zagranicy z prasą krajową,

5) przeprowadzanie ogólnej propagandy Zlotu zapomocą radja, filmu etc.,

6) zbieranie materjałów, dotyczących wrażeń, jakie odnieśli uczestnicy Zlotu po przybyciu do Polski,

7) rozdawanie materjałów propagandowych,

8) wydawanie legitymacyj prasowych na imprezy zlotowe,

9) udzielanie wszelkich informacyj, dotyczących akcji prasowej i propagandowej II Zlotu.

PROPAGANDA II ZLOTU NA EKRANACH STOLICY.

Sześć największych kin stolicy przez okres tygodnia będzie przeprowadzało propagandę Zlotu, apelując o gorące przyjęcie naszych rodaków z obczyzny.

NA ZLOT PLAKAT ZLOTOWY.

Wydany został przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy piękny plakat zlotowy w czterech kolorach, przedstawiający trębacza, zwołującego młodzież z zagranicy na Zlot.

Plakat ten został wysłany na tereny Polonji Zagranicznej. Część została już rozlepiona na murach Warszawy.

MARSZAŁEK RACZKIEWICZ OMAWIAŁ Z KARDYNAŁEM KAKOWSKIM SPRAWY II ZLOTU.

Dnia 22 czerwca b. r. prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałek Senatu Raczkiewicz odwiedził J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, omawiając z nim sprawy II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

KURS OPIEKUNÓW GRUP UCZESTNIKÓW II ZLOTU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

W tych dniach zakończył się w Światowym Związku Polaków z Zagranicy kurs dla opiekunów poszczególnych grup uczestników II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, w którym wzięło udział przeszło 120 osób. Na kursie omówiono całokształt wiedzy o Polsce współczesnej, o Warszawie, jako stolicy Polski, o jej zabytkach, ideologję „Młodej Polski" i Harcerstwa oraz jego znaczenie wychowawcze. Pozatem zapoznano słuchaczów z techniką oprowadzania grup w wielkich miastach.

CORAZ GŁOŚNIEJ O II ZLOCIE.

Jakkolwiek zdala, za oceanem, prasa polska w Ameryce nie zaprzestaje przeprowadzać propagandy Zlotu.

Niema prawie polskiego pisma w Ameryce, któreby nie zamieściło jednego lub kilku artykułów, nawołujących tamtejszą młodzież polską do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w Zlocie.

W organie Związku Polek w Ameryce, „Głosie Polek", znajdujemy nadzwyczaj serdeczny artykuł p. H. Redlowej p. t. „Czekamy na Was". W artykule tym m. in. czytamy: „Nie braknie kącika i dla Was, jak nam nie powinno zabraknąć Was. Wy możecie od nas na

Zlocie wziąć nasz dorobek i doświadczenie, nauczyć się mowy ojczystej, względnie doskonalić ją, a my pragniemy poznać Waszą pracę i nabrać od Was odwagi, nauczyć się wytrzymałości. Wasza bowiem odwaga i trud w walce z przeciwnościami musi nam uświadomić obowiązki nasze wobec dobrych warunków, w których pracujemy i być bodźcem do dalszej pracy.

To też nie zawiedźcie nas. Przyjedźcie jaknajliczniej! Zasiądźcie z nami w wielkiem braterskiem kole w cieple ognisk i cieple serc".

SPECJALNY ZNACZEK DLA UCZESTNIKÓW ZLOTU.

Z okazji II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy został wydany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy specjalny znaczek zlotowy, przedstawiający orła stylizowanego z napisem: II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy 1935 r.". Znaczek ten otrzymają wszyscy uczestnicy Zlotu.

POLSKA MŁODZIEŻ GIMNAZJALNA Z ZAGRANICY NA OBOZACH „STRAŻY PRZEDNIEJ".

Z inicjatywy Światowego Związku Polaków z Zagranicy około 200 osób spośród młodzieży żeńskiej i męskiej, uczęszczającej do starszych klas gimnazjów polskich na obczyźnie, weźmie udział w tegorocznych obozach „Straży Przedniej".

SYPANIE KOPCA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO PODCZAS II ZLOTU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

W dniu 15 lipca b. r. delegacje II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy udadzą się do Krakowa, by wziąć udział w uroczystem sypaniu Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. Delegacje młodzieży, każda w liczbie 3 osób, udadzą się najpierw do Barbakanu, gdzie złożą przywiezione urny z ziemią. Straż przy urnach będą pełnili umundurowani członkowie organizacyj młodzieżowych w kraju. Od Barbakanu ruszy w kierunku Wawelu pochód delegacyj zagranicznych z transparentami: na czele Prezydjum Światowego Związku, a dalej w kolejności alfabetycznej delegacje. Na Wawelu nastąpi oddanie czci prochom Marszałaka Piłsudskiego. Popołudniu uformowany również w Barbakanie pochód delegacyj, niosących urny, uda się do Oleandrów, skąd autobusami odjedzie na Sowiniec. Tam po przemówieniu przedstawiciela młodzieży polskiej z zagranicy obecni jednominutową ciszą uczczą pamięć zmarłego Wodza Narodu. Przy dźwiękach Pierwszej Brygady delegacje umieszczą urny, a następnie wezmą udział w półgodzinnej pracy przy sypaniu kopca. Tego samego dnia wieczorem młodzież polska z zagranicy opuści Kraków.

WYCIECZKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY W WARSZAWIE.

W dniu 12 lipca przybędzie do Warszawy szereg wycieczek młodzieży polskiej z zagranicy, liczących ogółem około 5.000 osób. Popołudniu wycieczki będą zwiedzały zabytki starej Warszawy, muzea oraz nowoczesne gmachy reprezentacyjne stolicy. Większość uczestników wycieczek nigdy Polski nie widziała, wielu, urodzonych na terenach zamorskich, odwiedza poraz pierwszy Europę.

PREZYDENT M. ST. WARSZAWY PODEJMOWAĆ BĘDZIE MŁODZIEŻ POLSKĄ Z ZAGRANICY.

W dniu 12 lipca Prezydent m. st. Warszawy wydaje na Ratuszu przyjęcie dla przeszło tysiąca uczestników wycieczek młodzieży polskiej z zagranicy, przybyłych do Polski ze wszystkich państw, w których istnieją większe środowiska polskie, na II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

KONCERT MUZYKI POLSKIEJ DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

Wieczorem dnia 12 lipca odbędzie się w Filharmonji uroczysty koncert, poświęcony muzyce polskiej — zorganizowany dla uczestników II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY ZŁOŻY WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Dnia 13 lipca rano na Placu Marszałka Piłsudskiego odbędzie się uroczysta msza polowa dla uczestników II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Po mszy delegaci młodzieży ze wszystkich środowisk polskich zagranicą złożą wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY ZŁOŻY HOŁD PREZYDENTOWI RZPLITEJ.

Rano, dnia 13 lipca przybyli do Warszawy uczestnicy II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy wysłuchają mszy polowej na Placu Marszałka Piłsudskiego, poczem uformują pochód, który przejdzie ulicą Wierzbową, Placem Teatralnym i Miodową na Plac Zamkowy, a stamtąd na dziedziniec Zamku Królewskiego, gdzie oczekiwać będą przybycia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Na dziedzińcu odbędzie się uroczystość złożenia hołdu Panu Prezydentowi przez przedstawicieli młodzieży polskiej ze wszystkich środowisk zagranicznych. Następnie delegaci młodzieży zostaną przyjęci przez Pana Prezydenta w jednej z sal zamkowych.

POCHÓD MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY PRZEMASZERUJE Z ZAMKU KRÓLEWSKIEGO DO BELWEDERU.

W dniu 13 lipca w godzinach południowych wyruszy z Zamku Królewskiego do Belwederu pochód młodzieży polskiej z zagranicy celem złożenia hołdu pomięci Marszałka Piłsudskiego. Pochód przemaszeruje Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem i Alejami Ujazdowskiemi w następującej kolejności: Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy, orkiestry, poczty sztandarowe organizacyj krajowych, młodzież polska z zagranicy w kolejności alfabetycznej według terenów z transparentami, wreszcie młodzież krajowa. Podczas pochodu orkiestry będą grać marsze żałobne.

Na dziedzińcu belwederskim uczestnicy pochodu uczczą pamięć Marszałka Piłsudskiego jednominutowem milczeniem.



Z KRAJU

W POGONI ZA CHLEBEM... EMIGRACJA W 1935 ROKU.

Największe natężenie ruchu emigracyjnego przypada na lata 1928 i 1929. I tak r. 1929 jest rokiem, w którym wyemigrowało z kraju 243.442 osób, w 1930 — 218.387, w 1928 — 186.630 i w 1927 — opuściło Polskę w poszukiwaniu lepszego jutra 147.614 osób.

Fala powrotna osiąga najwyższy poziom w r. 1928, kiedy to powróciło do ojczyzny 119.080 osób, w r. 1929 — 104.503, a w r. 1930 — 101.084 osób.

Charakterystyczne jest, że od r. 1931, t. j. od momentu nasilenia kryzysu w rozmaitych państwach, Polacy w bardzo szybkiem tempie przestali wyjeżdżać zagranicę w poszukiwaniu pracy, jak również ilość wracających rodaków do kraju raptownie zmalała.

W ciągu pierwszych czterech miesięcy r. 1935, a więc w terminie do 1 maja r. b., wyemigrowało z Polski ogółem 18.180 osób, podczas gdy w tym samym terminie powróciły do kraju 7.082 osoby . Cyfry te rozpadają się na ruch emigracyjny między Polską a poszczególnemi państwami w następujący sposób:

Od stycznia do końca kwietnia 1935 r. wyjechało z Polski do Francji zaledwie 298 osób, a powróciło w tym samym czasie z Francji 6.489 osób. Jest to jaskrawy dowód wysiedlania cudzoziemców, którym zniszczona po wojnie Francja zawdzięcza dzisiejszy rozwój i odbudowę; doczekali się za to „wdzięczności".

W tym samym czasie wyjechało do Niemiec 314 osób, powróciło 72, do Łotwy — 6.185, przyczem w okresie sprawozdawczym nie powróciła stamtąd ani jedna osoba.

Ruch ze Stanami Zjednoczonemi jest również ciekawy. Wyjechało 532 osoby, powróciło zaledwie 34; do Kanady — 305, powróciło 115. Znacznie lepiej wygląda emigracja do Brazylji, wyjechało bowiem 264 osoby, powróciło zaledwie 24. Niema również większych wahań, jeżeli idzie o Urugwaj, dokąd wyemigrowało 128 osób, a nie powrócił nikt.

Specjalną rubrykę w ruchu ludności zajmuje wyjazd Żydów do Palestyny, który przybrał charakter masowy, gdyż w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. 1935 opuściło Polskę 8.737 osób, powróciło zaledwie 13. W ciągu tylko marca r. b. opuściło Polskę 2.345 osób, powróciło 5, a w ciągu kwietnia na 1.866 emigrantów powróciło zaledwie dwu.

Dopóki panuje wśród Żydów ten mistyczny pęd, emigracja do Palestyny będzie stale wzrastała, ogarniając powoli całą Europę.

PREZES P. K. O., DR. HENRYK GRUBER, INFORMUJE O PRZEBIEGU SWOJEJ PODRÓŻY DO STANÓW ZJEDN.

Prezes największej polskiej instytucji oszczędnościowej, jaką jest Polska Kasa Oszczędności, dr. Gruber, udzielił po powrocie z podróży do Stanów Zjednoczonych sprawozdawcy „Gazety Polskiej wywiad, w którym podał wiele ciekawych informacyj, dotyczących m. in. możliwości zacieśnienia stosunków gospodarczych Polski ze Stanami Zjednoczonemi. Pobyt dr. Grubera w Ameryce trwał około 5-ciu tygodni. W tym czasie zetknął się on z wielu osobistościami, mającemi decydujący wpływ na życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych. Dr. Gruber wygłosił szereg odczytów na temat sytuacji gospodarczej świata ze szczególnem uwzględnieniem warunków Polski. Odczyty te odbyły się na uniwersytetach w New-Yorku i Chicago, w Instytucie Ekonomicznym w Waszyngtonie oraz w Klubie Polityki Zagranicznej w Cleveland. Najpoważniejsze banki z Federal Reserve Bank na czele urządziły kolejno specjalne zebrania, na których dr. Gruber zobrazował sytuację gospodarczą Polski. W dyskusji dr. Gruber miał okazję do sprostowania wielu nieścisłych informacyj o Polsce.

W wywiadzie, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej" dr. Gruber wyraził się w bardzo pochlebnych słowach o Polakach, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, których liczbę podaje na 5 i pół miljona. Jak mówi dr. Gruber, „Wartość sił polskich na terenie amerykańskim jest olbrzymia. Do Ameryki wyjeżdżał element ruchliwy, pełen inicjatywy i energji. Rodacy nasi w Ameryce gorąco interesują się krajem macierzystym. W ostatnich latach rozpoczął się ruch organizacyjny wśród kupców i przemysłowców na rzecz bliższego kontaktu z Polską. Ruch ten powinien dać dodatnie rezultaty w najbliższym czasie. Prasa polska w Ameryce z godną uznania konsekwencją krzewi myśl polską i w znacznym stopniu ponosi zasługę utrzymania języka polskiego i poczucia polskości przez szerokie warstwy emigracji, nieraz od kilku pokoleń zamieszkujące Stany Zjednoczone".

KS. BISKUP POLOWY GAWLINA WYJECHAŁ DO AMERYKI.

Dnia 22 b. m. wyjechał do Ameryki J. E. ks. Józef Gawlina, biskup polowy Wojsk Polskich.

Ks. biskup odwiedzi większe polskie ośrodki wychodźcze w New-Yorku, Waszyngtonie, St. Louis, w diecezjach St. Antonio, Galveston i Dallas, w Chicago, Detroit i Buffalo. Jego Ekscelencja weźmie również udział w uroczystościach 50-lecia seminarjum polskiego w Orchard Lake, które odbędą się w dniach 6, 7 i 8 sierpnia r. b. W czasie pobytu w Ameryce, który potrwa około dwu miesięcy, ks. biskup polowy będzie gościem duchowieństwa polskiego.

Wychodźtwo polskie za oceanem przygotowuje serdeczne przyjęcie Dostojnemu Arcypasterzowi, który przybędzie, by zadzierzgnąć nowy węzeł między niem i Macierzą.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 8 SIERPIEŃ 1935 ROK VI

T R E Ś Ć:

REDAKTOR NACZELNY
Biura Prasy i Propagandy
Św. Zw. Pol. z Zagranicy — inż. JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR — WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA — STEFAN LENARTOWICZ

Wspólny solidarny i zjednoczony front

PO II ZLOCIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Gdybyśmy okiem bacznego obserwatora wgłębili się w życie wewnętrzne Polonji Zagranicznej — musielibyśmy bezsprzecznie zauważyć w ciągu dwu ostatnich lat szereg zmian w jej łonie.

Głównym motywem owych metamorfoz stał się zwrot ku młodzieży.

Uświadomienie sobie przez starsze społeczeństwo polskie zagranicą, że jedynie młodzież może i musi w przyszłości stanowić wątek, treść i istotę prac i poczynań w duchu narodowym, że nikt inny, tylko ona decydować będzie o polskości na obczyźnie, kazały już dziś poświęcić pracy nad i dla młodzieży polskiej zagranicą więcej niż dotychczas uwagi.

Gdybyśmy myślą przebiegli i zanotowali wszystkie przejawy budzącego się ducha narodowego wśród młodzieży polskiej na obczyźnie, gdybyśmy dokładnie zapoznali się z pracą w łonie organizacyj młodzieżowych i z tym żywiołowym wprost pędem ku scaleniu wysiłków i sprowadzaniu ich na drogi jaknajbardziej celowe — musielibyśmy kornie schylić głowę przed tą pracą, tak pełną poświęcenia i samozaparcia.

Ale impuls do tej pracy, inwencję daje nietylko starsze społeczeństwo polskie zagranicą, przeciwnie, młodzież polska na obczyźnie samorzutnie garnie się do pracy organizacyjnej, społecznej, sama dyktuje sobie wskazania na przyszłość.

Poprzez Zjazdy i Zloty, jakie odbywa młodzież polska na terenach, wytwarza się wspólne zrozumienie zadań i założeń ideowych, konstytuują się związki, kółka i stowarzyszenia lokalne i centralne.

Dowodem całkowitego scalenia ruchu polskiej młodzieży mogą stać się tereny Niemiec i Czechosłowacji.

Tysięczne trudności, jakie napotyka, są raczej dla niej bodźcem do dalszych wytrwałych wysiłków — maksymalnych.

Trwamy — wytrwamy — nie damy! — oto hasło, które głęboko skryte w jej sercu, nie da się wymazać lub choćby nawet zmienić.

Twardo i niezłomnie stoi młodzież polska zagranicą przy sztandarze polskości.

Spójrzmy na Litwę, Łotwę, gdzie walka o duszę polską jest bezpardonowa. Tu, jak zresztą i gdzieindziej, dowodów heroicznych wysiłków młodzieży polskiej nie brak.

Niespożytą jest również siła narodowa młodzieży polskiej w U. S. A. Nawet ci, którzy urodzeni na ziemi Washingtona zapomnieli języka swych ojców i dziadów, pamiętają, że są Polakami. Prąd głębokiego zainteresowania się polską kulturą, językiem i historją jest coraz większy.

„Uczmy się po polsku" przenika do serc młodych Polaków w Ameryce.

W tym okresie regeneracji polskości w sercach młodych Polaków, jakby jasnym momentem, przeglądem sił, stał się II Zlot młodzieży polskiej z zagranicy.

Trudno dziś z perspektywy zaledwie kilku tygodni oceniać wagę odwiedzin młodzieży naszej z obczyzny w ojczystym kraju. Nie sposób oceniać i klasyfikować poszczególne fragmenty Zlotu.

Moment przybycia licznych kadr młodych przedstawicieli Polonji Zagranicznej na ziemię swoich przodków stał się wielkiem świętem polskości, sięgającej daleko w świat, poza linje politycznych granic państwa.

Reprezentantem interesów Polonji Zagranicznej, uzewnętrznieniem idei scalania wysiłków wszystkich Polaków, bytujących w państwach obcych, jest *Światowy Związek Polaków z Zagranicy.*

Jednym z głównych założeń Związku jest praca wśród młodzieży polskiej zagranicą. W tym też kierunku praca w Światowym Związku pogłębia się stale i rozwija.

Jako konkretne wyniki tej pracy są kursy, które co roku urządza Św. Zw. Pol. z Zagr. dla młodzieży polskiej z poza granic. W roku bieżącym odbywały się między innemi następujące kursy: „Wiedzy o Polsce", bibljotekarski, świetlicowy i inne.

Kurs Eksportowy, urządzany głównie dla młodzieży krajowej, ma wykształcić nowych pionierów ekspanzji polskiego, rodzimego przemysłu i handlu na rynkach zagranicznych.

Pomoc w dziedzinie kulturalno-oświatowej okazuje Ś. Z. P. młodzieży na obczyźnie przez wysyłanie bibljotek, książek, specjalnych swoich wydawnictw e. t. c.

Doceniając ważność bezpośrednich bliskich i serdecznych wzajemnych kontaktów między młodzieżą polską w kraju i zagranicą przystąpiono do urzeczywistnienia go. Obecnie przeszło 300 szkół krajowych pozostaje w jaknajściślejszym kontakcie z odpowiedniemi szkołami na obczyźnie.

Celowa i uświadamiająca propaganda na rzecz potrzeb szkolnictwa polskiego zagranicą wzbudziła zainteresowanie się jaknajszerszych warstw społeczeństwa polskiego w kraju sprawami Polonji Zagranicznej. Głębokie zrozumienie najistotniejszych potrzeb młodzieży polskiej na obczyźnie przejawia się w ofiarności społeczeństwa polskiego w kraju, które corocznie opodatkowuje się na rzecz szkolnictwa polskiego na obczyźnie i — należy to podkreślić — składki płyną od najbiedniejszych, groszowe. Z roku na rok ofiarność ta wzrasta. *Podczas gdy zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w r. 1934 przyniosła zł. 428.066, to w roku bieżącym, 1935 podwoiła się do sumy zł. 890.717.*

Niestety ramy krótkiego artykułu nie pozwalają na zbyt szczegółowe omówienie wszystkich zasadniczych cech prac Ś. Z. P. w dziedzinie wychowania młodzieży polskiej zagranicą.

W zakres jej wchodzi przecież jeszcze sport i wychowanie fizyczne, akcja stypendjalna, urządzanie obozów, wycieczek, wymiana korespondencji, dostarczanie materjałów instruktorskich na tereny, kwestja śpiewactwa, teatrów amatorskich, świetlic e. t. c.

II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy stał się nietylko przeglądem sił, nawiązaniem serdecznych nici, kontaktów z Ojczyzną. Miał on też zadanie bardziej realne, jakiem było z jednej strony poznanie potrzeb, usłyszenie dezyderatów, wysuniętych przez delegatów poszczególnych ośrodków, któreby pozwoliły Św. Zw. Pol. z Zagr. pracę wśród młodzieży oprzeć na przesłankach jaknajbardziej praktycznych.

Pozatem przez wymianę myśli, poglądów na sprawy o podobnym charakterze, chociaż zróżnicowane przez odmienność warunków danego terenu, nasunęły się nowe plany, które mogą być przeszczepione na odpowiedni teren i realizowane.

Ideowe założenia narodowe nie znalazły różnic między delegatami konferencji młodzieży. Konsolidacja polskiego ruchu młodzieńczego, oto hasło, które stało się wytyczną w pracy organizacyjnej wszystkich terenów.

Duma z polskiego pochodzenia, utrwalanie jej i wszczepianie świadomości, że Polak jest równy w świecie wszystkim przedstawicielom najpotężniejszych państw, winno być fundamentalnem hasłem w budowie jaknajbardziej powszechnego, a zarazem jaknajgłębszego poczucia narodowego na obczyźnie.

Jako wynik obrad delegatów młodzieży polskiej z zagranicy była rezolucja, powzięta przez uczestników konferencji.

Rezolucja ta brzmi:

Delegaci młodzieży polskiej z zagranicy, zebrani w Warszawie w dniach 8—10 lipca 1935 r., na konferencji, zwołanej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, z radością stwierdzają, że konferencja dała im możność wzajemnego zaznajomienia się z ich położeniem, pracą i metodami działania na terenach zagranicznych oraz przez osobiste zetknięcie się, zbliżyła ich i utorowała drogi do bezpośredniego kontaktu z Macierzą i między sobą.

Ożywiona wymiana myśli, zawarta w wygłoszonych referatach i dyskusjach, pozwoliła stwierdzić, że młodzież polska zagranicą konsekwentnie realizuje wskazania Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz wytrwale dąży do pomnożenia polskiego stanu posiadania w świecie.

Widząc w Światowym Związku Polaków z Zagranicy wyraz jedności narodowej Polaków, bez względu na miejsce zamieszkania, czy przynależność społeczną — młodzież z zagranicy będzie ze swej strony dążyć do najbardziej zwartego zespolenia młodych Polaków drogą organizacyjnej rozbudowy ruchu młodzieży.

Dając zawsze i wszędzie wyraz polskiej godności narodowej, młodzież polska zagranicą będzie pracować w duchu ideowego dziedzictwa wielkiego Budowniczego Polski — Józefa Piłsudskiego.

Jak II Zjazd Polaków z Zagranicy, odbyty w r. ubiegłym w Warszawie, rozpoczął utworzeniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy nowy rozdział, nową erę w dziejach Polonji Zagranicznej, tak II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy niech stanowi, przyznaniem dominującej wagi młodego pokolenia na obczyźnie świadectwo, że troska o wychowanie młodzieży polskiej jest naczelnym postulatem, najwyższą troską tych, którym odpowiedzialność moralna za trwałość ducha polskiego na obczyźnie została poruczona.

Władysław Oszelda

W Ameryce po zgonie Marszałka Piłsudskiego

Śmierć Marszałka Piłsudskiego odbiła się bolesnem echem wśród Polaków w Ameryce, oraz serdecznem współczuciem wśród życzliwych nam Amerykanów.

Radjostacje amerykańskie były pierwsze, które w specjalnym biuletynie rozgłosiły smutną nowinę.

Z początku wierzyć nie chciano, że Wskrzesiciel Polski Niepodległej, Wódz Narodu Polskiego, zakończył swą doczesną wędrówkę.

Niestety wiadomość była prawdziwa!

Piszącego zaskoczyła ona, gdy przemawiał na obchodzie rocznicy majowej w South Bend, Indiana. Obchód ten natychmiast przerwano, by uczcić pamięć Pierwszego Marszałka Polski. Jedną z pierwszych depesz kondolencyjnych z Ameryki był kablogram od zebranych na obchodzie, wysłany do Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie.

Na drugi dzień zapanowała powszechna żałoba wśród Wychodźtwa.

Pisma wszelkich odcieni partyjnych wyszły w żałobnych obwódkach.

Wszystkie organizacje wychodźcze uchwaliły żałobne rezolucje, i wysłały depesze i listy kondolencyjne.

Odłożono zabawy i różne imprezy, by tłumnie wziąć udział w nabożeństwach i akademjach żałobnych.

Nie było kościoła polskiego w Stanach Zjednoczonych, w którym nie odprawionoby jednego lub kilku nabożeństw żałobnych.

Według prowizorycznych obliczeń około miljona osób wzięło udział w akademjach żałobnych. Charakterystycznem jest, że na akademjach tych nietylko czczono pamięć Wodza, ale nawoływano do pracy dla Polski w myśl wskazań przedwcześnie zgasłego Nauczyciela Narodu Polskiego.

Szereg miast amerykańskich uchwaliło rezolucje żałobne.

W Cleveland, O., na wniosek radnego E. P. Lewandowskiego, Rada Miejska uchwaliła dziesięciodniową żałobę. Flagi na wszystkich budynkach publicznych były przez ten okres czasu spuszczone do połowy masztu. Zaznaczyć należy, że radny E. P. Lewandowski za życia Marszałka nie był wcale Jego zwolennikiem, ale po śmierci oddał Mu należną cześć.

W innych miastach Stanów Zjednoczonych także uchwalono kilkudniowe żałoby.

Mówcy amerykańscy na akademjach żałobnych przeważnie porównywali Marszałka Piłsudskiego z Jerzym Waszyngtonem, zwąc Go „Ojcem Rzeczypospolitej Polskiej".

Kongres Stanów Zjednoczonych także uczcił pamięć Marszałka, polecając, na wniosek posła Sadowskiego z Detroit, Mich., zamieszczenie w księdze oficjalnych sprawozdań z posiedzeń Kongresu (Congressional Record) sprawozdania z akademji żałobnej w Washingtonie i mowy ks. Rolbeckiego, profesora Uniwersytetu Katolickiego w stolicy Stanów Zjednoczonych, wygłoszonej na tejże akademji.

W Detroit, Mich. Rada Miejska uchwaliła przemianowanie ulicy Junction Ave. na Pilsudski Ave., a w sąsiedniem Hamtramck. Mich. zwanem „polskiem miastem", uchwalono nazwać szkołę średnią Playfair im. Józefa Piłsudskiego.

W nabożeństwie żałobnem w Washingtonie wzięła udział żona prezydenta Roosevelta, oraz szereg dygnitarzy rządowych, cały korpus dyplomatyczny i t. p.

W akademjach żałobnych w różnych miastach wzięli udział gubernatorowie, burmistrzowie, sędziowie i inni wysocy urzędnicy amerykańscy.

Żydzi w Ameryce uczcili pamięć Marszałka przez uchwalenie powszechnej żałoby.

Innemi słowy Polacy w Ameryce dotychczas nikogo nie uczcili tak żywiołowo, jak zmarłego Marszałka Piłsudskiego.

Wśród Amerykanów śmierć Marszałka Piłsudskiego wywołała także silniejsze wrażenie, niż śmierć innych wielkich ludzi. Uczcili oni bowiem pamięć Józefa Piłsudskiego w o wiele większym stopniu, niż np. pamięć Hindenburga, chociaż Niemców jest w Ameryce więcej jak Polaków.

Przeszło miljon Polaków widziało w Ameryce pogrzeb Marszałka Piłsudskiego, gdyż kina amerykańskie wyświetlały zdjęcia z pogrzebu w swej kronice filmowej, a pozatem w większych osiedlach wyświetlane były zdjęcia, otrzymane z Polski za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej, lub Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Nie obeszło się jednak i bez tragedji, gdyż podczas obchodu w Detroit zginął głośny polsko - amerykański lotnik Stanisław Hausner, spadłszy na dom w swym aeroplanie „Marszałek Piłsudski".

Pozatem śmierć Marszałka Piłsudskiego zjednoczyła Wychodźtwo w pracy dla sprawy polskiej, czyli, że Marszałek dokonał po śmierci tego, czego nikt na Wychodźtwie dopiąć nie był w stanie.

Prasa amerykańska pamięci Marszałka Piłsudskiego poświęciła tysiące artykułów redakcyjnych. Poniżej podajemy wyjątki z artykułów redakcyjnych najpoważniejszych pism amerykańskich.

„New York Times": „W praktyce był On może dyktatorem, lecz był też i założycielem Państwa, którem rządził silną ręką. Pilnował ładu, ale nie robił automatów ze swych współobywateli. Prawa obywatelskie nie zostały odebrane tak jak w innych krajach. Mniejszości narodowe traktował sprawiedliwie i po ludzku".

„New York Herald - Tribune": „Znał On historję swego kraju. Wiedział, że Polacy nie mogą zgodnie pracować, i, że wrogowie Polski liczą na to, przepowiadając upadek lub osłabienie Polski. Stwierdziwszy, że w Polsce jest za wielki rozgardjasz, wziął rządy w swe ręce".

„New York Sun": „Pewnikiem jest, że świat miał w Piłsudskim jednego z tych wielkich

potężnych ludzi, którzy tworzą historję, i których zdobycze są milowemi posunięciami naprzód w dziejach".

„Boston Herald": „Nazwisko Marszałka Józefa Piłsudskiego zajmie w historji miejsce narówni z nazwiskiem Tadeusza Kościuszki. Należy Go uważać jako rzeczywistego twórcę Polski Współczesnej. Nie był On, przy zakończeniu wojny światowej, znanym tak dobrze, jak Paderewski, lecz dziś wiadomem jest, że położył dla sprawy swego kraju większe zasługi, niż słynny muzyk".

„Boston Transcript": „Człowiek, który rządził Polską, nie zorganizował partji podobnej komunistom w Rosji, Nazi w Niemczech, lub Faszystów we Włoszech. Nie rządził przy pomocy efektów teatralnych".

„Boston Globe": „Piłsudski mógł zostać autokratą i przekształcić swój kraj na monarchję, a siebie zrobić królem, lecz nie uczynił tego".

„Baltimore Evening Sun": „Piłsudski, chociaż był rewolucjonistą, nigdy nie mógł być nazwany radykałem, komunistą lub bolszewikiem".

„Baltimore Sun": „Józef Piłsudski nie był dyktatorem w nowoczesnem znaczeniu tego słowa. Nie głosił, iż interesuje się sprawami socjalnemi lub ekonomicznemi. Nie starał się o podnoszenie swego prestiżu, ale rządził za pośrednictwem oddanych sobie ludzi".

„Detroit News": „Piłsudski pozostanie w historji na zawsze jako jeden z największych Polaków".

„Detroit Free Press": „W całem słowa tego znaczeniu Marszałek Piłsudski był bohaterem, patrjotą i mężem stanu. Słusznie rodacy jego twierdzą, że położył On największe zasługi dla Polski i Jej wolności".

„Chicago News": „Był On jednym z najrozsądniejszych budowniczych niepodległej Polski".

„Buffalo Curier - Express": „Jeden z europejskich dyktatorów, Piłsudski, zostanie w pamięci raczej jako partjota polski, a nie dyktator".

„Cleveland Plair Dealer": „Piłsudski nie żyje. Jest to wielka strata dla Polski. Lecz, choć dziwnem to jest, zgon tego Wielkiego Męża jest w skutkach ważniejszy dla reszty świata, niż dla Polski".

„Milwaukee Journal": „Polska żałuje zgonu Marszałka Piłsudskiego, ale i inne państwa także".

„Minneapolis Tribune": „Polska, którą zostawił Józef Piłsudski, jest o wiele potężniejsza, aniżeli ta, w której objął rządy w 1926 roku".

„Cincinnati Enquirer": „W historji Piłsudski zajmie poczesne miejsce wśród żołnierzy—mężów stanu całego świata".

„Louisville Courier - Journal": „Płomienny patrjotyzm był główną cechą Józefa Piłsudskiego. Do tego dodać trzeba niezwykłą uczciwość i szaloną odwagę".

„Portland Express": „Piłsudski był tym, który spowodował, iż sztandar polski ponownie zatrzepotał nad Jego krajem. Paderewski, słynny muzyk, jako premjer był dekoracją, gdyż znany był na zachodzie, ale Piłsudski był tym, który czuwał nad Polską".

Z powyższych wyjątków widzimy, iż większość redaktorów amerykańskich naogół rozumie, czem był dla Polski Marszałek Józef Piłsudski.

Pamięć o Nim pozostanie wśród Polaków w Ameryce na zawsze!

Leopold Dende



Z całego świata nadesłali Polacy urny z ziemią na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Udział Polonji Zagranicznej w sypaniu kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego

Pierwszym odruchem Polonji Zagranicznej w związku z inicjatywą trwałego uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego było samorzutne nadsyłanie do Światowego Związku Polaków z Zagranicy ziemi na kopiec Wodza Narodu na Sowińcu. Ziemia ta pochodziła z pól walki żołnierza polskiego i z miejsc historycznych, leżących poza granicami Rzeczypospolitej lub takich, które w jakikolwiek sposób upamiętniły imię Polski na obczyźnie.

Pierwsze nadesłały ziemię organizacje polskie z Argentyny, Australji, Austrji, Kanady, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Urugwaju.

Również delegacje, przybyłe do Polski na II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, zapragnęły wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Dnia 15 lipca uczestnicy Zlotu przywieźli do Krakowa 17 urn z ziemią z poszczególnych skupisk polskich zagranicą, a mianowicie: z Argentyny, Australji, Austrji, Danji, Egiptu, Holandji, Kanady, Litwy, Łotwy, Niemiec, Rumunji i Stanów Zjednoczonych Am. Półn.

Delegaci młodzieży zanieśli urny w uroczystym pochodzie do Barbakanu, gdzie straż honorową nad niemi objęło dwóch strzelców z karabinami.

Wieść o chwilowem złożeniu urn w Barbakanie rozniosła się po mieście, skupiając tłumy Krakowian przed pięknie wyrzeźbionemi urnami i szkatułkami, zawierającemi ziemię ze wszystkich części świata.

W godzinach południowych urny z ziemią zostały przewiezione na Sowiniec. Gorące przemówienie wygłosił tam przewodniczący delegacyj młodzieży, poczem ziemia z urn została zsypana na kopiec. Same urny zostały złożone do mauzoleum, jakie powstaje na Sowińcu.

W związku z samorzutną akcją zagranicznych Polaków, Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy w imieniu całej Polonji Zagranicznej zgłosiło akces do Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W najbliższym czasie Światowy Związek Polaków z Zagranicy zwróci się do wszystkich naczelnych organizacyj polskich na obczyźnie z propozycją form współdziałania tych organizacyj w pracach Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

„JEDNEM Z PRZEKLEŃSTW NASZEGO ŻYCIA, JEDNEM Z PRZEKLEŃSTW NASZEGO BUDOWNICTWA PAŃSTWOWEGO JEST TO, ŻEŚMY SIĘ PODZIELILI NA KILKA RODZAJÓW POLAKÓW, ZE MÓWIMY JEDNYM POLSKIM JĘZYKIEM, A INACZEJ NAWET SŁOWA POLSKIE ROZUMIEMY".

J. PIŁSUDSKI

Światowy Związek Polaków a młodzież polska zagranicą

(Skrót referatu na II-gi Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, wygłoszonego w Warszawie w dniu 10 lipca 1935 r. przez p. Dyr. Stanisława J. Paprockiego)

Szanowni Państwo, Szanowni i Drodzy Koledzy — Uczestnicy Konferencji Młodzieży Polskiej z Zagranicy!

Mam mówić na temat wzajemnego stosunku Światowego Związku Polaków z Zagranicy i młodzieży polskiej zagranicą. Aby to uczynić, nie mogę nie poruszyć choć w kilku słowach genezy Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Geneza bowiem tej organizacji wyjaśni, z jakich myśli przewodnich wyrósł, jakim dążeniom miał zadość uczynić, jakie potrzeby zaspokajać.

Związek, jak wiadomo, powstał na zeszłorocznym II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy z przekształcenia weń Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, która — jak choćby z samej nazwy wynikało — miała być poddana próbie życia, aby dopiero potem mogła być przemieniona w instytucje stałą, o zakończonych formach organizacyjnych, opartych o przemyślane głębiej, wykrystalizowane podstawy ideologiczne. Z dumą możemy powiedzieć, że inicjatywa, podjęta na początku 1925 roku, a więc już 10 lat temu, nie uległa w ciągu tego 10-lecia poważniejszym przeobrażeniom. Nic to jednak dziwnego, jeśli się zważy, że urzeczywistnienie tej inicjatywy spoczęło na barkach tego pokolenia, które wyrosło w niewoli, które walczyło o niepodległość Polski, wierząc w moc Narodu Polskiego, które nie tylko wiedziało, rozumiało, lecz i czuło, co to jest Naród, które miało pełną świadomość tego, co Wyspiański — Konrad w „Wyzwoleniu" ujął w dwóch dopełniających się lapidarnych zdaniach: — pierwsze — „Wszak każdy naród co innego niż państwo" i drugie — „Naród ma jedynie prawo być jako PAŃSTWO".

Wiedzieliśmy zatem, że te dwa pojęcia, Naród i Państwo, choć winne być związane, są jednak niezależne i że po odrodzeniu Państwa nie zatraca się Naród, lecz w niem dopiero w pełni żyje. W niem, *ale i poza niem*, t. zn. ściślej mówiąc — poza granicami jego obszaru. To też nie mogliśmy zapomnieć, przeciwnie, dobrze pamiętaliśmy, że — jak głosiła odezwa, wydana przed I-szym Zjazdem Polaków z Zagranicy — „poza granicami naszego państwa nie dzieli z nami w pełni dobrodziejstw niepodległego bytu, około siedmiu miljonów Polaków, których historja powojenna pozostawiła poza granicami Państwa, których przemoc zaborcy wygnała z kraju, których wreszcie koleje losu zmusiły do zdobywania prawa do życia na emigracji" i — wyciągając z tego stanu rzeczy naturalny wniosek — wzywaliśmy na I-szy Zjazd przedstawicieli wszystkich ośrodków polskich, w przeświadczeniu, że — jak gło-

siła wspomniana odezwa — „czas już najwyższy zespolić wszystkie wysiłki, czas zorganizować celową współpracę między sobą i z krajem“.

Zadanie to spełniliśmy, powołując na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy w roku 1929 Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy *).

Jak z określeń statutowych zadań Rady Organizacyjnej wynika, położony był w pierwszym etapie działalności tej nowopowstałej organizacji Polonji Zagranicznej nacisk na stronę praktyczną, realizatorską. To jednak wcale nie oznaczało, żeby miały być niedoceniane lub choćby lekceważone w tym pierwszym etapie momenty ideologiczne. Przeciwnie, trzeba stwierdzić, że znalazły pełny i — jak się następnie okazało — nieprzemijający wyraz w uchwałach I-go Zjazdu: ogólnych i organizacyjnych, kulturalno-oświatowych, gospodarczych i społecznych. Tam zatem, na I-szym Zjeździe, położone zostały fundamenty pod naszą dzisiejszą instytucję, pod otworzony na II-im Zjeździe Polaków z Zagranicy w roku 1934, a uroczyście proklamowany na Wawelu w dniu 10 sierpnia tegoż roku Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

W pierwszym etapie naszych prac, zgodnie z świadomemi dążeniami organizatorów I-go Zjazdu, wysiłki Rady Organizacyjnej zostały skierowane na nawiązanie zorganizowanej, stałej łączności Macierzy z ośrodkami polskiemi zagranicą i konsolidacji wewnętrznej tych środowisk. I ten etap pracy został osiągnięty. Ale jednocześnie odbywał się proces dojrzewania pomysłów, dotyczących form organizacyjnych łączności Macierzy z Polonją Zagraniczną, wyrażonych potem na II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy, w statucie Światowego Związku, jak również w myśli o ideologji Związku i programie jego działalności **).

Jeżeli postanowienia statutu porównamy z analogicznemi postanowieniami statutu Rady Organizacyjnej, to się przekonamy łatwo, że choć między niemi żadnych zasadniczych różnic niema, to jednak w statucie Światowego Związku brzmią one jakgdyby pełniej, jakgdyby dojrzalej. Nie jest to — w mojem najgłębszem przekonaniu — przypadek. Źleby było, aby okres 4-ch lat pracy przed I-szym Zjazdem 1929 roku i 5-ciu lat działalności Rady Organizacyjnej pozostał bez śladu, aby nie zaznaczył postępu, aby się był ograniczył do rezultatów techniczno-organizacyjnych, nie rozwijając myśli, nie rozszerzając horyzontów, treści naszej zbiorowej pracy.

Tak się na szczęście nie stało: II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy zaznaczył postęp na wszystkich polach. Z tego samego, co i na I-szym Zjeździe ziarna poprostu zebraliśmy lepszy plon. Można to objektywnie stwierdzić również na podstawie opinji zagranicznej, która uznała wysiłki II-go Zjazdu za godne naśladowania. Gdy się bowiem uchwały II-go Zjazdu czyta nawet z rocznej perspektywy, nie łatwo jest znaleźć w nich zazwyczaj spotykanych w tego rodzaju uchwałach niepotrzebnych powtórzeń lub, co gorsza, pięknie brzmiących frazesów. Uchwały te są jakgdyby kodyfikacją i uzupełnieniem uchwał I-go Zjazdu i stanowią mocną podbudowę ideową i programową naszej działalności.

Za punkt wyjścia ideologji Światowego Związku Polaków z Zagranicy należy uznać Deklarację Ideową Zjazdu *).

Przygotowując wygłaszany obecnie referat, zadałem sobie miły trud porównania zasadniczych uchwał, między innemi właśnie Deklaracji Ideowej Zjazdu, z wspaniałą ewangelją Polonji Zagranicznej, z „Księgami Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego“. Zbyt było przesiąknięte nasze pokolenie, pokolenie działaczy niepodległościowych, ideałami naszych Wieszczów, Wielkich Duchów, Pisarzy i Myślicieli, abyśmy, nawet nieświadomie, nie pozostawali również obecnie pod ich głębokim wpływem. Nie jest więc rzeczą przypadku, że z budowanej ideologji nowoczesnego „pielgrzymstwa polskiego“ znajdujemy tyle wspólnych pierwiastków problemów, myśli z ideologją, tworzoną 100 lat temu.

Już w samym fakcie budowania tej współczesnej ideologji, która ma wyznaczyć rolę społeczności polskiej zagranicą, czyż nie można się dopatrzeć jakby troski o to, aby się spełniły słowa Mickiewicza:

„A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest człowiek błądzący bez celu“.

A czyż nakaz Deklaracji Ideowej o solidarności społeczności polskich w służbie Narodu Polskiego nie jest powtórzeniem nakazu „Ksiąg Narodu“, który wzywał Polaków na obczyźnie:

„Pamiętajcie, że jesteście wpośród cudzoziemców, jako trzoda wśród wilków, i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim, a będzie między wami zgoda“.

Czyż wreszcie dumne słowa Deklaracji o „dobrem imieniu Narodu Polskiego, jego dostojnej wielkości oraz sile twórczej narodowej kultury“, to nie ten sam refren dumy narodowej z ksiąg Mickiewiczowskich, w których Wielki Patrjota upominał swych rodaków:

„Nieraz mówią Wam, iż jesteście wpośród narodów ucywilizowanych i macie od nich uczyć się cywilizacji, ale wiedzcie, że ci, którzy Wam mówią o cywilizacji, sami nie rozumieją, co mówią“.

Podstawą działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest znalezienie właściwych form współdziałania całości naszego Narodu dla wspólnych narodowych celów. Zdając sobie jednak sprawę z uprzywilejowanego stanowiska tej części Narodu, która, mieszkając we własnem państwie, korzysta z wszystkich wielorakich dobrodziejstw, wynikających z tego stanu rzeczy, Światowy Związek Polaków z Zagranicy pragnie przez zorganizowany wysiłek kraju dać oparcie tym rzeszom Polonji Zagranicznej, które — w obcem środowisku, w obcych państwach, zazwyczaj w ciężkiej walce o najprymitywniejsze prawa narodo-

---

*) Ze względu na brak miejsca, opuszczamy zadania Rady, zacytowane ze Statutu przez referenta.

**) Opuszczamy przytoczone na tem miejscu przez referenta cele Światowego Związku Polaków, wyjęte z jego statutu.

*) Referent cytuje w dalszym ciągu najistotniejsze ustępy z Deklaracji Ideowej Zjazdu, których nie powtarzamy ze względu na rozległe ramy referatu.

wościowe, a najczęściej również w walce o najprymitywniejsze nawet prawo do bytu, jak to ma miejsce m. in. naprzykład w Litwie, a ostatnio również w Łotwie — pełnią twardą służbę narodową. Nie jest to oczywiście filantropja, tylko samopomoc narodowa, która jest wyrównywaniem szans walki wśród tych, którzy są poza frontem i na froncie walki narodowej.

A pomoc ta z naszej strony, to nietylko świadczenia materjalne (finansowe i inne), które skonieczności muszą być bardzo skromne, bardzo niewystarczające, bo prócz Waszych bolączek, musimy uleczyć te wszystkie niezliczone rany, które nam zadała 120-letnia niewola na Polskiej Ziemi, ale również i przedewszystkiem świadczenia natury ideowej i organizacyjnej, świadczenia, polegające na zorganizowaniu stałego kontaktu ośrodków polskich zagranicą z Macierzą, polegające na odstępowaniu Polonji Zagranicznej w każdej dziedzinie, na każdem polu tego dorobku twórczości kulturalnej i społecznej, który się stać może dźwignią poczynań polskich poza granicami Rzeczypospolitej.

Życie polskie zagranicą musi się rozwijać własnym pędem, musi kształtować się samoistnie, musi liczyć na własne siły i dostosowywać się do miejscowych warunków, a dopiero wówczas może oczekiwać skutecznej pomocy ze strony Macierzy. Odwrócony stosunek musiałby doprowadzić do niepowodzeń, do rozczarowań. Życie polskie na terenach zagranicznych, jak każde życie społeczne, nie może być hodowane zzewnątrz, sztucznie, jak roślina cieplarniana, bo skazane byłoby na niechybny uwiąd.

Wytyczne pracy narodowej w zagranicznych osiedlach polskich ustalił zarówno I-szy, jak i II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy w licznych szczegółowych wnioskach i wnioski komisyjne II-go Zjazdu zostały zreasumowane następnie w jednej rezolucji, uchwalonej przez plenum Zjazdu *).

W rezolucji tej, jak tembardziej w szczegółowych wnioskach komisyjnych, ustalone zostały dokładne wytyczne działalności społeczności polskich zagranicą i ich centrali organizacyjno-ideowej, Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Sprawą kierowniczych czynników społecznych Polonji Zagranicznej i kierownictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest znaleźć właściwe metody realizacji tych wytycznych: ustalić program urzeczywistnień i sposoby wcielenia go w życie.

Zgóry bowiem musimy sobie powiedzieć, że nie cały program, zakreślony przez oba Zjazdy, da się odrazu zrealizować: musimy dążenie do osiągnięcia wyznaczonych w nim celów rozłożyć na etapy, ale jednocześnie — wbrew polskim nawykom — musimy mieć silne postanowienie kroczenia w wytyczonym kierunku. Czeka nas zatem wysiłek nielada wypróbowania naszych możliwości, naszych sił, naszej energji, naszej konsekwencji i — co najważniejsza — naszej woli, aby z dróg, na które weszliśmy, nie zbaczać, bo tylko w tym wypadku możemy do celów się zbliżać, zadania włożone na nas wypełniać. W ciągu dziesięciolecia naszej pracy odbyliśmy już wprawdzie szmat drogi, ale nierównie większe odległości do przebycia są przed nami. Nie przebędzie jej napewno jedno pokolenie, prace bowiem, któreśmy podjęli, realizować się będą stale. Chodzić zatem musi tylko o to, aby każde pokolenie spełniło swoją rolę lepiej, niż poprzednie, aby, przejmując doświadczenia od poprzednich, torowało drogi dalszego postępu, zdobywało nowe doświadczenia, osiągało nowe etapy pracy. I tu właśnie wyrasta wielki problem przygotowania naszych kadr pracowników społecznych do tej zaszczytnej, ale zarazem trudnej dziedziny służby narodowej, problem młodego pokolenia Polaków Zagranicznych.

Słusznie uchwaliliście na swoim I-szym zeszłorocznym Zlocie Młodzieży rezolucje, w których między innemi stwierdziliście, że „wierni hasłom, rzuconym przez ojców" waszych, pragniecie *kontynuować* wraz z nimi wasz wysiłek w kierunku realizacji ideałów, które Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy przyświecać będą i oświadczyliście:

„W przeświadczeniu, że zasłużone dla sprawy polskiej starsze pokolenie przekaże nam kiedyś swój wielkiemi ofiarami, trudem i krwią bohaterską uświęcony dorobek, ze wszystkich sił naszych przygotowujemy się należycie i świadomie do tej zmiany, jaka nas czeka".

Rzetelnie wypełniając ten obowiązek, będziecie mieli wielki trud do przezwyciężenia. Lepiej niż my znacie ciężkie warunki swojej pracy, więc nie trzeba tej prawdy — jak się to mówi — obwijać w bawełnę. To nie żaden pesymizm, to tylko świadomość faktycznego stanu rzeczy. To odwaga patrzenia prawdzie prosto w oczy.

Podczas otwarcia Uniwersytetu w Wilnie w październiku r. 1919 Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, mówił:

„Wszystkie narody, wszystkie państwa, mają swoje kresy".

Wydaje mi się, że środowisko polskie zagranicą, nie tylko pograniczne, prawdziwie kresowe, ale i dalsze i najdalsze, są w gruncie rzeczy właśnie kresami Narodu Polskiego. Mówiąc wówczas o kresach, Józef Piłsudski jednocześnie stwierdził, że kresy, te — jak je nazwał — „dalekie środowiska rodzimej kultury", szczególnie narażone są na niebezpieczeństwa, tak dalece, że nie zawahał się je nazwać „nieszczęśliwemi", a jednak w tem pewnem nieszczęściu Piłsudski, jako człowiek miłujący walkę, dopatrywał się również „szczęścia".

I oto, jak pięknie, jak głęboko na ten temat mówił:

„A jednak głębokie jest w tem szczęście! I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dolą i zwycięzenia własnemi siłami losu, — lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury".

Czyż jota w jotę nie da się zastosować tych słów Wodza Narodu do samopoczucia wewnętrznego Polaków

*) Tekstu rezolucji tej nie podajemy za referentem, gdyż jest ona znana większości naszych Czytelników.

Zagranicznych, rozsianych po wszystkich kontynentach kuli ziemskiej. Ta wiara właśnie w idealne pierwiastki **polskiej** kultury, to jest ten pancerz, który broni Was przez zwątpieniem, daje Wam siły, których żaden wróg nie złamie.

Przeszkód jednak do pokonania jest wiele. Pierwsza — to budzenie wśród tych, którzy podlegają zwątpieniu, wiary, w myśl przykazania „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa“:

„Jesteście w pielgrzymstwie Waszem na ziemi cudzej, jako był lud Boży na puszczy“.

„Strzeżcie się w pielgrzymstwie utyskiwania i narzekania, i powątpiewania. Grzechy to są“.

Druga przeszkoda — to konieczność zachowania hartu ducha w obronie własnych pierwiastków kulturalno-narodowych przed obcemi wpływami, zarówno pozytywnemi, które mogą wyprzeć nasze własne rodzime dodatnie pierwiastki kulturalne, jak i negatywnemi, które dążą do prostackiej niwelacji, zniszczenia wszystkiego, co inne, co obce. W tej dziedzinie właśnie konieczny jest kontakt z Macierzą, łączność stała i wielopłaszczyznowa z Polską, jako z najsilniejszym dziś i zawsze źródłem narodowej kultury, bo — jak mówił w 1832 r. Mickiewicz w odczycie „O duchu narodowym“:

„Przypominaniem Ojczyzny odświeżać powinniśmy w sobie instynkt narodowy, żebyśmy nakoniec zupełnie nie zcudzoziemczeli, i nie zrobili sobie języka politycznego, któregoby potem rodacy nasi nie zrozumieli“.

Ale stosunek do Polski nie może być tylko stosunkim dzieci miłujących swą Matkę, bo wtedy taki stosunek, jako czysto emocjonalny, może prowadzić do rozczarowań, wynikłych na tle nieznajomości i niezrozumienia „rzeczywistej rzeczywistości“ polskiej, nie tylko odświętnej, ale i dnia powszedniego, nie tylko uroczystościowej, ale i ciężkiego znoju, nie tylko Polski „dolce far niente“, ale takiej, jaką jest w ogniu walki, wśród kominów fabrycznych, u pługów, odwracających skibę ojczystej ziemi, przy warsztatach codziennej pracy. To zatem zabezpieczenie się przed ujemnem idealizowaniem wszystkiego, co w Polsce — to świadomość jeszcze jednej, trzeciej przeszkody.

W pokonywaniu tych trzech przeszkód najważniejszych szczególnie może być Wam pomocny Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który:

przypadłościom zwątpienia przeciwstawia zdrowy optymizm, wyrastający z ciągłego postrzegania licznych objawów cichego bohaterstwa Polaków, którzy, w walce nieustając, raz po raz odnoszą wspaniałe zwycięstwa polskości nad wrogiemi siłami;

obcym wpływom kulturalno-narodowym przeciwstawia polski dorobek kulturalny, udostępniając go Wam przez książkę polską, pracę polską, polskie audycje radjowe i inne niezliczone sposoby:

wreszcie fałszywym idealizowaniom Polski współczesnej przeciwstawia możliwości poznania Polski taką, jaka jest, za pomocą organizowania tego rodzaju Zlotów Waszych, jak obecny, przez kształcenie młodzieży polskiej z zagranicy w nauce o Polsce, m. in. na dorocznych „Kursach Wiedzy o Polsce“, przez wydawanie tego rodzaju wydawnictw, jak wydana w roku ubiegłym przy pomocy finansowej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, „Książka o Polsce“, przez organizowanie wycieczek do Polski i wysyłanie do środowisk polskich zagranicą i t. d. i t. d.

Nie będę się nad temi sprawami, dotyczącemi współpracy Światowego Związku Polaków z Zagranicy z Polonią Zagraniczną, dłużej zatrzymywał, ponieważ wysłuchaliście specjalnego referatu na ten temat. Chcę tylko jeszcze raz z całym naciskiem podkreślić, iż fundamentem tej współpracy musi być Wasz wysiłek, wysiłek Polaków Zagranicznych, oparty o entuzjazm, rzetelne przygotowanie i wytrwałość Młodych.

Mimo bowiem najlepszej woli, mimo nadludzkich nawet wysiłków, mimo najofiarniejszych z naszej strony świadczeń na rzecz Waszych potrzeb, za Was, rzecz jasna, pracy społeczno-narodowej i jednostkowej wykonać nie jesteśmy w stanie. Ten obowiązek musi ciążyć na Waszych barkach, na barkach społeczności polskich zagranicą, a zwłaszcza na Waszych młodych barkach.

Nie możemy mieć wątpliwości, że los polskości poza granicami Rzeczypospolitej zależeć będzie od tego, czem się stanie w najbliższej już przyszłości dorastające dziś młode pokolenie Polaków Zagranicznych. Dlatego taką wagę przywiązujemy do odpowiedniego wychowania młodzieży polskiej zagranicą, a temu stanowisku daliśmy demonstracyjny wyraz, poruszając zagadnienie to, jako najważniejsze, w przytoczonej uprzednio Deklaracji Ideowej Zjazdu zeszłorocznego i dla praktycznych poczynań na tem polu powołaliśmy już w grudniu 1935 roku specjalny Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą, który ogniskuje myśli i poczynania Światowego Związku Polaków z Zagranicy w tej właśnie dziedzinie.

„Brakuje Wam zjawiska ojczystego — mówił Mickiewicz do uczniów szkoły narodowej w Batignolles w 1854 roku — tego co niebo ojczyste daje, co z ziemi rodzinnej wydobywa się, co starożytni nazywali genius loci (duch miejscowy), grona przyjaciół, krewnych, tego, co nam otaczało młodość naszą i co tak silnie pomagało nam w życiu przyszłem: słowem — nie macie kraju“.

Jakże często, niestety, te słowa mogą mieć zastosowanie i do Was, rozproszonych po tylu zakątkach ziemi. Wiedząc o tem, pragniemy Wam ten kraj przybliżyć, pragniemy stać się gronem Waszych przyjaciół, krewnymi z pokrewieństwa krwi polskiej. To jest naczelne nasze zadanie, to jest wytyczna naszej działalności, to jest źródło naszego zapału.

W kompleksie zagadnień Polonji Zagranicznej sprawy młodzieżowe winny zająć czołowe miejsce.

II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy

ODEZWA PREZYDENTA M. ST. WARSZAWY

Przed II Zlotem Młodzieży Polskiej z Zagranicy Prezydent stolicy wydał do ludności miasta następującą odezwę:

„W DNIACH 12 I 13 LIPCA B. R. GOŚCIĆ BĘDĄ W WARSZAWIE NASI MŁODZI RODACY Z ZAGRANICY, KTÓRZY PRZYBĘDĄ NA II ZLOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

URODZENI ZDALA OD MACIERZY, W RÓŻNYCH KRAJACH ŚWIATA, PRZYBĘDĄ PORAZ PIERWSZY DO KRAJU OJCÓW I DZIADÓW, BY POZNAĆ ODRODZONĄ OJCZYZNĘ, POWOŁANĄ DO NOWEGO ŻYCIA PRZEZ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

OBYWATELE STOLICY!

MUSIMY WSZYSCY DOŁOŻYĆ STARAŃ, ABY Z POBYTU W WARSZAWIE NASI MŁODZI RODACY Z ZAGRANICY WYNIEŚLI JAKNAJLEPSZE WSPOMNIENIA, ABY CZULI, ŻE SĄ WŚRÓD SWYCH BRACI. PRZYWITAJMY ICH CAŁEM SERCEM, PEŁNEM SERDECZNEJ GOŚCINNOŚCI.

PROSZĘ WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW WARSZAWY O UDEKOROWANIE W DNIACH 12 I 13 LIPCA OKIEN I BALKONÓW, ZAŚ WŁAŚCICIELI DOMÓW O WYWIESZENIE FLAG NARODOWYCH.

Prezydent Miasta
(—) St. Starzyński"

HERBATKA ZAPOZNAWCZA

Drugi Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy został poprzedzony przez trzydniową Konferencję Delegatów Młodzieży Polskiej z Zagranicy, która odbyła się w dniach od 8 do 10 lipca b. r. w Auli i w Sali Posiedzeń Senatu Uniwersytetu Warszawskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W przededniu obrad, 7 lipca odbyła się w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy herbatka zapoznawcza dla delegatów młodzieży polskiej z zagranicy, przybyłych na II Zlot do kraju.

Na przyjęciu zawiązały się pierwsze znajomości pomiędzy polską młodzieżą zagraniczną i krajową, której przedstawiciele wchodzili w skład Komitetu Organizacyjnego II Zlotu.

Przybyła młodzież rekrutowała się ze wszystkich środowisk społecznych. Wielu młodych Polaków i Polek, zwłaszcza z krajów zamorskich, przybyło poraz pierwszy do Ojczyzny.

Z ramienia Światowego Związku obecni byli na herbatce Prezes N. T. A. i W.-Prezes Św. Zw. — dr. Bronisław Hełczyński, członek Prezydjum — Dyr. St. J. Paprocki, Dyr. Stefan Lenartowicz, W.-Dyr. Tadeusz Kawalec oraz pracownicy biura Światowego Związku. Ponadto na przyjęciu obecni byli przedstawiciele M. S. Z. — Nacz. Cieburowski i W.-Dyr. Wassung, oraz reprezentant P. U. W. F. i P. W.

OBRADY KONFERENCJI DELEGATÓW

Dnia 8 lipca, o godz. 10 w auli Uniwersytetu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyło się uroczyste otwarcie obrad delegatów młodzieży polskiej z zagranicy.

Otwarcia obrad dokonał Prezes Komitetu Wychowania Narodowego Dyr. Ambroziewicz, powołując do Prezydjum konferencji Red. Murka (Niemcy), jako prezesa.

Skolei, imieniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przemówił W.-Prezes Św. Zw. Pol. z Zagr. dr. Bronisław Hełczyński, poczem delegaci z poszczególnych terenów Polonji Zagranicznej w przemówieniach swoich podkreślali wielkie znaczenie zarówno zjazdu konferencyjnego delegatów, jak i Zlotu, dla cementowania wspólnego frontu młodego pokolenia polskiego na obczyźnie.

Na zakończenie obrad porannych referat na temat „Światowy Związek Polaków z Zagranicy a młodzież polska zagranicą" wygłosił Dyr. Stanisław J. Paprocki.

Program obrad popołudniowych, które toczyły się w ścisłem gronie delegatów, wypełniły informacyjne referaty przedstawicieli z Niemiec i Łotwy — o życiu polskiej młodzieży w tych krajach.

Ożywiona dyskusja gruntownie zaznajomiła zebranych z aktualną sytuacją oraz pozwoliła stwierdzić całkowitą jednomyślność i entuzjazm polskiej młodzieży zagranicą dla stałej pracy na rzecz wspólnej sprawy polskiej.

W drugim dniu obrad, w godzinach rannych, w sali posiedzeń Senatu Uniwersyteckiego referaty informacyjne wygłosili przedstawiciele polskiej młodzieży z Holandji, Belgji, Czechosłowacji i Austrji.

We wszystkich referatach i w następującej po nich dyskusji delegaci podkreślali konieczność ścisłej współpracy pomiędzy młodzieżą polską z zagranicy a krajową, której przedstawiciele byli również obecni na konferencji.

W godzinach popołudniowych nastąpił dalszy ciąg obrad, podczas których obecni wysłuchali referatów dedelegatów z Estonji, Francji i Rumunji.

W toku dyskusji, jaka wywiązała się nad temi referatami, podkreślono zgodnie konieczność jaknajściślejszej współpracy z krajem za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, oraz wysunięto szereg dezyderatów, które częściowo realizuje już Światowy Związek Polaków. Reszta posłuży mu jako materjał zapoznawczy z najpilniejszymi postulatami poszczególnych terenów Polonji Zagranicznej.

Poruszono również na Konferencji sprawę kontaktu organizacyj, a szczególnie szkół polskich w kraju, ze szkołami polskiemi na obczyźnie.

Obrady toczyły się w tonie poważnym, nacechowanym duchem głębokiej troski o jaknajlepsze wypracowanie planu dalszych usiłowań organizacyjnych na poszczególnych odcinkach życia narodowego na obczyźnie.

W trzecim dniu obrad Konferencji Delegatów, 10 lipca, w godzinach rannych, zabierali głos przedstawiciele młodego pokolenia Polonji w Brazylji, w Kanadzie i na Litwie.

W wygłoszonych referatach delegaci zobrazowali warunki, stan obecny i przyszłe dążenia ruchu organizacyjnego młodzieży polskiej na poszczególnych terenach zagranicznych. Równocześnie wysunęli swoje dezyderaty w zakresie metod współpracy z krajem macierzystym za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Zarówno w referatach, jak i w następującej po referatach dyskusji kładziony był nacisk na znaczenie wycieczek i dłuższego pobytu młodzieży polskiej z obczyzny w kraju oraz ewentualnej wymiany młodzieży pomiędzy poszczególnemi terenami.

Po południu nastąpiło uroczyste zamknięcie Konferencji Delegatów Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Na wstępie Minister Miedziński wygłosił referat na temat „Polska w dobie obecnej".

Drugi referat p. t. „Współpraca Kraju z młodzieżą polską zagranicą", wygłosił przedstawiciel organizacji „Straż Przednia", p. Wasilewski.

Na zakończenie zreasumował wyniki Konferencji w rzeczowym referacie Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Stefan Lenartowicz. Rzeczowe, a przytem utrzymane w tonie niezwykle serdecznym i bezpośrednim przemówienie Dyr. Lenartowicza delegaci oraz zebrani na sali goście nagrodzili rzęsistemi oklaskami.

Następnie Dyr. Lenartowicz złożył podziękowanie przewodniczącemu Konferencji, p. Murkowi, za sprawne przeprowadzenie obrad.

Ostatnie przemówienie, nacechowane głębokiem uczuciem, wygłosił przewodniczący obrad, p. Murek, który odczytał na zakończenie rezolucję, przyjętą na Konferencji.



Delegaci młodzieży polskiej z Zagranicy składają wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.



Polowa msza św. na placu Marszałka Piłsudskiego, odprawiona z okazji Zlotu Młodz. Polskiej z Zagr.

DELEGACI NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Następnego dnia po ukończeniu trzydniowych obrad Konferencji Delegatów Młodzieży Polskiej z Zagranicy, rankiem w dniu 11 lipca, uczestnicy Konferencji złożyli wieniec o barwach narodowych na grobie Nieznanego Żołnierza.

W uroczystości złożenia wieńca brała również udział pozostała młodzież polska z zagranicy, przybyła do Warszawy dla uczestniczenia w II Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

ZWIEDZANIE STOLICY I PRZYJĘCIA DLA DELEGATÓW

W południe odbył się wspólny obiad delegatów w Hotelu Sejmowym.

Popołudniu zostali oni przyjęci przez Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Marszałka Raczkiewicza.

Resztę dnia spędzili Delegaci na Konferencję na zwiedzaniu szeregu zabytków historycznych i innych ciekawych objektów w stolicy.

Przed wieczorem wszyscy uczestnicy Konferencji zwiedzili m. in. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach, a następnie wzięli udział w herbatce, którą podejmował ich Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Piękne nowoczesne urządzenia Instytutu, wspaniałe sale gimnastyczne, wprawiły uczestników wycieczki w zachwyt.

DELEGACI MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY U PANA PREMJERA

Następnego dnia, 12 lipca w południe, Pan Premjer Walery Sławek przyjął delegatów na Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Prezydjum Rady Ministrów. Delegatom towarzyszył Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Stefan Lenartowicz.

Przewodniczący delegatów wręczył Panu Premjerowi odznakę zlotową oraz zaproszenie na uroczystości II Zlotu.

Pan Premjer przemówił w serdecznych słowach do delegatów, wskazując na niespożyte siły moralne, tkwiące w Narodzie Polskim, które pozwalają rokować jaknajlepsze widoki na przyszłość państwa, pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej się obecnie znajduje.

PRZYJĘCIE U PREZYDENTA M. ST. WARSZAWY

Tego samego dnia, 12 lipca, przybyłych na Konferencję delegatów i uczestników II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy podejmował gościnnie w godzinach popołudniowych, w salonach recepcyjnych Ratusza, Prezydent m. st. Warszawy Starzyński, który na wstępie w gorących słowach przywitał przybyłą młodzież, podkreślając, że głęboko wzruszona przyjazdem swych braci z obczyzny ludność miasta Warszawy serdecznie ich wita w swych murach.

W odpowiedzi na przemówienie Prezydenta Miasta przewodniczący Konferencji delegatów, w imieniu całej młodzieży polskiej z zagranicy, podziękował za przyjęcie, podkreślając, że chwile, spędzone w ojczyźnie, zawsze pozostaną w pamięci uczestników II Zlotu.

W przyjęciu na Ratuszu wzięło udział przeszło tysiąc osób.

WIECZERZA TOWARZYSKA DLA DELEGATÓW

W tymsamym dniu, wieczorem, odbyło się w lokalu Oficerskiego Yacht Klubu przyjęcie dla delegatów młodzieży polskiej z zagranicy, urządzone przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Obecni byli, oprócz delegatów młodzieży polskiej z zagranicy, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa W. R. i O. P., Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz organizacyj młodzieżowych w Polsce.

Urozmaiceniem wieczoru były melodeklamacje, wygłoszone przez p. Henryka Szatkowskiego.

W serdecznych słowach żegnał przedstawicieli młodzieży polskiej z zagranicy Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz, życząc, aby tegoroczne obrady stały się dalszym etapem w pracy w dziedzinie organizacji polskiego ruchu młodzieżowego na obczyźnie.

Odpowiedział krótko przewodniczący obrad delegatów, p. Murek, dziękując w imieniu całego grona przedstawicieli młodzieży polskiej z zagranicy za serdeczne przyjęcie, zgotowane w Polsce.

OBÓZ SPORTOWO - WYPOCZYNKOWY DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Podczas obrad w Warszawie Konferencji Delegatów, w dniach od 7 do 11 lipca, grupa uczestników Kursu Bibljotekarskiego, urządzonego w stolicy dla młodzieży polskiej z zagranicy przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, udała się na Hel. Wzięła ona w tym czasie udział w obozie sportowo - wypoczynkowym Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad morzem.

Po kilkudniowym pobycie na Helu uczestnicy Kursu Bibljotekarskiego powrócili do Warszawy, aby wziąć udział w uroczystościach II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

PRZYJAZD UCZESTNIKÓW II ZLOTU

Podczas obrad Konferencji Delegatów poczęły zjeżdżać na Zlot dalsze grupy uczestników.

Większość wycieczek na Zlot przybyła do Warszawy w dniach od 10 do 13 lipca.

Tak więc dnia 10 lipca przybyła m. in. do stolicy młodzież polska z Austrji, liczna grupa młodzieży polskiej z Rumunji, oraz wycieczki młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady.

Następnego dnia, 11 lipca, od samego rana, zaczęły przybywać do Warszawy dalsze liczne grupy uczestników II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Jedna z pierwszych przybyła do Warszawy dwoma specjalnemi pociągami liczna grupa młodzieży polskiej z Czechosłowacji, która przyjechała z Cieszyna. Pozatem przyjechała również na Zlot m. in. liczna grupa Polaków z Łotwy, z Francji, z Belgji, z Szwecji i ze Szwajcarji.

Tegoż dnia rano przyjechało na Zlot około 2 tysiące młodzieży polskiej z Niemiec. Przybyła więc młodzież z Prus Wschodnich, z Westfalji, z Berlina, z Niemiec środkowych, z Nadrenji, z Wrocławia, z pogranicza południowego, oraz Ślązacy i młodzież z Kaszub.

Ogółem w Zlocie wzięli udział przedstawiciele młodzieży polskiej ze wszystkich niemal ośrodków Polonji zagranicznej nietylko europejskiej, lecz i z Ameryki.

Dnia 13 lipca przybyła do Gdyni wycieczka młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Uczestników wycieczki powitał na statku specjalny delegat Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

ZAKWATEROWANIE UCZESTNIKÓW II ZLOTU

Przybyłych na II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy witali na dworcu przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Przez szereg dni czynne było na głównym dworcu kolejowym specjalne Biuro Informacyjne dla uczestników Zlotu. Pozatem w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy zostało uruchomione na czas Zlotu specjalne informacyjne Biuro Zlotowe.

Przybyłą na Zlot do Warszawy młodzież polską z zagranicy skierowywano natychmiast do specjalnie przygotowanych kwater. Młodzież ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady zakwaterowano w Hotelu Sejmowym oraz częściowo w budynkach wojskowych 1 Pułku Artylerji Przeciwlotniczej przy ul. Rakowieckiej.

ODZNAKA ZLOTOWA

Wszyscy uczestnicy wycieczek, przybyłych na Zlot, otrzymywali poza programem i materjałami propagandowemi pamiątkową odznakę zlotową. Odznaką tą był metalowy oksydowany żeton, przedstawiający stylizowanego Orła na tle kolistej tarczy z napisem: „II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy".

BIURO ZLOTOWE POLAKÓW Z NIEMIEC

W związku z bardzo licznym przyjazdem młodzieży polskiej z Niemiec, skąd przybyło do Polski około 2.000 uczestników II Zlotu, zostało zorganizowane na ten czas specjalne Biuro Zlotowe Polaków z Niemiec przy ul. Królewskiej Nr. 7.

Siedziba biura była widoczna zdaleka, gdyż z balkonu zwieszała się i powiewała flaga z Rodłem na amarantowem tle, znakiem narodowościowym i organizacyjnym Polaków w Niemczech.

Biuro było czynne od 9-ej do 19-ej i udzielało wszelkich informacyj, dotyczących udziału młodzieży polskiej z Niemiec w Zlocie.

PROPAGANDA II ZLOTU

Przez cały czas II Zlotu czynny był specjalny aparat propagandowy, przygotowujący społeczeństwo polskie do gościnnego przyjęcia Polaków z zagranicy.

Sześć największych kin stolicy przez okres tygodnia przeprowadzało propagandę II Zlotu na ekranach kin warszawskich.

Pozatem na czas Zlotu zostało utworzone w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy specjalne Biuro Prasowe Zlotu.

Biuro to miało na celu:
1) podawanie jaknaszybciej wiadomości o Zlocie do prasy krajowej,
2) przekazywanie informacyj z uroczystości zlotowych do pism polskich zagranicą,
3) ścisłą współpracę z agencjami prasowemi,
4) ułatwianie kontaktów przedstawicielom pism polskich z zagranicy z prasą krajową,
5) przeprowadzanie ogólnej propagandy Zlotu zapomocą radja, filmu etc.,
6) zbieranie materjałów, dotyczących wrażeń, jakie odnieśli uczestnicy Zlotu po przybyciu do Polski,
7) rozdawanie materjałów propagandowych,
8) wydawanie legitymacyj prasowych na imprezy zlotowe,
9) udzielanie wszelkich informacyj, dotyczących akcji prasowej i propagandowej II Zlotu.

Owocem tej propagandy była wielka ilość artykułów o II Zlocie, jakie się ukazały w prasie codziennej i perjodycznej warszawskiej i prowincjonalnej.

Z okazji Zlotu szereg pism w Polsce wydało specjalne numery.

Jedyne pismo, poświęcone zagadnieniom emigracyjnym, „Wychodźca", wychodzące jako dwutygodnik w Warszawie, wydało specjalny numer, poświęcony II Zlotowi Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Oprócz artykułów, traktujących o zagadnieniach młodzieży polskiej zagranicą, numer zawierał artykuły ideologiczne, oraz szereg zdjęć z Polski i z terenów Polonji Zagranicznej.

MŁODZI POLACY Z OBCZYZNY A PRASA W POLSCE

Pomiędzy młodzieżą polską z zagranicy, a szczególnie delegatami, znajdowało się kilku redaktorów pism młodzieżowych na obczyźnie.

Interesowali się oni żywo prasą w Polsce i zagadnieniami prasowemi. Nawiązano szereg kontaktów z redaktorami pism krajowych.

Dnia 11 lipca grono delegatów młodzieży polskiej z zagranicy zwiedzało zakłady drukarskie „Kurjera Porannego", poczem jeden z redaktorów udzielił objaśnień z zakresu służby prasowej w Polsce, oraz zapoznał delegatów z ogólnemi problemami, dotyczącemi prasy w kraju.

POMOC LEKARSKA DLA UCZESTNIKÓW II ZLOTU

Organizatorzy II Zlotu zatroszczyli się również o to, aby przez cały czas trwania Zlotu uczestnicy jego mieli zapewnioną stałą opiekę i — wrazie potrzeby — stałą pomoc lekarską. Od chwili rozpoczęcia Zjazdu i w dniach wyjazdu z Warszawy, czynne były na dworcu głównym kolejowym stałe dyżury sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża z jednym patrolem ratowniczym P. C. K.

Dyżury takie istniały również przez cały czas Zlotu przy wszystkich kwaterach uczestników, niosąc — w miarę potrzeby — pomoc doraźną. Pozatem w różnych punktach miasta były ustanowione dyżury lekarzy i sióstr P. C. K. Specjalne ambulatorjum czynne było o każdej porze dnia i nocy w przychodni P. C. K. przy ul. Piusa XI.

Pozatem patrole drużyn ratowniczych P. C. K. towarzyszyły uczestnikom Zlotu podczas mszy polowej i przemarszów przez miasto.

ZWIEDZANIE STOLICY

Natychmiast po przybyciu do Warszawy i zakwaterowaniu, wycieczki młodzieży polskiej, przybyłej na II Zlot, wyruszały na miasto, celem zwiedzenia najciekawszych zabytków i objektów stolicy. Zwiedzanie odbywało się pod kierownictwem fachowych przewodników, przeważnie w grupach po 50 osób.

W pierwszym rzędzie wycieczki zwiedzały Stare Miasto, Zamek Królewski, będący obecnie rezydencją Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Uniwersytet Warszawski im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zbiory Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i Muzeum Narodowego, Sejm, Senat, park i pałacyk w Łazienkach, Belweder, Cytadelę Warszawską oraz nowoczesne gmachy stolicy, jak Bank Gospodarstwa Krajowego, drapacz chmur na Placu Napoleona, należący do Towarzystwa „Przezorność" i inne.

ROZRYWKI DLA UCZESTNIKÓW II ZLOTU

Organizatorzy II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, pragnąc urozmaicić swym gościom pobyt w stolicy, zatroszczyli się również o odpowiednie dla nich rozrywki.

Tak więc w dniu 11 lipca zostały dla nich urządzone specjalne przedstawienia w szeregu kinoteatrów warszawskich. Między innemi w kinie „Palace“ wyświetlano na kilku seansach film podług powieści Benedykta Hertza p. t. „Młody Las“, przedstawiający martyrologję młodzieży polskiej w zaborczej szkole rosyjskiej, oraz reportaż z pogrzebu Marszałka Piłsudskiego.

Następnego dnia, wieczorem, odbyło się dla uczestników Zlotu przedstawienie w Operze Warszawskiej. Na program przedstawienia złożyła się część koncertowa oraz tańce ludowe, w wykonaniu baletu Opery.

MSZA POLOWA NA PLACU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Właściwe uroczystości zlotowe rozpoczęły się dnia 13 lipca. W dniu tym, o godz. 9-ej rano grupy młodzieży polskiej z zagranicy, przybyłej na II Zlot do Warszawy, ustawiły się na Placu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przybyły następnie Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz, przyjął raport od przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego II Zlotu oraz dokonał przeglądu grup młodzieży polskiej z zagranicy, poczem okrzykiem: „Czołem młodzieży polska z zagranicy“ powitał uczestników II Zlotu, którzy odpowiedzieli mu chóralnie.

O godz. 10 ks. biskup Gall odprawił polową mszę świętą. Płomienne kazanie wygłosił podczas mszy św. ks. biskup Kubina.

Mszy św. wysłuchali, oprócz uczestników II Zlotu, Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy Marszałek Senatu Raczkiewicz, Prezydent m. st. Warszawy Starzyński, Dyr. Drymmer, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Wojewoda Grażyński, Woj. Jaroszewicz, Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego i W.-Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy Dr. Bronisław Hełczyński, Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz, Dyrektor Instytutu Badań Spraw Narodowościowych St. Paprocki oraz wiele innych osób ze sfer rządowych i publiczności.

Po mszy św. wszyscy zebrani odśpiewali chóralnie pieśń „Boże coś Polskę“.

Następnie uformowany został pochód, na którego czele stanęły poczty sztandarowe Polaków z Zagranicy, dalej sztandary krajowych organizacyj młodzieży, a następnie uczestnicy II Zlotu, według alfabetycznej kolejności krajów, z transparentami. Za młodzieżą polską z zagranicy ustawiła się młodzież krajowa.

Pochód udał się na dziedziniec Zamku Królewskiego.



W kornym pokłonie chylą się sztandary delegacyj młodzieży polskiej z zagranicy przed Pierwszym Obywatelem Państwa.

HOŁD PANU PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ

Na dziedzińcu Zamku Królewskiego ustawiły się poszczególne grupy młodzieży zagranicznej i krajowej, w oczekiwaniu na przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z chwilą wejścia Pana Prezydenta na dziedziniec zamkowy, orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Do Pana Prezydenta przemówił, w imieniu uczestników Zlotu, przewodniczący konferencji delegatów młodzieży polskiej z zagranicy, wznosząc na zakończenie okrzyk ku czci Pana Prezydenta, podchwycony z entuzjazmem przez zebranych na dziedzińcu zamkowym.

Skolei Pan Prezydent przeszedł wzdłuż pocztów sztandarowych. Sztandary pochyliły się przed Najwyższym Dostojnikiem Państwa.

Pan Prezydent udał się następnie do jednej z sal zamkowych, gdzie przyjął delegatów młodzieży polskiej ze wszystkich terenów reprezentowanych na II Zlocie.

Jeden z przedstawicieli młodzieży polskiej z zagranicy wręczył Panu Prezydentowi adres hołdowniczy Młodej Polonji Zagranicznej, poczem delegaci opuścili Zamek.

Po złożeniu hołdu Panu Prezydentowi młodzież polska z zagranicy udała się w pochodzie do Belwederu, by uczcić pamięć Wodza Narodu.

UCZCZENIE PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Po przybyciu do Belwederu uczestnicy Zlotu ustawili się na dziedzińcu pałacowym.

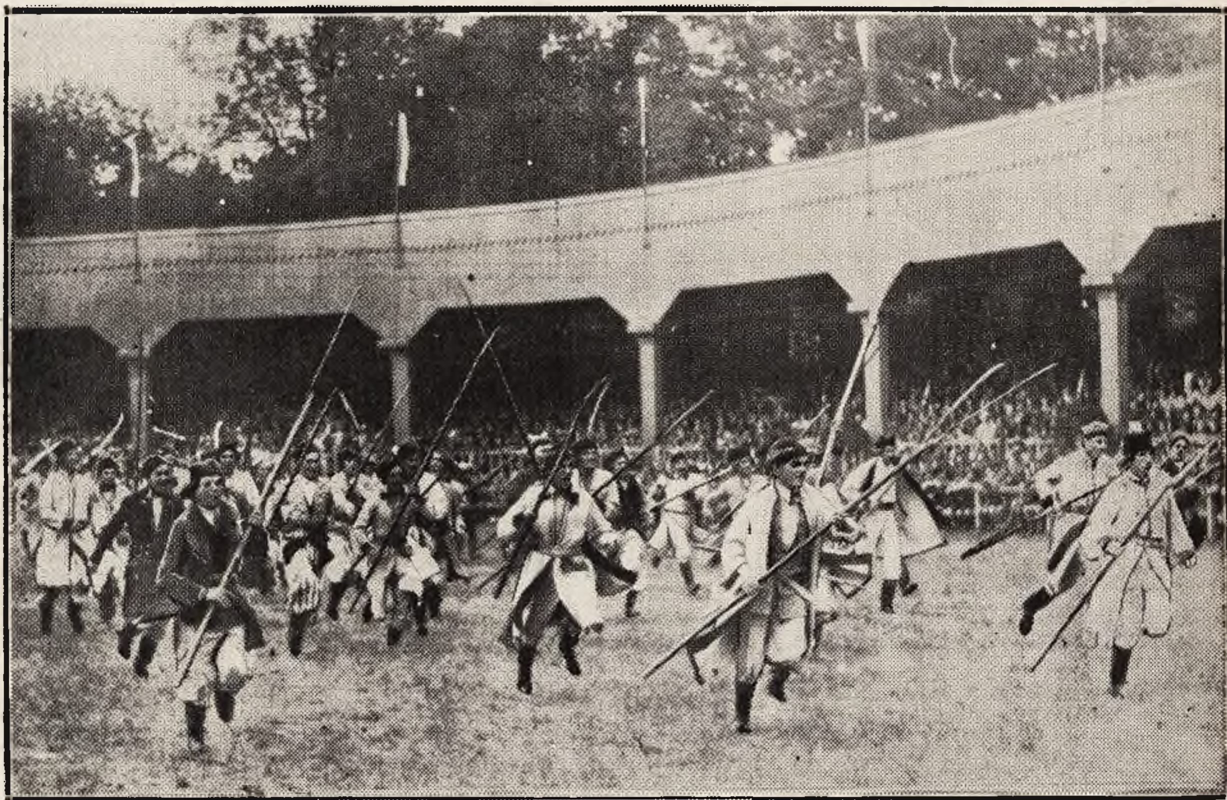
Akt złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego rozpoczął werbel żałobny, poczem orkiestra odegrała żałobny Marsz Chopina, którego zebrani wysłuchali w milczeniu. Równocześnie pochyliły się wszystkie sztandary, przybrane kirem.

Do zgromadzonej młodzieży przemówił Prezes N. T. A. i W.-Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy Dr. Bronisław Hełczyński.

Następnie młodzież złożyła uroczyste ślubowanie, że nie ustanie w pracy dla dobra Narodu w myśl wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Skolei delegacje młodzieży polskiej z zagranicy przeszły przez salony pałacu belwederskiego.

W salonie, sąsiadującym z pokojem, w którym zmarł Marszałek, przemawiał do delegacyj Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz, informując przybyłych o tem, że właśnie w sąsiednim pokoju śmierć zastała Wielkiego Wodza Narodu.



Fragment batalistycznego widowiska „Kościuszko pod Racławicami", urządzonego z okazji II Zlotu w Łazienkach w Warszawie.

WIELKIE WIDOWISKO HISTORYCZNE W ŁAZIENKACH

W tymsamym dniu, 13 lipca popołudniu, odbyło się na Stadjonie w Parku Łazienkowskim wielkie widowisko historyczne, zorganizowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla uczestników II-go Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Uroczystości te poprzedziło przemówienie Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, b. Marszałka Senatu, Władysława Raczkiewicza, poczem zostało odegrane widowisko.

Widowisko to, zmontowane przez Marjana Niżyńskiego, odtwarzało najważniejsze momenty z dziejów Polski w latach 1791—1918, z fragmentami „Nocy Listopadowej“ St. Wyspiańskiego.

Przed oczyma widzów przesunął się szereg historycznych obrazów i postaci, jak król Stanisław August, Tadeusz Kościuszko, Bartosz Głowacki, Henryk Dąbrowski, Napoleon, Piotr Wysocki, Józef Chłopicki, gen. Sowiński i inni.

Imponujące obrazy zbiorowe odtworzyły pochód Konstytucji 3 maja, bój kosynierów pod Racławicami, scenę z pochodu Napoleona na Moskwę, fragmenty z powstania Listopadowego i Styczniowego oraz obrazy z dziejów walk o niepodległość w latach 1914—1918.

Widowisko to, które na widzach zrobiło bardzo duże wrażenie, odegrali artyści scen warszawskich, przy współudziale Związku Rezerwistów z Okręgu Stołecznego i Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Reżyserja spoczywała w rękach Zbigniewa Ziembińskiego, jednego z reżyserów Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej.

„ŚWIĘTO KUPAŁY“

Resztę wieczoru w dniu 13 lipca wypełniło drugie widowisko, tym razem ludowe, zorganizowane w Parku Łazienkowskim dla uczestników Zlotu przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Widowisko to, nazwane „Świętem Kupały“, rozpoczęło się o godz. 20-ej w teatrze na wyspie w Łazienkach.

Zespół baletowy Tacjanny Wysockiej odtańczył w kostjumach szereg tańców narodowych i ludowych, poczem na stawie Łazienkowskim korowód łodzi, iluminowanych lampjonami, rozpoczął właściwą część widowiskową. Na łodziach zajęły miejsce chóry i orkiestry, które wykonały starodawne pieśni ludowe, związane z obchodem „Święta Kupały“ oraz „Nocy Świętojańskiej“.

Na wody stawu Łazienkowskiego uczestnicy Zlotu puścili przeszło setkę świetlnych wianków, poczem zostało rozpalone wielkie ognisko, naokoło którego zostały zainscenizowane starosłowiańskie tańce obrzędowe.

Staw i wyspy były oświetlone ogniami bengalskiemi, oraz puszczano ognie sztuczne. Znakiem zakończenia zabawy był wybuch bomby na jednej z wysp stawu Łazienkowskiego.



Defilada młodzieży polskiej z Zagranicy przed Prezydentem R. P. w Spale.



Fragment pochodu młodzieży polskiej z Zagranicy z Zamku do Belwederu.

NA ZLOCIE HARCERSKIM W SPALE

Następnego dnia, 14 lipca, uczestnicy II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy wyjechali na Jubileuszowy Zlot Harcerski do Spały.

W uroczystościach, związanych z otwarciem Zlotu Harcerskiego, wzięło udział około 5 tysięcy młodzieży polskiej z zagranicy, w tem blisko 2 tysiące harcerzy, obozujących w Spale, oraz około 3 tysięcy uczestników II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Zaraz po otwarciu Zlotu w Spale komendanci harcerzy polskich z zagranicy, biorących udział w Zlocie, zostali przedstawieni wraz z reprezentantami skautów cudzoziemskich Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Młodzież polska z zagranicy wzięła gremjalny udział w nabożeństwie polowem, odprawionem przez Naczelnego Kapelana Z. H. P. ks. M. Luzara, oraz we wspaniałej defiladzie przed Panem Prezydentem i kilkudziesięciotysięcznym tłumem gości, przybyłych do Spały.

Uczestnicy II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy otwierali defiladę, w której wzięła ogółem udział około 30-tysięczna rzesza z pod znaku lilijki harcerskiej.

W grupie harcerek, harcerki polskie z zagranicy defilowały po skautkach cudzoziemskich, a przed harcerkami z kraju. Szły więc druhny polskie z Czechosłowacji, Francji, Holandji, Niemiec, Rumunji i Stanów Zjednoczonych, oklaskiwane z entuzjazmem przez tłumy widzów.

W grupie męskiej, wślad za skautami cudzoziemskimi, kroczyli harcerze polscy z Rumunji, Czechosłowacji, Stanów Zjednoczonych, Estonji, Francji, Belgji, Holandji, Niemiec i Węgier, równie gorąco witani przez zebranych na trybunach.

W pierwszym dniu Zlotu w Spale delegaci harcerzy polskich z zagranicy byli podejmowani przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej śniadaniem, wydanem na cześć przedstawicieli rządu, dyplomacji, władz harcerskich i gości zlotowych z zagranicy.

Z pośród harcerzy polskich z zagranicy, biorących udział w Zlocie Spalskim, liczebnością przewyższali wszystkich Polacy z Niemiec.

Powszechną uwagę zwracały m. in. na siebie harcerki z Gdańska, które urządziły u siebie nader pomysłową „wystawę gdańską", obfitującą w ciekawe eksponaty.

Podczas swego pobytu na terenie obozu w Spale, młodzież polska z obczyzny, zarówno harcerska, jak i przybyła na II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, zadzierzgnęła wiele serdecznych aktów przyjaźni z młodzieżą krajową.

Ze Zlotu w Spale młodzież polska z zagranicy wywiozła jaknajlepsze wspomnienia, które na długo pozostaną w jej pamięci.

POBYT W KRAKOWIE

Po jednodniowym pobycie w obozie harcerskim w Spale, uczestnicy II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy wyjechali do Krakowa.

Wprost z dworca kolejowego w Krakowie młodzież polska z zagranicy udała się pochodem, ze sztandarami i transparentami, pod pomnik Jagiełły, gdzie oficjalnie powitali ją W.-Prezydent Miasta Dr. Rydzyński i przedstawiciel młodzieży krakowskiej mgr. Z. Pykosz, który wygłosił piękne przemówienie u stóp posągu zwycięzcy z pod Grunwaldu.

Następnie uczestnicy II Zlotu, po złożeniu w Barbakanie 17 urn z ziemią, przywiezioną z różnych krańców świata na kopiec Marszałka Piłsudskiego, przedefilowali przed przedstawicielami władz, z W.-Wojewodą Walickim na czele, poczem cały pochód wyruszył na Wawel.



Pochód delegacyj młodzieży polskiej z zagranicy na Wawel.

U stóp pomnika Kościuszki przemówił W.-Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy Dyr. Stefan Szwedowski, który w zakończeniu wezwał młodzież polską z zagranicy do złożenia ślubów, że na swoim terenie będzie realizować ideały Marszałka Piłsudskiego.

Po zbiorowem ślubowaniu cała pielgrzymka złożyła ostatni hołd szczątkom Wodza Narodu, spoczywającym w krypcie św. Leonarda.

Na zakończenie pobytu w Krakowie udali się uczestnicy II Zlotu na Sowiniec, gdzie wzięli udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego. Pracę tę poprzedziło przemówienie przewodniczącego Konferencji Delegatów II Zlotu p. Murka oraz wysypywanie na szczycie kopca urn, przywiezionych ze wszystkich krańców świata.

ZAKOŃCZENIE II ZLOTU

Po uroczystościach krakowskich młodzież polska z zagranicy, przybyła na II Zlot, rozjechała się po całej Polsce, by ją zwiedzić w specjalnych wycieczkach lub spędzić czas w obozach, zorganizowanych dla niej w najpiękniejszych zakątkach kraju.

WIZYTY POŻEGNALNE

Przed zakończeniem II Zlotu delegacje młodzieży polskiej z zagranicy złożyły szereg oficjalnych wizyt pożegnalnych.

Dnia 19 lipca Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck przyjął delegację młodzieży polskiej z zagranicy, przybyłej na Zlot. Delegacji przewodniczył p. Tadeusz Kawalec, w.-dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Przedstawiciel młodzieży wręczył Panu Ministrowi Beckowi piękną plakietę pamiątkową.

Również Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Marszałek Raczkiewicz otrzymał z rąk specjalnej delegacji piękny dar, w postaci srebrnej plakiety, jako wyraz czci i przywiązania, jakie żywi dlań cała Polonja Zagraniczna.

Dzieci polskie w Brazylji wyrażają współczucie Pani Marszałkowej Piłsudskiej

Poniżej zamieszczamy wzruszający list dzieci ze szkoły polskiej w Sta Catarina w Brazylji, skierowany za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej oraz Jej córek, pp. Wandy i Jadwigi Piłsudskich. — *Redakcja.*

„Sta Catarina Alto Paraguassu — Brazylja.

Do Kochanej Pani Aleksandry Piłsudskiej i Jej córek: Wandzi i Jagódki.

Gdy nam Pan Nauczyciel doniósł smutną wiadomość o zgonie naszego Kochanego Marszałka Józefa Piłsudskiego, tośmy się przestraszyli, nie chcieliśmy wierzyć, zdawało nam się, że to tylko sen, że to nieprawda. Ale gdy przeczytał nam telegram, to przekonaliśmy się, że to jest prawda. Zaraz nas ścisnął smutek głęboki i żal wielki, nawet płakaliśmy, bo tak bardzo kochaliśmy Drogiego Dziadka. Szkołę zamknięto na 5 dni. Zaraz uderzyli w dzwony na wieży kościelnej i na Towarzystwie wywiesili sztandary w żałobie. Dzwony biły przez 3 dni, a ludzie chodzili smutni i każdy mówił o Marszałku. Uciechy nie było, bo nam Wódz umarł, każdy Polak żałuje tego Ojca Narodu.

W naszej szkole uczymy się o Polsce i wiemy, w jaki sposób powstała, jak dużo musiał pracować nasz Ukochany Wódz Piłsudski. I nam jeszcze jest przez to smutno, że Dziadek Marszałek taki krótki czas żył w wolnej ojczyźnie.

My tylko tak mówimy, że umarł, ale taki Kochany Dziadek, Ojciec Narodu, to będzie ciągle żył między nami.

My Panią Marszałkową bardzo kochamy i Wandzię i Jagódkę. Gazety pisały, że Pani tak bardzo płakała, że aż zachorowała. Przeto cała nasza szkoła w wielkim żalu postanowiła napisać do Kochanej Pani, że i my płakalim, zdawało nam się, że to Kochanej Pani ulży i Ją pocieszymy. Zdaje nam się, że wszyscy Polacy czują wielki żal i Pani współczują. W naszym kościele odprawiła się msza za Dziadka. Było pełno ludzi. Chłopi stali ze sztandarami koło trumny, a portret Marszałka stał na wierzchu. Także będzie wnet urządzona akademja ku czci Marszałka.

Przyrzekamy, że Panią Marszałkową, Wandzię i Jagódkę, a znamy Ich z fotografji w gazecie, będziemy kochać zawsze tak mocno, jak i Dziadka kochaliśmy i kochamy.

Sercem współczuje cała nasza szkoła".

Następuje 19 podpisów.

ECHA Z POLSKI

(Przegląd najnowszych wydarzeń)

Ciężka żałoba, która okryła cały kraj po zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego, skończyła się wprawdzie oficjalnie po upływie sześciu tygodni, jednakże w sercach Polaków pozostawiła głębokie piętno na zawsze. Prastary Kraków nigdy w swej bogatej przeszłości nie widywał tak nieprzeliczonych tłumów pielgrzymów, ciągnących nieustannie ze wszystkich niemal krańców świata na wzgórze Wawelskie, by oddać ostatni hołd Budowniczemu Polski Niepodległej. Nieprzywykłe do pracy fizycznej dłonie niezmordowanie pracują dotąd nad wzniesieniem wielkiego kopca chwały ku czci Wodza Narodu.

NOWE ORGANIZACJE WYBORCZE

Po wielkim wstrząsie moralnym minęły dni żałoby i życie w Polsce stopniowo powróciło do dawnych kolein, po których w dalszą toczy się drogę. Na życiu tem silne piętno wycisnęły ostatnio doniosłe przemiany i zdarzenia polityczne. Jesteśmy obecnie świadkami aktów, których pamięć przejdzie do historji, jako okres przełomowy w dziejach naszego Państwa. Zapoczątkowaniem tej ery przebudowy ustroju wewnętrznego w Polsce była nowa Konstytucja, uchwalona w kwietniu b. r., jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego.

Dalszemi etapami tej pracy reformatorskiej w kraju, przeprowadzanej przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, na czele którego stoi premjer Walery Sławek, są uchwalone przez obie Izby Ustawodawcze nowe ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu, oraz ordynacja, zmieniająca sposób wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uchwałami temi Izby Ustawodawcze zakończyły swą kadencję. Toteż Marszałkom obu Izb zostały doręczone w początkach lipca dekrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rozwiązujące obecny Sejm i Senat.

Wślad za tem ukazał się dekret Pana Prezydenta, rozpisujący — na zasadzie nowej ordynacji — nowe wybory: do Sejmu — na dzień 8 września i do Senatu — na 15 września b. r.

Obecnie w całym kraju wre praca przygotowawcza do wyborów. Praca tem żywsza, że nowe ordynacje są całkiem odmienne od poprzednich. Już Konstytucja kwietniowa została opracowana pod hasłem walki z sejmowładztwem, którego wady nieraz boleśnie odbiły się na żywym organiźmie Polski. Konstytucja ta znacznie wzmocniła władzę Prezydenta Rzeczypospolitej, który obecnie stał się właściwym sternikiem nawy państwowej.

Nowe ordynacje wyborcze zmierzają również do wyeliminowania partyjnictwa z polskiego życia parlamentarnego. Wybory do obu Izb Ustawodawczych będą dokonywane obecnie nie na zasadzie klucza partyjnego, jak dotychczas, a na podstawach społeczno-gospodarczych.

Jakie wyniki dadzą te próby udoskonalenia ustroju Rzeczypospolitej — wykaże niedaleka już przyszłość.

ZBLIŻENIA MIĘDZYNARODOWE

W posunięciach politycznych na szachownicy międzynarodowej byliśmy ostatnio świadkami równie doniosłych wydarzeń, których echo rozeszło się daleko poza granicami Polski.

Do wydarzeń takich należy w pierwszym rzędzie niedawna wizyta polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, Józefa Becka, w stolicy Niemiec. Podróż ta miała charakter nader oficjalny. Pan Minister Beck podczas swego pobytu w Berlinie odbył szereg niezmiernie ważnych rozmów z przedstawicielami rządu niemieckiego, z Kanclerzem Hitlerem na czele. Władze niemieckie starały się nadać tym odwiedzinom ton serdecznej przyjaźni pomiędzy obydwoma sąsiadującemi narodami.

Opinja publiczna zagranicą przyjęła powszechnie wizytę Min. Becka w Niemczech za dowód samodzielności obecnej polityki zagranicznej Polski. Uroczysty charakter, jaki nadały władze niemieckie przyjęciu przedstawiciela Rządu Polskiego w Berlinie, jest niewątpliwie wydarzeniem niemałej wagi w życiu politycznem naszego kraju.

Równie manifestacyjnym dowodem zbliżenia polsko-niemieckiego było zaproszenie polskiej floty wojennej przez marynarkę niemiecką. Poraz pierwszy od chwili odzyskania Niepodległości, marynarze polscy zetknęli się oficjalnie z marynarzami Rzeszy Niemieckiej. Kilkudniowy pobyt naszych kontr-torpedowców „Wicher" i „Burza" w niemieckim porcie wojennym w Kilonji, w ostatnich dniach czerwca b. r., był nowym dowodem, że zawarty przez Polskę układ o nieagresji z Niemcami ma głębsze podstawy realizacji. Należy mieć nadzieję, że dalszą jego konsekwencją będzie ostateczna stabilizacja naszych stosunków z niemieckim sąsiadem, który nareszcie, zdaje się, pojął, że „Polska — to wielka rzecz!".

Po powrocie z Kilonji kontr - torpedowce „Wicher" i „Burza" odbyły drugą podróż zagraniczną. Tym razem odwiedziły one porty wojenne Estonji i Finlandji. Wizyta, złożona marynarkom obu zaprzyjaźnionych z nami krajów bałtyckich miała na celu zadzierzgnięcie serdeczniejszych węzłów pomiędzy naszą marynarką wojenną a flotami tych państw. Cóż bowiem bardziej podkreśla dobre sąsiedzkie współży-

cie, jak nie braterstwo broni, zawarte w imię obrony upragnionego przez wszystkich pokoju?

ROZBUDOWA POLSKIEJ FLOTY WOJENNEJ I HANDLOWEJ

Niemal jednocześnie z szeregiem wizyt, złożonych obcym portom bałtyckim przez kontr-torpedowce „Wicher“ i „Burza“, w jednej ze stoczni angielskich odbyła się uroczystość, ściśle związana z rozbudową naszej marynarki wojennej. W połowie lipca b. r. rozpoczęto bowiem w Anglji budowę dwóch nowych polskich kontr-torpedowców. Okręty te, nowoczesnej konstrukcji, uzbrojone według najnowszych zasad, znacznie wzmocnią niewielką polską flotę bojową na Bałtyku, przeznaczoną do obrony naszych granic morskich.

Lecz nietylko flota wojenna, drogą swej rozbudowy, wzmacnia nasz stan posiadania na morzu. W ostatnich czasach jesteśmy również świadkami rozwoju polskiej marynarki handlowej. Nie tak dawno, bo w końcu roku ubiegłego, w stoczni okrętowej w Monfalcone we Włoszech spuszczono na wodę wielki okręt handlowy „Marszałek Piłsudski“. Dziś , gdy statek ten jest już niemal gotów do swej pierwszej podróży — ta sama stocznia przystąpiła do ukończenia drugiego transatlantyku takiej samej konstrukcji, noszącego nazwę: „Stefan Batory“. W dniu 3 lipca b. r. olbrzymi kadłub tego statku został uroczyście spuszczony na wodę w obecności licznych przedstawicieli włoskich władz państwowych oraz delegatów z Polski, specjalnie przybyłych na to święto z kraju. Należy nadmienić, że oba statki budowane są wzamian za polski węgiel, dostarczany do Włoch.

Niebawem więc polskiej marynarce handlowej przybędzie druga wspaniała jednostka, która na dalekich wodach linji Gdynia-Ameryka będzie z dumą powiewać polską banderą, głosząc światu, że Polska jest mocarstwem, którego granice wodne sięgają najodleglejszych oceanów.

GDYNIA — GDAŃSK

Wyrazem naszych aspiracyj morskich są również starania o przyznanie dumie naszego wybrzeża, Gdyni, praw t. zw. portu „zasadniczego“. Starania te rozpoczęły ostatnio towarzystwa żeglugowe, korzystające z portu w Gdyni w dowozie towarów na Daleki Wschód. Z wnioskiem tym wystąpiły one do „Konferencji Dalekowschodniej“, będącej instytucją, regulującą ruch towarów drogą morską na Daleki Wschód. Wniosek został przyjęty nader przychylnie, wymaga jednak akceptacji innych Konferencyj. Zdobycie przez Gdynię praw portu „zasadniczego“ zrówna ją z największemi portami świata, nadając jej liczne przywileje i ulgi, których pozbawione są t. zw. porty „dowozowe“.

Podczas, gdy port w Gdyni rośnie niemal z dnia na dzień — sąsiedni port, Gdańsk, stopniowo zamiera. Nowa polityka dewizowa Senatu gdańskiego pogorszyła ostatnio stosunki pomiędzy Wolnem Miastem a Państwem Polskiem, które jest głównym i niemal jedynym żywicielem Gdańska. Dawny polski port handlowy, położony przy ujściu największej polskiej rzeki, zawdzięczający od wieków swój dobrobyt ziemiom polskim, uprawia obecnie krótkowzroczną politykę antypolską.

Logicznem następstwem tych posunięć jest stopniowe wycofywanie się interesów polskich z Wolnego Miasta, które — wbrew logice historycznej — ciąży coraz bardziej ku Rzeszy Niemieckiej. A przecież Polska jest krajem tak wielkim, że oba porty, Gdańsk i Gdynia, mogą ściśle współpracować ze sobą, bez uszczerbku dla wzajemnych interesów handlowych. Tem bardziej, że kraj nasz coraz bardziej ciąży ku morzu, wiedziony nietylko rozumem, lecz i sercem. Dowodem tego są urządzane rok rocznie przez Ligę Morską i Kolonjalną „Święta Morza“.

„ŚWIĘTO MORZA“ I INNE „ŚWIĘTA“ PROPAGANDOWE

Tegoroczne „Święto Morza“ było uroczyście obchodzone w dniu 29 czerwca nietylko na polskiem wybrzeżu, lecz i w całym kraju, a nawet daleko poza jego granicami. W dniu tym bandera polska powiewała również na dalekich lądach i morzach, gdziekolwiek dotarło z kraju echo „Święta Morza“. Bardzo uroczyście obchodziła m. in. to symboliczne święto Polonja rumuńska, która w Erforji, nad brzegiem Morza Czarnego, zorganizowała cały szereg pięknych imprez.

Moda na wszelkiego rodzaju „święta“ propagandowe rozwija się w Polsce coraz bardziej. Liczne tego rodzaju obchody zostały wzbogacone ostatnio w kraju przez „Święto Gór“ i „Święto Polesia“. Obydwie te imprezy mają charakter wybitnie turystyczno - krajoznawczy. Jeśli chodzi o polskie góry, zwłaszcza Tatry, to nie wymagają one specjalnej reklamy, czy zachęty. Mają one tysiączne rzesze swych miłośników, którzy są radzi z każdej sposobności uzyskania ulg kolejowych, jakie dają m. in. tego rodzaju „święta“, aby zawędrować w zaczarowany świat gór. Zwłaszcza, gdy sposobność ta nadarza się w upalnym okresie letnim, obfitującym w urlopy.

Jeśli chodzi jednak o „Święto Polesia“ — to inicjatywa władz lokalnych winna się była spotkać z większem zainteresowaniem całego społeczeństwa polskiego. Polesie bowiem posiada duże wartości regjonalno-turystyczne, dotąd niemal zupełnie nie wykorzystane.

Jednym z najbardziej znanych ośrodków regjonalnych w Polsce, a zwłaszcza w Warszawie, jest ziemia Łowicka. Rok rocznie, na Boże Ciało, zjeżdżają się do Łowicza turyści ze stolicy i z całego kraju, a nawet goście zagraniczni, by przyjrzeć się jedynej w swoim rodzaju, nadwyraz barwnej i malowniczej procesji Księżaków. Również i w roku bieżącym folklor łowicki ściągnął na Boże Ciało liczne rzesze ciekawych.

ZLOTY MŁODZIEŻOWE

Niedaleko od Łowicza, w pięknych lasach tomaszowskich, mieści się letnia rezydencja Prezydenta Rzeczy-

pospolitej. Wpobliżu tej rezydencji rozgościły się niedawno tysiączne tłumy harcerek i harcerzy z całego kraju i z ośrodków zagranicznych, przybyłe na Jubileuszowy Zlot Harcerski w Spale. Zlot ten przewyższył wszelkie oczekiwania. Zorganizowany z okazji 25-letniej rocznicy założenia Harcerstwa w Polsce, stał się on olbrzymią manifestacją wielkiego ruchu harcerskiego, jednoczącego dziś w Polsce około pół miljona młodzieży. W zlocie tym wzięli również liczny udział przedstawiciele skautów ze wszystkich niemal części świata, oraz uczestnicy II-go Światowego Zlotu Młodzieży Polskiej Zagranicą, którego termin zbiegł się ze Zlotem w Spale.

CUDZOZIEMCY W POLSCE

W okresie letnim, gdy stali mieszkańcy Warszawy wyjeżdżają na wywczasy, opuszczając rozpalone mury i bruki stolicy, poddawane w tym czasie gruntownym remontom — przybywają zwykle zwiedzać „Syreni Gród" liczni turyści cudzoziemscy.

Jedni przybywają przez zwykłą ciekawość, inni — celem wymiany myśli i poglądów lub w ściśle określonych interesach handlowych, politycznych, bądź naukowych. Również i w tym roku niemało turystów zagranicznych poznawało ostatnio stolicę w tym najbrzydszym dla niej sezonie „ogórkowym". Bawiły u nas niedawno m. in. wycieczki angielska i finlandzka, oraz zorganizowana przez Towarzystwo Polsko-Włoskie w Rzymie wycieczka włoska. Pozatem przybyła niedawno do Warszawy wycieczka lekarzy amerykańskich, pragnących bliżej zaznajomić się z organizacją polskiej służby zdrowia, a zwłaszcza z rozwojem naszego szpitalnictwa.

Na zaproszenie Związku Strzeleckiego przyjechali również niedawno do Polski delegaci rumuńskich organizacyj wychowawczych, celem bezpośredniego zetknięcia się w terenie z polskiemi organizacjami wiejskiemi młodzieży. Nawet z dalekiej Australji przybyła niedawno do Polski delegacja handlowa, aby poznać nasz przemysł i zbadać możliwości nawiązania bliższych stosunków handlowych pomiędzy Polską a Australją.

Niedawno odbyły się również w Warszawie obrady Międzynarodowej Unji Radjowej, w których wzięli udział przedstawiciele radja z dwudziestu krajów.

ZGON WYBITNYCH UCZONYCH POLSKICH

Pisząc o tem, co działo się w Polsce w ostatnich czasach, nie wolno nam pominąć milczeniem bolesnych strat, jakie poniosła niedawno nauka polska. W końcu czerwca zmarł bowiem w Warszawie znakomity historyk polski, prof. Szymon Askenazy. Zmarły był honorowym profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, oraz czynnym członkiem Polskiej Akademji Umiejętności i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Z pośród licznych jego prac naukowych najbardziej znanemi dziełami są: „Łukasiński", „Napoleon a Polska" i „Gdańsk a Polska". Poza pracą naukową prof. Askenazy brał czynny udział w życiu publicznem. W pierwszych latach powojennych (1920—1923) był on delegatem Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów.

W niespełna dwa tygodnie po zgonie prof. Askenazego zmarł w Wielkopolsce inny wybitny uczony historyk i polityk polski, prof. Michał Bobrzyński. W latach przedwojennych prof. Bobrzyński, jako jeden z czołowych przedstawicieli zachowawczego ugrupowania politycznego na terenie dawnego zaboru austrjackiego, piastował przez pewien czas mandat „Namiestnika Galicji".

Obydwaj zmarli byli uczonymi wielkiej miary. Obydwaj byli badaczami dziejów ojczystych. Obydwóch życie wciągnęło do pracy na arenie politycznej. Askenazy był przedstawicielem sfer umysłowych Warszawy, Bobrzyński zaś reprezentantem dawnej stolicy, Krakowa. Odeszli niemal jednocześnie, pozostawiając po sobie głęboki żal, tem więcej, że Polska nie otrząsnęła się jeszcze z żałoby, w którą pogrążył ją tak niedawno zgon Marszałka Piłsudskiego, największego Twórcy historji Polski, której dziejopisami byli obaj uczeni.

Kazimierz Grudziński

Prasa polska zagranicą

Wychodźtwo nasze zawsze rozumiało ważność posiadania własnej prasy. Już w pierwszym roku Wielkiej Emigracji jesteśmy świadkami powstania pisma polskiego; są to — „Nouvelles de Paris" w 1831 r. w Paryżu, pismo propagandowe, podające informacje o powstaniu. Wielka Emigracja, t. j. wychodźtwo b. żołnierzy Powstania Listopadowego, którzy — w liczbie ośmiu tysięcy — zalewają zachód Europy, szczególnie Francję, pobyt swój na wygnaniu uważa tylko za chwilowy, organizuje się więc w myśli ponownej walki o niepodległość, prowadzi żywą akcję oddziaływania na obce narody, a przez walkę stronnictw tworzy ideologję nowych powstań. W tych warunkach emigracja nie mogła nie sięgnąć do tak potężnego środka, jakim jest prasa.

Już w 1832 r. powstaje na zachodzie Europy 19 pism emigracyjnych, z tego w języku

francuskim — 4, w angielskim — 3, w niemieckim — 2 i w polskim — 10, mianowicie w Paryżu, Londynie, Norymberdze i Zweibrücken. Następne lata przynoszą dalsze wydawnictwa perjodyczne i nowe miejsca wydania. Powstaje więc do 1879 roku zgórą 200 czasopism w 80 miejscowościach zagranicą.

Wszystkie te wydawnictwa perjodyczne są naogół pismami emigracji politycznej, nie wyłączając dwóch pierwszych czasopism polskich w Ameryce: „Poland historical, and picturesque", wydawanego przez Pawła Sobolewskiego i Eustachego Wyczyńskiego w 1842 r. w Nowym Yorku, oraz „Echa z Polski" (później „Echo Polskie"), wydawanego tamże w latach 1863—1865, także przez emigrantów powstańczych. W Europie przez kilka lat jeszcze po 1880 r. czasopisma polskie mają charakter pism emigracji buntu politycznego, t. j. wychodźtwa. Są one redagowane i wydawane przez nową emigrację, bądź, jak we Francji, przez następne generacje wychodźtwa politycznego.

Zaczątki czasopiśmiennictwa emigracji zarobkowej datują się w Europie mniejwięcej od 1880 roku, oczywiście, jeżeli pominiemy pisma, powstające w państwach zaborczych (Petersburg, Berlin, Wiedeń, Monachjum i t. d.). Pierwsze pismo wychodźtwa zarobkowego w Niemczech — to „Wiarus Polski", wychodzący w 1890 r. w Bochum. W Stanach Zjednoczonych tamtejsza emigracja, już zarobkowa, w latach 1870—1872, zaczyna wydawać pierwsze czasopisma, poświęcone sprawom zarobkowym.

Wówczas to, w 1872 r., obok „Orła Polskiego", wychodzącego od 1870 r., a wywodzącego swe pochodzenie od „Echa z Polski", powstają „Gazeta Nowojorska" i „Swoboda" — w New Yorku, oraz „Progres" i „Pielgrzym"— w Union. O tej daty już prasa polska w Stanach Zjednoczonych jest coraz liczniejsza: do 1880 r. powstaje 10 pism, okres od 1880 do 1890 r. wykazuje ich już 44, zaś między 1890 a 1900 r. powstaje zgórą 100 nowych wydawnictw perjodycznych polskich w Ameryce Północnej.

W Ameryce Południowej początek czasopiśmiennictwa emigracji zarobkowej daje w 1893 roku Kurytybska „Gazeta Polska w Brazylji". W 1894 r. powstaje tamże „Wiarus Polski", po nim zaś idą w 1898 r. — „Djablik Parański", „Kurjer Parański", „Poranek" i „Związkowiec" — wszystkie w Kurytybie. Na przestrzeni 40 lat, od 1894 do 1934 r., powstają w Ameryce Południowej 63 pisma polskie w Brazylji i Argentynie.

Wydawnictwa perjodyczne polskie zagranicą moglibyśmy podzielić w następujący sposób:

1. Wydawnictwa perjodyczne emigracji politycznej od 1830 r.:
   a) Wielka Emigracja, emigracja po Powstaniu Styczniowem oraz dalsze emigracje.
   b) Efemerydy z czasów wojny światowej i wojen polskich po 1918 r. oraz pisma, które przetrwały ten okres.
2. Wydawnictwa perjodyczne emigracji zarobkowej:
   a) Ameryka Północna: Stany Zjednoczone, Kanada.
   b) Ameryka Południowa: Brazylja, Argentyna.
   c) Europa, Azja, Australja.
3. Wydawnictwa perjodyczne polskiej mniejszości narodowej po wojnie światowej, w krajach ościennych, na terenach Rzeczypospolitej lub będących w bliższym związku z dawnem państwem polskiem.

Ta ostatnia kategorja, t. j. pisma mniejszości narodowej polskiej, należy wprawdzie do polskiego czasopiśmiennictwa zagranicznego, nie można jednak pism tych nazwać „emigracyjnemi". Polak bowiem w czeskim dziś Cieszynie, w warmińskim Olsztynie, w sowiecko-ukraińskim Kijowie, w Gdańsku, Kownie i t. d., mimo, że mieszka zagranicą, nie jest wychodźcą, bo na tych ziemiach ludność polska jest tubylczą.

Natomiast pismo polskie, wychodzące w Berlinie, Bochum, czy Moskwie, jest pismem emigracyjnem, bo miasta te leżą poza granicami dawnej Rzeczypospolitej. Wychodźtwo nasze w głębi Niemiec i Rosji stanowi wprawdzie mniejszość narodową polską i prasa tego wychodźtwa jest równocześnie prasą mniejszościową, należy jednak rozgraniczyć pojęcie

wychodźtwa od tubylczości. Z tych względów pisma w Berlinie, Moskwie i t. d. umieszczam wśród emigracyjnych, a prasę mniejszości tubylczej na terytorjach pogranicznych lokuję w prasie mniejszości narodowej polskiej. Uczyniwszy taką segregację, nie uwzględniam wogóle pism polskich, które wychodziły na ziemiach b. Rzeczypospolitej przed wojną (chyba, że przetrwały czas wojny), bo dopóki nie zostały ustalone granice dzisiejszego państwa polskiego — terytorja te były państwowo polskiemi (w naszem pojęciu).

Od 1830 r. do 1934 r. wychodziło ogółem w 216 miejscowościach kuli ziemskiej poza granicami Rzeczypospolitej przeszło 1.300 pism polskich:

1. Emigracja polityczna po 1830 r. pism 289.
2. Efemerydy w czasie wojny światowej i wojen polskich do 1920 r. pism 187.
3. Emigracja w Ameryce Północnej pism 516.
4. Emigracja w Ameryce Południowej pism 63.
5. Europa, Azja, Australja pism 166.
6. Powojenna prasa mniejszości narodowej polskiej pism 121.

Razem pism 1.342.

Z cyfry tej przypada na:

Anglję — 36, Argentynę — 11, Australję — 1, Austrję — 51, Belgję — 15, Brazylję — 51, Bułgarję — 3, Czechy — 38, Danję — 3, Egipt — 1, Francję — 273, Gdańsk — 25, Holandję — 1, Japonję — 1, Kanadę — 9, Litwę — 9, Łotwę — 9, Mandżurję — 12, Niemcy — 93, Rosję — 105, Rumunję — 6, Stany Zjednoczone — 516, Szwajcarję — 60, Szwecję — 2, Węgry — 3.

Co do trwałości i częstotliwości wychodzenia mało różnią się czasopisma zagranicą do krajowych: i tu i tam mamy taksamo efemerydy, jak i „długowieczne" pisma.

W pierwszem pięćdziesięcioleciu, t. j. do 1880 r., mamy 128 krótkotrwałych pism, które powstały i upadały w ciągu jednego roku, lub których wyszedł tylko jeden numer, albo kilka. Przez dwa lata wychodziło 51 pism, przez 3 do pięciu lat — 40 pism. Pozatem jednak mamy pisma, które przetrwały więcej niż 10 lat, jak „Nowa Polska" — w Paryżu (1833—1846), „Trzeci Maj" — w Paryżu (1839 — 1848), tamże „Rocznik Tow. Historyczno-Literackiego" (1866—1879). Niebrak i pism, które wychodziły kilkadziesiąt lat, jak „Demokrata Polski" w Poitiers, Paryżu, Brukseli i Londynie — od 1837 do 1863, oraz organ szkoły batignolskiej — „Bulletin Polonais", założony w 1875 r., który przetrwał nawet wojnę światową i dopiero w 1927 r. zakończył swój pożyteczny żywot. Mamy również w omawianym półwiekowym okresie także jedno pismo „długowieczne" emigracji amerykańskiej, a mianowicie „Gazetę Polską" w Chicago, która, założona w 1873 r., ukazywała się do 1913 r.

W drugiem pięćdziesięcioleciu już szybko mnożą się wydawnictwa perjodyczne, głównie emigracji zamorskiej. Gdy w 1831 r. wychodziły zaledwie 3 pisma, w 1840 r. — 28, w 1870 r. — 20, zaś w 1890 r. — 43, to w 1900 roku mamy już 80 czasopism, a w 1930 r. — 210. Dziś wychodzi zgórą 250 czasopism polskich zagranicą.

Jeżeli podzielimy prasę wychodźtwa na kategorje — znajdziemy największą różnorodność, na jaką zdobyć się może społeczeństwo bezpaństwowe. Nasze czasopiśmiennictwo zagraniczne wykazuje wielką różnorodność, tak co do treści, jak i częstotliwości ukazywania się. Mamy więc: roczniki, kwartalniki, miesięczniki, tygodniki i ogromną ilość dzienników; drukowane, hektografowane, a nawet pisane ręcznie; poświęcone zagadnieniom politycznym, społecznym, religijnym, naukowym; zawodowe: górnicze, rolnicze, dla osadników, rzemieślników, handlowe, techniczne, nawet medyczne, wojskowe, sportowe, pisma dla kobiet i młodzieży. Niebrak i humorystycznych, szczególnie poświęconych satyrze politycznej, jak paryskie: „Babin na obcej ziemi", „Brukowiec", „Plotkarz", „Pszonka"; w Stanach Zjednoczonych: „Bicz Boży", „Bocian", „Cepy", „Djabeł", „Figlarz", „Kometa", „Kropidło", „Kumoszka", „Kukuryku", „Maczuga", „Motyl", „Mucha", „Śmiech" i t. d.; w Ameryce Południowej: „Leśny Człowiek", „Djablik", „Djablik Parański". Sporo mamy pism, wydawanych przez Polaków, które nie

dotyczą ściśle lub wyłącznie spraw polskich, jak: Adama Mickiewicza — „Tribune des peuples“ i t. p.

Do wybitniejszych czasopism emigracji zarobkowej należą wychodzące dziś jeszcze: „Dziennik Związkowy“ — organ Związku Narodowego Polskiego, założony w 1908 r. w Chicago, „Dziennik Zjednoczenia“, założony w 1921 r. — organ Zjednoczenia Polskiego Rz. Kat., „Kurjer Polski“ w Milwaukee, wychodzący od 1887 r., „Dziennik Chicagoski“ — od 1890 r., „Dziennik Polski“ w Detroit — od 1903 r., „Dziennik dla Wszystkich“ w Buffalo — od 1906 r., „Dziennik Ludowy“, organ socjalistów polskich w Chicago — od 1907 r., „Gazeta Polska w Brazylji“, wychodząca w Kurytybie od 1893 r., „Polak w Brazylji“ — tamże od 1903 r., „Dziennik Berliński“ — od 1897 roku, „Wiarus Polski“, założony w 1890 r. w Bochum, przeniesiony po wojnie do Lille i „Narodowiec“, powstały w 1908 r. w Herne, a obecnie wychodzący w Lens. Wreszcie pominąć nie można petersburskiego „Kraju“.

Pod względem formy lub treści spotykamy niekiedy bardzo oryginalne pisma, jak naprzykład dziwaczny paryski „Exemple“ z 1856 roku, którego treść — nb. jedynego numeru jaki wyszedł — stanowi... życiorys wydawcy, A. Tabasza Krosnowskiego, który swój żywot własny zoprojektował, jako wzór działacza, dalej „Dziennik Emigracji“ oraz kilkanaście pisemek, głównie żołnierskich, z czasów wojny światowej, które rozpowszechniane były albo w ręcznych odpisach, albo w odbitkach na powielaczu.

Względy oszczędnościowe sprawiały niekiedy, iż niektóre pisma Wielkiej Emigracji ukazywały się w formie broszur i pod różnemi tytułami. Były to: „Pamiętnik Emigracji“, „Pielgrzym Polski“, „Feniks“ i t. zw „Broszurki Bezansońskie“ (Besançon — 1833 r.). „Feniks“, nowe pismo emigracji polskiej, wydany był w Paryżu w 1835 r.; za tytuły ośmiu numerów tego pisma posłużyły tytuły artykułów wstępnych każdego z nich, a mianowicie: „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Pierwej być, potem radzić jak być potrzeba“ i t. d. Zeszyty „Pamiętników Emigracji Polskiej“ ukazywały się w Paryżu w latach 1832 — 1833, mając jako nagłówek imiona królów i książąt (Ziemowit, Leszek, Ziemomysł, Mieczysław I, Bolesław Wielki, Mieczysław II i t. d.).

Wydawnictwo „Pielgrzyma Polskiego“ (Paryż — 1832—1833) w pierwszym roku istnienia posługiwało się nazwiskami wybitnych Polaków, jako tytułami czasopisma: Karol Chodkiewicz, Stefan Czarnecki, Łukasz Górnicki, Jan Gdańszczanin, Klemens Janicki i t. d.

Zgórą 10% pism, wydawanych przez emigrację, ukazywało się w obcych językach, wśród których prym wiedzie francuski, w ilości 90, po nim idzie angielski — 9, włoski — 4, portugalski — 2, bułgarski — 1, ruski — 1, kilka pism wydawanych w trzech do czterech językach, jak: polskim, rosyjskim, serbskim i czeskim, w polskim, niemieckim, duńskim etc., oraz pewna ilość w polskim i jednym z obcych języków.

Zgórą 200 miast poza granicami Polski było lub jest siedzibą wydawnictw polskich.

I tutaj znowu prym wiedzie Francja, z Paryżem na czele, jak wykazuje poniższe zestawienie ilości czasopism w kolejności miast:

Paryż — 221, Chicago — 118, New York — 52, Wiedeń — 51, Petersburg — 41, Detroit — 38, Kurytyba — 35, Milwaukee — 35, Londyn — 29, Buffalo — 29 i t. d.

Stanisław Zieliński

POLSKIE WYDAWNICTWA ZAGRANICĄ PRZEZ SWÓJ POZIOM IDEOWY, CZYSTOŚĆ I PIĘKNO JĘZYKA, RZETELNOŚĆ INFORMACYJ, POPULARNOŚĆ I ZASIĘG, WINNY BYĆ WIDOMYM ZNAKIEM TĘŻYZNY DUCHOWEJ POLSKIEGO ŻYCIA NA OBCZYŹNIE.

Spółdzielczość — środkiem podniesienia gospodarczego Polonji Zagranicznej

Jedną z form gospodarowania, odnowioną przez kryzys współczesny i stosowaną nieraz jako środek, zwalczający również powszechne przesilenie gospodarcze — jest spółdzielczość.

Zasadniczym celem spółdzielczości, określonym przez jej twórców i teoretyków, ma być korygowanie funkcjonowania istniejącego ustroju społecznego, drogą usunięcia ze społeczeństwa pewnej części niezasłużonego zysku przedsiębiorcy, który powstaje naskutek braku równowagi pomiędzy podażą i popytem.

Spółdzielnia stanowi pewnego rodzaju przedsiębiorstwo zrzeszeniowe, w którem podmiotem gospodarującym, czyli właścicielem, jest związek osób o nieograniczonej ilości członków. Charakterystyczną jest zasada, że przedsiębiorstwo takie zajmuje się działalnością gospodarczą, w której członkowie jego są stroną słabszą relatywnie.

W przedsiębiorstwie istnieje równouprawnienie wszystkich członków, a zysk rozdziela się między nich w stosunku do korzystania z przedsiębiorstwa. Równocześnie część zysku się kolektywizuje.

W najogólniejszem ujęciu, działalność spółdzielni daje możność udziału w zysku netto z produkcji jednostkom nieposiadającym, gospodarczo słabym, a więc łagodzi w ten sposób nierówność społeczną i koryguje rozdział dochodu społecznego, zwiększając ogólny dobrobyt.

Garść powyższych informacyj teoretycznych o spółdzielczości już sama przez się nasuwa wniosek, że właśnie drogą organizowania samopomocy gospodarczej winna pójść, obok zarządzeń państwowych, walka z przesileniem gospodarczem, które objęło cały świat. Akcja ratowania czy odbudowy warsztatów pracy, których położenie jest obecnie bardzo ciężkie, musi się rozpocząć niejako „od dołu". Jeżeli bowiem większe przedsiębiorstwa wyjdą z trudnej sytuacji nadwątlone, lecz nie zniszczone doszczętnie — to mały przemysł, handel i rolnictwo mogą się nie utrzymać.

Spółdzielczość ma ten stan złagodzić. W zastosowaniu do życia gospodarczego wśród Polaków zagranicą omówione znaczenie spółdzielczości, jakoby profilaktyczne przeciwko upadkowi drobnych warsztatów pracy, czy też ratownicze, odgrywa rolę bardziej ogólną. Stosuje się ponadto do już istniejących jednostek i środowisk gospodarczych.

Daleko większą i bardziej istotną wartość posiadać będzie ruch spółdzielczy na tych terenach, gdzie zorganizowana polska działalność gospodarcza dopiero się rodzi lub rozwija, albo wreszcie w krajach, przewyższających kulturą, czy doświadczeniem Polaków.

Ten punkt ostatni, a więc zestawienie z elementem miejscowym, ma wielkie znaczenie zarówno w krajach emigracyjnych, jak i autochtonicznych.

W pierwszym wypadku już samo zetknięcie się wychodźcy z nowemi i nieznanemi warunkami rodzi konieczność zrzeszania się i samopomocy, czego najbardziej prymitywną praformą są przecież grupowe wyjazdy przyszłych kolonistów.

Na terenach przygranicznych dążenie do samopomocy, a więc do współdziałania i w końcu spółdzielczości, powodują, oprócz względów gospodarczych, głównie kwestje narodowe, jak walka o utrzymanie polskości i uszanowanie przez rządy danego kraju praw, należnych mniejszościom polskim oraz ich odrębności.

Powstaje teraz pytanie, czy rzeczywiście rozwój spółdzielczości zdoła zaspokoić potrzeby różnych zawodowo środowisk polskich zagranicą?

Wiemy, że na całość Polonji zagranicznej składają się przedewszystkiem t. zw. warstwy średnie, które znów rozpadają się głównie na rolników, robotników i w mniejszym stopniu rzemieślników.

Prof. Taylor (Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu) przyjmuje następujący ich podział:

Dla tych wszystkich grup zawodowych istnieją odpowiedniego typu spółdzielnie.

I. grupa: spółdzielnie kredytowe.

II. grupa: spółdzielnie handlowo - rolnicze, których celem jest zbyt produktów rolnych i dostawy artykułów, potrzebnych dla rolników. Do tych również zaliczyć można spółdzielnie przetwórczo - rolnicze.

III. grupa: spółdzielnie przetwórcze, czyli produkcyjne, robotniczo - rzemieślnicze. Z niemi można także związać handlowe.

IV. grupa: spółdzielnie spożywcze. Należy tu wyodrębnić spółdzielnie ubezpieczeniowe.

Jak wynika z powyższego zestawienia, znajdą odpowiednią, już opracowaną teoretycznie i prawnie formę dla swych poczynań spółdzielczych zarówno rolnicy, jak robotnicy najemni, czy rzemiosło. Pewne typy spółdzielczości, jak naprzykład ubezpieczeniowa, dadzą się najłatwiej zastosować również do t. zw. warstw inteligenckich, czy zawodów wolnych.

Rozwój ruchu spółdzielczego wśród Polaków na obczyźnie zapewni im korzyści materjalnie m. in. przez łatwość uzyskania dogodnego kredytu, możność zastosowania nowoczesnych środków produkcji, a przez to polepszenie jakości wytworów, możność zdobycia bardziej odległych rynków zbytu i t. d.

Spółdzielczość spełnia ponadto zadania wychowawcze. Celem jej działalności musi być przeprowadzenie rzesz ludności polskiej poza granicami kraju od prymitywnych sposobów gospodarowania, opartych nieraz na daleko wstecz sięgających tradycjach, do nowoczesnego systemu prowadzenia przedsiębiorstw na zasadzie rachunku, na podstawie kalkulacji, obliczeń kosztów, naukowej organizacji pracy i t. p.

Spółdzielnia wobec tego ma być poniekąd poglądowym kursem gospodarowania.

Ponadto rozwinąć musi poważną działalność wychowawczą pod względem społecznym, drogą nauki pewnego zaufania i odpowiedzialności na gruncie konsekwencyj gospodarczych.

Omawiając znaczenie ruchu spółdzielczego dla Polaków z zagranicy, nie można pominąć milczeniem faktu, że ostatnio dążenia statystyczne wielu rządów odbierają nieraz spółdzielniom liczne pola działania.

W ten sposób naprzykład wszelkie państwowe kasy oszczędności, czy nawet komunalne niszczą działalność drobnych zrzeszeń kredytowych. Są to, oczywiście, specyficzne miejscowe warunki, których w żadnym wypadku nie da się wyeliminować czy ominąć.

Ponadto brak powodzenia spółdzielczości może się jeszcze kryć w tem, że ta forma gospodarowania wymaga bezwzględnej uczciwości i wysokiego poziomu moralnego współczłonków oraz kierowników przedsiębiorstw.

Pod tym względem wśród Polaków na obczyźnie poczucie wzajemnej solidarności narodowej powinno usunąć wszelkie możliwe obawy. Co więcej, w życiu Polonji spółdzielczość winna odegrać ponadto rolę cementu, który utrwali poczucie jedności narodowej, opierając je na konkretnych podstawach i korzyściach materjalnych.

Również i w stosunkach gospodarczych z krajem macierzystym rozwój spółdzielczości przyczynić się może do nawiązania kontaktów, często utrudnionych lub zgoła niemożliwych dla poszczególnych jednostek.

Halina Karnicka

Kupiec polski zagranicą sprowadza towary z Polski, a wytwórca polski zagranicą stara się o umieszczenie swego towaru na rynku polskim.

JÓZEF STEMLER
Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej.

O wartość akcji odczytowej

Odczyt, jako jedna z postaci oddziaływania żywem słowem, został w ostatnich latach ostrzelany pociskami zarzutów, wśród których nie brakło pocisków ciężkiego kalibru, napełnionych materjałem zniechęcającym, a nawet paraliżującym aktywność jednostek i grup społecznych. Atak poprowadzili głównie t. zw. młodzi (nie zawsze wiekiem) działacze społeczni, poszukujący nowych, skuteczniejszych form oddziaływania i przyznający pierwszeństwo takim formom, jak: odpowiedzi na pytania, rozmowy indywidualne i grupowe, metody samokształceniowe w zespołach, sądy inscenizowane, gazeta żywa, wszelakiego rodzaju dramatyzacje i t. p. Odczyt został wygnany i potępiony, jako forma *stara* i *łatwa*...

Tak jest w teorji. W praktyce ten banita pokutuje i cierpi we wszystkich stowarzyszeniach społecznych (społeczno-oświatowych, społeczno-gospodarczych, a nawet społeczno-opiekuńczych) i w sprawozdaniach najprzeróżniejszych organizacyj liczba odczytów zajmuje czołowe miejsce. Ponieważ odczyt, jako forma oddziaływania uświadamiającego i kształcącego, występuje powszechnie w działalności polskich zespołów społecznych zagranicą, przeto omówienie tego zagadnienia, choćby telegraficznym stylem, uważać należy za pożyteczne i pożądane.

Odczyt, jako forma oddziaływania jednostki (mówca, prelegent, wykładowca) na grupę (słuchacze, masa, tłum), jest formą *starą* i *trudną*. Wymaga uzdolnień wrodzonych, opanowania trudnych umiejętności metodycznych oraz poważnej pracy przygotowawczej. Może to nie jest przypadkowem, że najzawziętsi przeciwnicy akcji odczytowej sami są bardzo słabymi i nudnymi mówcami...

Chrystus kazał apostołom: *głosić* i *nauczać*. Cycero powiedział, że mówca jest doskonałym, jeżeli: *pobudza, poucza* i *rozkoszuje*. W tych granicach zamknąć można najbardziej wnikliwe, szczegółowe rozważania na poruszony temat.

Przez wyrażenie „odczyt" rozumiemy swobodne, niekrępowane rękopisem, *omówienie* obranego tematu (sprawy, zagadnienia, idei), wygłoszone, bez przerywania mowy, do tych samych słuchaczów, trwające odpowiednią (właściwą) ilość czasu. Z tego określenia wynika, że:

a) termin „odczyt" jest niewłaściwy i wprowadzający w błąd przyszłych słuchaczów, a nierzadko i mówcę; należy swobodnie przemawiać, a nie czytać, ani odczytywać! Mówca czytający traci tajemnicze siły, które, jednocześnie z mówionem słowem, płyną od niego i działają na słuchaczów. Słuchacze zdają się wołać: mów — abym cię widział! Mówca, odczytujący przed słuchaczami napisany rękopis, sprowadza swoje oddziaływanie do roli, przypominającej nieomal płytę gramofonową lub przemówienie przez radjo, którego ujemną stroną jest właśnie brak bezpośredniego widzenia mówcy i odczuwania jego wibracyjnego wpływu. Termin *odczyt* należy zatem zastąpić właściwszym: *wykład,* lub wprost — *mowa;*

b) *omówienie* obranego tematu wymaga dokładnej znajomości tej dziedziny wiedzy, z której temat został wyjęty. Najpiękniej umiejący mówić niewiele powie, jeżeli nie będzie miał o czem. Wiedza winna dawać rozpęd językowy! Przeto zebranie, przygotowanie i opanowanie materjału do przemówienia jest sprawą wstępną, a dostosowanie podawanych wiadomości do poziomu umysłowego oraz zainteresowań i potrzeb słuchaczów — jest umiejętnością, od której zależy powodzenie mówcy i rezultaty jego mowy. Z tego wypływa konieczność *opanowania metody przygotowywania się do przemówień,* na co niema jednej, dla wszystkich mówców nadającej się recepty, bo każdy człowiek — to inny świat uzdolnień i przyzwyczajeń;

c) wygłoszenie przemówienia, trwające właściwą ilość czasu, wymaga *opanowania techniki i estetyki oddziaływania żywem słowem* oraz elementarnych wiadomości o psychice słuchacza.

Dla ogólnej orjentacji w gatunku i rodzajach umiejętności, związanych z wygłaszaniem przemówień, poruszymy kilka bardziej istotnych, oczywiście bez pretensji wyczerpania tematu.

Umiejętność przemawiania, jako *rezultatu ćwiczenia myśli i głosu,* uwzględniać musi wymagania *techniczne* (głosowe), *logiczne* (rozumowe) i *estetyczne* (pięknościowe).

Mówca nie mówi — lecz przemawia. Posiadać przeto powinien: słyszalność, wyrazistość, zrozumiałość, czystość wybrzmiewania, giętkość i wytrzymałość. Te techniczne wymaga-

nia zdobyć można przez ćwiczenia i doświadczenia. *Dźwięk* głosu i *rytm* mają w tej dziedzinie pierwszorzędną rolę. Spotyka się niejednokrotnie słuchaczów, na których barwa dźwiękowa mowy działa skuteczniej, niż logika wypowiadanych zdań. Słuchasz potrzebuje rozmaitości; monotonja słów, wypowiadanych przez mówcę, męczy słuchacza prędzej, niżby o tem sądzić można po jego wyglądzie i pozornem skupieniu wyrazu twarzy, szczególnie oczu. Giętkość mowy, t. j. używanie właściwych tonów (wysokich, średnich lub niskich) oraz przestankowanie i akcentowanie — oto czynniki zmienności i różnorodności mowy, które tworzą pożądany rytm. Mowa trudna, treścią ciężka, wymaga wolnego tempa. Mowa informująca o sprawach łatwych, jasnych, pozwala na tempo szybsze. Mowa porywająca namiętnemi argumentami musi mieć tempo żywe, wartkie, gorące. Odpowiedni ton, akcent i czas — stanowią o właściwem tempie.

Wymagania logiczne i estetyczne wiążą się z umiejętnością używania akcentu logicznego i akcentu estetycznego. Przez akcent logiczny rozumiemy podkreślanie głosem pewnych wyrazów w wypowiedzianem zdaniu. Można to samo zdanie wypowiedzieć tyle razy, ile w niem jest wyrazów, akcentując za każdym razem inny wyraz i zawsze rysunek muzyczny i znaczenie treści będzie nieco inne.

(Typowym przykładem znaczenia akcentu logicznego w mowie jest formuła przeprosin, ułożona przez arbitrów, w sporze p. Pomeranca z p. Citronenbergiem. P. Pomeranc miał przeprosić obrażonego przeciwnika przez wypowiedzenie słów: „pan Citronenberg nie jest złodziej!“ Zgodził się na wypowiedzenie tych słów, lecz wypowiedział je w formie pytania: „pan Citronenberg nie jest złodziej?“).

Przez akcent estetyczny należy rozumieć oddawanie głosem nastrojów i uczuć przez zmianę tempa, natężenia i wysokości głosu. W pracy oświatowej nie wolno nadużywać akcentu estetycznego, natomiast powodzenie oddziaływania mową — opierać na właściwym akcencie logicznym. Prelegenta oświatowego obowiązuje: jasność, potoczystość, dobitność, szczerość, naturalność, umiar i mówienie prawdy.

Poruszone wymagania, stawiane mówcy, decydują o tem, co się nazywa: *stylem.*

Styl — to porządek i sposób budowania i wypowiadania myśli. Mowa powinna być indywidualna; każdy mówca tworzy swój własny styl. „Styl — to człowiek“. Oczywiście, na tę indywidualność nie powinny wpływać takie wady, jak: stękanie, gęganie, śpiewanie, smoktanie, świstanie, spieszczanie, rąbanie, przeciąganie i inne spotykane grzechy przeciwko dobremu stylowi.

Najzwięźlej sformułowane postulaty w sprawie stylu, to: *zwięzłość mowy* i *czystość językowa.*

Mussolini podobno miał powiedzieć, że Włoch, używający stu słów na wyrażenie tego, co można powiedzieć w dziesięciu słowach, zasługuje na... rozstrzelanie. Ale przed Mussolinim powiedział Horacy: „chcąc być zwięzłym, wyrażam się niejasno“. Zatem szukać należy złotego środka, unikać rozwlekłości, jak również niezawsze jasnych skrótów.

Czystość językowa u Polaków może być z łatwością osiągnięta, przy pewnym nakładzie pracy i ćwiczeń.

Mowa nasza, z prasłowiańskiego tworzywa powstająca, różni się wybitnie od mowy innych Słowian. Jak zwierciadło, odbija ona wszystkie cechy ducha polskiego. W szczególności dźwiękowość, giętkość i żywość naszej mowy jest wynikiem ruchliwego i żywego usposobienia Polaków. Pozatem bogactwo naszej mowy jest odbiciem wrażliwości Polaków na najdrobniejsze odcienie uczuć.

Ile pieszczoty można oddać w najdroższym wyrazie—matka: matuś, matuśka, matuchna, matula, mateczka, mateńka, mama, mameczka, mamusia, mamusieńka, mamunia, a jeszcze i matczysko. Jakie bogactwo określeń mamy na jeden tylko kolor — niebieski: błękitny, modry, lazurowy, chabrowy, stalowy, niebieskawy, granatowy i t. d. Kiedy młody Anglik, Francuz lub Niemiec chce wyrazić swojej sympatji stan uczuć ku niej—używa jednego, z trudem dwu wyrazów, Polak natomiast rozporządza całą gamą: lubić, kochać, podkochiwać się, miłować, ubóstwiać... Oto tylko pobieżne przykłady, świadczące o tem, że grzechy przeciwko czystości językowej u mówców — Polaków, zasługują na potępienie.

W pracy oświatowej Polaków zagranicą występuje często brak gotowych materjałów do przemówień na rozmaite tematy. Objaśniamy przeto, że takie gotowe materjały dostarcza „Bibljoteczka pogadankowa“, która w oddzielnych broszurkach podaje opracowania wybitnych prelegentów na rozmaite tematy.

Wielką wartość mają wykłady, ilustrowane przeźroczami, toteż w okresie rozpoczynania akcji wykładowej i przyzwyczajania ludzi do słuchania „odczytów“ należy jaknajczęściej posługiwać się temi pomocami oświatowemi. Gotowe materjały, uwzględniające przeźrocza, dostarcza „Bibljoteka ilustrowanych wykładów oświatowych“, posiadająca broszury z dwu cyklów: „Prawda o Polsce“

i „Świat i ludzie". Wszystkie te wydawnictwa są na składzie w Księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, ul. Jasna 17. Wreszcie o rozwijanej obecnie w Polsce metodzie akcji wykładowej informuje broszurka p. t. Józef Stemler — O nowym systemie akcji wykładowo-oświatowej.

Powyższe uwagi stwierdzają, że należycie pojęta akcja odczytowa może być znakomitym instrumentem rozbudowania, uświadamiania i dokształcania w zespołach. Dobry wykład toruje drogę książce i czasopismu. Lecz, jak na wstępie powiedziano, akcja taka wymaga uzdolnień, umiejętności i pracy. Kto uzdolnienia niema, a pracą zdobyć niechce — niech szuka dla siebie innych form oddziaływania, a nie zanudza ludzi ględzeniem, ani zniechęca bezmyślnem wołaniem: „precz z odczytami".

Umiejętność obradowania

W życiu wszelkich organizacyj społecznych prawidłowe obradowanie odgrywa ogromnie ważną rolę. Nieraz na tle nieporozumień, powstałych jedynie spowodu niedostatecznej umiejętności obradowania, wynikają bardzo poważne tarcia w łonie poszczególnych towarzystw, czy związków. Tego rodzaju sprawy niezmiernie utrudniają owocną pracę stowarzyszeń, a nawet prowadzą niekiedy do rozłamów, uniemożliwiając współpracę pewnych grup, czy jednostek.

Wśród Polaków — czy to w kraju czy zagranicą — niestety nie zawsze spotykamy się z dostateczną znajomością techniki obradowania.

Poziom kultury życia społecznego wyraża się najdobitniej w sposobie prowadzenia zebrań przez jakąś organizację społeczną. Prawidłowy i sprawny przebieg zebrania, żywy udział obecnych w dyskusji, nie przeradzający się w męczącą i bezpłodną gadaninę, rzeczowość, jasność i zwięzłość wystąpień poszczególnych jednostek — świadczą dobitnie o wysokiej kulturze i inteligencji uczestników. Z drugiej znów strony, brak umiejętności obradowania wystawia niepochlebne świadectwo danej grupie społecznej, która nie potrafiła odpowiednio zdyscyplinować swych członków.

Prawidłowy przebieg zebrania jest możliwy tylko wówczas, gdy zarówno przewodniczący, jak i uczestnicy znają i zachowują najważniejsze zasady i zwyczaje obradowania. Niezawsze się tak dzieje: dość często osoby, biorące udział w zebraniu, nie posiadają dostatecznej znajomości tych zasad, urobionych wieloletnią praktyką życia publicznego na zachodzie Europy.

Zadaniem tego artykułu jest zwięźle przedstawić najważniejsze zasady obradowania oraz omówić książki polskie, traktujące o tym temacie, których zresztą posiadamy bardzo niewiele.

Żadne zgromadzenie, nawet złożone z osób bardzo wyrobionych w dziedzinie obradowania, nie może pracować owocnie bez jednostkowego kierownictwa osoby, wybranej w celu przewodniczenia obradom.

Wybór osoby przewodniczącego jest rzeczą wielkiej wagi, gdyż od jego umiejętności prowadzenia zebrania zależą w dużym stopniu losy zgromadzenia. Przewodniczący jest odpowiedzialnym kierownikiem zebrania, czuwa nad prawidłowym przebiegiem dyskusji, pilnuje, by cele zebrania zostały osiągnięte. Każde zebranie musi na samym początku ustalić porządek dzienny, czyli plan przebiegu obrad, a następnie przy omawianiu poszczególnych punktów porządku dziennego przyjmować lub odrzucać konkretne wnioski, postawione bądź przez organizatorów, bądź przez uczestników zebrania.

Obowiązkiem przewodniczącego jest czuwanie, aby dyskusja możliwie ściśle dotyczyła tematów, wskazanych przez porządek dzienny, a następnie, by mówcy stawiali w wyniku dyskusji gotowe wnioski, co do których zgromadzenie może się już wypowiedzieć przez głosowanie. Jeśli takich wniosków niema, obowiązkiem przewodniczącego jest sformułować je w myśl przemówień. Nie

wolno dopuszczać, by dyskusja nad jakimś punktem porządku dziennego nie została zakończona uchwałą zgromadzenia, rozstrzygającą daną sprawę. Byłem kiedyś świadkiem walnego zebrania poważnego zrzeszenia na jednym z terenów emigracyjnych, na którem toczyła się przez dwie godziny dyskusja, czy można udzielić votum zaufania ustępującemu zarządowi. W pewnym momencie przewodniczący oświadcza: „Czy kto jeszcze chce zabrać głos w tej sprawie? — Nie? — w takim razie przechodzimy do następnego punktu porządku dziennego".

Takie postawienie sprawy przez przewodniczącego jest zupełnie niedopuszczalne i świadczy o niezmiernie słabem orjentowaniu się w sztuce przewodniczenia zebraniom.

Jeżeli zebrani rozpatrują sprawę, czy uznać działalność zarządu za dostateczną, czy nie— sprawa musi być bezwzględnie rozstrzygnięta przez głosowanie i nie można przed załatwieniem jej przechodzić do omawiania innych kwestyj.

Przeoczenia podobne mogą się zdarzyć, ale wówczas znów obowiązkiem uczestników, orjentujących się w zasadach obradowania, jest zwrócenie na to uwagi przewodniczącemu i zebraniu, przez natychmiastowe zabranie głosu „w sprawie formalnej" i wyjaśnienie sytuacji. Pomiędzy przewodniczącym a zebranymi musi być stała i czynna współpraca, gdyż wszyscy współuczestnicy są współodpowiedzialni za losy zebrania. Ten jeden przykład wystarczy, aby stwierdzić, na jakie manowce może zaprowadzić nieznajomość techniki obradowania.

Niektóre zasady obradowania bywają nieraz zawarte w statutach poszczególnych stowarzyszeń, bądź też w specjalnych regulaminach obrad. Przepisy, tam zawarte nie przewidują jednak wielu ważnych wypadków, lub też wymagają dokładniejszej interpretacji. Wówczas zachodzi konieczność zorjentowania się w istniejącej sytuacji na zasadzie bądź powszechnie stosowanej praktyki (co może czasem zawodzić), lub też wzorując się na regulaminie i zwyczajach, przyjętych w parlamencie, jako najwyższej instytucji, obradującej w danym kraju. Wiele wypadków rozstrzyga zgóry bądź obowiązujące prawo o stowarzyszeniach, bądź orzeczenia władz sądowych, do których, rzecz prosta, należy w ostatniej instancji rozsądzenie powstałego sporu.

Trudno żądać od przeciętnego uczestnika zebrań, aby znał dokładnie zarówno powszechnie stosowaną praktykę, jak i wszystkie przepisy prawne, orzeczenia sądów i t. d. Jest natomiast niezbędnem dla każdego światłego obywatela, biorącego udział w życiu publicznem, aby przeczytał uważnie jakieś poważne dziełko, traktujące o sztuce obradowania. Najnowszą pracą tego rodzaju są „Zasady obradowania" adwokata Władysława Szczepańskiego (Warszawa, rok 1935, skład główny w Księgarni Rolniczej, ul. Mazowiecka 10, str. 96, cena 2 zł. 50 gr.).

Książka ta jest pisana zwięźle i przejrzyście, językiem jasnym i zrozumiałym dla każdego; uwzględnia ona wyczerpująco prawie wszystkie zdarzające się w praktyce zawikłania. Jest wprost niezbędną w bibljotece wszystkich stowarzyszeń polskich na obczyźnie, oraz pracowników społecznych. Autor rozpatruje poszczególne zagadnienia w świetle obowiązującego regulaminu sejmowego i orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W handlu księgarskim znajduje się też krótka broszurka (16 stron) *Kazimierza Strzechy* p. t. „Jak prowadzić zebrania i jak się na nich zachowywać". (Wydanie M. Arcta w Warszawie — r. 1923 — cena 50 groszy).

Główną zaletę tej broszurki stanowi jej zwięzłość i taniość. Jest ona przeznaczona, jak mówi autor — dla „obznajmienia uczestników różnych zebrań i stowarzyszeń ludowych z głównemi zasadami przewodniczenia oraz zachowywania się na zgromadzeniach".

Z dzieł starszych (przedwojennych) należy wymienić obszerną pracę *M. Lutosławskiego* „O sztuce obradowania i przewodniczenia zebraniom" (str. 223), wydaną w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Łączy się też z tematem artykułu broszura ks. A. Marcinkowskiego „Walne Zebrania", wydana, jako podręcznik dla „Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej". Jest tu mowa nietylko o prowadzeniu zebrania, ale o technice wszy-

stkich działów pracy zarządu, komisji rewizyjnej i t. d. Same zasady obradowania są omówione bardzo pobieżnie. Cena 75 groszy, stron 57.

Oczywiście, podana wyżej literatura nie wyczerpuje przedmiotu, ale zaspokoi najważniejsze wymagania codziennego życia organizacyjnego. Dobre zaznajomienie się działaczy towarzystw polskich zagranicą z temi sprawami przyczyni się niewątpliwie do podniesienia na wyższy poziom techniki obradowania.

Udział w dobrze zorganizowanem życiu publicznem, czynne uczestniczenie w zebraniach, ścisłe przestrzeganie przepisów o ich prowadzeniu — ogromnie rozwija i urabia władze umysłowe i charakter jednostki. Jest to zarazem niezastąpiona niczem szkoła współpracy zbiorowej.

Warto przytoczyć tu ustęp z omawianej wyżej książki adw. Szczepańskiego:

„Należymy do społeczeństw, wśród których życie społeczne jest dość szeroko rozwinięte. Nie znaczy to jednak, by poziom tego życia społecznego był bardzo wysoki. Na przeszkodzie stoi przyrodzony nam brak wewnętrznej dyscypliny. A przecież kardynalnym warunkiem współżycia zbiorowego jest podporządkowanie indywidualności jednostek potrzebom zbiorowości. Pierwszym więc warunkiem udziału w pracy zbiorowej jest znajomość zasad obradowania. Dobrowolne podporządkowanie się tym zasadom zamienia bezładny tłum w karny, świadomy swych wspólnych celów zespół".

Słowa te dadzą się zastosować również i do większości zagranicznych środowisk polskich. W trosce o polepszenie stanu organizacyjnego Polonji zagranicznej należy wiele uwagi poświęcić tak ważnej kwestji wpojenia wszystkim zorganizowanym Polakom nowoczesnych metod obradowania.

W myśl uchwał II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, każdy Polak, przebywający na obczyźnie, winien być członkiem jednej z miejscowych organizacyj polskich. Każdy Polak winien stawać się jaknajbardziej wartościowym członkiem organizacyj, do których należy. Dlatego też dokładna znajomość zasad obradowania będzie dla niego konieczna.

Dotyczy to zwłaszcza wchodzącej w życie młodzieży, która stara się jaknajwyżej postawić pod każdym względem środowisko, w którem wyrosła i w którem zaczyna już działać. Młodzież polska z zagranicy, która tak licznie przybyła do Warszawy na drugi swój zlot w roku bieżącym, powinna specjalnie żywo przejąć się tą kwestją, pamiętając, że kto umie dobrze i karnie obradować, ten umie też napewno sprawnie i karnie powzięte uchwały wykonywać. A od tego zależy przecież cała przyszłość Polonji Zagranicznej.

Stefan Dobrowolski

DZIAŁ OFICJALNY

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

ŚWIATOWY ZWIĄZEK UFUNDOWAŁ 4 NAGRODY ARTYSTYCZNE DLA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy powzięło ostatnio następującą uchwałę:

„Pragnąc przyczynić się do dalszego rozwoju działalności kulturalnej wśród społeczności polskiej w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. i w celu dopomożenia talentom, ujawniającym się wśród młodych generacyj wychodźtwa w rozwoju ich twórczości artystycznej — Światowy Związek Polaków z Zagranicy, powodowany najlepszą wolą wzmożenia współpracy kulturalnej między Macierzą i Polonją amerykańską, uchwala ufundowanie na czas nieograniczony 4-ch, rokrocznie przyznawanych nagród artystycznych, a mianowicie:

1. Nagrody Literacko - Dziennikarskiej
2. Nagrody Muzycznej
3. Nagrody Plastycznej
4. Nagrody Teatralnej".

W wykonaniu powyższej uchwały Światowy Związek wstawił do swego budżetu na rok bieżący kwotę 800 (osiemset) dolarów (po 200 dolarów na każdą nagrodę). Ponadto Światowy Związek zwrócił się do organizacyj w Stanach Zjednoczonych z prośbą o zajęcie się wyborem kandydatów do nagród, przesyłając tym organizacjom do zaaprobowania projekt statutu tych nagród, który podajemy poniżej.

PROJEKT STATUTU

nagród artystycznych Światowego Związku Polaków z Zagranicy za działalność kulturalną wśród Polonji amerykańskiej.

§ 1. Światowy Związek Palaków z Zagranicy ustanawia na czas nieograniczony 4 corocznie przyznawane nagrody artystyczne za działalność kulturalną wśród Polonji amerykańskiej, które noszą nazwy:

1. Nagroda Literacko - dziennikarska.
2. Nagroda Muzyczna.
3. Nagroda Plastyczna.
4. Nagroda Teatralna.

§ 2. Nagrody na rok 1935 wynoszą po 200 dolarów każda.

Wysokość nagród na każdy rok następny określa Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

§ 3. Nagrody przyznawane być mogą:

1) *Indywidualnie* — Polakom bez różnicy obywatelstwa, przebywającym stale w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., którzy wybitnie wyróżniają się w działalności kulturalnej i artystycznej odpowiedniej gałęzi wiedzy lub sztuki wśród Polonji amerykańskiej, lub w szerzeniu polskich wartości kulturalnych w świecie amerykańskim.

2) *Zbiorowo* — zespołom muzycznym, śpiewaczym lub teatralnym, wyróżniającym się swą działalnością na polu krzewienia sztuki polskiej wśród Polonji amerykańskiej lub zaznajamiania społeczeństwa amerykańskiego z walorami sztuki polskiej.

§ 4. Nagrody Światowego Związku Polaków z Zagranicy nie mogą być przyznawane poraz drugi tym samym osobom lub zespołom.

§ 5. W celu przyznania nagród na dany rok 3 największe organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko - Katolickie i Związek Polek zwołują w odpowiednim czasie Sąd Konkursowy, w skład którego wchodzą: przedstawiciele tych trzech organizacyj oraz przedstawiciele odpowiednich organizacyj naukowych, dziennikarskich lub artystycznych, jak Fundacja Kościuszkowska, Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce, Polski Klub Artystyczny, Związek Śpiewaków Polskich, Związek Kółek Literacko - Dramatycznych, zrzeszenia aktorów polsko - amerykańskich lub inne, według uznania trzech wymienionych wyżej największych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych.

W posiedzeniach Sądu Konkursowego, dotyczących jednej z 4-ch nagród artystycznych Światowego Związku, biorą udział z głosem decydującym, prócz przedstawicieli Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego i Związku Polek — tylko przedstawiciele odpowiednich dla danej nagrody organizacyj.

§ 6. Kandydatury do nagrody zgłaszają organizacje, reprezentowane w Sądzie Konkursowym, lub personalnie członkowie Sądu Konkursowego. Spośród zgłoszonych kandydatur Sąd Konkursowy wybiera kandydata, którego przedstawia do nagrody Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przyczem jeśli dany kandydat wybrany został jednomyślnie przez wszystkich uprawnionych do głosu członków Sądu Konkursowego, wówczas Sąd Konkursowy przedstawia Prezydjum Światowego Związku tylko tego kandydata, w przeciwnym razie przedstawia dwie kandydatury, które uzyskały największą ilość głosów — do wyboru przez Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

§ 7. Nazwiska osób lub nazwy zespołów, przedstawianych do każdej nagrody, winny być zgłoszone do biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy najpóźniej do dnia 15 października danego roku.

§ 8. Sąd Konkursowy, powołany przez organizacje Polonji amerykańskiej, obraduje według uchwalonego przez siebie regulaminu.

§ 9. Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy ogłasza nazwiska osób lub nazwy zespołów nagrodzonych, wręcza nagrody nagrodzonym lub zarządza wysłanie nagród do Ameryki na dorocznej sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

§ 10. Wrazie zrzeczenia się którejkolwiek nagrody lub nieodebrania jej przez nagrodzonego w ciągu sześciu miesięcy, Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy przekazuje kwotę, na którą opiewa nagroda, na cele kulturalno - oświatowe Polonji amerykańskiej według swego uznania.

KONKURS NA SZTUKĘ TEATRALNĄ DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ

W dniu 28 czerwca odbyło się w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy posiedzenie Sądu Konkursowego na sztukę teatralną dla Polonji Zagranicznej. Z 226 prac nadesłanych postanowiono wyeliminować ostatecznie 202, pozostałe zaś rozpatrzyć w terminie do dnia 1 października r. b.

W czasie wakacyj letnich spowodu wyjazdu wielu członków Sądu Konkursowego prace wyróżnione narazie rozpatrywane nie będą.

Prace wyeliminowane będą odsyłane autorom na listowne żądanie.

UROCZYSTE ZAMKNIĘCIE KURSU WIEDZY O POLSCE

W dniu 28 czerwca r. b. odbyło się na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie uroczyste zamknięcie Kursu Wiedzy o Polsce dla stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Na kurs uczęszczało 32 słuchaczy. Wykłady odbywały się pod kierunkiem dziekana W.W.P., prof. Paszkiewicza.

Uroczystość zakończenia wykładów rozpoczęła się od zagajenia przez rektora W. W. P., Vievegera, poczem przemówił dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Stefan Lenartowicz, dając w krótkich słowach zwięzłą genezę trzeciego Kursu Wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy.

„Dawna Rada Organizacyjna, a obecnie Światowy Związek Polaków z Zagranicy, uznali, że punkt ciężkości zachowania trwałego poczucia narodowego wśród ośmiomiljonowej Polonji Zagranicznej tkwi w młodzieży. Dlatego też postanowiono udostępnić młodemu pokoleniu poznanie kraju ojców, dlatego też stale sprowadzano do kraju liczne szeregi młodzieży na kolonje letnie, obozy, kursy wakacyjne. Zbliżenie, zetknięcie z ziemią ojczystą dla tej młodzieży było czynnikiem niesłychanie ważnym i wręcz koniecznym.

W dalszym etapie szło o coś więcej — trzeba było zapewnić młodzieży z terenów nietylko odpowiednie przeżycia podczas krótkiego pobytu w kraju, ale również należało udostępnić źródłową wiedzę o Polsce.

Spośród tysięcznej masy akademickiej młodzieży zagranicznej wyrasta nowe pokolenie działaczy i przywódców życia polskiego na obczyźnie. Mając pracować dla dobra sprawy polskiej na obczyźnie, muszą ci przyszli odpowiedzialni kierownicy środowisk zagranicznych nietylko kochać kraj swych ojców, ale również znać dokładnie Polskę współczesną.

Taka była geneza Kursów Wiedzy o Polsce. O ile dwa pierwsze miały charakter eksperymentalny, to

obecny, dzięki przejęciu go przez Wolną Wszechnicę Polską, miał już należne ramy, a przedewszystkiem fachowe, pełne gorącego oddania kierownictwo.

W Kursie wzięła udział młodzież z całego świata, większość z olbrzymiego skupienia Polaków — ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Pozatem jednak były reprezentowane na Kursie liczne inne środowiska polskie, z odległą Australją na czele.

Przez dziewięć miesięcy pracowali, zapoznając się z przejawami życia polskiego, z jego wiekową kulturą i współczesnemi zdobyczami.

W przemówieniu swem dyr. Lenartowicz, w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, podkreślił główne hasła i zalecenia, któremi winni się kierować w owej pracy b. słuchacze kursu.

Pierwsze — to zgodne konsolidowanie, uporządkowanie organizacyjne życia polskiego w środowiskach zagranicznych.

Drugie — to najwszechstronniejsza łączność i współpraca z krajem macierzystym.

Następnie przemówił kierownik Kursu, prof. Paszkiewicz. Na przemówienie to odpowiedział imieniem słuchaczy p. Zygmunt Sędziak, który podziękował za umożliwienie im przybycia do kraju i wzięcia udziału w Kursie.

K R O N I K A
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

WZMOŻENE AKCJI WYDAWNICZEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POL. Z ZAGR.

Już Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy rozpoczęła akcję wydawniczą, która jednak nie miała charakteru tej, jaką zainicjował Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Nosiła ona raczej cechę sprawozdań. Zaledwie nieliczne broszury były poświęcone specjalnym zagadnieniom.

Z tego okresu wyszczególnićby przedewszystkiem należało *„Pamiętnik I Zjazdu Polaków z Zagranicy"*. Jest to nadzwyczaj cenna książka, zawierająca nietylko szczegółowe sprawozdania z przebiegu Zjazdu, ale przedewszystkiem ciekawe referaty terenowe, wygłoszone przez poszczególnych delegatów Polonji Zagranicznej, a oświetlające szczegółowo sytuację Polaków na poszczególnych terenach.

Drugiem nadzwyczaj pożytecznem wydawnictwem był *„Poradnik dla reemigrantów"*. Wydawnictwo to spotkało się z ogromnie przychylnem przyjęciem wśród licznych rzesz reemigrantów, które w „Poradniku" znajdowały jaknajszersze i jaknajbardziej szczegółowe omówienie spraw, związanych z formalnościami przejazdu do Polski, przewożenia rzeczy, przesyłki pieniędzy, nabycia obywatelstwa, zakupna ziemi na dogodnych warunkach etc.

W tym okresie z innych wydawnictw ukazały się *„Sprawozdanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy" za rok: 1930/31, 1931/32, 1932/33, „Prasa krajowa o I Zjeździe Polaków z Zagranicy" — Zieleniewskiego, „W rocznicę zawieszenia broni" — Wł. Mojmira, „Polacy w Stanach Zjednoczonych Am. Półn." — J. Stryjewskiego, „Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy" — T. Piskorskiego*, oraz kilka innych.

Poza kilku luźno wydanemi programami II Zjazdu i katalogami cala akcja wydawnicza Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy uzewnętrzniła się właściwie w tych wyżej podanych edycjach.

Krótki, bo zaledwie roczny okres istnienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy skierował akcję wydawniczą tej instytucji na specjalne tory.

W niezbyt długich odstępach czasu ukazuje się cały szereg wydawnictw. A więc: w r. 1934 *„Kurs Eksportowy" — M. Masłowskiego, „Polacy w cywilizacjach zagranicznych" — dr. J. Rettingera, „Światowy Związek Polaków z Zagranicy" — M. Fularskiego, „Śpiewnik Orła Białego" — F. Nowowiejskiego, „Opieka nad szkołami polskiemi zagranicą" — dr. Br. Brunerówny.*

Na specjalne podkreślenie zasługuje broszura *„Poland"*, wydana w języku angielskim na pięknym papierze, zaopatrzona w szereg ilustracyj z Polski. Miała ona niewątpliwie pierwszorzędną wartość propagandową. Wydawnictwo to przeznaczone zostało głównie dla młodzieży polskiej w U. S. A., nieznającej języka polskiego.

O niezaprzeczalnej wartości broszury świadczą entuzjastyczne głosy prasy polskiej w U. S. A. Oto, co na temat tej broszury pisze w „Dzienniku Związkowym" (organ Związku Narodowego Polskiego w U. S. A.) p. T. Siemiradzki:

„Piękną książeczkę wydał Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla tej części młodzieży w Ameryce, która już nie mówi i nie czyta po polsku.

Być może — nawet rdzenni Amerykanie spróbują ją czytać i w takim razie dużo się nauczą. Główną zaletą książki jest obfitość dobrze dobranych ilustracyj. Wszystkie prawie najlepsze obrazy Matejki są tam w doskonałych odbitkach". („Dziennik Związkowy" 6/4 1935 r. Chicago).

Podobne wzmianki poświęciły broszurze i inne pisma polskie w U. S. A.

Również prasa polska w innych państwach, a także i w Polsce, przyjęła nadzwyczaj przychylnie ukazanie się broszury „Poland".

Z całego szeregu innych książek na uwagę zasługują wydane w ostatnich dniach: *„Polska Odznaka Sportowa"* oraz *„W 25-tą rocznicę Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie"*.

Pierwsza z nich jest przeznaczona dla sportowców polskich zagranicą, ubiegających się o zdobycie P.O.S., a druga poświęcona jest Światowemu Kongresowi Polskiemu sprzed ćwierćwiecza.

Kopalnią wiadomości o Polonji Zagranicznej jest książka, którą śmiało można nazwać encyklopedją wiadomości o Polakach zagranicą, p. t. *„Pięć lat pracy dla Polonji Zagranicznej"*.

Oprócz wiadomości, dotyczących Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, historji jej powstania, struktury organizacyjnej, etapów rozwojowych oraz działalności na poszczególnych terenach pracy — książka zawiera dokładne dane, dotyczące poszczególnych środowisk polskich zagranicą.

W ostatnim czasie z okazji II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy Światowy Związek Polaków z Zagranicy wydał specjalny *„Informator Zlotowy“* oraz *„Jednodniówkę“*, poświęconą Zlotowi.

Pozatem stale ukazują się perjodyczne wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy: miesięcznik *„Polacy Zagranicą“* wraz z dodatkiem *„Sport i Wychowanie Fizyczne“* oraz *tygodniowe biuletyny prasowe*, przeznaczone dla pism polskich zarówno w kraju, jak zagranicą.

W. O.

W ROKU 1935/36 BĘDZIE ZORGANIZOWANY IV KURS EKSPORTOWY

Jak nam komunikują, III Kurs Eksportowy, zorganizowany przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, wzbudził duże zainteresowanie w polskich sferach gospodarczych w kraju i zagranicą.

Zainteresowanie to, zarówno jak i nadzwyczaj przychylne ustosunkowanie się urzędów, władz i instytucyj państwowych i samorządowych do akcji Światowego Związku Polaków z Zagranicy, spowodowało postanowienie prowadzenia IV Kursu Eksportowego w roku szkolnym 1935/36.

Prace przygotowawczo-organizacyjne, jak i opracowanie programu nowego kursu są już podjęte, tak, że rozpoczęcie kursu przewidziane jest na drugą połowę września r. b.

WYCIECZKA SOKOŁÓW Z AMERYKI W POLSCE

Dnia 1 lipca r. b. przyjechała do Gdyni okrętem „Kościuszko“ ósma wycieczka Sokołów, pod kierownictwem wiceprezeski Sokolstwa Polskiego w Ameryce, p. Korpantowej.

Z ramienia *Światowego Związku Polaków z Zagranicy* powitał serdecznie wycieczkę specjalnie delegowany do Gdyni p. Janusz Stryjewski.

Po wylądowaniu uczestnicy wycieczki Sokołów rozjechali się do rodzin, przyczem pięciu Sokołów udało się na kolonję medyków w Cetniewie nad morzem polskiem. Młodzież ta przebywała nad morzem 5 dni pod opieką i na koszt Światowego Związku, a następnie wzięła udział w II Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

W drugiej połowie lipca Sokoli zwiedzali kraj.

NA MARGINESE PIERWSZEJ WYCIECZKI KUPCÓW POLSKICH Z AMERYKI

Niedawno przybyła do Polski wycieczka kupców polskich z Ameryki.

Jak wynika z relacji uczestników powyższej wycieczki, która zwiedziła Polskę w pierwszej połowie lipca b. r. — są oni bardzo zadowoleni z całego objazdu i przyjęć, zorganizowanych, we wszystkich miejscowościach odwiedzonych przez wycieczkę, pod egidą Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Podczas trwania powyższej wycieczki Polacy z Ameryki mieli możność poznania, obok miejsc historycznie drogich każdemu polskiemu sercu, cudów polskiej przyrody, oraz wspaniałych pomników nieustannej i wydajnej pracy odrodzonej Polski Niepodległej.

Widzieli oni Kraków, gdzie obok dawnych władców potężnego Państwa Polskiego spoczywają zwłoki Wskrzesiciela i Budowniczego Polski odrodzonej — Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Widzieli Tatry i Pieniny. Spłynęli łodziami po Dunajcu. Podziwiali urok gór polskich. Wreszcie mieli możność podziwiania owoców polskiej myśli twórczej i polskiej pracy — Gdyni, Chorzowa i Mościc.

Podczas swojej podróży kupcy polscy z Ameryki stykali się niejednokrotnie z przedstawicielami polskich sfer gospodarczych i kupieckich, co niewątpliwie przyczyni się w przyszłości do zbliżenia gospodarczego Polonji amerykańskiej z Macierzą. Po zakończonej wycieczce uczestnicy rozjechali się do swoich rodzin po całej Polsce, a w połowie sierpnia prawie wszystkich będziemy żegnać w Gdyni.

Jesteśmy pewni, że opuszczając Polskę, uczestnicy wycieczki wywiozą jaknajmilsze wspomnienia z pobytu w Ojczyźnie i niezłomną chęć współpracy dla dobra Polski Niepodległej.

NA „DOM POLONJI ZAGRANICZNEJ“ W WARSZAWIE

Polacy w Holandji na zebraniu Związku Polskich Towarzystw w Holandji uchwalili przekazać całkowitą sumę, zebraną na „Dom Polski w Holandji“ (2000 Hfl.) do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, z przeznaczeniem na „Dom Polonji Zagranicznej“ w Warszawie.

WSPÓŁPRACA KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY ZE ŚWIATOWYM ZWIĄZKIEM POLAKÓW Z ZAGRANICY

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, skupiające w kraju 335.000 młodzieży, służą także wydatną pomocą organizacjom młodzieży polskiej zagranicą, współpracując ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Z okazji Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, organizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w dniach od 11 do 14 lipca w Warszawie, rozwinęły Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży akcję w następujących kierunkach: w samym Zlocie wzięły udział delegacje Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży z różnych stron Polski ze sztandarami i orkiestrami: na obozy, urządzane przez Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży w kraju, przyjęły te organizacje pokaźną ilość katolickiej młodzieży polskiej z zagranicy. Obozy te odbyły się w następujących miejscowościach: Zadole k/Katowic, Kaszewice k/Łodzi, Chlapowo nad morzem, Wola Grzymalina k/Częstochowy, Łyski k/Pszczyny, Bnin pod Poznaniem, Korbielów k/Żywca, Marjampol i Czerwonogród w/Lwowa.

Ponadto Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży zgłosiły gotowość ulokowania pewnej ilości katolickiej młodzieży polskiej z zagranicy w domach prywatnych, przeważnie w majątkach ziemskich.

Lipcowe numery prasy Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży (czasopisma „Przyjaciel Młodzieży“, „Młoda Polska“) poświęciły młodzieży polskiej z zagranicy specjalne artykuły.

HOŁD POLAKÓW Z AUSTRALJI DLA OJCZYZNY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Związku Narodowego Polskiego w Australji list,

stwierdzający o głębokiem i trwałem przywiązaniu Polonji australijskiej do Ojczyzny. Poniżej podajemy treść listu.

„Korzystając z okazji wyjazdu do Ojczyzny członka naszej kolonji polskiej i jedynego i pierwszego Polaka-przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej w Australji, Hon. Konsula Generalnego, pana Władysława Noskowskiego, pragniemy w imieniu członków naszej organizacji jak również naszem i w imieniu członków kolonji polskiej w Australji, przez pośrednictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wyrazić hołd Ojczyźnie naszej i uznanie tym, którzy z wielkiem poświęceniem przyczynili się do Jej wyzwolenia. Rozsypani po wielkim obszarze Australji nie przestaliśmy być Polakami i pomimo dzielących nas od Ojczyzny szerokich mórz i oceanów, staramy się zachować naszą mowę ojczystą jak również nasze zwyczaje i tradycje narodowe. Pragniemy, aby wszelkie zakusy wrogów na Jej niezależność, rozbiły się o niezłomną skałę Jej mocy Potęgi. Pragniemy, aby słońce powodzenia i dobrobytu zawsze jaśniało na Jej horyzoncie.

Niech żyje wolna i niezłomna Polska".

POMOC KULTURALNA DLA POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W BRAZYLJI

Ostatnio Światowy Związek Polaków z Zagranicy zaopatrzył większą przesyłką książek bibljotekę Towarzystwa im. Kazimierza Wielkiego w Ubasinho, najdalej na zachód Parany wysuniętej kolonji polskiej, położonej wśród nieprzebytej puszczy i zupełnie odciętej od życia kulturalnego większych środowisk ludzkich.

Poza już wspomnianem towarzystwem zostały zaopatrzone przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy bibljoteki tow. „Junak" w Hervalsinko, Perlmital, Apucavana i Terezinie oraz bibljoteka Towarzystwa Szkolnego w Terezinie.

Wszystkie wymienione kolonje polskie są położone w dorzeczu Ivahy w stanie Parana.

Zgodnie z przyjętą przez siebie ogólną zasadą, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesyła pomoce szkolne poprzez naczelną organizację Polonji brazylijskiej, jaką jest Centralny Związek Polaków w Brazylji.

NOWE WYDAWNICTWA

Światowego Związku Polaków Zagranicą

DZIEJE ŚWIATOWEGO KONGRESU POLSKIEGO Z PRZED ĆWIERĆWIECZA

Są karty w dziejach wychodźtwa polskiego, o których pamięć nie powinna zaginąć i zdarzenia, których doniosłość nie jest przemijająca, których znaczenie jest historyczne, wiecznie trwałe.

O takich zdarzeniach należy pamiętać. Aby tę pamięć utrwalić wśród młodszych pokoleń, wśród potomności — trzeba powracać do nich przy każdej okazji, przy każdej rocznicy.

Dobrze więc stało się, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy uznał za potrzebne przypomnieć społeczeństwu polskiemu w kraju i na wychodźtwie dzieje pierwszego Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie, który się odbył przed 25 laty, z okazji odsłonięcia w stolicy Stanów Zjednoczonych pomników Kościuszki i Pułaskiego.

Właśnie ukazała się obecnie, nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ładnie wydana broszura p. t. „W 25 rocznicę Pierwszego Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie".

Opracowania dziejów Kongresu, na podstawie materjałów, zawartych w wydanym w 1911 r. przez Związek Narodowy Polski „Pamiętniku uroczystości polskich w Waszyngtonie" i z relacyj uczestników Kongresu — dokonał starannie p. Janusz Stryjewski.

Treścią pierwszego rozdziału pracy są: „Geneza, cele i zadania Kongresu", który został zwołany w maju 1910 r. z inicjatywy XVII Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Baltimore. Kongres ten był pierwszym w dziejach porozbiorowych zjazdem Polaków.

„Prace przygotowawcze", na tle dziejów powstania pomników Kościuszki i Pułaskiego, są treścią drugiego rozdziału.

Następny rozdział „Odsłonięcie pomników Pułaskiego i Kościuszki" — zawiera ciekawy opis wspaniałego obchodu, który stal się olbrzymią manifestacją nietylko dążeń niepodległościowych Polaków, lecz również serdecznej przyjaźni polsko-amerykańskiej.

Dwa dalsze rozdziały pracy poświęcone są uczestnikom Kongresu oraz życzeniom i adresom powitalnym. „Ogółem w Kongresie obradowało przeszło 400 osób, przedstawicieli różnych organizacyj polsko-amerykańskich ze Związkiem Narodowym Polskim na czele, oraz delegatów z Polski" i z różnych ośrodków wychodźtwa polskiego na obczyźnie. Tysięczne rzesze Polaków, nie mogąc przybyć osobiście, nadesłały swe życzenia i adresy powitalne. Wśród tych listów i pozdrowień nie brak było życzeń przedstawicieli elity umysłowej społeczeństwa polskiego, uczonych, literatów, muzyków, malarzy, duchowieństwa i t. d. M. in. byli duchowo obecni na Kongresie H. Sienkiewicz, St. Żeromski, Wł. Reymont, W. Sieroszewski, M. Konopnicka, T. T. Jeż, Przerwa-Tetmajer i inni głośni ludzie pióra i talentu.

Specjalny rozdział omawia „Przebieg obrad Kongresu", na którym wyłoniono 3 sekcje: Polityczną, Ekonomiczno-Emigracyjną i Naukowo-Oświatową.

Szczytowym punktem obrad Kongresu było uchwalenie rezolucji niepodległościowej, która brzmiała następująco:

„My, Polacy, mamy prawo do bytu samodzielnego narodowego i uważamy za swój święty obowiązek dążyć do osiągnięcia niepodległości politycznej dla naszej Ojczyzny Polski".

Tą piękną deklaracją ideową zadokumentował Kongres wolę Polaków do samostanowienia o sobie, właśnie w tym czasie, kiedy — jak słusznie to podkreśla autor pracy — „w kraju pod wodzą Józefa Piłsudskiego wykuwał się czyn zbrojny".

Uważając Światowy Związek Polaków z Zagranicy za duchowego spadkobiercę tych tradycyj, jakie Kongres stworzył w życiu Polonji zagranicą, poświęca autor końcowy rozdział tematowi: „Kongres w Waszyngtonie a chwila dzisiejsza".

Pracę tę zadedykował Światowy Związek Polaków z Zagranicy „Delegatom na XXVII Sejm w Baltimore Związku Narodowego Polskiego, który zorganizował I Kongres Narodowy Polski w Waszyngtonie w r. 1910-ym", składając w tej broszurze hołd pracy, ofiarności i zasługom Polonji amerykańskiej. Bowiem zapoczątkowanie tego rodzaju zjazdów i wprowadzenie ich na porządek dzienny życia Narodu Polskiego" — jak podkreśla autor pracy — „stworzyli zawsze ofiarni synowie Narodu, Polacy amerykańscy".

Kontynuację tego rodzaju zjazdów przejął obecnie na siebie Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

K. Gr.

POŻYTECZNA BROSZURA O P. O. S.

Coraz częściej widzi się nietylko na mundurach, lecz i w klapach cywilnych marynarek, powszechnie już znaną stylizowaną sylwetkę Białego Orła, Polska Odznaka Sportowa, zwana popularnie w skrócie POS, noszona jest z dumą już nietylko przez młodzież, lecz również przez licznych przedstawicieli starszego pokolenia. Nic dziwnego. Wszak POS jest sprawdzianem naszej tężyzny fizycznej. Znakiem tym możemy się wylegitymować pewnem minimum swej sprawności sportowej. I to nie wyłącznie w jednym kierunku, lecz niemal wszechstronnej.

Pomni starego twierdzenia, że w zdrowem ciele panuje zdrowy duch, winniśmy się cieszyć, że POS zawędrował już na obczyznę, że dotar do licznych ośrodków naszego wychodźtwa. Należy dążyć, aby odznaka POS zabłysła na piersi każdego Polaka zagranicą.

Toteż winna się spotkać z największem uznaniem pięknie wydana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy broszura popularna p. t. „Jak najłatwiej zdobyć Polską Odznakę Sportową (P.O.S.)". Autor tej broszury, znany warszawski dziennikarz i publicysta sportowy, Wiktor Junosza-Dąbrowski, ujął temat jaknajwłaściwiej, dając zwięzłe i trafne wytyczne dla systematycznej zaprawy sportowej na P.O.S.

Na wstępie autor omówił treściwie ogólne „zadania kultury fizycznej" i poświęcił szereg uwag wychowaniu fizycznemu i sportowi. Następnie znajdujemy w broszurze rozdziały, poświęcone roli Polskiej Odznaki Sportowej (P.O.S.), starym i młodym, pragnącym zdobyć tę odznakę, charakterowi sportowemu P.O.S., zasadniczym wskazówkom „co to jest zaprawa", kontroli lekarskiej, niezbędnej przy treningach, rozplanowaniu zaprawy, oraz wskazaniom higjenicznym, które należy przestrzegać w pracy nad zdobyciem P.O.S.

W dalszym ciągu broszury zostały omówione kolejno różne konkurencje sportowe, przewidziane regulaminem Państwowej Odznaki Sportowej, jak codzienna gimnastyka, ze szczególnem uwzględnieniem ćwiczeń rąk i ramion, tułowia oraz nóg, dalej — spacer gimnastyczny, pływanie, skok wdal, skok wzwyż, skok sportowy do wody, biegi krótkie, bieg łyżwiarski, rzut dyskiem, pchnięcie kuli, rzut oszczepem, boks i szermierka, biegi długodystansowe, narciarstwo, jazda na rowerze, marsz i wiosłowanie.

Broszurę kończą uwagi ogólne, poświęcone organizacji zaprawy oraz rozdział, poświęcony próbom na P.O.S.

Widzimy więc, że temat, zakreślony ramami, ujętemi w tytule broszury, został omówiony rzeczowo, że książeczka ta odda niemałe usługi tym wszystkim, którzy zechcą z niej czerpać wskazówki do pracy nad zdobyciem P.O.S.

W pierwszym rzędzie winna z tą pożyteczną broszurą zapoznać się nasza młodzież na obczyźnie, dla której posiadanie Polskiej Odznaki Sportowej powinno być bodźcem do dalszej pracy nad wyrobieniem fizycznem i sprawdzianem dotychczasowych zdobyczy na tem polu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje szata wydawnicza broszury, której staranny układ graficzny, gustowna okładka i zgrabny podręczny format nadają jaknajestetyczniejszy wygląd zewnętrzny.

K. Gr.

Kronika Polonji Zagranicznej

ARGENTYNA

WALNY ZJAZD DELEGATÓW FEDERACJI TOWARZYSTW POLSKICH W ARGENTYNIE

W dniach 25 i 26 maja odbył się w Buenos Aires Walny Zjazd Delegatów Federacji Towarzystw i Organizacyj Polskich w Argentynie „Dom Polski". W skład Federacji wchodzą wszystkie towarzystwa polskie w Argentynie, z wyjątkiem jednego oraz organizacje polskie w Urugwaju.

Obradom przewodniczył prof. Radecki, reprezentujący Związek Byłych Wojskowych w Montewideo, wiceprzewodniczącym został p. Marus z Comodoro Rivadavia. Sekretarzem zjazdu był prezes Związku Byłych Wojskowych w Buenos Aires, p. Bernard Nerc.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa b. zarządu Federacji, p. Bolesława Januszkiewicza, obecni oddali hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem przemówienia powitalne wygłosili: poseł Rzeczypospolitej, p. Mazurkiewicz oraz konsul Dostal. Nastąpiło odczytywanie sprawozdań Zarządu oraz Rady Nadzorczej przez sekretarza Rady, red. Tomasza Wojnowskiego. Nad sprawozdaniami wywiązała się gorąca dyskusja, będąca odbiciem tarć, jakie miały miejsce w łonie kolonji polskiej w ciągu ostatniego roku. W rezultacie b. Zarząd Federacji otrzymał absolutorjum 25 głosami na 12.

W referacie p. Wiśnickiego, który przedstawił sprawę „Domu Polskiego" przy ul. San José, zjazd wyłonił komisję, mającą kontynuować dalsze pertraktacje w tej sprawie.

Sprawy organizacyjno-społeczne referował p. Pleiniak, przedstawiając szereg konkretnych wniosków i dezyderatów, na podstawie których Zjazd uchwalił m. in. nowe przepisy, dotyczące sposobu reprezentacji poszczególnych towarzystw na Zjeździe Walnym.

Sprawy oświatowo-szkolne oraz oddzielnie sprawy sportowe omówił p. Stanisław Szygowski. Uchwalono szereg wniosków, proponowanych przez referenta.

Nowo wybrany Zarząd Federacji ma charakter kompromisowy. Mianowicie wszystkie stowarzyszenia polskie w Buenos Aires delegują do naczelnej placówki swoich przedstawicieli. Kolonja polska w Argentynie oczekuje, że nowowybrany Zarząd będzie mógł jaknajowocniej pracować, doprowadzając do całkowitej konsolidacji wszystkich Polaków, zamieszkałych w Argentynie.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU BYŁYCH WOJSKOWYCH

Związek Byłych Wojskowych jest jedną z najbardziej wpływowych organizacyj polskich w Argentynie. Wysyłał on stale swoich przedstawicieli na obchody, urządzane przez inne stowarzyszenia polskie i popierał pracę sportową młodzieży polskiej, fundując m. in. puhar przechodni im. Marszałka Piłsudskiego.

Ważną dziedziną pracy Związku było utrzymywanie ścisłego kontaktu z organizacjami byłych kombatantów poszczególnych narodowości oraz z przedstawicielami prasy argentyńskiej, co wydatnie przyczyniło się do podniesienia prestiżu państwa polskiego i kolonji polskiej w Argentynie.

AUSTRJA

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WIEDNIU

Z inicjatywy kolonji polskiej w Wiedniu powstał projekt wmurowania w kościele polskim na Kahlenbergu płaskorzeźby, przedstawiającej głowę Marszałka Piłsudskiego.

CZECHOSŁOWACJA

„KROK DO JEDNOŚCI NARODOWEJ"

W „Dzienniku Polskim", wychodzącym w Morawskiej Ostrawie, ukazał się pod powyższym tytułem przedruk artykułu tygodnika polskiego „Prawo Ludu", w którym znajdujemy uzasadnienie decyzji zaprzestania wydawania tego pisma.

„Prawo Ludu" stwierdza, że cele, wytknięte przez program ideowy pisma, zostały osiągnięte i wobec tego, że wychodzi w Czechosłowacji „Dziennik Polski", istnienie tygodnika nie ma racji bytu choćby ze względów technicznych (np. niemożność umieszczania ostatnich wiadomości). Twierdzenia te zostały poparte okresem próby, gdy „Prawo Ludu" wychodziło równolegle z „Dziennikiem Polskim".

Na decyzję wpłynęło również istnienie całego szeregu małych, wzajemnie zwalczających się pisemek. Chodzi o to, by dać przykład i zlikwidować te małe pisemka, nie przynoszące bynajmniej mniejszości polskiej w Czechosłowacji korzyści.

Wkońcu „Prawo Ludu" wzywa swych czytelników do skupienia się przy „Dzienniku Polskim" i do tego, ażeby dotychczasowy kierunek nie był przez polski lud w Czechosłowacji zaniechany.

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW MACIERZY SZKOLNEJ W CZECHOSŁOWACJI

W Czeskim Cieszynie odbyło się przy udziale 420 delegatów walne zgromadzenie najpoważniejszej w Czechosłowacji polskiej organizacji: Macierzy Szkolnej.

Na początku zebrania uczczono jednominutowem milczeniem pamięć Marszałka Piłsudskiego, poczem przystąpiono do obrad. Gorące przemówienie powitalne wygłosił konsul R. P. dr. Aleksander Klotz, podkreślając niespożyte zasługi Macierzy i jej niezwykle donio-słe znaczenie dla krzewienia oświaty i kultury wśród Polaków w Czechosłowacji.

W roku sprawozdawczym organizacja liczyła 7.771 członków, zgrupowanych w 92 kołach, rozrzuconych na całym terenie Śląska nad Olzą. Utrzymywano z funduszów organizacyjnych jedno gimnazjum z 314 uczniami, 7 szkół wydziałowych z 1.112 uczniami, 12 szkół powszechnych z 502 uczniami, 33 przedszkola z 1.749 uczniami, 2 żeńskie szkoły zawodowe z 90 uczennicami, kursy kroju i szycia dla 84 dziewcząt oraz uzupełniające szkoły przemysłowe dla 337 uczniów. Ogółem do szkół Macierzy uczęszczało 4. 388 dzieci, czyli o 261 więcej, niż w roku ubiegłym. W bursach mieszkało 149 uczniów i uczennic.

Walne Zebranie Macierzy wybrało członkami honorowymi: b. konsula gen. R. P. w Morawskiej Ostrawie, Leona Malhomme oraz prezesa Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, Witolda Ostrowskiego.

Przypadający w roku bieżącym obchód 50-lecia istnienia Macierzy postanowiono zorganizować w dniu 5 lipca.

Macierz polska, pracując wśród Polaków, zamieszkałych w części Śląska, należącego do Czechosłowacji, dobrze zasłużyła się sprawie polskiej, prowadząc szkoły, budząc ducha, pielęgnując kulturę polską. Rozwój organizacji pozwala przewidywać, że w najbliższej przyszłości Macierz Szkolna w Czechosłowacji będzie mogła jeszcze intensywniej i owocniej pracować wśród naszych rodaków za miedzą graniczną.

Z okazji jubileuszu wszyscy Polacy w kraju przesyłają Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji serdeczne, z głębi serca płynące życzenia jaknajpomyślniejszych wyników szczytnej pracy.

ESTONJA

ROZWÓJ HARCERSTWA POLSKEGO W ESTONJI

Harcerstwo polskie w Estonji powstało w r. 1934 w kwietniu i liczyło wtedy 12 harcerzy. Liczba ta stale wzrasta. Dziś są już dwie drużyny: męska i żeńska. Harcerek jest 32, podzielonych na cztery zastępy. Pracują z zapałem, uczęszczają na kursy jęz. polskiego. Stosunek skautów—Estończyków do harcerzy polskich jest bardzo serdeczny.

FRANCJA

DOROCZNY ZLOT HARCERSTWA POLSKIEGO Z ALZACJI

W Bollwiller odbył się doroczny zlot polskiego hufca harcerskiego z Alzacji. Na zlot przybył ze Straburga konsul R. P. Lechowski. Popisom harcerzy przyglądały się liczne rzesze wychodźtwa polskiego z pobliskich kolonij oraz bardzo licznie zgromadzona publiczność francuska.

Zlot powyższy był wymownym dowodem pięknego rozwoju idei harcerstwa wśród młodzieży polskiej we Francji.

GDAŃSK

ROZROST ZWIĄZKU POLAKÓW W GDAŃSKU

Związek Polaków w Gdańsku ukończył drugi rok swej działalności. Za rozwojem organizacji przemawiają cyfry: w okresie od 1 maja 1934 r. do 1 maja 1935 r. liczba członków Związku wzrosła z 5505 do 7206 czyli o 1700 osób, t. j. o 31%. Jeżeli się uwzględni dalszy przyrost w ciągu miesiąca maja — cyfra zbliży się do 8.000. Biorąc pod uwagę ciągłą fluktuację ludnościową, wyprowadzających się do Polski i t. p., otrzymamy w przybliżeniu 10.000 Polaków i Polek, którzy byli rejestrowani w Związku Polaków. Pod względem organizacyjnym Związek Polaków w Gdańsku liczy 21 filij i 10 kół samokształceniowych.

Na szeroką skalę Związek prowadzi wychowanie obywatelskie, przy pomocy takich środków, jak świetlice, kursy, krajoznawstwo i turystyka, teatr, propaganda, prasa związkowa, bibljoteki i t. p. Świetlic czynnych Związek liczy 19. Bibljoteczki świetlicowe liczą 3.294 tomy. Od października 1934 r. do marca 1935 r. w 11 miejscowościach urządzono 17 kursów świetlicowych, w których udział wzięło 488 osób.

Związek Polaków organizuje także wielką bibljotekę centralną, liczącą już obecnie 14.314 egzemplarzy. W akcji oświatowej poważną rolę odgrywa Polski Uniwersytet Powszechny Związku Polaków, otwarty dnia

20.X.1934 r. Organem prasowym Związku jest dwutygodnik „Straż Gdańska".

Wielkie zasługi w pracy około sprawy polskiej i Związku Polaków położyły Polki, zorganizowane w Głównej Radzie Pracy Kobiet z p. Ministrową Papee na czele oraz Wydział Pracy Kobiet w Głównym Zarządzie.

Opieka materjalna nad członkami Związku została wydatnie rozbudowana. W okresie od 1.V.1934 r. do 1.V.1935 r. udzielono zapomóg na sumę 31.180,73 gld. Ponadto 969 bezrobotnych Polaków i Polek ulokowano na posadach. Kasa Pogrzebowa Związku wypłaciła 25.465 gld. pośmiertnego. Jak wynika z powyższego, organizacja Polaków w Gdańsku spełnia swe zadania z wielką ofiarnością i pożytkiem.

LITWA

ZAMACH NA POLSKI STAN POSIADANIA NA LITWIE

Jak podaje prasa litewska, Najwyższy Trybunał litewski wydał ostatnio zasadnicze rozstrzygnięcie, w myśl którego cudzoziemcy mogą wprawdzie otrzymać w drodze testamentu nieruchomości na Litwie, muszą jednak w wyznaczonym terminie własność swoją zlikwidować.

Orzeczenie to godzi w pierwszym rzędzie w interesy Polaków, posiadających krewnych na Litwie, oraz tych, którzy tam mieszkają, lecz nie wyrzekli się przynależności państwowej do Polski.

NOWE PISMO POLSKIE NA LITWIE

W Kownie wyszedł ostatnio z druku pierwszy numer miesięcznika młodzieży polskiej na Litwie p. t.: „Głos Młodych". Zeszyt ten poświęcony jest w znacznej części pamięci Marszałka Piłsudskiego. Zawiera on m. in. portret Marszałka i obszerny życiorys oraz szereg artykułów aktualnych.

NIEMCY

ŚWIĘTO PIEŚNI POLSKIEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM I POLSKIEJ WARMJI

W Bytomiu odbył się imponujący jubileuszowy zjazd polskich kół śpiewaczych ze Śląska Opolskiego. Uroczystości, związane ze zjazdem, wypadły niezwykle imponująco. Po nabożeństwie przeszedł ulicami miasta pochód uczestników zjazdu ze sztandarami i orkiestrami. Pochód ten, pierwszy od wielu lat, był wspaniałą manifestacją zorganizowanej w związki śpiewackie żywotnej masy polskiej na Śląsku Opolskim.

Popołudniu uczestnicy zjazdu zebrali się na akademji w Strzelnicy, gdzie przemawiali kierownicy organizacyj polskich, z wiceprezesem Związku Polaków w Niemczech Szczepaniakiem i prezesem Związku Polskich Kół Śpiewaczych, Kłaką, na czele.

Po akademji odbył się popis kilkudziesięciu zespołów śpiewackich, przy udziale chórów ze Śląska Polskiego.

Zjazd sam poza doniosłemi walorami organizacyjnemi przyniósł nowy dowód niespożytej żywotności elementu polskiego.

POLSKIE LICEUM ŻEŃSKIE W RACIBORZU

Ludność polska w Niemczech posiada dotąd jeden jedyny wyższy zakład szkolny — Gimnazjum Polskie w Bytomiu. Zakład ten odpowiada tylko w drobnej cząstce istotnym potrzebom kulturalno-narodowym społeczności polskiej w Niemczech. Ostatnio jednak notujemy na tym odcinku życia Polaków w Niemczech nowy fakt, który napawa nas wielką radością: oto w najbliższym czasie rozpoczną się prace nad budową dawno już upragnionego przez lud polski w Niemczech Polskiego Liceum Żeńskiego w Raciborzu. Będzie to olbrzymi 3-piętrowy gmach, o urządzeniu najnowocześniejszem. O jego wielkości mówi np. to, że jeden z frontów mierzyć będzie blisko 100 metrów długości.

Budowę gmachu, którego projekt opracował inż. architekt Tadeusz Michejd z Katowic, finansuje Bank Słowiański w Berlinie, zastępowany w Raciborzu przez swego pełnomocnika, prezesa Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech — St. Szczepaniaka.

NOWE OGNISKO POLSKOŚCI NA POGRANICZU

W dniu 30 czerwca r. b. odbyło się w Zakrzewie na Pograniczu uroczyste poświęcenie Domu Polskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele ludu polskiego z całych Niemiec.

Na poświęcenie „Domu Polskiego" przybyli m. in.: z Berlina — dr. Kaczmarek, kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech, p. Lemańczyk — dyrektor Banku Słowiańskiego, inspektor Brasse, p. Murek — przedstawiciel Związku Akademików Polskich, red. Osmańczyk — z ramienia „Młodego Polaka w Niemczech", ze Śląska — dyr. Szczepaniak — prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, p. Tabernacki — kierownik Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech, z Nadrenji i Westfalji — p. Wesołowski — kierownik Dzielnicy III, z Prus Wschodnich — p. Pietrzak oraz Konsul R. P. z Piły.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św., którą odprawił prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. patron dr. Domański. Następnie kazanie do ludu polskiego wygłosił ks. proboszcz Sobierajczyk.

Po dokonaniu aktu poświęcenia nowozbudowanego domu ks. patron dr. Domański przemówił z balkonu do zebranych w gorących słowach. Skolei przemówienia wygłosili poszczególni delegaci, składając hołd inicjatorowi budowy domu, ks. patronowi.

Referat okolicznościowy wygłosił dr. Kaczmarek. Poczem nastąpiła część artystyczno-rozrywkowa, na którą złożyły się popisy zespołów chóralnych z różnych ośrodków polskich, oraz wieczorem zabawa taneczna.

Powstanie nowego ośrodka polskości na Pograniczu należy powitać radośnie, jako jeszcze jeden krok naprzód w służbie ludu naszego w Niemczech dla sprawy polskiej.

WYSTAWA SZKÓŁ POLSKICH W OLSZTYNIE

W Olsztynie odbyła się w sali Klubu Polskiego pierwsza wystawa szkół polskich na Warmji, na którą przybyło około 80 osób, przedstawicieli wszystkich dziedzin miejscowego życia polskiego. Miejscowa prasa polska z wielkiem uznaniem pisze o rezultatach wystawy, która obrazuje wszystkie dziedziny pracy polskiego szkolnictwa, świadcząc o niepoślednich sukcesach, osiąganych przez szkołę polską na Warmji w różnych dziedzinach nauczania oraz prac uczniów. Na szczególną uwagę zasługują przedewszystkiem działy robót ręcznych, pomocy naukowych i t. p., które świadczą o wysokim poziomie oświatowym i artystycznym szkolnictwa na terenie Warmji.

Dla należytej oceny osiągniętych rezultatów trzeba jeszcze pamiętać o warunkach, w których odbywa się praca nauczyciela i ucznia polskiego na terenie Prus Wschodnich. W tych warunkach urządzenie do-

brze zorganizowanej i bogatej wystawy szkolnej musi być uznane za istotny sukces, zasługujący na to, by przypomniał sprawę polskiego szkolnictwa w Niemczech całemu społeczeństwu polskiemu.

RUMUNJA

JUBILEUSZ „KURJERA POLSKIEGO" w RUMUNJI

Ukazał się setny numer tygodnika „Kurjer Polski w Rumunji", wychodzącego w Czerniowcach od niespełna dwóch lat.

Od chwili powstania, pismo służyło sprawie polskiej w Rumunji, docierając do wszystkich środowisk polskich. Obecny jubileusz swój obchodzi cicho i skromnie.

PODNIOSŁA UROCZYSTOŚĆ POLSKA W RUMUNJI

W Kirlibabie na południu Bukowiny odbyła się w obecności konsula R. P. w Czerniowcach oraz przedstawicieli organizacyj polskich z Czerniowiec uroczystość pobrania ziemi przez delegatów kół pułkowych Drugiej Brygady Legjonów Polskich, celem przewiezienia jej na Sowiniec na kopiec Marszałka. Ziemię pobrano z grobu poległych w styczniu 1915 r. pięciu legjonistów polskich.

STANY ZJEDN. A. P.

50-LECIE PRACY S. S. NAZARETANEK W CHICAGO

W dniu 4 lipca r. b. Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek w Chicago obchodziło 50-lecie rozpoczęcia pracy na terenie Stanów Zjednoczonych.

Na uroczystości jubileuszowe przybył m. in. J. E. ks. dr. Mundelein z Chicago. Ks. kardynał Hlond nadesłał z racji jubileuszu serdeczny telegram na ręce Przełożonej, Matki Reginy.

POLONJA AMERYKAŃSKA WZNOSI W POLSCE POMNIK MARSZAŁKA

W Nowym Jorku zawiązała się liga budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego w Polsce. Pomnik ten wyraziłby w pełni wdzięczność i uznanie Polonji amerykańskiej dla Wskrzesiciela i Budowniczego Ojczyzny. Projekt pomnika, wykonany przez braci Bernarda i Władysława Zygarłowskich, przewiduje ogromną kolumnę z orłem polskim na szczycie, u której stóp stanie konny posąg Marszałka, a dalej kolumnada, mająca służyć za pewnego rodzaju muzeum dla pamiątek i dzieł sztuki, wyobrażających różne momenty w życiu Marszałka oraz jego najbliższych współpracowników.

Pomnik ten zrealizowany zostanie ze zbiorowych składek i stanie w Polsce.

MŁODZIEŻ POLSKA W AMERYCE NIE ZAPOMINA O SWEM POCHODZENIU

Ambasada R. P. w Waszyngtonie otrzymała od dwóch młodych Polaków, zamieszkałych w U. S. A., list treści następującej:

„Według notatek prasowych, omawiających poważną sytuację w Europie, Polska wrazie wybuchu wojny zostałaby wciągnięta do konfliktu .

W imieniu własnem, jak i mego przyjaciela, jako Polacy do szpiku kości, pragnęlibyśmy zaofiarować swe usługi Ojczyźnie. Obaj liczymy lat 21, jesteśmy dobrze zbudowani (waga 160 funtów, wzrost 5 stóp 10 cali), zdrowi, władamy płynnie językiem ojczystym, wykształcenie posiadamy średnie, amerykańskie (High School).

Wyrażamy niniejszem swą gotowość wrazie potrzeby przyjścia z pomocą w jakikolwiek sposób. Obaj gorąco pragniemy bronić naszej Ojczyzny choćby do ostatniej kropli krwi naszej. Jeśli nasza pomoc może znaleźć zastosowanie praktyczne, prosimy o zawiadomienie nas".

Powyższy list to dla nas radosny dowód, że polska młodzież ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn., mimo wychowania na obczyźnie, mimo tego, że niejednokrotnie Polski nigdy nie widziała — czuje po polsku, kocha swoją Ojczyznę i w potrzebie nigdy jej nie opuści.

ODZNACZENIE DZIENNIKARZY POLSKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Praca dziennikarzy polskich na wychodźtwie wymaga dużego zapału i poświęcenia dla sprawy polskiej. Na szczęście, wśród naszej emigracji nie brak ludzi ofiarnych i niezmordowanych, których codzienny trud — wcześniej czy później — musi być należycie oceniony.

Ostatnio otrzymali zaszczytne odznaczenia za swą pracę dwaj znani na terenie Stanów Zjednoczonych dziennikarze polscy.

Odznaczony orderem przez rząd polski redaktor Wacław Błażewicz, jak podają „Wiadomości Codzienne" z Cleveland, przez dwadzieścia zgórą lat „stał wytrwale przy ideologji Marszałka Piłsudskiego i pracował dla wolności Polski, a gdy Polska powstała, bronił jej słowem i piórem przed atakami obcych i swoich; odpierał plugawe ataki na największych w Narodzie — i pełnił swą służbę wiernie. Ponadto pracował wśród młodzieży niezmordowanie. Kilkadziesiąt szkół dokształcających, istniejących na Wschodzie (Stanów Zjednoczonych), to głównie jego praca, rezultat jego wysiłków".

Drugi z odznaczonych dziennikarzy, redaktor Ludwik Leśnicki, członek i organizator Tow. Illinois, grupy 2178 Związku Narodowego Polskiego w Chicago, otrzymał Związkowy Krzyż Zasługi pierwszej klasy, przyznany mu przez zarząd centralny Z. N. P. na wniosek Komitetu Rozwoju tej wielkiej organizacji wychodźczej. Red. Leśnicki, według słów „Wiadomości Codziennych" z Cleveland, „od wielu już lat zajmuje się pracą dziennikarską w Chicago, a poprzednio pracował w New-Yorku, w Detroit, w Cleveland i w Milwaukee. Do Związku Narodowego Polskiego wstąpił w r. 1906 do Tow. Patrjotów w Utica, N. Y." Od tego czasu bierze czynny udział we wszelkich poczynaniach Z. N. P., nie opuszczając ani jednego Sejmu tej organizacji.

NOWE PISMO POLSKIE W STANACH ZJEDN. A. P.

W Stanach Zjednoczonych Am. Półn. zaczęło wychodzić nowe pismo polskie pod nazwą „Harcerz Z.N.P.". Dotychczas ukazały się trzy numery, niezwykle interesująco zredagowane. Jak wiadomo, Związek Narodowy Polski grupuje w swych drużynach harcerskich ponad 70 tysięcy młodzieży polskiej.

WIEŚCI Z ZA OCEANU

Organizacje.

We wrześniu r. b. odbędą się sejmy czterech wielkich organizacyj wychodźczych, a mianowicie: Związku Narodowego Polskiego w Baltimore, Md., 15 września;

Związku Polek w Ameryce w Chicago, Ill., 25 września; Związku Polaków w Ameryce w Toledo, O., 2 września; i Polsko-Narodowej Spójni w Albany, N. Y., 23 września.

3, 4 i 5 listopada r. b. odbędzie się w Cleveland, O., zjazd polskich kupców z całej Ameryki.

W dniach 16 i 17 czerwca r. b. odbył się w Cleveland, O. czwarty doroczny zjazd kierowników i delegatów polskich szkółek dokształcających, połączony z wystawą prac szkolnych. Na zjeździe reprezentowanych było 301 szkółek przez 40 delegatów. Na 26.000 dzieci, uczęszczających do tych szkółek, na wystawie było 10.000 ich prac. W wyniku zjazdu naczelną komisję polskiego szkolnictwa dokształcającego w St. Zjedn. stanowią: prof. Gałązka, delegat Ministerstwa Oświaty z Warszawy, dr. Kalisz z Chicago, Ill. i red. Błażewicz z New Yorku.

W Chicopee, Mass., odbył się niedawno zjazd śpiewaków polskich ze stanów Nowej Anglji.

Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej wyjawiło, iż podczas ostatniego pobytu generała Hallera w Ameryce, zebrano w 17 stanach na Fundusz Inwalidzki im. Paderewskiego $ 78,030.89. Wydatki związane z tą zbiórką wyniosły $ 10,536.96. Pozatem okręg chicagoski Stow. zatrzymał dla siebie $ 14,363.55, a okręg pittsburski $ 2,317.08, w rezultacie czego na Fundusz Inwalidzki wpłynęło na czysto $ 50,823.30, z czego na zapomogi wydano już $ 17,200, na zakupienie schroniska w Utica, Mich. $ 3,237.58 i do Polski wysłano $ 500. Ze Stow. obecnie stałe zapomogi pobiera 124 weteranów, a na doraźne zapomogi wydawane jest około $ 1,000 miesięcznie.

Klub im. Pułaskiego w New Bedford, Mass., nabył od Czechów za $ 12,500 budynek na Polski Dom Narodowy.

Krawcy polscy w Detroit i Hamtramck, Mich. założyli Stow. Krawców Polskich.

W Nowym Jorku założono Tow. Przyjaciół Polskich Tańców Ludowych.

Klub Studentów Polskich „Sarmatia" w Madison, Wis. wprowadził naukę języka polskiego dla swych członków.

Polityka.

W ostatnich wyborach w miasteczkach i osadach koło Chicago Ill., 49 Polaków zostało wybranych na różne stanowiska publiczne.

Adwokat K. W. Ćwikliński z Chicago, Ill., został zamianowany podprokuratorem generalnym stanu Illinois.

Dr. F. X. Budziński został zamianowany lekarzem miejskim w Cleveland, O.

Adwokat S. Drumsta z Buffalo, N. Y. został zamianowany podprokuratorem powiatowym.

Życie religijne.

W Polonia, Wis. pobudowano nowy kościół polski rzymsko-katolicki kosztem $ 63,000.

W Chicago, Ill., odbył się niedawno synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, w którym wzięło udział 101 księży i 170 delegatów świeckich. Ks. Misiaszek z Dickson City, Pa., i ks. J. Leśniak z Springfield, Mass., zostali wybrani biskupami — elektami.

Pamięci Pułaskiego.

Prezydent Roosevelt zatwierdził uchwałę Kongresu, by 11 października 1935 roku obchodzony był w całych St. Zjedn. jako „Dzień Pułaskiego".

Izba Ustawodawcza Puerto Rico uchwaliła, by w tej kolonji amerykańskiej 11 października 1935 roku obchodzony był jako „Dzień Pułaskiego".

W Camden, N. J. park w śródmieściu nazwany został parkiem Pułaskiego.

Różne.

Anna Iskra, służąca w New Yorku, zabita w wypadku automobilowym, zostawiła cały swój majątek, w wysokości $ 15,000, na pobudowanie szkoły w swem miejscu rodzinnem, wiosce Miętnowo, koło Krakowa.

Około 30 amerykańskich, włoskich, żydowskich i niemieckich pracowników społecznych w Pittsburghu uczy się obecnie języka polskiego.

W 1934 roku tylko 390 imigrantów przybyło z Polski do St. Zjedn.

Ulica Exterior w New Yorku została ostatnio przemianowana na ulicę Marji Curie.

Leopold Dende

TURCJA

MŁODZIEŻ PRACUJE

Młodzież polska w Turcji wykazała w ostatnich miesiącach wzmożoną działalność. Grupa młodzieży polskiej konstantynopolitańskiej, zrzeszona przy „Domu Polskim", wzięła czynny udział w uroczystości, urządzonej przez Stowarzyszenie „Dom Polski" w dniu 19.III. r. b. i wystawiła sztukę teatralną. Mimo jeszcze bardzo słabej znajomości języka polskiego, sztuka została odegrana zupełnie poprawnie. Młodzi Adampolanie, zachęceni tym przykładem, wystawili na 3 Maja jednoaktówkę „Flisacy". Wiadomo, że Adampolanie doskonale władają polskim językiem, jednak wywołali ogólne zdumienie, że nie znając Polski, potrafili tak wiernie odtworzyć typy specyficznie polskie, występujące we „Flisakach".

Sierpniowy program audycyj radjowych dla Polaków z Zagranicy

nadawanych przez Polskie Radjo — Warszawa

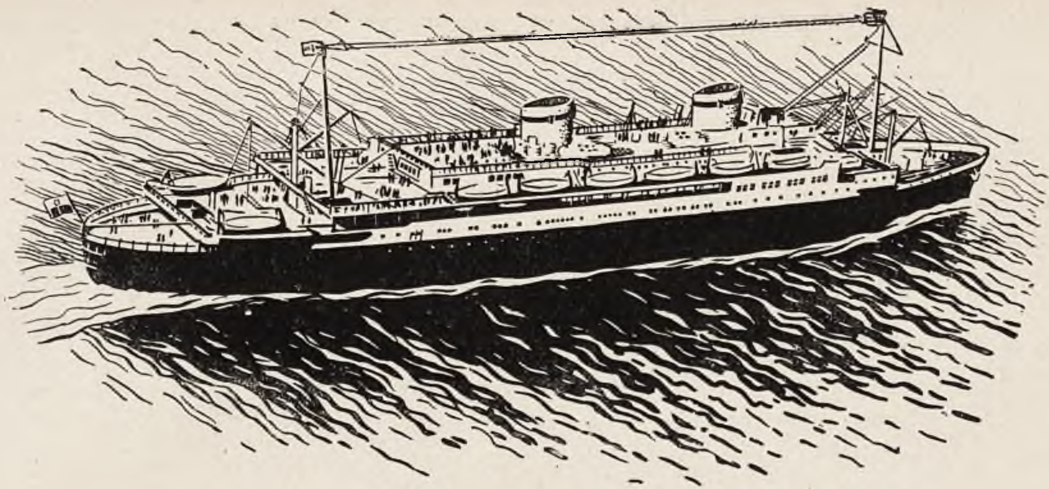
w soboty od godziny 21-ej do 21 min. 30 (czas środkowo-europejski):

3 sierpień — audycja poświęcona Legjonom Marszałka Józefa Piłsudskiego.

10 sierpień — audycja poświęcona polskim górom. Transmisja ze „Święta Gór" w Zakopanem.

17 sierpień — audycja poświęcona Śląskowi Cieszyńskiemu.

24 sierpień — audycja słuchowiska „Dożynki w Polsce".



POMNIK NA MORZU

Gdy przed rokiem, równocześnie z decyzją rozpoczęcia budowy dwóch nowych polskich transatlantyków, zapadło jednomyślne postanowienie, aby pierwszy z nich nazwać imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego, nikt nie mógł przypuszczać, że jeszcze przed ukończeniem budowy statku nieubłagana śmierć okryje cały naród żałobą.

Któż mógł przewidzieć w owej uroczystej chwili, gdy w stoczni Monfalcone na błękitne wody Adrjatyku zsunął się statek-olbrzym, że wyruszy on w swoją pierwszą podróż już jako pomnik Marszałka Piłsudskiego — pomnik na morzu. Hasło „wyścigu pracy", rzucone przez Marszałka, znalazło swój wyraz w tym nowoczesnym, potężnym statku i dlatego M/S „Piłsudski" będzie widomym symbolem kultu Narodu dla swego zmarłego Wodza.

Zarówno załoga, jak i pasażerowie, tak Polacy, jak i cudzoziemcy, w statku tym będą nieustannie widzieli wcielenie twórczej myśli Marszałka i wyraz Jego niezłomnej woli.

Pływając po morzach dalekich, M/S „Piłsudski" da dowód całemu światu, że Naród czcią wielką otacza pamięć Wskrzesiciela Polski i że w myśl Jego wskazań nadal dążyć będzie wytrwale do wzmożenia i utrwalenia potęgi swej na morzu.

M/S „Piłsudski", to nietylko nowoczesny statek — największa chluba naszej marynarki handlowej. Jest to równocześnie symbol naszej pracy na morzu i pomnik Tego, który nas pracy tej nauczył.

M/S „Piłsudski" już niedługo, bo w końcu sierpnia r. b., wyruszy w swą pierwszą podróż — z miejsca narodzin, stoczni w Monfalcone pod Triestem, do macierzystego portu Gdyni.

W celu osiągnięcia należytej szybkości, kompletnego komfortu i opłacalności w eksploatacji, zastosowano na nowym statku wszystkie nowoczesne zdobycze techniki w dziedzinie budownictwa okrętowego.

Długość statku wynosi przeszło 160 mtr., szerokość — 22 mtr., wysokość kadłuba — 13 mtr., zanurzenie — 7,5 mtr., wyporność — 15.000 ton, pojemność brutto — 14.400 ton. W porównaniu z „Polonią", dotychczas największym statkiem polskim, M/S „Piłsudski" będzie w przybliżeniu dwukrotnie większy.

Statek posiada dwa silniki Diesla, pozwalające osiągnąć szybkość przeciętną 18 węzłów, maksymalną 20 węzłów, co da możność pokrycia przestrzeni między Gdynią a New Yorkiem w przeciągu 8 i 1/2 dnia.

Statek posiada dwie klasy: turystyczną i trzecią. Wnętrza są utrzymane w nowoczesnym stylu i wykonane przy udziale polskich artystów, którzy wspólnie z inżynierami stoczni w Monfalcone opracowali projekt dekoracji wnętrz salonów, jadalni, czytelni, gabinetów i t. p. Myślą przewodnią polskich artystów było zaprezentowanie podróżnym, należącym do różnych narodowości, poziomu i charakteru kultury artystycznej w Polsce.

Klasa turystyczna posiada 371 miejsc w kajutach jedno i dwuosobowych, przyczem pewna część tych kajut jest zaopatrzona we własne łazienki lub natryski. Kajuty trzeciej klasy, obliczone na 400 osób, są przeważnie dwu i czteroosobowe, wygodnie rozmieszczone. Do wszystkich kabin doprowadzona jest woda bieżąca, ciepła i zimna.

Każda klasa posiada własne jadalnie i bawialnie, oraz salony dla pań, palarnię i bary. Na statku znajduje się basen kąpielowy, oraz pokład, przeznaczony dla gier i sportów.

Poszczególne pokłady statku połączone są windami, a wewnętrzne połączenie telefoniczne zapewnia możność wygodnego porozumienia.

Załoga statku, pokładowa, maszynowa i hotelowa, wynosi około 260 osób.

„POLACY ZAGRANICĄ"

WRAZ Z DODATKIEM

„SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE"

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:

W KRAJU — 7 ZŁ., ZAGRANICĄ — 10 ZŁ., CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 70 GROSZY, ZAGRANICĄ 1.— ZŁOTY, PODWÓJNY W KRAJU 1.20 ZŁ., ZAGRANICĄ 1.80 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ:

CAŁA STRONA — ZŁ. 250, $^1/_2$ — ZŁ. 130, $^1/_4$ — ZŁ. 70

UWAGA: BIBLJOTEKI I CZYTELNIE POLSKIE ZAGRANICĄ KORZYSTAJĄ Z 50-PROCENTOWEJ ULGI

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA MAZOWIECKA 1
TELEFONY: 666-04, 666-07, 656-50 ● KONTO P. K. O. — 13.414

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 9 **WRZESIEŃ 1935** **ROK VI**

T R E Ś Ć:

REDAKTOR NACZELNY Biura Prasy i Propagandy Światowego Związku Polaków z Zagr. — inż. JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R — WŁADYSŁAW OSZELDA

W Y D A W C A — STEFAN LENARTOWICZ

Tłoczono czcionkami Zakładów Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, ul. Senatorska 10.

Przed Sejmem Związku Narodowego Polskiego w Baltimore

Polonja amerykańska stoi dziś wobec doniosłych zadań, jakiemi będą uchwały 27 Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Baltimore. W chwili obecnej jeszcze się ścierają w przedsejmowej gorączce często sprzeczne poglądy i opinje, rodzą się i krystalizują dezyderaty, szlifują antagonizmy.

Ale ta poniekąd utarczka ideowa ma swą niezaprzeczalną słuszność i wartość: zrodziła się w poszukiwaniu najlepszych, dających istotne rezultaty form pracy dla sprawy polskiej. A przecież każdą walkę o realizację ideałów cechuje zażartość.

Chodzi tylko o to, by z tych zmagań różnych zapatrywań i pragnień, bez względu na osobiste niechęci, wykrzesać prawdę, którą dziś jest współpraca narodowo-kulturalna z krajem macierzystym tak, jak dawniej była walka o niepodległość Państwa Polskiego.

Wtedy kadry społeczności polskiej w Stanach Zjednoczonych niosły czynną pomoc Ojczyźnie, ofiarowywały swe siły fizyczne i zasoby materjalne, a zawsze głosiły jedność serc i wspólnotę ideałów wychodźtwa z Macierzą, czego dowodem — rezolucja niepodległościowa Pierwszego Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie.

Z chwilą zmiany warunków politycznych, przekształciły się także zadania, jakie spełniać musi Polonja amerykańska, zdobywająca coraz większe wpływy w życiu publicznem Stanów Zjednoczonych, jako pełnowartościowa i pełnoprawna część olbrzymiej rzeszy obywateli tego wielkiego państwa.

Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych, podniesione w swej świadomości poczuciem dumy narodowej, usprawiedliwionej duchowym dorobkiem nie jednego, ani dwu, lecz setek pokoleń — musi umocnić w młodem pokoleniu pierwiastki kultury narodowej, w oparciu o współpracę z krajem.

Głęboką wiarę w oddanie dla sprawy polskiej rodaków z ziemi Waszyngtona żywił zawsze Marszałek Piłsudski. Ufność tę wyraził w rozmowie z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce, Johnem Cudahy. Gdy ambasador spytał Go wówczas, co ma zakomunikować Polonji amerykańskiej, Marszałek pomyślał chwilę i rzekł:

— Niech pan im powie, że dobre dziecko nigdy nie zapomina swej matki.

— Czy jeszcze co więcej, Panie Marszałku? — zapytał p. Cudahy.

— Nie, nic więcej, proszę wyrazić tylko to, a oni zrozumieją...

Czyż do słów tych trzeba choćby cośkolwiek dodać?

Halina Karnicka

POLONJA ZAGRANICZNA—NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Polonja zagraniczna bierze zbiorowy udział w sypaniu kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymuje nieustannie przesyłki z różnych środowisk polskich na obczyźnie. Częstokroć delegacje Polonji zsypują osobiście ziemię na kopiec w Krakowie. Poniższe zestawienie obrazuje ostatnią inicjatywę Polonji.

ANGLJA.

Towarzystwo Polskie w Londynie nadesłało do Światowego Związku Polaków z Zagranicy ziemię z domu położonego w Londynie, Linywood, 67 Colworth Rd. Legtonstoke, w którym mieszkał Marszałek Piłsudski po ucieczce z Syberji, oraz ziemię z grobu powstańców polskich z roku 1831-go: Stanisława Worcela, Alberta Darasza i Karola Stolzmana, pochowanych na cmentarzu Highgate w Londynie.

ARGENTYNA.

Pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy została przesłana ziemia na Kopiec Marszałka Piłsudskiego z ośmiu środowisk polskich w Argentynie. Ziemię wysłały Towarzystwa Polskie na Dock Sud, w Santa Fé, w Tucuman (im. Paderewskiego), w Atahona (prowincja Tucuman), w Canada de Gomez F. C. C. A., w Valentin Alsina, w Mataderos i Towarzystwo Polskie „Ognisko" w Buenos Aires.

FRANCJA.

Delegacja Towarzystwa Przyjaciół Polski w Paryżu, która w pierwszych dniach września wyjeżdża do Polski, aby oddać hołd prochom Marszałka Piłsudskiego i wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu, pobrała na cmentarzu Montmorency ziemię z grobu Bronisława Piłsudskiego, a na cmentarzu w Montparnasse z grobów powstańców z 1830 i 1863 roku.

Na uroczystości tej, w której wzięli udział członkowie Towarzystwa Przyjaciół Polski, wygłosiła przemówienie p. Róża Bailly.

Podobnie Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego im. gen. Bronisława Pierackiego w Paryżu wysłał do Polski delegację z ziemią z grobów najznakomitszych Polaków, pochowanych na cmentarzu Montmorency w Paryżu: Mickiewicza, Kniaziewicza, Niemcewicza i Bronisława Piłsudskiego.

PALESTYNA.

Kapelan „Domu Polskiego" w Jerozolimie, ks. dr. Eugenjusz Król, wyjechał do Polski, wioząc ze sobą szkatułkę z drzewa oliwnego, zawierającą ziemię z Domu Polskiego, przeznaczoną na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

PRUSY WSCHODNIE.

W Krakowie bawił ostatnio konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kwidzyniu (Ziemia Malborska) p. Mieczysław Rogalski wraz z małżonką, który przywiózł na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu ziemię z Prus Wsch. Ziemia ta została pobrana z dwu miejsc ściśle związanych z dziejami polskiemi, a mianowicie z miejsca, gdzie stał zburzony przed 3 laty „Dom Królów Polskich" w Elblągu oraz z podwórza domu w Kwidzyniu, w którym przypuszczalnie przebywał król Stanisław Leszczyński.

RUMUNJA.

W Rarańczy w Rumunji, gdzie dwukrotnie krwawił 2 p. p. Leg. — w 1915 r. i 15 lutego 1918 r., podczas sławnego przejścia II Brygady dla połączenia się z formacjami polskiemi na wschodzie — bawili ostatnio dwaj delegaci Koła Żołnierzy b. 2 pułku piechoty Legjonów Polskich celem pobrania ziemi z pobojowisk na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Druga delegacja b. żołnierzy 2 p. p. Legj. udała się równocześnie na drugie pobojowisko legjonowe w Rumunji, do Kirlibaby.

Wszędzie spisano stosowne akty, a ziemię przewieziono w urnach do Warszawy, skąd została zawieziona na Zjazd Legjonistów w Krakowie, podczas którego wszystkie pułki legjonowe złożyły ziemię z pobojowisk w budującym się kopcu Marszałka Piłsudskiego.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

ZIEMIA OD LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ W ST. ZJEDN.

W dniu 31 lipca odbyła się w Krakowie uroczystość zawiezienia ziemi na kopiec Marszałka, nadesłanej przez Polaków z Ameryki. Ziemię nadesłały w srebrnych urnach oddziały Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Detroit i Buffalo. Polacy z Buffalo nadesłali ziemię z miejsca, gdzie zginął śmiercią tragiczną znany lotnik Stanisław Hausner podczas uroczystości żałobnej ku czci Marszałka.

AKADEMICKA MŁODZIEŻ Z AMERYKI ZŁOŻYŁA HOŁD MARSZAŁKOWI.

Pod kierownictwem ks. Stanisława Sobieniowskiego, magistra filozofji i docenta na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, przybyła dnia 30 lipca b. r. do krypty św. Leonarda na Wawelu, grupa amerykańskiej młodzieży uniwersyteckiej ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn., aby złożyć hołd pamięci Wodza Narodu.

Grupę tę stanowili studentki i studenci uniwersyteccy oraz działacze w dziedzinie wychowawczej, przybyli do Polski na Kurs Wakacyjny Kultury Polskiej — odbywający się pod kierownictwem prof. Romana Dyboskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim z ramienia Fundacji Kościuszkowskiej. Do wycieczki przyłączyli się również słu-

chacze Wydziału Teologicznego w Innsbrucku, pochodzący ze Stanów Zjednoczonych. Honorowym gościem grupy był ks. Władysław Śledź, prof. w seminarjum duchownem w St. Paul, Minn., który odbywa w Krakowie specjalne studja w celu doktoryzowania się na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po złożeniu hołdu na Wawelu wycieczka udała się na Sowiniec i wzięła udział w sypaniu kopca. Równocześnie złożono w kopcu ziemię spod Domu Polskiego w Minnoapolis.

W Krakowie bawiła również niedawno pielgrzymka z parafji Matki Boskiej Różańcowej w Passaic w stanie New Jersey w Ameryce Północnej. Pielgrzymka ta złożyła na Sowińcu ziemię z urny, ufundowanej przez dzieci szkoły parafjalnej w Passaic i przez parafjan.

ZIEMIA Z FILIPIN.

W najbliższym czasie ma nadejść do Polski na kopiec Marszałka na Sowińcu ziemia z Filipin, którą nadeśle bezpośrednio dowodzący tam armją amerykańską generał Parker.

ZIEMIA Z MOGIŁ PIERWSZYCH OSADNIKÓW POLSKICH W AMERYCE.

Z inicjatywy b. kapelana W. P. ks. Piotra Jaworskiego, misjonarza w Stanie Connecticut w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., pobrano uroczyście w lipcu ziemię z mogił pierwszych osadników polskich w Ware i w Meriden w Stanie Connecticut, którą w urnach przesłano do Polski na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

POLKI Z CHICAGO W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI.

Dwie chicagowianki, z pochodzenia Polki pp. Marja Szaflarska i Jadwiga Różańska, przybyły do Polski celem zwiedzenia macierzystego kraju oraz odbycia pielgrzymki na Sowiniec z ziemią, pobraną z polskiego cmentarza św. Wojciecha w Chicago. Na cmentarzu tym znajdują się groby weteranów oraz pomnik dla poległych w wojnie światowej.

ZIEMIA Z FORTU BUDOWANEGO PRZEZ KOŚCIUSZKĘ.

Departament konserwacji pamiątek przy rządzie Stanów Zjednoczonych w najbliższej przyszłości prześle do Polski na kopiec Marszałka Piłsudskiego ziemię ze starych okopów i fortyfikacyj w Saratoga Springs. Fortyfikacje te budował Tadeusz Kościuszko w czasie wojny rewolucyjnej Stanów Zjednoczonych.

Tak więc i Ameryka oficjalnie weźmie udział w sypaniu kopca dla Marszałka Piłsudskiego. Przez czyn ten anglosaska Ameryka złączy się z Polską w starosłowiańskim zwyczaju składania hołdu wielkim wodzom w postaci sypanych z ziemi kopców i kurhanów.

48 STANÓW AMERYKI PÓŁNOCNEJ I KANADY PRZESYŁA ZIEMIĘ NA KOPIEC MARSZAŁKA.

Klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Ameryce zapoczątkował akcję nowym, a pięknym i podniosłym momentem, łączącym na wieczne czasy wychodźtwo nasze z Ojczyzną. Oto ku uczczeniu 15-lecia wielkiego czynu oręża polskiego i ku utrwaleniu pamięci nieśmiertelnego, wielkiego Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — zebrano na kopiec Piłsudskiego ziemię z miejsc historycznych w poszczególnych Stanach Ameryki.

Zwrócono się z apelem o nadesłanie ziemi do wszystkich Gubernatorów, którzy odpowiedzieli z wielką gotowością i zrozumieniem.

Klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zrealizował piękny projekt, wysyłając do Polski w dniu 2-go sierpnia zebraną ziemię z miejsc historycznych wszystkich Stanów Ameryki i Kanady. Specjalna wycieczka tegoż klubu udała się do Polski, zabierając ziemię nadesłaną przez Gubernatorów poszczególnych Stanów, celem złożenia jej na kopcu. Wszystkie szkatuły, urny i puszki zostały złożone w specjalnie skonstruowanej skrzyni, ofiarowanej bezinteresownie przez znanego działacza społecznego i zarządcę firmy „American Casket Co.", p. Kuleszę. Poszczególne urny i szkatuły zostały artystycznie opakowane we wstęgi o barwach amerykańskich, do których dołączona została mała flaga amerykańska.

W dniu 14 sierpnia b. r. delegacja Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan ze Stanów Zjednoczonych w liczbie kilkunastu osób z p. Piskorskim na czele przybyła na pokładzie statku „Pułaski" do Gdyni.

Wycieczkę powitał z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Janusz Stryjewski.

Wycieczka przywiozła skrzynię z ziemią na Kopiec Marszałka, pochodzącą ze wszystkich 48 Stanów Ameryki Północnej. Ziemia ta została pobrana z miejscowości historycznych m. in. z grobu Lincolna, Waszyngtona, jak również ze wszystkich miast w Stanach Zjednoczonych o nazwach polskich. Również znajduje się tam ziemia z wysp amerykańskich, jak z Hawai, Wirginji i in. Ziemia ta została narazie zdeponowana w Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Wszystkie przesyłki z ziemią, nadsyłaną przez poszczególne Stany, zawierały również dokumenty w formie listów, podpisanych przez poszczególnych Gubernatorów. Listy te ozdobione są wielkiemi złotemi pieczęciami każdego Stanu.

WĘGRY.

W ostatnich dniach lipca b. r. bawiła w Krakowie delegacja Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech (kolonja polska na Węgrzech liczy 17.000 członków) z prezesem inż. dyr. Weszyckim na czele. Delegacja przywiozła trzy urny z ziemią w szkatule o węgierskich ludowych motywach, przybranej szarfami o barwach narodowych polskich i węgierskich. Jest to ziemia spod pomnika generała Bema, dalej spod pomnika Legjonistów Polaków i Węgrów, poległych w powstaniu węgierskiem oraz w ostatniej wojnie światowej, wreszcie ziemia spod kościoła polskiego w Budapeszcie.

Po złożeniu hołdu Wodzowi Narodu w krypcie św. Leonarda na Wawelu, delegacja wzięła udział w sypaniu kopca Marszałka na Sowińcu.

WSPÓŁPRACA POLSKIEJ MŁODZIEŻY W KRAJU Z MŁODZIEŻĄ POLSKĄ ZAGRANICĄ

(Skrót referatu na II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, wygłoszonego w Warszawie w dniu 10 lipca b. r. przez p. Wasylewskiego, przedstawiciela Straży Przedniej).

Wraz z powstaniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy otworzyła się nowa epoka w życiu Polonji zagranicznej. W okresie tym szczególnie ważny udział w pracy przypada młodzieży polskiej z obczyzny oraz jej współpracy z młodzieżą krajową. Współpraca ta posiadać musi jaknajwięcej rozmachu i siły, wiązywać powinna wszystkie gałęzie życia młodych w granicach i poza granicami Państwa i to nietylko dzięki obopólnemu poczuciu jedności czy wzajemnej sympatji, ale w oparciu o konkretne realizowanie wychowania własnego i swych współtowarzyszy.

Tak pojęte zadania otwierają szerokie pole pracy zarówno przed środowiskami młodzieży w kraju, jak i ośrodkami polskiemi zagranicą. Wśród młodzieży w kraju rozpowszechniła się już świadomość, że młode pokolenie Polonji zagranicznej, to pole pracy nietylko ścisłego grona osób oddających się tym sprawom, lecz każdy, kto chce i potrafi, z każdego zakątka Polski może i powinien stanąć do pracy tak potrzebującej młodych.

To też mamy już dziś liczne przejawy tej współpracy i możemy z nich wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Cechą tej pracy u jej początków było:

1. Opieranie pracy na jednostce, grupie, zespole czy drużynie, unikając przedwczesnego charakteru masowego,

2. pozostawienie takiej grupie swobody nawiązywania jaknajbardziej pomysłowej współpracy w ramach ogólnie wytyczonych oraz wyrobienie umiejętności współpracy,

3. koordynowanie tych prac w ramach krajowych organizacyj młodzieży i sharmonizowanie ich przez Świat. Zw. Pol. z Zagranicy oraz stopniowa propaganda współpracy wśród dalszych grup i zespołów.

Tą drogą dało się uniknąć niebezpieczeństwa masowego, płytkiego i krótkotrwałego charakteru tych kontaktów. Jeżeli więc początkowo szerzyć się zaczął zwyczaj, że całe szkoły i gromady organizacyjne kontentowały się wysyłaniem co pewien czas listów i drobnych przesyłek według dorywczo zdobytego adresu w „nieznane" i traktowały to, jako istotną formę pracy, to stan ten szybko uległ zmianie. Zaczęły się tworzyć zespoły i koła specjalne, które z pierwszych niepowodzeń rychło wyciągnęły doświadczenia i podejmowały zadania szczegółowe i obliczone na dalszą metę.

Jeżeli dziś stwierdzamy, że młodzież polska z powszechnym zapałem zgłasza swój akces do współpracy z młodą Polonją zagraniczną oraz, że te prace pośród prac społecznych młodzieży zdobywają dużą popularność, to z drugiej strony stawiamy zasadę, że zbliżenie takie nie może się marnować w nieprzemyślanej i dorywczej działalności, lecz wymaga umiejętności oraz konkretnych zadań, realizowanych w porozumieniu z ośrodkami i grupami młodzieży polskiej z zagranicy.

Tę różnorodną działalność, idącą torami nabytych obserwacyj i doświadczeń, dzielą między sobą dziś różne gromady młodzieży polskiej w kraju. Całość skupia i koordynuje w sobie Świat. Zw. Pol. z Zagr. w komórkach organizacyjnych swego Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą.

Pierwszem ze struktury swej do pracy tej powołanem środowiskiem młodzieży jest szkoła, jej życie społeczne i jej młodzież.

Program, jaki w tej dziedzinie zakreślił Św. Zw. Pol. z Zagr. dla szkół w Polsce stawia przed niemi zadanie zbliżenia się do młodzieży szkół polskich zagranicą.

Dziś każda szkoła polska zagranicą, każdy najmniejszy nawet warsztat pracy wychowawczej na obczyźnie może znaleść wśród szkół krajowych licznych kandydatów na przyjaciół.

Chodzi tylko o to, by taka akcja, wypływająca z najgorliwszych chęci, nie okazała się w gruncie rzeczy dla szkoły zagranicznej jałową, wreszcie, by stała się potrzebna i systematyczna. W tym celu sekcja szkolna Kom. Wych. Narod.

przy Św. Zw. Pol. z Zagr. nawiązuje kontakt z wychowawcami szkół krajowych, rozumiejącymi zadania tej pracy, którzy skolei wchodzą w porozumienie ze wskazanymi sobie kolegami ze szkół zagranicznych. Gdy teren w ten sposób jest przygotowany, tworzy się koło szkolne, które dopiero rozwija akcję.

Praca ogranicza się najczęściej do systematycznego przesyłania szkolnych pomocy czy upominków dzieciom i młodzieży polskiej na obczyźnie.

Tworzenie szkolnych kół opieki nad szkołami zagranicą jest dziś jednym z szerokich terenów działalności międzyszkolnej Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straży Przedniej". Niemal połowa szkół średnich w Polsce akcję tę już prowadzi.

Ponadto niektóre szkoły opodatkowują się na rzecz tworzenia kolonij letnich dla swych zagranicznych pupilów. Istnieje także od lat już prowadzona akcja organizowania kolonij letnich dla dzieci z Francji, Niemiec i Czechosłowacji, obejmująca młodzież krajową w charakterze opiekunów i instruktorów.

Silny również kontakt utrzymuje z młodzieżą zagraniczną harcerstwo polskie. W roku bieżącym na zlot jubileuszowy w Spale zjechało około 2.000 młodzieży z zagranicy, by w szeregach krajowego harcerstwa zdobyć jaknajwięcej zapasu sił i metod do pracy harcerskiej na obczyźnie.

Działalność harcerska skupia się w kraju w Wydziałach Zagranicznych Głównych Kwater Harcerzy i Harcerek, które współpracują ściśle ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Również Związek Strzelecki w Polsce pracuje od kilku lat nad rozszerzeniem swej działalności zagranicą wszędzie tam, gdzie pozwalają na to terenowe warunki. W pracy tej okręgi zagraniczne Strzelca działają na zasadach samodzielności, ustalonych dla okręgów w Polsce, oraz realizując w swych ramach program strzelecki z kraju. Przyczem młodzież strzelecka zagranicą czuje się cząstką organizacji krajowej.

Podobnie Katolickie Związki Młodzieży Męskiej i Żeńskiej szerzą w miarę możności akcję kursów p. r. wśród młodzieży polskiej, zamieszkującej pogranicze zachodnie, oraz rozsyłają swe wydawnictwa do skupień polskich zagranicą. Ponadto sprowadzają młodzież zagraniczną na własne obozy wychowania fizycznego w kraju, oraz inicjują i wspomagają ruch zrzeszeniowy młodzieży naszej na obczyźnie, w oparciu o strukturę, cele i metody pracy Związku.

Obok powyższych organizacyj, wspomnieć należy o żywej działalności Centralnego Związku Młodej Wsi, który w miarę możności współdziała przy organizowaniu Przysposobienia Rolniczego i organizacji świetlic wiejskich wśród Polonji Zagranicznej.

Wszystkie prace wspomnianych powyżej organizacyj i instytucyj zostały zharmonizowane w ramach Światowego Związku Polaków z Zagranicy, bądź to w Komitecie Wychowania Narodowego, bądź też w dziale kulturalno-oświatowym.

Pozatem Światowy Związek prowadzi samodzielnie szereg prac, które mają na celu uzupełnienie działalności poszczególnych wymienionych organizacyj krajowych.

Praca nad wychowaniem obywatelskiem i narodowem młodzieży z zagranicy, jaką jest współdziałanie z szerokiemi rzeszami młodzieży z kraju, ma niewątpliwie obustronne doniosłe znaczenie wychowawcze. Tam, oddaje ona użytek, jeśli chodzi o potęgowanie atmosfery narodowej i zainteresowanie życiem Polski, tu zaprawia młodzież do realnej służby dla Narodu, uczy ją nie poprzestawać na frazesie patrjotycznym, lecz systematyczną pracą realizacyjną dokumentować patrjotyzm.

„...niemasz oddalenia, niemasz czasu, niemasz miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny..."

Józef Piłsudski — 1920 r.

z przemówienia do Polaków z Ameryki, żołnierzy Armji Polskiej

---

OBOZY LETNIE DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Lato 1935 r. było okresem próby nowych form współdziałania młodzieży polskiej z kraju z młodem pokoleniem Polonji zagranicznej.

Światowy Zw. Pol. z Zagr., dążąc konsekwentnie do utrwalenia kontaktów młodych Polaków z tej i z tamtej strony granicy, zorganizował w lipcu bieżącego roku akcję obozów letnich.

Potrzeby bliższej i zostawiającej trwałe ślady łączności nie zaspakajały organizowane dotychczas imprezy masowe, zazwyczaj krótkotrwałe. Dzień lub dwa wypełnione uroczystościami wywoływały w uczestnikach wiele wzruszeń, ale nie tworzyły ściślejszej więzi między gośćmi z zagranicy a młodzieżą z kraju. Ten efekt miały dać obozy.

Dziesięć dni spędzonych w małej stosunkowo gromadce uczestników obozu, młodych ludzi zorganizowanych, wyznających pewną ideologję nie mogło przejść bez wpływu na gości. Nie zapomniano również przy organizacji obozów o tem, jak wielkie korzyści daje bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą, nastawienie na pokonywanie niewygód obozowych, wreszcie podróż przez całą nieraz Polskę, a więc walory turystyczne obozów.

Zgodnie ze swemi założeniami Św. Zw. Pol. z Zagr. nie organizował obozów we własnym zakresie (chodziło mu bowiem o zetknięcie się uczestników z młodzieżą z kraju) ani też nie powierzył zmontowania akcji letniej wyłącznie jednej z organizacyj młodzieżowych.

Przyjęta została zasada: pokażemy gościom naszym cały szereg organizacyj młodzieży w Polsce, zetkniemy ich z różnemi formami pracy — powstrzymując się od wszelkiej propagandy na rzecz poszczególnych organizacyj, wykluczając zgóry z tej akcji organizacje o charakterze politycznym.

Strona organizacyjna obozów przedstawiała się następująco: w połowie maja rozesłany został okólnik normujący w szczegółach procedurę zgłaszania się, zawierający tabelę obozów oraz warunki uczestnictwa. Każdy uczestnik zarejestrowany w Św. Zw. otrzymywał zniżkę kolejową, pieniądze na podróż do obozu i spowrotem do granicy, oraz miał zapewniony dziesięciodniowy bezpłatny pobyt na obozie.

Plan akcji związany był terminami z II. Zlotem Młodz. Pol. z Zagr. i obejmował dwa turnusy obozów: przedzlotowy i pozlotowy.

Realizacja projeków obozowych natrafiała na znaczne trudności, z których największą było bezsprzecznie niedotrzymywanie terminów zawartych w okólniku przez organizacje terenowe. Pierwszy turnus okazał się dla terenów niewygodny: organizacje wysyłające uczestników wolały kierować ich najpierw do Warszawy na Zlot, a stąd dopiero na obozy.

Większość uczestników rozjechała się na obozy ze Spały w dniu 14/VII — 35 r.; pozostali następnego dnia z Krakowa bądź z Warszawy.

W ten sposób powędrowało do obozów rozrzuconych w całej Polsce kilkaset (ok. 350 osób) młodzieży, reprezentującej następujące tereny: Austrję, Belgję, Czechosłowację, Estonję, Litwę, Łotwę, Kanadę, Niemcy, Rumunję i Stany Zjednoczone A. P. Najliczniejszą grupę stanowiła młodzież polska z Łotwy, następnie szły Rumunja i Niemcy.

Obozy, w liczbie 18-tu, zorganizowane zostały w ten sposób, aby grupy młodzieży polskiej z zagranicy znalazły się w gościnie u młodzieży krajowej z odpowiedniego środowiska społecznego.

Tego rodzaju inicjatywa okazała się b. trafną, co wykazały meldunki obozowe. Tu trzeba zaznaczyć, że każdy zespół jadący na obóz otrzymywał kartkę pocztową z adresem Św. Zw., na której miał wypisać, jak go w obozie przyjęto oraz swoje ewentualne potrzeby. Organizacja taka pozwoliła na wstępne zbadanie atmosfery na obozach, oraz na natychmiastowe zaradzenie ewentualnym brakom.

Program obozów zależał od ich typu.

N. p. obozy morskie zapewniały przeszkolenie żeglarskie, inne poświęcały więcej czasu zajęciom sportowym, lub też miały charakter wypoczynkowy.

Ważnym punktem programu były krótkie wycieczki z obozów. Pragnąc, aby młodzież nasza z zagranicy wyniosła z obozu syntetyczny obraz spraw polskich, obok własnych obserwacyj, z inicjatywy Św. Zw. kierownictwa obozów przeprowadziły szereg pogadanek na temat zagadnień Polski współczesnej.

W wielu obozach odbyło się uroczyste powitanie i pożegnanie gości przez kierownictwo i wszystkich obozujących; liczne obozy urządziły „Dzień Polaka z Zagranicy", podczas którego uczestników obozów, a często i ludność okoliczną zapoznano z problemem Polonji zagranicznej.

Młodzież polska z zagranicy zetknęła się (często poraz pierwszy) z problemem obozownictwa, przyjrzała się urządzeniom obozowym, w kilku wypadkach zakładała lub likwidowała obóz wspólnie z kolegami z kraju. Dało to nietylko pewne otrzaskanie się uczestników z techniką obozownictwa, ale przedewszystkiem pozwoliło na zapoznanie się z jednym z ważniejszych fragmentów samowychowania współczesnej młodzieży w kraju. Bo nie trzeba zapominać, że w Polsce w obozach nabiera corocznie tężyzny i hartu kilkadziesiąt tysięcy młodzieży.

Wspólne stawianie namiotu, koleżeństwo w rąbaniu drew czy kopaniu ziemi, jedzenie z jednego kotła, włóczęga w gromadzie zbliża ludzi do siebie. A cóż dopiero, gdy ci ludzie są młodzi i wnoszą ze sobą ładunek entuzjazmu i poczucie braterstwa.

Jerzy Jankowski

CO MÓWIĄ O OBOZACH ICH UCZESTNICY

Dla zilustrowania wyników tegorocznej akcji obozowej Św. Zw. Pol. z Zagr., przytaczamy poniżej wyjątki z licznych meldunków obozowych, oraz sprawozdań kierownictw obozów.

Redakcja.

Obóz Y. M. C. A. . . . .

„Wszyscy uczestnicy są bardzo zadowoleni pod każdym względem. Obecni tutaj koledzy z kraju są niezwykle uprzejmi w stosunku do nas. Życzylibyśmy wszystkim kolegom z zagranicy, by im tak dobrze było na obozie w kraju, jak nam" . . . .

Obóz żeński Zw. Strzeleckiego. — Grandzicze.

. . . „Powodzi nam się doskonale, okolica jest b. piękna. Komenda obozu i wszystkie koleżanki z Polski otaczają nas serdeczną opieką. Za umożliwienie nam tak pięknego i pożytecznego pobytu składamy Św. Zw. Pol. z Zagr. jaknajserdeczniejsze podziękowanie" . . . .

Takich i tym podobnych kartek otrzymaliśmy 24.

A teraz oddajemy głos kierownictwom obozów:

„W dniu wczorajszym przybyły do nas Polki z Łotwy. Cieszymy się serdecznie z tego zbliżenia z młodzieżą polską i przyjmujemy je całem sercem, starając się, aby poznały całokształt życia obozowego, a wraz z tem nasze zainteresowania i cele" . . . . (Obóz Straży Przedniej nad Naroczą).

. . . „zainteresowała ich (młodzież polską z zagranicy) nauka wychowania obywatelskiego. Nietylko z zapartym oddechem słuchali wykładów z tej dziedziny, ale bardzo często zabierali głos w dyskusji; przytem niejednokrotnie dziękowali wykładowcom za cenne słowa o wielkiej naszej Ojczyźnie Polsce". (Obóz Zw. Strzel., Lubomia).

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

(PRZEGLĄD NAJAKTUALNIEJSZYCH WYDARZEŃ)

ROCZNICA WYMARSZU KADRÓWKI

Nie tak dawne — zdawałoby się — dzieje, lecz jakże od nas odległe. Oddziela nas od owej pamiętnej daty 6 sierpnia 1914 roku ogrom dziejowej zawieruchy wojennej, która z oblicza ziemi starła miljony ludzi i mocarstwowe państwa.

Życie nie starło jednak tej garstki walecznych, która przed dwudziestu jeden laty o świcie wyruszyła z krakowskich Oleandrów w nieznane, walczyć o nowe jutro uciemiężonej Ojczyzny.

Do dziś dnia brzmią jeszcze w uszach byłych żołnierzy pierwszej kompanji kadrowej wojska polskiego pamiętne słowa Komendanta:

„Żołnierze!... Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kompanja wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska..."

Komendant bowiem jasno zdawał sobie sprawę, że w owej historycznej chwili „Polska przestała być niewolnicą" i że musi sama „budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną". Nie chciał bowiem dopuścić, „by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej".

Ta garstka, rzucona w bój rozkazem Komendanta, urosła w potężną armję polską, która dziś twardo stoi na straży Niepodległości. Wprawdzie odszedł na wieki jej wielki Wódz i Twórca, lecz duch Jego przewodzi dotąd i przewodzić będzie zawsze żołnierzowi polskiemu.

Dorocznym zwyczajem cała brać żołnierska z pod znaku Pierwszej Brygady przybywa na Zjazdy legjonowe, chcąc uczcić pamiętny dzień, w którym wyruszyli, by walczyć o wolność, której im nie dano. Na zjazdy te przybywał zwykle Marszałek Piłsudski, by pogawędzić ze swymi chłopcami, których wiódł w pierwsze boje...

W tym roku Wodza nie stało...

Toteż tegoroczny obchód rocznicy wymarszu Kadrówki w pole miał całkiem odmienny charakter. Wprawdzie zjechało się do Krakowa blisko 6 tysięcy wiary legjonowej, lecz w jakże odmiennym, niż dawniej, nastroju. Powaga i smutek na twarzach przybyłych świadczyły najdobitniej o tem, że cień żałoby rozpostarł nad nimi swe czarne skrzydła.

Gdy Komendanta zabrakło, przemówił do „legunów" zasłużony i jeszcze za życia Marszałka upatrzony Jego następca, gen. Rydz-Śmigły. I padły słowa twarde, żołnierskie, których wymowa została przez wszystkich zrozumiana: „my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy".

ROCZNICA BOJÓW O WARSZAWĘ

W sześć lat po owym pamiętnym dniu 6 sierpnia inny dzień sierpniowy zapisał się w dziejach naszego kraju złotemi zgłoskami chwały polskiego oręża.

Dzień 15 sierpnia, w którym nad brzegami Wisły złamana została nawała przemocy bolszewickiej, grożącej zalewem całej zachodniej Europie.

Rozbiła się ta fala o mur polskich bagnetów, w dziecięcych nieraz trzymanych dłoniach, na polach Radzymina, Ossowa i innych miejscach chwały polskiego oręża.

Lecz i ta rocznica, równie ściśle związana z Osobą Wodza którego już nie stało, przeszła w tym roku, w całym kraju pod znakiem niedawnej żałoby.

Wprawdzie tłumne pielgrzymki udały się na pola Radzymina, zroszone krwią obrońców stolicy, wprawdzie odbyła się tam msza polowa, defilada i inne uroczystości — jednakże wszystko to miało charakter dziwnie odmienny od dawniejszych obchodów zwycięstwa.

NA WARNEŃSKIEM POLU CHWAŁY

Ongiś, niemal przed pięciu wiekami, na innych polach chwały, na obcej ziemi, pod Warną, lała się również obficie krew polska w obronie europejskiej kultury przed obcym najeźdźcą. A choć losy wyprawy warneńskiej były nieco odmienne, choć w walce poległ śmiercią chwalebną waleczny wódz, młodociany król Władysław Jagiellończyk, Warneńczykiem przezwany, jednak i tam załamała się o polski oręż obca potęga, zagrażająca zalewem barbarzyństwa krajom Zachodu.

Na polach Warny, leżącej nad Morzem Czarnem, w granicach zaprzyjaźnionego z Polską słowiańskiego państwa, Bułgarji, rząd bułgarski wzniósł obecnie piękne mauzoleum króla Władysława. Już przed jedenastu laty Polacy, Bułgarzy i Węgry ustawili na pobojowisku warneńskiem wielki głaz pamiątkowy z napisem:

„Ladislaus Varnensis",

Władysław Warneńczyk król Polski i Węgier padł tutaj 10.11.1444 r. wraz z rycerstwem chrześcijańskiem

za wiarę i wyzwolenie Bułgarji".

Uroczyste otwarcie mauzoleum króla Warneńczyka odbyło się w sierpniu b. r.

Udział w tych wspaniałych uroczystościach wzięli przedstawiciele rządu i społeczeństwa polskiego, węgierskiego i bułgarskiego.

Rząd polski reprezentował p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Jędrzejewicz, który zarazem rewizytował bułgarskiego ministra Oświaty, gen. Radewa, bawiącego niedawno w Polsce.

Na czele polskiej delegacji wojskowej stał gen. Orlicz-Dreszer. Pozatem zjechały do Warny tłumy Polaków, bądź prywatnie, bądź też w charakterze przedstawicieli różnych instytucyj i organizacyj. Bardzo licznie reprezentowana była również prasa polska.

Uroczystości warneńskie przerodziły się w niebywałych rozmiarów manifestację odwiecznej przyjaźni polsko-bułgarskiej. Takiego żywiołowego entuzjazmu tłumów dla Polski, jaki panował w Warnie w owe pamiętne dni, nieda się wysłowić ani zobrazować. Bo też przyjaźń Polaków z narodem bułgarskim przetrwała niejedną próbę ogniową, z której wyszła zwycięsko.

Król bułgarski, Borys, przemawiając na uroczystościach warneńskich, w pięknych słowach wyraził polski czyn „okryty chwalebną legendą wieków", podkreślając, że „w czynie tym odbija się dusza narodu polskiego, przepojona najwznioślejszym idealizmem, zdolnością braterskiego współczucia i nadewszystko ukochaniem swobody".

Również w słowach min. Jędrzejewicza postać Władysława Warneńczyka stała się pięknym symbolem. „Symbol ten jest wzorem dla coraz to nowych pokoleń najlepszych wartości człowieka: odwagi, męstwa, poświęcenia".

Podczas uroczystości warneńskich odbyła się również na brzegu Morza Czarnego pod Warną inauguracja polskiego domu wypoczynkowego.

Wszystkie te obchody rozniosły się szerokiem echem po całej kuli ziemskiej, głosząc chwałę oręża polskiego i mówiąc o braterstwie broni, zawartem przed wiekami z mężnem rycerstwem chrześcijańskiem innych krajów.

Dla licznej kolonji polskiej, zamieszkałej w Bułgarji, dni warneńskie przyniosły niezatarte wrażenia.

ZAŚLUBINY BAŁTYKU Z MORZEM CZARNEM

Drugą uroczystością nad wybrzeżami Morza Czarnego, która głośnem echem rozległa się w prasie szeregu krajów, było zbratanie Bałtyku z Morzem Czarnem w Konstancy i w Mamaja.

Uroczystości te były dowodem serdecznych stosunków, łączących Polskę z Rumunją.

W połowie sierpnia b. r. przybyli nad Morze Czarne, w liczbie 160 osób, uczestnicy spływu kajakowego Wisłą i Dunajem, zorganizowanego przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Sportowcy polscy wzięli udział w poświęceniu przystani wioślarskiej na jeziorze Sudghiol koło Mamaja. Uroczystość ta, na którą przybył król rumuński Karol, stała się manifestacją polsko-rumuńską.

Raport o spływie złożył królowi gen. Wieczorkiewicz, poczem przemówił poseł polski Arciszewski, podkreślając znaczenie Bałtyku i Morza Czarnego dla rozwoju Polski i Rumunji oraz dla ich wzajemnego zbliżenia.

Po dokonaniu przeglądu polskich kajakowców, król przyjął delegację polską, która ofiarowała mu pamiątkową plakietę złotą od Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz mapę połączeń wodnych Bałtyku z Morzem Czarnem.

Następnie gen. Wieczorkiewicz wręczył królowi dar Gdyni dla portu Konstanca, w postaci puharu bronzowego, przywiezionego przez uczestników spływu i zawierającego wodę z Bałtyku.

Uroczyste zaślubiny obu mórz odbyły się na molo w Konstancy, gdzie nastąpiło wylanie przez króla wody bałtyckiej w fale Morza Czarnego.

Mer Konstancy, dziękując Polakom za przybycie oświadczył, że miasto to ofiarowuje w darze dla młodzieży polskiej teren w Mamaja pod budowę domu wypoczynkowego.

Dalszym dowodem łączności obu narodów był przyjazd do Rumunji delegacji Państwowego Urzędu P. W. i W. F. z gen. Rouppertem na czele, celem rewizytowania kierownika rumuńskiego Urzędu Wychowania Fizycznego, gen. Badulescu.

Pozatem w sierpniu b. r. bawiła w Rumunji, w Centralnym Obozie Przysposobienia Wojskowego w Breaza, grupa 30 oficerów polskiego Związku Strzeleckiego, nader gościnnie podejmowana przez gospodarzy.

ZBRATANIE Z FINLANDJĄ

Niemal jednocześnie z uroczystościami polsko - bułgarskiemi i polsko - rumuńskiemi nad wybrzeżami Morza Czarnego, nad Bałtykiem dokonał się akt zbratania Rzeczypospolitej z innym narodem, z Finlandją.

W pierwszej połowie sierpnia bawił w tym dalekim północnym kraju polski Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck. Podczas swej wizyty w Finlandji Minister Beck odbył z przedstawicielami tego państwa szereg rozmów, dotyczących zarówno ogólnej sytuacji międzynarodowej, jak i stosunków między obu krajami. W tej dziedzinie stwierdzono, że rozwijanie nadal przyjaznych stosunków między obu krajami odbywać się może najpomyślniej w związku z wymianą gospodarczą i kulturalną, oraz że historyczna przeszłość i oparta na niej sytuacja kulturalna i geograficzna obu krajów, obok wielu wspólnych interesów, wyznacza każdemu z nich własną pozycję wśród krajów, położonych nad Bałtykiem.

Przyjęcie, jakie zgotowano w Finlandji dla polskiego Ministra, odbiegało od zwykłego w tych wypadkach ceremonjału i nosiło charakter niezwykle serdeczny. Prasa fińska witała w osobie Ministra Becka „oficjalnego przedstawiciela narodu, którego dumę, odwagę i wysoką kulturę europejską“ miała okazję „podziwiać zarówno wtedy, gdy jagiellońska księżniczka zasiadała jako władczyni na zamku w Abo, gdy nasi ojcowie krzyżowali miecze z polskimi rycerzami, lub jeszcze później, gdy oczarowani słuchali melodyj Chopina, zagłębiali się w Sienkiewiczu, lub stali w podziwie przed naukowym genjuszem Curie Skłodowskiej“ („Hufrudstadsta Bladet“).

W serdecznem powitaniu Ministra Becka brała również udział Polonja fińska, w której imieniu przemawiał inż. Godziński na przyjęciu, urządzonem przez kolonję polską i Towarzystwo Fińsko-Polskie na wyspie Seurasaare.

HARCERZE POLSCY W SZWECJI

W tymsamym niemal czasie, gdy w Finlandji bawił Minister Beck, na terenie innego państwa bałtyckiego, Szwecji, w Ingaroe, odbył się wielki międzynarodowy zlot skautowy, z udziałem około 5 tysięcy skautów, reprezentujących 26 państw świata.

I tu również imię Polski było na ustach niemal wszystkich uczestników. Możemy się bowiem pochwalić, że pod względem liczebności Harcerstwo polskie zajmuje na świecie trzecie miejsce.

Do obozów skautowych dotarła szybko sława naszego Zlotu Jubileuszowego w Spale, toteż harcerzy polskich witano nader serdecznie i gościnnie.

Polska wyprawa składała się ze 160 harcerzy, podzielonych na cztery podobozy: warszawski, krakowski, lwowski i wielkopolski.

Pozatem na Zlot przybyły dwa polskie jachty harcerskie, a mianowicie „Zawisza Czarny“ i „Korsarz“, odbywające wielkie morskie podróże żeglarskie do różnych krajów ościennych.

MORZE NAS DZIELI, MORZE NAS ŁĄCZY

Tak więc na dwóch przeciwnych krańcach Europy, na południu i na północy, nad brzegami dwu mórz, stanowiących niegdyś granice Rzeczypospolitej, odbyły się ostatnio wielkie akty zbliżenia międzynarodowego pomiędzy Polską, a jej sąsiadami.

Jeśli doniedawna morza dzieliły narody, to dziś stają się one łącznikiem pomiędzy krajami, związanemi ze sobą węzłami serdecznej przyjaźni.

Kazimierz Grudziński

Polacy w całym świecie

Sprawy Polonji zagranicznej wywołały ostatnio szczególnie silny oddźwięk zarówno w prasie krajowej, jak i wśród samego społeczeństwa polskiego. Niestety, powodem tego ożywionego zainteresowania były nie momenty radosne, lecz wprost przeciwnie — wieści o nieustannych represjach, stosowanych do rodaków naszych w Czechosłowacji i na Łotwie.

Akcja czechizacyjna, oprócz licznych aresztowań i osobistych prześladowań jednostek, dotknęła przedewszystkiem naszą prasę na tym terenie mniejszościowym, likwidując ją niemal zupełnie. W ten sposób przestały wychodzić zawieszone na sześć miesięcy tygodnik „Nasz Kraj“, organ partji śląskich katolików oraz tygodnik „Naprzód“, organ Polskiej Partji Socjalistyczno-Demokratycznej, która do ubiegłych wyborów stanęła łącznie z blokiem polskich stronnictw.

Ale doprawdy wyrafinowane i długotrwałe represje zastosowały władze czeskie do jedynego codziennego pisma polskiego w Czechosłowacji, jakiem był „Dziennik Polski“, wychodzący w Morawskiej Ostrawie. Piszę wyraźnie „był“, bowiem w dniu 19 sierpnia dyrekcja policji w Mor. Ostrawie zawiesiła dziennik na okres sześciu miesięcy. Jest to już drugi wypadek zawieszenia tego pisma. Sam akt zawieszenia poprzedziła zorganizowana akcja represyjna.

Dążąc do poderwania podstaw materjalnych wydawnictwa, władze czeskie dokonały ogółem 150 konfiskat dziennika i to z reguły po wydrukowaniu całego nakładu. Dalsze etapy akcji przejmowały czeskie urzędy pocztowe, które dostarczały adresatom „Dziennik Polski“ z kilkudniowem nieraz opóźnieniem. Ofiarność jednak społeczeństwa poiskiego na Śląsku Cieszyńskim podtrzymywała egzystencję pisma aż dotąd. Brutalna decyzja Czechów pozbawiła Polaków niemal zupełnie własnego drukowanego słowa.

Naprzekór tym trudnościom Polonja czechosłowac-

ka znamionuje swój dorobek kulturalny i gospodarczy oraz łączność z Macierzą szeregiem jubileuszy, które się ostatnio odbyły.

Polska szkoła w Dolnym Żukowie obchodziła ostatnio 60-lecie swego istnienia; w sierpniu b. r. miał miejsce w Czeskim Cieszynie jubileuszowy zjazd koleżeński nauczycieli polskich, którzy przed 25 laty, w 1910 r. zdali maturę w cieszyńskiem seminarjum. Ponadto na dzień 1 września b. r. przypada 30-letnia rocznica założenia Stowarzyszenia Spożywców dla Śląska w Łazach, organizacji spółdzielczej, która siecią swych filij objęła najdrobniejsze nawet osady od Bogumina aż po Jabłonków i Mosty. Stowarzyszenie prowadzi rozwiniętą szeroko i wzorową produkcję.

Drugim krajem przygranicznym, gdzie Polaków dotknęły wzmożone represje, — jest Łotwa. W tym wypadku prześladowania polskości skupiły się na szkolnictwie. Na wniosek burmistrza m. Rygi p. H. Celminsza, Ministerstwo Oświaty zamknęło z dn. 1 sierpnia jedyne gimnazjum polskie w stolicy republiki łotewskiej i zwolniło personel nauczycielski.

Wprawdzie w zarządzeniu ministra nie podano przyczyn likwidacji szkoły, ale rzekomym tego powodem miała być niedostateczna liczba uczniów. Tymczasem jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego w gimnazjum zarejestrowano 90 uczniów — Polaków. A przecież prawo nakazuje nawet utrzymywanie szkoły, jeśli liczba uczęszczających nie spadnie w ciągu dwóch lat poniżej 75 osób.

Zamknięcie gimnazjum polskiego w Rydze jest tylko jednym z etapów planowej akcji podobnie, jak represje czeskie w stosunku do prasy naszej w Czechosłowacji.

Jak wynika z oficjalnych statystyk łotewskich, w ciągu jednego roku szkolnego 1934/35 stan posiadania szkolnictwa polskiego w Łotwie zmniejszono o 12 szkół, czyli o 34,28%. Jeszcze w 1933/34 roku mieliśmy 35 szkół w Łotwie, dziś mamy ich... 23. Ponadto likwidacji uległa szkoła rzemieślnicza w Dyneburgu oraz ostatnio gimnazjum w Rydze, jedno z trzech dotąd istniejących (w Dyneburgu i Rzeżycy).

Dla uwydatnienia rozmiarów i nasilenia represyj łotewskich wobec Polaków, zamieszkałych na terenie republiki, można dodać, że obecnie istnieją już powiaty, jak n. p. iłłuksztański, pozbawione zupełnie szkół polskich, chociaż, według oficjalnych statystyk — liczą ponad 7 tysięcy Polaków.

Niezbyt optymistycznie przedstawiają się także warunki, w jakich żyje młodzież polska w Niemczech. Bowiem z 260 tysięcy dzieci polskich w Niemczech uczęszcza do szkół polskich zaledwie — 1.636; na 110 tysięcy dzieci w wieku przedszkolnym do ochronek uczęszcza — 435; w jedynem gimnazujm polskiem w Bytomiu uczy się przeszło 200 chłopców. Co gorsza na terenie środkowych Niemiec, gdzie cyfra zamieszkałych Polaków sięga 250 tysięcy — niema ani jednej szkoły polskiej.

Jakby dla tem większego nasilenia zła i niszczenia polskości, jakie obserwujemy w krajach przygranicznych, w Rumunji rozporządzenia ministerstwa oświaty dotykają boleśnie szkolnictwo nasze na Bukowinie. Jedno z nich zabrania nauczania w języku mniejszościowym w szkołach państwowych na terenie Czerniowiec oraz zakazuje nauczania historji polskiej w szkołach prywatnych. Drugie rozporządzenie (z dn. 8 sierpnia b. r.) postanawia, że żadna szkoła nie może istnieć, skoro nie posiada wszystkich siedmiu klas, a ponadto zabrania rodzicom przenoszenia dzieci ze szkół państwowych do prywatnych mniejszościowych.

Najgroźniejszem jest rozporządzenie wydane ostatnio, według którego nauczycielom, opłacanym przez państwo, nie wolno nauczać w języku polskim, niemieckim, hebrajskim i ukraińskim. Praktycznie oznacza to zniesienie języka polskiego w szkołach państwowych, do których przeważnie uczęszcza nasza młodzież.

Aby się wyrwać z tych pesymistycznych rozważań, należy zauważyć, że Związek Stow. Polskich w Rumunji, zgodnie z założeniami Św. Zw. Pol. z Zagr., dąży do poprawy sytuacji materjalnej Polonji bukowińskiej. Związek prowadzi przez fachowych instruktorów kursa racjonalnej gospodarki przystosowanej do miejscowych warunków oraz do nowoczesnych wymagań i metod pracy.

Podobnie i ludność polska Rzeszy Niemieckiej wykazuje wiele aktywności i wytrwania. W Bytomiu w dniu 18 sierpnia obchodził 40-lecie swego istnienia Polski Bank Ludowy, będący najstarszą dzisiaj placówką na terenie Śląska Opolskiego i rozwijający się dotąd pomyślnie.

Również dążenie do oparcia działalności kulturalno-narodowej na podłożu gospodarczem daje się zaobserwować wśród wychodźtwa polskiego we Francji. Tym razem objawiły je kobiety.

Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, odbyły w Metzu we Wschodniej Francji, był wspaniałą manifestacją nietylko wyrobienia społecznego kobiety polskiej na wychodźctwie, ale także gospodarczej działalności Związku.

Ze Zjazdem połączona została wystawa robót ręcznych członkiń Związku. Kobiety polskie we Wschodniej Francji posiadają dziś wyspecjalizowane warsztaty, produkujące kilimy, pasiaki, makatki, sztandary, przeróżne hafty, bieliznę, guziki, krawaty harcerskie, sztuczne kwiaty, orzełki strzeleckie, wyroby krawieckie i t. p. Wymienione warsztaty Związek nietylko potrafił zmontować w ciągu jednego roku, ale i oprzeć na silnych fundamentach samodzielności gospodarczej.

Równie radosną uroczystość obchodziło wychodźctwo polskie za oceanem. Począwszy od dnia 6-go sierpnia Seminarjum Polskie w Orchard Lake, Mich. święciło złoty jubileusz swego założenia i półwiekowej wielce zasłużonej i chlubnej działalności wychowawczej na niwie wychodźtwa. Trzy odrębne uczelnie Seminarjum: szkoła początkująca dla chłopców, szkoła średnia, t. zw. High School, dla chłopców oraz właściwe seminarjum duchowne — wykształciły liczne zastępy przyszłych kapłanów i działaczy polskich w Ameryce. Obecnie Seminarjum polskie zrównane jest z uniwersytetem stanu Michigan (Michigan State University) w Ann Abor.

Cały Naród w kraju i na obczyźnie życzył w tym dniu jednej z najstarszych uczelni polskich zagranicą dalszej równie intensywnej działalności i rozwoju.

HAL. K.

Rozwój i znaczenie prasy polskiej w Brazylji

Jeśli porównamy historję prasy polskiej w Brazylji z historją prasy niemieckiej lub włoskiej na tym samym terenie, zostaniemy zaskoczeni faktem, że rozwój prasy polskiej, w porównaniu z rozwojem prasy innych narodowości, był prawie znikomy i nie odpowiadał, w małym nawet stopniu, wzrostowi liczebnemu emigracji polskiej.

Nieliczne pisma polskie borykały się z poważnemi trudnościami i zazwyczaj po krótszym lub dłuższym okresie wegetowania zmuszone były zawieszać swą pożyteczną działalność.

Przypisać to należy w pierwszym rzędzie strukturze naszej emigracji. Do Ameryki południowej emigrowali prawie że wyłącznie rolnicy, rekrutowani spośród małorolnych i służby folwarcznej. Cała ta masa ludu, ciemnego i nieuświadomionego narodowo, nie posiadała żadnych prawie potrzeb kulturalnych, poza kościołem. W ujęciu cyfrowem podział ludności polskiej w Brazylji na zawody przedstawia się następująco:

Rolników	95,0%
Robotników i rzemieślników	3,5%
Kupców i przemysłowców	1,0%
Inteligencji	0,5%

W początkach historji polskiego ruchu emigracyjnego prasa polska nie istniała spowodu braku inteligentów, którzyby się mogli zająć wydawaniem pism, oraz zbyt szczupłej ilości czytelników.

Pierwszem pismem polskiem w Brazylji była wydana poraz pierwszy w roku 1892 „Gazeta Polska w Brazylji". Od tego czasu do ostatnich lat pojawiło się około 40 różnych pism. Wszystkie te pisma nie stały na mocnych podstawach i jedyna „Gazeta Polska w Brazylji" nie przestała istnieć do dziś dnia, choć często zmieniała wydawców i redaktorów i przechodziła różne koleje losu.

Nakłady pism były minimalne i w najlepszym razie wynosiły kilkaset egzemplarzy. Treść ich była różnorodna: społeczna, polityczna, religijna, rzadziej naukowa lub czasami satyryczno-humorystyczna. Rzadko kiedy pisma polskie treścią swą potrafiły się wznieść na odpowiedni poziom i szpalty swe zapełniały w dużej mierze paszkwilami na przeciwników ideowych lub poprostu na osobistych wrogów redaktorów.

Na przekształcenie się prasy polskiej w Brazylji wpłynął wybitnie fakt powstania niepodległej Polski i nawiązania przez nią stosunków kulturalnych z Polonją brazylijską. Poziom prasy podnosi się znacznie, powstaje szereg nowych pism i cała prasa zostaje zainteresowana kwestją zorganizowania życia gospodarczego i kulturalnego społeczeństwa polskiego w Brazylji i kwestją nawiązania ścisłej współpracy z Macierzą.

Niema potrzeby zastanawiania się nad znaczeniem i potęgą prasy, gdyż są to rzeczy ogólnie znane, należy tylko podkreślić, iż prasa wychodźcza ma inny charakter i, że punkt ciężkości jest tu przeniesiony ze spraw politycznych na kwestje: narodowe, oświatowe i gospodarcze. Prasa wychodźcza posiada dla macierzy ogromne znaczenie, gdyż informuje dokładnie o zagadnieniach związanych z życiem społeczeństwa polskiego zagranicą i przedstawić może najwierniejszy obraz miejscowych stosunków.

Rozpatrzmy kolejno znaczenie prasy wychodźczej z punktu widzenia: narodowego, oświatowego i gospodarczego.

Prasa polska jest dla emigracji na obczyźnie jedynym informatorem o dalekiej ojczyźnie, widomym znakiem polskości i jej przedstawicielem. Prasa polska uświadamia emigrantów i ich dzieci, urodzone już na obczyźnie o istnieniu i rozwoju Polski, oraz o związkach jakie łączą i łączyć powinny Polaków, rozrzuconych po całym świecie, z Macierzą. Prasa wychodźcza, dobrze redagowana, powinna kształcić ludność polską na obczyźnie w duchu lojalności i pracy dla dobra nowej ojczyzny, jednakże powinna jednocześnie budzić dumę z przynależności do Narodu Polskiego, który tak chlubnie zapisał się w historji.

Bardzo ważną jest rola prasy w dziedzinie oświaty. W warunkach, w jakich znajduje się osadnictwo polskie w Brazylji, rozproszone na rozległych obszarach i pozbawione środków komunikacyjnych, prasa polska nieraz spełnia rolę szkoły, bibljoteki i doradcy fachowego rolnika. Na wielu kolonjach osadnicy polscy nie znajdują się w dostatecznej ilości lub są zbyt rozproszeni, by móc założyć szkołę, bibljotekę lub nawet polskie stowarzyszenie. W tym wypadku cały ciężar uświadomienia kulturalnego tych ludzi spada na barki pism polskich. Dla dzieci gazeta polska jest elementarzem, z którego uczą się czytać, a dla dorosłych najlepszym doradcą, informatorem i łącznikiem ze światem.

W Brazylji znaczenie prasy jest tem ważniejsze, że szkolnictwo polskie nie jest oparte na całkowicie pewnych podstawach. W wypadku ograniczenia naszego szkolnictwa, spowodu braku funduszów na utrzymanie szkół, prasa polska musiałaby zastąpić kolonistom szkołę i stanowić najważniejszy czynnik uświadomienia narodowego i kulturalnego.

Również z punktu widzenia gospodarczego prasa posiada bardzo poważne znaczenie. Prasa dostarcza rolnikowi szereg cennych wiadomości fachowych: o nowych sposobach uprawy roli, o uprawie nieznanych kultur, o najnowszych cenach płodów rolnych na większych rynkach i t. p. Prasa popularyzuje nowe idee i przyczynia się bardzo do podniesienia ekonomicznego kolonij. Dotychczas działalność prasy polskiej, na tem polu, była bardzo słaba. Szczególnie w ostatnich latach, w związku z kryzysem ekonomicznym, daje się odczuć potrzeba prowadzenia silnej propagandy, ze względu na konieczność przekształcenia form eksploatacji rolnej naszych osadników i stworzenia poważnej ilości stowarzyszeń o charakterze kooperacyjnym. Bardzo dodatniem zjawiskiem w tej dziedzinie było ukazanie się w 1933 roku nowego miesięcznika p. t. „Nasza Praca", gdzie obszerny dział rolniczy dostarczał osadnikom dużo wiadomości i porad fachowych.

W roku 1935 na terenie Brazylji istniały następujące pisma polskie:

1) „G a z e t a   P o l s k a   w   B r a z y l j i", tygodnik wychodzący w Paranie (Kurytyba, Rua Aquidaban 842). Nakład ca 3000 egzemplarzy. Zasięg na stany: Parana, Santa Catharina, Rio grande do Sul, Sao Paulo, Matto Grosso, Minas Geraes, Rio de Janeiro. Miesięczne dodatki w nakładzie ca 3000 egzemplarzy:

a) „Wiadomości Kobiece" — red. „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Kurytybie".

b) „Rolnik" — organ „Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylji".

c) „Junak" — red. komitet redakcyjny „Junaka".

d) „Oświatowiec" — red. wydział oświatowy „Centralnego Związku Polaków".

2) „L u d". Wychodzi 2 razy na tydzień w Paranie (Kurytyba). Nakład ca 3000 egzemplarzy. Zasięg na stany: Parana, Santa Catharina, Rio Grande do Sul, Sao Paulo, Minas Geraes. Rio de Janeiro, Argentyna, Uruguay.

3) „N a s z a   P r a c a". Miesięcznik wychodzący w Kurytybie. Nakład ca 600 egzemplarzy. (Przestał wychodzić w roku 1935).

4) „N a s z a   S z k ó ł k a". Miesięcznik wydawany w Kurytybie przez „Związek Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylji". Nakład ca 1200 egzemplarzy. (Przestał wychodzić w roku 1935).

5) „O d r o d z e n i e". Dwutygodnik wychodzący w Rio Grande do Sul. Nakład ca 1000 egzemplarzy. Dodatek do pisma p. t. „Związkowiec".

6) „P o l s k a   P r a w d a   w   B r a z y l j i" (Kurytyba). Nakład ca 1000 egzemplarzy. Zasięg na stany: Parana, Santa Catharina, Sao Paulo.

7) „Ś w i t". Pismo wychodzące w Kurytybie od kilku miesięcy. Dotychczas ukazało się zaledwie parę numerów. Nakład ca 800 egz.

8) „P r z y j a c i e l   R o d z i n y". Miesięcznik, wychodzący w Kurytybie. Zasięg na wszystkie stany Brazylji, gdzie są Polacy. Nakład ca 3000 egzemplarzy.

9) „S a r m a t a". Miesięcznik (wychodzi nieregularnie). Wyd. związek studentów polskich „Sarmacja". Zasięg — Parana. Nakład ca 100 egzemplarzy.

10) „G a z e t a   S z k o l n a". Miesięcznik wydawany na sposób gazetek ściennych. Nakład 700 egzemplarzy. Przeznaczona dla dziatwy szkolnej.

11) B r a z i l - P o l o n i a". Miesięcznik redagowany w języku portugalskim, wydawany przez Towarzystwo Polsko-Brazylijskie „Kościusz-

ko". Wychodzi w Rio de Janeiro. Nakład ca 1000 egzemplarzy. Jest to pismo o charakterze informacyjno - propagandowym przeznaczone dla czytelników brazylijskich.

Należy jeszcze uwzględnić istnienie specjalnego biura prasowego przy „Centralnym Związku Polaków", którego zadaniem jest prowadzenie propagandy polskości i obrona polskich interesów w prasie miejscowej, zarówno polskiej jak i brazylijskiej oraz informowanie Polski o życiu naszego osadnictwa.

W porównaniu z prasą polską w Stanach Zjednoczonych, prasa polska w Brazylji przedstawia się bardzo niepokaźnie. Wypływa to z innych warunków technicznych prowadzenia pisma i stosunkowo niewielkiego zapotrzebowania na polskie gazety. Koloniści polscy w Brazylji częstokroć nie odczuwają potrzeby drukowanego słowa i nie mają dostatecznej ilości czasu na czytanie.

Pomimo tych wszystkich przeszkód, prasa polska rozwija się szybko, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Bolesław Żabko-Potopowicz

Polacy w Turcji

Z Turcją łączy nas szereg wspomnień i miłych i smutnych z dawnej świetnej przeszłości, gdy Polska i Turcja były bezpośredniemi sąsiadkami. Stosunki sąsiedzkie — zależnie od okoliczności — rozmaicie się układały, lecz Polacy nigdy nie zapomną tego, że Turcja była jedynem państwem, które ani przez chwilę nie uznało rozbiorów Polski. Życzliwy stosunek narodu tureckiego do Polaków bynajmniej nie ograniczył się na tym pięknym geście, bo oto od samego początku naszych walk o niezależność, Turcja dawała opiekę wielu polskim emigrantom politycznym, często narażając się nawet na zatargi dyplomatyczne z Austrją i Rosją.

Pierwsi emigranci polityczni z Polski przybyli do Turcji bezpośrednio po konfederacji barskiej, lecz o tych mamy bardzo szczupłe wiadomości.

Daleko większe zastępy Polaków przybyły do Turcji po powstaniach 1831, 1848 i 1863 r. Najbardziej gorliwymi opiekunami i przywódcami tej emigracji byli ks. Adam Czartoryski, hr. Władysław Zamoyski, wieszcz Adam Mickiewicz i inni. W r. 1842-im staraniem ks. A. Czartoryskiego została w Turcji założona pierwsza kolonja polska Adampol, której mieszkańcy, obecnie w liczbie około 170-ciu osób, nawet w trzeciej generacji nic nie stracili ze swego przywiązania do Polski, nie zatracili wiary katolickiej i mówią czystym polskim językiem.

Polscy emigranci dali Turcji szereg wybitnych i pożytecznych jednostek: Michał Czaykowski (Sadyk Pasza), przywódca emigrantów z roku 1831-go, położył wielkie zasługi w sprawie osiedlenia tych emigrantów w Turcji, a później zorganizował korpus kozaków i dragonów otomańskich. Syn Sadyka Paszy, Mozafar Pasza, dłuższy czas zajmował wysokie i nadzwyczaj odpowiedzialne stanowisko gubernatora Libanu, gdzie konieczne były wyjątkowe zdolności administracyjne dla zwalczania waśni rasowych i religijnych. Generał Józef Bem (Murad Pasza) też schronił się do Turcji po rewolucji w Austrji w r. 1848-ym i zdziałał nadzwyczaj dużo w organizowaniu artylerji tureckiej.

Przywódcy emigrantów, w osobach ks. Czartoryskiego, W. Zamoyskiego, A. Mickiewicza i innych, pragnąc uratować dla kraju doskonały materjał bojowy, wykorzystali wojnę krymską i użyli wszelkich wpływów politycznych, by z powstańców z r. 1831-go i legjonistów kampanji węgierskiej z r. 1848-go, stworzyć polskie oddziały zbrojne w Turcji. Rezultatem tych zabiegów było, że Sułtan Abdul-Medżyd firmanami z 1853-go i 1854-go r. nakazał M. Czaykowskiemu formowanie korpusu Polskich Kozaków Otomańskich. Do tego korpusu, prócz polskich emigrantów, weszli kozacy Zaporoscy i Dońscy, którzy w rozmaitych czasach emigrowali z Rosji spowodu prześladowań politycznych, lub religijnych.

Gdy większość tego korpusu była rozlokowana w okolicy Burgasu, jesienią r. 1855-go przybył tam Adam Mickiewicz, entuzjastycznie

witany przez Polaków, oraz przez kozaków Zaporoskich. Wielki wieszcz był głęboko wzruszony widokiem hufców polskich, które wierne zasadzie „za naszą i waszą wolność" — czekały z upragnieniem chwili, w której dozwolone im będzie zbrojnie wkroczyć do umiłowanej Ojczyzny. Lecz nie sądzone było wieszczowi cieszyć się długo gościnnością w obozie pod Burgasem, bo po piętnastu dniach zmuszony był wrócić do Stambułu, gdzie zmarł w dniu 26 listopada 1855 r.

Po zawarciu pokoju między Turcją i Rosją w r. 1856-ym, korpus polski w Turcji zaczął topnieć i uległ stopniowemu rozwiązaniu, a gdy Turcja przegrała wojnę w r. 1877-ym — pod naciskiem Rosji była zmuszona rozwiązać w r. 1880-ym ostatni pułk dragonów polskich, który pełnił odpowiedzialną służbę w Libanie.

Po likwidacji korpusu Polskich Kozaków Otomańskich, żołnierze jego rozpierzchli się; większa część ich wstąpiła do wojsk kolonjalnych angielskich i francuskich, część na własną rękę ruszyła na Kaukaz, by walczyć przeciw Rosji po stronie Czerkiesów, część osiadła na roli w Adampolu i w innych miejscowościach Turcji.

W Turcji po dziś dzień znajduje się cały szereg pamiątek, drogich sercu każdego Polaka.

I tak w Stambule, w dzielnicy Pery, w kościołku Panny Marji, znajduje się w wielkim ołtarzu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przeniesiony tu z kaplicy poselstwa polskiego po rozbiorach Polski.

Przy ulicy Adam Sokak (ulica Adama), też w dzielnicy Pery, znajduje się dom, w którym zmarł Adam Mickiewicz. Dom ten obecnie należy do rodziny pp. Ratyńskich i na jego frontonie widzimy tablicę marmurową z napisem w języku polskim i francuskim, a obok niej tablicę miedzianą, z napisem tureckim, umieszczoną tu w roku 1909-ym przez Młodoturków, którzy w ten sposób chcieli zaznaczyć swą wdzięczność dla wieszcza za jego prace dla obrony Turcji.

Na cmentarzu angielskim w Skutari (azjatycki brzeg Stambułu) widzimy mogiłę gen. Langiewicza, wodza powstańców z r. 1863-go.

W Adampolu leżą zwłoki Ludwiki ze Śniadeckich Czaykowskiej, żony Michała Czaykowskiego. Była to kobieta wyjątkowych zalet moralnych, najgorliwsza opiekunka Polaków w Turcji, najlepsza doradczyni swego męża, który po jej śmierci zmienił przekonania i smutnem zakończeniem życia przekreślił tak piękne początkowo jego karty.

Kto zresztą potrafi odnaleźć i przeliczyć setki innych polskich pamiątek w Turcji? Kto potrafi odczytać napisy na zmurszałych grobowcach poległych rycerzy, którzy wszędzie i zawsze walczyli „za naszą i waszą wolność"?...

Przyjrzyjmy się skolei dzisiejszemu życiu Polaków w państwie Atatürka.

Niewielka wysepka polskości w rozległem państwie Kemala Paszy — Adampol, zachowała do dziś dnia najbardziej polski charakter. Jest ona jedynem może zbiorowiskiem Polaków w Turcji, które może dać kierujące jednostki dla procesu spolszczenia na nowo elementów polskich, garnących się ku swej Ojczyźnie.

Na terenie Turcji niema ani jednej szkoły polskiej — lub choćby nawet kursów języka polskiego. Młodzież pochodzenia polskiego lewantynieje lub już zlewantyniała — jak to ma miejsce w Stambule — uczęszczając do szkół obcokrajowych, najczęściej włoskich lub francuskich.

W wielu wypadkach Polacy tamtejsi nie mówią już swym macierzystym językiem a z polskości zachowali nieraz tylko nazwisko.

Dlatego — konieczny jest proces spolszczenia ich nanowo nietylko pod względem nauczenia języka, ale również niezbędne jest danie im nowego światopoglądu, w którym materjalne pobudki nie grałyby roli jedynych — emocjonalnych bodźców.

Jak rzekliśmy wyżej — najbardziej polski charakter zachował Adampol.

Głównem źródłem utrzymania, a często i dobrobytu Adampolan jest handel produktami rolnemi, bądź utrzymywanie pensjonatów dla letników, rekrutujących się przeważnie z Greków, Ormian, lub stambulskich żydów.

Adampolanie, pomimo blisko stuletniego pobytu w Turcji, nie są lewantyńczykami, w przeciwieństwie do Polaków ze Stambułu.

Prawie wszyscy mówią po polsku, większość umie czytać i pisać w ojczystym języku.

Wszyscy mniej lub więcej są patrjotami i czują się polakami.

W dużej mierze zagrożona jest jednak dorosła, lub dorastająca młodzież, u której daje się zauważyć obojętność religijna, a często i narodowa.

Jedną z głównych przyczyn jest stykanie się z różnego rodzaju letnikami.

Młodzież rozmawia, bawi się wspólnie — niekiedy bardzo po „wschodniemu". Siłą rzeczy następuje zbliżenie, przejmowanie zapatrywań na wiele spraw, a częstokroć rodzi się przywiązanie, mające swój epilog w małżeństwie.

Młode Adampolanki, widząc w tem szanse lepszego bytu, wychodzą nieraz zamąż za Turków i Ormian. Spowodowało to brak dziewcząt Polek, podczas gdy chłopców jest znacznie więcej.

Fakt ten wpływa znowu na zawieranie małżeństw przez Polaków z Greczynkami, co wprowadza i do Adampolu typ lewantyński.

W obu wypadkach dzieci z mieszanych małżeństw są stracone dla sprawy polskiej, gdyż — pomimo częściowego pochodzenia polskiego — otaczająca ich tamtejsza kultura wchłania powoli, jak gąbka, resztki polskich tradycyj. Z polskości w wypadku pierwszym nie pozostaje nic, w wypadku drugim — tylko nazwisko.

Sprawą tą zajęły się bliżej władze polskie w Stambule, a miejscowy ksiądz, Antoni Wojdas, reorganizuje nanowo życie polskie społeczne i kulturalne.

I tak w dniu 3-go maja kółko amatorskie Adampolanek i Adampolan wystawiło w Stambule, w Domu Polskim sztukę p. t. „Flisacy". Odśpiewano również tego dnia szereg pieśni patrjotycznych.

Obecnie sztuki amatorskie dawane są również i w Adampolu, lecz niestety tylko... w cieniu drzew, gdyż Adampolanie nie mają własnej sali.

Organizuje się również nowa polska bibljoteka, powstał mieszany chór, zwrócono uwagę na zdolniejsze jednostki, które mają wyrosnąć na dzielnych obrońców Adampola, tej wysepki kultury polskiej.

Tym poczynaniom Adampolan szczęść Boże!

Praca w zespole teatralnym

Teatr ludowy, czy też tak zwany teatr amatorski, oparty na naśladownictwie teatru zawodowego, nie był dostatecznie doceniany w robocie oświatowej. Poprostu nie zdawano sobie sprawy, że teatr to najwłaściwszy pokarm dla uczuć i wyobraźni, to czynnik, za którego pośrednictwem dopływa do szerokich rzesz nowa, żywa treść.

Jakże często zdarzają się wypadki, że do danej jednostki nie przemawiają żadne argumenty, podczas gdy jedno silne przeżycie okazuje się dostatecznym bodźcem, pobudzającym do myślenia i działania, a bardzo często do zupełnej wewnętrznej przebudowy jednostki. To też dobrze postawiona akcja teatralna ma wielką rolę do spełnienia.

Jednocześnie teatr ludowy, spełniając rolę budzenia uczuć i pogłębiania życia duchowego człowieka — daje możliwości zaspokojenia tych potrzeb i tęsknot. Przynosi nową treść, daje różne emocje od tragizmu, aż do wybuchu wielkiej wesołości.

W kierunku budowania światopoglądu, teatr również spełnia doniosłą rolę. Bardzo często ilustracja w obrazie teatralnym, wykonana artystycznie, wywiera ogromny wpływ, daje mocne przeżycia i stwarza podłoże uczuciowe, na którem łatwiej przyjmuje się wszelka akcja wychowawcza, budująca dany kierunek ideowy.

Wraz z pobudzeniem strony uczuciowej, umożliwiającej powstawanie określonych przekonań, dobrze postawiony teatr ludowy przygotowuje do czynnej postawy w stosunku do otaczających daną jednostkę zjawisk, wychowując typ człowieka aktywny życiowo.

Żeby teatr ludowy mógł spełnić rolę, jaką mu wyznaczamy w życiu gromady, należy całą robotę teatralną rozpoczynać od wewnątrz od jej właściwego charakteru. Należy zaczynać od najważniejszej komórki organizacyjnej t. j. od zespołu.

Wszystko jedno, czy to będzie samodzielne stowarzyszenie, czy sekcja teatralna stowarzyszenia, zawsze należy dążyć, by ci ludzie, co widowiska teatralne przygotowują, nie byli przygodnie zbierani od wypadku do wypadku, ale tworzyli zgrany zespół.

To zgranie czyli zespolenie będzie tem silniejsze, im głębsza i piękniejsza, a wszystkim bliska ideja ich ze sobą zwiąże, im więcej będą mieli wspólnych przeżyć estetycznych. Musimy się zatem tak w zespole dobierać, byśmy się mogli czuć wszyscy swobodnie, ciepło i serdecznie, jak w kochającej się rodzinie.

Napewno znajdą się w zespole zdolniejsi i mniej zdolni, to też według zdolności należy podejmować się różnych obowiązków. Ponieważ praca w zespole od rozpoczęcia, aż do wykonania programu odbywa się zespołowo, dlatego też każdy musi mieć swobodne prawo głosu, boć w każdym członku zespołu drzemią ukryte zdolności artystyczne, trzeba je tylko wyzwolić i uzewnętrznić w tworzeniu. Wyzwalanie tych uzdolnień artystycznych może się tylko dokonywać w sprzyjających warunkach. Dlatego też każdy zespół teatralny w swojej pracy winien starać się o wytworzenie tych warunków.

Dalszą ważną sprawą w chwili przygotowywania jakiegoś widowiska teatralnego jest poczucie zespołowej odpowiedzialności za całość widowiska. Chodzi o to, aby nie — jak to bardzo często się dzieje, że kierownik, reżyser, czy prezes dźwigają na sobie cały ciężar odpowiedzialności za poziom teatru, ale cały zespół i każdy z osobna winien poczuć się odpowiedzialnym za całość i poziom widowiska teatralnego.

Ważną również rzeczą w pracy teatralnej jest, poza doborem wartościowych ludzi i odpowiedzialnych za robotę, obecność w zespole jednej, czy więcej osób o wrodzonych zdolnościach, któreby promieniowały na wszystkich. Osoba taka stanie się ośrodkiem skupienia ludzi w pracy teatralnej. Taki przodownik w pracy jest niemal konieczny.

W nowoutworzonym zespole teatralnym nie należy nigdy przystępować odrazu do roboty teatralnej. Najlepiej zacząć od śpiewania znanych piosenek, muzyki czy zabawy, wycieczek, by zespół mógł się oswoić i zżyć z sobą, a dopiero wtedy należy pomyśleć o pracy teatralnej.

Dobrze, jeżeli zespół będzie miał własną świetlicę pięknie przybraną. Jednem słowem zespół, może stać się sczasem kuźnicą piękna, które promieniować będzie na całe otoczenie.

Wiadomo jest też wszystkim, że piosenki ludowe dadzą się wyśpiewać teatralnie w połączeniu z ruchem i gestem, przy jednoczesnem zastosowaniu kostjumów i dekoracyj. Wybierając piosenkę ludową, powinniśmy sobie dobrze omówić główną treść, rozwój akcji, charaktery osób działających. Mając omówioną treść — dzielimy między siebie role osób pojedyńczych i gromady, ustalamy sytuacje i zaczynamy grać.

Pamiętać tylko należy, żeby w najmniejszej nawet roli, może napozór nic nieznaczącej było czucie i przejęcie. Odnosi się to zarówno do pojedyńczej osoby, jak i całego zespołu.

Zaczynając pracę teatralną od podanych wskazówek, dojdziemy z biegiem czasu do poważnych przedsięwzięć artystycznych, byle w całej pracy była powaga i odpowiedzialność. Wreszcie na zakończenie pragnę zwrócić uwagę, że w pracy teatralnej należy pamiętać o dwu zasadniczych rzeczach: po 1-sze — lepiej grać rzeczy słabe, a dobrze, aniżeli trudne, a słabo, po 2-gie — lepiej grać raz na rok, a dobrze, niż co miesiąc, a kiepsko.

Skoro będziemy pamiętali o tych naczelnych zasadach, praca zespołu teatralnego wyda jaknajlepsze korzyści zarówno pod względem artystycznym, jak i wychowawczym.

ST. PAWŁOWSKI

Kursy Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Każdy, kto zna zagadnienie Polonji zagranicznej, zgodzi się z tem, że jednym z najistotniejszych elementów polskiej pracy kulturalnej na obczyźnie jest problem jednostek kierowniczych.

Brak kierownika pracy nie da się często „załatać“ ani wysiłkiem masy, ani wkładem pieniężnym.

To też stale na terenach Polonji zagranicznej odbywa się poszukiwanie wybitniejszych jednostek, odznaczających się inwencją, aktywnością, energją i zdolnościami organizacyjnemi.

Jednostek tych niemożna pozostawiać jednak własnym siłom, trzeba im ułatwić dokształcanie się, oraz zetknięcie z kulturą polską u jej źródeł. Tę rolę spełniają Kursy organizowane przez Św. Zw. Pol. z Zagr.

Obok „Kursu Wiedzy o Polsce“, który zapoznaje uczestników, podczas rocznego blisko pobytu w kraju z całokształtem spraw polskich i daje im odpowiednie nastawienie do pracy społecznej, w r. 1935 zorganizowano szereg kursów przeszkalających wybitniejsze jednostki z terenów w poszczególnych dziedzinach pracy kulturalnej na terenach zagranicznych.

Kurs instrukcyjno-społeczny dla nauczycieli zorganizowany przy współudziale Związku Nauczycielstwa Polskiego, który odbył się w Augustowie pod kierownictwem p. J. Wiącka, ma już tradycję lat poprzednich. Program kursu obejmował te dziedziny, z któremi nauczyciel styka się prowadząc pracę w szkole, a więc: organizację szkolnictwa, socjologję, ustrój Polski współczesnej, prowadzenie świetlic, akcja biblioteczna i t. p.

Jak widać z przytoczonych przykładów, rozpiętość tematów jest wielka i jednomiesięczny kurs (22/VII do 18/VIII) stanowił encyklopedję wiadomości i wskazówek potrzebnych nauczycielstwu polskiemu zagranicą.

Rzecz jasna, że, przy tak wielkim zasięgu programu, kursu niemożna było łączyć z kursem fachowym nauczycielskim, zawierającym dydaktykę poszczególnych przedmiotów w szkole.

Zainteresowanie kursem na terenach było duże, o czem świadczy choćby fakt obecności na nim 6 przedstawicieli St. Zjedn. A. P. i 2 — Kanady, oprócz uczestników z terenów Francji, Rumunji, Niemiec, Czechosłowacji i Łotwy. Uczestnicy zrobili podczas trwania kursu kilka wycieczek w okolice Augustowa oraz wycieczkę do Wilna. W programie prac kursowych były też zajęcia z zakresu w. f., podczas których 9 uczestników zdobyło P. O. S. Kurs zakończył się w Warszawie. Uczestnicy zwiedzili urządzenia Związ. Naucz. Polsk. i wysłuchali ostatnich wykładów kursowych. Część rozrywkowa, zorganizowana przez Św. Zw., obejmowała dwa przedstawienia teatralne, wycieczkę do Wilanowa wreszcie herbatkę po uroczystem rozdaniu świadectw.

Inne kursy, włączone do akcji letniej Św. Zw., były próbą przeszkalania działaczy Polonji Zagr. w zakresie pewnej specjalności. Umyślnie ograniczono program kursów do ściśle określonego wycinka pracy, żeby dać możność uczestnikom skoncentrowania swego wysiłku na oznaczonym temacie. Ponieważ jednak każdy polski działacz kulturalny powinien znać całość spraw polskich, włączono do programu wszystkich kursów następujące tematy: „Wkład kulturalny Polski do kultury ogólnoludzkiej“, „Polska na arenie międzynarodowej“, „Sprawy Polonji zagranicznej“. Temat ostatni poruszał zarówno zagadnienia ideowe, jak i organizacyjne.

Cykl kursów rozpoczął 29/VI — kurs świetlicowy w Brodach koło Kalwarji Zebrz. pod kierownictwem p. K. Krukowskiego. Tematem głównym była świetlica polska

na obczyźnie. Bez przesady można stwierdzić, że wszystkie dni kursu były zebraniami świetlicowemi, w których nikt nie był widzem, a każdy uczestnik miał swoje zadanie do wykonania. To praktyczne podejście do tematu nietylko niesłychanie ułatwiło uczestnikom zrozumienie istoty życia świetlicowego, lecz także w najwyższym stopniu scementowało słuchaczy z kierownictwem.

Trzydziestu uczestników kursu, z terenu Belgji, Czechosłowacji, Litwy, Łotwy, Niemiec i Rumunji, stało się po kilku dniach zgranym zespołem świetlicowym o olbrzymim temperamencie konstrukcyjnym. Praca kursu, obejmująca taniec, inscenizację, gry świetlicowe, śpiew itp. była b. intensywna i wymagała dużego wysiłku uczestników. Kurs świetlicowy dał terenom zastęp wyszkolonych pracowników.

Po kilkudniowej przerwie (od 11 do 15/VII) rozpoczął się w Brodach następny kurs, obejmujący mało popularną dotąd dziedzinę teatru kukiełkowego. Skąpe doświadczenia poczyniono dotąd w tym zakresie i nie zbadano możności oddziaływania zapomocą tego instrumentu. To też kurs ten obesłały tylko dwa tereny: Niemcy i Łotwa. Dwa tygodnie pracy pod kierunkiem p. J. Wesołowskiego, pracy b. ciężkiej, wymagającej ślęczenia w pracowni dało terenom kilkunastu entuzjastów teatrzyku kukiełkowego.

Eksperymenty, poczynione na miejscowej dziatwie, przekonały uczestników, jak wiele można zdziałać, mając dobrą szopkę, porządnie zrobione kukiełki i odpowiedni tekst. Na zakończenie urządzono widowisko dla starszych, obejmujące dzieje kursu ze wspaniałemi kukiełkami kierownictwa; teksty pisali sami słuchacze.

W rezultacie teatr kukiełkowy „wziął słuchaczy". Fakt ten da się stwierdzić choćby tem, że w tej chwili komplet kukiełek zrobiony przez kurs przekazujemy terenowi niemieckiemu, gdzie niezwłocznie wyruszy w podróż okrężną. Zanotować warto, że na kursie obecny był jeden „krajowiec", który wiedzę w zakresie teatru kukiełkowego mógł zdobyć przy okazji kursu dla Polaków z zagranicy.

Ostatni kurs w Brodach (29/VII—10/VIII) poświęcony był zagadnieniu teatru ludowego b. popularnego wśród Polonji zagranicznej. Prawie trzydziestu uczestników kursu reprezentowało Czechosłowację, Francję, Litwę, Łotwę, Niemcy i Rumunję. Słuchacze byli — używając popularnego wyrażenia — w pełni ludźmi teatru.

Kierownik kursu dyr. Jerzy Zawiejski, który wraz z całem świetnie „zestrojonem" kierownictwem dokonywał cudów w zakresie inwencji teatralnej — oświadczył, że rzadko zdarzało mu się spotkać tak utalentowany zespół. Kurs, jako jednym z tematów, zajął się wystawieniem „Dożynek" w/g Mikuty. Program kursu objął taniec, inscenizację, dykcję, wreszcie śpiew, który wypełniał wszystkie wolne chwile. Do mistrzowskich osiągnięć kierownictwa należały wieczory świetlicowe.

Wszystkie trzy kursy, które odbyły się w Brodach, miały w programie wycieczki do Zakopanego i Krakowa prowadzone wytrawną ręką p. wiz. F. Mierniczaka, który równocześnie zapoznał uczestników z metodyką wycieczek krajoznawczych.

Kierownictwo administracyjne kursów (z wyjątkiem pierwszego) oraz wychowanie fizyczne prowadził p. L. Denisiuk. W okresie przedzolotowym w pierwszej połowie lipca r. b.odbyły się w Warszawie dwa kursy kulturalno-oświatowe. Kurs bibljotekarski (1—6/VII) zgromadził skromną garstkę uczestników z Niemiec, Rumunji i Łotwy. Tereny wyraźnie niedoceniły zagadnienia przeszkolenia pracowników w tak ważnej dziedzinie.

Program kursu pod kierownictwem p. Wandy Dąbrowskiej obejmował zarówno stronę programową bibljoteki, dobór książek, jak i technikę bibljotekarstwa, ilustrowaną przez zwiedzanie licznych bibljotek warszawskich. Na prośbę uczestników zorganizowana została trzydniowa hospitacja w bibljotekach w dniach 15—18/VII. W ramach kursu urządzono również wzorową wystawę książki.

Drugim kursem warszawskim był kurs kierowników chórów (1—12/VII), prowadzony przez pp. prof. Lachmana i Czerniawskiego. Zespół słuchaczy z Francji, Łotwy i Niemiec przygotowywać będzie na swoich terenach przyszłoroczny zjazd chórów polskich z zagranicy. Program kursu obejmował zarówno teorję śpiewu, jak i praktyczne wskazówki w zakresie organizacji i prowadzenia chórów. Audycje chóru „Harfa" zilustrowały technikę śpiewactwa zespołowego. Solistom wiele dały znakomite wykłady dykcji. Wśród uczestników kursu kierownictwo wyróżniło kilka osób, mających duże zdolności muzyczne.

Oba kursy, prócz zajęć programowych, miały zorganizowaną przez Św. Zw. Pol. z Zagr. część rozrywkową w postaci zwiedzania stolicy, przedstawień teatralnych, oglądania wystaw, dzieł sztuki itp. Kierownictwo administracyjne oraz część rozrywkową prowadziła p. A. Grabowska.

Sześć wyżej omówionych kursów nie wyczerpuje całej akcji szkoleniowej Św. Zw. w okresie letnim 1935 r. W ramach obozów odbyły się jeszcze dwa kursy.

Pierwszy zorganizowany przy współudziale Centr. Zw. Młodej Wsi odbył się w czasie od 1 do 11/VII w Radzicach pod Opocznem.

Kurs ten, obesłany przez kilkanaście osób z terenu Niemiec, miał na celu poglądowe przygotowanie uczestników do pracy instrukcyjnej na wsi.

Kurs objechał kilka wsi okolicznych, zwiedził urządzenia wiejskie, wziął udział w zjeździe C. Z. M. W. w Opocznie, wreszcie na zakończenie zapoznał się z Uniwersytetem Ludowym w Szycach pod Krakowem. Kursem kierował p. Stefan Pietrzyk.

Hasłem organizatorów było pokazanie uczestnikom kursu wsi polskiej bez reżyserji, takiej, jaką ona jest w istocie. Uczestnicy kursu, choć przybyli z terenu, gdzie wieś jest zorganizowana świetnie, stwierdzili, że poziom wsi polskiej jest dostatecznie wysoki.

Drugim kursem, który odbył się w ramach akcji obozów letnich, był cykl wykładów o Polsce współczesnej dla młodzieży ze Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady, prowadzony przez p. K. Drągowskiego. Wykłady, odbywające się w lokalu Św. Zw., obejmowały syntezę zagadnień istotnych dla naszego państwa, obok podstawowych wiadomości o Polsce. Kurs trwał od 18 do 26/VII.

zakończył się rozdaniem świadectw 23 osobom podczas pożegnalnej herbatki, urządzonej w dniu wyjazdu tej grupy młodzieży do Stanów Zjedn.

Dla absolwentów kursu Wiedzy o Polsce urządzony został przy współpracy z C. I. W. F. 10-dniowy kurs sportów wodnych pod kierownictwem por. Łaskowskiego.

Pobieżny szkic akcji kursowej w lecie 1935 r. obrazuje duży wysiłek Św. Zw., dokonany w celu poszukiwania jaknajlepszych środków współdziałania z Polonią zagraniczną.

Bilans akcji jest bezwzględnie dodatni, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że prócz kursu nauczycielskiego, wszystkie inne były eksperymentem, poraz pierwszy czynionym.

Niewątpliwie wiele doświadczeń uzyskanych w roku bieżącym usprawni na przyszłość stronę programową, a zwłaszcza organizacyjną, ale wynik akcji dający w efekcie Polonji zagranicznej około 150-ciu przeszkolonych pracowników jest już dzisiaj realną wartością praktyczną.

J.

Torowanie drogi polskiemu eksportowi zamorskiemu

Specyficzne warunki, panujące w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz liczebność czteromiljonowej rzeszy naszego wychodźtwa predystynowały Polonję amerykańską do odegrania wybitnej roli w handlu polsko-amerykańskim. Zrozumieli to łatwo nasi rodacy na drugiej półkuli i utworzyli szereg firm handlowych, jak: „Centropol“ — w Detroit, „Chuston i Miłkowski“ — w Chicago, „Ampol“ — w Nowym Yorku i wreszcie szereg hurtowni, opartych o zrzeszenia zawodowe, jak naprzykład Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców w Chicago oraz w. in.

Firmy te dysponują dziś doskonale rozwiniętym aparatem handlowym i są firmami, obliczonemi na zyski. Niewiadomo tylko, skąd i dlaczego handel w Polsce uważa się jeszcze ciągle za jakąś funkcję społeczną, zamiast zrozumienia, że właśnie handel, w swej najbardziej naturalnej roli, jest nietylko złotodajnym, ale stanowi żywo pulsującą krew w organiźmie całego państwa.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, pragniemy omawiać praktyczne rezultaty prac w kierunku zacieśnienia stosunków handlowych wychodźtwa z Macierzą. Zaczynamy to właśnie od środowiska amerykańskiego. W miarę uzyskiwania odpowiednich materjałów zajmiemy się wszystkiemi firmami; dziś na pierwszy ogień bierzemy „Ampol“.

Duże znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarczej współpracy Polonji amerykańskiej niewątpliwie mieć będzie niedawny pobyt w Polsce wycieczki polskich kupców z Ameryki, gdyż kontakt osobisty staje się często decydującym w wielu sprawach.

Przed polskim eksportem do Ameryki stanęły nowe zadania i... wielkie przeszkody. Eksport nasz nie był przygotowany do rynku amerykańskiego, rynku tak specyficznego, wymagającego wielkiej znajomości jego metod pracy i gustów konsumenta.

Do tej niełatwej pracy przystąpił z podziwu godną energją i prawdziwie amerykańskim rozmachem wydawca dziennika „Nowy Świat“, p. Maksymiljan Węgrzynek w Nowym Yorku i utworzył tam towarzystwo importu polskiego, pod firmą „Ampol“, stawiając je z miejsca na odpowiednim poziomie.

Towarzystwo powstało na wiosnę roku 1932, z kapitałem zakładowym 110 tysięcy dolarów, co było wówczas równowartością miljona złotych.

Tak rozpoczęto pierwsze prace.

W Polsce zakupiono pierwszą partję towarów, co do których obiecywano sobie, że „pójdą“ w Ameryce.

We wrześniu r. 1932 otworzono oficjalne składy w budynku własnym oraz sklepy w Nowym Jorku i okolicy, dobierając przedstawicieli w różnych Stanach.

Jak zawsze na początek, tak i w „Ampolu“ nie obeszło się bez poważnych ofiar pieniężnych. Za eksperymenty drogo się nieraz płaci;

nie oszczędziło to również nowoutworzonej pod najlepszemi auspicjami firmy.

Z pierwszej transzy sprowadzonych artykułów niewiele się utrzymało. Szereg z nich trzeba było zarzucić, wyszukując i dobierając nowe, dotychczas nieznane na rynku amerykańskim.

Do nich należały przedewszystkiem: alabastry, kilimy, perfumy, kosmetyki, tytoń, soki owocowe, odlewy metalowe, wyroby przemysłu ludowego, rzeźby huculskie, pocztówki artystyczne i patrjotyczne, wyroby cukiernicze, czekolada i t. p.

W kwietniu r. 1933-go dokonano reorganizacji przedstawicielstwa firmy w Warszawie.

Na ciężką próbę życiową była znowu wystawiona akcja „Ampolu" z chwilą załamania, się dolara, co utrudniło dobór odpowiednich artykułów. Nowa, znacznie gorsza konjunktura radykalnie zmieniła wymagania konsumenta, tak, że szereg artykułów przestał się zupełnie kalkulować.

W międzyczasie wyłoniły się jednak nowe artykuły spożywcze: szynki w puszkach, ogórki, grzyby, przetwory mięsne, szkło i wyroby choinkowe.

Dziś, po trzech latach poważnych doświadczeń, lista artykułów, znajdujących chętnych nabywców w Stanach Zjednoczonych już się mniejwięcej sprecyzowała.

Szynki w puszkach przebojem zdobyły sobie konsumenta amerykańskiego i stanowią dziś główny artykuł naszego eksportu do Ameryki. 80% całego eksportu idzie przez „Ampol", a miesięczny zakup wynosi 25 do 30 tysięcy dolarów. Kwota eksportowa tego artykułu stale wzrasta i produkcja polska, związana już poprzednio zamówieniami z innemi krajami, nie może nadążyć zapotrzebowaniom rynku amerykańskiego.

Konsumentami szynek są w 70% Polacy amerykańscy, zaś w 30% — rodowici Amerykanie.

Na plan drugi wybija się polskie szkło stołowe, ręcznie dęte, które w 100% nabywają Amerykanie. Nasze szkło zyskało sobie szybko prawo obywatelstwa w 48-miu Stanach U. S. A. i obecnie „Ampol" zajmuje drugie miejsce, po Czechosłowacji, w imporcie szkła do Stanów Zjednoczonych.

Natomiast szkło maszynowe, lane i prasowane, Ameryka wyrabia znacznie taniej i jest na swoim rynku bezkonkurencyjna.

Wyroby przemysłu ludowego poprzez kilkaset wystaw „Ampolu" zdobyły sobie serca i kieszenie Amerykan, którzy w 90% byli ich odbiorcami. Dziś popyt znacznie się zmniejszył w tej dziedzinie, bowiem ta gałęź naszego przemysłu jest konserwatywna, nie daje się pochłonąć modzie i sama mody nie stwarza, a Amerykanie natomiast szukają w pierwszym rzędzie wszelkich nowości.

Bardzo poważną dziedziną naszego eksportu do Ameryki są również ogórki. Poczynione doświadczenia początkowo nie dały nadzwyczajnych rezultatów, spowodu nieumiejętności i niezaradności polskich eksporterów produkcji, słabego urodzaju i t. p. Po dużych ofiarach i doświadczeniach sprawa ta znalazła jednak należyte rozwiązanie, głównie dzięki silnej reakcji miarodajnych czynników rządowych, które produkcję poddały obecnie ścisłej kontroli.

Należy się spodziewać, że już w roku bieżącym „Ampol" sprowadzi z Polski do Stanów Zjednoczonych conajmniej 60 wagonów polskich ogórków w puszkach.

Z nowych artykułów w pierwszym rzędzie wzrasta eksport polskiego drobiu w puszkach i wódek Kantorowicza.

Jest też rzeczą bardzo ciekawą, jak rozwiną się stosunki handlowe polsko-amerykańskie po zawarciu ostatniej umowy bawełnianej.

Spowodu szybkiego rozwoju towarzystwa, kapitał zakładowy „Ampolu" został w lutym r. 1935-go podwyższony do 200 tysięcy dolarów. Centrala „Ampolu" zajmuje dziś cztery piętra wielkiego gmachu, liczy cały sztab urzędników, posiada własne oddziały w Chicago, w Filadelfji, w Bostonie, w Jersey, w Konecticut oraz w Nowej Anglji i projektuje uruchomienie w najbliższym czasie dalszych filij.

Kosztem dużej reklamy, tak charakterystycznej dla Ameryki, „Ampol" potrafił utorować dziś jeszcze coprawda wąską drogę polskiemu eksportowi i spowodował, że artykuły „Made in Poland", poprzednio prawie nieznane, dziś nietylko utrwaliły się w mózgach amerykańskich, lecz stały się nawet specjalnie poszukiwane w całych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jest to konkretny przykład, że Polonja zagraniczna może być doskonałym czynnikiem, regulującym rozwój naszych stosunków handlowych ze światem, przy pewnym nakładzie starannej i systematycznej pracy.

W „Ampolu", a właściwie w jego założycielu, p. Węgrzynku, należy cenić odwagę i hart ducha, bowiem pomimo piętrzących się trudności w beznadziejnej nieraz sytuacji w okresie ostatnich wstrząsów gospodarczych, jakie przechodziła Ameryka, nietylko, że się nie załamał, ale na swoim odcinku pracy gospodarczej stworzył silne fundamenty, szerząc praktycznie dobre imię polskiego towaru.

M. W.

Bursa Polska w Lille

W Lille, stolicy północnej Francji, a więc w polskim okręgu konsularnym najgęściej zaludnionym przez naszą emigrację, powstała 2 lata temu — pod czujną opieką tutejszego Konsulatu Generalnego, pierwsza polska Bursa.

W roku ubiegłym miała ona charakter mieszany, skupiając w swoich murach zarówno młodzież akademicką, jak i uczniów szkół średnich.

Obecnie całkowity komplet wychowanków składa się tylko z uczniów szkół średnich. Ułatwiło to ujednostajnienie metod wychowawczych w Bursie, a jednocześnie uprościło i umocniło całą jej organizację. Praktyka tegoroczna wykazała wszystkie dodatnie strony tej zmiany, to też zarówno w najbliższym roku szkolnym, jak i w latach następnych Bursa będzie przeznaczona wyłącznie dla polskiej młodzieży średnich zakładów naukowych (Licea, kolegja, szkoły zawodowe).

Fakt, że Bursa polska powstała w dobie najostrzejszego kryzysu, jaki dotknął tutejszą emigrację polską, pozwala przypuszczać, że mamy tu do czynienia z placówką o wielkiem znaczeniu. Tam, gdzie rozgrywa się walka niemal o samo istnienie polskiego wychodźtwa — niema miejsca na żadne efemerydy organizacyjne, gdyż każdy wysiłek społeczny jest tu poddawany ścisłej kontroli potrzeb i konieczności życiowych.

Dotychczas opieka nad polską młodzieżą we Francji była rozumiana, jako opieka nad dziećmi w okresie szkoły powszechnej. Była ona możliwa, mimo tych czy innych przeszkód, dzięki specjalnemu porozumieniu między Polską i Francją, w myśl którego do szkół o większej ilości naszych dzieci były delegowane polskie siły nauczycielskie.

To właśnie nauczycielstwo, ucząc języka polskiego, historji i geografji Polski, mogło z ramienia naszych władz roztaczać opiekę nad emigracyjną dziatwą. Z chwilą ukończenia szkoły powszechnej opieka ta ustawała. Młodzież nasza, o ile udało się jej zdobyć t. zw. certificat, szła do szkół zawodowych, liceów, kolegjów i seminarjów, lecz tam w zupełnem rozproszeniu, wmieszana między gęstwę młodzieży francuskiej, zdana była tylko na siebie.

Ambicja rodziców, by dzieci ich nie poprzestały na wykształceniu elementarnem, a wstępowały do szkół średnich, potem może i wyższych, godna była największej pochwały. Przecież jest to jedyna droga zapewnienia młodemu pokoleniu lepszego losu, niż mieli ich rodzice na emigracji. Pozatem zaś, dzięki tej ambitnej dążności, przygotowują się kadry własnej, emigracyjnej inteligencji, której brak tak fatalnie deklasował tutejsze polskie wychodźtwo.

Tak więc, zależnie od napływu polskiej młodzieży do licealnych, czy zawodowych szkół francuskich, może już niezadługo uda się zapełnić tę najdotkliwszą lukę, jaką społeczna struktura tutejszej emigracji posiada: dojście do własnej inteligencji, wytworzonej z własnego środowiska.

Kiedy to nowe pokolenie emigracyjne przestanie być wyłącznie robotniczem, jedynie tylko kapitałem muskułów, uruchamianych w górnictwie, przemyśle, czy na roli, — jego egzystencja będzie się mogła oprzeć na podstawach bardziej prawidłowych niż dzisiejsze, wzbudzając w niem wzmożenie samopoczucia własnej wartości i siły.

Nic też dziwnego, że władze nasze przywiązują dużą wagę do pierwszej świeżo powstałej bursy, a wychodźtwo tutejsze wiąże z jej losem duże nadzieje na przyszłość.

Uruchomienie Bursy nie było rzeczą łatwą, gdyż nikt się nie łudził, aby w pierwszym roku swego istnienia mogła być ona samowystarczalna.

Pomimo jednak szeregu trudności, placówka została zmontowana i od jesieni ubiegłego roku uruchomiona. Władze Bursy ukonstytuowano w ten sposób, aby już drogą personalnego doboru miały zabezpieczony moralny autorytet wśród tutejszej emigracji. Prezesem Zarządu został Prezes Rady Porozumiewawczej p. Rejer, wiceprezesem Zarządu pani konsulowa Karowa, pomiędzy członkami Zarządu znalazło się dwóch urzędników konsulatu pp. Bevensée i Dybczyński oraz dr. Henryk Palmbach z Warszawy, jako kierownik Bursy.

Bursa mieści się w Lille 19, rue Lestiboudois i zajmuje cały narożny dom trzypiętrowy, składający się z 12

pokojów, kuchni, umywalni, oszklonej werandy, w której mieści się czytelnia oraz małego podwórka.

Poza tym suchym materjałem, żywszą wymowę ma wnętrze domu. Na ścianach — duża ilość malowniczo porozwieszanych sztychów, obrazujących piękniejsze zabytki polskiej architektury. W dwóch reprezentacyjnych pokojach portrety Prezydenta i Marszałka. W pokojach przeznaczonych do nauki wielkie mapy Polski: historyczna, polityczna, fizyczna, w hollu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W każdym pokoju czuwa nad chłopcami zawieszony w górze, skromny, dębowy krzyż. Na dole — obok czytelni — mieści się biblioteka, zawierająca około 200 książek polskich.

Chłopców jest 24-ch. Stanowią oni 3-zastępową drużynę harcerską im. Marszałka Piłsudskiego.

W każdą sobotę i niedzielę odbywają się lekcje nauki o Polsce. Co rano i co wieczór przechodnie francuscy ze zdziwieniem słyszą nieznane im chóralne pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze", lub „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Bursa w Lille jest przedewszystkiem polskim domem. Skupiła w swoich murach gromadę najzdolniejszych i najwartościowszych chłopców z wychodźtwa.

Roztoczyła nad nimi moralną, naukową i materjalną opiekę, widząc w swych wychowankach przyszłych działaczy i przywódców emigracyjnych. Ambicją kierownictwa Bursy jest więc stworzenie z każdego wychowanka dobrego Polaka i światłego, wykształconego obywatela francuskiego.

P.

Dział oficjalny

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

KONTAKT POLONJI AMERYKAŃSKIEJ Z KRAJEM ZACIEŚNIA SIĘ.

W dniach 20 i 21 sierpnia w Warszawie bawili zwiedzający Polskę prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago, p. Józef Kania, sekretarz generalny Zjednoczenia p. Józef Barć oraz dyr. Jan Grzomski. Przedstawicieli organizacji, jednoczącej około 180 tys. Polaków w Ameryce, podejmował śniadaniem w salonach Senatu Rzeczypospolitej prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz. Następnego dnia prezes Kania zrewanżował się przyjęciem, wydanem w restauracji „Oaza". Na zebraniu tem oprócz gości z Ameryki byli obecni przedstawiciele władz państwowych, Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dyrektor „Orbisu" p. M. Fularski, dyr. Linji Gdynia—Ameryka p. Al. Leszczyński oraz przedstawiciele prasy krajowej.

Jednym z celów pobytu prezydjum Zjednoczenia Polskiego z Chicago jest nawiązanie stosunków gospodarczych i handlowych pomiędzy Polską a Ameryką, reprezentowaną przez osiadłych tam Polaków.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA NAUCZYCIELI POLSKICH Z ZAGRANICY:

W niedzielę, dnia 18 sierpnia b. r. odbyło się w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy uroczyste zakończenie kursu dla nauczycieli polskich z zagranicy, odbytego w Augustowie.

Na uroczystości tej dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz wygłosił dłuższe, serdeczne przemówienie. Skolei krótkie sprawozdanie wygłosił kierownik kursu p. Janusz Wiącek.

Po przemówieniach nastąpiło rozdanie świadectw absolwentkom i absolwentom kursu, który ukończyło 28 osób.

Jedna z uczestniczek podziękowała w imieniu koleżanek i kolegów Światowemu Związkowi oraz kierownictwu za przeprowadzenie kursu, z którego słuchacze tak wiele wynieśli. Po uroczystości rozdania świadectw odbyła się wspólna herbatka.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował na uroczystości p. nacz. Wdziękoński, z ramienia Światowego Związku był również obecny wicedyrektor T. Kawalec.

Wieczór uczestnicy kursu spędzili na przedstawieniu w Teatrze Narodowym.

Obecnie część uczestników udała się na wycieczki po Polsce. Reszta zaś wyjechała na tereny, by tam pracować z nowym zasobem wiadomości i sił, zdobytych w kraju.

NAGRODA PEDAGOGICZNA FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, wzorując się na nagrodach artystycznych Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ustanowił nagrodę nauczycielską za działalność oświatową wśród Polonji Amerykańskiej — wysokości 200 dolarów.

Nagroda przyznana być może nauczycielowi-Polakowi szkoły polskiej bez różnicy obywatelstwa, który posiada wybitne zasługi na polu wychowawczem wśród Polonji Amerykańskiej.

Kandydata do nagrody przedstawia Sąd Konkursowy, składający się z przedstawicieli organizacyj pol-

skich w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., a mianowicie: Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Związku Polek, Centrali Polskich Szkół Dokształcających, przedstawiciela Szkół Parafjalnych oraz Fundacji Kościuszkowskiej.

Nazwisko osoby nagrodzonej Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ogłasza w dniu Święta Niepodległości, 11 listopada.

PODZIĘKOWANIE OD POLAKÓW Z NIEMIEC I RUMUNJI DLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Zarządu Związku Polaków w Niemczech oraz Dzielnicy IV i V serdeczne podziękowanie za opiekę i przyjęcie, jakiego doznała młodzież polska z Rzeszy, uczestnicząca w II-im Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Podobne podziękowanie otrzymał Światowy Związek Polaków z Zagranicy od członków Klubu Sportowego „Warta" w Kiszyniowie (Rumunja).

HARCERZE POLSCY Z CZECHOSŁOWACJI DZIĘKUJĄ ŚW. ZW. POL. Z ZAGR.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Głównej Komendy Męsk. Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji list treści następującej:

„W imieniu Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji składam P. T. Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, kochanej naszej instytucji i jej wielce czcigodnym kierownikom słowa jaknajszczerszego podziękowania za umożliwienie nam wyjazdu na Jubileuszowy Zlot harcerski do Spały, jak również za bardzo serdeczne przyjęcie nas na Zjeździe Młodzieżowym w Warszawie i wszelką inną okazywaną nam pomoc.

Na podziękowanie składam w imieniu H. P. C. wyrazy zapewnienia „Wytrwamy na Placówce". (—) Komendant H. P. C.

DAR I ŻYCZENIA ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. DLA SEMINARJUM W ORCHARD LAKE, Z OKAZJI 50-LECIA JEGO ISTNIENIA.

Z okazji złotego jubileuszu Seminarjum w Orchard Lake, zasłużonej placówki polskości w Stanach Zjednoczonych, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał zakładowi kolekcję książek, map i innych pomocy naukowych. Równocześnie wysłał telegram następującej treści:

„Na 50-letni jubileusz owocnej i chlubnej pracy na zaszczytnym posterunku skarbów kultury polskiej — przesyłamy wyrazy szczerego uznania, wierząc, że dalsza działalność wychowawcza Seminarjum wzmocni więzy Macierzy z Rodakami na sławnej ziemi Washingtona."

Kronika
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

OPIEKA MŁODZIEŻY SZKÓŁ KRAJOWYCH NAD MŁODYMI NA OBCZYŹNIE.

Wraz ze zbliżającą się jesienią i napływem młodzieży, powracającej z wywczasów letnich do zajęć szkolnych, bardziej aktualną staje się akcja Podsekcji Opieki Szkół Krajowych nad Szkołami Polskiemi zagranicą, pracującej w ramach Komitetu Wychowania Narodowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Tegoroczna działalność Podsekcji Opieki opierała się na doświadczeniach roku ubiegłego, skupiając cały wysiłek w kierunku usunięcia popełnianych uprzednio omyłek i usprawnienia pracy. Planowo Podsekcja nie dążyła do objęcia akcją szkół nowych, dotychczas niewspółpracujących, lecz starała się o to, by wszystkie szkoły objęte akcją nawiązały silny kontakt; te zaś, które już korespondencję rozpoczęły, aby prowadziły ją w dalszym ciągu, zachowując przytem odpowiedni poziom.

Jeżeli pomimo tych założeń liczba szkół w kraju współpracujących z zagranicznemi wzrosła z 307 do 395 — jest to tylko dowodem wielkiego zainteresowania młodzieży krajowej losem ich kolegów poza granicami Polski. Największe nasilenie w tej pracy wykazują gimnazja, których przystąpiło do akcji 250, dalej idą szkoły powszechne, seminarja i wreszcie szkoły zawodowe.

Pod względem terytorjalnym najżywszą działalność rozwinęła młodzież m. st. Warszawy, gdzie pracuje 80 szkół, następnie młodzież województwa lwowskiego (42 szkoły), woj. warszawskiego (37 szkół), woj. krakowskiego (32 szkoły) i inne.

Uczelnie te objęły opieką 424 szkoły polskie w 15-tu różnych państwach świata. Z cyfry tej największy procent przypada na Francję, gdzie pod opieką młodzieży krajowej znajdują się 153 szkoły, oraz na Stany Zjednoczone Am. Półn., gdzie liczba tych szkół wynosi 86.

— Na czem polega akcja opieki młodzieży szkół w Polsce nad szkołami polskiemi zagranicą?

— W grubszych zarysach głównie na prowadzeniu korespondencji przez dzieci z kraju z kolegami na obczyźnie oraz na wysyłce wybranym pupilom książek i różnych pomocy szkolnych.

O tem, jak wielkie znaczenie dla utrzymania poczucia przynależności narodowej w młodzieży polskiej zagranicą ma taki, chociażby listowy kontakt i wymiana myśli z młodymi w Ojczyźnie — nie trzeba wiele pisać. Tembardziej nie wymaga komentarzy kwestja wysyłki książek i szkolnych pomocy do środowisk często ubogich lub bardzo oddalonych od kultury narodowej.

Dla zobrazowania intensywności całej akcji należy podać kilka cyfr z roku bieżącego oraz 1933/34. W omawianym roku z kraju wysłano ogółem 6.490 listów (w roku 1933/34 — 4.010), na które wzamian nadesłano z zagranicy 2.564 listy (w 1933/34 — 908). Książek wysłano z Polski — 5.132 (w roku 1933/34 — 4.811). Z zagranicy otrzymano — 48 książek (w roku 1933/34 — 8). Cyfry te dla różnego rodzaju pomocy szkolnych (jak albumy i zielniki, mapy, obrazy, karty pocztowe i fotografje, pisma, płyty gramofonowe, gry i zabawki) wynoszą: 11.043 wysłanych z kraju (w roku 1933/34 — 5.069), oraz — 1.807 otrzymanych z terenów (w roku 1933/34 — 780).

Danych powyższych a przedewszystkiem dotyczących ilości wysłanych na tereny pomocy szkolnych, książek i listów niemożna uważać za kompletne, gdyż są one o wiele skromniejsze, niż w rzeczywistości. Bowiem statystyki swe Podsekcja opiera na dokładnej ewidencji paczek przesyłanych za jej pośrednictwem oraz na sprawozdaniach rocznych, których w r. b. na 395 szkół objętych akcją nadesłało tylko 180 uczelni. Ponadto trzeba zaznaczyć, że zaledwie połowa szkół przesyła paczki za pośrednictwem Światowego Związku. W ten sposób reszta wysyłek nie da się objąć dokładną statystyką.

Wobec tego, jeżeli liczba wysłanych pomocy szkolnych nie zwiększa się w podanem zestawieniu proporcjonalnie do wzrostu liczby szkół objętych akcją, powodem tego są niekompletne dane cyfrowe oraz wzmożona selekcja wartości otrzymanych przedmiotów.

Jednym z wskaźników w pracy na przyszłość, jakie wykazały dotychczasowe doświadczenia, jest konieczność stworzenia w każdem państwie specjalnej centrali. Taka komórka organizacyjna pośredniczyłaby między podsekcją Opieki a szkołami na danym terenie, rozsyłałaby odpowiednio otrzymywane z kraju przesyłki — a więc skupiłaby w swych rękach i skoordynowała wszelkie przejawy opieki młodzieży szkół krajowych nad młodymi na obczyźnie.

Podobne centrale istnieją już na terenie wszystkich państw Europy i w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

H. K.

WYCIECZKA ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYM.-KATOL. W ŚW. ZW. POL. Z ZAGR.

W lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się ostatnio przyjęcie dla uczestników wycieczki Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katol. w Ameryce, którzy przybyli w ubiegłym miesiącu do Polski, gdzie zabawią aż do dnia 15 września b. r.

Wycieczka ta przybyła ze swym nowowybranym prezesem p. Józefem Kanią, którego zasługą niewątpliwą jest dokonanie najzupełniejszego zespolenia współpracy pomiędzy najstarszą organizacją Polaków w Ameryce, jaką jest Zjednoczenie, a Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Organizacja Zjednoczenia powstała w 1873 r., rozwijając się wspaniale w 24 stanach i jednocząc w swych szeregach 165 tysięcy Polaków. Jest to więc nietylko najstarsza, ale zarazem potężna organizacja Polaków w Stanach Zjednoczonych, stowarzyszenie ideowe, oświatowe i ubezpieczeniowe. Wpłaciło ono dotychczas 15 miljonów dolarów tytułem pośmiertnego dla swoich członków. Obecne jego zasoby sięgają 16 miljonów dolarów.

Stowarzyszenie rozwija również ożywioną działalność oświatową, udzielając m. in. subwencyj i stypendjów w specjalnie uruchomionym wydziale pomocy naukowej.

Zjednoczenie wydaje wreszcie w Chicago duży dziennik pod nazwą „Dziennik Zjednoczenia", pod redakcją sekretarza generalnego p. Barcia, który również bierze udział w wycieczce do Polski.

Na herbatce, urządzonej dla wycieczki przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy powitali jej uczestników wiceprezes Światowego Związku p. Stefan Szwedowski i dyrektor Światowego Związku p. Stefan Lenartowicz. Spośród uczestników wycieczki przemawiali p. prezes Kania i sekretarz generalny Zjednoczenia p. Barć.

Prezes Kania stwierdził, iż czas sentymentalnych wynurzeń i frazesów skończył się bezpowrotnie. Teraz zaś, zgodnie z postulatami Światowego Związku Polaków — powinna mieć miejsce jaknajściślejsza współpraca gospodarcza i handlowa pomiędzy Polską i jej przemysłem, a rodakami z drugiej strony Oceanu. Ta właśnie korporacja nietylko przyczyni się do wzmożenia polskiego eksportu zamorskiego, ale obok uczuć sentymentalnych stanie się bazą dla największego zespolenia skupisk emigracyjnych ze „starym krajem".

Wycieczka Zjendoczenia, w gronie której znajduje się również grupa harcerek i harcerzy polskich ze Stanów Zjednoczonych, zabawiła w Warszawie dwa dni, gościnnie podejmowana i oprowadzana po stolicy przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Podczas swego pobytu w Warszawie, wycieczka złożyła uroczyście wieniec od Polonji amerykańskiej na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz została m. in. przyjęta przez prezydenta m. st. Warszawy Starzyńskiego. Prezes Św. Zw. Pol. z Zagr. W. Raczkiewicz przyjął gości w Senacie.

Poza Warszawą goście zwiedzili inne miasta w Polsce, bawiąc dłużej w prastarych murach Krakowa celem oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Uczestnicy wycieczki złożyli wieniec na trumnie Marszałka w krypcie Świętego Leonarda oraz wzięli gremjalnie udział w sypaniu Kopca na Sowińcu.

WYCIECZKA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z AMERYKI

Na II Zlot Młodzieży przybyła między innemi delegacja organizacyj młodzieżowych ze Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady. Po Zlocie część udała się do obozów, reszta zaś pozostała w Warszawie na „Kursie Wiadomości o Polsce Współczcsnej", specjalnie dla nich



Przyjęcie prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, p. Kani (siedzi drugi od lewej) u p. Marszałka W. Raczkiewicza (siedzi w środku)

urządzonym. Na zakończenie została zorganizowana wycieczka po Polsce, w której wzięło udział 43 osoby, w czem większość pań.

Wycieczka najpierw udała się do Częstochowy, aby złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Ojcowie Paulini przyjęli wycieczkę nad wyraz serdecznie, oprowadzając ją po klasztorze i goszcząc ze staropolską gościnnością.

Starosta częstochowski p. B. Rogowski zorganizował przyjęcie wycieczki w maj. Mirów, gdzie przy śpiewach i tańcach spędzono mile kilka godzin na wsi polskiej. Pozatem zwiedzono Sejmikową szkołę Przemysłu Ludowego.

Dwa dni poświęcono na Śląsk, zwiedzając kopalnie, hutę, Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie, Muzeum Śląskie, nowowzniesione Śląskie Zakłady Techniczne, gdzie same korytarze wewnętrzne mają 4 klm. długości.

Następnym etapem był Kraków, a potem Wieliczka, gdzie z muzyką oprowadzano wycieczkę po przepięknych grotach, a w jednej z nich dzieci z miejscowej szkoły powszechnej w strojach ludowych odtańczyły prześlicznie tańce narodowe.

Zakończeniem dnia było wzięcie udziału w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu i uroczyste złożenie urn z ziemią z rozmaitych miejscowości Ameryki.

Następnego dnia po zwiedzeniu Muzeum Narodowego i zabytków Krakowa udano się do Krzeszowic i Tęczynka A. hr. Potockiego.

Z Krakowa wycieczka pojechała do słynnej Kalwarji Zebrzydowskiej, gdzie na stacji czekali z muzyką przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Przy dźwiękach orkiestry i śpiewach udano się przez miasto do Klasztoru. Przy okazji uczestnicy zobaczyli, jak wygląda odpust polski, gdyż właśnie nań trafili.

Z Kalwarji wycieczka wyruszyła do ostatniego etapu: Zakopanego. Ostatni dzień został poświęcony odbywającemu się właśnie „Świętu Gór".

Z Zakopanego wszyscy rozjechali się do rodzin, by 14 sierpnia zgromadzić się w Warszawie i statkiem, zatrzymując się po drodze w większych miastach, udać się do Gdyni, a na „Pułaskim" z żalem opuścić Stary Kraj.

Podkreślić należy niezwykłą serdeczność ze strony miejscowego społeczeństwa, które wszędzie owacyjnie witało młodzież Polską z Ameryki, to też wywiozła ona z Polski serca pełne wdzięczności i miłości do kraju. Delegaci wycieczki byli przyjęci przez pp. wojewodów Wł. Raczkiewicza i W. Grażyńskiego. Ten ostatni w sali Sejmu Śląskiego wygłosił niezmiernie ciekawe przemówienie o Śląsku, które w streszczeniu poniżej podajemy:

„Przybywając na Śląsk już zdaleka spostrzegacie dymy oraz las kominów, dowodzący, że zbliżacie się do kraju olbrzymiego przemysłu.

Dwa tereny są nieodzowną przesłanką mocarstwowej potęgi Polski: Pomorze i Śląsk.

Pomorze — gwarantuje nam swobodny dostęp do morza i tworzy bramę wypadową na cały świat.

Śląsk — jest największem zagłębiem przemysłowem Polski zasobnem w podstawowe produkty: węgiel i żelazo.

Bez obu tych ziem Polska mogłaby tylko wegetować, lecz nie stałaby się nigdy potężną.

Jednak pamiętajmy, że na Śląsku najważniejszym elementem jest wspaniały lud śląski o pięknej tradycji historycznej oraz wielkich ambicjach narodowych i państwowo-twórczych. Polska myśl Bolesława Chrobrego sięgała poza Łabę, gdzie na połaciach dzisiejszych Niemiec mieszkały plemiona słowiańskie. Myśl ta jednak została przerwana i skierowana na wschód, zaś brutalna nawała teutońska w odmętach zniszczenia zatopiła tu słowiańszczyznę. Kiedy zaś Śląsk w XVIII w. przypadł Prusom, Fryderyk II z największą zaciekłością rozpoczął germanizację i niszczenie polskości. Polityka ta doprowadziła do zmiany odwiecznie polskich ziem w jedno cmentarzysko.

Jednak przyszło odrodzenie narodowe, a kiedy po zwycięskiej wojnie koalicja decydowała o losie Śląska, to lud tutejszy nietylko kartką w plebiscycie, ale orężem i krwią własną stwierdził, że jest polski i do polski chce należeć. Mimo tego niestety tysiące Polaków, takich samych, jak tu, pozostały po tamtej stronie granicy.

Pamiętajcie, że na Śląsku my, Polacy jesteśmy gospodarzami, czego dowodem jest ostatni spis ludności w r. 1931, który wykazał, że 93% ludności śląskiej, to Polacy, to też Śląsk jest najbardziej polską dzielnicą w całem państwie. To samo wykazują stosunki szkolne, gdyż ilość dzieci polskich uczęszczających do szkół polskich wynosi 94,5%.

Dziecko stało się wielkiem hasłem bojowem naszej pracy — uczymy je, dożywiamy, wysyłamy na kolonje, aby tylko rosło zdrowe i szczęśliwe.

W zakresie opieki społecznej dokonano wiele, budując szpitale, sanatorja, kolonje robotnicze, to też wciągu kilkunastoletniej przynależności Śląska do Polski wyzyskano ten okres dla umocnienia naszych pozycyj: narodowej, kulturalnej i gospodarczej.

Dla uzmysłowienia znaczenia Śląska dla Polski przytoczę kilka cyfr: w r. 1933 Śląsk wyprodukował 20 milj. tonn węgla t. j. 73% ogólnej produkcji polskiej, 40 milj. tonn żelaza i stali t. j. 72% oraz 83 tys. tonn cynku t. j. 100%. Pozatem mamy tu olbrzymi przemysł chemiczny, tekstylny i maszynowy.

Kryzys, który przeżywa cały świat, a z nim i Polska, odbija się i na Śląsku, lecz mamy wiarę we własne siły i wiarę w zwycięstwo.

Bo lud śląski jest twardy i obowiązkowy, ale gorący w uczuciach do Polski i wszystkich braci Polaków, zarówno żyjących w Ojczyźnie, jak i całym świecie".

TRZECHLETNI JUBILEUSZ SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO W POTULICACH.

Dn. 23 sierpnia b. r. w Potulicach odbyła się podniosła uroczystość 3-lecia istnienia Seminarjum Zagranicznego dla Polonji Zagranicznej. Na uroczystość tę przybyło szereg osób serdecznie zaprzyjaźnionych z instytucją seminarjum tak spośród duchowieństwa, jak również władz i instytucyj krajowych.

M. in. Ministerstwo Spraw Zagr. reprezentował p. nacz. dr. A. Zarychta i jego zast. dr. Rozwadowski; J. E. Ks. Kardynała Hlonda — Ks. Kanonik Zborowski, a Światowy Związek Polaków z Zagr. — dyr. S. Lenartowicz.

Goście mieli sposobność szczegółowego zapoznania się ze stanem rozwijającej się i rozbudowującej się organizacji poszczególnych zakładów Seminarjum, a przedewszystkiem jeszcze raz stwierdzić podniosłą atmosferę, jaka dominuje w pracy wychowawczej Seminarjum, tak znakomicie kierowanego przez czcigodnego Ks. rektora Posadzego.

Podczas śniadania wydanego przez Seminarjum, do licznie zebranych gości kolejno przemówienia wygłosili: Ks. Kanonik Zborowski, nacz. Zarychta, dyr. S. Lenartowicz i kilku księży. We wszystkich przemówieniach dominowała nuta uznania i najlepszych życzeń dla pełnej chwały i pożytku dla sprawy polskiej działalności Seminarjum.

Po południu odbyła się uroczysta akademja, w której znakomicie ułożoną część artystyczną w całości wykonali wychowankowie Seminarjum.

Podczas akademji, gorące, patrjotyczne przemówienie wygłosił ks. rektor Posadzy, w piękny sposób przedstawiając założenia ideowe pracy Seminarjum, oraz nacz. Zarychta, który w serdeczny sposób zwrócił się do wychowanków Seminarjum z zapewnieniem najlepszej w przyszłości współpracy dla dobra Polonji zagranicznej. Piękne również przemówienie wygłosił jeden z księży wychowanków Seminrjum, składając przyżeczenie pracy pełnej ofiar i poświęcenia.

Całość uroczystości wywarła na obecnych niezatarte wrażenie.

DZIECI POLSKIE Z OBCZYZNY NA KOLONJACH W KRAJU.

Grupy dzieci polskich, sprowadzonych na kolonje lipcowe do kraju przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Niemiec, powróciły już do swych miejsc zamieszkania. Odjechały już m. in. grupy, obejmujące 2.000 dzieci z Niemiec, 260 z Pomorza oraz około 2.500 dzieci ze Śląska.

Ostatnio przybyły transporty dzieci na kolonje sierpniowe, a mianowicie około 2.500 dzieci polskich z Westfalji. Ponadto przybywają obecnie grupy dzieci polskich ze Śląska w liczbie około 2.000.

Kolonje Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Niemiec rozmieszczone są na terenie całego kraju, w szczególności zaś w województwie krakowskiem i poznańskiem.

Ogółem tegoroczna akcja kolonijna Towarzystwa objęła około 5.000 dzieci w lipcu i około 4.000 dzieci wciągu sierpnia.

Kronika Polonji Zagranicznej

ARGENTYNA.

NOWE PISMO POLSKIE W ARGENTYNIE.

W Buenos Aires ukazał się niedawno pierwszy numer pisma „Głos Wolnej Polski", organ towarzystwa „Wolna Polska", najstarszego na tamtejszym terenie zrzeszenia emigranckiego.

W artykule programowym, zatytułowanym „Nasze cele" stwierdza redakcja m. in., że nowe wydawnictwo ma bronić interesów emigranta-robotnika. Pragnie ono przedstawić wychodźcom sytuację gospodarczą w kraju we właściwem świetle, aby ustrzec ich od powrotu do Polski i powiększania kadr bezrobotnych.

BRAZYLJA.

VI. SEJMIK CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW W BRAZYLJI.

VI. Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji uchwalił powiększyć skład nowego Zarządu przez dodanie jednego wiceprezesa z ramienia Stanu S-ta Catharina. Zgodnie z tem nastąpiła odnośna zmiana w statucie C. Z. P.

Następnie zostały zmienione dotychczasowe terminy odbywania sejmików. Obecny nowy Zarząd został wybrany na dwuletnią kadencję.

W skład nowego Zarządu weszli: prezes — Romuald Krzesimowski, I wiceprezes — Józef Piekarski, II wiceprezes — Marcin Jaruga, III wiceprezes — Stefan Sobczak, IV wiceprezes — Władysław Stabrowski, Sekretarz Generalny — Stanisław Hessel, I sekretarz — Józef Ćwikła, II sekretarz — Tadeusz Wątroba, I skarbnik — Adam Kowalski, II skarbnik — Marjan Śliwiany.

W skład Rady Nadzorczej C. Z. P. weszli: Cenzor — Albin Wątroba, członkowie: Bolesław Mizerkowski, Tadeusz Grembecki, Antoni Boruch, Władysław Grzybowski, Józef Wiśniewski, Bolesław Węckowski, Urbański.

CZECHOSŁOWACJA.

JUBILEUSZ POLSKIEJ SZKOŁY W DOLNYM ŻUKOWIE.

Niedawno odbyły się na Śląsku Cieszyńskim uroczystości związane z jubileuszem 60-lecia polskiej szkoły ludowej w Dolnym Żukowie.

Udział w uroczystości wzięli przedstawiciele duchowieństwa, dawni nauczyciele szkoły, Wydział Gminny, miejscowa Rada Szkolna, miejscowa ochotnicza Straż Pożarna oraz liczni obywatele miejscowi i goście zamiejscowi, przeważnie b. wychowankowie szkoły.

Uroczystości jubileuszowe zagaił przewodniczący Rady Szkolnej J. Matula, poczem kierownik Szynder przedstawił historję powstania i rozwoju szkoły.

W roku 1875 ludność Żukowa Dolnego zbudowała własnym wysiłkiem i ofiarami budynek szkolny.

Uroczystości jubileuszowe miały charakter podniosły. Dłuższe przemówienia wygłosili ks. Berger, ks. Mżyk, ks. Zahradnik i b. poseł Junga. Po uroczystości uformował się pochód, który udał się do lasku gminnego, gdzie odbył się festyn, urozmaicony popisami dziatwy szkolnej i dzieci z ochronki.

ZJAZD JUBILEUSZOWY NAUCZYCIELI POLSKICH W CZ. CIESZYNIE.

W sierpniu b. r. odbył się w Czeskim Cieszynie jubileuszowy zjazd koleżeński nauczycieli polskich, którzy przed 25 laty, w r. 1910 zdali maturę w cieszyńskiem seminarjum nauczycielskiem. W zjeździe wzięło udział zaledwie 11 abiturjentów i 4 b. profesorów dawnego seminarjum.

Na zjeździe uczczono pamięć największego Nauczyciela Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz zmarłych profesorów i kolegów.

PRZEŚLADOWANIE PRASY POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

W ostatnim miesiącu byliśmy świadkami wyjątkowo ostrych represyj ze strony władz czeskich na Śląsku w stosunku do miejscowej prasy polskiej.

Przed kilku tygodniami został zawieszony na 6 miesięcy organ partji śląskich katolików, tygodnik „Nasz Kraj".

Niemal jednocześnie urząd powiatowy w Czeskim Cieszynie zawiesił na okres 6 miesięcy tygodnik „Naprzód", organ Polskiej Partji Socjalistyczno-Demokratycznej. Partja ta w ubiegłych wyborach szła łącznie z blokiem stronnictw polskich.

Wślad za tem dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie odmówiła zezwolenia na wydawanie nowego polskiego pisma na Śląsku nad Olzą, a mianowicie „Wiadomości Codziennych", które miały wychodzić we Frysztacie. Jako jeden z motywów odmowy dyrekcja policji podała fakt, iż nowe pismo miało się ukazywać codziennie, jak „Dziennik Polski".

Ostatnio, 19 sierpnia dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie zawiesiła na 6 miesięcy trzecie polskie wydawnictwo „Dziennik Polski". Jest to już drugi wypadek zawieszenia tego pisma. Zawieszenie „Dziennika Polskiego" poprzedziła długotrwała akcja wałdz czeskich, mająca na celu poderwanie podstaw materjalnych wydawnictwa. Od miesięcy „Dziennik Polski" był niemal codziennie konfiskowany i to z reguły po wydrukowaniu całego nakładu.

Wciągu lipca „Dziennik Polski" uległ 19 razy konfiskacie na ogółem 26 numerów, które w tym czasie się ukazały. Większość konfiskat przypadała na drugą poło-

wę miesiąca, w której „Dziennik Polski" konfiskowany był codziennie, nawet za przedruki z nieskonfiskowanych gazet czeskich. Ogółem konfiskat „Dziennika Polskiego" było około 150. Mimo to wydawnictwo w godzinach rannych dawało ponowny nakład.

Po konfiskacie rola prześladowania przechodziła na czeskie urzędy pocztowe, które dostarczały adresatom „Dziennik Polski" z kilkudniowem nieraz opóźnieniem.

W obronie swej „Dziennik Polski" zaapelował o pomoc do społeczeństwa, ponieważ tego rodzaju represje niszczyły byt materjalny pisma. Ofiarne społeczeństwo polskie na Śląsku śpieszyło z pomocą, pozwalającą na egzystencję pisma mimo nieustających prześladowań.

Ludność polska w Czechosłowacji, licząca około 150 tys. Polaków, pozbawiona została przez zawieszenie „Dziennika Polskiego" własnego słowa drukowanego. Decyzja władz czeskich wywołała wielkie oburzenie w społeczeństwie polskiem na Śląsku nad Olzą.

Natomiast represje w stosunku do prasy polskiej obudziły wielkie zadowolenie w nacjonalistycznych kołach czeskich na Śląsku nad Olzą. Cała prasa czeska bez różnicy stronnictw nawołuje rząd, by nie dopuścił do tego, aby Polacy wydali jakiekolwiek inne pismo.

FRANCJA.

ZJAZD ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET W METZU.

Sytuacja na rynku pracy we Francji odbija się boleśnie na nastrojach i życiu naszej emigracji i zdawałoby się, że te ciężkie warunki walki o byt, jaką prowadzi robotnik polski we Francji, wpłyną ujemnie na życie społeczne wychodźtwa.

Życie wskazuje jednak, że wyrobione wychodźtwo, pełne patrjotyzmu i przywiązania do Macierzy, wykazuje w tych czasach nietylko wielki hart duszy i charakteru, ale również dużą aktywność w pracy społecznej. Przykładem tego jest m. in. Zjazd Pracy Obywatelskiej Kobiet, który odbył się dnia 21 lipca b. r. we Wschodniej Francji, w Metzu. Była to wspaniała manifestacja nietylko wyrobienia społecznego kobiety polskiej na wychodźtwie ale również — bardzo poważnego dorobku w budowie własnej, polskiej kultury emigracyjnej.

W Zjeździe wzięło udział przeszło sto przedstawicielek organizacji ze wszystkich prawie kolonij polskich Wschodniej Francji. Przybyli również liczni goście: konsul polski ze Strasburga — p. Wierusz-Kowalski, pani Gontau de Biron i p. dr. Moszczyńska — z Zarządu Głównego z Paryża, oraz liczni przedstawiciele organizacyj polskich.

W obradach, które stały na bardzo wysokim poziomie, poruszone zostały nietylko aktualne problemy, związane z położeniem wychodźtwa polskiego obecnie we Francji, ale ustalono w szczegółach program działalności kulturalno-oświatowej i gospodarczej na najbliższą przyszłość. Zwłaszcza gospodarcza działalność Związku zasługuje na specjalne wyróżnienie, ponieważ nosi charakter doświadczalny w oparciu całokształtu pracy społecznej wśród wychodźtwa na fundamentach ekonomicznych.

Ze Zjazdem połączona była wystawa robót ręcznych członkiń Związku. Artystyczną wartością i polskiemi ludowemi motywami odznaczały się pasiaki, wykonane w warsztatach oddziałów w Algrange i Creutzwald.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wyroby warsztatów w Stiring Wendel, które dzięki pp. Turskiej i Chmurkowskiej zdołały wyrobić sobie uznanie na terenie Wschodniej Francji. Członkinie Związku w tej kolonji wyrabiają dywany, haftują suknie, szale i t. p., wszystko w polskim stylu ludowym. Powodzenie tych wyrobów wśród społeczeństwa francuskiego stwarza warunki nietylko kulturalnej propagandy, ale zapewnia również silną podstawę materjalną tym warsztatom.

Doświadczenie kobiet polskich we Wschodniej Francji, które w chwili obecnej posiadają wyspecjalizowane warsztaty wyrobów: pasiaków, kilimów, makatek, sztandarów, przeróżnych haftów, bielizny, guzików, krawatów harcerskich, sztucznych kwiatów, warsztaty krawieckie i wyrabiania orzełków strzeleckich — to doświadczenie, które w przeciągu jednego roku zdołało nietylko zmontować pracę, ale i oprzeć ją na silnych fundamentach samodzielności gospodarczej. Wysiłki w tym kierunku Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet we Wschodniej Francji winny zainteresować szerszy ogół kobiet polskich na emigracji i kierowników życia społecznego.

LITWA.

DZIESIĘCIOLECIE „POCHODNI" W RADZIWILISZKACH.

Oddział Towarzystwa „Pochodnia" w Radziwiliszkach na Litwie obchodził niedawno jubileusz dziesięciolecia swego istnienia. Na uroczystość tę stawiła się licznie miejscowa ludność polska i goście z Kowna oraz z innych mijescowości. Na uroczystem posiedzeniu zebrani uczcili na wstępie pamięć Marszałka Piłsudskiego przez powstanie i jednominutową ciszę. Również uczczono powstając pamięć zmarłych członków Oddziału. Po odczytaniu licznie nadesłanych powinszowań, prezes Oddziału p. J. Tedziegolski wygłosił referat sprawozdawczy o działalności Oddziału. Następnie odbyła się część koncertowa i śpiewy chóralne Po tych uroczystościach urządzono zabawę taneczną.

ŁOTWA.

LIKWIDOWANIE SZKOLNICTWA POLSKIEGO W ŁOTWIE

Numer 170 łotewskiego Dziennika Urzędowego ogłasza, że decyzją Ministerstwa Oświaty, na wniosek burmistrza m. Rygi p. H. Celminsza (zajmującego m. in. wybitne stanowisko w zarządzie Towarzystwa Polsko-Łotewskiego Zbliżenia w Rydze), jedyne gimnazjum polskie w stolicy Republiki Łotewskiej zostało zamknięte z dniem 1 sierpnia b. r., a personel nauczycielski zwolniony.

W zarządzeniu ministra nie podano przyczyny likwidacji szkoły. Powołano się jedynie na wniosek p. Celminsza.

Zamknięcie nastąpiło rzekomo spowodu niedostatecznej ilości uczniów, tymczasem przed rozpoczęciem roku szkolnego w gimnazjum zarejestrowano 90 uczniów-Polaków, a prawo szkolne pozwala i nakazuje utrzymywanie szkoły, jeśli liczba uczniów wciągu dwu lat zrzędu nie spadnie poniżej 75 osób.

Stolica Łotwy liczy — zgodnie z przedostatnim spisem ludności — 16.564 Polaków. Miasto utrzymuje dla tej ilości 6 szkół powszechnych, liczących według danych z ubiegłego roku szkolnego przeszło 1.000 dzieci polskich. Jeszcze w roku szkolnym 1932/33 Ryga miała 8 powszechnych szkół polskich, do których uczęszczało około 1.500 dzieci rodziców narodowości polskiej.

Zamknięcie gimnazjum polskiego w Rydze jest tylko jednym z etapów planowej akcji, mającej na celu ostateczną likwidację polskiego stanu posiadania w Łotwie w zakresie szkolnictwa.

Jak wynika z oficjalnych statystyk łotewskich, w roku szkolnym 1932/33 polskich szkół powszechnych było w Rydze 8 (liczących około 1.500 dzieci), w Latgalji — 22 (2.806 dzieci), w Zemgalji — 3 (200 dzieci) i w Kurlandji — 1 (231 dzieci), czyli — w całej Łotwie (nie licząc trzech polskich gimnazjów — w Dyneburgu, Rydze i Rzeżycy — oraz polskiej szkoły rzemieślniczej w Dyneburgu) — 34 szkoły, liczące około 4.000 dzieci. Stan ten w roku szkolnym 1933/34 wzrasta o jedną szkołę, osiągając liczbę 35 szkół, i potem nagle — w roku szkolnym 1934/35 — spada do cyfry... 23, przy jednoczesnej likwidacji szkoły rzemieślniczej w Dyneburgu.

Zmniejszono wciągu jednego roku stan posiadania naszego szkolnictwa aż o 12 szkół, czyli o 34,28%. Jednocześnie mocno rozbudowane szkolnictwo niemieckie, liczące w roku szkolnym 1933/34 — 88 szkół powszechnych, traci tylko 6,82% ze swego stanu posiadania, rosyjskie — 13,56%, żydowskie — 22%, litewskie — 0,77%. W roku szkolnym 1933/34 zarejestrowano 60 nauczycieli-Polaków, wyrzuconych z posad.

Pewne powiaty, jak naprzykład powiat iłłuksztański, zostały całkowicie pozbawione szkół polskich, choć liczą one według oficjalnych łotewskich statystyk — przeszło 7 tysięcy Polaków.

Wbrew tym represjom prasa łotewska, operująca demagogicznemi hasłami o „polonizacji" Łotwy, nawołuje do dalszego redukowania szkolnictwa polskiego.

NIEMCY.

STAN SZKOLNICTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

Z 260 tysięcy dzieci polskich w Niemczech uczęszcza do szkół polskich zaledwie 1.636; na 110 tysięcy dzieci polskich w wieku przedszkolnym do ochronek uczęszcza 435; do jednego gimnazjum polskiego w Bytomiu uczęszcza przeszło 200 uczniów. Na terenie Niemiec środkowych, gdzie mieszka około 250 tysięcy Polaków, niema ani jednej szkoły polskiej.

Cyfry te odźwierciadlają wymownie i jaknajlepiej, w jakich warunkach żyje młodzież polska w Niemczech.

40-LECIE POLSKIEGO BANKU LUDOWEGO W BYTOMIU.

Dnia 18 sierpnia b. r. odbył się w Bytomiu obchód 40-lecia Polskiego Banku Ludowego. Jest to najstarsza dzisiaj placówka gospodarczo-finansowa na terenie Śląska Opolskiego. Do założycieli jego należał m. in. ś. p. redaktor Adam Napieralski.

W dniu tym rano odbyło się w kościele parafjalnym w Bytomiu z tej okazji uroczyste nabożeństwo, a następnie uroczyste zebranie w lokalu Banku Ludowego. Przemawiali m. in. prof. Olejniczak, jako prezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego i zasłużony dyrektor tego banku p. Stanisław Weber. Ten ostatni skreślił historję tej pożytecznej polskiej placówki, która przetrwała wszystkie dotychczasowe burze i mimo ogromnych trudności rozwija się niezwykle pomyślnie.

MANDŻURJA.

ZMIANA STATUTU „GOSPODY POLSKIEJ" W MANDŻURJI

Na walnem zebraniu stowarzyszenia „Gospoda Polska" w Harbinie zmieniono statut towarzystwa w tym kierunku, że członkami będą nietylko osoby narodowości polskiej, lecz również obywatele polscy, którzy uważają się za Polaków, bez różnicy płci i wyznania.

Osoby innej narodowości i państwowości, przychylne celom stowarzyszenia, mogą być jego stałymi gośćmi.

Na zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu z prezesem Hajwosem na czele.

RUMUNJA.

POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W CZERNIOWCACH

Niedawno odbyło się w Czerniowcach zwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa Gimnastyczno - sportowego „Sokół". Przewodniczący w.-prezes Bronisław Boroński w swem przemówieniu złożył hołd cieniom pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Następnie wyraził myśl, aby celem wiecznego uczczenia Budowniczego Państwa Polskiego, obrońcy kultury europejskiej i Wielkiego Wodza, wystawić pomnik na boisku polskiem im. Bazylego Mokrańskiego, a to tembardziej, że duże zastępy „Sokoła" czerniowieckiego wymaszerowały w roku 1914 pod wodzą Marszałka w pole, aby walczyć o niepodległość Narodu.

Fakt ten łączy po wieki „Sokół" czerniowiecki z wielkiem dziełem Marszałka.

Myśl wystawienia pomnika przyjęta została przez Walne Zgromadzenie entuzjastycznie. Nowo wybrany zarząd został upoważniony do podjęcia wszelkich kroków potrzebnych do zrealizowania tej myśli.

Nowo wybrany zarząd ukonstytuował się pod przewodnictwem nowego prezesa Bronisława Borońskiego i powołał do współpracy nad wykonaniem pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego inż. Alojzego Friedla,

inż. Tadeusza Kossowskiego, prezesa polskiej Rady Narodowej w Rumunji Tytusa Czerkawskiego, sekretarza generalnego polskiej Rady Narodowej Władysława Michniewicza, Karola Cielińskiego i artystkę-malarkę p. Jadwigę Borońską.

ST. ZJEDN.

SEMINARJUM W ORCHARD LAKE ŚWIĘCI 50-LETNI JUBILEUSZ.

W dn. 6 sierpnia r. b. obchodziło 50-lecie swego istnienia Seminarjum w Orchard Lake (koło Detroit), jedyne seminarjum polskie w Stanach Zjednoczonych. Projektodawcą i założycielem tej instytucji był ks. Józef Dąbrowski. W r. 1884 przystąpiono do budowy, którą kierował sam założyciel. W dniu 24 lipca 1885 r. ukończono budowę fundamentów i położono kamień węgielny.

Wciągu następnych dwu lat wykończono budynek. Zaraz po otwarciu zgłosiło się kilku studentów, a pod koniec roku ilość studentów tej uczelni, zjeżdżających z rozmaitych stron Stanów Zjednoczonych, doszła do 26 osób.

Obok walki natury materjalnej o byt seminarjum, przyłączyła się i ta, że biskupi amerykańscy nie chcieli początkowo święcić na kapłanów młodzieży, kształconej w seminarjum polskiem.

Obecnie seminarjum polskie zrównane jest z uniwersytetem stanu Michigan (Michigan State University) w Ann Arbor.

Pierwszym rektorem seminarjum był jego założyciel — ks. Józef Dąbrowski. Jednym z pierwszych wicerektorów był przez kilka lat ks. Mieczysław Barabasz, a po nim ks. Witold Buhaczkowski, późniejszy, wielce dla seminarjum zasłużony rektor. Jednym z najwcześniejszych i najbardziej dla uczelni tej zasłużonych świeckich profesorów jest Romuald Piątkowski, klasyk, który od r. 1892 wykładał w seminarjum bez przerwy przez lat 18 i wykłada tam do dnia dzisiejszego. Od r. 1896 wykładał również w seminarjum przez lat sześć prof. Tomasz Siemiradzki, nestor dziennikarzy polskich w Stanach Zjednoczonych. Miejsce prof. Siemiradzkiego zajął prof. Ignacy Machnikowski i wykładał tam do zgonu, który nastąpił w roku bież. Od r. 1900 był tam również nauczycielem prze lat trzy wychowanek tegoż seminarjum i późniejszy dwukrotny cenzor Związku Norodowego Polskiego — Kazimierz Sypniewski, jeden z najwybitniejszych prawników polskich w Stanach Zjednoczonych.

Ilość studentów stale wzrastała i wkrótce okazała się potrzeba rozszerzenia szczupłego budynku. W r. 1902 dobudowano osobną kaplicę i inne konieczne sale. Po zgonie ks. Dąbrowskiego rektorem został ks. Witold Buhaczkowski, który w r. 1908 dobudował nowe skrzydło seminarjum.

Instytucja ta od chwili założenia walczyła stale z brakiem funduszów i utrzymywała się prawie wyłącznie z ofiarności społeczeństwa polskiego.

W r. 1909 przeniesiono seminarjum do większego gmachu w Orchard Lake i liczba studentów wzrosła znacznie, dochodząc już w r. 1926 do 531, powodując dalszą rozbudowę zakładu. W ostatnim roku uczęszczała do zakładu stosunkowo bardzo mała ilość studentów, bo 313. Obecnym kierownikiem Seminarjum jest ks. Klowo.

Uroczystości jubileuszowe przygotowano na wielką skalę i udział w nich wzięło całe wychodźtwo polskie w Ameryce — wszelkich zapatrywań politycznych. Z prawdziwą też radością przyjęto wiadomość, że Polska — jednocząc się z wychodźtwem i pragnąc dać wyraz swego uznania dla olbrzymich zasług tej uczelni — wysłała specjalnego delegata na uroczystości jubileuszowe w osobie biskupa polowego ks. Gawliny. Rząd polski reprezentował nasz konsul generalny z Pittsburga dr. Karol Ripa.

TEGOROCZNY SEJM ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE OBCHODZI 25-LETNI JUBILEUSZ PREZESKI ZWIĄZKU P. EMILJI NAPIERALSKIEJ.

W roku bieżącym, dnia 23 września, rozpoczyna swoje obrady, zwoływany co trzy lata, w myśl Konstytucji tej Organizacji, Orędziem Prezeski, Sejm Związku Polek w Ameryce.

Organizacja ta, ma przedewszystkiem za zadanie otaczać wzajemną pomocą i opieką kobiety polskie w Stanach Zjednoczonych, zapewniając im wsparcie w chorobie i bezrobociu, w wychowaniu dziatwy w szkole i poza szkołą, w ubezpieczaniu członkiń na wypadek śmierci lub kalectwa oraz w oświecaniu kobiet i rodzin polskich o obowiązkach wobec kraju ojczystego. Jest więc ona już w założeniu swojem jedną z najważniejszych organizacyj w oddziaływaniu na rodziny polskie w pracy społecznej i w patrjotycznej służbie dla Polski.

Organizacja ta została założona w Chicago dnia 22 maja 1898 r. i rozwijała się początkowo bardzo powoli, dochodząc w roku 1910 zaledwie do liczby 7.681 członkiń i do zasobów w sumie $ 46.685.

W roku 1910 powołaną została na Sekretarkę Generalną Związku Polek panna Emilja Napieralska, która pracą swoją pobudziła Polki w Ameryce do organizowania się w tym stopniu, że Związek Polek wzrósł niebawem do 95.000 członkiń i doszedł do majątku w wysokości $ 300.000. Panna Emilja Napieralska, wybrana w roku 1918 Prezeską Związku Polek, pozostaje na tem stanowisku do dnia dzisiejszego, mając już za sobą 25 lat niespożytej pracy w Zarządzie Głównym Związku Polek. Związek Polek liczy obecnie 60.000 członkiń i posiada cztery miljony dolarów majątku. Jest to najpotężniejsza organizacja polskich kobiet w świecie.

W zrozumieniu zasług Prezeski Emilji Napieralskiej, położonych w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza — Związek Polek postanowił w czasie zbliżającego się Sejmu uczcić ją wspaniałym obchodem jubileuszowym.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał już zasłużonej Jubilatce szereg życzeń i gratulacyj oraz zamierza uczcić jubileusz jej owocnej pracy przesłaniem do Ameryki daru, odpowiedniego dla tego wyjątkowego obchodu.

Z nowych wydawnictw

NOWE WYDAWNICTWO ŚW. ZWIĄZKU

Przed rokiem odbył się w Polsce pamiętny dla wszystkich II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy.

Szczegóły obrad i uchwały, powzięte na Zjeździe, zostały obecnie zebrane i utrwalone w osobnej książce, będącej niejako pamiętnikiem Zjazdu. Ostatnio bowiem nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy ukazała się książka p. t.: „II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy", zawierająca stenogramy z obrad zebrań plenarnych w dniach od 6 do 9 sierpnia 1934 r. i uchwały powzięte w tym czasie.

Książka ta stanowić będzie trwałą pamiątkę doniosłego wydarzenia w życiu Polonji, jakiem był II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy. Wydawnictwo zawiera bogactwo materjałów, dotyczących Zjazdu, których opublikowanie było niezbędne dla zobrazowania wysiłków, poniesionych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w związku z organizacją Zjazdu.

„SPRAWY MORSKIE I KOLONJALNE".

Ostatnio ukazał się kwartalnik Ligi Morskiej i Kolonjalnej „Sprawy Morskie i Kolonjalne", poświęcony naukowym zagadnieniom morskim. Na treść numeru składają się artykuły Kazimierza Jeziorańskiego — „Kolonje mandatowe a Polska", „Sytuacja żeglugowa na Bałtyku". — H. Buxell-Żbikowskiej „Republika murzyńska Liberja". — Fr. Łypa. „Krążowniki". — Inż. St. Kochanowskiego. „Francuzi pod Gdańskiem w r. 1734". — Przemysława Mączewskiego. „Dr. Józef Siemiradzki". — Stanisława Zielińskiego. „Marynarka Wojenna w Z. S. R. R.". — Kazimierza Grudzińskiego i wreszcie ciekawy Przegląd Prasy Zagranicznej.

W obszernej „Bibljografji czasopism" za IV kwartał 1934 r., opracowanej szczegółowo przez Kazimierza Grudzińskiego i obejmującej tysiąc pozycyj, znajdujemy m. in. osobny dział: „Sprawy Kolonjalne i Emigracyjne", podzielony na grupy: „Kraje zamorskie, wychodźtwo, kolonje", „Polacy Zagranicą" (poza Europą), „Drugi Zjazd Polaków z Zagranicy"; „Podróże pozaeuropejskie", dział, obejmujący wiele pozycyj, związanych z działalnością Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

DOSTAWA KSIĄŻEK DLA POLONJI ZAGRANICZNEJ.

Dla wielu osiedli emigracji polskiej książka polska z braku lokalnych księgarń, pośredników itp. jest omal niedostępna. W wielu natomiast miejscowościach dostawcy nadużywają nabywców przez podwyższanie cen. Aby ułatwić Emigracji nabywanie książek, oraz uchronić ją przed wyzyskiem, powstało Towarzystwo Międzynarodowego Handlu Książką Polską, pod firmą: „Awangarda", Warszawa, Przeskok 4 m. 4.

Towarzystwo to, będąc oparte na zdrowych zasadach finansowych, polecone przez czynniki miarodajne i Św. Zw. Polaków z Zagranicy, rozwiąże problem książkowy każdego emigranta, bibljoteki, czytelni, zrzeszeń polskich itp. Każdy więc może powierzyć Towarzystwu wszystkie sprawy, dotyczące wydawnictw polskich, a więc książek, wydawnictw perjodycznych, obrazów, portretów, map, godeł itp.

Towarzystwo na życzenie przedłoży kosztorysy całych bibljotek, kompletów książkowych, uzupełni bibljoteki prywatne i publiczne, jak również załatwi każde indywidualne zamówienie.

Wszelką korespodencję należy kierować pod adresem: „Awangarda", Warszawa, Przeskok 4 m. 4.

W interesie własnym każdego Polaka zagranicą jest nietylko znać, ale i szerzyć słowo polskie, czystość i piękno języka, które winny być widomym znakiem tężyzny duchowej polskiego życia na obczyźnie.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 10 PAŹDZIERNIK 1935 ROK VI

T R E Ś Ć:

REDAKTOR NACZELNY
Biuro Prasy i Propagandy Światowego Związku Polaków z Zagr. — inż. JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR — WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA — STEFAN LENARTOWICZ

Tłoczono czcionkami Zakładów Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, ul. Senatorska 10.

Polska książka dla Polaków na Obczyźnie

Jest coś w człowieku — głęboka, niezaspokojona ciekawość poznania, rozszerzenia horyzontów myślowych, — zda się — nieposkromiona chęć dotarcia do kresów wiedzy ludzkiej.

Temu szlachetnemu pędowi hołdują wszyscy i wielcy i mali.

Reflektorem, który oświetla świat, tłumaczy i opisuje, sugeruje nowe myśli, nowe spostrzeżenia, daje głębokie doznania i przeżycia intelektualne, uczy poznawać ludzi i życie — to książka, dobra książka.

Dla Polaka na obczyźnie książka polska stanowi istną skarbnicę polskości. Oprócz haseł patrjotycznych, które głosi, oprócz nauki o Polsce, Jej dziejach, oprócz setek przejawów życia polskiego, które odtwarza i opisuje, wskrzesza, niesie, jako produkt uboczny — propagandę języka polskiego.

Książka — polska książka chroniła nas w czasach niewoli przed wynarodowieniem, dodawała nowych sił do wytrwania, pobudzała do heroicznych czynów — uczyła kochać wskrzeszaną wieszczem słowem — Polskę, której wielkie imię wykreślone z map Europy nie zostało jednak nigdy wymazane z natchnionych dzieł naszych poetów i pisarzy.

Tem, czem była książka polska dla Polaków w okresie niewoli, powinna zostać dziś dla rodaków naszych na obczyźnie — stanowiąc stalowy puklerz, chroniący ich przed wynarodowieniem.

Popularyzacja i propaganda książki polskiej wśród rodaków na obczyźnie wydaje mi się jednem z najszczytniejszych zadań, jakie Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy wypełnić przypadło w udziale.

W tym też kierunku idą wysiłki Związku. Zogniskowano elementy jaknajintensywniejszej w tym kierunku działalności. Nasilono pracę odpowiednich komórek Biura i instytucyj współpracujących ze Związkiem, nawiązano odpowiednie kontakty. Już w najbliższym czasie projektuje się urządzić wystawę książki polskiej na 3 terenach pogranicznych. Niezależnie od tego, chcąc dać wyraz propagandzie książki polskiej zagranicą, redakcja miesięcznika „Polacy Zagranicą" zamierza wprowadzić stały dodatek Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą, na łamach którego sprawy te będą szeroko omawiane w formie wskazań, dorad i instrukcyj.

Propagandę książki polskiej przeprowadza się również przez radjo w specjalnych audycjach, urządzanych co sobotę dla Polonji Zagranicznej. Jedna z ostatnich audycyj była właśnie poświęcona zaznajomieniu radjosłuchaczy z wydawnictwami Światowego Związku Polaków, przeznaczonemi specjalnie dla Polonji Zagranicznej *). Akcja ta została w ostatnich miesiącach znacznie nasilona, a ilość wydanych książek w ostatnim okresie sprawozdawczym Ś. Z. P., przewyższa liczbę wydawnictw z czasu pierwszych czterech lat istnienia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

W artykule niniejszym pragnąłem rzucić kilka myśli — zresztą nie nowych — nurtujących wspólnie w nas wszystkich, którym leży na sercu dobro polskości na obczyźnie.

Chciałbym, aby artykuł ten nie pozostał bez echa — przeciwnie wywołał i spowodował wymianę myśli. Niech popłyną do Światowego Związku Polaków z Zagranicy odpowiednie sugestje, plany, które, być może, zawierają myśli głębokie i sądy słuszne. Na tej platformie stworzymy najrealniejsze, najbardziej celowe posunięcia, wytworzymy atmosferę szczerą i bezpośrednią.

A to już wiele — nawet bardzo wiele.

Władysław Oszelda

---

*) Szczegółowo przedstawiłem rozwój akcji wydawniczej Ś. Z. P. w wrześniowym numerze miesięcznika „Polacy Zagranicą" w artykuliku p. t. „Wzmożenie akcji wydawniczej Ś. Z. P.".

ODNOWIONA BANDERA

W niedzielę dnia 15 września — Polska uruchomiła nową, szybszą linję okrętową między Gdynią a New-Yorkiem i Halifaxem. M/S „PIŁSUDSKI", któremu jeszcze za życia swego zezwolił nadać Swe Imię Marszałek Józef Piłsudski — jest realnym dowodem, że Naród Polski coraz bardziej na morzach i oceanach się zagospodarowuje i dąży konsekwentnie nietylko do wykorzystania swego wybrzeża morskiego i swoich portów, ale także zmierza całą siłą swojej woli do intensywnej rozbudowy swoich własnych traktów na morzach i oceanach.

Już od roku 1930 — Rzeczpospolita powołała do życia bezpośrednią, o większość polskiego kapitału opartą linję okrętową między Gdynią a Ameryką Północną i Kanadą. Linja ta, chociaż o wiele mniej wygodna od takich olbrzymów, jak: „Bremen", „Europa" i inne — cieszyła się liczną frekwencją. Poparli ją bowiem Polacy w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie — bo to była swoja własna, polska linja. Bo na tym mniej wygodnym i kilka dni dłużej idącym statku — tysiące odwiedzających swój „Stary Kraj" Polaków - Amerykańskich mimo to czuło się dobrze, tak, jak u siebie, tak jak w Polsce.

Natomiast „Stary Kraj", widząc, że Wychodźtwo jego całą siłą swego szczerego patrjotyzmu popiera te wysiłki — postanowił spotęgować jeszcze bardziej swą energję i dać Polakom w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie o wiele szybszą i o wiele wygodniejszą komunikację. M/S „Piłsudski", zbudowany we Włoszech w Monfalcone pod Tryjestem, posiada pojemność 14,4 tysięcy ton brutto. Długość jego wynosi 160,4 metry, a szerokość 21,5 metra. Pomieścić może 773 pasażerów i 260 ludzi załogi. Do napędu statku służą dwa duże motory Diesla, a maksymalna jego szybkość wynosi 20 węzłów na godzinę.

Statek posiada nowoczesne urządzenia: bieżącą wodę zimną i gorącą, wspaniałą pływalnię i sale sportowe, połączone w jedną całość, salony, werandy osłonięte, obszerne bary, sklepy, czytelnię z bogatą biblioteką, pokój (bawialnia) dla dzieci, specjalny salon dla dam, tereny do gier sportowych na wolnem powietrzu etc. Każda kabina t. zw. klasy turystycznej posiada własną łazienkę, względnie specjalny, wyłożony kaflami prysznic (jeden wspólny na 2 kabiny). Kabiny wygodne, obszerne; do niższych pokładów doprowadzona świetnie działająca wentylacja. Kabiny trzeciej klasy posiadają również odpowiednią do potrzeb ilość łazienek i prysznicców.

Komunikacja na M/S „Piłsudski" między Gdynią a New-Yorkiem trwa tylko 8 i ½ dnia, co, po odliczeniu czasu na dojazd do Polski z Cherbourga, Havru, czy nawet Hamburga — daje prawie ten sam czas, co i jazda wielkiemi transatlantykami zagranicznemi.

Dzisiaj więc odnowiona Bandera Polska będzie dobrą nawet dla tych osób, które mając pilne interesy — dla pośpiechu korzystać musieli dotąd z linij okrętowych obcych, czy to jadąc z Polski do Stanów Zjednoczonych, czy też stamtąd do „Starego Kraju". Również i przywykli do wygód — znajdą na M/S „Piłsudski" to, co im potrzeba, a czego na dawnych statkach nie było — t. j. wygody w istotnem tego słowa znaczeniu, które można nawet nazwać luksusem, jeśli chodzi o t. zw. klasę turystyczną.

Nie wystarczy jednakże tylko M/S „Piłsudski" opisać — trudno jest bowiem oddać piórem to, co myśl i kapitał polski stworzyły, a co wykonała stocznia; — należy na statku być i osobiście go zobaczyć, a wtedy dopiero się widzi, że jest on dobrze, celowo pomyślany i urządzony.

Pierwszą podróż naszego nowego transatlantyku poprzedziła w Gdyni wzruszająca uroczystość poświęcenia bandery, której dokonał, po nabożeństwie na pokładzie łodziowym, J. E. ks. Stanisław Okoniewski, biskup pomorski, w obecności Pana Ministra Przemysłu i Handlu, Ministra Spraw Wojskowych i licznych dygnitarzy, oraz tysięcznych rzesz publiczności.

Wśród bardzo licznych pasażerów — w pierwszą tę podróż udały się również i osoby ze sfer oficjalnych, jak: wiceminister Koc, który zawiózł do Prezydenta Stanów Zjednoczonych odręczne pismo Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezydent miasta stoł. Warszawy min. Stefan Starzyński z Małżonką, Pani Ministrowa

Rajchmanowa, gen. Wieniawa - Długoszowski, gen. Orlicz-Dreszer, dyr. Światowego Związku Polaków z Zagranicy St. Lenartowicz oraz przedstawiciele prasy krajowej m. in. redaktor „Wychodźcy" St. Gąsiorowski i wiele innych osób ze świata urzędowego i społecznego.

Wzruszenie ogarniało, kiedy na parę godzin przed odejściem statku zwiedzały go tysiączne rzesze obywateli, przybyłe na wezwanie Ligi Morskiej i Kolonjalnej specjalnie w tym celu do Gdyni nawet z najodleglejszych dzielnic Polski. Widziało się wśród tych szarych od codziennej pracy oderwanych obywateli szczere łzy radości i szczęścia — że przecież, że nareszcie zdobyliśmy się na wysłanie na dalekie morza wielkiego i pięknego okrętu, który mówić będzie o Polsce i godnie będzie Polskę reprezentować.

Widziało się łzy serdeczne dzieci i młodzieży, widziało się, jak pewna siedemdziesięcioletnia staruszka z Pruszkowa pod Warszawą o suchym chlebie i herbacie, za biletem trzeciej klasy — przyjechała specjalnie na jeden dzień, na niedzielę — aby zobaczyć tylko M/S „Piłsudski"...

* * *

Za kilka miesięcy odbędzie się w Gdyni podobna uroczystość, choć prawdopodobnie już mniejsza w swoim rozmiarze. Drugi bowiem skolei statek M/S „Batory", przeznaczony również na linię Gdynia — Stany Zjednoczone — Kanada zapoczątkuje swe normalne rejsy, jako uzupełnienie M/S „Piłsudskiego".

* * *

Krzepniemy w naszej pracy na morzu. Wychodźtwo ze swej strony czynnie Macierzy w tem dziele dopomaga. W oparciu o wspólne wysiłki Rzeczypospolitej z Jej Emigracją — śmiało możemy patrzeć na przyszłość pracy naszej na morzu.

Za przykładem północno-amerykańskim — Bandera Polska musi dotrzeć i do innych kontynentów — wszędzie tam, gdzie są Polacy i przyjaciele Polski, oraz wszędzie tam, gdzie sięgają interesy ekonomiczne naszej Macierzy.

Niech więc rozwija się morska żegluga Polski!

Niech Bandera Polska powiewa na wszystkich morzach i oceanach!

Dr. W. Rosiński

ODEZWA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY DO POLONJI AMERYKAŃSKIEJ W ZWIĄZKU Z PIERWSZYM PRZYJAZDEM M/S „PIŁSUDSKI"

Rodacy!

Dnia 24 września przybędzie z Gdyni do Ameryki nowy okręt polski, noszący miano wodza naszego Narodu, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Niech Wam, Polakom, żyjącym na wolnej ziemi Waszyngtona, okręt ten przypomina zasady, na wieki Polakom wpojone przez Józefa Piłsudskiego.

Pamiętajcie, że nadszedł czas wyścigu pracy! Waszym i naszym wysiłkiem urośnie potęga i sława Polski.

Złączcie się z nami we wspólnem dążeniu do lepszego jutra Waszych i naszych dzieci.

Radośnie witając przyjazd nowego okrętu polskiego, patrzcie na niego, jako na symbol stałej i nierozerwalnej łączności między Macierzą a Polonją amerykańską.

Rodacy! Młodzieży polska w Ameryce! Chwyćcie dłoń, wyciągniętą do Was poprzez oceany, abyśmy się stali godni wielkiego imienia, które nas poprowadzi w jasną przyszłość.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

(—) STEFAN LENARTOWICZ
dyrektor

(—) WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
prezes


PIŁSUDSKI

Rola i działalność Św. Zw. Pol. z Zagr. we współpracy Kraju z Polonją Amerykańską

Polonja amerykańska, która według oświadczeń oficjalnych czynników amerykańskich (niedawne przemówienie w radjo senatora Farleya) liczy 5½ miljona osób, nie zwraca się do „starego kraju" o pomoc materjalną w jakiejkolwiek postaci. Przeciwnie, jako społeczeństwo dojrzałe, samodzielne i zróżniczkowane społecznie, ma ambicję zaspakajania swych potrzeb własnemi siłami. Temniemniej, oddalona tysiące mil od Macierzy — musi utrzymywać z nią kontakt duchowy i organizacyjny, który jedynie umożliwia czerpanie świeżych soków ze źródeł kultury narodowej. Innemi słowy, Polonja amerykańska musi nawiązać z Polską współpracę, rozumianą jako wzajemny obustronny wysiłek. Instytucją w założeniu swem powołaną do realizacji powyższych dążeń jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Zadaniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest dostarczenie rodakom na obczyźnie zarówno fachowych instruktorów z kraju, jak również wszelkiego rodzaju książek i podręczników, materjałów instrukcyjnych oraz pomocy w pracy kulturalno-narodowej.

— Co Światowy Związek Pol. z Zagr. robi w tej dziedzinie dla Polonji Amerykańskiej?

Pytanie to jeszcze dotąd stawiane bywa dość często. W tak wielkiej bowiem gromadzie ludzkiej, jaką stanowią Polacy w Stanach Zjednoczonych, rozrzuceni w mniejszych i większych grupkach na olbrzymiej przestrzeni, posiadający kilka wielkich, kilkadziesiąt średnich i setki małych organizacyj, grup i kółek niepowiązanych ze sobą — działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy może nieraz przejść niepostrzeżenie.

Zupełnie inaczej kształtują się stosunki na terenach mniejszych skupisk polskich, gdzie wyniki, celowość i pożyteczność akcji Światowego Związku jest wyraźniej odczuwaną.

W artykule niniejszym musimy się ograniczyć tylko do przykładowego zilustrowania prac i zamierzeń Światowego Związku.

Szczegółowy „rachunek sumienia" znajdą czytelnicy w sprawozdaniu rocznem Świat. Związku, które ukaże się drukiem w listopadzie r. b. przed doroczną sesją Rady Naczelnej Światowego Związku. Rozpatrzmy więc działalność Św. Związku według poszczególnych zagadnień:

SPRAWY MŁODZIEŻOWE

Odcinkiem najważniejszym, bo przyszłościowym, jest m ł o d z i e ż.

Światowy Związek kształci w Polsce własnym kosztem przez cały rok szkolny, na specjalnie dla młodzieży polskiej z zagranicy zorganizowanym „Kursie Wiedzy o Polsce", kilkanaście dziewcząt i chłopców ze Stanów Zjednoczonych, którym udziela stypendjów na ten cel. Stypendja te są niewielkie, boć trudno, w ciężkich żyjemy czasach, ale wystarczające, aby się utrzymać i studjować. Ostatnio, Światowy Związek utworzył dla tych celów specjalny „Fundusz Stypendjalny imienia Józefa Piłsudskiego", który pozwala powiększyć liczbę stypendystów na „Kurs Wiedzy o Polsce". Do sumy stypendjów dochodzą jeszcze opłaty ponoszone przez Światowy Związek na przejazd stypendystów okrętem w obie strony.

Dążeniem Świat. Związku jest, aby młodzież z Ameryki miała jaknajwięcej okazyj do wżycia się w atmosferę polską. W okresie letnim Związek umieszcza młodzież polską z zagranicy (bezpłatnie lub za specjalnie zniżoną opłatą) na różnych obozach campingowych, sportowych, kolonjach wypoczynkowych; organizuje kursy wakacyjne dla nauczycieli, kursy żeglarskie i pływackie, kursy bibljotekarskie, świetlicowe i inne. Dla młodzieży z U. S. A. droga na te obozy, kolonje i kursy otwarta. Serdecznie zapraszamy.

W roku bieżącym część młodzieży z Ameryki, przybyłej na II Zlot, korzystała z obozów i kursów Świat. Związku.

A s a m II Z l o t? — Światowy Związek sprowadził 50 młodych rodaków naszych ze Stanów Zjednoczonych do Polski, opłacając za nich dwustronny przejazd okrętem. Gościli niedawno w Polsce słuchając wykładów o Polsce na specjalnym skróconym kursie, zorganizowanym przez Związek, korzystając bezpłatnie z teatrów, zwiedzając zbiorowo cały kraj.

Bezstronny świadek wspaniałych uroczystości zlotowych przyznać musi, jak wiele sił i środków musiał Związek zmobilizować, aby doprowadzić do skutku II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

ZAGADNIENIA KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Pragnąc ułatwić rozwój twórczości artystycznej i działalności kulturalnej młodych talentów, przejawiających się coraz liczniej wśród Polonji Amerykańskiej, Światowy Związek ufundował 4 n a g r o d y a r t y s t y c z n e (literacko-dziennikarską, muzyczną, plastyczną i teatralną), które rokrocznie będą przyznawane.

Ostatnio, wzorując się na tych nagrodach Światowego Związku, Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ufundował „nagrodę pedagogiczną" dla Polonji amerykańskiej. Oby inne organizacje poszły śladem inicjatywy Światowego Związku! Prócz powyższych nagród pieniężnych, Związek przygotowuje n a g r o d y h o n o r o w e (puhary, medale, statuetki, plakiety etc.) dla młodych polsko-amerykańskich artystów-muzyków, malarzy

etc., wyróżniających się na ogólno-amerykańskich, lub polsko-amerykańskich wystawach, koncertach i t. d.

Na warsztacie obecnych prac Światowego Związku znajduje się statut „Funduszu stypendjów artystycznych", który ma być utworzony przez Św. Związek, celem sprowadzania do Polski na studja artystyczne utalentowanych jednostek spośród młodzieży polsko-amerykańskiej (podobnie jak „Fundusz Stypendjalny im. Józefa Piłsudskiego" na studja na Kursie Wiedzy o Polsce).

W przygotowaniu jest również wysyłka bibljotek teatralnych dla teatralnych zespołów amatorskich i zawodowych Polonji amerykańskiej.

W niedługim czasie Światowy Związek przystąpi do opracowania specjalnego ilustrowanego podręcznika kostjumologji polskiej (stroje ludowe i narodowe), pierwszego zresztą praktycznie ujętego wydawnictwa tego rodzaju w literaturze polskiej.

Światowy Związek zmontuje za parę miesięcy komplety (po kilkanaście par w każdym komplecie) strojów ludowych i kilka takich kompletów wyśle bezpłatnie na wzór dla Polonji amerykańskiej. Wspomnieć wreszcie należy o projektach wydania podręcznika tańców polskich i ewentualnego wysłania do U. S. A. instruktora.

Na specjalną uwagę zasługuje ożywienie działalności wydawniczo-prasowej Świat. Związku w języku nietylko polskim, ale i angielskim (wydana niedawno przez Świat. Związek ilustrowana książeczka „Poland the country of your fathers" została szeroko rozkolportowana w Ameryce). Do znanych już całej Polonji Zagranicznej komunikatów prasowych Św. Związek wprowadzi niedługo również serwis matrycowy dla prasy polskiej zagranicą. Dla prasy polskiej w Ameryce wyjednał ostatnio Św. Związek prawo bezpłatnego przedruku powieści współczesnych autorów polskich (Ferdynand Goetel, Antoni Marczyński). W najbliższym czasie uruchomi Związek wymianę dziennikarzy między Krajem i Polonją Amerykańską. Jednem słowem i na odcinku prasowym działalność Świat. Związku wzmaga się coraz bardziej.

POMOC SZKOLNICTWU

Od dłuższego już czasu Św. Związek zaopatruje bezpłatnie różne szkoły i organizacje w Ameryce w nowe podręczniki szkolne, mapy, obrazki i t. d., a nauczycieli w bibljoteczki pomocnicze do nauki języka polskiego.

Św. Zw. dostarczył nawet wzorowe specjalne bibljoteczki dzieł polonistycznych dla nauki literatury polskiej w niektórych „high schools" i uniwersytetach amerykańskich. Ostatnio akcja pomocy instrukcyjnej dla szkolnictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych wzmogła się bardzo. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w niedługim już czasie Św. Związek rozpocznie organizowanie w Polsce specjalnych kursów polonistycznych dla sióstr zakonnych, nauczycielek w polsko-amerykańskich szkołach parafjalnych. Część kosztów przejazdów kandydatek na te kursy pokryje Św. Związek.

Ponadto rozwija się coraz lepiej zapoczątkowana przez Św. Związek akcja wymiany korespondencji między polską dziatwą szkolną w Ameryce i w kraju. Akcja ta ma bardzo wielkie znaczenie i rozwój jej napawać musi otuchą każdego, komu polskość młodych pokoleń naszego wychodźtwa w Ameryce naprawdę leży na sercu.

Oto jak się przedstawia w ogólnikowem i, jak zaznaczyliśmy na wstępie, powierzchownem zestawieniu działalność Światowego Związku w stosunku do Polonji w Stanach Zjednoczonych. Zestawienie to nie jest zupełne, ale chyba wystarczające dla każdego nieuprzedzonego czytelnika do wyrobienia sobie poglądu na pracę Świat. Związku. Niejednemu może, czytającemu powyższe uwagi, przyjdzie na myśl jakiś nowy pomysł, nowa inicjatywa pożytecznej pracy dla Polonji amerykańskiej i Jej kontaktu z Macierzą.

Niech nie omieszka swemi uwagami podzielić się ze Świat. Związkiem, poddać mu sugestje, gdyż Św. Związek, jako organizacja społeczna, powołana przez Polonję Zagraniczną, pragnie prowadzić taką działalność, jaką sami Polacy zagraniczni uznają za najbardziej skuteczną dla osiągania wspólnych nam w kraju i nam zagranicą celów: siły, wielkości i znaczenia imienia polskiego w świecie.

J. S.

... Przywiązanie do kraju ojczystego stanowi o sile moralnej Polaka zagranicą.

Polak zagranicą utrzymuje stały związek z krajem ojczystym poprzez pozostałą w kraju rodzinę i przyjaciół, przez związki i stowarzyszenia polskie.

Polak zagranicą dba o zachowanie mowy ojczystej w jej pierwotnej czystości, a nadewszystko zaś stara się o przekazanie jej dzieciom, kształcąc je w szkole polskiej i mówiąc z niemi tylko po polsku.

Polak zagranicą zachowuje polski obyczaj w rodzinie, związkach, życiu religijnem i społecznem.

PRZED ZJAZDEM KUPCÓW POLSKICH w CLEVELAND

Minął rok od ustalenia przez komisję gospodarczą II Zjazdu Polaków z Zagranicy wytycznych współpracy Polonji z Macierzą. Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, że praktyczna realizacja elementu gospodarczego jest najtrudniejszą ze wszystkich zagadnień, jakie wyrosły przed Polonją zagraniczną. W ciągu tego długiego roku Światowy Związek Polaków z Zagranicy prowadził systematyczną pracę w tym kierunku. Ponieważ realizacja podstawowego programu gospodarczego jest wykonywana indywidualnie w odniesieniu do poszczególnych środowisk emigracyjnych z uwzględnieniem warunków lokalnych, gdyż wtedy tylko może wydać właściwe rezultaty, przeto dziś jeszcze 8 miljonów rozsianych po świecie drogich nam wszystkim i Ojczyźnie rodaków nie odczuwa bezpośrednio dobrodziejstwa dokonywanych przemian struktualnych. Dziedziny: finansowa, handlowa, przemysłowa, rolna, spółdzielcza, transportowa i turystyczna doczekają się stopniowo wypełnienia tej luki, jaka dzieli nieraz jeszcze naszą emigrację i kraj macierzysty.

Pod tym względem mamy do zanotowania fakt niezmiernej doniosłości. Oto w dniu 3 listopada zbierze się w Cleveland sejm gospodarczy Polonji amerykańskiej. Pięciomiljonowe środowisko względnie zamożnej i b. postępowej emigracji naszej jest w pierwszym rzędzie predestynowane do odegrania poważnej roli w stosunkach handlowych Polski ze Stanami Zjednoczonemi ku obopólnej korzyści.

Listopadowy zjazd kupców i przemysłowców polskich w Cleveland, poprzedzony już trzema zjazdami przygotowawczemi, jakie odbyły się w Pittsburgu, Cleveland i Detroit, wzbudził olbrzymie zainteresowanie w całej Polsce. Nie dlatego, abyśmy się mieli natychmiast spodziewać po nim jakichś rewelacyjnych przemian w stosunkach handlowych polsko-amyrykańskich, czy natychmiastowego wyrównania salda w bilansie handlowym; ale dlatego, że silnie w ciągu lat 17 dawał się odczuwać brak centralnej organizacji polskiego kupiectwa w Ameryce Północnej. Wierzymy, że inicjatywa szeregu Federacyj Stowarzyszeń Kupieckich w Ameryce przybierze realne kształty i że delegaci wszystkich środowisk w imię solidarności zawodowej i w myśl programu gospodarczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy stworzą podwaliny współpracy gospodarczej w silnej organizacji zawodowej.

Tego oczekujemy przedewszystkiem od zjazdu w Cleveland, bo momenty praktycznej współpracy będą drugim etapem akcji. Polskie firmy importowe w Stanach Zjednoczonych zdały już swój chlubny egzamin, podobnie jak i poszczególne federacje kupieckie, że dla przykładu przytoczymy tylko Michigan, która skupia 30 stowarzyszeń i której hurtownia kapitałem 20 tysięcy dolarów dokonuje miljonowych obrotów.

Najlepszą charakterystykę rozwoju handlowych stosunków polsko-amerykańskich w ostatnich latach dają poniższe cyfry:

i m p o r t ze Stanów Zjednoczonych:

1933

kg. 113.702.475 wartości 109.863.122 zł.

1934

kg. 213.911.492 wartości 121.085.470 zł.

e k s p o r t polski do USA:

1933

kg. 88.274.296 wartości 15.901.608 zł.

1934

kg. 137.101.816 wartości 22.842.497 zł.

1935 za 8 miesięcy

35.531.505 zł.

Z powyższego zestawienia wynika, że za czas od stycznia do września b. r. wartość naszego wywozu do Stanów Zjednoczonych jest większa o przeszło 12 i pół miljona złotych, aniżeli w całym roku 1934. Widzimy więc jasno, że, zwłaszcza przy zorganizowaniu podstaw współpracy gospodarczej naszej Polonji amerykańskiej z krajem, nasz eksport do USA ma wszelkie widoki b. pomyślnego rozwoju.

Jesteśmy głęboko przekonani, że delegaci Nowego Jorku, Chicago i Buffalo wezmą żywy udział w twórczej pracy i manifestacji gospodar-

czej w Cleveland. Tylko wspólny wysiłek może nas zjednoczyć i w dalszym rozwoju doprowadzić do upragnionych przez nas wszystkich, zarówno w kraju, jak i na wychodźtwie rezultatów.

W pełni doceniamy znaczenie i jesteśmy z uznaniem dla prasy polskiej w Ameryce. Z tem większą satysfakcją notujemy ukazanie się nowego dwutygodnika „Handlowiec" (The Dealer), wydawanego w języku polskim i angielskim, jako pierwszego pisma fachowego na terenie Stanów Zjednoczonych. Zadaniem tego pisma jest obrona interesów i podniesienie polskiego handlu. Dla nas to wszystko jest dowodem, że stosunki gospodarcze Polonji amerykańskiej weszły w stadjum decydujące.

Jakkolwiek ze spraw handlowych należy wyeliminować, niewiadomo skąd i dlaczego zakorzeniony charakter funkcji społecznej, to jednak uważamy, że przed zjazdem listopadowym kupiectwa polskiego w Ameryce staje przedewszystkiem organizacyjny moment, za nim dopiero podążą handlowo-importowe.

Dobrze się stało, że przed niedawnym czasem przybyli poraz pierwszy do Polski i zetknęli się z naszą rzeczywistością gospodarczą kupcy i przemysłowcy polscy z federacji w Detroit pod kierunkiem pp. B. Paradzińskiego z Hamtramck i Wacława Frontczaka, których organizacja jest niejako promotorem clevelandskiego zjazdu.

Z rozmów, jakie mieliśmy z nimi możność przeprowadzić w Warszawie, wnosimy, że ta wycieczka, jakkolwiek nie obfitowała w doraźne zamówienia dla polskiego przemysłu, to jednak pozwoliła się należycie zorjentować naszym drogim gościom w wielkich możliwościach handlowych z krajem ojczystym. Możliwości te w konsekwencji praktycznych poczynań przyniosą naszemu kupiectwu na wychodźtwie korzyści materjalne, wzmacniając poważnie nasz stan posiadania na wolnej ziemi Waszyngtona.

Celowo nie piszemy dziś o praktycznych sposobach rozwoju tych gospodarczych stosunków, aby nie posądzono nas, że pragniemy wpływać na kierunek obrad clevelandskich. Wyniki tam osiągnięte staną się równocześnie zachętą i przykładem dla innych środowisk naszego wychodźtwa do zacieśnienia współpracy ekonomicznej z krajem.

Oczy całej 33-miljonowej Polski zwrócone są na wysiłek organizacyjny polskiego życia gospodarczego w Stanach Zjednoczonych. Urasta on także do znaczenia pewnego symbolu: bo oto kupiectwo polskie w U. S. A. organizuje się w chwili, kiedy M/S „Piłsudski" poraz drugi odbijał będzie od brzegów naszej Gdyni, a „Batory" zakołysze się już na falach Adrjatyku, by wskazywać i wytyczać po wsze czasy kierunek naturalnej ekspansji gospodarczej Polski - Mocarstwa.

Mgr. Marjan Wojdyłło

Z OSTATNIEJ CHWILI.

JAK DOWIADUJEMY SIĘ, ZJAZD KUPCÓW POLSKICH W CLEVELAND ZOSTAŁ ODŁOŻONY DO MARCA 1936 R.

Polak zagranicą wie, że Polska jest krajem uprzemysłowionym o zdrowej i stale wzrastającej ekspansji gospodarczej.

Kupiec polski zagranicą sprowadza towary z Polski, a wytwórca polski zagranicą stara się o umieszczenie swego towaru na rynku polskim.

Polak zagranicą wspiera kupca polskiego, zarówno gdy chodzi o towar sprowadzany z Polski, jak i o wytworzony na obczyźnie przez polskiego przemysłowca.

Polak zagranicą kupuje towary polskie, popiera przedsiębiorstwa polskie i korzysta z polskich linij komunikacyjnych.

Największa organizacja kobiet polskich zagranicą

Niejednokrotnie omawiamy udział kobiet w życiu Polski. Korzystając niejako z różnych rocznic i obchodów narodowych, odtwarzamy dla użytku współczesnych sylwetki historycznych postaci. Pracę dzisiejszej kobiety-Polki obserwujemy w niezliczonych dziedzinach państwowego mechanizmu Rzeczypospolitej.

Istnieją ponadto całe kadry kobiet polskich, które, chociaż poza obrębem politycznych granic Państwa, uczestniczyły czynnie we wszystkich kolejach losu Ojczyzny. Kobiety polskie zagranicą w poczuciu swej odrębności narodowej tworzyły własne organizacje. Największa z nich działa na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Widocznie bardzo silne musiało być dążenie ku samodzielności wśród rodaczek naszych na ziemi Wuja Sama, skoro Polki wyprzedziły emigrantki wszystkich innych narodowości w Ameryce, tworząc w maju 1898 roku własny związek z siedzibą w Chicago. Ale dopiero w listopadzie 1899 roku uznano oficjalnie 13 grup czyli towarzystw za organizację pod nazwą Związku Polek w Ameryce.

Pominę milczeniem początkowe trudności i przeszkody w rozwoju stowarzyszenia, jako obecnie nieistotne, bo przezwyciężone. Związek Polek w Ameryce jest dziś organizacją potężną liczebnie i finansowo, jednoczy bowiem 60 tysięcy członkiń i posiada przeszło cztery miljony dolarów majątku.

Przytoczone, imponujące cyfry nasuwają niemal mimowolne pytanie: czemu zawdzięczają Polki amerykańskie tak pomyślny rozwój swej organizacji?

Sama konieczność zrzeszania się wynikła, oczywiście, z warunków osamotnienia, w jakich znalazł się każdy wychodźca za oceanem. Ale dalszy wzrost i mnożenie się zasobów Związku Polek w Ameryce — to już wynik szczególnej umiejętności, z jaką kobiety polskie potrafiły łączyć słowiański sentyment ze zmysłem praktyczności Nowego Świata. Skoro zrzeszyły się w poczuciu swej odrębności narodowej i konieczności wzajemnej samopomocy czy współpracy, zdołały równocześnie zamknąć swą działalność w formy najbardziej istotne i realne.

Organizacja otoczyła przedewszystkiem opieką kobiety polskie w Stanach Zjednoczonych, zapewniając im wsparcie podczas choroby lub wrazie bezrobocia, ubezpieczając na wypadek śmierci czy kalectwa.

W miarę rozrostu Związku Polek w Ameryce, przybywało też nowych zadań i obowiązków, które domagały się wypełnienia. Rodziła się mianowicie potrzeba działalności oświatowej wśród kobiet i rodzin polskich oraz pracy usilnej nad utrzymaniem polskości w wychodźcach. Elementami patrjotycznej służby dla Polski stały się niebawem: bibljoteka zasobna w najlepsze dzieła, akcja odczytowa i tygodnik o charakterze społeczno - narodowym pod nazwą „Głos Polek".

Wkrótce Związek Polek był już jedną z najważniejszych organizacyj w oddziaływaniu na Polonję amerykańską. Objął bowiem swą działalnością także młode pokolenie wychowanych lub zrodzonych w Stanach Zjednoczonych Polek. Kobiety z wrodzonym instynktem macierzyńskim i uczuciowością rozumiały może najlepiej konieczność zapoznania młodych z historją i współczesnym dorobkiem polskiego narodu oraz zachowania ich dla kultury macierzystej. Stąd głęboka troska Związku o dziatwę szkolną i pozaszkolną, prowadzenie w specjalnym Oddziele Małoletnich (od lat 16) nauki robót ręcznych, muzyki, śpiewu i tańców narodowych i wreszcie udzielanie młodzieży żeńskiej stypendjów na wyższe studja.

W roku bieżącym, na dni od 22 do 29 września przypadają obrady 17-go Sejmu Związku Polek w Ameryce. Obecny Sejm nosi charakter szczególnie uroczysty. Obok spraw organizacyjnych bowiem, czci w podniosły sposób 25-letni jubileusz pracy w Zarządzie Związku pani Emilji Napieralskiej, piastującej godność prezeski od

1918 roku. Jubilatka, powołana w 1910 roku na sekretarkę generalną Związku Polek, oddała wszystkie swe zdolności organizacyjne, cały wysiłek twórczy na usługi stowarzyszenia, którego świetny rozwój jest najcenniejszą nagrodą dla wytrwałej pracownicy społeczno-narodowej.

W wielkiej bowiem mierze dzięki pracy i wpływom wychowawczym Organizacji, kobiety-Polki w Ameryce zdołały utrzymać poczucie narodowej przynależności w trzeciem, a nieraz czwartem już pokoleniu amerykańskich Polaków. Dzięki niej również coraz więcej polskich lekarek, pielęgniarek, nauczycielek, pisarek i innych zawodowo pracujących kobiet zdobywa sobie stanowiska i uznanie w licznych dziedzinach życia przybranej Ojczyzny.

HALINA KARNICKA



Prezeska Związku Polek w Ameryce p. Emilja Napieralska

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

NIEDOLA POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI. — NIEMIECKA USTAWA O OBYWATELSTWIE A POLACY W RZESZY. — POLONJA AMERYKAŃSKA NIE USTAJE W PRACY SPOŁECZNO - NARODOWEJ.

Wszędzie, we wszystkich niemal zakątkach świata Polacy na obczyźnie zdołali pozyskać sympatję i szacunek obcych społeczeństw. Niemal wszędzie też słyną ze swej pracowitości, lojalności i szczerego przywiązania do kraju, który im udzielił gościny i zapewnił byt.

Dlatego wprost niewiarogodnem wydaje się bezprzykładne gnębienie polskości wśród rodaków naszych na terenie Czechosłowacji, jakiego ostatnio jesteśmy świadkami. Trudno naprawdę uwierzyć, aby w XX-ym wieku, w centrum kulturalnej Europy można było przy pomocy karnej ekspedycji żandarmów i karabinów maszynowych wypleniać z ludności poczucie przynależności narodowej. A jednak widocznie można... Zza Olzy płyną nieustannie wiadomości o nowych, coraz bardziej brutalnych gwałtach czeskich wobec Polaków.

Niepodobna cytować wszystkich, zbyt licznych faktów, na czoło których wybija się ostatnio zakaz uczczenia pamięci lotników Żwirki i Wigury. Czeski szowinizm nie cofnął się nawet przed majestatem śmierci bohaterów, dotykając w barbarzyński sposób uczucia całego Narodu Polskiego.

Zapewne bagnetami żandarmów i tankami chcą Czesi przysłonić własny strach i niepewność. Skoro bowiem, pomimo zakazu władz, w dniu 22 września tłumne pielgrzymki ludu polskiego podążyły do Cierlicka, — około 4.000 żandarmów otoczyło w szerokim promieniu miejsce pamiętnej katastrofy. Wszystkie gościńce i mosty pozamykano linami stalowemi i łańcuchami. I więcej jeszcze: kilkotysięcznej pielgrzymce rodaków naszych, zbliżającej się od Karwiny, wojsko i żandarmi zagrodzili drogę... linją karabinów maszynowych, gotowych do strzału.

Wtedy karne szeregi Polaków zatrzymały się bez rozkazu i klękły, oddając hołd pamięci Żwirki i Wigury. Czyż przytoczony obraz wymaga komentarzy?

W chwili obecnej wszelka nawet obronna działalność ludności polskiej w Czechosłowacji została sparaliżowana: Polakom niewolno odbywać żadnych, chociażby najmniejszych zebrań; a więc prace organizacyj polskich i stowarzyszeń uległy na tym terenie zastojowi. Polonja czechosłowacka nie posiada obecnie również żadnego własnego pisma.

Postępowanie władz czeskich jest tembardziej oburzające, że uderza w ludność polską, osiadłą na własnej, po dalekich przodkach odziedziczonej ziemi Śląska Cieszyńskiego. Na ziemi tej od Bogumina aż po Jabłonków mieszkają w zwartych skupieniach Polacy.

Co więcej, wszędzie na licznych nagrobkach widnieją wyłącznie lub w przeważającej ilości napisy polskie.

Tak więc i przeszłość historyczna, narówni z teraźniejszością przemawia za słusznością Polaków, którzy na Śląsku zaolzańskim czują się „u siebie". Niestety dziś, napisy na grobach zmieniane są przymusowo na czeskie, lub ulegają zamalowaniu. Czeska przemoc nie oszczędza niczego.

Na tle tej ciężkiej doli Polaków w republice czechosłowackiej, notujemy radosny fakt prężności narodowej i organizacyjnej naszego ludu na Śląsku Czesko-Cieszyńskim.

Ostatnio bowiem uchwalono statut Naczelnej Rady Polaków w Czechosłowacji. Rada będzie najwyższą reprezentacją polskiej ludności, zamieszkałej w Czechosłowacji i czynnikiem decydującym w głównych sprawach życia polskiego na tym terenie.

W skład Naczelnej Rady Polaków w Czechosłowacji wejdą przedstawiciele polskich stronnictw politycznych, oraz centralnych organizacyj gospodarczych, społecznych i kulturalno oświatowych.

Tymczasem w sąsiednich Niemczech doniosłą w konsekwencje dla Polaków w Rzeszy może się okazać nowowydana ustawa o obywatelstwie. Krótka ta ustawa, licząca tylko trzy paragrafy, jest ujęciem w przepisy prawne tego, co ideologja hitlerowska oddawna głosiła i stosowała w praktyce. Niemniej będzie ona stanowić granicę epoki w Niemczech.

Ustawa, ogłoszona na „Sejmie Wolności" w Norymberdze (am Reichsparteitag der Freiheit), dzieli mieszkańców Rzeszy na trzy, a jeśli odliczymy cudzoziemców, to na dwie kategorje: na przynależnych państwowo i na posiadających prawa obywatelskie. Brak w ustawie wyraźniejszych postanowień, co do sposobu nabycia jednego i drugiego. Paragraf drugi tylko mówi, że obywatelem Rzeszy może być przynależny państwowo Niemiec, względnie pokrewnej krwi, który swojem postępowaniem dowiódł, że chce służyć wiernie niemieckiemu narodowi i państwu. Przytem tylko obywatel, oczywiście, posiada pełne prawa polityczne, w granicach ustawy.

Z powyższego wynika, że i Polacy zamieszkali w Rzeszy mogą być obywatelami, skoro tylko lojalnie wypełnią obowiązki wobec państwa i narodu. Niestety § 2 kryje także pewne niebezpieczeństwo dla ludności polskiej w Niemczech. Może się bowiem okazać, że, aby zasłużyć na miano obywatela, trzeba będzie złożyć w okresie kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu długich lat dowody wierności niemieckiemu państwu i narodowi, nietylko w formie służby wojskowej, ale i w organizacjach społeczno-kulturalnych oraz w codziennej pracy zawodowej.

Jakie konsekwencje pociągnie za sobą praktyczna realizacja ustawy — okaże dopiero przyszłość.

Od tych rozważań na temat zagadnień Polonji europejskiej oddalmy się aż poza ocean dlo wychodźców w Stanach Zjednoczonych, którzy w dniu 24 września złączyli się symbolicznie z Macierzą, witając M/S „Piłsudski" w nowojorskim porcie. Polacy amerykańscy przeżywają ostatnio okres wytężonej pracy organizacyjno-narodowej. W ciągu ubiegłego miesiąca nadchodziły do kraju nieustanne wieści o aktywności wychodźtwa.

W dniu 15 września rozpoczął obrady 27 Sejm Związku Narodowego Polskiego, najpotężniejszej organizacji polskiej w Ameryce, jednoczącej 300 tysięcy członków. Cenzorem Z. N. P. został obrany Franciszek Świetlik, prezesem Jan Romaszkiewicz.

Równocześnie praca społeczno-narodowa kobiet palskich w Ameryce zyskała wielkie nasilenie. W czasie od 22 — 29 września obradował 17-ty Sejm Związku Polek w Ameryce, największej organizacji kobiet polskich zagranicą. Sejm obchodził w uroczysty sposób jubileusz 25-letniej pracy prezeski Emilji Napieralskiej w Zarządzie Naczelnym.

Zbyt trudno w kilku zdaniach zamknąć ocenę wartości i znaczenia ostatnich prac Polonji amerykańskiej dla sprawy polskiej. Można jedynie wyrazić uczucie głębokiej radości i zrozumienie, jakie budzi aktywność rodaków za oceanem w społeczeństwie w Kraju.

Ś. P. WITOLD KISIELNICKI

W dniu 31 sierpnia r. b. zmarł nagle konsul polski w Wiedniu, Witold Kisielnicki, który przebywał właśnie w miejscowości Welden nad Woerthersee w Karyntji. Zgon nastąpił tembardziej niespodziewanie, że konsul liczył tylko 38 lat. Poprzedniego dnia konsul Kisielnicki poddał się lekkiej operacji gardła.

Zwłoki zmarłego konsula przewiezione zostały do Polski.

Ś. P. SZCZEPAN KOLANOWSKI

W sierpniu r. b. zmarł w Chicago zasłużony dziennikarz polski, Szczepan Kolanowski. Kolanowski był przez kilka lat redaktorem „Dziennika Chicagowskiego", a następnie redaktorem „Nowin Polskich", wydawanych w Milwaukee, Wisc. Po powrocie do Chicago red. Kolanowski brał bardzo czynny udział w życiu tamtejszej Polonji.

Turystyka a Polonja Zagraniczna

W ostatnich czasach turystyka stała się ruchem masowym. W dogodnych dla wędrówek porach roku setki tysięcy i miljony ludzi, ogarniętych jakimś niezrozumiałym napozór szałem, opuszczają spokojne pielesze domowe, udając się na włóczęgę po puszczach, rzekach, jeziorach i górach. Miasta wyludniają się, natomiast rojno zaczyna być na ustronnych zazwyczaj ścieżynach leśnych, w trzcinach jeziornych, na graniach górskich...

Spróbujmy zanalizować najważniejsze powody, gnające ludzi na włóczęgę.

Najistotniejszą przyczyną, skłaniającą przeciętnego turystę do wędrowania, jest chęć o d p r ę ż e n i a n e r w ó w. Życie w wielkich miastach, skąd rekrutuje się największy kontyngent turystów, jest wysoce denerwujące. Zaciekła walka o byt, ogłuszający hałas uliczny, nadmiar wrażeń napływających zewsząd, orgja świateł, ciągła obecność innych ludzi, następujących nam na pięty sprawiły, że po dłuższym pobycie w mieście nasz system nerwowy ulega silnemu nadwyrężeniu. Wprost łakniemy wyrwania się daleko, pogrążenia w ciszę lasów, w spokój szeroko rozlanych wód, tęsknimy za ucieczką od męczącego nieraz towarzystwa naszych bliźnich.

Drugim, niemniej ważnym powodem, zachęcającym do turystyki jest dążenie do zerwania z nużącym a u t o m a t y z m e m ż y c i o w y m. Mieszkając dłuższy czas w jednem miejscu, człowiek nabiera pewnych przyzwyczajeń. Powoli, w miarę lat, automatyzuje się. Taka mechanizacja życia nuży go jednak, wpędza w nudę i melancholję. Turystyka jest najlepszą odtrutką na automatyzm życiowy. Zmiana miejsca, otoczenia, twarzy ludzkich — to wszystko wyrywa nas z kręgu powszedniości, ożywia, krzepi. Wystarczy z Warszawy pojechać do Torunia lub Krakowa, albo z Krakowa i Torunia do Warszawy, aby zerwać z nudnym, szematycznym programem naszych dni. Naturalnie im mniejszy bagaż wspomnień i przyzwyczajeń wieziemy na szlak turystyczny, tem pełniejszą piersią odetchniemy. Z tej więc przyczyny zabieranie na wycieczkę znajomych lub krewnych jest rzeczą zupełnie niewskazaną.

Dużą rolę w ruchu turystycznym odgrywa również d z i e d z i c z n o ś ć. Człowiek, aby żyć, musiał wędrować. W czasach zamierzchłych ludzie nie mieli stałej siedziby, nie wiedzieli, gdzie najbliższe dni czy tygodnie ich zastaną. Obecnie więc, chociaż człowiek nie jest już zmuszony do ciągłych wędrówek, jednak stare przyzwyczajenie pozostało i pcha do życia koczowniczego. Potęga dziedziczności oddziaływa na niektóre jednostki ze szczególną siłą. Z nich to rekrutują się owi włóczędzy z zamiłowania, których największą pasją jest pochłanianie przestrzeni.

Chęć oderwania się od swojego środowiska ma niekiedy na oku ściśle określone względy utylitarne.

Pragnienie podziwiania p i ę k n o ś c i p r z y r o d y jest również ważną pobudką, wyganiającą człowieka na szlak turystyczny. W mieście wszystko jest sztuczne—nawet w parkach i zieleńcach miejskich przyroda ujęta została w ścisłe karby. Nic nie pozostawiono wolnej grze sił natury. Inaczej w górach i lasach—tam natura kieruje się jeszcze swojemi prawami, tam ręka ludzka nie okiełznała jej jeszcze.

Człowiek cywilizowany tęskni do przyrody, uważa ją za piękno. Znajduje urok nawet w monotonji szeroko rozlanych wód, w szarzyźnie piaszczystych równin...

Inaczej wyglądał stosunek człowieka do przyrody przed wiekami, w czasach kiedy ludzie byli słabi i uginali się pod miażdżącą potęgą przyrody. Wówczas las nie uchodził za rzecz piękną, a góra za coś szczególnie malowniczego. Przyroda bowiem nie była przyjacielem człowieka, lecz jego wrogiem. I dzisiaj jeszcze, w krajach bardziej pierwotnych, w głębinach Afryki i Ameryki Południowej nikt nie zachwyca się urokami przyrody. Człowiek walczy tam zaciekle z lasem i jego dzikimi mieszkańcami. Za piękne uchodzą tam szerokie ulice, strzyżone ogrody, hałaśliwe samochody, gwarne knajpy. Lasy, rzeki, góry, wodospady—to rzeczy wstrętne i szkodliwe. Nastroje zmienią się dopiero wówczas, kiedy władza człowieka utrwali się

nad Kongo i Amazonką tak mocno, jak utrwaliła się już nad Wisłą czy Sekwaną.

Wycieczkować można również w celach naukowych. Słusznie bohater „Wesela Fonsia“ mówi, że „podróże kształcą“. Nieraz jedna wycieczka więcej nam przysporzy wiedzy niż kilka grubych książek. Zwłaszcza dla nauki historji i geografji rozjazdy po szerokim świecie są rzeczą wprost nieocenioną.

Również zagadnienia społeczne wyglądają zupełnie inaczej, jeśli studja książkowe uzupełniamy „wizjami lokalnemi“.



W ostatnich latach Państwo Polskie czyni coraz większe wysiłki w celu ściągnięcia na swój teren możliwie dużych ilości turystów zagranicznych. Powstał specjalny, samodzielny Wydział Turystyki w naszem Ministerstwie Komunikacji, który wydaje afisze, broszury i ulotki propagandowe, reklamujące atrakcje turystyczne Polski i zachęcające cudzoziemców do jej odwiedzania. Narodowe Biuro Podróży „Orbis“ otworzyło poza granicami naszego kraju szereg oddziałów i agencyj i energicznie realizuje rezultaty polskiej propagandy turystycznej.

Przyczyny tej akcji ze strony polskiej wynikły przedewszystkiem z chęci poprawienia naszego bilansu płatniczego przez zasilenie go dochodami z turystyki zagranicznej. W okresie istnienia przeróżnych reglamentacyj, kontyngentów i kompensacyj turysta stał się rodzajem towaru, przynoszącym równie dobrze dochody, jak sprzedaż cukru, drzewa, węgla czy porcelany. Kraj liczniej odwiedzany przez turystów łatwiej osiąga korzystny bilans płatniczy i może dochodami z przyjezdnych łatać ewentualne deficyty bilansu handlowego.

Rozglądając się po szerokim świecie, nie mogliśmy nie zwrócić uwagi na fakt przebywania poza granicami naszego Państwa aż 8 miljonów rodaków zagranicznych. Masa ta, powiązana tysięcznemi węzłami z Macierzą, jest wprost predestynowana, aby z jej grona wyruszały liczne wycieczki turystyczne do Polski. Wychodźcy, urodzeni na ziemi ojczystej, tęsknią do niej, gnani tajemniczą siłą nostalgji; drugie czy trzecie pokolenie emigracyjne rwie się do niej, jak do „ziemi obiecanej“, opromienionej tradycjami rodzinnemi, gawędami ojców i dziadów.

Rzecz oczywista, chciałbym to podkreślić z całą stanowczością, zachęcając turystów polskich z zagranicy do odwiedzenia „starego kraju“ nie mamy najmniejszego zamiaru na nich zarabiać. Interesy można robić na obcych, nigdy zaś i w żadnym wypadku na rodakach z zagranicy. Jeżeli pragniemy, aby masowo nas odwiedzali, to nie dla ich krwawo zapracowanych dolarów, franków czy pesetów, ale dlatego, by poznali nas, by zbliżyli się do Macierzy, by nawiązali zerwane kiedyś węzły z ziemią ojczystą.

Problem turystyki z terenów Polonji Zagranicznej do Polski jest wyjątkowo ważny i wymaga wszechstronnego rozpatrzenia. W związku z powyższem, Światowy Związek Polaków uruchomił specjalną sekcję turystyczną, mającą na celu wypracowanie programu prac na odcinku turystycznym. Przewodniczącym tej sekcji został znany działacz turystyczny dr. H. Szatkowski, w skład zaś jej weszli m. inn.: pp. M. Fularski, Dziekoński, Stokowski, B. T. Lepecki, Junosza-Dąbrowski, dr. Orłowicz, Włodarkiewicz oraz przedstawiciele urzędów i instytucyj turystycznych. Należy spodziewać się, że nowopowstała komórka w centrali Polonji Zagranicznej spełni pokładane w niej nadzieje ku pożytkowi Macierzy i jej dzieci, rozsianych na obczyźnie.

BOHDAN TEOFIL LEPECKI

Polacy z zagranicy! Przez odwiedzanie Kraju Ojczystego najlepiej zdołacie ocenić rolę i znaczenie Polski dzisiejszej w świecie, poznacie Jej dorobek kulturalny i materjalny, Jej rozwój i potęgę.

REPERTUAR TEATRU KUKIEŁKOWEGO

(NA MARGINESIE KURSU TEATRALNO-KUKIEŁKOWEGO, ZORGANIZOWANEGO PRZEZ ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY *)

Wszechstronne omówienie w ramach artykułu zagadnień teatrów kukiełkowych jest rzeczą niemożliwą.

Poprzestanę przeto (przynajmniej narazie) na oświetleniu jednej tylko, lecz najważniejszej — sądzę — dla każdego teatru, a dla kukiełkowego bodaj najtrudniejszej kwestji: repertuaru.

Chodzi mi o repertuar teatru kukiełkowego, a nie marjonetkowego (zasadnicza różnica w budowie lalek i sceny, oraz w możliwościach inscenizacyjnych), gdyż zastosowanie kukiełek, czyli lalek obsadzonych na kijkach — co pochodzi w prostej linji od tradycyjnych polskich „łątek" — jest specjalnością prowadzonego przezemnie teatru „Baj". Oczywiście, są uzasadnione powody, dla których „Baj" stosuje ten, a nie inny rodzaj techniki kukiełkowej i nie wkracza na drogę mechanicznego naśladowania zagranicznych wzorów. Argumentów tych rozwijać tu nie będę, zaznaczę tylko, że kiedy uczestnicy kursu teatralno-kukiełkowego, obeznani zagranicą właśnie z teatrami marjonetek, odnosili się początkowo nieufnie do nowego dla nich rodzaju techniki — udało się łatwo przekonać ich o wartości teatru kukiełkowego i to nietylko przez dowodzenie teoretyczne, lecz i przez praktyczne zademonstrowanie bogactwa efektów artystycznych, osiąganych w naszym teatrze najprostszemi środkami techniki kukiełkowej.

Zainteresowanie moje dotyczy repertuaru teatru kukiełkowego dla dzieci, gdyż to jest moją — jako pedagoga — specjalnością. Myślę jednak, że zasadnicze postulaty w kwestji repertuaru są pokrewne wszystkim teatrom. Przytem zwrócenie uwagi na repertuar teatru dla dzieci, oraz aktywne zajęcie się organizacją wartościowych wychowawczo i artystycznie widowisk dziecięcych wydaje mi się sprawą o dużem specjalnem znaczeniu.

Wybór repertuaru dla dziecięcego teatru kukiełek nie jest rzeczą łatwą, choćby dlatego, że niema w czem wybierać. Dopiero teraz w polskiej literaturze ukazują się pierwsze prace, pisane specjalnie dla teatru „Baj" i wypróbowane na jego scenie (M. Kownackiej — „Bajowe bajeczki" oraz L. Krzemienieckiej — „Historja cała o niebieskich migdałach", wydane nakładem „Naszej Księgarni" w Warszawie, Ś-to Krzyska 18). Wynika stąd konieczność poszukiwań, tłumaczeń, przeróbek i t. p.

Cel tej pionierskiej poniekąd pracy, to przygotowanie dla jaknajszerszych rzesz dziatwy programów widowisk, wartościowych pod względem artystyczno - wychowawczym, a dostosowanych do możliwości inscenizacyjnych teatru kukiełek, tej najbliższej psychice dziecka formy teatralnej.

Wartościowy repertuar — to zasadniczy warunek celowości i rozwoju teatrów amatorskich (amatorskość — to nie amatorszczyzna), jako społecznych placówek kulturalno-oświatowych. Dlatego w doborze i opracowywaniu tego repertuaru należy położyć główny nacisk na jego potencjalność treściową, która winna odpowiadać pewnym zadaniom społeczno-wychowawczym, a przynajmniej nie może zawierać tendencyj powyższym przeciwstawnych. Rozumie się, że w żadnym razie tendencje wychowawcze nie mogą przybierać formy nudnego moralizowania, mdłych sentencyj lub frazesów. Winny one wypływać z życia „bohaterów" sztuki na scenie.

Jeśli chodzi o akcję — to oczywiście jaknajwięcej ruchu, wydarzeń, przygód, niespodzianek życiowych, kłopotów i tarapatów, a nawet „strasznych" sytuacyj.

Należy podkreślić znaczenie — dla dzieci większe niż dla dorosłych — happy end'u, ostrzegając jednak przed zbytniem naciąganiem realnej rzeczywistości.

Wskazana jest wstrzemięźliwość w używaniu starożytnych rekwizytów ze świata bajd, a zwrócenie uwagi na nowoczesne cuda techniki i cywilizacji, lub — jeśli już kto woli fantazję — na cuda i czary, które w przyszłości mogą stać się realną rzeczywistością.

Nie oznacza to wykluczenia irrealizmu. Przeciwnie: personifikacja i ożywianie przedmiotów martwych, lub antropomorfizacja zwierząt i roślin w teatrze kukiełkowym może i powinna mieć miejsce w bezporównania większym stopniu, niż w innych formach teatru.

Wprowadzenie tych efektów, zwłaszcza w ujęciu groteskowem czy satyrycznem, może być pierwszorzędną zaletą widowiska kukiełkowego, zwłaszcza, że kukiełki mają w ruchu tyle groteskowości i efektów spe-

---

*) Tym, którzy — zainteresowawszy się powyższym artykułem — chcieliby przystąpić do organizowania teatrów kukiełkowych i będą potrzebować wskazówek technicznych, dotyczących budowy szopki, oświetlenia, kukiełek i t. d. — polecam książkę „Teatrzyk kukiełek" (praca zbiorowa pod redakcją M. Kownackiej, wydanie „Naszej Księgarni"). Pomóc im także może pracownia teatru „Baj", przesyłając na zamówienie (lepiej za pośrednictwem Światowego Związku) kukiełki czy komplety kukiełek, lub też same główki, które wymagają bardziej artystycznego wykonania przez specjalistów.

cyficznych, o jakie nigdy nie mógłby pokusić się „żywy teatr".

Jeśli chodzi o ludzi, to mogą oni brać udział w widowisku szopkowem nietylko za kulisami, lecz również mogą występować przed szopką, lub ukazując się tylko częściowo z za kulis. Przez kontrast z małemi lalkami — na które przecież mali widzowie patrzą serjo, jako na osoby normalnego wzrostu — czyni to bardzo pożądany efekt. W tym celu w układzie scenarjusza należy uwzględnić udział konferansjera i to nietylko jako otwierającego, lub kończącego widowisko (co zresztą można niekiedy równie dobrze powierzyć kukiełce) oraz rozmawiającego z dziećmi podczas dłuższych przerw. Można i pożądanem jest również przewidzieć: wykonanie części akcji, czy poruszanie pewnych kwestyj przez żywych ludzi przed szopką, lub wprost na widowni, oraz nawiązywanie kontaktu aktorów z publicznością dzięki łatwym pytaniom, rzucanym widzom przez kukiełki i sugerującym prostą, zbiorową odpowiedź widowni.

Wracając do kukiełek, należy ostrzec przed scenami zbiorowemi, które ze względów technicznych są trudne do wystawienia i mogą być — przy przeróbce lub przygotowywaniu tekstu literackiego do reżyserji — traktowane tylko fragmentarycznie, albo jako sceny finałowe.

Mniej zasadnicze niż wychowawcza treść repertuaru, lecz nie mniej ważne znaczenie ma sprawa dostosowania dramatycznego wątku akcji scenicznej do możliwości kukiełkowej sceny i jej aktorów, które to możliwości, obejmując nieskończoną ilość różnorodnych efektów specyficznych, są jednak pod pewnemi względami ograniczone. Ograniczenia te, to przedewszystkiem całkowite wykluczenie mimiki, oraz „subtelniejszych" gestów i bardziej złożonych ruchów, jak np. branie lub dawanie komuś jakichkolwiek rekwizytów i t. p. Również ograniczona być musi — jak już wspominaliśmy — ilość lalek na scenie.

Przy technice ruszania kukiełek od spodu na kijkach jeden „ruszacz" może prowadzić 1 — 2 lalki (czworonogi konstruowane są na dwuch kijkach), a za kulisami swobodnie pracować może tylko dwóch ruszaczy.

Tłok na scenie utrudnia widzom, zwłaszcza małym, orjentowanie się w rozwoju akcji, gdyż wszystkie lalki ruszają się i niewiadomo, która „ma głos", jako że podczas djalogu rytm i akcenty mówionej przez kukiełki kwestji zaznacza się ich ruchem.

Poruszanie lalek jest umożliwione przez wycięcie w podłodze szopki dwu szpar, ciągnących się wpoprzek sceny, przyczem wymijanie się „aktorów" w szopce staje się coraz trudniejsze w miarę „zaludnienia" sceny.

Mimo powyższych ograniczeń, „życie kukiełek" odznacza się ogromnem bogactwem wyrazu, dzięki oryginalnej, groteskowej formie ruchu. Ruch ten może wyrazić: gniew, radość, strach, rozpacz, uprzejmość, dumę, niepewność i t. p., a to nietylko w postaci tryskającej życiem i humorem groteski, która jest specjalnością kukiełek (zwłaszcza ruchy rozmachowe, np. bójka, taniec), ale i w ujęciu bardzo uczuciowem, lub nastrojowem, przy jednoczesnem zastosowaniu efektów świetlnych i akustycznych.

Rozwiązanie kwestji najodpowiedniejszej formy literackiej rozpatrywanego repertuaru oraz schemat scenarjusza mogą zależeć od tylu różnorodnych warunków lokalnych i aktualnych, że ograniczę się jedynie do kilku wskazań, dotyczących schematu scenarjusza:

W planowanym rozwoju akcji należy przewidzieć 1 — 2 dłuższe przerwy, dzielące widowisko na 2 — 3 części, z których każda może mieć dwie do czterech — zależnie od długości — odsłon. Całość, uwzględniając wiek widzów, powinna trwać 1 — 2 godziny, co w zwykłem czytaniu bez przerw zajmie mniejwięcej połowę tego czasu.

Program widowiska kukiełkowego niekoniecznie musi być wypełniony jednym tematem. Bardzo udatnem i pod wielu względami lepszem może być wypełnienie programu kilku skeczami o treści nawet niezbyt jednolitej, a tylko połączonej np. pewną aktualnością (jesień — początek roku szkolnego i t. p.).

Różne też mogą być wtedy techniczne sposoby inscenizacji poszczególnych części widowiska: od żywych ludzi, poprzez kukiełki, a następnie płaskie wycinane sylwety, aż do cieni, rzucanych na ekran, lub nawet wyłącznie fonetycznych efektów, sugerujących widowni pewne wyobrażenia.

Dobrze opracowana muzyczna strona każdego widowiska dziecięcego ma duże znaczenie wychowawcze, będąc jednocześnie urozmaiceniem spektaklu i wzbogacając jego efektowność. Szczególnie ważna jest pod tym względem kukiełkowa piosenka, zwłaszcza jeśli będzie w niej zawarte motto widowiska. Jeśli zostanie ona kilkakrotnie zaśpiewana przez „bohaterów" akcji, to może stać się dla małych widzów szlagierem, który zabiorą z sobą do domów „na pamiątkę".

Uwagi te, odnośnie budowy i reżyserskiego opracowania scenarjuszów widowisk kukiełkowych dla dzieci, nie wyczerpują tematu. Mają one na celu, jak i pozostałe informacje, czy wskazówki, zawarte w niniejszym artykule, jedynie ułatwić dobór i opracowywanie utworów literackich do inscenizacji teatralno-kukiełkowej. Mają stać się nie ograniczeniem (przez wyczerpanie i zamknięcie kwestji), lecz raczej pobudzeniem własnej inwencji poszczególnych reżyserów i zespołów.

Wyobraźnia twórcza winna bowiem mieć zawsze pierwszeństwo przed rutyną doświadczenia.

Jan Wesołowski
kierownik kukiełkowego teatru „Baj" i b. kierownik kursu teatralno-kukiełkowego, zorganizowanego przez Św. Zw. Pol. z Zagr.

Teatr polski na obczyźnie winien być szerzycielem piękna mowy ojczystej i tradycyj narodowych.

JAK ŚWIAT SZEROKI — WSZĘDZIE MIESZKAJĄ POLACY

Od jednego z uczestników podróży „Darem Pomorza“ naokoło świata, p. Fryderyka Kulleschitz'a, otrzymaliśmy ciekawy artykuł, w którym autor w sposób barwny opisuje nam swoje spotkania z Polakami w różnych stronach świata.

REDAKCJA

Byliśmy rok zagranicą, a przecież zawsze w Polsce. „Dar Pomorza“ cumował się do obcych wybrzeży, stawał na redzie w cieniu obcych lądów, a jednak byliśmy zawsze w Polsce. Obwoziliśmy Polskę po całym świecie. Biało-czerwona bandera znana już jest wszystkim morzom i oceanom. Chwiała się na wietrze w dwudziestukilku portach wszystkich kontynentów, w zatokach mało odwiedzanych wysp i w wielkich emporjach handlowych Azji, Indyj Holenderskich, Afryki...

Zgórą 400 lat minęło od pierwszej wyprawy Magelhaens'a naokoło świata. Czy więc pierwszy rejs dokoła kuli ziemskiej polskiego żaglowca nie był spóźniony? Odbył się wszak dopiero w latach 1934/35. Nie zasmuca nas ta późna data, bo w skarbcu naszej przeszłości żeglarskiej mamy nazwiska takie, jak Jan z Kolna, Arciszewski, Beniowski, Adam Mierosławski. I tylu jeszcze innych, których nazwiska zostały zaliczone w poczet obcych żeglarzy-zdobywców.

Rejs „Daru Pomorza“ przybliżył świat do Polski. Mieszkańcy egzotycznych wysp i dalekich krajów, czytając w dziennikach o ostatnich posunięciach naszego ministra spraw zagranicznych i potem oglądając na ekranie zdjęcia z pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego, zapytywali: „Czy był tu kiedyś polski statek? Zdaje się, że nie widzieliśmy jeszcze polskiej bandery!“ I oto zjawiał się statek, najpiękniejszy żaglowiec współczesny, czysty, biały, wypolerowany, porywający oczy każdego znawcy wysmukłością linij, wystrzelonemi masztami i rozpiętemi rejami w sieci gęstego olinowania. I na nim młoda załoga i młodzi oficerowie, wyszli z polskiej szkoły. Uczniowie dopieroco opuścili gimnazjum gdzieś pod Karpatami, na Mazowszu, lub w Wileńszczyźnie, daleko od morza i odrazu poszli na wielki szlak oceanów.

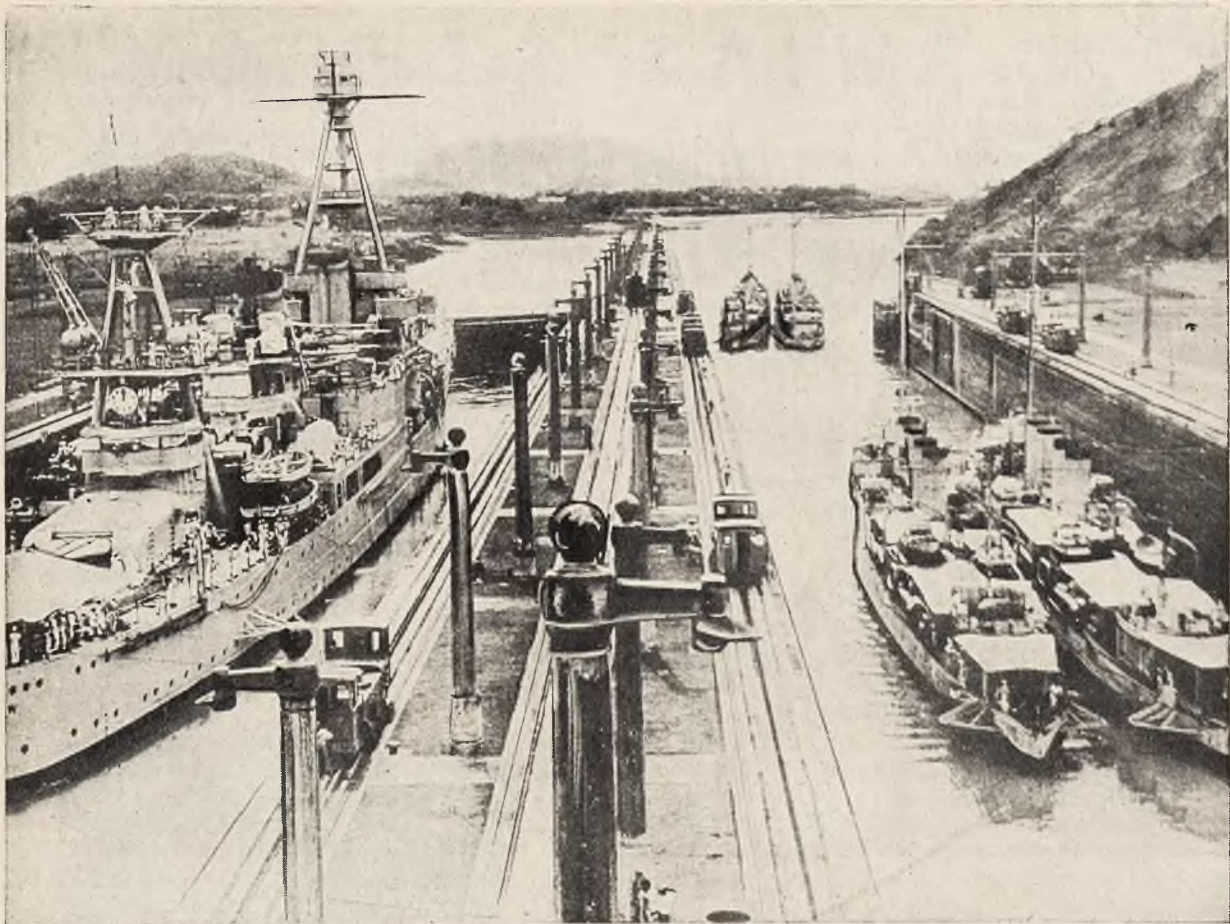
Statek płynął poprzez tropikalne morza. Przesuwały się przed nim taśmy kolorowych, nieznanych wybrzeży. Stawał w portach, wybuchających hałasem południa, lub w przystaniach zasklepionych w ciszy i martwocie opuszczenia. Barwny film przewijał się przed oczyma załogi: na drodze, opasującej glob nakształt tęczowej obręczy wyrastały Wyspy Kanaryjskie, Zielonego Przylądka, Martyniki, San Domingo. Przez Morze Karybskie i Kanał Panamski szlak wiódł na Ocean Wielki. Tajemnicze, samotne Galapagos — zachwyt Darwina i wielu naturalistów — i radosne, beztroskie, szczęśliwe Wyspy Hawajskie, w których postój okrętu zabarwił się pieśnią hawajską i serdecznością mieszkańców. A wszędzie, natychmiast po zrzuceniu kotwicy zjawiali się rodacy. Nie mogli oni nawet marzyć o wyjeździe do Polski. Polska więc przyjechała do nich.

I rzecz zadziwiająca: nie było przecie ani jednego portu pomiędzy dwudziestukilku portami odwiedzonemi, gdziebyśmy się na jakiś nikły choćby ślad polskości nie natknęli.

Już w Kopenhadze, gdzie co roku „Dar Pomorza“ parokrotnie zawija, wychodząc lub wracając na Bałtyk z dalekomorskiej podróży, rój młodzieży z Polonji duńskiej witał na nabrzeżu Langline załogę. W S. Cruz jest kilku żydów polskich i od nich dowiadujemy się o młodym Lwowianinie-Polaku na sąsiedniej wysepce Fuerteventura. W Mindello na Cape Verde pracował doniedawna w stacji kablowej Polak, obywatel brytyjski... Na Martynice są jeszcze ślady pobytu trzech polskich mechaników i na statek przychodzi Polka-lekarka. Na Haiti słyszeliśmy o murzynach o nazwiskach polskich: Sobieski, Zamojski. Prawdopodobnie służący arystokratów polskich, którzy wyjechawszy do swej ojczyzny przybrali nazwiska swoich panów. Albo też nazwali się podług nazwisk żołnierzy polskich z dywizji generała Jabłonowskiego, wysłanej na walkę beznadziejną i niepotrzebną



„Dar Pomorza“



Kanał Panamski

przez Napoleona. Co mogły obchodzić bojowników o sprawę Polski bunty murzynów?!

Statek przeciął Morze Karybskie i zawinął do Strefy Panamskiej. Do tej posiadłości Stanów Zjednoczonych przelało się z masy czterech miljonów Polaków z U. S. A. wielu żołnierzy i marynarzy, urzędników, mechaników. Na potężnym krążowniku bojowym, który wrócił właśnie z manewrów na Pacyfiku, było aż dwustu marynarzy, w garnizonie wojskowym pełno ochotników — Polaków. Każdy z nas zawarł dziesiątki znajomości. Niepodobna byłoby zapamiętać tych wszystkich pilotów z eskadry hydroplanów, bosmatów z okrętów wojennych. Ale gdyby zsumować znajomości każdego z członków załogi, niewątpliwie w sumie tej zamknęliby się wszyscy Polacy, zamieszkali w Canal Zone. Bo wszyscy zjeżdżali się do Cristobal, gdzie przycumowana do beczki stała fregata. Głównodowodzący siłą zbrojną przydzielił do zwiedzającej urządzenia kanałowe załogi naszej samych polskich żołnierzy i oficerów.

Po drugiej stronie kanału, od Pacyfiku, w porcie Balboa, odwiedzał nas codziennie kapelan armji amerykańskiej, ksiądz Ryczek, i mechanik kolejowy p. Lipiński, i p. Koperski, inżynier, pracujący daleko i wysoko w górach przy budowie wielkiego wodnego rezerwoaru zapasowego. Inżynier przyprowadził z żoną dwoje swoich dzieci. Nie mówiły po polsku. Nie nauczyła ich matka — Irlandka.

— Dam im do czytania tłumaczenie angielskie „Pana Tadeusza"—mówi żona. — Niech poznają choćby w ten sposób kraj swego ojca.

W Kanale spotkaliśmy jacht polskiego harcerza Władysława Wagnera, który podjął wyprawę naokoło świata. Wyruszył przed rokiem z Gdyni. Teraz pokonał już Pacyfik i znajduje się w Australji.

W amerykańskiem Honolulu znów Polacy i nawet w Japonji ściskaliśmy dłoń osiadłego tam od dwudziestu lat Poznańczyka, inż. Haertlé. Pozostał tam od wybuchu wojny światowej, gdy wzięty został do niewoli japońskiej wraz z oddziałem niemieckim w Tsing-Tao. Jakież to złote i polskie serce! Opiekuje się wszystkimi Polakami, których przygoda zapędza do wyspiarskiego cesarstwa. P. Haertlé zaaklimatyzował się w Japonji, poznał język, ma wielką sympatję dla synów Nippon'u. Zamierza zostać tu wśród uroczych zielonych pagórków na starość. W którymś z dalszych portów otrzymaliśmy od niego list. Dziękował za podarowaną mu książkę Morcinka „Wyrąbany Chodnik". Pisał, że wprawdzie nie miał zamiaru wracać do kraju, choć ma tam dalszą ro-

dzinę, a w Japonji jest zupełnie sam, to jednak teraz, po przeczytaniu tej książki o zmaganiu dwóch obcych sobie żywiołów etnicznych, które poruszyło go do głębi, postanowił, że na pierwszą wieść o potrzebie, o wzywaniu Ojczyzny, porzuci wszystko i stawi się na rozkaz.

W pierwszym otwartym dla Europejczyków porcie japońskim Nagasaki pędzi świątobliwy żywot 20 Franciszkanów-Polaków. Wydają oni po japońsku „Rycerza Niepokalanej" i nawracają japońskich budystów i sintoistów na katolicyzm. Praca polskich misjonarzy ma pewną tradycję: w w. XVII zginął w tem samem Nagasaki jezuita ks. Mączyński w czasie prześladowań chrystjanizmu przez ówczesnych dyktatorów Japonji Tokugawów. Rozmawiając z prof. Cozo Muto dowiedziałem się sporo szczegółów, nadto otrzymałem materjały dotyczące tego męczennika, które mogłyby stanowić poważny przyczynek do monografji o naszym rodaku.

W Japonji natknęliśmy się na dwóch lekarzy — psychjatrów z Małopolski, odbywających dwuletnią podróż naukową dokoła świata oraz na jednego marynarza, który w służbie angielskiej dotarł aż do Yokohamy i tutaj czekał sposobności zaciągnięcia się na statek.

Po Japonji nastąpił Shanghai z jego 500-osobową kolonią polską. Rozbitki z tego samego Charbina, skąd wielotysięczne fale Rosjan spłynęły w ubóstwie i nędzy na południe Chin. Polacy odcinają się ostro od masy wynędzniałych i podupadłych moralnie emigrantów rosyjskich. Wspierając się wzajemnie, dzięki zwartości i organizacji, nie dopuszczają do upodlenia się żadnego rodaka, choć Shanghai to prawdziwe międzynarodowe bagno, gdzie walka o byt jest rzeczywiście ciężkiem zadaniem.

Statek był entuzjastycznie podejmowany przez Polonję. Wszyscy oczekują następnych, po pierwszej, wizyt polskiej bandery.

Skolei w Hong-Kong'u znów tak niewielu Polaków, że możnaby na palcach jednej ręki wszystkich wyliczyć. P. inż. Mylo, pp. Widera senior i junior i kilku studentów miejscowego uniwersytetu, absolwentów gimnazjum polskiego w Charbinie.

W Batawji spotkał nas wielki zaszczyt i przyjemność poznania Polaka na wielką miarę, uczonego, geologa, kartografa, wulkanologa, człowieka na miarę Domeyków, Strzeleckich, inżyniera doktora Józefa Zwierzyckiego — wybitny umysł, wszechstronny i mimo 20 lat, spędzonych w Indjach Holenderskich, wiedzący o wszystkich sprawach w Polsce. Oprowadził nas po swem władztwie, kazał wejść na krater wulkanu i słuchać podziemnego turkotu ziemi. I natchnął nas takim zapałem i wiarą we własne siły, jakbyśmy nie my, ale właśnie on przyszedł od samego źródła polskości.

Oprócz niego wielu jeszcze „nafciarzy" zjechało się do portu w Priok przy Batawji, przeważnie Żydów z Polski, którzy ze szczerem i nieraz głębokiem wzruszeniem witali statek polski, pierwszy jaki się na tych dalekich wodach pojawił.

Tak więc niemal wszędzie rozbrzmiewało wokół statku słowo polskie, a jeśli już nikogo nie spotkaliśmy jak na Mauritius, usłużni ludzie opowiadali całe legendy o Polakach, którzy bądź umarli niedawno, bądź ostatnio wyjechali. Z Mauritiusem związana jest historja Adama Mierosławskiego, brata dyktatora Ludwika, który po stłumieniu powstania został marynarzem, uzyskał stopień kapitana marynarki francuskiej i... zdobył dla Francji dwie wyspy, daleko na południowy Ocean Indyjski wysunięte, St. Paul i Amsterdam.



Strzeliste maszty „Daru Pomorza"

Rejs dookoła świata „Daru Pomorza" stał się jeszcze jednym węzłem zespalającym rozsianych po całym świecie Polaków z Macierzą.

Przywiózł im kawałek terytorjum polskiego, trochę atmosfery kraju ojczystego i serdeczności rodaków z metropolji. Fregata była łącznikiem — spełniała rolę węzła psychicznego ludzi żyjących w diasporze, częstokroć zupełnie oderwanych od Polski, bez listów, dzienników i wiadomości...

Fryderyk Kulleschitz

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

PONOWNY TRIUMF NAD LEMANEM. — „VOX POPULI". — PO OPASANIU KULI ZIEMSKIEJ. — PRZED SKOKIEM PRZEZ ATLANTYK. — TEUTOŃSKIE I DUŃSKIE STALOWE OLBRZYMY NA POLSKICH WODACH. — WŚRÓD TYCH, Z KTÓRYMI POLSKA KRZYŻOWAŁA SZPADY. — FRANCUSKIE SERCA, BIJĄCE W POLSKI RYTM. — KONGRESY I ZJAZDY.

Genewa. Miasto, przed kilkunastu jeszcze laty zwiedzane głównie przez przygodnych turystów, pragnących zachwycać się pięknem Szwajcarji, szukających wrażeń artystycznych nad malowniczemi brzegami Lemanu.

Od czasów zakończenia wojny światowej miasto to zmieniło swe oblicze do niepoznania. Stało się ono siedliskiem polityki międzynarodowej, stało się miejscem targów pomiędzy dyplomatycznymi przedstawicielami różnych państw. Zainstalował się tu nowy sztuczny twór międzynarodowy, który otrzymał nazwę Ligi Narodów.

W tym mało zgranym zespole prym wodzą w pierwszym rzędzie mocarstwa, tworzące t. zw. Radę Ligi Narodów. Rada ta składa się częściowo z członków stałych, częściowo zaś z wybieranych, wchodzących w skład Rady co trzy lata. Na dziewięciu członków wybieralnych trzecia część co roku ustępuje miejsca przedstawicielom innych państw, wybieranym przez Zgromadzenie Ligi.

Tegoroczne Zgromadzenie, poświęcone wyborom nowych członków do Rady, odbyło się w Genewie w dniu 16 września. Na Zgromadzeniu tem Polska odniosła ponowny triumf, została bowiem poraz trzeci wybrana do Rady.

Przebieg tegorocznych wyborów w Genewie obfitował w nader ciekawe momenty. Przed właściwemi wyborami Zgromadzenie musiało rozstrzygnąć, czy Polsce wolno ponownie ubiegać się o zaszczytną godność członka Rady. W wyniku głosowania za przyznaniem Polsce prawa ponownego wyboru do Rady L. N. padło 45 głosów, przeciwko zaś — zaledwie 7 głosów. Liczba głosów, oddanych obecnie za przyznaniem Polsce prawa reelekcji, przewyższa wyniki poprzednich głosowań, w latach 1929 i 1932. Nawet państwa skandynawskie, wbrew swym zasadom zwalczania reelekcji, doceniając szczególną wagę zasiadania Polski w Radzie Ligi Narodów, oddały w roku bieżącym swe głosy na naszą korzyść.

Wynik samych wyborów do Rady był zgóry przesądzony. Za ponownem wejściem Polski w skład Rady L. N. padły 42 głosy, czyli o 15 głosów więcej od wymaganej większości bezwzględnej.

Poza Polską, w wyniku głosowania, weszły do Rady Ligi Narodów południowo-amerykańska Republika Equador — na miejsce Meksyku i Rumunja — zamiast Czechosłowacji.

Ponowne wejście Polski na dalszy trzyletni okres do Rady Ligi Narodów spotkało się z uznaniem całego niemal świata politycznego i z nader życzliwem przyjęciem w prasie cudzoziemskiej, która prawie jednogłośnie przyznaje z zadowoleniem Polsce „stanowisko, odpowiadające miejscu wielkich mocarstw" („Le Petit Journal").

Niemal jednocześnie z tem doniosłem wydarzeniem politycznem na arenie międzynarodowej, wewnątrz kraju naszego rozgrywały się równie ciekawe i ważne wypadki. W dniach bowiem 8-go i 15-go września w całej Polsce odbyły się wybory do Izb ustawodawczych, t. j. do Sejmu i Senatu.

Wybory tegoroczne nie były w niczem podobne do wyborów poprzednich. Podczas, gdy tamte były areną zaciekłych walk o wpływy partyjne na losy Państwa, wybory obecne stanowiły raczej rozgrywkę pomiędzy kandydatami, których wysunął „głos ludu".

Wyniki tegorocznych wyborów do Sejmu były następujące: w skład Sejmu weszło 45 drobnych rolników, 24 ziemian, 17 profesorów i nauczycieli, 9 lekarzy, 13 adwokatów, 3 notarjuszy, 6 inżynierów, 17 urzędników państwowych, 21 urzędników samorządowych, 4 duchownych, 5 oficerów, 12 przemysłowców, 6 kupców, 6 rzemieślników, 8 publicystów i dziennikarzy, 8 urzędników prywatnych i zaledwie 2 kobiety. Ogółem wybrano do Sejmu 206 posłów, dwa zaś mandaty zostały nieobsadzone wskutek nadmiernego rozproszenia głosów.

Charakterystyczna jest porażka, jaką poniosły w wyborach niektóre mniejszości narodowe, a w pierwszym rzędzie Żydzi i Niemcy. Ci ostatni tak rozbili swe głosy, że nie zdołali przeforsować do nowego Sejmu ani jednego własnego przedstawiciela.

Jednocześnie z temi wyborami odbyło się głosowanie do autonomicznego Sejmu Śląskiego, do którego wybrano 24 posłów.

W tydzień po wyborach sejmowych odbyło się głosowanie do Senatu. Delegaci, wyłonieni przez Zebrania Obwodowe, weszli w skład Kolegjów Wojewódzkich, które skolei dokonały wyboru 64 senatorów. Pozostałych 32 senatorów mianował Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

W ten więc sposób dokonał się w Polsce dalszy etap przebudowy ustroju wewnętrznego, który został obecnie oparty nie na zasadach polityczno-partyjnych, a na podstawach społeczno-gospodarczych.

Obok doniosłych zdarzeń politycznych, których widownią była Polska w ciągu ostatniego miesiąca, inne wydarzenia zwróciły na siebie również baczną uwagę nietylko całego kraju, lecz i zagranicy. Do wydarzeń takich należy w pierwszym rzędzie powrót do Polski, po rocznej podróży dookoła świata, statku szkolnego „Dar Pomorza".

Komuż nie jest znana, przynajmniej z ilustracyj, piękna biała fregata, której romantycznego uroku dodają rozpięte żagle? Któż nie czytał w prasie licznych barwnych opisów i korespondencyj o jej dalekiej żegludze, lub przynajmniej lakonicznych raportów kapitana,

donoszącego telegraficznie, że „na statku wszystko w porządku“ i że „wszyscy na jego pokładzie są zdrowi“?

Przed rokiem zaledwie, w dniu 16 września 1934 r., wyruszył „Dar Pomorza“ z Gdyni, z zamiarem opasania dookoła całej kuli ziemskiej. Na pokładzie swym statek ten zabrał w daleką podróż 103 osoby, a mianowicie kapitana, 5 oficerów, lekarza, kapelana, radjotelegrafistę, 5 instruktorów, 21 marynarzy oraz 68 uczniów szkoły morskiej.

W ciągu tego roku żeglugi po dalekich wodach obcych mórz i oceanów zwiedził „Dar Pomorza“ kolejno porty wszystkich części świata: Kopenhagę, S-ta Cruz (Afryka), Fort de France (Antylle), S. Domingo, Colon-Cristobal, Balboa, Wyspy Galapagos, Honolulu, Jokohamę, Osaka, Nagasaki, Shanghai, Hong-Kong, Singapore, Batavia, Broome, S. Luis, Durbon, Wyspy Św. Heleny i Wniebowstąpienia oraz Antwerpję. Ogółem w ciągu swej rocznej wędrówki „Dar Pomorza“ przepłynął około 39 tysięcy mil morskich, czyli blisko 72 tysiące kilometrów. Długość przebytej trasy uwidoczniona została, w myśl przyjętych zasad, zapomocą olbrzymiej 39-metrowej flagi, zwisającej z masztu, w której każdy milimetr długości oznaczał jedną przebytą milę morską.

W swej wspaniałej żegludze załoga „Daru Pomorza“ niejednokrotnie natknęła się na Polaków, rozsianych po całym Bożym świecie. Niejednemu rodakowi na obczyźnie widok polskiej bandery, dumnie powiewającej na dalekich morzach, wyciskał z oczu łzy głębokiego wzruszenia. Statek ten bowiem był widomym symbolem potęgi ojczystego kraju, był jakby wstęgą łączności dalekich tułaczy z krajem rodzinnym ich ojców i dziadów.

Toteż, poza doniosłem znaczeniem praktycznem w dziedzinie żeglarstwa, „Dar Pomorza“ odegrał olbrzymią rolę propagandową, głosząc całemu światu, że potęga Polski rozciąga się na dalekie morza i oceany.

Jak podkreślił w swym specjalnym wywiadzie, udzielonym prasie, polski minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman, rejsem tym Państwowa Szkoła Morska zwróciła na siebie oczy kierowników szeregu szkół zagranicznych, wśród których polskie metody wyszkolenia i program nauk wzbudziły wielkie zainteresowanie i dodatnią ocenę.

Należy z dumą podkreślić, że „Dar Pomorza“ powrócił do Gdyni z punktualnością wprost zadziwiającą, bo w dniu i o godzinie, zgóry oznaczonej przed rokiem, w chwili odjazdu w daleką drogę. Jest to wyłączną zasługą dzielnych młodych „wilków morskich“, ich znakomitych oficerów i dowódcy, kapitana Maciejewicza, którzy wspólnym wysiłkiem rozsławili polską banderę na tylu morzach i oceanach.

Zaledwie zawinęła ta bandera do ojczystego portu na dobrze zasłużony wypoczynek, gdy wyruszyła w świat ponownie, dumnie powiewając z innego masztu.

Oto bowiem wyruszył w swą pierwszą podróż za ocean nowy, wspaniały transatlantyk polski, wybudowany we Włoszech wzamian za dostarczony z Polski węgiel.

Podróż tego olbrzymiego statku motorowego, który otrzymał imię Wielkiego Budowniczego Polski Niepodległej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, stała się nowym triumfem polskiej żeglugi morskiej.

Zrozumieli to dobrze rodacy nasi za oceanem, dla których przyjazd do Nowego Jorku nowego statku polskiego stanowił wspaniałe święto. Powołali oni do życia specjalny Komitet obywatelski, któremu powierzono zorganizowanie jaknajwspanialszego przyjęcia M/S „Piłsudskiego“ i znakomitych gości, których zabrał on na swym pokładzie w tę pierwszą podróż transoceaniczną. Wśród osób, które udały się do Ameryki nowym polskim statkiem, odpłynął również, między innymi, dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Stefan Lenartowicz. Podróż jego do Stanów Zjednoczonych jest ściśle związana z uroczystościami polskiemi za oceanem. Dyr. Lenartowicz, jako kierownik instytucji, łączącej pod wspólnym polskim sztandarem ośmiomiljonową rzeszę Polaków, zamieszkałych poza granicami ojczystego kraju, wykorzystał całkowicie swój krótki pobyt w Ameryce dla nawiązania ściślejszego i bardziej bezpośredniego kontaktu z rodakami na Ziemi Waszyngtona.

Przyjazd, a w parę dni potem odjazd z Gdyni M/S „Piłsudskiego“ były jednem wielkiem pasmem wspaniałych uroczystości, które zgromadziły w naszym jedynym, lecz jakże nowocześnie urządzonym porcie tysiączne pielgrzymki entuzjastów ze wszystkich krańców Polski. Chwile te były niezapomniane dla wszystkich, którzy od lat radośnie witają każdy nowy objaw rozrostu Polski na morzu.

Bo też to cuda dzieją się w tej Gdyni raz poraz. Już sama Gdynia jest prawdziwym cudem w oczach każdego Polaka, który zna krótki, lecz jakże wspaniały żywot tego rozrastającego się z dnia na dzień miasta i portu.

W ostatnim miesiącu port gdyński, poza wymienionemi już uroczystościami, był świadkiem zdarzenia, które doniedawna jeszcze wydawać się mogło niemożliwem. Oto na polskie wody terytorjalne zawitał z rewizytą nowoczesny krążownik niemiecki „Königsberg“. Okręt ten zabawił w Gdyni parę dni, gościnnie witany przez polską marynarkę wojenną. Dowództwo okrętu udało się samolotem do Warszawy, celem złożenia kurtuazyjnych wizyt polskim dostojnikom oraz wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wizyta niemieckiej nowoczesnej jednostki bojowej w porcie polskim miała — zdaniem prasy niemieckiej — zadokumentować przed całym światem, że „umowa polsko-niemiecka ze stycznia 1934 r. nie pozostała martwą literą, lecz przeciwnie, okazała się silnym fundamentem dla ułożenia się przyszłych stosunków między Polską a Niemcami“ („Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz“).

Dla nas, Polaków, dźwięki naszego hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“, grane przez niemiecką orkiestrę wojskową na pokładzie stojącego w polskim porcie niemieckiego krążownika, salutującego polskie barwy narodowe — miało specjalną, jakże dziwną wymowę.

W parę dni zaledwie po odjeździe „Königsberga“ przybyła do Gdyni z oficjalną wizytą eskadra floty duń-

skiej, złożona z trzech torpedowców i jednej kanonierki. Ceremonjał pobytu gości duńskich niczem nie odbiegał od oficjalnie przyjętych form. Pobyt na polskich wodach jednostek bojowych marynarki duńskiej miał również na celu zamanifestowanie serdecznych uczuć, łączących oba narody.

Podczas gdy w porcie polskim powiewała niemiecka bandera wojenna, grupa złożona z 5-ciu oficerów armji polskiej, pod przewodnictwem Komendanta Wyższej Szkoły Wojennej gen. Kutrzeby, bawiła w Berlinie i w Dreźnie — na zaproszenie szefa armji niemieckiej, gen. Blomberga. Oficerowie polscy podczas swej wizyty w Niemczech brali między innymi udział w ćwiczeniach niemieckich pułków piechoty i artylerji, stacjonowanych w Dreźnie, oraz zwiedzili w tem mieście koszary wojskowe i miejskie muzeum wojny. Pobytowi w Niemczech przedstawicieli polskiej siły zbrojnej starali się Niemcy nadać jaknajuroczystszy charakter, pragnąc tem zamanifestować obecną poprawę stosunków pomiędzy obydwoma sąsiadującemi krajami, które na przestrzeni tylu wieków uważały siebie za śmiertelnych wrogów.

Niemal jednocześnie z pobytem polskich oficerów w Niemczech inna delegacja Armji polskiej bawiła w Szwecji. Delegacja ta, złożona z inspektora armji gen. K. Fabrycego i jego adjutanta, rewizytowała szwedzkiego szefa sztabu, który bawił w roku ubiegłym w Polsce.

I tam, na północy, pobyt polskich oficerów przerodził się w wielką manifestację przyjaźni i braterstwa broni. Wyrazem tego był udział gen. Fabrycego w licznych ćwiczeniach wojskowych, oraz w nader serdecznych przyjęciach, jakie zgotowali dlań przedstawiciele armji szwedzkiej.

Z pośród szeregu dowodów sympatji, a nawet przyjaźni dla Polski, okazywanych ostatnio przez licznych cudzoziemców, najmilszą dla nas i najbardziej serdeczną była wizyta specjalnej delegacji Towarzystwa „Les Amis de la Pologne". Delegacja ta, która przyjechała z Francji do Warszawy w początkach września, składała się z 17 osób. Na czele delegacji stała generalna sekretarka Towarzystwa i nader zasłużona w pracy na polu zbliżenia polsko-francuskiego działaczka, p. Rose Bailly. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wspaniały adres hołdowniczy, składający się z artystycznie oprawionego tomu, zawierającego 400 stron podpisów najwybitniejszych uczonych, władz miejskich i duchownych oraz szerokich kół społeczeństwa francuskiego. Adres ten ma być widomym znakiem hołdu Francji dla Pana Prezydenta z okazji jubileuszu jego pracy naukowej.

Hołd ten pochodzi od Związku wielkich stowarzyszeń francuskich, który obejmuje 12 tysięcy stowarzyszeń i federacyj, reprezentujących 12 miljonów Francuzów.

Delegacja przywiozła również ze sobą ziemię z francuskich pól chwały pod Verdun i Artois, którą złożyła uroczyście podczas sypania kopca Marszałka na Sowińcu.

Cudzoziemcy, przybywający do Polski, po bliższem poznaniu naszego kraju stają się najczęściej jego serdecznymi przyjaciółmi. W ciągu ostatniego miesiąca pozyskaliśmy zapewne niemało nowych przyjaciół, lub przynajmniej ludzi życzliwych dla naszego kraju. Miesiąc ten bowiem upłynął pod znakiem kongresów, głównie międzynarodowych.

Serję tych kongresów zapoczątkowały obrady meteorologów z całego świata, przybyłych do Warszawy na światową konferencję dyrektorów państwowych instytutów meteorologicznych. W zjeździe tym, który trwał od 6 do 13 września, wzięło udział około stu delegatów nietylko z Europy, lecz i ze wszystkich innych części świata, reprezentujących około 40 państw.

Kongres zagaił minister Butkiewicz, który stwierdził, że Polska dokłada wszelkich starań, aby przyczynić się do pogłębienia i rozwoju współpracy międzynarodowej w zakresie studjów meteorologicznych. Dowodzą tego m. in. cenne zdobycze naukowe, osiągnięte przez polską ekspedycję na Wyspie Niedźwiedziej, zainstalowanie przyrządu polskiego na jednej z wysp archipelagu Azorskiego, celem ulepszenia metod przewidywania pogody, dalej rozbudowa obsługi meteorologicznej lotniczej i morskiej i t. d. Pozatem Polska buduje obecnie na szczycie góry Pop-Iwan (2.022 m.) w Czarnohorze, w Karpatach Wschodnich, wspaniałe nowoczesne obserwatorjum górskie I-go rzędu, które otrzyma miano im. Marszałka Piłsudskiego.

Wynikiem obrad meteorologów był cały szereg niezmiernie doniosłych uchwał naukowych, a m. in. powołanie do życia nowej komisji międzynarodowej dla zagadnień radjometeorologicznych. Przewodnictwo tej komisji powierzono dyrektorowi Polskiego Instytutu Meteorologicznego, dr. inż. J. Lugeonowi.

Zakończenie obrad meteorologów w Warszawie zbiegło się z rozpoczęciem w Krakowie obrad IV-ej Międzynarodowej Konferencji Unji schronisk wycieczkowych dla młodzieży. W zjeździe tym wzięło udział przeszło trzydziestu przedstawicieli zainteresowanych organizacyj z Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Holandji, Luksemburgu, Niemiec, Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Islandji i Szwajcarji. Konferencja ta trwała 3 dni i przyniosła cały szereg doniosłych uchwał .

W tymsamym mniejwięcej czasie, bo w dniu 16 września, odbył się w Warszawie inny zjazd, a mianowicie VIII Kongres Międzynarodowej Federacji Prasy Technicznej i Zawodowej. Obrady Zjazdu, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, stały na bardzo wysokim poziomie, Zjazd bowiem zgromadził najwybitniejszych reprezentantów wiedzy technicznej i gospodarczej wielu państw świata.

Na czele Międzynarodowej Federacji Prasy Technicznej i Zawodowej, istniejącej już 10 lat, stoi — jak wiadomo — Polak, inż. Pawłowski, który reprezentował również na Zjeździe Związek Polskiej Prasy Technicznej i Zawodowej.

Poza powyższemi kongresami międzynarodowemi odbyły się również w Polsce kongresy krajowe, których znaczenie w życiu wewnętrznem Państwa jest niemniej doniosłe.

Tak więc odbył się w Warszawie Zjazd Inżynierów Drogowych z całej Polski, który został zwołany z okazji zorganizowanej przez t. zw. „Ligę Drogową" specjalnej

wystawy drogowej. Zjazd ten obradował nad unowocześnieniem oraz rozbudową dróg kołowych w Polsce, które dotąd pozostawiają jeszcze dużo do życzenia.

Drugi kongres krajowy, a mianowicie VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, odbył się w Wilnie. Zjazd ten wzbudził w całym kraju ogromne zainteresowanie. Nic dziwnego. Wszak historja — jak ją trafnie określił przewodniczący Zjazdu prof. Kutrzeba — „jakakolwiek ona jest, stanowi najistotniejszą więź, która łączy grupę ludzi w naród. Stąd znaczenie nauki historji jako objawu kultury wogóle, narodowej w szczególności".

Zjazd Historyków w Wilnie, który zgromadził około 600 uczestników, poświęcony był głównie dziejom stosunków polsko-litewskich. Został on połączony z nadzwyczaj ciekawą wystawą historyczną, obrazującą stosunki polsko-litewskie. Zarówno wystawa ta, jak i liczne referaty historyczne, wygłoszone na zjeździe wileńskim, odsłaniają dużo nowych, nieznanych dotąd kart z dziejów naszego Państwa. Wiele z nich zainteresowałoby niechybnie Polaków, zamieszkałych na obczyźnie, dla których dzieje ojczyste stanowią wartości nieprzemijające, wiążące ich z Macierzą.

Kazimierz Grudziński

DZIAŁ OFICJALNY
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

SESJA RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Na odbytem ostatnio zebraniu Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy zapadła uchwała, zwołująca doroczną Sesję Rady Naczelnej Św. Zw. Pol. z Zagr. na dni 17 i 18 listopada r. b. do Krakowa.

ŻYCZENIA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY NA SEJM ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO W BALTIMORE W DN. 15.IX. 1935 R.

Z okazji Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Ameryce w Baltimore w dniu 15 września r. b., Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał następujące życzenia:

„Rodacy! Z oddalonej przestrzenią, lecz bliskiej sercu Polski, ślemy Wam, Delegatom na 27 Sejm Związku Narodowego Polskiego, najlepsze bratnie pozdrowienia.

Ufni, iż obradom Waszym przyświecać będzie dobro sprawy polskiej na wychodźtwie i dalszy rozwój potężnej i zasłużonej organizacji, którą reprezentujecie, życzymy, abyście osiągnęli jaknajlepsze wyniki, aby Sejm ten, zebrany w 25-tą rocznicę sławnego I-go Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie, stał się fundamentem jeszcze wspanialszego umocnienia i rozwinięcia prac Związku Narodowego Polskiego, utrwalenia w młodych pokoleniach wychodźtwa niezniszczalnych wartości kultury polskiej, skonsolidowania, zespolenia wszystkich sił polskich na wolnej ziemi Waszyngtona — dla lepszej przyszłości, siły i wpływów całej Polonji amerykańskiej, dla chwały i godności imienia polskiego w świecie.

Wyrażamy gorące pragnienie, aby 27 Sejm Związku Narodowego Polskiego stał się etapem do pogłębienia stosunku Polonji amerykańskiej z Macierzą, do wzmocnienia naszej współpracy. Do tej współpracy wyciągamy bratnią dłoń w imieniu całej ośmiomiljonowej rzeszy Polonji Zagranicznej.

W roku ciężkiej żałoby po zgonie Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego musimy zdwoić wysiłki, zjednoczyć wszystkie umysły i serca w poczuciu odpowiedzialności wobec Jego ofiary całego życia dla Ojczyzny, wobec przeszłych i przyszłych pokoleń wielkiego Narodu Polskiego".

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY NA SEJM ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE

Na Sejm Związku Polek w Ameryce Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał następujące życzenia:

„Sejmowi Związku Polek najlepsze życzenia owocnych obrad dla dobra sprawy polskiej na wychodźtwie, dla dalszego rozwoju dobrze zasłużonej organizacji, dla pogłębienia współpracy z Macierzą — przesyła Światowy Związek Polaków z Zagranicy".

DEPESZA PREZESA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY DO MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU

W związku z poświęceniem bandery na wielkim transatlantyku polskim, M/S „Piłsudski", prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wojewoda krakowski — Władysław Raczkiewicz przesłał na pokład statku do Gdyni, na ręce p. Ministra Przemysłu i Handlu, Floyar-Rajchmana, depeszę gratulacyjną następującej treści:

„W uroczystej chwili poświęcenia bandery polskiego transatlantyku, noszącego najdroższe dla każdego Polaka imię i będącego chlubą naszej marynarki handlowej — przesyłam na ręce Pana Ministra imieniem Polonji Zagranicznej najlepsze życzenia".

AUDYCJE DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ

Program sobotnich audycyj radjowych dla Polaków Zagranicą porusza szereg ciekawych zagadnień, dotyczących zarówno Polonji, jak i Macierzy.

Audycja z dnia 28 września poświęcona została „Robotnikom Polskim we Francji". Dalszy program przedstawia się następująco:

W dniu 5.X. b. r. audycja p. t. „Wydawnictwa dla Polaków na obczyźnie".

W dniu 12.X. b. r. audycja p. t. „Życie kobiet polskich zagranicą".

W dniu 19.X. b. r. audycja p. t. „Ruch spółdzielczy w kraju i wśród Polaków zagranicą".

WYJAZD DYR. ŚW. ZW. POL. z ZAGR. p. STEFANA LENARTOWICZA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Na pokładzie M/S „Piłsudski" udał się do Ameryki dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz, aby wziąć udział w powitaniu nowego statku przez Polonję amerykańską.

KRONIKA
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

ROCZNICA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W sierpniu upływa rocznica powołania do życia Światowego Związku Polaków z Zagranicy. W związku z powyższem ukazało się w prasie polskiej zagranicą szereg notatek i artykułów.

Poniżej przytaczamy artykuł p. Wł. Pleśniaka, jaki na ten temat ukazał się w „Głosie Polskim", piśmie polskiem, wychodzącem w Argentynie.

REDAKCJA

W miesiącu sierpniu r. b. upłynęła rocznica wydarzenia historycznego dla wychodźtwa polskiego, rocznica powstania Światowego Związku Polaków z Zagranicy, skupiającego 8-mio miljonową rzeszę wychodźtwa polskiego na całym świecie w jedną naczelną organizację.

Konieczność istnienia wyżej wspomnianej organizacji odczuwali wychodźcy polscy we wszystkich środowiskach, zamieszka.ych przez Polaków poza granicami R. P. tak w krajach pogranicznych, kontynentalnych, jak i zamorskich, o czem świadczy fakt, że na II Zjeździe Polaków z Zagranicy, odbytym w ub. roku w Warszawie w dniach od 5 do 9 sierpnia, było reprezentowane wychodźtwo polskie z 25-ciu różnych państw z udziałem 157 delegatów i rzeczoznawców z zagranicy, a w ogólnej liczbie 544 uczestników w obradach Zjazdu.

Tematem obrad II Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie były najbardziej żywotne sprawy, dotyczące wychodźtwa polskiego zagranicą, a mianowicie: sprawy kulturalno-oświatowe, gospodarcze, społeczne, prasowe, szkolne i sportowe.

Po przedyskutowaniu tych spraw i uchwaleniu całego szeregu konkretnych wniosków w dniu 10 sierpnia 1934 r. proklamowano uroczyście na Wawelu w Krakowie powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy z siedzibą w Warszawie, dokonując równocześnie wyboru władz Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jako ciała wykonawczego powziętych na Zjeździe uchwał.

Dziś po niespełna roku czasu możemy śmiało stwierdzić, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy (ściślej mówiąc — Rada Naczelna Światowego Związku Polaków) nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował w krótkim czasie kurs wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy, wymianę stypendystów, poczynił starania o wybudowanie stacji krótkofalowej, by słowo polskie z kraju na falach eteru mogło się rozchodzić po całej kuli ziemskiej, urządził kursy eksportowe. Staraniem Światowego Związku został zorganizowany zlot młodzieży polskiej zagranicznej w Warszawie w dniach od 12 do 14 lipca b. r. Biuro prasowo-propagandowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy informuje cotydzień prasę krajową i zagraniczną o wszystkich ważniejszych wydarzeniach gospodarczych i społecznych wśród wychodźtwa polskiego zagranicą.

Zresztą trudno w jednym artykule omówić chociażby ogólnie całoroczną działalność Światowego Związku Polaków, podając równocześnie do wiadomości swych czytelników prace już dokonane i te, które są w programie do wykonania. Od prasy polskiej w głównej mierze zależy utrzymanie ścisłego kontaktu wychodźców polskich, rozsianych po całej Argentynie, z naczelną organizacją w Warszawie.

Pierwsza konferencja przedstawicieli prasy polskiej z zagranicy, obradująca w Warszawie w ramach II Zjazdu Polaków z Zagranicy, stwierdziła, że jednym z najważniejszych przejawów życia polskiego na obczyźnie jest prasa, polskie słowo drukowane.

Każda praca może przynieść pożądany rezultat, jeżeli będzie należycie zrozumiana i oceniona przez wychodźtwo polskie i umożliwi podźwignięcie się gospodarcze poszczególnych wychodźców, co jest rzeczą podstawową w programie Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Wł. Pleśniak

PRZYWIĄZANIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY DO OJCZYZNY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od jednego z uczestników II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, przybyłego z Bukaresztu, sprawozdanie z pobytu w kraju.

P. Marjan Zbąski kończy szczegółowe sprawozdanie słowami: „Wracając z Polski, przywiozłem ze sobą, prócz niezapomnianych wspomnień i wrażeń, garść ziemi polskiej, tej samej ziemi, którą sypaliśmy na kopiec Wielkiego Ojca naszej wskrzeszonej i drogiej Polski... i, idąc na cmentarz, wysypałem trochę tej polskiej ziemi na grób zmarłego przed kilku miesiącami i pochowanego na rumuńskiej ziemi ukochanego mego ojca, bo i on bardzo tę Polskę kochał i za nią tęsknił".

Z przytoczonych kilku zdań wyziera cała głębia uczucia, jakie młodzi rodacy na obczyźnie żywią dla Polski. Nic też dziwnego, że pobyt w kraju jest wydarzeniem wielkiej wagi w ich życiu.

KOMISJA TURYSTYCZNA PRZY ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POL. z ZAGR.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przystąpił do zorganizowania dorywczego dotąd ruchu turystycznego Polaków z zagranicy do kraju. Pierwszym etapem wszczętej działalności była specjalna konferencja przedstawicieli Światowego Związku oraz instytucyj i osób zainteresowanych, odbyta w dniu 2 września.

W konferencji uczestniczyli, obok przedstawicieli Światowego Związku Polaków z Zagranicy wicedyr. T. Kawalca i p. Stokowskiego, reprezentanci M. S. Z. — p. Karr-Jaworski, „Orbisu" — dyr. M. Fularski — wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy i red. B. T. Lepecki, przedstawiciele Turingklubu, Polskiego Radja i innych instytucyj zainteresowanych.

Podczas konferencji wicedyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Kawalec, wygłosił referat p. t. „Turystyka sportowa dla Polonji Zagranicznej", obrazujący dotychczasowe prace Światowego Związku w tej dziedzinie oraz wysuwający projekty na przyszłość. Wyniki konferencji dadzą się streścić w punktach następujących: postanowiono utworzyć, jako organ opinjodawczy, specjalną komisję turystyczną przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, w której skład weszliby również przedstawiciele organizacyj i instytucyj zainteresowanych. Ponadto zdecydowano wydać przewodnik turystyczny dla Polaków z zagranicy. Opracowaniem planu przewodnika i ustaleniem komitetu redakcyjnego ma się niezwłocznie zająć wybrana komisja organizacyjna w osobach pp.: red. Lepeckiego, Junoszy-Dąbrowskiego i Orłowicza.

Obecnie inicjatywa powyższa wkroczyła w stadjum realizacji.

Na odbytem w dniu 17 września w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy zebraniu powstała, jako organ doradczy dla spraw turystycznych, Komisja Turystyczna przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy. W skład Prezydjum Komisji wchodzą: przewodniczący — dr. Szatkowski (naczelnik Wydziału Turystyki w Min. Komunikacji), wiceprzewodniczący — dyr. Dziekoński (wicedyrektor Polskiego Biura Podróży „Orbis"), członek Prezydjum — dyr. Fularski, jako delegat Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, sekretarz — Z. Stokowski (referent sportowy Światowego Zw. Pol. z Zagr.).

Ponadto w skład Komisji wchodzą, jako członkowie, przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, a więc Min. Komunikacji, Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., M. S. Z. oraz Państw. Urzędu Wych. Fiz., następnie reprezentanci Pol. Biura Podróży „Orbis", Polskiego Tow. Krajoznawczego, Turing-Klubu, przedstawiciele państwowych związków sportowych, jak kolarski, kajakowy i narciarski, a także szereg osób, zaproszonych indywidualnie — pp.: red. Bohdan Lepecki, red. Junosza-Dąbrowski i red. Włodarkiewicz.

Na zebraniu p. Dziekoński wygłosił referat programowy, wytyczając ogólne punkty pracy Komisji na rok 1935/36. Zapadłe na zebraniu uchwały dotyczyły opracowania szczegółowego planu akcji, przyczem na czoło wszystkich zagadnień wysunięto na najbliższy okres trzy sprawy: 1) kwestię propagandy, 2) przyjęcie turystów w kraju oraz 3) zorganizowanie ruchu turystycznego wśród Polaków na poszczególnych terenach.

Dla przepracowania wymienionych zagadnień powołano specjalnych referentów, względnie komisje. Pierwszym etapem pracy Światowego Związku Polaków z Zagranicy nad zorganizowaniem turystyki do kraju dla Polonji Zagranicznej będzie na okres najbliższy sprawa turystyki sportowej, głównie z krajów przygranicznych.

EMIGRACJA W 1935 R.

Do 8 miljonów rozsianych po całym świecie Polaków podążają ustawicznie z kraju nowi emigranci. Najlepszym tego dowodem jest wyjazd w ciągu pierwszych 8 miesięcy b. r. dalszych 36.823. W tym samym jednak czasie wróciło do kraju 22.871. Nie wszyscy oni wrócili z własnej woli i inicjatywy, bo oto 21.574 wydalonych zostało z „gościnnej" ziemi francuskiej, kiedy po odbudowaniu jej rękami polskiego robotnika ze zniszczenia wojennego zaczęła na nowo kwitnąć, polski „murzyn" zrobił swoje i stał się niepotrzebny. Niepoczytalność naszych sojuszników Francuzów święci triumfy.

Zaledwie 805 osób wyjechało w tym czasie nad Sekwanę. Do Niemiec 568, wróciło 117. Najsilniejsze nasilenie naszej emigracji notujemy do Łotwy, gdzie wyjechało w roku bieżącym 15.481 osób i nikt nie powrócił. Podobny ruch masowy obserwujemy do Palestyny, gdzie wyjechało w ciągu 8 pierwszych miesięcy 14.621, powróciło tylko 79. Bardzo silny ruch panuje między Polską i Ameryką i tak: do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wyemigrowało 828 osób, powróciło 99, do Kanady 680, wróciło 299, Argentyny 1.833 powróciło 278, Brazylji 589 — 38, Urugwaju 211 — 17 i do innych krajów Ameryki 716 osób.

Widać, że Ameryka nie przestaje być pociągająca dla Polaków, poszukujących lepszego jutra.

Kronika Polonji Zagranicznej

ARGENTYNA

ARGENTYŃSKO-POLSKI INSTYTUT KULTURALNY

W Buenos Aires ukonstytuował się niedawno Argentyńsko-Polski Instytut Kulturalny, mający na polu zbliżenia i zapoznania obydwóch narodów wielkie zadanie do spełnienia. Będzie on współpracował z Polsko-Argentyńskim Instytutem Kulturalnym w Warszawie, który został już dawniej utworzony. Do Instytutu należą wybitni członkowie polskiego i argentyńskiego społeczeństwa, uczeni, literaci, artyści i folklorzyści. Udział ich ręczy, że wymiana wzajemnych kulturalnych i duchowych walorów stanie się ważną cząstką całokształtu polsko-argentyńskich stosunków.

AUSTRJA

POLACY W AUSTRJI

(Korespondencja własna)

Trudno ująć w ścisłe dane statystyczne ogólną ilość Polaków mieszkających w Austrji. Globalna cyfra osiągnie granicę gdzieś około 30 tysięcy. Zdecydowaną większość tej liczby stanowią Żydzi, przybyli tu z Polski, którzy jednak — w lwiej części — pozostają poza ramami prac organizacyjnych kolonji polskiej w Austrji.

Obywateli polskich, przyznających się do narodowości polskiej, jest w Austrji około 8 tysięcy, z czego jednak zaledwie połowa jest zorganizowana w polskich związkach i stowarzyszeniach.

Aby należycie poznać i zrozumieć sytuację Polaków w Austrji, musimy sobie uzmysłowić następujące jej momenty: Polacy w Austrji mieszkają głównie na terenie Wiednia i byli dotychczas zupełnie prawie niezorganizowani. Wiedeń — miasto prawie dwumiljonowe — rozciąga się na przestrzeni dwudziestukilku kilometrów (średnica). Polacy mieszkają w różnych dzielnicach miasta, co już napotyka na poważne trudności, jeśli chodzi o częste zbieranie się i komunikowanie. Jeśli do tego dodamy, że żywioł polski w Wiedniu, to robotnicy, rzemieślnicy, w większej części bezrobotni — otrzymamy wpełni obraz sytuacji Polaków na terenie Wiednia.

Ludzie ci, wychowani prawie, że wyłącznie w Wiedniu, a w każdym razie na terenie Austrji cesarskiej, nie stanowią w pełni stuprocentowego elementu emigracyjnego polskiego, jak to ma naprzykład miejsce w krajach zaoceanicznych: Stanach Zjednoczonych, Brazylji, Argentynie, a z europejskich krajów: we Francji, Belgji, Niemczech i t. d.

Dlatego praca nad organizowaniem żywiołu polskiego w Austrji idzie w dwu kierunkach: uświadamiania narodowego części społeczeństwa polskiego w Wiedniu i scalania go pod wspólnem godłem Związku Stowarzyszeń Polskich w Austrji. Jeśli zaś chodzi o element wyrobiony narodowo, to zadaniem Związku jest jaknajsilniej scementować go od wewnątrz i od zewnątrz w duchu pracy na wspólnym froncie polskości.

Nieustanna praca organizatorów życia polskiego w Wiedniu, jak świadczą dotychczasowe wyniki, nie idzie na marne. Przeciwnie — chlubić się może poważnym dorobkiem.

Główny nacisk w tej pracy położono na młodzież, zakładając Związek Młodzieży Polskiej w Wiedniu. Niejako przedwstępną instancją Związku Młodzieży są wzorowo prowadzone szkółki języka polskiego. Pozatem, widząc w sporcie nietylko symbol zdrowia i tężyzny fizycznej, ale i poważny element wychowania narodowego, założono Polski Klub Sportowy w Wiedniu, który może się już poszczycić pięknemi rezultatami w spotkaniach z drużynami obcemi.

Staraniem Związku Polaków w Austrji — przy poparciu Światowego Związku Polaków z Zagranicy — co roku wyjeżdża część młodzieży polskiej z Austrji do Polski. Czem są te odwiedziny dla często nieznającej Ojczyzny dziatwy, o tem pisać chyba nie muszę.

II-gi Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy pozostawił niezatarte wrażenia na uczestnikach Austrji. Pozwolił im nietylko poznać Ojczyznę taką, jaką jest dzisiaj, ale również — przez odbycie szeregu obrad w gronie delegatów z innych państw — zapoznać się z obcemi bolączkami, dezyderatami i pragnieniami. Ze wspólnych narad wyciągnęli oni logiczne wnioski, które w formie konsekwentnych pociągnięć można przeszczepić na swój teren, dostosowując je do lokalnych potrzeb i warunków.

Cechą pozytywnej pracy społecznej jest wysiłek: wielki, bardzo wielki, maksymalny.

Jednoczenie tych maksymalnych wysiłków stwarza skupisko energji narodowej, dając początek jednoczeniu się jednostek słabszych lub mniej narodowo uświadomionych.

Po tej linji poszła mała kolonja polska w Austrji. Nieliczni na tym terenie działacze polscy nietylko wykazali maksimum dobrej woli w pracy narodowej, ale nie skąpili i wysiłków. Dziś coraz więcej Polaków bierze udział w tej pracy ,nie szczędząc sił i środków materjalnych.

Oby praca ta, pomnożona przez wysiłki kilku tysięcy mieszkających tu Polaków, stała się naprawdę wielką i twórczą.

W. O.

BRAZYLJA

BRAZYLJA KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Zarząd Okręgu Erechim Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylji powiadomił Światowy Związek Polaków z Zagranicy o uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego przez rząd brazylijski, który imieniem polskiego Wodza nazwał osiedle naszych wychodźców.

Prefekt municipio Boa Vista do Erechim, dr. Egidio Sonza, w porozumieniu z delegacją polską i władzami

stanowemi Rio Grande do Sul, postanowił nazwać jedno z osiedli polskich, miasteczko Treza de Maio, mianem Sede Marechal Piłsudski.

Równocześnie inne osiedle, wyłącznie polskie, Rio de Peisee, otrzymało nazwę: Nowa Polonia.

Uroczystość przemianowania miasta Treza de Maio odbędzie się w dniu 13 października, w Rio de Peisee natomiast — w dniu 20 października.

W ten sposób Brazylja uczci pamięć Marszałka Piłsudskiego, uwypuklając równocześnie węzły przyjaźni z Polską.

CHINY

POLAK PREZESEM KLUBU SPORTOWEGO W HARBINIE

Prezesem Międzynarodowego Łyżwiarsko-Tenisowego Klubu w Charbinie wybrany został Polak, Stanisław Nernheim, który w roku ubiegłym był delegatem na II Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Łyżwiarsko-Tenisowy Klub w Charbinie jest stowarzyszeniem starem, bo liczącem 26 lat istnienia i cieszącem się ogólną sympatją miejscowych kół sportowych. W skład zarządu klubu wchodzą zarówno Anglicy, Francuzi, Niemcy, Amerykanie, jak i Mandżudigowcy.

CZECHOSŁOWACJA

NACZELNA RADA POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

Na posiedzeniu przedstawicieli wszystkich stronnictw i organizacyj polskich w Czechosłowacji, które odbyło się w Czeskim Cieszynie, uchwalono regulamin Naczelnej Rady Polaków w Czechosłowacji. Rada będzie najwyższą reprezentacją całej ludności polskiej, zamieszkałej na terenie Czechosłowacji i czynnikiem decydującym w najważniejszych sprawach życia polskiego na tym terenie.

Członkami Naczelnej Rady Polaków w Czechosłowacji są przedstawiciele polskich stronnictw politycznych oraz najważniejszych centralnych organizacyj gospodarczych, kulturalno-oświatowych i społecznych.

JUBILEUSZ POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI W CZECHOSŁOWACJI

We wrześniu r. b. Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach ,największa polska spółdzielnia robotnicza w Czechosłowacji, zamyka 30-letni okres swego istnienia i działalności.

Pierwsze zebranie, na którem uchwalono statut stowarzyszenia, odbyło się w czerwcu 1905 roku. We wrześniu tegoż roku otwarto pierwszą rozdzielnię w Łazach. Inicjatorami i założycielami stowarzyszenia byli polscy robotnicy i górnicy, którzy w ten sposób szukali drogi wyjścia z trudności ekonomicznych.

Początkowo borykano się z niezliczonemi przeszkodami i brakami. Stowarzyszenie jednak rozwijało się stale tak, że w 1914 roku liczyło 15 rozdzielni.

Wciągu lat swego rozwoju organizacja wchłaniała szereg innych stowarzyszeń, powiększając tem swój stan posiadania i rozszerzając zasięg filij, których w 1923 roku liczyła 118. W filjach tych zakupuje towary przeszło 14 tysięcy członków organizacji.

Dzisiejszy majątek stowarzyszenia da się ująć w następujących cyfrach: 80 realności, 18 parceli bez jakiegokolwiek obciążenia hipotecznego, 10 samochodów, ponad 10 miljonów Kc. pożyczek od swoich członków, które są zabezpieczone w realnościach i zapasach towarowych. Co więcej — stowarzyszenie posiada szeroko rozbudowaną własną wytwórczość spółdzielczą: piekarnię, palarnię kawy, staczarnię piwa, rozlewnię spirytusu, młyn, masarnię, paczkarnię korzeni oraz szereg własnych warsztatów. Obrót towarowy w ostatnim roku sprawozdawczym wyniósł Kc. 29.229.624,31. Zarząd C. S. S. stara się utrzymać stały kontakt ze swymi członkami, których liczy 14.595, propagując równocześnie wśród nich ideę spółdzielczości.

Stowarzyszenie prowadzi akcję odczytową oraz wydaje miesięcznik „Przegląd Współdzielczy", wychodzący w nakładzie 9 tysięcy egzemplarzy.

FINLANDJA

ZJEDNOCZENIE POLAKÓW W HELSINKACH

W Zjednoczeniu Polskiem w Helsinkach odbyło się walne zebranie członków, na którem został parafowany nowy statut.

W czasie posiedzenia attaché prasowy poselstwa, p. Żaba, wygłosił odczyt o konstytucji polskiej.

FRANCJA

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU MĘSKICH TOWARZYSTW KATOLICKICH WE FRANCJI

W Lens we Francji odbył się ostatnio 3-ci Walny Zjazd delegatów Związku Męskich Towarzystw Katolickich, na który stawiło się 38 delegatów oraz 6 członków zarządów Okręgów i Głównego.

Związek Męskich Towarzystw Katolickich we Francji liczy 10 Okręgów, 117 Towarzystw, w których jest zrzeszonych 8.340 członków (o blisko 1.000 więcej, niż w ubiegłym roku sprawozdawczym). Najsilniejszym okręgiem jest Okr. II, Lens, z liczbą 25 Towarzystw i 2.000 członków, najsłabszym jest 10 Okręg w dep. Gard, z 4 Towarzystwami i 250 członkami.

Na zjeździe, po wysłuchaniu sprawozdań, dokonano wyboru nowych władz oraz powzięto rezolucję programową. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Mościckiego, do J. E. Ks. Prymasa Hlonda i do Ambasadora polskiego w Paryżu Chłapowskiego.

ZIEMIA NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO OD POLSKICH OSADNIKÓW WE FRANCJI

W dniu 12.IX. p. Antoni Strzelecki z Tuluzy złożył w Światowym Związku Polaków z Zagranicy ziemię, pobraną z ferm i osiedli Polskiego Związku Osadników w południowej Francji, a przeznaczoną na Kopiec Marszałka J. Piłsudskiego.

Ziemia ta, stanowiąca wyraz hołdu szerokich rzesz naszego osadnictwa, jest jednocześnie dowodem nieustannego poczucia łączności z krajem macierzystym i spontanicznej reakcji na cios, który Ojczyznę okrył żałobą.

FILMY O MARSZAŁKU WŚRÓD POLAKÓW WE FRANCJI

Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji wyświetla filmy dźwiękowe o Marszałku Piłsudskim, składające się ze znanego już w kraju „Sztandaru Wolności" oraz ze zdjęć pogrzebowych. Premjera filmu, mierzącego przeszło 3.000 mtr., odbyła się w Marles, jednej z największych osad polskich tutejszego terenu, w obecności delegatów władz polskich, organizacyj społecznych, nauczycielstwa, duchowieństwa i prasy.

Publiczność przyjęła film z niezwykłym entuzjazmem i wzruszeniem, tak, że w momentach dramatyczniejszych słychać było na sali szlochanie.

Film ten będzie wyświetlany we wszystkich większych ośrodkach polskich w całej Francji.

SREBRNY JUBILEUSZ TOWARZYSTWA POLSKIEGO W PÓŁN. FRANCJI

Towarzystwo św. Wojciecha w Lallaing, organizacja górników polskich w północnej Francji, obchodziło ostatnio 25-letni jubileusz swego istnienia.

Uroczystość zgromadziła licznych przedstawicieli władz i różnych organizacyj polskich z 16 sztandarami oraz całe miejscowe społeczeństwo wychodźcze. Na program obchodu złożyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele oraz akademja, którą wypełniły liczne przemówienia okolicznościowe i występy artystyczne, zorganizowane siłami miejscowych Polaków.

Wśród przemówień szczególną uwagę zwróciła mowa miejscowego proboszcza francuskiego, który, przebywając od 14 lat wśród miejscowych Polaków, poznał ich należycie i należycie ocenił. Również jego poprzednik na stanowisku proboszcza już przed 25 laty wpisał do kroniki parafjalnej słowa: „Les Polonais font l'edification dans ma paroisse" („Polacy są przykładem w mojej parafji").

Działalność pierwszych pionierów polskich wśród naszego wychodźtwa, osiadłego w Lallaing, zobrazował obszernie i ciekawie w swem przemówieniu jeden z założycieli Tow. św. Wojciecha, prezes Stefan Rejer, który podkreślił, że jeszcze przed wojną miejscowi Polacy mieli dwie polskie nauczycielki i polskiego księdza, którzy utrzymywali ducha polskiego wśród rodaków.

Ducha tego nie zabiły nawet granaty niemieckie, które podczas wojny zniszczyły niemal doszczętnie kolonję polską w Lallaing.

Osada ta odbudowała się i trwa nadal w lojalnej pracy dla Francji. Zamieszkujący ją polscy robotnicy reprezentują godnie wobec Francuzów moralne wartości polskie, jakie wnoszą oni do miejscowego życia społecznego.

W uroczystościach jubileuszowych zwracała powszechną uwagę grupa żyjących dotąd założycieli Towarzystwa św. Wojciecha, wśród których znajdował się m. in. Drzymała, brat głośnego przed wojną bojownika polskości pod pruskim zaborem.

POLSKA PRACA OŚWIATOWA W LA MURE

Praca nauczyciela pol. we Francji — jest w każdej kolonji zgoła odmienna. Toteż w każdym wypadku przed przystąpieniem do pracy zbadać należy środowisko i regjon, z którego Polacy w kolonji pochodzą, by plan działania do warunków przystosować odpowiednio.

Dla przykładu porównam dwie kolonje: jedną, w której pracowałam uprzednio, z drugą, w której obecnie pracuję.

Przez dwa lata pracowałam w dep. P. de C. w miejscowości Avion. Kolonja w Avion, składająca się przeważnie z Westfalczyków, — oddawna zorganizowana, miała swoje zdecydowane ambicje i dążenia.

Rola nauczyciela nosiła tam charakter raczej doradczy, czy pomocniczy.

W La Mure, gdzie obecnie pracuję 3-ci rok — jest zupełnie inaczej; tu trzeba być wszystkiem, a nieraz wcisnąć się tam, gdzie nie proszą, pouczać i prowadzić. Kolonja niezorganizowana, nie mająca żadnego pojęcia o współpracy w życiu zbiorowem, w towarzystwach. Tę kolonję polską nic nie łączy, a dużo dzieli: środowisko niejednolite, regjon, język, religja, a więc sposób myślenia, tradycje, zwyczaje. Są tu: Polacy (300), Rusini, Białorusini, katolicy, prawosławni.

Nie wszyscy czują się Polakami, a i tym, którzy przyznają się do polskości, brak głębszego uświadomienia. Pomieszanie pojęć „Polak" i „katolik" — staje się bardzo szkodliwem zjawiskiem na gruncie tutejszym. Przyczynia się do zatracenia wiary lub wynaradawia. Wpływ miejscowych komunistów na Polaków w kolonji jest duży, tem większy, że bezkrytyczny umysł przeważającej ilości półanalfabetów lub nawet analfabetów nieczytających gazet ni książek, wchłania z naiwną wiarą to, co im „towarzysze" podają.

Kryzys i strach przed utratą pracy dokonują reszty i popychają do masowego starania się o naturalizację, zdobycie której jest sprawą b. trudną. Dla Francuza — Polak naturalizowany, czy nie — jest tylko białym murzynem, psującym cenę zarobku.

Praca nauczyciela w La Mure jest b. trudna i często niewdzięczna.

Przed mojem przybyciem do La Mure, były tu już 2 towarzystwa: Kult. Ośw. i Koło amatorów teatralnych. Oba od 2-ch lat nie działały.

W drugim roku mej pracy w La Mure przy pomocy aktywniejszych jednostek udało się zorganizować Opiekę Rodzicielską.

Towarzystwo bez wyraźnego zabarwienia politycznego nie drażniło nikogo i pozwoliło złączyć rodziców z nauczycielem. Narazie jednak nie można było myśleć o jakiejś pracy poważniejszej. Należało ograniczyć się do obchodów i uroczystości, nadając im charakter w większej mierze rozrywkowy. A więc przedstawienia i to narazie z dziećmi tylko, na zakończenie zabawy ta-

neczne. Ale i te nieraz przerywane były wtargnięciem komunistów.

Obecnie się polepszyło. Odwiedziny pp. instruktorów, przybycie pana konsula z Lyonu i obietnica jego popierania kolonji moralnie i prawnie w wypadku, gdyby potrafiła zjednoczyć się w zgodnej pracy, te i inne motywy przyczyniły się do tego, że ostatecznie udało się zlikwidować dwa byłe towarzystwa i przyłączyć je do Opieki Rodzicielskiej, przy której obecnie powstały sekcje: teatralna, Strzelca, Harcerstwa.

W wychowaniu narodowo - obywatelskiem Harcerstwo odgrywa znaczną rolę.

Wyjazdy do obozów w Polsce, poznanie Ojczyzny, która przestaje po powrocie być abstrakcją i staje się niejako bliższą i droższą dziecku, mają także wielkie znaczenie. Po powrocie, rozentuzjazmowana młodzież robi nieświadomie nawet propagandę wśród dorosłych i dzieci. Również umiejętnie prowadzona korespondencja z dziećmi i młodzieżą w kraju utrzymuje łączność duchową z Polską. Obok sentymentu trzeba jednak dążyć do polepszenia bytu młodzieży na przyszłość.

Nieodzowną rzeczą byłoby stworzenie zawodowej szkoły dla młodzieży pozaszkolnej, przystosowanej do potrzeb danego okręgu. W połudn. Francji mogłaby istnieć szkoła rolnicza z uwzględnieniem: ogrodnictwa, owocarstwa oraz prowadzenia winnic. Wychodźtwo nasze ze względu na swe zainteresowanie może łatwo przez pracę na roli zapewnić sobie byt, a nawet zająć miejsce należne w społeczeństwie francuskiem tem łatwiej, że wieś francuska wyludnia się, a miejscowy obywatel chętnie widzi na tem miejscu cudzoziemca.

Osiedlanie się Polaków na roli we Francji miałoby i tę dodatnią stronę, że rodzice, potrzebując pomocy do pracy, zatrudniliby dzieci u siebie i nie oddawaliby ich na służbę, jak to się dzieje dotąd. Dziecko, oddane w 9 — 10 r. życia do pasania bydła na 5 — 6 miesięcy, zdala od rodziców, wśród obcych zapomina mowy ojczystej i dziczeje.

Szkoła gospodarstwa domowego przydałaby się ogromnie; brak jej daje się silnie odczuwać, gdyż młodzież pozaszkolna wstępuje do szkół francuskich o tym charakterze.

Jeżeli w pracy oświatowej na obczyźnie postawimy sobie za zadanie utrzymanie naszej młodzieży przy polskości — należy stworzyć ciągłość wychowania. Dziecko 11 czy 12-letnie, opuszczając szkołę, opuszcza naukę języka ojczystego i zatraci świadomość narodową, jeżeli jej się nie będzie pielęgnować. Może dla La Mure, które położone jest zdala od większych osiedli polskich, sprawa ta przedstawia się groźniej niż gdzieindziej, ale niestety tak jest i trzeba znaleźć wyjście.

La Mure — Isére. St. Pisarczykówna

ŁOTWA

POLSKIE GIMNAZJUM PAŃSTWOWE W RYDZE

Zamknięte niedawno przez władze łotewskie gimnazjum polskie w Rydze będzie zastąpione polskiem gimnazjum państwowem, które zostanie otwarte w Rydze z początkiem października r. b.

Czasowym dyrektorem gimnazjum mianowany został referent dla spraw polskich w ministerstwie oświaty, p. Ciesiulewicz.

Zobaczymy, jakie rezultaty wydadzą powyższe zmiany w polskiem szkolnictwie w Łotwie.

LIKWIDACJA SAMODZIELNOŚCI GIMNAZJUM POLSKIEGO W DYNEBURGU

Łotewskie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, na mocy którego trzy dotąd istniejące gimnazja w Dyneburgu: polskie, rosyjskie i białoruskie zostały administracyjnie połączone w jedno. W skład gimnazjum weszła również piąta klasa łotewskiego gimnazjum rządowego.

W ten sposób samodzielność gimnazjum polskiego w Dyneburgu została ostatecznie zlikwidowana.

MŁODZIEŻ POLSKA W ŁOTWIE NIE USTAJE W PRACY

W Dyneburgu odbyło się konstytucyjne posiedzenie Rady Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej w Łotwie. Na zebraniu dokonano wyborów stałego prezydjum Rady w osobach: Jarosław Wilpiszewski — prezes, Leon Salcewicz — wiceprezes, Bolesław Leonowicz — sekretarz. Na szczególną uwagę, zasługuje część sprawozdawcza posiedzenia. Wygłoszono w niej 15 referatów w rzeczowem ujęciu, dotyczących pracy i warunków bytu młodzieży na terenach poszczególnych filij Z. P. M. K.

Prezes Związku w obszernym referacie omówił działalność sześciu działów Z. P. M. K., a więc: 1) referatu organizacyjnego, 2) wychowania religijnego, 3) kulturalno-oświatowego, 4) gospodarczego, 5) wychowania fizycznego, 6) prasowego, oraz sekretarjatu Zarządu Głównego.

Następnie przewodniczący Rady p. Wilpiszewski podkreślił znaczenie współpracy młodzieży z pismem polskiem „Nasze życie", która ostatnio silnie się rozwija. Na ustaleniu planu dalszej działalności posiedzenie zamknięto.

NIEMCY

POGRANICZE DAJE NOWY DOWÓD SWEGO PRZYWIĄZANIA DO POLSKOŚCI

Po niedawnem uroczystem poświęceniu Domu Polskiego w Zakrzewie na Pograniczu, jesteśmy ostatnio znowu świadkami podniosłych chwil w życiu ludności polskiej na Pograniczu, jakiemi był odbyty przed kilkunastu dniami w Krajence na Pograniczu odpust św. Anny.

Już od wczesnego rana ściągały do Krajenki rzesze pielgrzymów — Polaków z różnych okolic ziemi złotowskiej, by zadokumentować, że Krajenko, to miasteczko polskie i należące do Polaków. Przybywały pokolei pielgrzymki z Podróżnej, Sławianowa, Buntowa, Kleszczyny, Głomska, Radawnicy i innych wiosek ziemi złotowskiej. Niemiecka ludność Krajenki nie spodziewała się, że na

odpust przybędzie tylu pielgrzymów — i to jeszcze Polaków. Na polskiem nabożeństwie byli nawet ci, co wyrzekli się polskości i co noszą niemiecką książkę do nabożeństwa, mimo, że po niemiecku ledwie czytać umieją.

Sam odpust stał się wielką manifestacją na rzecz polskości. Polski śpiew kościelny robił głębokie wrażenie nawet na najbardziej zatwardziałych duszach renegackich, co pogardziły polskością przeważnie ze względów materjalnych. Uzupełnieniem całości stało się polskie kazanie ks. Domańskiego, „proboszcza Polaków w Niemczech", poświęcone omówieniu obowiązków, ciążących na rodzicach w zakresie wychowania domowego ich dzieci.

Jako rzecz charakterystyczną należy podkreślić, że pielgrzymi Polacy szli do spowiedzi wyłącznie do księży polskich, aby móc spowiedź odprawić w tym języku, w jakim początków zasad wiary katolickiej i języka polskiego uczyła każdego z nich matka.

PRACA HARCERZY POLSKICH W SZCZECINIE

Pierwsza męska drużyna harcerska „Gryf" w Szczecinie urządziła we wrześniu b. r. pierwszy wieczorek harcerski. Impreza odbyła się w świetlicy Związku Polskich Robotników Rolnych, w obecności konsula R. P. p. Sztarka z małżonką oraz licznie zebranych rodaków ze Szczecina i okolicy.

Po przemówieniu powitalnem opiekuna drużyny p. K. Lisiewicz wygłosił interesujący referat o znaczeniu i zadaniach harcerstwa polskiego na obczyźnie.

Na część artystyczno-rozrywkową wieczorku złożyły się deklamacje harcerzy, śpiewy przy ognisku oraz odegranie sztuki teatralnej p. t. „Jak Bolek został harcerzem", poczem nastąpiła zabawa taneczna.

Inicjatywa drużyny „Gryf" jest jednym z dowodów, że polska mołdzież na obczyźnie nie ustaje w pracy samowychowawczej.

Z PRAC POLEK W RACIBORZU

Z okazji pierwszej rocznicy swego istnienia, oddział Polek w Raciborzu odbył uroczyste zebranie, które wykazało silny rozrost stowarzyszenia. Oddział Polek zjednoczył już 118 członkiń, z których 54 pochodzi ze środowiska miejskiego, a 64 z okolicznych wsi. Energiczne Polki zajęły się dziatwą szkolną, organizują zbiórki na naukę języka polskiego, zabawy i wycieczki. Dla młodych Polek zarząd urządził kursy gospodarstwa domowego i robót ręcznych.

Wystawa robót ręcznych kobiecych, zorganizowana przez oddział, cieszyła się wielkiem powodzeniem. Oddział Polek w Raciborzu otoczył szczególną opieką rodziny najbiedniejsze i udzielał m. in. zapomóg położnicom. Równocześnie, dobrze gospodarując, pozostawił w kasie oszczędności.

RUMUNJA

„ZŁOTE GODY" KAPŁAŃSKIE POLSKIEGO PIONIERA NA BUKOWINIE

Polonja bukowińska obchodziła uroczyście „złote gody" kapłańskie nestora polskich pionierów w Rumunji, ks. kanonika Jana Mościckiego. Sędziwy, 81 lat liczący, kapłan proboszczuje godnie w Starej Hucie na Bukowinie od lat przeszło 30-tu.

Rzadką uroczystość 50-lecia kapłaństwa zaszczycił swą obecnością biskup z Jass, J. E. Mgr. Robu, który w swem serdecznem przemówieniu podkreślił pełny triumf duszpasterski jubilata. Największą radością ks. kanonika Mościckiego było błogosławieństwo Ojca św. i Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, który ponadto przesłał jubilatowi swój portret na pamiątkę.

ST. ZJEDNOCZONE

Z SEJMU Z. N. P. W BALTIMORE

Jak doniosły telegramy z Ameryki, na 27 Sejmie Związku Narodowego Polskiego, odbytym w Baltimore, cenzorem Związku obrany został Franciszek Świetlik, a prezesem Jan Romaszkiewicz. Bliższe szczegóły, dotyczące obrad sejmu, podamy w następnym numerze naszego miesięcznika.

M/S „PIŁSUDSKI" W NOWYM JORKU POWITANY ENTUZJASTYCZNIE PRZEZ POLAKÓW

Nowy polski transatlantyk M/S „Piłsudski" przybył do Nowego Jorku 24 b. m. o godz. 9 rano. Przyjazd nastąpił w przewidzianym czasie, co potwierdza doskonałą konstrukcję nowego statku, który w pierwszej swej podróży przez ocean łatwo osiągnął przepisaną szybkość, pomimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych. Statek przybił do nowej przystani Tow. Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A. w Hobokem, witany entuzjastycznie przez oczekujące go tłumy, złożone w znacznej części z Polaków, którzy przybyli z różnych miejscowości St. Zjednoczonych na uroczystość powitania nowego statku.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA SEMINARJUM POLSKIEGO W ORCHARD LAKE

W sierpniu r. b. Seminarjum Polskie w Orchard Lake (koło Detroit), jedyne seminarjum polskie w Stanach Zjednoczonych, obchodziło 50-lecie swego istnienia.

Z okazji jubileuszu ukazał się wydany nakładem Stowarzyszenia Alumnów „Almanach Jubileuszowy Seminarjum Polskiego, Kolegjum św. Marji i Szkoły Wyższej w Orchard Lake, Michigan".

Rektor i grono profesorów, alumnat seminarjum oraz komitet redakcyjny pamiętnika dedykują to piękne wydawnictwo wszystkim organizatorom i ofiarodawcom na rzecz instytucji oraz całej Polonji amerykańskiej, z życzeniem, by „pierwszą wyższą uczelnię polską uważa-

no za to, za co Polska uważała przez wieki długie wszechnice Jagiellonów".

W „Almanachu" zamknięte zostały dzieje pięćdziesięciolecia działalności i rozbudowy polskiego seminarjum oraz dorobek pracy organizacyjnej, wychowawczej i kapłańskiej jego kierowników, wybitnych profesorów i alumnów.

Obszerną treść wydanego starannie i estetycznie pamiętnika uzupełniają bardzo liczne ilustracje.

DZIESIĘCIOLECIE FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

W jesieni bieżącego roku mija 10-letnia rocznica rozpoczęcia prac organizacyjnych Fundacji Kościuszkowskiej.

W związku z tą rocznicą, Zarząd Fundacji Kościuszkowskiej postanowił zaapelować do Wychodźtwa Polskiego w Ameryce o ufundowanie dwuch stypendjów Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego pod egidą Fundacji Kościuszkowskiej — jedno dla studenta polskiego z Ameryki na studja w Polsce, a drugie dla studenta polskiego na studja w Ameryce.

Zarząd Fundacji Kościuszkowskiej zwrócił się do Zarządu Linji Gdynia — Ameryka w Nowym Jorku z prośbą o przeznaczenie części dochodów ze wstępu zwiedzających na M/S „Piłsudski", — na zapoczątkowanie funduszu stypendjalnego. W odpowiedzi Zarząd Linji Gdynia — Ameryka postanowił ofiarować 60% od ceny wstępu na statek na cele Polonji amerykańskiej, oddając je do dyspozycji Fundacji Kościuszkowskiej. Zarząd Fundacji projektuje, aby i na następnych postojach zarówno M/S „Piłsudski", jak później i M/S „Batory", Linja Gdynia — Ameryka przeznaczyła procent od dochodów ze wstępu na statki na stypendja im. Marszałka Piłsudskiego.

Niewątpliwie zrealizowanie inicjatywy Fundacji Kościuszkowskiej przyczyni się do jeszcze większego zbliżenia kulturalnego Polonji Amerykańskiej z Macierzą.

SZWECJA

Z ŻYCIA POLAKÓW W SZWECJI

Polonja szwedzka liczy zaledwie kilkaset osób. Najwięcej Polaków spotyka się w południowej, bardziej urodzajnej i gęściej zaludnionej części Szwecji, gdzie rozwija się rolnictwo. Robotnicy polscy są tu bardzo pożądani i poszukiwani. Obecnie Polacy cieszą się zupełnem równouprawnieniem z robotnikami Szwedami, chociaż początkowo byli całkowicie zależni od różnego rodzaju agentów.

Pracować musi zarówno mąż, jak i żona, gdyż mężczyzna nie uzyska pracy, o ile żona nie zobowiąże się np. do doju krów. Wynagrodzenie wynosi 600 do 700 koron rocznie, przyczem żona otrzymuje zapłatę osobno, najczęściej w sumie 45 koron miesięcznie. Do tego dochodzą mieszkanie, opał i różne wymiary zboża, mleka i ziemi pod kartofle.

Większych skupień polskich w Szwecji niema. Dwie liczniejsze kolonje polskie w Bromölle i Oskarström nie liczą ponad 10 rodzin każda.

Pomimo rozproszenia, zachowali rodacy nasi swą narodowość, czują się polakami i starają się wszczepić uczucia patrjotyczne także swoim dzieciom. Własną organizację Polacy tutejsi stworzyli dopiero niedawno. W dniu 17.IV. r. b. powstał Związek Polaków w Szwecji.

W lecie roku bieżącego czterech młodych Polaków ze Szwecji odwiedziło Ojczyznę, przybywając na II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Młodzież polska w mieście Malmö zabrała się samorzutnie do utworzenia własnej organizacji, za przykładem młodzieży w kraju, o której podobno wiele opowiadali uczestnicy tegorocznej wycieczki do Polski. Nowa organizacja liczy dotąd 10 członków, czyli należą do niej wszyscy młodzi Polacy, zamieszkali w mieście Malmö.

Oczywiście, jak przy każdym początku, jest to inicjatywa skromna, ale zasługująca na uznanie.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH POLAKÓW ZAGRANICĄ

W SPRAWIE KORESPONDOWANIA Z POLSKĄ

Zdarza się bardzo często, że Polacy zagranicą, składając do różnych instytucyj w kraju podania, lub przesyłając listy, na które oczekują odpowiedzi — nie podają swego adresu wcale lub wypisują go niedość wyraźnie. Ostatnio wypadki tego rodzaju miały miejsce przy przesyłaniu kondolencyj spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego. Dlatego też szereg osób nie otrzymało za nie podziękowań.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych błędów, prosimy ZAWSZE podawać na końcu listu lub na kopercie SWÓJ ADRES W JĘZYKU KRAJU ZAMIESZKANIA, albo przynajmniej adres STOWARZYSZENIA LUB OSOBY, któraby doręczyła pismo adresatowi.

UWAGA RADJOSŁUCHACZE POLSCY ZAGRANICĄ!

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zawiadomiło nas, że w czasie od 1 do 15 października b. r. włącznie nadawane będą przez stację krótkofalową S. P. W. codzień w godzinach od 17.30 do 18.30 według czasu środkowo-europejskiego próbne transmisje radjofoniczne ze studja Polskiego Radja.

Dane techniczne nadajnika S. P. W. są następujące:

Fala 13635 kc/s — 22 m.
Moc fali nośnej w antenie ok. 10 KW.
Antena kierunkowa na południową Amerykę i Japonję.

Zasięg dzienny jest dalekosiężnym; odbiór na dystansach mniejszych od 1000 km licząc od Warszawy — wątpliwy.

Wszelkie ewentualne dane uzyskane przez słuchaczów i informacje o wynikach podsłuchu próbnych nadawań radjostacji S. P. W. uprasza się kierować pod adresem: Biuro Prasowo-Propagandowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, ul. Mazowiecka 1.

Podajemy wzór formularza, jaki należałoby wypełnić w związku z odpowiedzią.

Wyniki odbioru słuchowisk radjofonicznych, nadawnychw Warszawie na fali 13635 kc/s — 22 m w okresie od 1/X. do 15/X. wł. 1935 r.

Data	Godziny i minuty	Miejscowość	Typ odbiornika	Rezultaty odbioru

Z nowych wydawnictw

„WYCHODŹCA"

Nr. 18 „Wychodźcy", organu Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, poświęconego zagadnieniom emigracyjnym i kolonizacyjnym, turystycznym oraz eksportowym, przynosi artykuły:

„Praca społeczna Polek na ziemi Waszyngtona" — Haliny Karnickiej, „Przewóz emigrantów do krajów zaoceanicznych" — Z. B., Japońska polityka emigracyjna" — Witolda Prawdzica, „O program emigracyjny" (artykuł dyskusyjny) — inż. J. Skomorowskiego, „Życie polskie w Rumunji" — J. Sawickiego, „Możliwości eksportowe Polski" — W. R., „Niektóre choroby krajów tropikalnych" — dr. med. Andrzeja Sochania, „Czemu Polacy nie korzystają dostatecznie z praw politycznych w Brazylji" — P., „Na młodzieży oprzyjmy swe cele na obczyźnie" — W. O., „Spis prasy polskiej w Ameryce Północnej" — St. Zielińskiego.

Numer zamykają dwa działy, zaopatrzone w liczne i ciekawe wiadomości, kronika oraz Najważniejsze wiadomości dla emigrantów.

BOJOWNIK O WOLNOŚĆ ŚLĄSKIEGO LUDU

„DR. PAWEŁ OSZELDA"— JAN WANTUŁA. CIESZYN, 1935.

Do najbogatszych i zaawansowanych cywilizacyjnie połaci naszego kraju należy bezsprzecznie Śląsk. Ale nietylko naturalne zasoby podziemne lub położenie gospodarcze przyczyniły się do rozbudowy tej ziemi. Własny dobrobyt i niezależność wykuwał samodzielnie lud śląski. Dla odtworzenia życia tego ludu i głębszego pojęcia jego psychiki koniecznem jest nietylko poznanie historji Śląska, ale i działalności narodowej przywódców ludowych. Dlatego każdą nową biografję wybitnych śląskich Polaków powitać należy z uznaniem.

W roku bieżącym witamy w ten sposób książeczkę Jana Wantuły, wydaną w Cieszynie p. t. „Dr. Paweł Oszelda, bojownik o wolność ludu, 1848". Zarówno autor książki, jak i dr. Paweł Oszelda są postaciami szczególnie charakterystycznemi dla ziemi śląskiej: Jan Wantuła — to dawny górnik z Trzyńca (Śląsk czeski), który, po latach pracy zawodowej, oddał się z zamiłowaniem szperaniu w starych zapisach, protokółach, czasopismach i archiwach, by stąd odtwarzać obrazy życia polskiego ludu na Śląsku.

Kim był dr. Paweł Oszelda, — o tem dowiedzieć się można jeszcze dziś z ust sędziwych robotników w Trzyńcu, Ropicy, Dębowcu, Wilamowicach i w Nieborach, z których pochodził bojownik o wolność ludu. Dziś wprawdzie granica polityczna, rozdzierając Śląsk na dwoje, pozostawiła wraz z innemi osiedlami Polaków także i Niebory po stronie czeskiej. Tradycja jednak i wspomnienia o upartym Ślązaku, który w kazamatach Spilbergu odpokutował swe umiłowanie wolności i sprawiedliwości, — żyje narówni wśród ludności polskiej w granicach obu państw.

Opowieści te i pamiątki zebrał Jan Wantuła, aby, w oparciu o różne dane ze starych archiwów, odtworzyć postać dr. Oszeldy, jednego z czynnych współpracowników Stalmacha.

Starannie opracowaną książeczkę uzupełniają ciekawe, pamiątkowe ilustracje.

Hal. K.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 11 LISTOPAD 1935 ROK VI

T R E Ś Ć:

REDAKTOR NACZELNY
Biura Prasy i Propagandy Światowego Związku Polaków z Zagr. — inż. JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR — WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA — STEFAN LENARTOWICZ

Tłoczono czcionkami Zakładów Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, ul. Senatorska 10

11 LISTOPADA ŚWIĘTEM NIEPODLEGŁOŚCI

W dniu 11 Listopada cała Polska obchodzi rocznicę wyzwolenia z pod wielowiekowego jarzma.

W dniu tym łączą się serca wszystkich Polek i Polaków, żyjących w wolnej Ojczyźnie, jak i tych, którzy są po całym świecie rozproszeni, w jeden akord dziękczynienia Stwórcy za odzyskaną Niepodległość.

W dniu tym wszyscy kochający imię Polski rozpamiętują owe chwile, w których z Magdeburskiego więzienia powrócił do Warszawy w 1918 r. Józef Piłsudski i z woli całego społeczeństwa polskiego objął władzę Naczelnika Państwa Polskiego.

Była to chwila, na którą przez długie lat dziesiątki czekali z utęsknieniem nasi ojcowie i dziadowie, dla której szli w kazamaty Sybiru, w ziemie obce i dalekie walczyć „za naszą wolność i Waszą", dla której musieli emigrować z granic rodzinnego kraju do obcych krain, na dalekie lądy.

Chwila ta stała się początkiem dziejów odrodzonego i do mocarstwowej potęgi szybko zmierzającego państwa polskiego, którego głos jest dziś w polityce międzynarodowej czynnikiem równie decydującym i twórczym, jak głos i znaczenie potęg największych.

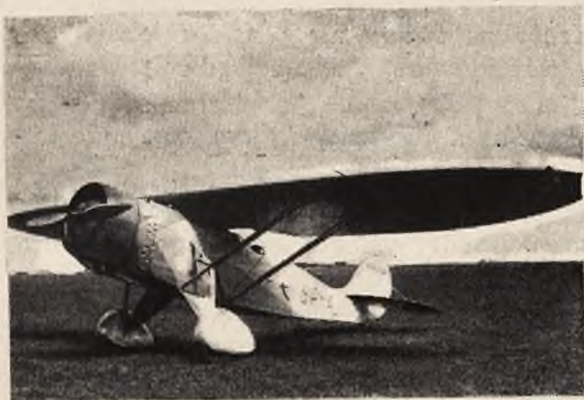
Chwila ta umożliwiła w latach następnych zorganizowanie ośmiu miljonów Polaków, rozrzuconych po całym globie ziemskim, w jeden potężny Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który czuwa nad każdem polskiem sercem i który jest Polską — poza jej materjalnemi granicami.

Oto dlaczego Dzień 11 Listopada jest tak drogi sercu każdej Polki i każdego Polaka i oto dlaczego myśli i uczucia obywateli Państwa Polskiego w dniu tym biegną na spotkanie myślom i uczuciom Rodaczek i Rodaków-obywateli innych państw, ale żywych cząstek naszej ukochanej Polski.

L. R-ch

Pozdrowienie z Polski dla Polaków w Australji

Gigantyczny lot mjr. Karpińskiego*)



„Niebieski Ptak" mjr. Karpińskiego.



Mjr. Stanisław Karpiński.

Każdy czyn niecodzienny, ponad miarę sił ludzkich, ponad przeciętność, ma w sobie coś heroicznego.

A za taki musimy uznać przelot mjr. Karpińskiego z Polski do Australji.

Polacy słyną w świecie całym ze swej brawury i odwagi.

Ale światowy wyczyn sportowo-lotniczy mjr. Karpińskiego łączy w sobie, oprócz tych dwu cech, coś więcej jeszcze. Kryje on za sobą systematyczność, jakiej wymaga samo przygotowanie lotu: długie studja nad mapą, czytanie podręczników nietylko polskich, ale i innych, angielskich, niemieckich, wreszcie odbywanie treningów, w formie lotów długodystansowych.

Niepowodzenia, które napotykał, były dla niego tylko impulsem i podnietą do kontynuowania przygotowań do gigantycznego lotu.

Upór stalowy, niewzruszone postanowienie niezbaczania z raz obranej drogi i cele, które mu niby drogowskaz jasny, niby myśl uporczywa, a nieuchwytna w tej wielkiej pracy patronowały — postawiły go przed zadaniem dokonanem.

Przygotowanie do lotu, to pierwszy etap wysiłku i samozaparcia, to egzamin sprawności nerwów, który Karpiński zdał doskonale.

I dziś, gdy prasa codzień niemal zasypuje nas sprawozdaniami o przebiegu jego lotu — możemy z całą ufnością patrzeć na końcowy etap trudów dzielnego lotnika, na finisz 20.000

*) Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich książka mjr. St. Karpińskiego p. t. „Polskie Skrzydła", w której autor między innemi pisze o swych przygotowaniach do lotu australijskiego.

km. wyścigu w Australji. Gdy dodamy do tego drugie 20.000 km. drogi powrotnej otrzymamy w sumie tę samą długość, co obwód ziemi na równiku.

Zwycięstwo Karpińskiego nad przestworzami nie jest tylko jedynie jego indywidualnem zwycięstwem, to pochwała wytrzymałości polskiego samolotu, wysokiej wartości silnika.

W chwili obecnej Karpiński nie osięgnął jeszcze nawet jednej czwartej swego celu. Trudności tysięczne piętrzą się na jego drodze. Ma do zwalczenia nietylko przestrzeń, panowanie nad maszyną, sen i nerwy, ale także przeszkody terenowe: azjatyckie pustynie, ustronne góry, dżungle, skaliste wyspy i nadbrzeża, niezmierzone bezludne obszary, wreszcie szlak wód oceanu Indyjskiego. Sama Australja to „terra incognita", dla europejskich lotników. Północna i środkowa część tego kraju nie posiada dla orjentacji lotnika żadnych szczególnych cech charakterystycznych, nasuwając możliwości błądzenia.

Czy to wszystko? Nie, bo przecież nie wspomniałem jeszcze o najbardziej nieopanowanej przeszkodzie, której przeciwstawić się często nie można i której nawet przewidzieć lotnik nie jest w stanie. To zmiana pogody — deszcze, burze, orkany, mgła — najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele każdej lotniczej wyprawy.

Skrzydła polskie przeleciały nad wszystkiemi częściami świata, nie widziała ich jeszcze Australja. Karpiński, pierwszy z lotników polskich przedstawia tej odległej połaci świata — Polskę lotniczą.

Mieliśmy sposobność w Światowym Związku Polaków z Zagranicy żegnać dzielnego lotnika i życzyć mu powodzenia.

„Celem mojego lotu — mówił mjr. Karpiński — jest propaganda Polski i polskiego lotnictwa na dalekich szlakach świata. Poznać je winna i Australja, nosząca ślady pracy polskich pionierów, którzy odkrywali jej bogactwa dla obcych państw i narodów.

W Brisbane, w południowo-wschodniej Australji, znajduje się kolonja polska, zjednoczona w Związku Narodowym. Dla nich, dla tych na odległych szlakach świata rozsianych naszych braci, wiozę pozdrowienia z kraju i błogosławieństwo prymasa Polski, kardynała Hlonda, oraz orędzie ministra Raczkiewicza, prezesa Światowego Związku Polaków wraz z czarką wody z Wisły".

Cała Polska życzy dzielnemu spadkobiercy rycerskich cnót narodowych, mjr. Karpińskiemu, aby lot jego stał się jeszcze jednym dowodem rozrostu i potęgi naszego lotnictwa.

Wł. Oszelda.

Do ukochanych rodaków w Australji.

LECI DO WAS NA POLSKICH SKRZYDŁACH JEDEN Z ORŁÓW LOTNICTWA POLSKIEGO. W JEGO RĘCE, STERUJĄCE POLSKĄ PODNIEBNĄ MASZYNĄ, SKŁADAM DLA WAS SWOJE CZUŁE PRYMASOWSKIE POZDROWIENIA.

WITAJĄC PANA MAJORA KARPIŃSKIEGO, UCZCIJCIE W NIM I W JEGO ŚMIAŁYM ORLIM CZYNIE SWĄ WIELKĄ OJCZYZNĘ POLSKĄ, SWÓJ NARÓD, KTÓREGO JESTEŚCIE DZIEĆMI, SWOJE PAŃSTWO, KTÓRE I DLA WAS Z WOLI OPATRZNOŚCI ZMARTWYCHPOWSTAŁO. ZWRÓĆCIE SIĘ MYŚLĄ I DUSZAMI KU CZĘSTOCHWIE I SWYM RODZINNYM KOŚCIÓŁKOM. SKIERUJCIE SWE DUSZE KU GNIEZNU, WAWELOWI I KRÓLEWSKIEMU ZAMKOWI STOLICY. NIECH W DUSZACH WASZYCH WSZYSTKO TO MOCNO ODŻYJE, CO JEST NASZE, PO POLSKU RODZIME, PO POLSKU KATOLICKIE, PO POLSKU UCZCIWE I ŚWIĘTE.

NACIESZCIE SIĘ SERDECZNIE BOHATERSKIM RYCERZEM PRZESTWORZY, KTÓRY DO WAS SKIEROWAŁ SWÓJ LOT ŚMIAŁY. PRZEDSTAWIA ON WAM TĘ POLSKĘ, KTÓRA WIERZY, MODLI SIĘ, PRACUJE, BUDUJE I ZDOBYWA. I ZLEĆCIE MU DO NAS W KRAJU WSZYSTKO, TO, COBYŚCIE NAM CHCIELI POWIEDZIEĆ.

BÓG Z WAMI I MOJE CZUŁE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.

(—) AUGUST KARD. HLOND
PRYMAS POLSKI

Rodacy!

JAKO PREZES ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRNICY, SKUPIAJĄCEGO W SOBIE 8-MILJONOWĄ RZESZĘ POLAKÓW ROZRZUCONYCH PO RÓŻNYCH KRAJACH KULI ZIEMSKIEJ, LECZ ZESPOLONYCH NIEROZERWALNYM WĘZŁEM KRWI, OŻYWIONYCH JEDNYM DUCHEM, POZDRAWIAM WAS, RODACY.

GIGANTYCZNY PRZELOT MAJORA KARPIŃSKIEGO JEST SYMBOLEM WIELKOŚCI NASZEJ WSPÓLNEJ OJCZYZNY — POLSKI, KTÓRA ZAJĘŁA MIEJSCE MIĘDZY NAJWIĘKSZEMI NARODAMI I PAŃSTWAMI ŚWIATA I KTÓREJ DZIELNI SYNOWIE PORYWAJĄ SIĘ DO NAJTRUDNIEJSZYCH PRZEDSIĘWZIĘĆ WSPÓŁCZESNEJ DOBY.

BOHATERSKI LOTNIK POLSKI NIESIE WAM WIEŚĆ, ŻE WYZWOLONA Z NIEWOLI MOCĄ GENJUSZU WODZA NARODU, JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, OJCZYZNA WESZŁA NA WIELKIE DZIEJOWE SZLAKI ROZWOJU.

NIEJAKO RZUCENI W ŚWIAT ROZPACZNI TUŁACZE, ALE JAKO PRZEDSTAWICIELE NAJCENNIEJSZYCH WARTOŚCI I PRĘŻNEJ MOCY DUCHA POLSKIEGO, AMBASADOROWIE NARODU — BUDUJCIE NOWE ŻYCIE, ZDOBYWAJCIE BYT DLA SIEBIE I SWOICH NASTĘPCÓW.

ROZNIECAJCIE W SWYCH DZIECIACH TE SAME ŚWIĘTE UCZUCIA, KTÓRE NIE POZWOLIŁY WAM ZAPOMNIEĆ O KRAJU OJCZYSTYM. WŚRÓD OBCEGO OTOCZENIA ZDOBYWAJCIE SZACUNEK DLA IMIENIA POLSKIEGO I BĄDŹCIE TYM ŻYWYM POMOSTEM, KTÓRY ŁĄCZY POLSKĘ ZE ŚWIATEM.

W TYCH POCZYNANIACH JESTEŚMY Z WAMI SERCEM I MYŚLĄ.

(—) WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
PREZES

PO SEJMACH POLSKICH w AMERYCE

Odwróciła się nowa karta w historji dwu, z pośród trzech największych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych, organizacyj nadających ton życiu społeczno - narodowemu Polonji amerykańskiej.

Odbyły się Sejmy Związku Narodowego Polskiego i Związku Polek w Ameryce.

Przedsejmowa, namiętna walka różnych kandydatów grup i obozów, w łonie tych organizacyj, znajdująca tak głośne echo na łamach prasy polsko-amerykańskiej, należy już do przeszłości. Wróciło wszystko do normalnego trybu; na 4-y lata 2 wielkie organizacje mają teraz ustalone warunki pracy.

Nie będziemy analizować przebiegu sejmów, ani poszczególnych ich rezolucyj, uchwał i zaleceń. Prasa polska w Ameryce dokonała już tego skrupulatnie i wszechstronnie. Ograniczmy się tylko do sprawy, która nas, w kraju, bezpośrednio dotyczy, jak mianowicie w nowej, posejmowej sytuacji przedstawia się zagadnienie współpracy z Krajem.

Odpowiedni ustęp rezolucji 27-go Sejmu Związku Narodowego Polskiego, odbytego niedawno w Baltimore brzmi:

„Naszej Macierzy — Polsce, Ojczyźnie naszych przodków, ślemy gorące słowa miłości i uznania, wraz z zapewnieniem, że jak w przeszłości, jesteśmy gotowi nieść Jej pomoc i współpracę, zacieśniając jeszcze silniej więzy łączności duchowej, kulturalnej i gospodarczej".

Pozatem Sejm uchwalił współpracę Związku Narodowego Polskiego ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, przekazując Cenzorowi i Radzie Nadzorczej ustalenie form tej współpracy, w porozumieniu z innemi organizacjami polskiemi w U. S. A.

Podobną uchwałę powziął 17-ty Sejm Związku Polek w Ameryce, zlecając sprawę ustosunkowania się do Światowego Związku nowoobranemu Zarządowi.

Jeśli przypomnimy, iż w analogiczny sposób załatwił sprawę zeszłoroczny Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego, widzimy, iż Sejmy wszystkich 3-ch największych organizacyj zajęły niemal identyczne stanowisko. Nie będziemy dąć w triumfalne fanfary, jeśli chodzi o rezolucje, mówiące o gorącej miłości dla Macierzy, o gotowości do współpracy, i jeszcze większego zacieśnienia łączności, duchowej, kulturalnej i gospodarczej.

Miłość, iście synowska, Polonji amerykańskiej do Macierzy jest wszak rzeczą oczywistą, bezsporną, tylekrotnie stwierdzoną i dowiedzioną.

Spójrzmy natomiast, jak układa się obecnie sprawa realizacji hasła współpracy z krajem.

Zarówno uchwała Sejmu Związku Narodowego Polskiego, wynurzenia Cenzora, interpretacja prasy polsko-amerykańskiej, jak wreszcie bardzo jasno określane stanowisko Prezesa i uchwała Zarządu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego, stawiają sprawę współpracy na płaszczyźnie realnej, z mgławicowej sfery frazesów przyobleka się ona w konkretne kształty.

Według uchwały Sejmu Z. N. P. Cenzor i Rada Nadzorcza mają opracować program i formę współpracy w porozumieniu z innemi organizacjami.

Prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego na posiedzeniu Zarządu wysuwa projekt zwołania w Chicago zjazdu prezesów, możliwie wszystkich organizacyj polsko - amerykańskich dla ustalenia, wspólnie z przedstawicielami Światowego Związku, programu i metod współpracy z Macierzą.

Zarząd Zjednoczenia projekt ten akceptuje i wypowiada się kategorycznie za współpracą i łącznością ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Projekt zwołania Zjazdu prezesów podchwytuje skwapliwie cała niemal prasa polska w Stanach Zjednoczonych i życzliwie go komentuje.

Pojawiają się głosy, przemawiające wyraźnie za koniecznością utworzenia na Zjeździe międzyorganizacyjnego ciała porozumiewawczego dla prowadzenia spraw, obchodzących całą Polonję amerykańską i dla współpracy kulturalnej z Macierzą poprzez Światowy Związek Polaków.

Zatem postawiona została otwarcie i publicznie zasada konsolidacji Polonji amerykańskiej; więcej nawet — wynurzenia leaderów i głosy prasy zmierzają do utworzenia stałego wykładnika tej konsolidacji — w formie międzyorganizacyjnego ciała porozumiewawczego.

Obserwujemy zatem wejście na drogę, wytkniętą jeszcze w 1929 roku przez I-y Zjazd Polaków z Zagranicy.

Inicjatywa konsolidacji Polonji amerykańskiej jest tem cenniejsza, iż powstała samorzutnie na terenie. Światowy Związek Polaków z Zagranicy nie mieszał się przecież zupełnie do gorącej dyskusji, prowadzonej na łamach prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych w okresie przedsejmowym, nie wywierał żadnego nacisku agitacyjnego, sprawa sama dojrzała na gruncie polsko-amerykańskim.

Krótkowzroczny sceptyk powie:... „a jednak nie uchwalono akcesu"...

Ale czyż zależy komukolwiek na formie, na środkach realizowania celu, a nie na treści, nie na samym celu?

Tak zwany „akces", z którego, wskutek niefortunnego nieporozumienia, ukuto sobie broń do zgoła niepotrzebnej walki, był tylko paljatywem, surogatem, stosowanym przez b. Radę Organizacyjną właśnie dlatego, że na terenie Polonji amerykańskiej nie istniała konsolidacja, nie było tego czynnika międzyorganizacyjnego porozumienia.

Przecież na innych terenach Polonji Zagranicznej, poprzednio Rada Organizacyjna, a obecnie Światowy Związek współpracuje z centralnemi naczelnemi repre-

zentacjami danych zagranicznych skupień polskich, a nie werbuje do swego grona poszczególnych towarzystw.

Współpraca całej Polonji amerykańskiej i Jej konsolidacja będzie znacznie cenniejszą zdobyczą, niż „akces" tej, czy innej, choćby największej i najważniejszej organizacji.

Zasada konsolidacji została już przez Polonję amerykańską publicznie postawiona.

Najbliższy czas okaże, jak rozpracowana będzie ona w szczegółach, co, oczywiście, jest sprawą równie ważną.

Jeśli konsolidacja przyjmie realne, praktyczne kształty — będzie to wielkie zwycięstwo.

Nie uczestniczyliśmy w walce, nie będziemy się uważali za zwycięzców.

Zresztą nie będzie tu zwycięzców i zwyciężonych. Zwycięży idea.

J. Str.

Jak Rodacy za oceanem witali nowy polski transatlantyk

(Od specjalnego korespondenta)

New York... Niema chyba człowieka, w którymby to miasto nie budziło emocyj.

Panoramy New Yorku, tak często oglądane w kinie lub na ilustracjach, wydawały się przemyślnemi fotomontażami.

Nie bez wzruszenia oczekiwaliśmy przeto chwili, gdy przed naszemi oczyma ukaże się legendarny las drapaczy chmur. Jednak, pomimo, że jesteśmy stosunkowo niedaleko lądu, nie możemy niczego dojrzeć poprzez otaczający nas dokoła gęsty welon mgły. Na dziobie statku i na pokładzie słonecznym cisną się tłumy pasażerów. Setki lornetek wypatrują tak długo oczekiwanego kresu oceanu. Wreszcie z mgły zaczynają się wyłaniać przed nami dalekie kontury lądu. Jest to Coney Island, maleńka wysepka, przylegająca do Long Island i przedmieścia New Yorku-Brooklyn...

Wjeżdżamy w wąską stosunkowo cieśninę, ograni-Island i przedmieścia New-Yorku — Brooklyn...

Okręt zwalnia biegu i powoli zatrzymujemy się, by zarzucić kotwicę, w oczekiwaniu na przybycie władz sanitarnych i emigracyjnych. Kilka godzin oczekiwania wydaje się wiecznością. Niecierpliwimy się i niepokoimy, czy aby tam za mgłą wszyscy wiedzą o naszem przybyciu, czy przyjazd „Piłsudskiego" nie będzie poprostu zwykłym przyjazdem polskiego okrętu, o którym napiszą wszystkie gazety w rubryce „przyjazdy i odjazdy statków" i... nic więcej. Obawy nasze nikną bardzo szybko i w serce wstępuje pewność siebie i duma narodowa. Wszystkie przyjeżdżające okręty witają nas dźwiękami syren. Bezustannie huczą sygnały powitalne i coraz to odpowiada im basem syrena „Piłsudskiego". Obok zakotwicza się wspaniała „Aquitania". Parę chwil potem przejeżdża blisko nas „Rex", udający się w drogę powrotną do Europy. Wszyscy podróżni wielkiego transatlantyku włoskiego wylegają na pokłady i robią nam gorące owacje.

Stopniowo przybywać zaczynają z portu maleńkie motorówki i stateczki, przybrane w barwy narodowe polskie. Między niemi ukazuje się duży statek wycieczkowy, wypełniony po brzegi naszymi amerykańskimi rodakami. Orkiestry grają Pierwszą Brygadę. Entuzjazm nie da się opisać. Co chwila padają okrzyki na cześć Polski i wielkich Polaków.

Do gwaru okrzyków, śpiewów, powitań, dźwięków orkiestr i ryku syren powitalnych dołącza się huk potężnych śmigieł samolotów, krążących nad „Piłsudskim". Są to aparaty, pilotowane przez kpt. Edwarda C. Corsi i Józefa Sythoff'a, którzy walczyli w polskich szeregach podczas wojny w sławnej eskadrze Kościuszkowskiej. Samolot Sythoff'a ciągnie za sobą długi 20-metrowy napis „Weleome Motorliner „Piłsudski" (Witamy Motorowiec „Piłsudski"). Po kilkunastu okrążeniach kpt. Corsi opuszcza się niziutko i, przelatując nad pokładem, rzuca pęk biało-czerwonych gwoździków.

Wszyscy pasażerowie są głęboko wzruszeni.

Naprawdę, nie spodziewaliśmy się takiego przyjęcia. Nie chodzi tu o fakty i cyfry. Nie gra tu specjalnej roli ilość statków, przybranych we flagi polskie, ani samolotów czy publiczności. Ostatecznie takie przyjęcie technicznie — jak na Amerykę — jest dość łatwe do zorganizowania i w innych warunkach nie robiłoby większego wrażenia. Tu chodzi o coś głębszego. Porywa nas ogólny powszechny entuzjazm i szczera radość naszych rodaków z za oceanu. Wzrusza nas ich gorący, niekłamany patrjotyzm. Przechyleni przez burtę swych statków, łamaną nieraz polszczyzną krzyczą i wołają do nas, jak do dawno niewidzianych i długo wyczekiwanych braci. Wszystkie twarze promienieją radością. „Polski ship najpiękniejszy...", „dla nas najpiękniejszy..." — przekrzykuje wrzawę głosów jakiś tęgi rumiany blondyn i macha biało-czerwoną chorągiewką. Pomimo długich godzin oczekiwania, stateczki, przybrane w biało-



M/S. „Piłsudski" na tle drapaczów chmur w New-Yorku.

amarantowe flagi, krążą niezmordowanie dokoła „Piłsudskiego" i przy każdem przybliżeniu się do naszej burty wybuchają zawsze równie gorące okrzyki entuzjazmu.

Powiewają chusteczki, kapelusze, flagi polskie.

Trudno jest zorjentować się, skąd dochodzą nas słowa pieśni narodowych. Śpiewają je wszyscy i wszędzie: na górze, na dole, na naszym pokładzie, na wszystkich witających nas statkach. Zda się — skrawek ziemi polskiej wyrósł nagle u wrót Ameryki.

Na holowniku federalnym „Riverside" przybywa specjalna delegacja Komitetu Honorowego dla przyjęcia m/s „Piłsudski" w Ameryce, w składzie radcy Ambasady R. P. J. Żółtowskiego, konsula R. P. R. Kwiecienia, prezesa M. F. Węgrzynka i dyrektora Linji Gdynia — Ameryka w New Yorku R. Kutyłowskiego.

Dowiadujemy się, że oczekuje nas z niecierpliwością rzesza delegatów z ośrodków polskich, specjalnie przybyłych do New Yorku, by powitać „Piłsudskiego". Zjechało się około 3 tysięcy Polaków z 204 miast i 18 Stanów.

Wraz z delegacją Komitetu Honorowego i przedstawicielami władz amerykańskich przybywają liczni reporterzy, fotografowie i filmowcy.

Niesłychana ilość zdjęć, liczne, pełne entuzjazmu przemówienia, półtoragodzinna transmisja przez radjo i niezliczone, nieustanne, niemożliwe do opisania owacje, którym niema końca...

Wreszcie przedstawiciele władz opuszczają okręt i pilot rządowy daje znak, że można jechać. Motory zaczynają działać, posuwamy się naprzód. Poprzez mgłę, która stanowi teraz jedynie niebieskawą, muślinową zasłonę, wiszącą nieruchomo w powietrzu, ukazuje się sławny posąg Wolności. Zbliżamy się do centrum New Yorku.

Niby blady szkic akwarelowy, ciemniejący i znajdujący swą wyrazistość i ostrość konturów z każdą minutą, wyrasta przed nami lasem drapaczy chmur Manhattan. To jest rzeczywiście cudowne.

Im bliżej podjeżdżamy, tem wyraźniej potężne iglice gmachów pozwalają nam mierzyć swe ogromy dziesiątkami pięter. W dali, ledwo widoczne, majaczą się sylwetki największych drapaczy chmur świata: Empire State Building, Chrysler Building i inne. Skręcamy w lewo i wjeżdżamy w Hudson river, gdzie ma swoje pomieszczenie przystań Linji Gdynia — Ameryka. Teraz New York jest koło nas tuż, tuż... Zginęła mglista akwarela dalekich konturów miasta. Setki tysięcy ton stali i be-

tonu pną się w górę w gigantycznym wyścigu o rekord wysokości. Oczy gubią się w dziesiątkach, setkach, tysiącach okien, załamań i konturów. Przygniatająca potęga niesamowitego miasta — olbrzyma.

Jesteśmy niedaleko przystani, gdzie nas oczekują tysiączne tłumy rodaków. Cała zatoka rozbrzmiewa bezustannym rykiem syren. To wszystkie znajdujące się wpobliżu statki witają nowego towarzysza, wpływającego poraz pierwszy na wody Stanów Zjednoczonych. Maleńkie stateczki przybijają do naszych burt, by przyholować nas do nadbrzeża. Jesteśmy już blisko przystani. Tłumy, zalegające całe nadbrzeże, wyglądają jak pstra mozaika. Mundury wojskowe, stroje narodowe, orkiestry, kwiaty, sztandary. Dobijamy do brzegu. Orkiestry grają Hymny amerykański i polski, poczem Pierwszą Brygadę. Pierwsi schodzą na ląd członkowie delegacji polskiej i przedstawiciele komitetu recepcyjnego. Do p. Ministra Koca, jako do przedstawiciela Rządu polskiego, zbliżają się członkowie naszych placówek dyplomatycznych w Stanach Zjednoczonych: radca Dr. Wład. Sokołowski, zastępujący p. ambasadora Patka, konsul R. Kwiecień, konsul Ripa, konsul generalny R. P. w Kanadzie Dr. J. Adamkiewicz. Po ceremonji powitania p. Ministra Koca, delegacja polska zostaje przedstawiona reprezentantom władz amerykańskich pp. Dyr. Peacock, Senatorowi Wagnerowi i Senatorowi Moore.

Następnie delegaci polscy, w towarzystwie członków komitetu przyjęcia, udają się na specjalnie wzniesioną estradę, gdzie przed mikrofonem radja zostają wygłoszone dalsze przemówienia. Pierwszy przemawia po polsku i po angielsku przewodniczący Komitetu przyjęcia m/s „Piłsudski" gubernator prof. Mieczysław S. Szymczak. Po nim przemawiają kolejno gospodarze, którzy witając delegację polską, w niezwykle serdecznych przemówieniach podkreślają, że więzy przyjaźni, istniejące od wieków między obu krajami, zacieśniają się coraz bardziej oraz, że Stany Zjednoczone pragną nawiązania z Polską trwałych stosunków gospodarczych i kulturalnych, ku czemu przyczyni się niewątpliwie piękny nasz transatlantyk, noszący imię największego Polaka.

Wszyscy polscy mówcy są głęboko wzruszeni serdecznością i rozmachem przyjęcia i oświadczają, że dzień ten pozostawi w ich sercach i w sercach całego Narodu polskiego, który z przejęciem śledzi przebieg wydarzeń pierwszej podróży m/s „Piłsudski" do Ameryki, niezatarte wrażenie.

Staropolskim zwyczajem nasi amerykańscy bracia witają chlebem i solą reprezentanta p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Do p. ministra Koca podchodzą dwaj najstarsi Polacy w Ameryce, 86-letni Maciej Banka i 80-letnia Anna Szmidkowska, by wręczyć chleb i sól na pięknie rzeźbionej tacy zakopiańskiej. P. minister Koc, wzruszony przyjęciem, dziękuje im z całego serca za dar, który weźmie z sobą do Polski, jako najcenniejszą pamiątkę.

Zanim przygotowane auta odwiozą gości do hotelów, chór młodzieży polskiej śpiewa piękną kantatę, a dzieci rozdają zebranym bukiety białoczerwonych róż.

Przez cały czas uroczystości były transmitowane przez radjo na całą Amerykę. Dzięki temu każdy z 4-miljonowej rzeszy Polaków, rozsianych od brzegów Atlantyku aż po Pacyfik, w którym biło polskie serce, mógł słuchać pozdrowień, przywiezionych z za oceanu przez braci-rodaków i być całą duszą z nami.

Pozostałe cztery dni pobytu m/s „Piłsudskiego" w Ameryce były również świadkami niezliczonych owacyj i uroczystości, urządzanych dla gości z Polski przez władze i społeczeństwo amerykańskie oraz przez naszych rodaków za oceanem. Dni te były znakomitą propagandą polskości na Ziemi Waszyngtona. W duszach wszystkich uczestników pozostawią one nazawsze niezatarty ślad, jako przepiękny akt zbratania całego wychodźtwa z daleką, lecz jakże sercu bliską Macierzą.

Bolesław Żabko-Potopowicz

POLONJA ZAGRANICZNA PRZYKŁADEM OFIARNOŚCI

PRZESZŁO MILJON ZŁOTYCH ZŁOŻYLI RODACY NA OBCZYŹNIE NA POWODZIAN W KRAJU

Gdy w grudniu 1934 r. pisaliśmy na tem miejscu o powodzi i udziale Polonji Zagranicznej w akcji likwidowania straszliwej klęski — na terenach południowych kraju było jeszcze źle. Ludność dotknięta niszczycielskim żywiołem z trudem przeżywała ciężką zimę, akcja aprowizacyjna Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi nie mogła w stu procentach zaspokoić wszystkich głodnych, bezdomnych, nędznie odzianych dzieci i starszych. Mimo, iż tempo pracy było niezwykle sprawne, odczuwało się nadal niepomierny brak tych wszystkich środków, jakie mogłyby chociaż połowicznie, częściowo złagodzić ostrą i krytyczną sytuację.

Tak było w zimie. Wiosna i lato przyniosły zasadniczą zmianę. Wszystkie niemal luki i niedomagania zostały naprawione. Najwymowniejszym tego dowodem jest wygląd dzisiejszej wsi popowodziowej, gospodarstw wiejskich, zniszczonych przez kataklizm, zrujnowanych objektów państwowych i samorządowych. Nic bardziej chyba przekonywującego, jak nowa chata na miejscu dawnej, zniesionej przez wezbrane wody, obfite plony z zalanych ziem, naprawione szosy i drogi, nowe przęsła mostów i strzeliste linje kolejowych torów.

I już odrazu, na wstępie należy zaznaczyć, że ten pierwszy etap naprawy szkód wyrządzonych przez powódź, strat wynoszących blisko 56 miljonów złotych, jest dziełem w znacznej mierze społeczeństwa polskiego.


OGÓLNOPOLSKI KOMITET POMOCY OFIAROM POWODZI

OSUSZMY JUŻ ZIEMIA OSCHA

PODZIĘKOWANIE

OGÓLNOPOLSKI KOMITET POMOCY OFIAROM POWODZI
WYRAŻA NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIE

ŚWIATOWEMU ZWIĄZKOWI POLAKÓW ZAGRANICĄ
ZA CZYNNĄ WSPÓŁPRACĘ PRASOWĄ NA TERENIE
POLONJI ZAGRANICZNEJ.

SEKRETARZ GENERALNY: PREZES:

PREZYDJUM

3600 WARSZAWA, DN. 20 września 1935 r.

Ten fakt nadaje całości zupełnie innego posmaku, stawia nas przed dziełem imponującem, pozbawionem całkowicie presji ze strony czynników nadrzędnych — państwa lub samorządu terytorjalnego. Zgodnym wysiłkiem całego kraju przy wydatnej oczywiście pomocy rządu i Polonji Zagranicznej dokonana została naprawa szkód wyrządzonych przez powódź.

Wszystkie warstwy społeczeństwa od najuboższego wieśniaka czy fabrycznego wyrobnika, wszystkie zawody, cały świat pracującej Polski opodatkował się dobrowolnie na rzecz ludności powodziowych terenów.

Udział w ofiarności społecznej wzięła również i nasza ośmiomiljonowa rodzina wychodźcza. Jej wysiłkom i ofiarności należy się w ogólnej akcji zbiórkowej miejsce czołowe. Dziesiąta część gotówkowych wpływów to dary rodaków z zagranicy. Na 10.948.130,63 zł. Polonja Zagraniczna przysłała 1.010.340,16 zł.

Ale nie wielkość tej kwoty, tylko powszechny udział w pomocy polskiego wychodźtwa jest najwymowniejszym tu faktem. Ze wszystkich stron, z najdalszych zakątków świata płynęły do kraju hojne dary, będące nieraz częścią z trudem zapracowanych tygodniówek czy miesięcznych zarobków. Nie istniała dla wychodźtwa odległość, nie dzielił ocean, czy bezmiar lądu. Ameryka od bieguna niemal do bieguna, od San Francisco do New Yorku, polski Charbin i cząsteczka polskości na Sachalinie, Egipt i Centralna Afryka, Japonja i Indje, Australja i wyspy Oceanji, wszędzie, gdzie myśl polska z godnym podziwu uporem trwa przy dalekiej Macierzy, szła pomoc dla rodaków z kraju.

I nie chodzi już nawet o te dziesięć, sto, czy tysiąc dolarów, jenów, funtów, marek czy lirów, ale o samą symbolikę tego faktu. Ofiarność Polonji Zagranicznej na powodzian w kraju stała się wspaniałym manifestem przynależności do wielkiej rodziny Polaków.

Wyrządziłbym jednak krzywdę naszemu Wychodźtwu, gdybym sprawę tę traktował tylko ze strony wzruszeniowej, zaopatrując ją w szaty narodowej symboliki. W wielkim ofiarnym wysiłku Polonji Zagranicznej uderza w oczy przedewszystkiem argument cyfry. Niemożna o tem zapomnieć, nie można pominąć przy ogólnym obrachunku.

Jak wspomniałem w akcji zbiórkowej w kraju wzięły udział wszystkie niemal grupy społeczne, wszystkie warstwy polskiego świata pracy. W tej ogólnej gradacji jakież miejsce należy się zagranicznej Polonji, jaką wartość konkretną reprezentuje ona w powszechnej ofiarności?

Według ostatnich zestawień cyfrowych, jeśli chodzi o zbiórkę gotówkową (bo tę tylko można ściśle sprecyzować, co do złotego i grosza), największą ofiarność wykazali państwowi pracownicy umysłowi, reprezentując sumę — 1.234.167,03 zł.; drugie miejsce zajęła Polonja zagraniczna kwotą — 1.010.340,16 zł.

Więc ani banki, ani rolnictwo, pracownicy fizyczni, wojskowi i samorządowi, prywatni, ani organizacje społeczne, ani handel, ani przemysł nawet nie wyprzedziły ofiarności rodaków z obczyzny. Co dziwniejsza, ofiarność ta była nie spontanicznym odruchem, fajerwerkiem, słomianym ogniem, ale akcją trwałą, ciągłą, utrzymaną do końca prac związanych z pomocą powodzianom.

W zestawieniu cyfrowem, według grup ofiarodawców, ofiarność gotówkowa na rzecz powodzian w Polsce przedstawia się następująco:

1.	Pracownicy państwowi—umysłowi	—	1.234.167.03	zł.
2.	Polonja Zagraniczna	—	1.010.340.16	„
3.	Wojsko	—	559.916.42	„
4.	Pracownicy państwowi fizyczni	—	405.904.15	„
5.	Cudzoziemcy	—	322.909.39	„
6.	Banki państwowe	—	273.000.—	„
7.	Pracownicy prywatni-umysłowi	—	240.141.39	„
8.	Przemysł	—	229.228.83	„
9.	Organizacje społeczne	—	213.480.96	„
10.	Pracownicy samorządowi umysłowi	—	178.135.79	„
11.	Handel	—	154.922.93	„
12.	Banki prywatne i społeczne	—	114.628.82	„

oraz szereg innych grup ofiarodawców.

Powyższy niekompletny wykaz wymownie świadczy o chlubnym udziale rodaków z zagranicy w pomocy ludności dotkniętej klęską powodzi; jest świadectwem niezaprzeczalnem oddźwięku, jaki wywołała katastrofa w sercach braci na dalekiej obczyźnie.

Udział w zbiórce gotówkowej Polaków z Zagranicy, według krajów zamieszkania i wysokości nadesłanych kwot, przedstawia się następująco:

z Anglji	—	19.622.22 zł.
„ Austrji	—	3.955.51 „
„ Australji	—	2.083.56 „
„ Belgji	—	53.409.28 „
„ Czechosłowacji	—	10.422.72 „
„ Danji	—	1.725.17 „
„ Egiptu	—	5.664.75 „
„ Estonji	—	14.60 „
„ Finlandji	—	1.474.60 „
„ Francji	—	103.979.24 „
„ Hiszpanji	—	1.000.— „
„ Holandji	—	4.526.27 „
„ Japonji	—	1.474.60 „
„ Litwy	—	100.— „
„ Łotwy	—	1.426.96 „
„ Niemiec	—	15.287.24 „
„ Palestyny	—	5.230.— „
„ Rumunji	—	750.82 „
„ Szwajcarji	—	25.563.71 „
„ Szwecji	—	118.— „
„ Włoch	—	2.205.60 „
„ Węgier	—	33.33 „
„ Turcji	—	788.24 „
„ Z. S. S. R.	—	559.40 „
„ Argentyny	—	16.686.10 „
„ Brazylji	—	14.971.57 „
„ Kanady	—	36.591.41 „
„ U. S. A.	—	680.175.06 „
Razem	—	1.010.340.16 zł.

Podajemy ten wykaz, jako dokument, mówiący jaśniej niż najpiękniej wystylizowane omówienia i pochwalne frazesy. To jest najsilniejszy akcent, jakiego użyć można, mówiąc o sprawie udziału Polonji Zagranicznej w pomocy powodzianom.

Oświetliliśmy możliwie szczegółowo w ramach szczupłego artykułu całokształt akcji zbiórkowej wśród Polaków na obczyźnie, jeśli chodzi o gotówkę, przysłaną na ręce Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

Niemożna pominąć milczeniem poważnych również darów w naturze, jakich nie skąpiła ofiarna Polska zagraniczna. Wymienić szczegółowo wszystkiego, co przysłali w naturaljach Polacy z Zagranicy niepodobna. Podamy więc tylko z grubsza najważniejsze przesyłki, jakie za pośrednictwem Ogólnopolskiego Komitetu P. O. P. wysłane zostały na tereny powodziowe:

Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi w Londynie przysłał 203 kg. odzieży oraz 7 worków i 1 skrzynię z ubraniami. Polonja Stanów Zjednoczonych A. P. — 15.170 kg. artykułów odzieżowych. Komitet Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi przy Związku Kupców Polskich w Lens (Francja) ok. 1.500 kg. artykułów odzieżowych. Związek Polaków w Niemczech — 1.801 kg. artykułów odzieżowych oraz 72 sztuki ubrań. Polonja belgijska — 188 kg. artykułów odzieżowych. Polonja francuska — 310 kg. i 7 paczek odzieży. Nie wyczerpuje to oczywiście wszystkiego, co płynie z ośrodków polskich na obczyźnie. Wszystkie mniejsze przesyłki skomasowane razem przedstawiałyby napewno w sumie cyfrę imponującą. Niesposób jednakże określić tych darów ani pod względem ogólnej ilości, ani wartości pieniężnej.

Z całem uznaniem podkreślić należy owocną działalność prasy polskiej na obczyźnie, nawołującej do składania ofiar na rzecz powodzian w kraju. Znaczny w tem udział wziął również Światowy Związek Polaków z Zagranicy, propagujący na łamach swoich wydawnictw konieczność przyjścia z pomocą powodzianom.

Ogólnopolski Komitet P. O. P., doceniając ten wysiłek, przesłał Światowemu Związkowi oraz p. Wł. Oszeldzie, redaktorowi wydawnictw Światowego Związku, ozdobne podziękowania.

Ogólny bilans akcji powodziowej oraz całokształt dokonanych prac na terenach zniszczonych przez zeszłoroczny kataklizm wodny, wypadł dodatnio. Zebranych pieniędzy nie zmarnowaliśmy. Polonja zaś Zagraniczna tak chlubnie zapisana na kartach tej działalności, może być dumna ze swego udziału i spokojna o los tych braci, dla których hojnie słała szczodrobliwe ofiary.

Leon Wróblewski



Tak wyglądała wieś polska podczas powodzi.

KU ODRODZENIU NARODOWEMU NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

SZKIC HISTORYCZNY

Śląsk Cieszyński przedstawia dzisiaj obszar, gdzie uświadomienie narodowe jest silniejsze niż gdziekolwiek indziej w Polsce. A jednak sto lat temu podróżny odnosił wrażenie, że jest w rdzennie niemieckim, a w każdym razie nie polskim kraju. Miasta czysto niemieckie, szkoły po wsiach niemieckie lub czeskie, nawet w kościołach rzadko rozbrzmiewał język polski, zepchnięty do stanowiska języka drugorzędnego, którym mówi tylko ciemny chłop, podczas gdy warstwy wyższe mówią po niemiecku lub ostatecznie po czesku. Był to stan narzucony przez administrację austrjacką.

Tę sytuację wytworzyła wielowiekowa akcja germanizacyjna rządu austrjackiego, popierającego później nawet słaby liczebnie żywioł czeski, by zmniejszyć w ten sposób polski stan posiadania. Głównem narzędziem germanizacji była szkoła. W XVI, XVII i XVIII w. językiem wykładowym zasadniczo był czeski. Józef II. wprowadza niemiecki, dopuszczając czeski lub polski w szkołach miejskich, jako dodatkowy przedmiot. Natomiast w szkołach wiejskich językiem wykładowym był czeski aż do 1848 roku.

Podobnie niekorzystnie przedstawiała się sytuacja w kościele. W wielu parafjach, z natury terenu czysto polskich, księżmi byli Czesi, pozostałe duchowieństwo polskie, na tle ogólnego bezwładu i obojętności narodowej, nie odbijało żadną akcją patrjotyczną. Znacznie lepiej było w parafjach ewangelickich, gdzie ludność zdawna miała polskie książki do nabożeństwa, biblje, pisma Reya oraz polski język w kościele.

Zniemczenie najwyraźniej dawało się widzieć w miastach. Miejscowa ludność polska łatwiej ulegała germanizacji, zwłaszcza wobec stałego napływu Niemców. Przemysł, rzemiosła i handel znajdowały się całkowicie w rękach obcych — Polaków można było spotkać wyłącznie jako drobnomieszczan i wyrobników. Brak inteligencji polskiej sprawiał, że nawet te nieliczne jednostki z warstwy włościańskiej, które przeszły przez szkołę średnią a czasem i przez wyższe studja i mogły stać się zaczątkiem polskiej inteligencji, z konieczności germanizowały się, nie mając odpowiedniego polskiego otoczenia. Brak wszelkiego prawie kontaktu z Galicją i wskutek tego brak dopływu Polaków stamtąd, przy jednoczesnym stałym napływie Niemców i Czechów, pogarszał jeszcze bardziej sytuację.

Najlepiej stosunkowo przedstawiała się wieś, prawie że wyłącznie polska. Mimo czeskich szkół i niezawsze polskich kościołów, język utrzymywał się jako dominujący, gdyż o uświadomieniu narodowem trudno mówić, wobec znanych późniejszych faktów, że czysto polskie wsie, w jednym spisie ludności podawały „samych Czechów", by po dziesięciu latach wykazać „samych Polaków".

Momentem przełomowym jest rok 1848, wiosna ludów. Początki odrodzenia świadomości narodowej. Rewolucja, choć nie obaliła systemu rządów w ces. austrjackiem, jednak potężnie nim zachwiała, a posiew prądów liberalno-narodowych, rzucony na śląską glebę, wydał sczasem pożądane owoce.

Pierwszych zaczątków odrodzenia świadomości narodowej szukać możemy nawet na krótko przed rewolucją 1848 roku. Nie jest to jednak ruch masowy, lecz przeciwnie akcja nielicznych jednostek. Najwybitniejszy z tych działaczy to Paweł Stalmach, syn chłopa, który, podczas studjów szkolnych w Cieszynie, organizuje kółko uczniowskie dla wprawiania się w polskim języku. Potem już na studjach wyższych, w Preszburgu i Wiedniu, styka się z ruchem narodowym czeskim i łużyckim, wstępuje do organizacyj słowiańskich, zapoznaje się z pismami Szafarzyka. Zbliża się też, zwłaszcza w Wiedniu, do kół polskich. Po wybuchu rewolucji 1848 r., pozostając w Wiedniu i uczestnicząc w Zjeździe Słowiańskim w Pradze, nakłania swoich przyjaciół w Cieszynie do podjęcia, bezowocnych dotąd, starań o założenie polskiego pisma. W dn. 6. V. 1848 roku wychodzi pierwszy numer „Tygodnika Cieszyńskiego", wydawanego przez dr. Kluckiego.

Jednocześnie, na skutek zmiany systemu rządzenia, wprowadzono język polski w szkołach ludowych. Reforma ta kładła, przynajmniej teoretycznie, kres łatwej czechizacji kraju, lecz nie broniła go wcale przed niemczeniem. Rząd nadal popierał język niemiecki i nauczycieli skłonnych do prowadzenia akcji germanizacyjnej.

Szykany władz doprowadziły też do zamknięcia „Tygodnika Cieszyńskiego". Na jego miejsce tworzy Stalmach „Gwiazdkę Cieszyńską" (1851) z dodatkiem politycznym „Miesięcznik Cieszyński", którą redagować będzie przez lat kilkadziesiąt. Pismo rozwija się w niebywale trudnych warunkach i dopiero uzyskanie debitu w Królestwie Polskiem dzięki J. Kraszewskiemu (1859) przynosi pewną poprawę materjalną. Władze probują zgnębić pismo, nakładając grzywny, konfiskując nakład, więziąc redaktora. Założenie „Tygodnika", przemianowanego potem na „Gwiazdkę", ma doniosłe znaczenie dla budzenia polskości w kraju. „Gwiazdka" rzuciła pierwszy jasny promień w otaczającym mroku niewoli. Oprócz pisma, zakłada Stalmach Czytelnię Ludową, będącą również ośrodkiem życia towarzyskiego mieszczan Cieszyna.

Istota walki o język polski, podjętej przez Stalmacha i garść towarzyszy, polega nietylko na wprowadzeniu go do szkół, lecz przedewszystkiem na zdobyciu dla niego praw języka „towarzyskiego". Brak polskiej inteligencji stwarzał bowiem przekonanie, przyjmujące się również i u ludności polskiej, że język własny jest tylko językiem ludowym; warstwy wykształcone mogą mówić tylko po niemiecku lub po czesku. Wynikało stąd wielkie niebezpieczeństwo, że chęć przejścia do „wyższej sfery" pociągać będzie za sobą zawsze wyzbycie się języka polskiego.

KU ODRODZENIU
1867—1914

Każda klęska militarna Austrji była sukcesem ludów podbitych. Już niepowodzenia wojny 1859 r. przyniosły pewne ulgi, w postaci choćby wznowienia Czytelni Ludowej (1861). Klęska roku 1866 i przekształcenie cesarstwa w państwo Austro-Węgierskie wraz z nadaniem autonomji poszczególnym krajom spowodowało bujny rozkwit życia kulturalnego i politycznego na Śląsku Cieszyńskim.

Ze względu na strukturę gospodarczą ludności polskiej, składającej się głównie z chłopów oraz robotników kopalnianych, akcja narodowa idzie przedewszystkiem w kierunku tych dwu warstw społecznych.

Natrafia ona teraz na nieco mniejsze przeszkody, spowodu napływu pewnej ilości jednostek wykształconych i patrjotycznych z Galicji; oraz w skutek wytworzenia się na samym Śląsku małej garstki działaczy, pozostających pod wpływem Stalmacha. Ilość prasy polskiej zwiększa się znacznie. Poza Gwiazdką, która przechodzi na własność organizacyj katolickich i jest redagowana przez ks. Londzina, wymienić należy Przyjaciela Ludu i Rolnika Śląskiego z dodatkiem Przegląd Polityczny, wszystkie trzy redagowane przez pastora Michejdę, Miesięcznik Pedagogiczny — organ nauczycielstwa oraz Poseł Związku Śląskich Katolików, pismo o charakterze wybitnie antysocjalistycznym. Istnieje także organ hakatystyczny, subsydjowany przez rząd, a

wydawany w języku polskim — Nowy Czas. Brak natomiast pisma codziennego.

Równie bujnie rozwija się życie organizacyjne: w 1868 r. założono Towarzystwo Rolnicze, w następnym zatwierdziły władze Statut Stowarzyszenia Nauczycieli. W 1870 r. próbowano założyć Towarzystwo Czeladzi Rzemieślniczej, organizację szczególnie potrzebną, ze względu na germanizację miast, lecz sprzeciw władz miejscowych w Opawie nie dopuścił do tego. Powstaje też Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego (1872), organizacja ogromnie zasłużona na polu szerzenia oświaty, udzielająca licznych stypendjów na dalsze kształcenie młodzieży. Współpracują z nią założone w 1884 r. Macierz Szkolna i w 1892 Towarzystwo Szkoły Ludowej. Po długich staraniach i zabiegach udaje się Macierzy założyć gimnazjum polskie w Cieszynie (1895), które przez osiem lat utrzymywać będzie z własnych funduszów, zanim rząd je upaństwowi. Później powstaje też gimnazjum polskie w Orłowej.

Organizacja życia gospodarczego nie pozostaje w tyle. Oprócz Banku Cieszyńskiego, który zawiódł pokładane w nim nadzieje (1873), powstaje Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek (1874) oraz Bank Rolniczy we Frysztacie (1895).

W ostatnich dziesiątkach lat ub. wieku wysuwa się na czoło kwestja robotnicza. Śląsk Cieszyński, będąc w początkach XIX wieku krajem rolniczym, uprzemysławia się; powstają liczne kopalnie i fabryki. Pociąga to za sobą odpływ części ludności wiejskiej do miast i osad przemysłowych oraz napływ elementów obcych. Robotnicy przybywają głównie z Galicji i Moraw resztą z pozostałych części Austrji. Inżynierowie, majstrzy, sztygarzy i urzędnicy są wyłącznie prawie Niemcami lub Czechami. Prowadzą oni, zwłaszcza Czesi, intensywną akcję wynaradawiającą wobec robotników polskich, zmuszając naciskiem materjalnym do oddawania dzieci do szkół obcych; przez udzielanie lepiej lub gorzej płatnych prac w kopalniach, trzymają w karbach liczne rzesze robotników. Zmuszeni są oni mówić z przełożonymi po czesku lub po niemiecku. Słabsze jednostki, zwłaszcza przybysze z Galicji, mniej uświadomieni narodowo i w dużej części analfabeci, ulegają terorowi. Sytuację pogarsza brak dotychczasowy zainteresowania kwestją robotniczą ze strony działaczy polskich. Gwiazdka Cieszyńska, stawszy się organem duchowieństwa katolickiego, zajmuje się raczej sprawami wyznaniowemi, wobec Czechów zajmuje stanowisko umiarkowane a ruch socjalistyczny atakuje. W tych warunkach zaczyna szerzyć się wśród robotników polskich agitacja socjalistyczna czeska, zyskując sobie wielu zwolenników. Pewną poprawę przynosi akcja ks. Stojałowicza, wydającego pisma Wieniec, Pszczółka i Dzwon, redagowane w duchu chrześcijańskiego socjalizmu. Pisma te cieszą się dużem powodzeniem, jako pierwsze organy polskie, poświęcone kwestji robotniczej. Wpływy prasy ks. Stojałowicza zmniejszyły się jednakże znacznie, gdy na terenie Cieszyńskiego zjawiają się pierwsi socjaliści z Galicji. Działacz P. P. S. Tadeusz Reger, od 1897 r. wydaje w Cieszynie pismo Równość. Akcja socjalistów spotyka się z poparciem ludności robotniczej. Zwłaszcza wielki strajk górników w Czechach, na Morawach i na Śląsku w 1910 r. przyczynił się do utrwalenia wpływów PPS. Wybory 1907 r. do parlamentu wiedeńskiego dały dwu posłów socjalistycznych, m. in. I. Daszyńskiego. PPS. nie ograniczając się do akcji politycznej tylko, zakłada towarzystwo oświatowe Siła, szereg spółek spożywczych oraz Domów Robotniczych.

Solidarna walka wszystkich odłamów społeczeństwa polskiego, dążącego różnemi drogami do jednego celu, wydaje rezultaty pod postacią szeregu ustępstw politycznych i poprawienia sytuacji szkolnictwa polskiego. W 1891 r. udało się przeprowadzić wybór Polaków do sejmu krajowego w Opawie, a w 1873 r. uzyskano przedstawiciela w Radzie Państwa. Język polski, dopuszczony w 1848 r. do szkół ludowych, stale był niedopuszczany do równouprawnienia w urzędach. Dopiero w 1899 r. pozwolono na częściowe używanie polskiego w sądach a w gminach aż w 1907 r. Na upośledzenie to wpływały nietylko szykany władz, lecz również brak wykwalifikowanych jednostek, któreby mogły objąć posady. Odcięcie od Galicji utrudniało większy napływ inteligencji polskiej, mimo jej wyraźnej nadprodukcji w tym kraju. Posady rządowe zajmowali Niemcy i Czesi wyłącznie. Żądanie przyłączenia Śląska do Galicji pozostało, oczywiście, bez skutku.

Nieco lepiej, przynajmniej pozornie, przedstawiało się szkolnictwo. Procent dzieci, uczęszczających do szkół wynosił 98% — świadczy to dodatnio zarówno o władzach, jak i o samej ludności, rozumiejącej potrzebę oświaty. Szkół ludowych było w 1906 roku — 278. W tem polskich — 153. Liczba ta nie przedstawia istotnego stanu rzeczy, gdyż szkoły polskie były przeważnie jedno lub dwu oddziałowe, podczas gdy wśród szkół niemieckich lub czeskich przeważały wieloklasowe. Jeszcze gorzej było w szkołach wydziałowych, gdzie Niemcy otrzymali 14 — Czesi 2 szkoły, a Polacy dopiero 1909/10 roku pierwszą szkołę wydziałową w Dąbrowie. Brakowi sił nauczycielskich w szkołach powszechnych próbowano zaradzić przez utworzenie przy niemieckich seminarjach oddziałów równoległych. Ponieważ jednak władze bardzo niechętnie przyjmowały absolwentów tych szkół na posady, napływ uczniów do nich był nikły.

REAKCJA NIEMIECKA I CZESKA

Zdobycze polityczne i kulturalne narodu polskiego wywołują reakcję ze strony władz austrjackich oraz Czechów, zajmujących dotychczas stanowisko górujące. Reakcja władzy szła przedewszystkiem w kierunku nieprzestrzegania nadanych już praw językowych oraz wprowadzania szkół utrakwistycznych, polsko - niemieckich, zamiast czysto polskich, aby potem zamieniać je na niemieckie. Uzyskiwano przytem niejednokrotnie zgodę miejscowej ludności, nieuświadomionej narodowo, a widzącej, że język polski wszędzie jest upośledzony, a tylko niemiecki, ewentualnie czeski, używany jest w urzędach lub kopalniach. Ta forma wynaradawiania, przez zniechęcenie ludności do własnego języka była najniebezpieczniejsza. Oprócz władz, działały też organizacje społeczne niemieckie, często subsydjowane przez Rzeszę. Schulverein, założony w 1880 r. prowadził akcję germanizacyjną w szkolnictwie, podobnym celom służyło T-wo „Nordmark".

Jeszcze niebezpieczniejszą dla żywiołu polskiego była akcja czeska. Znaczenie Śląska Cieszyńskiego dla Czechów było niezmiernie doniosłe. Dla małego narodu zdobycie kilkuset tysięcy nowych obywateli było zyskiem nie do pogardzenia. Pozatem, położenie geograficzne Śląska i jego bogactwa naturalne działały przyciągająco. Pretensje swe do tego kraju opierali Czesi na prawach historycznych, ponieważ Śląsk, po odpadnięciu od Polski, stanowił część składową Królestwa Czeskiego, chociaż nigdy nie zatracił polskiego charakteru. Ludność rzekomo miała być czeską i dopiero „przybysze z Galicji" mieli ją spolonizować. Ludność ta, również rzekomo, miała mówić po czesku. Nowsza nauka czeska, stojąca całkowicie na usługach narodowego szowinizmu, głosiła twierdzenia, zupełnie niezgodne z dawniejszą nauką czeską, chociażby z pracami Szafarzyka, wykazującego, że Śląsk miał ludność czysto polską.

Celom narodowym czeskim miały służyć też fałszowane przez czeskich urzędników spisy ludności. Rzekoma polonizacja polegała na tem, że często gminy polskie, nieuświadomione narodowo, były zapisywane jako czeskie, a po uświadomieniu, przy następnym spisie żądały zapisania ich, jako polskie.

Antypolska akcja prowadzona przez Czechów była o tyle ułatwiona, że posiadali oni ogromną przewagę, dzięki większej zamożności i dużej ilości inteligencji.

Urzędnicy, nauczyciele, księża katoliccy, burżuazja miejska i pracownicy zawodów wolnych, po większej części Czesi, stawali się ośrodkami czeskiej propagandy, zwłaszcza wobec poparcia władz państwowych czy krajowych. Chociaż ciężki przemysł znajdował się w rękach niemieckich, to jednak urzędnikami, inżynierami i sztygarami byli zwykle również Czesi. Kurjalny system wyborów, oparty o cenzus majątkowy, dawał wobec tego zdecydowaną przewagę Czechom i Niemcom. Polacy, jako najuboższa część ludności, przeważnie drobni rolnicy, lub proletarjat fabryczny, posiadali najmniejsze prawa polityczne. Stąd w gminach o zdecydowanej polskiej większości zarząd był niejednokrotnie obcy. Kilkunastu zamożnych obywateli — niemców lub czechów majorozywało ludność uboższą polską. Przekupstwo lub groźba usunięcia z pracy dopełniały reszty. Upośledzenie polityczne ludności polskiej najlepiej ilustrują cyfry. Niemcy mieli jednego posła na 12.300 ludzi, Czesi jednego na 48.755, Polacy na 73.500.

W roku 1914 wybucha wojna powszechna, z którą związane były nadzieje Polaków ze wszystkich trzech zaborów, nie wyłączając Śląska Cieszyńskiego. Już w ostatnich latach przedwojennych Ślązacy biorą czynny udział w ruchu obejmującym Galicję, wstępując do popieranych przez rząd, organizacyj wojskowych. W legjonach powstała nawet specjalna kompanja śląska. Rok 1918 wskrzesza państwo polskie. Na Śląsku tworzy się z przedstawicieli wszystkich stronnictw Rada Narodowa. W zupełnej zgodzie z rządem nowopowstałej Republiki Czecho-Słowackiej przeprowadzono potem granicę posiadłości polskich i czeskich. Dzięki temu, powiat bielski i cieszyński przypadły Polsce, frysztacki uległ podziałowi. Linja graniczna, wyznaczona na zasadzie ludnościowej nie odpowiadała jednak dążeniom czeskich nacjonalistów. W ten sposób bowiem, kilkusetletnia akcja czechizacyjna, intensywna zwłaszcza w ostatnich 60 latach, poszłaby na marne. Niedogodny kształt terytorjum państwa kazał Czechom zwiększyć je wszerz. Bogactwa naturalne Śląska też były nie do pogardzenia. W chwili więc najniepomyślniejszej dla nas, podczas wojny polsko-ukraińskiej o Lwów, czeskie oddziały wojskowe, uzyskawszy kilkakrotną przewagę liczebną, zaatakowały słabe wojska polskie. Po początkowych niepowodzeniach, oddziały polskie wspomagane przez ludność górniczą, zaczęły wypierać Czechów z zajętych pozycyj. Wtedy Czesi zwrócili się o pomoc do koalicji, która na konferencji w Spaa przyznała im znaczną część Śląska, z bogatem zagłębiem weglowem i czysto polską ludnością.

Pretensje czeskie do Śląska opierają się na fałszach historycznych, na fałszywych spisach ludności. Posiadanie Śląska Czesi zawdzięczają gwałtowi i niespodziewanej napaści na Polskę, gdy była ona niezdolna do obrony. Panowanie Czechów na Śląsku idzie drogą wytkniętą im przez dzieje ostatnich stu lat — drogą gwałtu i przemocy. Lecz naród polski na Śląsku Cieszyńskim, który wytrzymał tylowiekową ofensywę Niemców i Czechów, nie lęka się czeskich zamachów. Czuje on słuszność swej sprawy i wie, że stoi za nim silny i liczny naród polski.

Zygmunt Peszke

O UDZIAŁ POLONJI ZAGRANICZNEJ W WYMIANIE TOWAROWEJ Z POLSKĄ

NA TARGACH W POZNANIU W R. 1936 NIE MOŻE ZABRAKNĄĆ WYROBÓW POLSKICH PRODUCENTÓW ZAGRANICĄ

Współpraca gospodarcza Polaków żyjących zagranicą z ojczyzną winna polegać z jednej strony na torowaniu drogi polskiemu eksportowi do krajów, w których 8 miljonów naszych rodaków rozsianych jest po całym świecie, z drugiej zaś — na sprzedawaniu do Polski przedewszystkiem wytworów polskich zagranicą. Że ta planowa dwustronna akcja może przynieść Polsce wielkie korzyści, jest to rzecz więcej niż jasna. To też II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy uznał taką właśnie pracę za podstawowy warunek stopniowej poprawy struktury społecznej Polonji zagranicznej, jej moralnego i materjalnego wzmocnienia, oraz stworzenia podstaw szerzej podjętej współpracy gospodarczej z Macierzą. Stosowna uchwała Komisji Gospodarczej Zjazdu uznała za jeden z najważniejszych środków do utworzenia podstaw współpracy handlowej Polski z Polonją Zagraniczną: „zorganizowanie przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy pokazów i wzorowni tych towarów, które możnaby sprowadzać z zagranicy od tamtejszych kupców lub fabrykantów Polaków".

Uchwała ta nie jest bynajmniej gołosłowna, gdyż szereg wychodźców polskich zdobyło swą pracą wybitną pozycję w hierarchji społecznej, tworząc nierzadko własny przemysł, handel i utrzymując poważne plantacje.

Ponieważ zasada autarchji gospodarczej jest nawet w dzisiejszych wyjątkowo ciężkich czasach dla większości państw niewykonalna, przeto i Polska sama wiele eksportując również wiele musi kupować zagranicą. Chodzi więc o to, aby zasadę samowystarczalności ekonomicznej rozszerzyć przez kupowanie wytworów Polonji zagranicznej.

Na handlu, który opiera się na zaufaniu, jak wiadomo lepiej, czy gorzej, ale zawsze się zarabia. Dlatego pragniemy, aby rodacy nasi zarabiali na polskim eksporcie do krajów, w których mieszkają, przyczem Polska chętnie będzie kupowała od swoich, by dać im możność

zarobku, a w konsekwencji — rozwoju polskich przedsiębiorstw na emigracji.

Nie trzeba tu dodawać, że w tej współpracy decydujące muszą pozostać normalne wymogi handlowe, a moment sentymentu i patrjotyzmu gospodarczego może te obroty tylko ożywiać i wzmacniać.

Prawie w każdym kraju na emigracji, bez względu na część świata, Polacy wytwarzają w pewnym procencie we własnym zakresie artykuły, których Polska potrzebuje. Mogą to nieraz być nawet niektóre artykuły rolne, które w drodze reeksportu wysyłamy w świat.

Dlaczego więc mamy kupować potrzebne nam towary u obcych przez często drogo opłacanych pośredników, skoro możemy je kupować bezpośrednio u Polaków zagranicą?

Weźmy dla przykładu kraje zamorskie. Tytoń, nasiona oleiste uprawiają w dużych ilościach Polacy w Brazylji, kawę w Liberji i Brazylji, duże plantacje bawełny są w rękach Polaków argentyńskich. W Paranie uprawiają Polacy herva mate, stosowaną w Polsce jedynie jako środek leczniczy. Na rynkach światowych spadły jednak ceny herva mate do tego stopnia, że zachodzi konieczność zmiany plantowania; w tych trudnych dla Polaków brazylijskich warunkach zapewnienie stałego eksportu do Polski może być wielką ulgą. Możnaby te przykłady mnożyć bez końca.

Polak zagraniczny, mieszkając nieraz o dziesiątki tysięcy kilometrów od ojczyzny nie mógł łatwo zaprezentować swego towaru na rynku polskim i nawiązać kontaktów handlowych; korzystali z tego najczęściej obcy pośrednicy, którzy pochłaniają przeważnie cały zysk, lokując polski towar tam, gdzie na nim najwięcej zarabiają. To jest zrozumiałe, ale na tem traci zawsze najwięcej Polak-wytwórca na emigracji. Nie może on być dłużej zdany na łaskę i niełaskę losu.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przystępuje do realizacji programu jaki nakreślili sobie sami rodacy z zagranicy na drugim zjeździe. Chodzi nam o tworzenie nowych wartości życia. Program ten pragniemy wykonać nawskroś praktycznie, by w najkrótszym czasie dopomóc naszym rodakom zagranicą w ich pionierskiej, w trudnych przeważnie odbywającej się warunkach, pracy. Zamiast tworzenia nowego aparatu, z dużym nakładem środków pieniężnych i wątpliwej nieraz wartości, jak to ma zwykle miejsce w akcjach tego rodzaju, posłużymy się gotowym, wypróbowanym i żywym instrumentem, jakim są targi.

Dlatego też Światowy Związek Polaków z Zagranicy porozumiał się z dyrekcją Międzynarodowych Targów Poznańskich, na których pragnie zaprezentować wytwórczość Polaków zagranicą.

Targi Poznańskie są instytucją miejską na zysk nieobliczoną, wspaniałą rewją gospodarczą współczesnej Polski i doskonałym instrumentem wymiany towarowej. Odbędą się w czasie od 29 kwietnia do 6 maja r. 1936-go.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy z siedzibą w Warszawie, ul. Mazowiecka 1, zwraca się do wszystkich naczelnych organizacyj Polonji zagranicznej, jak również do organizacyj gospodarczych, stowarzyszeń przemysłowców, kupców, spółdzielczych, prasy polskiej, a nawet poszczególnych firm i osób prywatnych zainteresowanych na emigracji, by zechciały możliwie jaknajprędzej, nie później jednak jak do 3 stycznia 1936 powiadomić Światowy Związek, jakie artykuły wytwarzane przez Polaków zagranicą pragną sprzedawać do Polski.

Po przestudjowaniu tego orjentacyjnego materjału Światowy Związek Polaków z Zagranicy przystąpi natychmiast do praktycznej realizacji takiej wystawy zbiorowej polskiej wytwórczości emigracyjnej i zażąda nadesłania eksponatów w formie próbek i wzorów z podaniem ilości i cen netto cif Gdynia, warunków finansowych sprzedaży, kredytów towarowych, oraz terminów dostawy oferowanego towaru. Równocześnie wspólnie z Targami Poznańskiemi przeprowadzi Ś. Z. P. z Z. akcję w kierunku wyszukania odbiorców w kraju dla poszczególnych artykułów, by emigracji zapewnić realne korzyści z obesłania tej pierwszej wystawy. Wszelkie uwagi na ten temat będą jaknajżyczliwiej potraktowane.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, wykonując uchwałę II-go Zjazdu wierzy, że tym sposobem przyczyni się do zacieśnienia gospodarczej łączności kraju z emigracją i stworzy dla niej nowe podstawy egzystencji.

Mgr. Marjan Wojdyłło

RECYTACJA ZESPOŁOWA

Ogólnie przyjętą jest zasadą, że przy urządzaniu wszelkiego rodzaju akademij, obchodów rocznic narodowych i t. p. daje się zwykle recytację, czyli deklamację solową jakiegoś utworu poetyckiego związanego treścią z charakterem danej uroczystości.

Recytacja taka jest jednak tak trudną, wymagającą utalentowanych wykonawców, że nie w każdym zespole można ich znaleźć, zaś źle wykonana nie wywiera odpowiedniego wrażenia, a tem samem mija się z właściwym swym celem.

Daleko barwniejszą, silniejszą w wyrazie jest recytacja zbiorowa znajdująca obecnie większe znacznie zastosowanie wśród prac teatralnych.

Postaram się wskazać, na czem polega jej wartość i jak trzeba przystąpić do opracowania utworu mówionego zespołowo.

Recytacja zespołowa, jako wyraz pracy zbiorowej, daje jednak umiejętność mówienia wierszem, pozwala na wydobywanie uczuć, wzmacnia głos, wyrabia technikę mowy i jej muzykalność.

Recytacja zespołowa ma podstawy zbliżone do śpiewu chóralnego, musi mieć swego kierownika, jak tam dyrygenta — zmienia się jedynie rola kierownika w tem, że po całkowitem opracowaniu utworu kierownik usuwa się i nie prowadzi recytacji podczas pokazu, jak to musi czynić dyrygent.

Pierwszym i zasadniczym warunkiem dobrej recytacji jest wyraźne i równe mówienie tekstu, drugim—artystyczna forma wykonawcza utworu.

Tak pierwszy, jak i drugi warunek zależny jest tylko i wyłącznie od kierownika, który opracowując sam utwór pod względem treści i formy przystępuje potem do pracy z zespołem.

Recytacja zespołowa dzielona jest na głosy, czyli grupy. Najładniej brzmiący jest podział cztero-głosowy, o ile zespół jest mieszany, przyczem zasadą jest, aby głosy równo-brzmiące ustawione były obok siebie; można także robić podział dwugłosowy, a unikać należy jedynie prowadzenia recytacji mówionej od początku do końca przez cały zespół bez żadnych zmian, to byłoby za męczące w swej monotonji.

Pierwszym etapem, po rozdzieleniu zespołu na grupy, będzie wolne odczytywanie tekstu przez zespół, przyczem kierownik zwracać powinien uwagę na wyraźne i równe mówienie — tu pomocą służy równoczesne branie oddechu przez mówiących.

Następnie, gdy zespół umie już dobrze na pamięć tekst utworu, mówi równo i wyraźnie, kierownik zaczyna wydobywać wyrazistość uczucia, nadaje tempo mowy, a więc zwalnia, lub przyśpiesza, zmienia intonację głosową, ścisza, lub podnosi natężenie głosu, czyli opracowuje stronę artystyczną wykonania.

Dopiero gdy zespół już jest zupełnie przygotowany do pokazu, kierownik może się usunąć, nie prowadzić już sam, lecz pozwolić samodzielnie, bez żadnych znaków porozumiewawczych, wypowiedzieć recytację zespołowi, może już tylko gdzieś z boku, niewidzialny dla słuchaczów, czuwać nad całością recytacji.

Recytacja zespołowa dobrze przygotowana, przy największej nawet ilości osób biorących w niej udział, brzmieć powinna tak, jakby była wypowiadana przez jedną osobą. Niema w niej miejsca na poszczególne indywidualne wyrażanie uczuć, lub indywidualną intonację głosową, poza solowemi odzywkami. Wszystko narzuca kierownik.

Podział na grupy, ustawienie grup, podział głosowy jest rzeczą dowolną, zależną od pomysłu kierownika. Żadnych wzorów narzucać tu nie można — jeden i ten sam utwór, przez różne osoby opracowany, może mieć zupełnie inną formę wykonawczą.

Recytacja zespołowa może być wypowiadana bez ruchu, czyli statycznie, może także być ilustrowana gestem i ruchem, co bardziej jeszcze ją ożywia i ubarwia.

Gest i ruch narzuca także kierownik, obmyślając gest dla każdej grupy inny, a w niektórych momentach nawet wspólny dla wszystkich. Im bardziej urozmaicony jest gest, czy ruch, tem barwniej wypada recytacja, lecz i tu kierownik musi uważać, aby ruch i gest był czyniony jednocześnie przez wszystkich, nie był spóźniany, czy przyśpieszany przez jednostki, bo zawsze strona artystyczna recytacji będzie na tem cier-

piała. Gest i ruch indywidualny, lecz zawsze zgodny z charakterem utworu, może mieć ktoś mówiący solo, przyczem gest taki może być powtórzony przez zespół, o ile powtarzają się słowa. Gest i ruch zalecane są przy recytacji zespołowej, gdyż wzmacniają jeszcze siłę słowa.

Jak wygląda podział na głosy i jak się opracowuje utwór artystycznie, postaram się wskazać do pewnego stopnia na przykładzie wiersza Marji Konopnickiej: „Budujmy miłej ojczyźnie dom".

GŁOS SOLOWY MĘSKI.

Budujmy miłej ojczyźnie dom!

GŁOSY MĘSKIE WYŻSZE.

Wolności dom i siły!

GŁOSY MĘSKIE NIŻSZE.

Każda pierś bratnia granitu złom
Z jednej rodzinnej bryły.

GŁOSY MĘSKIE WYŻSZE.

Każda pierś bratnia cegła na mur
Dźwignięty mocą ducha.

CAŁY ZESPÓŁ.

A hasło nasze jedności chór,
Co wiarą w jutro bucha.

GŁOSY KOBIECE.

Niech dnie, co idą z wiecznych dróg
Zluzować czasu wartę,
Przez oddrzwia wejdą przez nasz próg,
Wstąpią na dziejów kartę.

GŁOS SOLOWY MĘSKI.

Od fundamentu po sam szczyt
Otwórzmy światłu wrota,

GŁOSY KOBIECE WYŻSZE.

Niech nam jutrzenny jarzy świt,

GŁOSY KOBIECE NIŻSZE.

Niech wzmaga dech żywota.

GŁOSY MĘSKIE WYŻSZE.

Z wzrokiem utkwionym w oną biel,
Co nocy mrok przegania,

GŁOSY MĘSKIE NIŻSZE.

Patrzmy, o bracia, w jeden cel,

WSZYSTKIE GŁOSY MĘSKIE.

W cel wielki zmartwychwstania.

GŁOSY KOBIECE I WYŻSZE GŁOSY MĘSKIE.

Cokolwiek czynim, czyńmy tak,
By przyszłość rosła z pracy:

GŁOS SOLOWY MĘSKI.

Polska to pion nasz i nasz znak!

CAŁY ZESPÓŁ.

Budujmy dom, rodacy!

Z utworu bije i entuzjazm, w tym więc tonie i charakterze trzeba wiersz ten wypowiedzieć. Rozbijając na poszczególne zmiany tonu opracowujemy utwór następująco: pierwsze słowa solowego głosu męskiego są jakby tłomaczeniem słuchaczom o potrzebie budowania takiego domu, naturalnie w przenośni tu podanego; dalsze słowa wyższych głosów męskich już mają w sobie uniesienie serdeczne, które nabiera coraz większej siły przy słowach mówionych przez cały zespół. W głosach kobiecych powinna być radosną nadzieja lepszej przyszłości i takim też tonem muszą one swe słowa mówić. W solowym głosie męskim brzmieć powinna wiara i zapał, a zapał ten zwiększa się przy słowach mówionych przez kobiety. Z powagą i przekonaniem, dość wolno, mówią wyższe męskie głosy, niższe zaś mogą mówić prędzej, lecz bardzo gorąco; gorący ten ton wzmaga się przy wszystkich głosach męskich, przyczem słowo: „zmartwychwstania" powinno być poprzedzone maleńką pauzą, czyli przerwą, aby dobitniej i silniej było podane. Dwa następne wiersze, przypadające na kobiece głosy, mogą być mówione wolniej i ciszej, lecz tak, jakby się składało przysięgę, a więc z powagą i uroczyście. Solowy głos męski mówi swe słowa z zapałem i dumą, poczem jest chwila pauzy i po niej z tym samym zapałem kończy cały zespół.

Takby wyglądała analiza uczuć zawartych w podanym utworze i na tej podstawie kierownik może przystąpić do opracowania recytacji z zespołem według podanych wskazówek.

Najlepszym materjałem dla recytacji zespołowej są utwory o treści patrjotycznej, względnie inne o treści żywej i mocnej, wszelkie zaś sonety, poezja opisowa, czy dydaktyczna nie nadaje się swą formą do tej pracy.

A więc: „Śląsk śpiewa", „Budujemy biały dom" — J. Tuwima, wiersze Marji Konopnickiej, Jana Kasprowicza, „Pieśń o Józefie Piłsudskim" antologja zebrana i ułożona przez A. Kurpińskiego, wyjątki z „Nocy listopadowej", „Akropolis", „Wyzwolenia" — S. Wyspiańskiego, „Lilly Wenedy" — J. Słowackiego i t. p. będą najcenniejszymi utworami, nadającymi się do opracowania recytacji zespołowej.

Po wszelkie materjały, z podaniem charakteru uroczystości, a także po wskazówki praktyczne, tyczące się recytacji zespołowej, zwracać się można do Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Kopernika 30.

J. Turowiczówna.

Pieśń, jako siła spójni narodowej

„Śpiewnik Orła Białego" — ukazuje się w nowem wydaniu

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przystępuje do II-go wydania „Śpiewnika Orła Białego" w układzie prof. Feliksa Nowowiejskiego. Śpiewnik zawiera 30 pieśni na chór mieszany a capella.

Pierwsze wydanie zdobyło tak wielki sukces, że wszystkie egzemplarze zostały niemal natychmiast rozsprzedane.

Aby uprzystępnić korzystanie ze śpiewnika wszystkim, nawet niezamożnym chórom — Światowy Związek Polaków z Zagranicy postanowił wydrukować w II-giem wydaniu każdą pieśń osobno, w małych partyturkach, które równocześnie służyłyby dla poszczególnych głosów w chórze. Przy systemie powyższym cena jednego egzemplarza wyniesie zaledwie kilka groszy.

Ponadto w drugiem wydaniu prof. Nowowiejski dodał krótką pieśń czołową p. t. „Hasło Polaków Zagranicą", wyrażającą ideologję polskiego wychodźcy.

Dla bliższego zobrazowania wartości „Śpiewnika Orła Białego", zamieszczamy poniżej artykuł znanego muzykologa i literata, dr. Stanisława Żetowskiego, który fachowo charakteryzuje dzieło pod względem formy i treści.

REDAKCJA

Na zebraniu delegatów Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, obradującem w czasie II Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie, pomiędzy in. „uznano konieczność tworzenia we wszystkich środowiskach polskich zagranicą samodzielnych chórów, bądź też sekcyj śpiewaczych, podjęcia odpowiednich wydawnictw muzycznych, powołania instruktorów, oraz utworzenia przy Związku Polaków specjalnego referatu śpiewaczego, kierowanego przez fachowca". Ten trafny i realny projekt rozbudowy śpiewactwa polskiego zagranicą ma spotęgować łączność wychodźców z macierzą; pieśń polska, która w czasie niewoli stała na straży narodowych pamiątek, ma dziś chlubnie dokonać nowej funkcji w życiu Odrodzonej Polski, ma dusze Polaków, rozrzuconych po świecie bronić przed wynarodowieniem, ma wzbudzić w duszach tych, którzy niejednokrotnie nie widzieli ojczyzny, kult Polski i nowego życia, które w odrodzonym narodzie pulsuje. Prawie równocześnie, kiedy delegaci montowali projekt nasilenia śpiewaczego życia Polaków z Zagranicy, opuścił prasę „Śpiewnik Orła Białego" (30 pieśni na chór mieszany a capella) Feliksa Nowowiejskiego (Poznań 1934, nakładem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy), przeznaczony przedewszystkiem dla zagranicy, aczkolwiek nie wyłącznie, bo z niego napewno skorzystają i tubylcze zespoły chóralne, wcielając w repertuar niejeden drobiazg artystyczny. Kompozytor, w duchowej łączności intuicyjnej z uchwałą delegatów śpiewactwa polskiego, realizował jedno z dyskutowanych zamierzeń; w chwili, kiedy projekt delegatów otrzymywał w głosowaniu aprobatę, już dawał Nowowiejski w ręce dyrygentów chórów polskich zagranicą hojny talentem dar, Śpiewnik, o dużej wartości artystycznej. Wydanie Śpiewnika było bardzo wielką zasługą Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, która wykazała pełne zrozumienie dla znaczenia państwowego pieśni. Bodaj czy nie pierwszy raz w stosunku do Polaków z Zagranicy, posłużono się na tak wielką skalę pieśnią, działającą swą emocją, jako środkiem do nawiązania wiecznego, skutecznego kontaktu z Polską.

Treścią ideową Śpiewnika, czy raczej pieśni w nim zawartych jest patrjotyzm, który tak ze słów, jak i z akordów szczodrze się rozlewa. Śpiewnik ma przedewszystkiem rozbudzić w sercach emigrantów kult ojczyzny; daje im wszystko, co pod względem patrjotycznym polska literatura chóralna wydała najdroższego, co ma aktualność w życiu dzisiejszem. Maluje obraz dzisiejszej Polski, ujmuje w pieśni Jej najżywotniejszego zagadnienia. Układ Śpiewnika, tak pojęty i tak tłumaczony, niewątpliwie przyczyni się do skucesu i Śpiewnik spełnił swoją zaszczytną misję z jak największemi owocami dla dobra narodu.

Bo cóż mieści Śpiewnik? Poczyna się od pięknego Hasła Śpiewaczego, tak potrzebnego dla zamanifestowania łączności zespołom chóralnym, które tak pod względem literackim, jak i muzycznym posiada wszelkie walory, by stać się popularnem. Słowa, stanowiące ścisłą łączność z podkładem muzycznym, ułożył sam kompozytor i przedłożył je do oceny znakomitemu poecie Emilowi Zegadłowiczowi, który orzekł, że nie wolno z nich nic usunąć. Ujmuje w nich kompozytor zadanie pieśni w następujący sposób:

Polska pieśni, skarbie drogi,
Ducha krzep i broń,
Leć z Bałtyku aż po Tatry
Chwałę Polski dzwoń!

Muzykę Hasła cechuje żywe tempo, rytm mazura, melodja łatwo uchwytna, potęgująca swój wyraz aż do punktu kulminacyjnego, przypadającego na słowo „Polska". Za Hasłem następuje nasze patrium carmen, staropolska Bogarodzica w ujęciu rytmicznem Nowowiejskiego, dziś już od czasu Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego powszechnie przyjętem. Łączy się z Bogarodzicą historyczną rolą Hymn Państwowy i Pierwsza Brygada w układzie koncertowym Nowowiejskiego na sześciogłosowy chór mieszany; jest to pierwszy układ tego rodzaju tej pieśni. Gaude Mater Polonia otrzymała układ wprost oratoryjny; kompozytor zużytkował tu całą wiedzę techniczno-chóralną i doświadczenie. Zakończenie „amen" jest własnym dodatkiem kompozycyjnym Nowowiejskiego i stanowi koronę hymnu. Programowa Pieśń Polaków Zagranicą do słów Kazi-

mierza Króla, która w osobnej odbitce także się ukazała, w melodji rzewnej maluje tęsknotę za ojczyzną emigrantów, w których „sercu wciąż żywy brzmi Polski głos".

Idea morska, która jest dzisiaj wytyczną zbiorowego życia Polski, znalazła silny wyraz w pieśni Niema Polski bez morza (do słów Marji Czerskiej-Mączyńskiej), w której zdecydowanie, niezłomnie rozbrzmiewają silne słowa „nie damy morza", czy „niema Polski bez morza". Kultowi armji polskiej i ofiarnej żołnierki służą pieśni żołnierskie w typie ludowym, które w życiu odradzającego się narodu miały historję pisaną krwią na polach bitewnych. Białe róże skojarzą myśli z ofiarną obroną Lwowa przez orlęta. Jak to na wojence ładnie (również Nowowiejskiego Dumka ułana), O mój rozmarynie, Wojenko, wojenko, Łączko zielona zachwycają nietylko piękną melodją, ale i złączą się w sercach rodaków z ostatniemi bojami o granice Polski. Cud nad Wisłą, oryginalna pieśń kompozytora, rozniesie po świecie chwałę „cudu" zjednoczenia narodu dla obrony Polski. W pieśniach o charakterze żołniersko-ludowym zużytkował kompozytor zdobycze nowoczesnej estetyki muzycznej. Budowa formalna tych utworów polega niejako na symfonicznem opracowaniu tematu pierwszej strofy. Kompozytor tutaj wykazuje, jakie nieprzewidziane efekty można dzięki fantazji twórczej wydobywać mimo skromny materjał, jakim jest bądź co bądź głos ludzki. Brzmienie chóralne skrzy się życiem i kolorytem pełnym kontrastów w zestawieniach homofonji i polifonji. Zespoły I i II kategorji znajdą na konkursach w pieśniach tych wiele sposobności do popisów.

Znaczna ilość pieśni musi, oczywiście, zgodnie z założeniem ideowem Śpiewnika, mieć charakter pieśni szerzących, rozsiewających miłość kraju ojczystego, malujących barwnie i wielbiących piękno jego, budzących uczucia przywiązania, tęsknoty i ukochania macierzy. Pieśń O ziemio polska do słów Aleksandra Gałuszki, o wysokiej wartości artystycznej, delektuje fakturą chóralną i nadaje się przedewszystkiem na konkursy dla chórów o wysokim poziomie artystycznym. Nasza Polska w tempie marsza koncertowego, posiada kunsztowną budowę tematyczną quasi fughetta. Gdybym mogła jako ptaszę, na sześciogłosowy chór, odznacza się melodją pełną uroku i natchnienia. Pieśń wolności w układzie bardzo efektowna. Musimy bodaj wspomnieć o pieśni Do Odrodzonej Polski, pełnej siły i energji, O Orle Białym, skomponowanym do słów Bełzy przed 25 laty i w cenzurowanej formie wśród chórów poznańskich za czasów zaborczych bardzo popularnym, który dziś prezentuje się w oryginalnej formie pierwotnej poraz pierwszy. Kartą z życia kompozytora, a równocześnie miłem wspomnieniem Macierzy, jest pieśń Na Wawelu huczy dzwon, w której barwa akordów imituje dźwięk sławnego Zygmunta.

Pieśni Śpiewnika musiały potrącić też o powszedniość życia. Praktyczne zastosowanie osiąga: Pieśń nad grobem, Pieśń na imieniny i t. d.

Śpiewnik, jako całość, ze stanowiska muzycznego utrzymany jest na wyżynach wysokiego artyzmu. Aczkolwiek pieśni są drobiazgami muzycznemi, ale z pojęcia Nowowiejskiego, z opracowania ich, przebija wielka pieczołowitość o wyraz, o ekspresję, formę; a że Nowowiejski posiada doświadczenie kompozytorskie, idące w parze z wnętrzną ewolucją ku doskonałości, nie zadziwia nas wcale wycyzelowanie, wykończenie do granic możliwości ludzkiej każdej drobnej piosenki. Śpiewnik zrodziło gorące uczucie ojczyźniane kompozytora, wypieścił artyzm, wypolerował talent.

Dr. St. Zetowski

PRACA WYCHOWAWCZA W BIBLJOTEKACH

Praca w bibljotece nie ogranicza się do umiejętności i sprawności technicznych. Gdyby tak było, to w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., gdzie bibljotekarstwo jest w rozkwicie, wypożyczania, czyli tak nazywanego „zmieniania" książek, dokonywaliby już nie ludzie, lecz maszyny.

Praca w bibljotece jest działalnością twórczą i wykonywać ją musi człowiek. Bibljotekarz nie może być jedynie pośrednikiem fizycznym między książką a czytelnikiem. Ma on wykonywać ważną pracę o charakterze wychowawczym i dlatego na stanowiskach bibljotekarzy mogą być tylko osoby, dobrze do tej pracy uzdolnione i przygotowane. W szczególności w bibljotekach publicznych, gdzie przedmiot oddziaływania bibljotekarza jest tak różnorodny pod względem wieku, poziomu umysłowego, środowiska, pochodzenia, pracy, zawodu, zainteresowań i uzdolnień — wartość bibljotekarza i wyniki jego działania zależne będą od jego zdolności, przygotowania i czynności twórczej. Wartości te, ich charakter i potrzeby występują przy wnikliwszej analizie poszczególnych okresów właściwego stosunku bibljotekarza do czytelników.

Czytelnicy, jako przedmiot oddziaływania bibljoteki, stanowią element najróżnorodniejszy, pod względem zaś stosunku do źródeł kultury, oświaty i nauki — bardzo nierówny. Z tego stanu rzeczy wynikają trudności, z jakich zdawać sobie należy sprawę w akcji bibljotekarskiej wogóle, w szczególności zaś w działalności bibljotekarza.

W programie zadań bibljoteki, dążącej do rozwija-

nia wszystkich czynników umysłowych i moralnych, nie można zapominać, że przedmiotem oddziaływania jest zawsze człowiek. A człowiek jest syntezą ducha i ciała. Ciało musi się rozwijać, jednak bez przewagi siły fizycznej nad duchem. Przewaga ciała nad duchem powoduje zamieranie człowieka. Harmonijny rozwój ducha i ciała stwarza właściwe warunki przejawiania się wiedzy i siły, jak również odczuwania radości i szczęścia.

W praktycznej, twórczej działalności bibljotekarza w stosunku do czytelników odróżnić należy cztery okresy: pozyskiwania czytelników, poznawania czytelników, kierowania czytelnikami i współdziałania z czytelnikami.

1. POZYSKIWANIE CZYTELNIKÓW

Bibljoteka, mająca być „szkołą" dla młodzieży i dorosłych nie spełni swoich zadań, jeżeli będzie na czytelników czekać. Jeżeli bibljotekarstwo ma odegrać taką rolę, jakiej wymaga od niego przeżywana przez nas epoka, to musi ono mieć charakter bojowy i zdobywczy. Nie może przeto dziś bibljoteka czekać na czytelnika, któryby do niej przyszedł; przeciwnie, powinna do tego czytelnika wyjść naprzeciw, odszukać go, pozyskać i dla swojego dobroczynnego wpływu zdobyć.

Kierownicza rola w zakresie zdobywania czytelnika przypadnie bibljotekarzowi, niemniej jednak potrzebuje on pomocy w tej dziedzinie, a pomoc tę winien znajdować wśród tych osób i organizacyj, które bibljotekę prowadzą.

W celach pozyskiwania czytelników należy stosować następujące sposoby:

a) zaopatrzyć bibljotekę w odpowiedni widoczny szyld i wystawę książek;

b) rozwieszać afisze, przyciągające do bibljoteki swoją treścią;

c) rozdawać krótkie, interesująco redagowane ulotki, zachęcające do wypożyczania i czytania książek z bibljoteki;

d) wywieszać w ruchliwszych punktach miejscowości kartony lub tablice z naklejonemi na nich barwnemi okładkami książek, podobiznami autorów wraz z krótkiemi informacjami, wskazującemi miejsce i warunki korzystania z bibljoteki;

f) wykorzystywać zebrania zwoływane w rozmaitych celach przez różne organizacje społeczne, wygłaszać krótkie przemówienia o działalności bibljoteki, o książkach związanych swoją treścią ze sprawami, poruszonemi na zebraniu i t. d.;

g) urządzać widowiska, poświęcone książkom i autorom, organizować inscenizowanie fragmentów z książek, które winny być szeroko znane i w tym celu czytane i t. p.;

h) nawiązać łączność z pokrewnemi organizacjami celem pozyskiwania ich członków w charakterze czytelników bibljoteki, albo też dostarczania zainteresowanym organizacjom kompletów książek odpowiednio do ich potrzeb dobieranych.

W tym okresie zdobywania czytelników wystąpią najwyraźniej zalety lub braki bibljotekarza w dziedzinie zdolności organizacyjnych i inicjatywy.

Wyzyskanie wszechstronne wyżej wymienionych sposobów zadecyduje o tem, czy bibljoteka żyć będzie i rozwijać się bujnie, czy tylko wegetować.



2. POZNAWANIE CZYTELNIKÓW

Nowego czytelnika, przychodzącego do bibljoteki, należy poddać bez jego świadomości o tem, pewnego rodzaju badaniom. Nie może być oczywiście mowy o jakiemś badaniu oficjalnem ani indagacji, pozostającej w związku w jakimkolwiek kwestjonarjuszem. Winno to być przygodne, niewidome dla czytelnika i bardzo ostrożne orjentowanie się bibljotekarza w dziedzinie poziomu intelektualnego, zdolności i zamiłowań z jednej strony, z drugiej zaś warunków życia i pracy pozyskanego dla bibljoteki nowego członka-czytelnika.

Jeżeli się ma człowiekiem pokierować, trzeba go wpierw poznać. Biorąc pod uwagę okoliczności, jakie w tej dziedzinie można przewidzieć, nie należy przerażać się ani zasłaniać przysłowiową „beczką soli", — trzeba bowiem ustalić zasadniczo, iż tylko na podstawie badania i poznawania czytelnika wytworzyć się może właściwy do niego stosunek bibljotekarza jako kierownika lub doradcy.

W tej dziedzinie ujawnią się zdolności i przygotowanie bibljotekarza w zakresie:

a) uzdolnień psychologicznych i przygotowania pod tym względem;

b) uzdolnień pedagogicznych i dydaktycznych w szczególności zaś umiejętności dostosowywania się do rozmaitych poziomów umysłowych, poznawanych czytelników;

c) wszechstronnej znajomości życia, jako też warunków i stosunków, panujących w miejscowości, w której ma siedzibę bibljoteka;

d) oraz powaga i takt, uprzejmość, cierpliwość i naturalny, przyjacielski sposób obcowania z ludźmi.

Jako formy i sposoby poznawania czytelników stosować należy:

a) gawędy przygodne w cztery oczy i w małych grupach;

b) rozmowy na tematy, związane z treścią oddawanej po przeczytaniu książki;

c) dyskusje na zebraniach czytelników, zapraszanych dla omawiania wartości książek, cieszących się największą poczytnością;

d) księgę uwag i życzeń czytelników;

e) korespondencję wywołaną przez bibljotekarza z czytelnikami, w związku z czytelnictwem i samokształceniem czytelnika.

Niepodobna bliżej określić czasu, jaki wypadnie przeznaczyć na poznawanie czytelnika. Każdy człowiek — to inny „świat". Jednego poznać można w przeciągu kilku miesięcy, inny w ciągu godziny duszę okaże jak na dłoni, a spotyka się i takiego, którego po kilku latach poznawania nie zna się dobrze.

3. KIEROWANIE CZYTELNIKAMI

Okres i wyniki poznawania czytelnika stanowić będą o tem, czy w stosunku do danego czytelnika bibljotekarz zastosuje system kierowania, czy też współdziałania.

Człowiek mało umysłowo rozwinięty, bez gruntownego ogólnego wykształcenia i bez wyraźnie występujących uzdolnień i zamiłowań specjalnych, nie może sam sobą w zakresie czytelnictwa kierować, potrzebuje więc kierownictwa, a to kierownictwo winien mu dać bibljotekarz.

Cele takiego kierownictwa winny być następujące:

1) rozbudzenie w czytelniku zamiłowania do umiejętnego i rozumnego czytania;

2) pogłębienie (przez dobór odpowiednich książek) religijne, naukowe, narodowe i t. d.;

3) ustalenie uzdolnień wrodzonych czytelnika i rozbudzenie głodu samokształceniowego w określonym kierunku wiedzy;

4) przygotowanie czytelnika do samodzielnego kierowania swojem czytelnictwem.

Bibljotekarz musi uczyć czytelników czytać. Nie każdy posiadający umiejętność czytania, umie dobrze czytać książkę. Zbyt często spotykamy przykłady „pożerania" książek, polowania za sensacją, powierzchownego ślizgania się, przelatywania „z kwiatka na kwiatek". Większą wartość ma dobre przeczytanie jednej książki, jak pożarcie stu.

Według słów Zdzisława Dębickiego, napisanych w dziele p. t. „Książka i człowiek", dobrze przeczytać książkę, to znaczy „wniknąć w jej treść, wchłonąć ją w siebie, przeżyć ją, stać się współtwórcą autora, dopowiadającym samodzielnie to, co autor przemilczał. To znaczy: dalej: zaczepić swoją własną myśl o tryby cudzego koła, zmusić ją do pracy, do ruchu, do tworzenia i do rozwiązywania całego łańcucha zagadnień wtórnych, grupujących się dokoła zagadnienia zasadniczego, które poruszył autor".

Jakże dalecy są od tego czytelnicy, uważający książkę za środek nasenny i ulegający nałogowi czytania „na noc". Po przeczytaniu kilkunastu lub kilkudziesięciu stronic najbardziej nawet zajmującego dzieła nazajutrz zgoła nie umieją sobie uświadomić treści, która ulotniła się z ich mózgu, jak olejek eteryczny, pozostawiający po sobie zaledwie nikły, nieuchwytny zapach.

Stracony czas, stracony wysiłek. W mózgu nie poruszyła się ani jedna komórka, nie rozszerzyła swojej pojemności, nie wzbogaciła się nowem niezatartem wrażeniem. Taki jest wynik czytania bez dostatecznego skupienia uwagi, bez skoncentrowania myśli na przedmiocie, bez świadomej pracy mózgu.

Czytanie pożyteczne wymaga równowagi umysłu i spokoju myśli. Jest ono przyswajaniem sobie treści danego dzieła, a proces tego przyswajania nie różni się od przyswajania pokarmu przez organizm fizyczny.

Bibljotekarz musi umieć sam dobrze czytać i winien uczyć takiego czytania czytelników.

Istota kierownictwa czytelnikami, jej charakter, przedstawia może największe trudności i wymaga dużych wysiłków bibljotekarza. Wystąpią przytem wyraźnie jego zdolności psychologiczne i pedagogiczne.

Charakter i wola kierownictwa winny być przemyślane i ustalone indywidualnie na doświadczeniu i wnioskach, wyprowadzonych w stosunku do danego czytelnika w okresie poznawania go. Unikając szablonowych ujęć w tej materji, — która w istocie swojej zahacza o głębię duszy ludzkiej i wskutek tego szablonów nie znosi, — można jednak zgóry postawić zasadę, iż kierowanie czytelnikiem nie może być oparte na bezapelacyjnem i jaskrawem narzucaniu kierowniczej roli, lecz niewidocznem raczej a świadomem stwarzaniu okoliczności, posiadających charakter kierowniczego wpływu.

Jeżeli to wszystko, z czem bibljoteka, jako instytucja wychowawcza powinna walczyć, nazwiemy złem, to walka ze złem odbywać się może dwoma sposobami: usuwania siłą, wymiatania brutalnego, lub spokojnego wskazywania i pociągania w kierunku prawdy i dobra, a tem samem wyzwalania z pod wpływów zła. Tę drugą metodę, niewątpliwie odpowiadającą duszy polskiej, stosować powinien bibljotekarz, jako kierownik, przyjaciel, nauczyciel a często lekarz.

Jako formy i sposoby, nadające się do stosowania w okresie kierowania czytelnikiem, zaleca się następujące:

a) umiejętne opowiadanie interesujących fragmentów z książek, które czytelnik powinien przeczytać;

b) wywieszanie na ścianach izby bibljotecznej specjalnie przygotowanych „afiszów", wskazujących, jako „najciekawsze" te podstawowe książki, które każdy czytelnik powinien poznać;

c) kontrolowanie wartości i umie-

jętności czytania przez rozmowy, prowadzone przy sposobności oddawania książki przez czytelnika;

d) umiejętne wywołanie zainteresowania daną książką wśród grupy czytelników, dla ich wzajemnego wpływania na siebie;

e) odczytywanie lub wywieszanie na tablicy recenzyj książek;

f) nawiązywanie korespondencji z czytelnikami, celem wskazywania wartości i korzyści samokształcenia przez czytanie odpowiednich książek;

g) urządzanie zebrań czytelników pokrewnych zainteresowaniami i wskazywanie przy każdej sposobności praktycznych korzyści z czytania dobrze dobranych książek;

b) propagowanie głośnego czytania wspólnego w rodzinach, co stać się winno jednym z czynników spójni rodzinnej;

i) urządzanie konkursów dobrego czytania.

W akcji kierowniczej, poza zdolnościami pedagogicznemi, wystąpić powinna u bibljotekarza znajomość posiadanego księgozbioru. Bez znajomości treści posiadanych w bibljotece książek nie można mówić o kierowaniu czytelnikami. Bo jakże może bibljotekarz szafarzyć książkami, jeżeli ich nie zna? Jak spełni i czy spełni swoją rolę artysty, grającego na strunach dusz ludzkich, jeżeli nie zna instrumentu, przy pomocy którego ma wykonać wspaniałą i potężną pieśń kształcącego i wychowawczego wpływu?...

Oczytanie, dobra znajomość treści posiadanych książek i umiejętność dostarczania czytelnikom właściwych książek w różnych etapach ich pracy czytelniczej, rozstrzygają decydująco o wartości pracy bibljotekarza.

4. WSPÓŁDZIAŁANIE Z CZYTELNIKAMI

Czytelnik inteligentny, posiadający wystarczające wykształcenie ogólne oraz pewną specjalną dziedzinę wiedzy nieźle opanowaną, co można zdobyć kształceniem się w szkołach lub też długoletnim samokształceniem, — potrzebuje pomocy bibljotekarza-doradcy. Zdolny do samodzielnego kierowania sobą w wędrówce po książkach, niemniej jednak potrzebuje bibljotekarza nietylko dla technicznego dostarczania mu książek, lecz także dla informacyj i współdziałania w ich wyszukiwaniu i doborze.

W dziedzinie współdziałania bibljotekarza z czytelnikiem pomocne będą następujące formy i sposoby:

a) sporządzanie przejrzystych katalogów alfabetycznych i działowych (książkowych, ściennych i klamrowych);

b) sporządzanie katalogów rozumowanych;

c) prenumerowanie pism podających bibljografję;

d) zestawianie spisów różnych książek pokrewnych treścią z dziedziny zainteresowań rozmaitych grup czytelników (katalogi zagadnieniowe);

e) urządzanie zebrań dyskusyjnych dla wymiany zdań czytelników o podobnych zainteresowaniach;

f) kupowanie w miarę możności książek, poszukiwanych przez czytelników, studjujących poważnie obraną gałąź wiedzy.

Bibljotekarz, posiadający duże oczytanie, znajomość literatury, interesujący się ruchem wydawniczym, czytający stale odpowiednie czasopisma literackie, a przytem uprzejmy i przyjacielski, owiany duchem służenia i pomocy czytelnikom, zdobędzie niewątpliwie ich zaufanie i spełni powierzone mu zadanie kierowania czytelnictwem, a wówczas bibljoteka spełniać będzie swoją rolę kulturalną i wychowawczą.

Józef Stemler
Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej

PRZEDSZKOLA DLA POLSKICH DZIECI NA OBCZYŹNIE

Niezależnie od gęstej sieci szkół niższych, średnich i wyższych różnego typu — państwo polskie posiada tysiące tak zwanych przedszkoli, mających za zadanie wychowywać i otaczać opieką dzieci w wieku od lat 3 do 7, czyli w okresie przed rozpoczęciem normalnych zajęć szkolnych. Szczególnie doniosłą rolę spełniają przedszkola w miastach, zwłaszcza, gdy zajęci pracą rodzice nie mogą dostatecznie opiekować się dziećmi. W wielu wypadkach dzieci wychowują się wprost na ulicy, podlegając jej szkodliwym, demoralizującym wpływom. Ale i w domu rodzicielskim niezawsze istnieją warunki sprzyjające prawidłowemu rozwojowi dziecka. Bardzo często rodzice nie umieją postępować właściwie ze swemi dziećmi. Częstokroć nie mogą im zapewnić swobodnej zabawy w gronie rówieśników, pod odpowiednim nadzorem i dodatnim wpływem wychowawczym.

Rodzice, mieszkający poza granicami kraju ojczy-

stego widzą ponadto na każdym kroku wpływy asymilacyjne obcego środowiska ,które niejako wykradają im duszę dziecka i w wielu wypadkach powodują utracenie przez nie poczucia własnej narodowości. Nawet wówczas, gdy dziecko po dojściu do wieku szkolnego zostaje skierowane przez rodziców do polskiej szkoły— okazują się wyraźnie szkodliwe wpływy obcojęzycznej ulicy. Dziecko wychowane w polskiem przedszkolu zupełnie inaczej ustosunkowuje się do szkoły polskiej i może osiągnąć z pobytu w niej znacznie większe korzyści. Przedszkole jest dla tych dzieci koniecznem ogniwem wpływów wychowawczych, spajającem w jedną całość oddziaływanie domu i szkoły; źle jest, gdy ogniwa tego brakuje.

Tworzenie przedszkoli jest konieczne we wszystkich miastach, gdzie mieszka większa ilość rodzin polskich, których dzieci w wieku przedszkolnym są niejako skazane na wynarodowienie przez ulicę. Na tem stanowisku stanęła też Komisja Kulturalno-Oświatowa II-ego Zjazdu Polaków z Zagranicy, jaki odbył się w Warszawie w lipcu 1934 roku. Stwierdziła ona, że „jako podbudowa szkolnictwa polskiego zagranicą winna istnieć sieć przedszkoli polskich, mająca zapewnić wychowanie dzieci polskich w duchu narodowym.

Przedszkola te winny mieć należyty lokal i urządzenie oraz wykwalifikowane polskie wychowawczynie, ożywione duchem narodowym polskim i dobrze mówiące po polsku".

Obecnie przy Komitecie Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy istnieje specjalna sekcja, zajmująca się wyłącznie sprawami przedszkoli, w zrozumieniu całej ich doniosłości dla życia Polonji Zagranicznej.

Przedszkola istnieją dziś we wszystkich cywilizowanych państwach świata, co świadczy o powszechnem zrozumieniu ich znaczenia.

Historja rozwoju metod, stosowanych w wychowaniu przedszkolnem jest ogromnie ciekawa i pouczająca. Można powiedzieć, że nowoczesne metody szkolne powstawały właśnie w przedszkolach, które spełniały nieraz i spełniają zaszczytną rolę doświadczalnych warsztatów wychowawczych.

Pierwszym wielkim pedagogiem, który założył podwaliny wychowania przedszkolnego był Niemiec, Konstanty Froebel. Rozpoczął on swoją działalność na samym początku XIX-ego wieku. Metody jego są stosowane szeroko i obecnie. W początkach obecnego stulecia zupełnie nowy system prowadzenia przedszkoli stworzyła Włoszka, dr. Marja Montessori. Jej metoda „Domów dziecięcych" powstała w r. 1906, a już w trzy lata później we włoskiej Szwajcarji zmieniono istniejące tam domy sierot i ochronki, prowadzone według metody Froebla na Domy dzieci, dokładnie wzorowane na systemie Montessori. W roku 1907 lekarz belgijski Decroly założył w Brukselli swą głośną szkołę, w której zaczynały naukę już i dzieci czteroletnie, a więc zasadniczo w wieku przedszkolnym. Zajęcia najmłodszych dzieci w szkole Decroly są prowadzone metodą zbliżoną w wielu szczegółach do systemu Montessori. Przedszkola w Polsce stosują elementy wszystkich tych trzech metod, starając się wytworzyć specjalny polski system wychowawczy.

Jest rzeczą ciekawą, że nowoczesne metody postępowania z dziećmi, stosowane w przedszkolach — rozwinęły się na tle obserwacyj, czynionych w zakładach, opiekujących się dziećmi niedorozwiniętemi. Zarówno doktór Decroly, jak i Marja Montessori zajmowali się dłuższy czas wychowywaniem dzieci upośledzonych umysłowo, zanim swe doświadczenie zastosowali w kształceniu dzieci normalnych. Niezmiernie ciekawe uwagi na ten temat znajdują się w głośnej pracy pani Montessori p. t. „Domy dziecięce" (Casa dei Bambini), napisanej w roku 1908, a w pięć lat potem przetłómaczonej na język polski. Dzieło to, przełożone na wszystkie chyba języki europejskie, powinno znajdować się w bibljotece każdego przedszkola i u wszystkich, interesujących się sprawami wychowania i oświaty. Montessori po kilkoletnich studjach przygotowawczych wynalazła niezwykle skuteczną metodę kształcenia dzieci wybitnie niedorozwiniętych, dzięki której osiągnęła wyniki wprost nadzwyczajne. Jak pisze w wspomnianej powyżej książce: „... nauczyłam poprawnie czytać i pisać kilku idjotów z przytułku, którzy mogli korzystnie zaprezentować się jednocześnie z dziećmi normalnemi na egzaminie szkół publicznych".

Doświadczenia te zrodziły u pani Montessori głębokie przekonanie o małej skuteczności metod, stosowanych dotychczas tradycyjnie w szkolnictwie początkowem. Doszła zarazem do wniosku, że systematyczne zbiorowe wychowywanie i kształcenie dzieci należy zaczynać znacznie wcześniej, nim dzieci osiągną normalny wiek szkolny. Najintensywniejszy rozwój funkcyj życiowych dziecka przypada bowiem na okres od 4-go do 7-ego roku życia, a więc przed rozpoczęciem obowiązkowej nauki szkolnej.

W tym właśnie okresie dziecko zdobywa podstawy swego późniejszego życia psychicznego, a zarazem jest najbardziej podatne na wpływy zewnętrzne, wówczas więc powinno się zacząć nad nim poważną pracę wychowawczą.

Współczesne przedszkola, korzystające z nowoczesnych metod w rodzaju Montessori posiadają niezwykle doniosłe znaczenie dla wszechstronnego rozwoju małego dziecka. Nigdzie, w żadnym domu rodzicielskim, nawet najbogatszym, nie może ono znaleźć tak korzystnych dla siebie warunków, jak w dobrze prowadzonem przedszkolu. Dziecko rozwija się szybko w środowisku rówieśników, mając do dyspozycji wszelkie możliwe środki wychowawcze i kształcące. „Znikła dawna nauczycielka, — pisze Montessori — która z wielkim trudem utrzymywała porządek, polegający na unieruchomieniu dzieci i zrywała sobie płuca przez rozmowy bez końca. Została ona zastąpiona przez przyrządy do nauczania, dzięki którym uczeń może naprawiać swe błędy i sam się kształcić. Cierpliwa i milcząca wychowawczyni kieruje jedynie samorzutną pracą dzieci".

Wychodzący w Polsce „Miesięcznik Pedagogiczny" zamieścił w jednym z numerów ciekawy i niezmiernie pouczający opis przedszkoli Montessori: „Wszystkich gości, zwiedzających „Domy" zadziwia nadzwyczajna

karność. W oddziałach, liczących od 40 do 50 dzieci w wieku przedszkolnym od 3 do 7 roku, jest lepsza karność, zdaniem gości, niż w klasach szkolnych. Każde dziecko jest tak oddane swej pracy, że nie wie, co się koło niego dzieje. Mijają godziny niczem niezamąconej ciszy, przerywanej tu i ówdzie nawpół przytłumionym okrzykiem radości dziecka, któremy się udało wykonać swe zadanie. Nauczycielka zaś chodzi spokojnie po sali, jest na zawołanie dziecka, które jej potrzebuje, innym się zaś nie narzuca. Po takiej skoncentrowanej pracy dziecko jest świeże, zadowolone i szczęśliwe".

„Zwiedzający goście są w pierwszej chwili zdania, że dzieci są nadzwyczaj ostro trzymane w ryzach karności, lecz gdy się rozpatrzą gruntowniej, zauważają, że mniemanie to jest błędne. Brak wszelkiej bojaźni u dzieci, wesołe, swobodne obejście ,serdeczność w zapraszaniu gości do oglądnięcia prac, poufałość i zażyłość z nauczycielką — świadczy o czemś wręcz przeciwnem".

„Zasługa Montessori polega na tem, że opracowała materjał dydaktyczny, który doskonale odpowiada psychice dziecięcej i budzi żywe zainteresowanie dzieska. Nie jest ona zdania, że zabawa dziecko uszczęśliwia, jak to naogół wszyscy myślimy, lecz widzi w dziecku „pierwszego robotnika", który chce coś stworzyć i tylko w tem tworzeniu znajduje zadowolenie i uszczęśliwienie... Montessori zna dokładnie charakterystyczne cechy małego dziecka: nieokiełznane, nieekonomiczne ruchy, niezdolność do opanowania mięśni, niepokój, pewnego rodzaju słabość woli, która objawia się w bezmyślnem naśladownictwie różnych nieuporządkowanych czynności, szczególnie zaś niezdolność skupienia przez dłuższy czas myśli na danym przedmiocie. Nie próbuje bezpośrednio na nie wpływać, coby było bezskutecznem, lecz zadawala się pośredniem oddziaływaniem przez dostarczanie środków wspierających naturalny rozwój. Dziecko, które kilkanaście razy z zajęciem wykończy drobne roboty z życia codziennego, które wykona liczne, delikatne ruchy, jakich dostarcza materjał dydaktyczny, które ma sposobność obchodzić się z zamiłowaniem i uwagą z przedmiotami łatwemi do stłuczenia, uczy się stopniowo opanowywać swe mięśnie i koordynować ruchy. Jego wola wzmacnia się przez ciągłe wykonywanie czynności według własnego wyboru, jego zdolność koncentracji potęguje się przez zajmowanie się materjałem dydaktycznym. Wszystko to składa się na rozwój osobowości wychowanka w takim stopniu, w jakim by tego nie można było nigdy osiągnąć przez wpływy zewnętrzne".

W Anglji, we Francji, w Niemczech, w Czechosłowacji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — wszędzie wzmaga się dziś ruch, zmierzający do powiększenia liczby przedszkoli i udoskonalania metod wychowawczych. Dla Polaków, mieszkających w tych państwach utrzymywanie polskich przedszkoli jest niezbędną koniecznością. Dziecko w przedszkolach obcojęzycznych uczy się myśleć w języku niepolskim, a wpływy, których doznało w tym wieku są silniejsze i głębiej sięgające, niż to się powszechnie przypuszcza. Główna inspektorka francuskich przedszkoli, pani M. Angles zamieściła przed dwoma laty w jednem z polskich czasopism pedagogicznych obszerny artykuł o przedszkolach francuskich, w którym zupełnie otwarcie podkreśla doniosły wpływ asymilacyjny tych przedszkoli, wywierany na uczęszczające do nich dzieci „Polaków, Włochów, Ormjan, Rosjan i Hiszpanów".

Zakładając i prowadząc przedszkola należy unikać szablonu, stosowania niewolniczo tych czy innych sposobów, zalecanych przez różne podręczniki z tej dziedziny. Należy przystosowywać metody do indywidualnych upodobań dziecka, do zainteresowań specjalnych, jakie objawiają dzieci w stosunku do zajęć swych rodziców, do odrębności lokalnych najbliższej okolicy przedszkola. Dzieci rolników polskich zamieszkałych w Paranie czy w Teksasie będą się specjalnie żywo interesowały wszystkiem tem, co ma związek z uprawą roli i hodowlą bydła; zainteresowanie takie można w wielu wypadkach obrać za punkt wyjścia do stosowania pomocy szkolnych i pogadanek, mających związek z temi tematami; w okolicy, w której jest silnie rozwinięty np. przemysł włókienniczy dzieci chętnie zaznajomią się bliżej z włóknami, ich pochodzeniem i przetwarzaniem, a także szpulkami, wrzecionami i t. p.

W miarę możności należy dzielić liczniejsze przedszkola na grupy dzieci mniej więcej tego samego wieku i stopnia rozwoju; we Francji, gdzie do przedszkoli posyłają już dzieci dwuletnie — przyjęty jest podział na trzy grupy wiekowe, z których każda obejmuje dzieci w tej samej fazie rozwoju. Pierwsza grupa obejmuje dzieci najmłodsze, od lat dwuch do czterech; tą grupę zwykle oddziela się zupełnie od starszych i kładzie się główny nacisk na zapewnienie dzieciom warunków pomyślnego rozwoju fizycznego; konieczny jest spokój, jaknajwięcej światła i powietrza — dlatego też często pomieszczenia dla tych dzieci znajdują się na najwyższym piętrze budynku.

W wieku od lat czterech do pięciu budzi się w dziecku życie umysłowe, w tym też czasie należy zacząć przerabiać z dziećmi ćwiczenia kształcące zmysły. Dziecko zaczyna odczuwać potrzebę rozmowy z dorosłymi, których mowa jest dla niego jeszcze czemś obcem, trudnem do zrozumienia. Dlatego też zamiast pogadanek trzeba stosować tu obfity materjał do „nauczania" i gry kształcące, mające w sobie treść konkretną. Jest to najlepsza droga trafienia do umysłu dziecka i nauczenia go przystosowania się do sposobu wyrażania się dorosłych. Na początku tego okresu rozwojowego dzieci nie umieją jeszcze bawić się wspólnie, należy je więc przygotować do współżycia społecznego drogą zajęć zbiorowych, jak ćwiczenia cielesne, rytmika, gry, chóralna deklamacja i śpiew.

W wieku pięciu — sześciu lat dziecko zaczyna przyswajać sobie pierwsze wiadomości, które trzeba podawać mu metodami, zastosowanemi do jego upodobań i stopnia rozwoju, oraz ułatwić mu przyswojenie sobie techniki pracy umysłowej. W tym okresie Montessori prowadzi już z dziećmi naukę czytania i pisania, naturalnie nie traktując tego jako systematycznej nauki szkolnej i stosując specjalnie obmyślone metody. Podobnie zresztą stawia te sprawy i Decroly.

Sprawa intensywnego tworzenia sieci przedszkoli dla dzieci polskich zagranicą znajduje się już dziś na dobrej drodze. Niemniej jednak na wielu terenach akcja tego rodzaju jest zaledwie zapoczątkowana. Do najważniejszych trudności należy brak odpowiednio wyszkolonego personelu. Trudno myśleć o stworzeniu go

drogą długotrwałych kursów, to też z konieczności decydującą rolę musi tu odgrywać samokształcenie się wychowawczyń świetlicowych, poprzedzone krótkiemi kursami o charakterze raczej informacyjnym.

W każdem samokształceniu decydującą rolę odgrywa dobór odpowiedniej lektury i właściwe ustosunkowanie się do treści przeczytanych książek i artykułów. Brak przygotowania teoretycznego, lub też nie życiowe nastawienie, wyniesione przez nauczyciela lub wychowawcę z nieodpowiednio prowadzonych kursów — ogromnie utrudniają owocną pracę, wytwarzając u niego brak prawidłowej orjentacji w stosunku do zadań i sposobów wychowawczych.

Literatura o przedszkolach jest dość obfita. Naturalnie, jak wszędzie tak i w tej dziedzinie istnieje szereg publikacyj, nie stojących na odpowiednim poziomie, które wielkiego pożytku czytającemu nie przyniosą. W niniejszym artykule ograniczymy się do wymienienia najważniejszych publikacyj.

Oficjalne instrukcje polskiego Ministerjum Oświaty zawiera PORADNIK W SPRAWACH NAUCZANIA I WYCHOWANIA W SZKOŁACH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH, rok V zeszyt 2 (8), zawierający „Rady i wskazówki dla wychowawczyń w przedszkolach". (Skład główny w „Książnicy — Atlas" w Warszawie, ulica Nowy Świat 59). Znajduje się tam charakterystyka celów i zadań przedszkoli, oraz długi szereg wskazań normujących całokształt życia w przedszkolach. Przy każdym rozdziale jest podana bibljografja przedmiotu w języku polskim, jednak bez bliższego omówienia poszczególnych książek. Brak też ogólnego rzutu oka na „ideologję" nowoczesnych wielkich metod wychowawczych, biorących za punkt wyjścia przedszkole. (Cena zł. 2.—).

Dobre i treściwe omówienie metody wychowania przedszkolnego daje książeczka Zofji Żukiewiczowej, p. t. „Wychowanie Przedszkolne". Wydawnictwo „Książnicy Atlas", Warszawa, r. 1924. Cena zł. 1.50.

Dokładniejsze wskazówki co do techniki prowadzenia przedszkoli znajdują się w następujących dziełach:

Weryho-Radziwiłłowiczowa. Metoda wychowania przedszkolnego". Wyd. III. „Książnica Atlas" — Warszawa. Cena zł. 6.60.

W rozdziale pierwszym książka ta zawiera życiorysy pionierów wychowania przedszkolnego — Froebla, Montessori i Decroly'ego oraz historję i charakterystykę ich metod. Najszerzej autorka omawia metodę Froebla, którą stosuje — z pewnemi modyfikacjami — w praktyce przedszkolnej. W stosunku do metody Montessori, a raczej stosowanego przez nią kompletu pomocy przedszkolnych zajmuje stanowisko bardzo krytyczne. Chwali natomiast metodę Decroly, nie zalecając jej jednak do stosowania w praktyce. W części praktycznej szeroko traktuje pogadanki i „ćwiczenia mowy", w których na pierwszem miejscu stawia naukę wierszy. Książka pożyteczna, jako lektura uzupełniająca, mniej, jako podręcznik.

Szersze omówienie metody Froebla znajduje się w książce: J. Strzemeska i M. Weryho: Metoda wychowania przedszkolnego. Nakładem księgarni M. Arcta w Warszawie, r. 1920. Książka zajmuje się wyłącznie metodą Froebla (wyczerpana).

Książka Montessori „Domy dziecięce" jest również w handlu księgarskim wyczerpana. Cześć pierwsza tej książki, traktująca o zasadach pedagogiki nie została przełożona na język polski. Ze względu na ważność zaznajomienia się z tem dziełem możnaby przestudjować je w jakimś innym języku.

Metodę Decroly, może najciekawszą z wszystkich trzech wzmiankowanych powyżej — omawia książka Amelji Hamaide: „Metoda Decroly". Drugie wydanie tej książki w języku polskim ukazało się w r. 1932 nakładem „Naszej Księgarni" w Warszawie. (Tłum. z francuskiego). Cena zł. 4.50.

Dr. F. Pinesowa w książce „System wychowawczy dr. Marji Montessori" omawia szczegółowo tą metodę. Skład główny w „Domu Książki Polskiej" w Warszawie, Plac Trzech Krzyży. R. 1931, str. 56, cena zł. 2.50.

Oprócz powyższych dzieł, traktujących o metodyce przedszkoli należy wymienić kilka książek o treści, wiążącej się ściśle z pracą w przedszkolach, a mianowicie:

Korczak J. Momenty wychowawcze. (Wskazania, jak należy wyciągać słuszne wnioski z obserwacyj dziecka). Warszawa, 1924, (Nasza Księgarnia), str. 66, cena zł. 1.—.

Sully J. Dusza dziecka. Warszawa, 1926, str. 361, cena zł. 8.—.

Studencki S. M. Jak obserwować dzieci. Warszawa, 1931, cena zł. 2.80.

Decroly i Monchamp. Gry wychowawcze, jako środek wdrożenia dziecka do czynności umysłowych i ruchowych. Warszawa, 1931, str. 97, cena zł. 3.50.

Obecnie wychodzą w Polsce dwa wydawnictwa perjodyczne, poświęcone przedszkolom, a mianowicie dwumiesięcznik „Wychowanie Przedszkolne" i miesięcznik „Przedszkola". Prenumerata roczna każdego z nich wynosi zł. 8.—.

*

Na zakończenie warto przytoczyć kilka urywków z doskonałego artykułu prof. dr. Tadeusza Mitany, p. t. „Najdonioślejsza praca oświatowa na wychodźtwie", jaki ukazał się niezbyt dawno w piśmie „Jedność — Polonia", wychodzącem w Baltimore (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej). Czytamy tam między innemi:

...trudno mi oprzeć się wewnętrznemu poczuciu, że kamieniem węgielnym... działalności oświatowej na wychodźtwie... pozostanie naczelny, elementarny nakaz zejścia przedewszystkiem w świat polskiego dziecka, by w jego wrażliwej, a tak na umiejętnie zorganizowane wpływy podatnej duszy założyć twórcze, chłonne impulsy narodowe, zdolność odporu wobec zaczajonych w niedalekiej przyszłości fal i sił asymilacyjnych...

„Ta dusza polskiego dziecka jest dzisiaj dla nas najwyższym skarbem narodowym, wartością najświetszą, dobrem nieskończenie wyższem niż przemijające zdoby-

cze polityczne, czy materjalne. Jest to zarazem dziedzina pracy tak przerażająco odpowiedzialnej, wymagająca tak wyostrzonej wrażliwości sumienia, że do orki w tej Winnicy Pańskiej powołani być winni tylko ludzie, łączący w sobie subtelność ręki chirurga z wrażliwością urodzonego artysty-psychologa. Na szczęście cała ta cudowna dziedzina pracy jest, według mego przekonania, w odpowiednich rękach. Miałem sposobność i zaszczyt obserwować pewne odcinki tego frontu wychowawczego w różnych porach i miejscach i zawsze odchodziłem z poczuciem serdecznego i najgłębszego uznania dla cichej, poświęcenia i samozaparcia pełnej pracy nauczycielstwa polskiego naszych „Szkółek Dokształcających", (przedszkoli — dop. redakcji).

Prof. dr. Mitana wymownie podkreśla niezwykłą wartość polskich przedszkoli dla dzieci polskiego wychodźtwa, oraz wskazuje na odpowiedzialność, jaka ciąży na personelu wychowawczym. Należy dołożyć wszelkich starań, aby personel ten był naprawdę dobrze przygotowany do pełnienia swych zaszczytnych, lecz trudnych funkcyj. Troska o przedszkola winna stać się jednem z naczelnych zadań organizacyj polskich zagranicą.

Stefan Dobrowolski

Uwaga: Na książki dla bibljotek, organizacyj i pracowników oświatowych można uzyskać roboty za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Warszawa, Mazowiecka 1.

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

CZESI KONTYNUUJĄ AKCJĘ WYNARADAWIANIA. — POLACY W NIEMCZECH WOBEC USTAWODAWSTWA NARODOWO - SOCJALISTYCZNEGO. — MŁODZIEŻ POLSKA W ŁOTWIE ZAGROŻONA. — DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA ZW. NAR. POLAKÓW W TARTU. — O RODAKACH W DANJI. — Z ŻYCIA POLONJI FRANCUSKIEJ. — NOWA ORGANIZACJA WYCHODŹCZA W AMERYCE. — OCZEKUJEMY INICJATYWY ORGANIZACYJNEJ OD POLEK W BRAZYLJI.

Przykro jest pisać o wszelkich prześladowaniach, które dotykają słabych ze strony silniejszych—bo taka przemoc poniża godność człowieka. Ale do objektywnego osądu represyj czeskich wobec Polaków na Śląsku zaolzańskim dołącza się ponadto tem boleśniejsza świadomość, że zapędom szowinistycznym ulegają nasi rodacy.

Nadomiar złego akcja antypolska nosi wszystkie cechy planowego działania, zmierzającego do celu, który jest chyba dość jasny i wiadomy... — Gnębienie polskości objawiło się przedewszystkiem w zakresie naszej prasy na terenie Czechosłowacji. Skoro opinji publicznej odebrano prawo głosu, runęły na ludność polską ucisk i prześladowania, które nie szczędziły ani grup, ani organizacyj, ani jednostek. Do cytowanych dawniej faktów dochodzą nowe: a więc zawieszenie przez Zarząd „Slezkiej Župy" na 6 miesięcy i ukaranie grzywną 1.500 K. cz. klubu sportowego „Polonia" z Karwiny, który odmówił rozegrania meczu w dniu rocznicy śmierci Żwirki i Wigury. Represje zatem nie ominęły nawet sportu.

Ostatnie posunięcia władz czeskich — to wręczenie aktu oskarżenia harcerzowi Delongowi, przebywającemu już od wielu tygodni w więzieniu bez uzasadnienia, liczne nowe aresztowania, dalej cofnięcie exequatur p. Klotzowi, Konsulowi R. P. w Morawskiej Ostrawie i zakaz odśpiewania pieśni „Niech żyje Macierz" na uroczystości „Dnia Macierzy Szkolnej" w miejscowości Darkowie. Planowa akcja wynaradawiania sięga w bardzo różnorodne dziedziny życia społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji. Czy wyda pożądane przez Czechów rezultaty? O tem niech świadczą przykłady z historji, nawet nietylko Polaków, przywiązanych szczególnie do swej narodowości — ale i innych ludów, wśród których ucisk budził odporną wytrwałość, a nieraz fanatyzm.

Odmienną drogę obrała polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy. Polacy w Niemczech stoją obecnie wobec licznych utrudnień i komplikacyj, jakie im nastręcza ustawodawstwo narodowo - socjalistyczne. Wprawdzie w myśl rozporządzenia Ministerstwa Pracy z dnia 30.I. 1935 r. członkowie ludności polskiej w Niemczech nie potrzebują brać udziału w dobrowolnej służbie pracy i w pomocy rolnej (t. zw. Landhilfe), gdyż celem tych instytucyj jest „wychowanie członków narodu niemieckiego w duchu narodowo - socjalistycznym". Ale równocześnie Polacy obowiązani są stawić się na wezwanie do Arbeitsdienstu, czyli obowiązkowej służby pracy, która, jak orzekło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w odpowiedzi na kilkakrotne zapytania Związku Polaków w Niemczech, dotyczy „wszystkich przynależnych do Rzeszy". Tymczasem wiemy przecież, że Arbeitsdienst ma cele te same, co instytucje wymienione uprzednio.

Aby zilustrować dokładnie praktykę mniejszościową Trzeciej Rzeszy, przypomnijmy sobie, że w analogiczny sposób rząd niemiecki rozciągnął na Polaków ustawę z dnia 13 marca 1935 roku o zagrodach dziedzicznych, aczkolwiek ustawa ta ma na celu „utrzymanie włościaństwa, jako źródła krwi narodu niemieckiego".

Ludność polska w Niemczech przeciwstawia się jednak energicznie i wytrwale zakusom zniesienia jej odrębności narodowej. Dowodem czego są nieustanne interwencje u władz Trzeciej Rzeszy Związku Polaków w Niemczech, który domaga się przedewszystkiem zniesienia udziału ludności polskiej w instytucjach o celach narodowo - socjalistycznych, jak „Landjahr", „Landhilfe", „Arbeitsdienst", „Erbhof".

Związek Polaków w Niemczech nie zaniedbuje także rozwoju polskiego szkolnictwa w Rzeszy. W wyniku starań Związku powstaje na Śląsku Opolskim nowa placówka oświatowa. Będzie nią polskie gimnazjum żeńskie w Raciborzu. Centrala Zw. Pol. w Niemczech otrzymała właśnie zezwolenie na budowę gmachu szkoły, wobec czego jeszcze w bieżącym sezonie podjęte zostaną prace budowlane.

W Łotwie, niestety, miejscowe władze uniemożliwiają Polakom spokojną i niekrępowaną pracę narodowo-społeczną i organizacyjną. Rząd łotewski zamierza zadać dotkliwy cios polskiemu szkolnictwu, przez przekształcenie sześciu polskich szkół powszechnych w powiatach dyneburski i rzeżyckim na szkoły utrakwistyczne polsko - łotewskie. W praktyce równa się to likwidacji tych szkół, co w konsekwencji zmniejszyłoby ilość szkół polskich w Łotwie do 15-tu, a więc do trzeciej części stanu posiadania sprzed dwóch lat. Ponadto z okazji początku roku szkolnego przeniesiono podobno urzędowo kilkaset dzieci polskich do szkół łotewskich pod pozorem, że nazwiska ich brzmią niepolsko. Przykładem skrępowania życia narodowego Polaków jest także ostatnia decyzja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które bez uzasadnienia odmówiło Związkowi Polskiej Młodzieży Katolickiej w Łotwie zezwolenia na otwarcie pięciu nowych oddziałów organizacji.

W pobliskiem natomiast państwie, w Estonji obserwujemy z zadowoleniem rozwój działalności kulturalnej i patrjotycznej Związku Narodowego Polaków „Jutrzenka" w Tartu. Związek organizuje w okresie jesiennym i zimowym cały szereg odczytów na tematy historyczne, naukowe i dotyczące współczesnej Polski. Członkowie korzystają z bibljoteki, liczącej 1.000 tomów. A jedna z członkiń, jako słuchaczka, kładzie znaczne zasługi na polu przyswajania literaturze estońskiej dzieł polskich autorów, propagując tem samem zdobycze kulturalne Ojczyzny.

Równie optymistyczne refleksje budzą wieści o życiu Polaków w Danji. Tak się jakoś zdarzyło, że przejazd do Ameryki M/S „Piłsudskiego" obudził w prasie krajowej większe zainteresowanie Polonją duńską. Wielu dziennikarzy opisywało z radością napotkaną podczas podróży „cząsteczkę Rzeczypospolitej" w Danji. Znaczna ilość naszych rodaków zamieszkuje w osadach Maribo, Laksland, Laland, Falsland, a zwłaszcza Nyköping. W niektórych gminach Polaków jest nawet więcej niż Duńczyków tak, że nawet wójtem jest rolnik polski. „Dom Polski" wzniesiony w roku ubiegłym w jednym z najruchliwszych portów wyspy Loland Nakskov — jest chlubą miasteczka.

Krajem, w którym nad wszelkiemi przejawami życia narodowego Polaków, ciążą szczególnie trudne warunki materjalne, — jest obecnie Francja. Dlatego, jako wyraz wielkiej siły moralnej i prężności, powitać należy każdą inicjatywę miejscowej Polonji. Inicjatywa powyższa przejawiła się m. in. w II Zjeździe prezesów i sekretarzy IV Okr. Pomocy Oświatowej, w konkursie teatralnym dla dzielnicy III-ej Związku Polskich Towarzystw Teatralnych, który się odbył w Noeux le Mines, oraz w zorganizowaniu kursów reżyserskich przez wymieniony Związek.

Również dowodem aktywności zagranicznych Polaków jest powołanie do życia nowej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych. A mianowicie na Zjeździe Złączonych Komitetów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbytym w Nowym Jorku, dokonano połączenia Związku byłych członków Komitetu Obrony Narodowej z wymienionemi Komitetami im. J. Piłsudskiego. W ten sposób powstała organizacja pod nazwą: „Związek Obrony Narodowej im. Józefa Piłsudskiego", mająca w swym programie pracę nad utrzymaniem polskości i łączności wychodźtwa z Macierzą.

Podobna dążność do ujęcia w ramy organizacyjne tym razem pracy kobiet polskich na obczyźnie objawiła się w Brazylji. Miejscowe pismo „Polska Prawda" przemawia w jednym z ostatnich numerów za koniecznością uaktywnienia i zorganizowania kobiet w działalności kulturalno - narodowej. Polonja Brazylijska posiada swą organizację centralną, ponadto stowarzyszenia fachowe rolnicze, oświatowe oraz „Junaka" centralizującego zagadnienia młodzieżowe, a nawet drużynę „Orląt" dla dzieci szkolnych. Obecnie oczekujemy inicjatywy na szerszą skalę ze strony Polek. Przy istniejących towarzystwach i związkach można przecież stworzyć sekcje lub koła kobiece, albo w już założonych wziąć bardziej czynny i liczny udział. Zagadnień do rozwiązania i terenu pracy — napewno im nie zbraknie.

H. K.

Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy. W polskim domu na obczyźnie jest jej tyleż, ile w każdym domu w Polsce. Polska jest wszędzie, gdzie tylko ludzie czują się Polakami.

Polska jest wspólną własnością i wspólnem dobrem wszystkich Polaków bez względu na ich miejsce zamieszkania i obywatelstwo państwowe.

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

ROCZNICA DNIA, GDY UCICHŁY ARMATY. — NAJUKOCHAŃSZE MIASTO KOMENDANTA. — POWRÓT NA OJCZYZNY ŁONO. — OBRADY WYBRAŃCÓW NARODU. — DO WALKI NA FRONT GOSPODARCZY. — PLANY I ZAMIARY. — SZABLE PRZEKUTE NA LEMIESZ.

Pamiętamy jeszcze wszyscy te wielkie, krwawe boje ze wschodnim, barbarzyńskim najeźdźcą. Te bohaterskie zapasy wskrzeszonej czynem i wolą Komendanta Ojczyzny z zalewem moskiewskich hord. Pamiętamy te pierwsze lata Niepodległości, obficie zroszone krwią najlepszych synów Polski, przelaną w walkach pod rozkazami ukochanego Wodza w szarej, strzeleckiej maciejówce. Nie zapomnimy — póki życia — tych zmagań się o byt Rzeczypospolitej, której granice na wschodzie stanowił jedynie żywy mur polskich piersi żołnierskich, wystawionych na morderczy cios wroga.

Po wspaniałej bitwie Warszawskiej, stoczonej w obronie całej cywilizowanej ludzkości, rzucił Komendant swe wojska do zwycięskiej kontrofenzywy. Celem jej było całkowite wyparcie najeźdźcy i wytyczenie bagnetem żołnierza polskiego właściwych granic naszego Państwa na jego wschodnich rubieżach. A gdy ten cel został w pełni osiągnięty — umilkły strudzone przeszło dwuletnią nieustanną wojną armaty. Ucichły w pamiętnym dniu 12 października 1920 roku.

W sześć dni później, 18 października, wydaje Naczelny Wódz pamiętny rozkaz do żołnierzy na zakończenie wojny. W tym pięknym rozkazie, dziękując żołnierzom za ich „pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość", dzięki którym Polska stała się „mocną, pewną siebie i swobodną", Marszałek Piłsudski oświadczył: „Ziemia ta, strudzona krwawym siewem wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym, byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej".

Piętnasta rocznica ukończenia działań wojennych przeszła w Polsce niemal bez echa. O zawieszeniu broni, które poprzedziło zawarcie pokoju w Rydze, zaledwie wspomniały niektóre pisma. A przecież ta pamiętna data stanowi zamknięcie wspaniałej karty dziejów naszej Ojczyzny, dziejów orężnego czynu Komendanta i Jego ukochanych żołnierzy, czynu, którego następstwem była Niepodległość Polski.

Na trzy dni przed tą rocznicą, równie cicho i niepostrzeżenie, minęła druga 15-letnia doniosła rocznica. Rocznica, której data nie powinna była tak szybko zatrzeć się w pamięci Polaków.

W dniu 12 października 1920 roku rozentuzjazmowane tłumy mieszkańców Wilna wyległy na ulice, by w nieopisanem wprost uniesieniu powitać pierwsze polskie oddziały, wkraczające do miasta. Zadudniły po wileńskim bruku twarde, żołnierskie kroki oddziałów mińskiego pułku piechoty, zadźwięczały podkowy ochotniczego szwadronu z grupy majora Zyndram-Kościałkowskiego. Wślad za temi pierwszemi oddziałami nadciągnęły dalsze, wchodzące również w skład dywizji Litewsko-Białoruskiej. „Pułk za pułkiem, a środkiem, jak stopione śniegi, płyną drogami kute żelazem szeregi; z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska, roją się niezliczone piechoty mrowiska" *).

Nim zapadł zmrok, przybył do Wilna jego zdobywca, gen. Lucjan Żeligowski. Wjazd jego do miasta, na czele wileńskiego pułku piechoty, przemienił się w istny pochód triumfalny.

Wilno... Ukochane miasto Komendanta. Miasto Jego młodzieńczych, romantycznych marzeń, z których się zrodził orężny czyn. Miasto, w którem znał i wielbił niemal każdy zakątek, związany z dziejami polskiemi. Miasto, które sercem swem ukochał ponad wszystkie inne i któremu oddał to serce po śmierci. Miasto, które było kolebką Jego wielkości i Jego chwały dziejowej...

„Sprawa wileńska w życiu młodego państwa polskiego odegrała bardzo dużą rolę — pisze Marszałek Piłsudski. — Była ona rzucona przezemnie jako wyrwanie, jako obrona tych ziem, do których Polska mieć mogła pretensje".

Jakże wyglądała ta sprawa Wileńska w pamiętnym roku 1920? Rozstrzygnięto ją w lipcu tego roku, wbrew naszej woli, na niekorzyść Polski. Gdy hordy niezliczonej czerwonej armji posuwały się w ofenzywie ku stolicy Polski i gdy cały wysiłek Narodu był skierowany ku odparciu wrogiej przemocy, układ w Spaa, zawarty 10 lipca 1920 r., narzucił Polsce obcą wolę oddania Wilna Litwie. Układ ten przesądził również oderwanie od Rzeczpospolitej i oddanie Czechom rdzennie polskich ziem na Śląsku Cieszyńskim, krwawiącym dziś niedolą naszych rodaków, gnębionych w kazamatach Morawskiej Ostrawy. Był on dowodem ślepej niesprawiedliwości międzynarodowej, której zmuszeni zostaliśmy ulec. W tymsamym niemal czasie, 12 lipca 1920 r., Bolszewicy, w umowie z Litwą, przyznają jej również Wilno, wbrew woli polskiej ludności tego miasta.

Jeszcze w drugim miesiącu Niepodległości, w 1918 r., Piłsudski, jako ówczesny Naczelnik Państwa, oświadczył delegacji Litwinów, zamieszkałych w Polsce, że „w stosunku do Litwy etnograficznej Polacy nie żywią żadnych uczuć zaborczych".

W niespełna pół roku potem, po pierwszem zdobyciu Wilna przez bohaterską jazdę Beliny - Prażmowskiego, Naczelny Wódz, w wywiadzie, udzielonym (2 maja 1920 r.) korespondentowi francuskiego dziennika „Journal des Debats", na jego zapytanie w kwestji wileńskiej, odpowiedział: „Uważam, że ludność powinna sama stanowić o swoim losie". W dalszym ciągu wywiadu Naczelnik Państwa podkreślił, iż w stosunkach polsko-litewskich dąży „do uczynienia z Wilna łącznika, a nie przedmiotu sporu".

Los jednakże chciał inaczej. Układy lipcowe w Spaa i litewsko-bolszewickie przekreśliły wszystkie nadzieje Komendanta na pokojowe rozstrzygnięcie sprawy Wilna. „Trzeba było stworzyć nowe fakty dokonane" — zdecydował Wódz.

Nie mogąc, ze względów politycznych, zająć Wilna, pozostającego w rękach litewskich, regularnemi wojskami polskiemi, Komendant Piłsudski powierzył trudną misję odzyskania tego miasta generałowi Żeligowskiemu. Osoba gen. Żeligowskiego dawała pełną rękojmię, że z powierzonych sobie zadań potrafi wywiązać się znakomicie. On to bowiem zgromadził w 1918 r. w Odesie, podczas rewolucji bolszewickiej w Rosji, licznych Polaków z armji rosyjskiej, rozproszonych po całej Ukrainie, na Donie, Kubani, na Krymie i Kaukazie. On również potrafił zorganizować z nich bitną „czwartą dywizję strzelców". On wreszcie zdołał przyprowadzić ją z bronią w ręku z ziemi obcej do Polski, torując drogę bagnetami swych walecznych żołnierzy poprzez wojska bolszewickie i ukraińskie, atakujące Lwów, któremu nadszedł z pomocą.

Za wiedzą i wolą Marszałka, gen. Żeligowski, wraz z dywizją Litewsko-Białoruską, którą dowodził, wyruszył, by zdobyć Wilno. Stwarzając pozory buntu wojskowego, czego wymagała ówczesna racja stanu, dywizja Litewsko-Białoruska, złożona głównie z żołnierzy, pochodzących z tych ziem, zajęła przed piętnastu laty pra-

*) Adam Mickiewicz — „Pan Tadeusz".

stare Wilno, najukochańsze miasto Marszałka. Ten niebywały wprost entuzjazm, z jakim witano wojska gen. Żeligowskiego i ich dowódcę, określa jeden z historyków dziejów odbudowy Państwa (A. Kawałkowski), jako „najwymowniejszy plebiscyt ze wszystkich, jakie można sobie wyobrazić".

Nie pomogły już żadne późniejsze zabiegi, rokowania i konferencje międzynarodowe. W odpowiedzi na noty francuskie i angielskie w tej sprawie, wręczone wkrótce potem Naczelnikowi Państwa, odpowiedział On twardo, iż „jeśli aljanci zechcą oddać Wilno Litwie bez wysłuchania woli ludności — będzie widział się zmuszonym złożyć wszelkie godności i, jako obywatel Wileńszczyzny, spełnić swój obowiązek".

W rok potem (12 listopada 1921 r.) Marszałek Piłsudski ponownie oświadcza w sprawie Wilna, iż nie uważa orężnego zdobycia Wileńszczyzny za przesądzenie jej przyszłości. „Polska nie może ograniczyć się tym jedynie sposobem rozstrzygnięcia losu tej właśnie ziemi i to ze względu zarówno na szacunek dla wielkich tradycyj historycznych dawnej Polski, jak i Polski porozbiorowej, gdy Wilno swoją pracą dawało w długim okresie ciężkiej niewoli moc trwania i wielkie siły moralne".

Toteż losy Ziemi Wileńskiej, w której przez półtoraroczny okres przejściowy sprawowały rządy władze t. zw. Litwy Środkowej, przesądziła dopiero w dniu 20 lutego 1922 r. uchwała Sejmu tej ziemi. Uchwała ta głosiła, iż Ziemia Wileńska stanowi nierozdzielną część Rzeczypospolitej, która posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad tą wschodnią połacią kraju.

Na mocy tej decyzji Sejm Rzeczypospolitej, w dniu 24 marca tegoż roku 1922, uchwalił ostateczny akt połączenia na wieczyste czasy obszaru Wileńszczyzny z pozostałemi ziemiami Polski.

Tak więc powróciło wreszcie na Ojczyzny łono najukochańsze miasto Komendanta, zdobyte dlań przed laty piętnastu przez bohaterską dywizję Litewsko-Białoruską, pod wodzą generała Żeligowskiego, jednego z najlepszych żołnierzy Marszałka.

Po piętnastu latach dalszej pracy, przerwanej krótkim zaledwie wypoczynkiem na emeryturze, niestrudzony, osiwiały ten generał znowu powrócił na ciężki posterunek służby dla Państwa i Ziemi Wileńskiej. Wola mieszkańców tej Ziemi powołała go na swego reprezentanta do nowego, piątego w dziejach odrodzonej Polski Sejmu Rzeczypospolitej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, niemal w 15-tą rocznicę swego wkroczenia do Wilna, stanowiącego pamiętną datę w dziejach Polski, los ponownie związał imię gen. Żeligowskiego z wielką chwilą dziejową Ojczyzny. Jako najstarszy wiekiem poseł, przewodniczył on na pierwszem posiedzeniu nowemu Sejmowi, powołanemu do pracy na podstawie obecnej Konstytucji. Posiedzenie inauguracyjne zagaił Premjer Sławek, który odczytał Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie powołano jednogłośnie na Marszałka Sejmu Stanisława Cara, który był głównym współtwórcą nowej Konstytucji.

Również rzeczą przypadku, lecz jakże znamienną, jest fakt, że podczas gdy pierwszym obradom nowego Sejmu przewodniczył zdobywca Wilna, przewodnictwo inauguracyjnego posiedzenia Senatu powierzono najstarszemu wiekiem Senatorowi, Ukraińcowi Antoniemu Horbaczewskiemu, reprezentującemu jedną z najliczniejszych w Polsce mniejszości narodowych.

Równie pełnem wymowy jest powołanie na Marszałka Senatu Aleksandra Prystora, jednego z najbliższych współpracowników Komendanta, b. kilkakrotnego Premjera, który także jest reprezentantem Ziemi Wileńskiej. W ten sposób w dniu 4 października b. r.. na inauguracyjnych posiedzeniach obu Izb Ustawodawczych, nastąpiło ponowne, historyczne zbratanie ziem dawnej Korony, Litwy i Rusi, jak ongiś—połączonych pod wspólnemi rządami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Przed dwunastu laty, Marszałek Piłsudski, otwierając posiedzenie inauguracyjne drugiego Sejmu, który był pierwszym Sejmem, obradującym na podstawach dawnej Konstytucji, wygłosił m. in. pamiętne i dziś znowu aktualne słowa: „Panowie rozpoczynacie pracę, która na innych podstawach oparta, zniewalać was będzie do innego życia, niż to, które dotychczas w tej sali panowało!" Życzeniem Marszałka, wyrażonem wówczas, było, aby każdy z posłów „doczekał się najwyższej w życiu pochwały, że był właściwym człowiekiem na właściwem miejscu". Dziś te same, już pośmiertne niestety wskazania Wodza Narodu towarzyszą nowym Izbom Ustawodawczym na progu ich rozpoczynającej się obecnie działalności.

Obok inauguracji prac Sejmu i Senatu, drugie wielkie wydarzenie polityczne — jeszcze bardziej doniosłe dla dziejów naszej Ojczyzny — przeżył obecnie nasz kraj. Oto po doprowadzeniu do końca dzieła reformy ustrojowej Państwa, ustąpił ze stanowiska Premjera Walery Sławek, a z nim cały dotychczasowy gabinet. Szefem nowego Rządu został mianowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dotychczasowy Minister Spraw Wewnętrznych, ppułk. Marjan Zyndram - Kościałkowski. Wraz ze zmianą osoby Premjera nastąpiły pewne przesunięcia osobowe w niektórych resortach. Następcą obecnego Szefa Rządu został mianowany Wojewoda Krakowski, b. Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Tekę Skarbu powierzono doświadczonym rękom b. Ministra Przemysłu i Handlu Eugenjusza Kwiatkowskiego, którego energji i zdolnościom organizacyjnym zawdzięczają swój wspaniały rozkwit dwie największe chluby Polski: Gdynia i Chorzów. Jednocześnie Min. Kwiatkowski został mianowany Wice-Premjerem obecnego Rządu. Z pośród innych przesunięć w łonie Gabinetu, znanych już powszechnie z prasy codziennej, na szczególną uwagę zasługuje objęcie teki Przemysłu i Handlu przez wieloletniego Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. dr. Romana Góreckiego. Pozostałe teki bądź zachowali dotychczasowi kierownicy tych resortów, bądź też powierzono je ludziom, którzy zdołali już wykazać się poważną pracą dla Państwa i których nazwiska dają pełną rękojmię należytego spełnienia ciążących na nich zadań.

A zadania te nie są łatwe: obecny bowiem Rząd utworzył się pod hasłem generalnej walki z kryzysem, który i w Polsce poważnie zaciążył na życiu gospodarczem Państwa.

Zamierzenia nowego Rządu skrystalizował jasno i ciekawie jego obecny Szef w obszernej deklaracji, odczytanej wobec przedstawicieli prasy polskiej. W oświadczeniu swem Premjer Kościałkowski podkreślił dobitnie, że celem nowego Rządu będzie praca „nad rozwojem sił ekonomicznych społeczeństwa i Państwa... nad wzmocnieniem organizmu gospodarczego". Wysiłki nowego Rządu „mają być skierowane na front podniesienia życia gospodarczego i łagodzenia skutków powszechnego kryzysu". Równie doniosłe są słowa Premjera, iż „Rząd widzi konieczność zapewnienia szerszych możliwości w otwarciu nowych dróg pracy dla młodego pokolenia".

Potwierdzenie tych słów znajdujemy również w obszernem przemówieniu programowem Wice - Premjera Kwiatkowskiego, wygłoszonem ostatnio przez Polskie Radjo.

W zakończeniu tego przemówienia Minister Kwiatkowski, mówiąc o kryzysie, zapytuje: „Czyż nie nadszedł czas ostateczny, by mobilizować teraz legjony polskie do walki z tym niszczącym nieprzyjacielem tak, jak ongiś do walki zbrojnej o Niepodległość mobilizował nas Józef Piłsudski?". Wice-Premjer wierzy w skuteczność tej powszechnej mobilizacji: „wierzę w zbiorową moc

społeczeństwa polskiego, w jego zdolność wydobycia ze siebie wielkich sił twórczych, wierzę w zdolność Narodu do przełamywania trudności, oporów, choćby tak spiętrzonych, tak wszechstronnych i tak wielkich, jak obecne, wierzę w rzetelny patrjotyzm i tylokrotnie w dziejach dokumentowaną zdolność do ofiar".

I znowu musimy sięgnąć pamięcią o 15 lat wstecz, by ponownie uświadomić sobie dziwny zbieg okoliczności dziejowych: obecny Szef Rządu był twórcą tych ochotniczych formacyj, których kawalerja pierwsza wkroczyła przed 15 laty do odzyskanego Wilna.

I oto rzecz godna podkreślenia: Myśl Wodza Narodu, wyrażona przed 15 laty w ostatnim rozkazie do Armji, z okazji zakończenia działań wojennych, została zrealizowana. Tym razem dwaj karni żołnierze idei Marszałka, gen. Żeligowski i Premjer Kościałkowski, miecz zamienili na lemiesz, by w pokojowej walce o dobro Polski odnosić dalsze zwycięstwa. K. G.

DZIAŁ OFICJALNY

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

PROGRAM OBRAD RADY NACZELNEJ ŚW. ZW. POL. Z ZAGR.

W dniach 17 i 18 listopada b. r. odbędzie się w Krakowie Sesja Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Obrady obejmą, oprócz spraw organizacyjnych, szereg referatów z głównych dziedzin pracy Światowego Związku Polaków z Zagranicy. A więc omówione zostaną zagadnienia młodzieżowe, kwestje gospodarcze, oraz akcja prasowo-wydawnicza Św. Zw. Pol. z Zagr. Również sformułowany będzie program działalności Związku na rok 1935/36.

Na Sesji zostaną przyjęte Regulaminy Rady Naczelnej, Prezydjum Rady Naczelnej i Korespondentów Rady Naczelnej Św. Zw. Pol. z Zagr., ponadto dokonany zostanie wybór członków Rady Naczelnej na rok 1935/36, Sądu Organizacyjnego, Komisji Rewizyjnej i mianowanie Korespondentów Rady Naczelnej Św. Zw.

Członkowie Rady Naczelnej złożą hołd prochom J. Piłsudskiego na Wawelu oraz wezmą udział w sypaniu Kopca Marszałka na Sowińcu.

KOMITET POMOCY OFIAROM POWODZI DZIĘKUJE ŚWIATOWEMU ZWIĄZKOWI POLAKÓW Z ZAGRANICY ZA WSPÓŁPRACĘE PRASOWĄ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi adres z podziękowaniem za propagowanie wśród Polonji Zagranicznej akcji Komitetu.

W adresie tym czytamy m. in.:

„Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi wyraża najserdeczniejsze podziękowanie Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy za czynną współpracę prasową na terenie Polonji Zagranicznej" .

TOWARZYSTWO POMOCY POLONJI ZAGRANICZNEJ

Komitet Wykonawczy Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przystąpił obecnie do montowania Okręgowych i Obwodowych (wojewódzkich i powiatowych) Zarządów Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej. Towarzystwo to powstaje z inicjatywy Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Będzie ono działać jako podbudówka organizacyjna dla obu tych instytucyj, zajmując się pomocą materjalną i moralną dla całej Polonji Zagranicznej.

Celem Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej będzie pogłębianie poczucia jedności narodowej z Polonją Zagraniczną, zapoznawanie społeczeństwa z jej stanem i potrzebami, niesienie jej pomocy materjalnej i moralnej w najszerszym zakresie poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą oraz propagowanie zadań i działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Cele te Towarzystwo będzie realizować przez zakładanie kół, przez wydawnictwa propagandowe, zgromadzenia, wiece, odczyty, wystawy, radjo, objektywne informowanie prasy krajowej o życiu i potrzebach Polonji Zagranicznej i t. d.

Towarzystwo będzie ściśle współpracować z Funduszem Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w organizowaniu dorocznych zbiórek i innych imprez na rzecz Funduszu.

Również najściślejszą współpracę będzie utrzymywać Towarzystwo ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy we wszystkich sprawach, a zwłaszcza przy organizacji Zjazdów Polaków z Zagranicy, opieki nad młodzieżą z zagranicy, wycieczek, kursów naukowych i t. p.

Należy się spodziewać, że przystąpienie do montowania aparatu Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej pozwoli na rychłe rozpoczęcie pierwszych prac, związanych z celami, ujętemi w statucie. Owoce tej pracy nie powinny dać na siebie długo czekać.

Powstanie Towarzystwa spotka się niechybnie z dużem uznaniem Polaków zagranicą, których potrzeby w dziedzinie pomocy materjalnej i moralnej będą mogły być odtąd bardziej zaspakajane przez Towarzystwo.

IV KURS EKSPORTOWY ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje IV Kurs Eksportowy, którego celem jest systematyczne ujęcie i omówienie całokształtu zagadnień eksportowych w ich obecnej postaci i wykształcenie słuchaczy na dobrych eksporterów.

Kurs trwać będzie od 12 listopada 1935 r. do końca maja 1936 r. Wykłady odbywać się będą trzy razy tygodniowo po dwie godziny. Opłata za cały Kurs łącznie ze skryptami wynosi 50 złotych.

Zapisy na IV Kurs Eksportowy przyjmuje od 10 do 30-go października b. r. Światowy Związek Polaków z Zagranicy — Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5.

MJR. KARPIŃSKI WIEZIE DLA POLAKÓW W AUSTRALJI SYMBOLICZNY DAR OD ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dniu 21 października wystartował z warszawskiego lotniska na Okęciu mjr. Karpiński do wielkiego lotu do Australji.

W związku z tym lotem Światowy Związek Polaków z Zagranicy wręczył mjr. Karpińskiemu specjalne orędzie do Polaków, zamieszkałych w Australji, oraz symboliczny dar dla nich w postaci srebrnej czarki ze specjalnym napisem, zawierającej wodę, zaczerpniętą w Wiśle. Da-

rem tym Światowy Związek Polaków z Zagranicy pragnie podkreślić łączność Macierzy z jej synami, zamieszkałymi na najdalszym krańcu świata. W powrotnej drodze mjr. Karpiński zamierza przywieźć garść ziemi ze szczytu najwyższej góry w Australji, noszącej nazwę góry Tadeusza Kościuszki.

WIZYTA AMBASADORA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AM. PÓŁN., P. JOHNA CUDAHY, U PREZESA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ambasador U. S. A., p. John Cudahy, w towarzystwie p. Florjana Piskorskiego, delegata Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Ameryce — złożył wizytę prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. min. Władysławowi Raczkiewiczowi, celem omówienia sprawy zsypania ziemi z Ameryki na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

Ziemia ta, z inicjatywy Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Ameryce, zebrana została przez pp. gubernatorów wszystkich 48 stanów oraz terytorjów (wyspy Porto-Rico, Filipiny, Hawajskie) U. S. A.

Ziemia pochodzi z miejsc historycznych i pamiątkowych w każdym stanie.

Uroczystość zsypania ziemi na Sowińcu, w której weźmie oficjalny udział ambasador John Cudahy, odbędzie się w dniach 17 i 18 listopada r. b.
będzie się w dniach 17 i 18 listopada r. b. podczas Sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

KRONIKA
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

SKUTECZNA PROPAGANDA

Biuro Prasowo-Propagandowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy wysłało na wszystkie niemal tereny Polonji Zagranicznej filmy z pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niezależnie od tego wysłano cały szereg filmów propagandowych: z dziejów walk o niepodległość, „Gdynia" i inne.

Odgłosy prasy polskiej z zagranicy świadczą o tem, że akcja Światowego Związku Polaków z Zagranicy spotkała się na terenach z całem uznaniem. Pisaliśmy o podniosłych momentach, jakie przeżywała Polonja francuska i amerykańska (U. S. A.) podczas wyświetlania filmu z pogrzebu Marszałka. To samo uczucie pokrewne jest wszystkim Polakom, rozproszonym po świecie.

Zacytujemy kilka uwag na temat filmów z pogrzebu Marszałka, jakie zamieszcza prasa polska w Argentynie.

„Film jest dźwiękowy, lecz działa na widzów głównie majestatyczną wyrazistością swoich obrazów. Z głębokiem wzruszeniem patrzy się na korzące się przed zwłokami Marszałka nieprzejrzane tłumy, na pochylające się przed Nim sztandary. Film porywa i przykuwa uwagę. Zapomina się o troskach życia codziennego, o doli wychodźcy polskiego, a duchem przenosi się do ojczyzny, opłukującej zgon najlepszego swego syna".

„Szczerą wdzięczność — pisze „Niezależny Kurjer Codzienny" — winniśmy Macierzy za obdarzenie nas cennemi filmami patrjotycznemi, mającemi większe znaczenie, niż odezwy i apele, niż głoszone ze sceny żywe słowo polskie. Gdzie filmy dotrą, tam odezwą się uśpione nuty miłości do ojczyzny, tam spadną lody z odrętwiałych serc, tam odżyją nasze przepiękne tradycje narodowe".

ZAGADNIENIE MUZYKI WŚRÓD POLONJI ZAGRANICZNEJ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy rozpoczął akcję, zmierzającą do celowego ujęcia w określone normy zagadnienia muzyki na terenach Polonji Zagranicznej. W tym celu ma być powołana specjalna komisja, która zajęłaby się początkowo zebraniem szczegółowych informacyj o dotychczasowych osiągnięciach organizacyjnych wśród Polaków na obczyźnie w zakresie muzyki. Przed komisją wyłonią się natychmiast rozległe zadania, jak opracowanie podstawowego repertuaru dla orkiestr polskich zagranicą, obmyślenie metody kształcenia dyrygentów orkiestr na specjalnych kursach, umożliwienie wybitnym muzykom polskim z zagranicy odbycia studjów w kraju przez udzielanie stypendjów, propagowanie muzyki polskiej na obczyźnie drogą wysyłania wybitnych sił z Polski lub zapoznawania muzyków polskich z zagranicy z ojczyzną i muzyką rodzimą.

Do zadań organizacyjnych komisji należałoby rozpisanie konkursu na przerobienie „Pieśni Polaków z Zagranicy" na orkiestrę oraz zorganizowanie w lecie 1937 roku zjazdu orkiestr polskich z zagranicy w Warszawie w połączeniu z konkursem muzycznym.

Ze względu na wielkie sugestywne oddziaływanie muzyki na słuchaczy, działalność komisji dla zagadnień muzycznych wśród Polonji Zagranicznej będzie ważnym czynnikiem w pracy społeczno-narodowej na obczyźnie i propagandzie polskości wśród obcych.

HERBATKA SŁUCHACZY — STYPENDYSTÓW C. I. W. F.

W czwartek dn. 17 października odbyła się w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy tradycyjna „herbatka" miesięczna dla stypendystów Związku, studjujących w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach. Było to pierwsze zebranie tego typu w bieżącym roku akademickim. Oprócz 10-ciu stypendystów byli na niem obecni przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz delegat Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Herbatka odbyła się w miłym i swobodnym nastroju, świadczącym o koleżeńskiem zżyciu się słuchaczy C. I. W. F.'u. Stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy na tej uczelni rekrutują się spośród niezamożnej młodzieży polskiej zagranicą, pragnącej wykształcić się na przodowników w pracy kulturalno-sportowej na swych terenach. Wśród tegorocznych stypendystów znajduje się kilku wybitnych sportowców, którzy zaszczytnie reprezentowali swe środowiska na I Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy, jakie odbyły się w Warszawie w lipcu 1934 r. M. in. rozpoczęła studja w C. I. W. F. p. Anna Paluszkówna ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn., która zajęła na tych Igrzyskach pierwsze miejsce w skoku wdal (501 cm.) i pchnięciu kulą (9 m. 20 cm.), trzecie miejsce w skoku wzwyż

i biegu 200 m. oraz szereg zaszczytnych miejsc w innych konkurencjach.

Polacy z zagranicy, studjujący w C. I. W. F., wyróżniają się usilną pracą na uczelni, jak również bardzo aktywnym stosunkiem do pracy społecznej, z której metodami starają się zapoznać jaknajwszechstronniej, rozumiejąc potrzeby środowisk, z których pochodzą.

Program „herbatek" miesięcznych w Światowym Zw. Polaków z Zagranicy przewiduje zreguły referat, przygotowany przez jednego z uczestników na tematy ściśle fachowe lub też związane z życiem Polonji Zagranicznej. oraz ustną kronikę ważniejszych wydarzeń w życiu Polaków zagranicą w ubiegłym miesiącu.

WYSTAWA KSIĄŻKI POLSKIEJ W NIEMCZECH I RUMUNJI

Sekcja Książki Polskiej Światowego Związku Polaków z Zagranicy powierzyła Towarzystwu Międzynarodowego Handlu Książką Polską „Awangarda" zorganizowanie wystawy książki polskiej na terenach Polonji Zagranicznej — narazie w Niemczech i w Rumunji.

Wystawa otwarta zostanie prawdopodobnie w pierwszych dniach grudnia i trwać będzie do świąt Bożego Narodzenia.

Cel wystawy — zaznajomienie rodaków, mieszkających zagranicą, z najnowszemi wydawnictwami, jakie ukazały się ostatnio na rynku księgarskim w Polsce, oraz z wydawnictwami Światowego Związku Polaków z Zagranicy, umożliwienie nawiązania kontaktów, które przyczynią się do tańszego nabywania książki polskiej zagranicą, oraz sprzedaż książek na miejscu.

POLSKA PIEŚŃ DLA RODAKÓW NA OBCZYŹNIE

Pieśń polska na obczyźnie spełnia olbrzymią misję wśród naszych rodaków, licznie rozsianych po całym świecie. Odradza się w niej bowiem dusza polska, szukająca w swojskiej nucie pierwiastków polskości. Piękno rodzimej pieśni chroni Polaków zagranicą przed wynarodowieniem, tak łatwem podczas ciągłego przebywania w obcem środowisku.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, doceniając doniosłe znaczenie pieśni polskiej na obczyźnie, wydała w roku ubiegłym specjalny zbiór pieśni, przeznaczony dla Polaków zagranicą, p. t. „Śpiewnik Orła Białego". Autorem tego śpiewnika, zawierającego nuty i tekst 30 pieśni na chór mieszany a capella, jest znakomity kompozytor polski, twórca pięknej opery morskiej „Legenda Bałtyku", prof. Feliks Nowowiejski.

„Śpiewnik Orła Białego" (op. 41), posiadający wielką wartość artystyczną, spotkał się nietylko z najlepszą oceną fachową, lecz również z ogromnem uznaniem wśród Polonji Zagranicznej. Najlepszym tego dowodem jest wyjątkowo szybkie wyczerpanie całego nakładu „Śpiewnika" wciągu niespełna roku.

Ponieważ zapotrzebowania na „Śpiewnik" mimo to nie ustają, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przystępuje obecnie do wydania II-go nakładu „Śpiewnika Orła Białego". Pragnąc ułatwić nabywanie poszczególnych nut nawet najmniej zamożnym organizacjom i jednostkom, Światowy Związek Polaków z Zagranicy postanowił tym razem wydać każdą pieśń jako osobną partyturkę, której cena będzie minimalna. Śpiewnik w II-giem wydaniu ma być poprzedzony specjalnie ułożonem przez kompozytora „Hasłem Polaków z Zagranicy".

Ponowne wydanie „Śpiewnika Orła Białego", w nieco zmienionej formie, spotka się niewątpliwie z uznaniem Polaków zagranicą i zaspokoi choć częściowo ich zapotrzebowania w dziedzinie pieśni polskiej.

„ŚWIĘTO PIEŚNI POLSKICH CHÓRÓW Z ZAGRANICY"

Ośmiomiljonowa rzesza Polaków, zamieszkałych poza granicami Polski, posiada niezliczoną ilość chórów, kultywujących piękno pieśni polskiej. Chóry te przez swą pracę artystyczną oddają wielkie usługi propagandzie polskości na obczyźnie.

Część polskich zespołów śpiewaczych zagranicą należy do Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, którego siedziba centralna mieści się w Warszawie. Organizacja ta, ściśle współpracująca ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, obchodzić będzie w przyszłym roku jubileusz swego dziesięciolecia. Obchód ten połączony będzie z ogólnym Zjazdem Związków Śpiewaczych, skupionych w Zjednoczeniu.

Jednocześnie z uroczystościami jubileuszowemi centralnej organizacji śpiewactwa polskiego odbędzie się w Warszawie wielkie „Święto pieśni polskich chórów z zagranicy", organizowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. W święcie tem wezmą udział liczne chóry polskie, istniejące na obczyźnie, które przybędą do stolicy Polski, by stanąć do wielkiego turnieju śpiewaczego.

Na program turnieju tego złożą się popisy najlepszych chórów reprezentacyjnych poszczególnych związków śpiewaczych. Chóry te wykonają po 2 — 3 utwory, które ustali w najbliższym czasie specjalna Komisja Artystyczna. Następnie każdy z chórów zagranicznych będzie musiał wykonać conajmniej jeden utwór regjonalny polskiego kompozytora, najbardziej charakteryzujący teren, reprezentowany przez ten zespół. Pozatem chóry, biorące udział w turnieju śpiewaczym, wykonają dowolnie przez siebie wybrane pieśni, z których do oceny ma być brana jedynie pieśń pierwsza.

Utwory, wybrane do turnieju, muszą być zgłoszone do Komitetu Organizacyjnego conajmniej na 3 miesiące przed terminem Zjazdu.

Ten spośród polskich zespołów śpiewaczych na obczyźnie, który uzyska największą ilość punktów, zdobędzie specjalną nagrodę i zostanie uznany za najlepszy chór polski zagranicą. O tytuł ten będą mogły ubiegać się chóry, zarówno męskie, jak i żeńskie oraz mieszane, złożone conajmniej z 16 osób.

Poza turniejem śpiewaczym, program „Święta pieśni polskich chórów z zagranicy" wypełni specjalna konferencja delegatów chórów polskich z zagranicy, na której zostaną wygłoszone liczne referaty i powzięte specjalne rezolucje. Referaty, które zamierzają wygłosić na konferencji poszczególni zagraniczni delegaci, należy zgłosić do Komisji Organizacyjnej pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, Mazowiecka 1 — Polska) w terminie do dnia 1 lutego 1936 r.

Poza konferencją w Światowym Związku przedstawiciele z zagranicy wezmą również udział w obradach mającego się odbyć w tymże czasie w Warszawie Zjazdu Delegatów Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

Po ukończeniu turnieju śpiewaczego i obrad delegatów, uczestnicy „Święta pieśni polskich chórów z zagranicy" udadzą się gremjalnie do Krakowa, by zwiedzić tę prastarą stolicę Polski i oddać hołd Marszałkowi Piłsudskiemu przez sypanie kopca Jego imienia na Sowińcu.

Zakończeniem pobytu w Ojczyźnie śpiewaków polskich z zagranicy będą liczne wycieczki turystyczne po całym kraju, które zorganizuje dla nich Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Podróże krajoznawcze po Polsce połączone będą zapewne z występami chórów polskich z zagranicy w szeregu miast prowincjonalnych.

Pragnąc zobrazować całokształt pracy artystyczno-społecznej polskich organizacyj śpiewaczych na obczyźnie, Światowy Związek zamierza wydać z okazji „Święta pieśni" specjalną monografję, poświęconą chórom

polskim zagranicą. W tym celu jest rzeczą pożądaną, aby poszczególne polskie ośrodki śpiewacze na wychodźtwie zawczasu odpowiednio opracowywały swe dzieje, jako materjał redakcyjny dla monografji oraz do specjalnego numeru miesięcznika „Polacy Zagranicą", poświęconego polskiej pieśni na obczyźnie.

Organizacja „Święta pieśni" spoczywać będzie w rękach Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który zapewni reprezentacyjnym chórom polskim z zagranicy, biorącym udział w turnieju, ulgowe kwatery i utrzymanie w Warszawie. Pozatem, dzięki staraniom Światowego Związku, chóry polskie z zagranicy uzyskają 80-procentową zniżkę na Polskich Kolejach Państwowych na przejazd od stacji granicznej do Warszawy oraz podczas wycieczek po kraju.

Z okazji „Święta pieśni" spodziewany jest przyjazd do kraju licznych wycieczek Polaków z zagranicy, nad któremi również roztoczy opiekę Światowy Związek Polaków z Zagranicy, ubiegając się o największe dla nich ulgi w kosztach pobytu.

Ostateczny termin, w którym odbędzie się „Święto pieśni polskich chórów z zagranicy", nie został jeszcze definitywnie ustalony. W sprawie tej Światowy Związek Polaków z Zagranicy zmuszony jest porozumieć się z polskiemi organizacjami śpiewaczemi na wychodźtwie, których udział w „Święcie" uzależniony jest od szeregu trudności natury technicznej. Przypuszczalnie „Święto pieśni" odbędzie się w pierwszej połowie lipca 1936 r. Zgłoszenia chórów i wycieczek z zagranicy przyjmowane będą w terminie do dnia 1 lutego 1936 r.

Współpraca z krajem harcerek polskich z zagranicy w ostatnim sezonie letnim

Tegoroczne lato w życiu harcerek polskich z zagranicy było bardzo ruchliwe i urozmaicone i obfitowało w przeżycia obozowe. W krajach mniejszościowych i emigracyjnych Europy odbyło się przed Zlotem Jubileuszowym Harcerstwa 5, a po Zlocie 8 obozów i kursów różnego typu, zaś w Polsce po jednej imprezie tego rodzaju w lipcu i sierpniu, co stanowi 5.497 osobo-dni 632-ch harcerek. Obejmuje to również uczestnictwo harcerek polskich z zagranicy w 6-ciu kursach krajowych przed Zlotem i 5-ciu po Zlocie, w szkole instruktorskiej, lub obozach starszyzny chorągwi. Pozatem Polonja zagraniczna wzięła licznie udział w samym Zlocie, bo aż 460 harcerek polskich z 15 krajów obozowało z nami w Spale, co dało 5.704 osobo-dni. Nie jest tu brana w rachubę chorągiew z Wolnego Miasta Gdańska, która urządziła przed Zlotem 3 obozy-kursy o 981 osobo-dniach i brała udział w Zlocie w sile 59 osób, co stanowi dalsze 819 osobo-dni. Brakowało jedynie delegacji harcerek z Jugosławji, Luksemburgu, Brazylji i Związku Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Warunki udziału w Zlocie, wzorowane na krajowych, lecz nieco ułatwione, były w zasadzie respektowane przez poważniejsze polskie organizacje zagraniczne, co dowodzi, że, nie będąc zbyt wygórowanemi, zwróciły jednak uwagę komend terenowych na należyte przygotowanie do Zlotu.

Wśród zespołów zagranicznych na 1-szy plan wysuwała się wyprawa harcerek polskich z Czechosłowacji, pod nazwą „Ziemia Śląska", z czterema drużynami zlotowemi o godłach „Góry", „Odra", „Szyby" i „Zagłębie". Zewnętrznie ogólną uwagę zwracały także harcerki z Łotwy, ubrane w samodziałowe płócienne mundurki; efekowne chusty z żórawiem portowym nosiły harcerki gdańskie, a ładny rumuński haft ozdabiał chustki harcerek czerniowieckich.

Dla młodzieży polskiej z zagranicy Zlot Jubileuszowy Harcerstwa był nietylko pełnem przeżyciem harcerskiem, dającem bogate i urozmaicone wzory do naśladowania i budzącem przeświadczenie o sile ideowej oraz społecznej powadze Ruchu i duchowej z nim łączności. W połączeniu z II-im Zlotem Młodzieży Polskiej z Zagranicy, Zlot harcerski miał w pierwszym rzędzie na celu dostarczenie mocnych przeżyć narodowych, informowanie Polonji zagranicznej o Polsce współczesnej, pogłębianie poczucia przynależności narodowej i budzenie szlachetnej dumy narodowej.

Zespoły harcerek polskich z zagranicy tworzyły na Zlocie samodzielne jednostki organizacyjne, żyjące własnem życiem wewnętrznem i biorące w całej pełni udział w przeżyciach zlotowych, lub przyglądające się bardziej biernie Zlotowi — w zależności od stopnia swego wyrobienia. Sprawdzianem korzyści, wyniesionych przez nie ze Zlotu pod względem harcerskim i narodowym, był specjalny bieg zagranicznych zastępów zlotowych, w którym wzięło udział 19 zastępów z 11 państw. 30 przeszło pytań, zadawanych zastępom na trasie, miało na celu ułatwienie im wyrobienia sobie pełniejszego pojęcia o Zlocie i poznanie Harcerstwa na tle życia polskiego. Bieg ten wzbudził duże zainteresowanie nietylko uczestniczek, ale i sędziów z kraju.

Z zakresu służby Chorągwi opiekuńczych, harcerki polskie z zagranicy przeważnie nie były angażowane. Jedynie harcerki z Czechosłowacji przygotowały się poważnie do współpracy gospodarczej z Chorągwią Krakowską i pomimo dużych trudności, uruchomiły pralnię i fryzjernię, które, niestety były mało uczęszczane. Jako służba harcerek polskich z zagranicy dla Zlotu traktowane były kioski informacyjne o kraju zamieszkania. Poza Chorągwią Gdańską, prowadzącą na wstępie do Wystawy 25-lecia Harcerstwa propagandę znaczenia morza dla państwa i praw Polski do Gdańska, najlepiej wywiązały się w tym zakresie harcerki z Czechosłowacji, Francji i Belgji, które urządziły w namiotach całkiem ciekawe wystawy, obrazujące życie Polonji danego kraju na tle miejscowych warunków. Charakterystyczne również były wystąpienia harcerek polskich z zagranicy na scenie: „Wesele śląskie" (cieszyńskie), inscenizowane piosenki alzackie i t. p.

Najbardziej emocjonującym, ale i męczącym ze względu na urządzanie obozu, był dla Harcerstwa zagranicznego dzień 13 lipca, spędzony w Warszawie na Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy, organizowanym przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Uroczystości warszawskie, w których wzięło udział 400 harcerek i 600 harcerzy z zagranicy, pozostawiły niezatarte wrażenie we wszystkich uczestnikach Zjazdu. Podczas swej bytności w kraju cała młodzież harcerska z zagranicy zwiedziła także Kraków i brała udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Większość poznała również Częstochowę.

Ważnym momentem na Zlocie były obrady Rady Naczelnej Harcerstwa Polskiego z Zagranicy, odbyte w dniach 15 — 17 lipca w Spale pod przewodnictwem druha przewodniczącego, woj. Grażyńskiego i poruszyła szereg najbardziej palących zagadnień chwili obecnej. Na Radzie wygłoszone zostały następujące referaty: „Harcerstwo polskie zagranicą", „Harcerstwo polskie za-

granicą, jako czynnik wychowania narodowego" (w ujęciu przedstawicieli terenu emigracyjnego i mniejszościowego), „Harcerstwo polskie zagranicą, jako czynnik ekspansji polskiej", „Program prób i sprawności dla zagranicy", oraz „Łączność Harcerstwa polskiego z zagranicy z ZHP". Myślą przewodnią Rady było scementowanie Harcerstwa zagranicznego z krajowem, do czego przyczynił się w dużej mierze Zlot Jubileuszowy Harcerstwa polskiego i tegoroczna akcja kursowa, nastawiona świadomie na tę samą nutę programową, co współczesne nasze szkolnictwo: Polska i jej kultura.

Współpraca chorągwi krajowych z Harcerstwem polskiem z zagranicy w lecie 1935 r. przedstawia się cyfrowo pokaźnie, choć nie wszystkie drużyny jednakowo wyzyskały okazję zbliżenia się z druhnami z zagranicy, w zależności może od stopnia zaabsorbowania swą służbą dla Zlotu. Mniejsze grupy zagraniczne, dla bliższego współżycia, były włączane, jako zastępy lub poszczególne jednostki, do drużyn krajowych. Pozatem zbliżenie to ułatwiało wzajemne odwiedzania obozów ,wystawy i świetlice, wspólne podwieczorki, ogniska i t. p.

Poza referentkami zagranicznemi komend chorągwi i t. zw. „kuzynkami" w ilości 26 osób, które wywiązały się na Zlocie zupełnie dobrze ze swoich zadań zarówno pod względem organizacyjnym, jak i programowym, Polska dała podczas wakacyj 21 sił instruktorskich do pomocy w kraju w kursach i obozach dla harcerek z zagranicy, wydelegowała w tym celu zagranicę 6 jednostek kierowniczych. Ogółem, łącznie z odnośnym wydziałem Głównej Kwatery, 65 osób brało udział we współpracy z harcerkami z zagranicy w lecie b. r., nie licząc tych, co w różnych miastach współdziałały z wycieczkami. Pragnąc uwypuklić, co czuły zagraniczne uczestniczki Zlotu, jakie miały wrażenia i jakie korzyści wyniosły ze Spały, przytoczę opinje naszych najbliższych sąsiadek i gości z za oceanu. Harcerki z Czechosłowacji m. in. piszą:

„Stwierdziłyśmy, że wakacje ubiegłe przyniosły nam ogromne korzyści, chociaż nie urządziłyśmy u siebie obozu ani kursu. Jeszcze nigdy nie brały nasze harcerki tak licznego udziału i to w tak wspaniałej imprezie, jak ostatnio w Jubileuszowym Zlocie w Spale. Odniosły tam nieocenione korzyści, boć zaczerpnęły dużo wiadomości harcerskich, poznały siostry harcerki, kochaną Polskę, jej przedstawicieli i harcerstwa. Drużyny wspominają z rozrzewnieniem i wdzięcznością niezapomniane chwile, przeżyte w Spale". „Harcerki polskie w Czechosłowacji są niezmiernie szczęśliwe, że na zlocie nawiązać mogły kontakt z druhnami z Polski, jak również z rodaczkami z zagranicy. Zlot Harcerski w Spale pozostawi w ich duszach niezatarte wrażenia. Dobre i pełne pokrzepienia słowa przedstawicieli Harcerstwa Polskiego będą dla nich zachętą do dalszej żmudnej pracy w kraju".

„Córy Zjednoczenia", reprezentantki organizacji „Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego" w Ameryce przez obozowanie na terenie Polski w Spale skorzystały bardzo wiele. Oto ich opinja o Zlocie:

1) przez zwiedzenie obozów zapoznałyśmy się z różnemi sposobami obozowania oraz z pionierką i ozdabianiem terenu;
2) przez zwiedzenia świetlic, czytelni, regionalnych wystaw poznałyśmy nietylko dorobek kulturalny Harcerstwa, ale i Polskę;
3) przez częste obcowanie z harcerstwem Polski nasza polska wymowa uległa znacznej poprawie, przez gawędy na ognisku zapoznałyśmy się z przeszłością Polski i jej duchem współczesnym;
4) przez konferencje i pogadanki z Radą Zagraniczną (t. zn. Wydziałem Zagranicznym G. K. Harcerek) i referentkami poznałyśmy dobrze organizację Harcerstwa Polskiego, za co jesteśmy Polakom bardzo wdzięczne;
5) przez nauczenie się harcerskich i ludowych piosenek polskich, przez inscenizację obyczajów, tańców ludowych, przez pokazy regjonalne na stadjonie i w teatrze poznałyśmy i pokochałyśmy jeszcze więcej wszystko, co jest nasze — polskie;
6) z rozrzewnieniem złożyłyśmy przy ognisku przyrzeczenie, ślubując taką samą wierność Polsce, jaką przyrzekłyśmy naszej przybranej Ojczyźnie — Ameryce;
7) sam pobyt na zlocie w Spale, obcowanie z harcerstwem polskiem, z którem nam było bardzo miło, dobrze i wesoło, przekonały nas, że możemy być dumne, iż jesteśmy Amerykankami polskiego pochodzenia.

Powracamy więc do Ameryki odrodzone duchowo i gotowe w każdym czasie do udzielenia pomocy rodakom naszym w Ameryce, wpajając w nich odrodzonego naszego ducha i odradzając upadły nieraz patrjotyzm polski i dumę narodową".

J. Twork.

KRONIKA HARCERSTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

NOWY STATUT ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Władze państwowe rozpatrują obecnie przedłożony do zatwierdzenia nowy statut Związku Harcerstwa Polskiego. Statut ten przewiduje, że Z. H. P. jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności publicznej, co łączy się z postanowieniem ustawy, że młodzież szkolna należeć może tylko do tego typu stowarzyszeń.

Władze harcerskie pracują już nad przystosowaniem struktury organizacyjnej Związku Harcerstwa Polskiego do postanowień nowego statutu.

MIMO SZYKAN HARCERSTWO POLSKIE NA ŚLĄSKU NADOLZAŃSKIM POWIĘKSZA SWÓJ STAN POSIADANIA

W dniu 10 października b. r. odbyła się w Orłowej odprawa drużynowych Związku Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji.

Harcerstwo powiększyło się o nową drużynę rzemieślniczą w Mostach koło Jabłonkowa.

Szereg harcerzy polskich przebywa obecnie w więzieniach czeskich, skazanych za różne, rzekomo antypaństwowe przestępstwa, jak śpiewanie pieśni polskich, odbywanie ognisk harcerskich i t. p. W Piotrowicach żandarmerja zatrzymała nawet i sprowadziła na posterunek całą drużynę.

W dniu 7-ym października odbyło się w Czeskim Cieszynie zebranie Naczelnictwa Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji. Uchwalono zwrócić się do posła, dr. Leona Wolffa, aby zainterwenjował w sprawie więzienia i szykan w stosunku do Harcerstwa.

WRAŻENIA Z POLSKI „CÓR ZJEDNOCZENIA"

„Córy Zjednoczenia", reprezentantki stowarzyszenia „Zjednoczenie Polskie Rzymsko - Katolickie" w Ameryce nadesłały z pobytu na Zlocie Jubileuszowym swe wrażenia, ujęte w ten sposób:

„1) przez zwiedzenie obozów zapoznałośmy się z różnemi sposobami obozowania oraz pionierką i ozdabianiem terenu;

2) przez zwiedzenie świetlic, czytelni, regjonalnych wystaw poznałyśmy nietylko dorobek kulturalny Harcerstwa, ale i Polski;

3) przez częste obcowanie z z harcerstwem Polski, nasza polska wymowa uległa znacznej poprawie, przez gawędy na ognisku poznałyśmy się z przeszłością Polski i jej duchem współczesnym;

4) przez konferencje i pogadanki z Radą Zagraniczną (czytaj: wydziałem zagranicznym G. K. Harcerek) i referentkami poznałyśmy dobrze organizację Harcerstwa Polskiego, za co jesteśmy Polakom bardzo wdzięczne;

5) przez nauczenie się harcerskich i ludowych piosenek polskich, przez inscenizację obyczajów, tańców ludowych, przez pokazy regjonalne na stadjonie i w teatrze poznałyśmy i pokochałyśmy jeszcze więcej wszystko, co jest nasze — polskie;

6) z rozrzewnieniem złożyłyśmy przy ognisku przyrzeczenie, ślubując taką samą wierność Polsce, jak przyrzekłyśmy naszej przybranej Ojczyźnie — Ameryce;

7) sam pobyt na Zlocie w Spale, obcowanie z harcerstwem polskiem, z którem nam było miło, dobrze i wesoło, przekonało nas, że możemy być dumne, iż jesteśmy Amerykankami polskiego pochodzenia.

Powracamy więc do Ameryki, odrodzone duchowo i gotowe w każdym czasie do udzielenia pomocy rodakom naszym w Ameryce, wpajając w nich odrodzonego naszego ducha i odradzając upadły nieraz patrjotyzm polski i duszę narodową".

Z wielkiem wzruszeniem i radością przeczytaliśmy powyższe oświadczenie naszych druhen zza oceanu.

Z. N. P. W AMERYCE W TROSCE O ROZWÓJ HARCERSTWA

Sejm Związku Narodowego Polskiego w Baltimore uchwalił na cele harcerstwa dwa centy miesięcznie od każdego członka. W ten sposób harcerstwo polskie w Ameryce ma zapewniony stały niejako fundusz na swe potrzeby organizacyjne.

HARCERSTWO Z. N. P. CZCI PAMIĘĆ KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

Prezes Związku Nar. Pol. i Rady Naczelnej Harcerstwa Z. N. P. Jan Romaszkiewicz wezwał wszystkie drużyny harcerskie do uczczenia w dn. 11.X pamięci Kazimierza Pułaskiego. W następujących słowach przypomina zasługi tego wielkiego Polaka, który dla Harcerstwa Z. N. P. „jest nietylko bohaterem dwuch światów: Polski i Ameryki, ale jest on ponadto symbolem poświęcenia się dla największego i najpiękniejszego ideału, jaki ma ludzkość przed sobą, ideału wolności narodów i tych narodów niepodległości".

HARCERSKI ZLOT OKRĘGOWY

Dn. 8.X w okręgu 9-tym odbył się Zlot Okręgowy Harcerstwa Z. N. P. w obecności naczelnego harcmistrza, druha Stanisława Kołodziejczyka. Licznie zebrana na tej uroczystości publiczność z uznaniem stwierdziła doskonałą postawę Harcerstwa. Ćwiczenia, zwłaszcza semaforyczne chorągiewkami i obrazowe laskami, oraz zawody lekkoatletyczne wypadły sprawnie i efektownie.

KURS INSTRUKTORSKI Z. N. P.

W Weirton V. A. odbył się dwutygodniowy kurs instruktorski. Kurs ukończyło 29 osób. Na zakończenie odbyły się popisy śpiewu, muzyki i akrobatyki oraz przemówienia przedstawicieli zaproszonych stowarzyszeń.

KOLONJA ZUCHOWA W SOŁOŃCU

W Sołońcu, miejscowości górskiej koło Czerniowiec, w dniach od 18.VIII do 30.VIII b. r. odbyła się kolonja zuchowa dzieci polskich z Czerniowiec. Udział w kolonji wzięło 12 zuchów oraz 1 zastęp harcerski, złożony z 9-ciu harcerek.

Pod kierownictwem druhny Paleolog Urszuli ze Lwowa w serdecznym i dobrym nastroju gromada „Krasnoludków" przerobiła I, II i III gwiazdkę i szereg sprawności; zastęp harcerski przeszedł kurs metodyczny zuchowy, wykazując duży zapał do pracy.

HUFIEC ŻEŃSKI W CZERNIOWCACH

Po Zlocie Jubileuszowym w Spale pozostało w Polsce na kursach 13 harcerek z Rumunji, na okres dwutygodniowy: 10 druhen w Rawie Mazowieckiej, 2 — w Tupadłach, 1 — na Buczu. Wynik pobytu na kursach bardzo dodatni, druhny dużo skorzystały, nauczyły się, nabrały inicjatywy i jeszcze większej chęci do pracy.

Hufiec harcerski rozpoczął swą pracę w tym roku, przyszykowując program działalności na rok bieżący; hasłem na ten okres ma być „Wyścig Pracy".

ŻEŃSKI OBÓZ HARCERSKI

W Wogezach, w uroczej miejscowości, wpobliżu Gerardmer odbył się latem b. r. obóz harcerski, liczący 40 dziewcząt w wieku od 12 do 16 lat. Praca w obozie w atmosferze siostrzanej dała dużo zadowolenia i radości, gawędy i pieśni przy ognisku przenosiły myśli do dalekiego, ojczystego kraju. Jedna z instruktorek, uczestniczka obozu, tak do nas pisze: „Znalazłam tu w mej pracy zadowolenie i radość życia. Każde ognisko wieczorne, płonące na ziemi obcej, zespalało nas nierozerwalnemi więzami z daleką nam Ojczyzną, a pieśń harcerska, ulatująca pod niebo Francji, była zarazem zapewnieniem: „iż będziem trwać po życia skon"...

Zgon ś. p. Leopolda Kotnowskiego

W dniu 15 b. m. o godz. 15-30 w Sanatorjum św. Józefa w Warszawie, zmarł Leopold Kotnowski, Prezes Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej i Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego.

KRONIKA POLONJI ZAGRANICZNEJ

ARGENTYNA

WIECZÓR POLSKICH FILMÓW

Ruchliwe Towarzystwo Polskie na przedmieściu Buenos Aires, Dock Sud, urządziło we własnej sali wieczór filmów polskich, nadesłanych dla Polaków w Ameryce Południowej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Wieczór miał niezwykłe powodzenie. Na sali pomieściło się zaledwie około tysiąca osób, reszta musiała odłożyć zobaczenie filmów do następnego sezonu.

BELGJA

POLAKOM W BELGJI GROŻĄ WYDALENIA

Dopiero w chwili obecnej dowiadujemy się bliższych szczegółów, dotyczących wydalań, jakie mają dotknąć górników cudzoziemskich w Belgji, na podstawie dekretu wydanego przez rząd w sierpniu b. r.

Początkowe wydalenia te miały objąć tylko 3% górników obcych, a więc cyfrę najwyżej 300 osób. Obecnie jednak rząd belgijski zwiększył ją do 1500. Dekret o wydalaniach zaniepokoił bardzo rzesze polskich emigrantów, których kilka tysięcy zamieszkuje zagłębia Charleroi, Centre i Mons, gdzie mają nastąpić wydalania.

Gdyby stosunkowo do ogólnej liczby cudzoziemców w Belgji mieli być wydalani Polacy, wówczas około 600 z nich musiałoby opuścić Belgję. Wśród dotąd zwolnionych przez kopalnie około 500 cudzoziemców, liczba Polaków jest chwilowo nieznaczna — zanotowano do 50 repatrjacyj. Zdarza się, że zwolnieni nie opuszczają Belgji, ale poszukują pracy w innych kopalniach lub okręgach. I, pomimo, że zwolnionych angażować niewolno, kopalnie w Limburgji, odczuwając brak siły roboczej, przyjęłyby ich chętnie.

Globalną cyfrę repatrjowanych można będzie ustalić dopiero po 23 listopada b. r., kiedy upływa termin zwolnień.

Tymczasem jednak trzeba stwierdzić, że obecna sytuacja na rynku pracy w Belgji bynajmniej nie usprawiedliwia tych wydaleń. Niektóre bowiem gałęzie przemysłu belgijskiego odczuwają nawet brak sił wykwalifikowanych. W zagłębiu Limburgji, o którem wspomnieliśmy uprzednio, kopalnie nawet angażują górników. Tem nie mniej dekret o wydalaniach wchodzi w życie i przed górnikami polskimi w Belgji staje widmo utraty pracy.

BRAZYLJA

REORGANIZACJA WYDZIAŁU OŚWIATOWEGO PRZY CENTRALNYM ZWIĄZKU POLAKÓW W BRAZYLJI

Tegoroczny Sejmik Centarlnego Związku Polaków w Brazylji powziął szereg doniosłych uchwał, wśród których jedną z najważniejszych jest niewątpliwie decyzja o reorganizacji Wydziału Oświatowego, ogniskującego działalność oświatowo - kulturalną kolonji polskiej w Brazylji. Nasi rodacy w Brazylji przykładali zawsze bardzo wiele uwagi doniosłej sprawie należytego wychowania i wykształcenia młodego pokolenia, czego wynikiem jest gęsta sieć szkół polskich, zaspakajających w 70% potrzeby zamieszkałych w Brazylji Polaków. Szkolnictwo polskie w tym kraju może służyć za przykład Polakom, zamieszkałym w innych państwach, gdyż jest zorganizowane stosunkowo najzupełniej w odniesieniu do liczby dzieci w wieku szkolnym.

Wobec przeprowadzonej reorganizacji Wydziału Oświatowego cały szereg doniosłych kwestyj, rozstrzyganych dotychczas przez płatnych instruktorów oświatowych i nauczycieli, będzie załatwiany przez Wydział Oświatowy, złożony z przedstawicieli poszczególnych towarzystw oświatowych, co niewątpliwie wzmoży aktywność miejscowego czynnika społecznego w stosunku do zagadnień oświatowych.

NOWE WŁADZE W ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET W BRAZYLJI

Odbyło się w Kurytybie Nadzwyczajne Walne Zebranie Z. P .O. K. w Brazylji. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, wybrano nowy zarząd w składzie: pp. Wanda Marcinowska — przewodnicząca, Emilja Radomska — v-przewodnicząca, Józefa Wójcikówna — I sekretarka, Wanda Grudowa — II sekretarka, Józefa Paulówna — I skarbniczka, Eugenja Żongołowiczowa — II skarbniczka.

Jako kierowniczki poszczególnych działów pracy, wybrano pp.: referentka prasowa — Zdenka Chorośnicka, referentka opieki nad dzieckiem i matką — Dr. Janina Wątrobianka, referentka teatralna i sportowa — Janina Gajdzianka, kierowniczka Bursy dla Dziewcząt — Ludmiła Neumanowa.

WRZEŚNIOWY NUMER GAZETKI SZKOLNEJ W BRAZYLJI

Wrześniowy numer wydawanej w Kurytybie Gazetki Szkolnej w Brazylji jest jednym z wielu dowodów stałego postępu i rozwoju tego pisma.

Poza dużą ilością ciekawej, doskonale dostosowanej do wieku i poziomu czytelników, treści — bardzo dużo miejsca poświęcono korespondencji między dziećmi a redaktorem. W dziale tym widzimy konsekwentny wysiłek do nawiązania jaknajwiększego kontaktu z czytelnikami, oraz propagowanie korespondencji międzyszkolnej.

Ładne wiersze są ozdobą każdego pisma pod warunkiem, że są odpowiednio dobrane. We wrześniowym numerze jest takich świetnie dobranych wierszy trzy.

Gazetkę redaguje harcm. Wacław Kulesza. Gazetka dociera prawie do wszystkich polskich szkół Południowej Ameryki.

CZECHOSŁOWACJA

UKONSTYTUOWANIE SIĘ RADY NACZELNEJ POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

Ludność polska w Czechosłowacji zakończyła prace nad zorganizowaniem swej naczelnej instytucji, powołując do życia Radę Naczelną Polaków w Czechosłowacji. Będzie ona instytucją kierowniczą i nadrzędną dla wszystkich polskich stronnictw, stowarzyszeń gospodarczych i kulturalno-oświatowych.

Prezesem wybrano jednogłośnie p. dr. J. Olszaka, burmistrza m. Karwiny, pierwszym wiceprezesem — b. posła dr. Jana Buzka z Dąbrowy, drugim wiceprezesem — p. G. Ogrodzkiego z Frysztatu, sekretarzem generalnym — ks. pastora Karola Bergera z Czeskiego Cieszyna, skarbnikiem — ks. Lautza.

Rada Naczelna podzieliła się na 10 sekcyj, na których czele stanęli znani działacze społeczni.

CZEM POLSKI HARCERZ ZASŁUŻYŁ NA CZESKIE WIĘZIENIE?

Czeski urząd prokuratorski w Morawskiej Ostrawie doręczył wreszcie więzionemu przez wiele tygodni harcerzowi polskiemu Janowi Delongowi akt oskarżenia, który zarzuca podsądnemu, iż:

1) Połączył się z organizacjami „Legjon Młodych", „Związek Niepodległościowców Śląska", „Związek Legjonistów Polskich" i „Związek Powstańców Śląskich", celem spisku przeciw Republice.

2) Czynem z dn. 28 lipca 1935 r. (manifestacja w polskim Cieszynie przeciwko prześladowaniom Polaków na Śląsku nad Olzą) spowodował zagrożenie życia, zdrowia i bezpieczeństwa ludzi i cudzego mienia.

Przez to dopuścił się przestępstwa przygotowania spisku przeciwko Republice, według art. 2 ustawy o ochronie Republiki i przestępstwa gwałtu publicznego, w okolicznościach szczególnie niebezpiecznych.

Na rozprawę, która ma się odbyć przed trybunałem sądu okręgowego w Morawskiej Ostrawie, powołanych ma być, jako świadków oskarżenia, 10 czeskich żandarmów, konfidentów policyjnych i strażników granicznych.

Adwokat oskarżonego wniósł przeciwko aktowi oskarżenia sprzeciw, uzasadniając go następującemi argumentami:

a) Jan Delong, mimo że jest obywatelem polskim, oskarżony został o branie udziału w manifestacji w polskim Cieszynie. Jaskrawy brak logiki w tym punkcie oskarżenia polega na tem, że należałoby wytoczyć oskarżenie przeciwko każdemu z 20 tysięcy obywateli polskich, którzy brali udział w tej manifestacji i którzy pojawią się na terytorjum Czechosłowacji, a nie przeciwko jednemu tylko Delongowi.

b) Kierując się powyższem rozumowaniem prokuratury czeskiej, należałoby akt oskarżenia o branie udziału w manifestacjach rozszerzyć przeciwko kilku miljonom obywateli polskich, którzy obecnie na terenie całej Polski urządzają analogiczne manifestacje do tej, która odbyła się w czeskim Cieszynie.

c) Niedorzeczność aktu oskarżenia leży również w tem, że nie jeden tylko Jan Delong, ale cały Naród Polski potępia postępowanie Czechów wobec ludności polskiej na Śląsku.

DOWÓD POLSKOŚCI ŚLĄSKA NAD OLZĄ

Od dłuższego czasu tak prasa czeska, jak i stacja radjowa w Morawskiej Ostrawie, z polecenia władz, ogłaszają w języku czeskim komunikaty, polemizujące z prasą polską oraz z biuletynem prasowym, ogłaszanym przez rozgłośnię w Katowicach.

„Moravsko-Ostravsky Denik", protestując przeciwko tym audycjami, twierdzi, że skoro idzie o urabianie opinji ludności na Śląsku zaolzańskim, *audycje w języku czeskim, jako niezrozumiałym dla ludności, mijają się całkowicie z celem.*

Dziennik domaga się nadawania audycyj radjowych przez stację w Morawskiej Ostrawie *w języku zrozumiałym dla ludności, t. j. w języku polskim.*

Żądanie to poparł również zbliżony do praskiego M. S. Z. dziennik „Lidove Noviny".

CZESI USIŁUJĄ POZBAWIĆ POLAKÓW ZA OLZĄ NAWET RADJA POLSKIEGO

Rozgłośnia katowicka Polskiego Radja nadaje codziennie o godzinie 19,20 specjalną 10-minutową audycję, zatytułowaną „Przegląd Prasy", a przeznaczoną w pierwszym rzędzie dla rodaków zza Olzy, którzy przez Czechów pozbawieni zostali zupełnie prasy polskiej.

„Przegląd prasy" jest dla „pobratymców" niewygodny. Nie może go dosięgnąć czerwony ołówek cenzora, dłoń prokuratora, przyzwyczajonego do automatycznych konfiskat. Toteż zapowiedzieli Czesi akcję protestacyjną przeciw „Przeglądowi prasy". Zapowiedzieli również, że akcję tę popiera ludność polska zza Olzy.

Władze czeskie wszczęły nawet w tym kierunku akcję terorystyczną.

I oto czeski „Duch czasu" donosi z triumfem, że protest podpisało 100 osób. Na 200.000 Polaków zdołali Czesi zmusić groźbami 100 osób do podpisania aktu protestacyjnego.

A więc 100 podpisów na 200.000 Polaków. Zaiste, piękny „sukces"!

NIESŁYCHANA SZYKANA CZESKA I TWARDA ODPOWIEDŹ POLSKI

Rząd czesko-słowacki, chcąc pozbyć się niewygodnego świadka szykan wobec Polaków i jedynego ich obrońcy — dopuścił się niesłychanego czynu wydalenia konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie Aleksandra Klotza.

W odpowiedzi na tę szykanę, Rząd polski cofnął exequatur dwom czeskim konsulom: dr. J. Doleżalowi — w Poznaniu i A. Maixnerowi — w Krakowie.

Zarówno konsul Klotz, jak i obaj czescy konsulowie opuścili już kraje, w których byli akredytowani.

ESTONJA

ZWIĄZEK NARODOWY POLAKÓW „JUTRZENKA" W TARTU

Związek Narodowy Polaków „Jutrzenka" organizuje w sezonie jesiennym i zimowym szereg odczytów na tematy, dotyczące odrodzonej Polski, oraz historyczne i naukowe.

W dniach 27 września i 4 października r. b. w Tartu dwa odczyty wygłosili pp.: F. Kapeliński i W. Ciechalski, absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego, uzupełniający swe studja etnograficzne na terenie Estonji. J. Kapeliński wygłosił odczyt „O książce", obrazując rozwój książki polskiej od czasu jej powstania. W. Ciechalski w odczycie p. t. „Co słychać w Polsce" omówił szereg zagadnień współczesnej Polski.

W dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej Związek Narodowy „Jutrzenka" kładzie znaczne zasługi. Posiada bibljotekę, liczącą ponad 1.000 tomów, urządza wieczory polskie i odczyty.

Przy organizacji powstało w roku ubiegłym kółko pań pod nazwą „Pszczółka". Kółko to posiada cele samokształceniowe.

Jedna z członkiń Związku, p. L. Skomorowska, zajmuje się tłumaczeniem dzieł polskiej literatury na język estoński. P. Skomorowska przyswoiła już literaturze estońskiej „Quo Vadis" — H. Sienkiewicza, „Hekuba" — E. Orzeszkowej, „Ol-Soni-Kisań" — W. Sieroszewskiego i „Ziemię Obiecaną" — St. Reymonta.

W ten sposób działalność Związku Narodowego Polaków „Jutrzenka" oraz praca indywidualna jego członków przyczyniają się do szerzenia polskości wśród miejscowych Polaków, a zarazem propagują wartości naszej kultury na terenie Estonji.

FRANCJA

V. ZJAZD PREZESÓW I SEKRETARZY IV. OKRĘGU POMOCY OŚWIATOWEJ

Odbyty we wrześniu w Lille V. Zjazd prezesów i sekretarzy IV. Okręgu Pomocy Oświatowej wykazał aktywność organizacji w pracy nad podniesieniem narodowego ducha i nad szerzeniem oświaty wśród ludu polskiego na emigracji we Francji. Wszystkie towarzystwa, należące

do Pomocy Oświatowej, urządzały w roku ubiegłym liczne uroczystości, odczyty, wycieczki krajoznawcze, przedstawienia teatralne i t. d. Kilka towarzystw o własnych siłach prowadzi szkółki polskie.

Organizacja nietylko rozszerza stale swą działalność, ale i wzrasta liczebnie: w dniu zjazdu przyłączyło się do IV. Okręgu Pomocy Oświatowej Towarzystwo Miłośników Sceny Polskiej w Paryżu.

KURS ROBÓT RĘCZNYCH I WYSTAWA PRAC POLEK W COGNAC-LES-MINES

W Cognac-les-Mines we Francji odbył się 5-miesięczny kurs robót ręcznych dla przedstawicielek miejscowej emigracji polskiej. Kurs prowadziła nauczycielka polska, p. Wanda Nawojska, a uczestniczyły w nim członkinie Koła Polek. Na zakończenie urządzono wystawę, na której znalazły się piękne eksponaty. Do robót stosowano niemal wyłącznie barwne motywy polskiej sztuki ludowej. Eksponaty wypełniły dwie duże sale siedziby Towarzystwa Polek, użyczonej przez dyrekcję kopalni Albi.

Główny dyrektor tej kopalni, p. G. Jarrige, odznaczony orderem „Polonia Restituta", otacza Polaków troskliwą opieką i interesuje się wszystkiemi przejawami życia organizacyjnego naszych rodaków. Użył on wszelkich możliwych wpływów, aby mu pozwolono zatrzymać wszystkich robotników polskich i kopalnia Albi jest bodaj że jedyną, która nie zwolniła ani jednego robotnika Polaka, przeciwnie — kilku zwolnionych w sąsiedniem Carmaux przyjęła do pracy.

Kolojna polska Cognac-les-Mines liczy około 1.800 osób, w tem 627 robotników i 450 dzieci w wieku szkolnym. Z organizacyj najsilniejsze jest Towarzystwo Polek im. Joanny d'Arc, dalej Towarzystwo Samopomocy i „Strzelec".

W kolonji pracuje tylko jedna siła nauczycielska, ksiądz polski przyjeżdża 3—4 razy do roku. Kolonja należy do najstarszych we Francji, istnieje bowiem już 16 lat.

JAK PRACUJE ZWIĄZEK POLSKICH TOWARZYSTW MUZYCZNYCH WE FRANCJI

Związek Polskich Towarzystw Muzycznych we Francji rozwija się dobrze i wzrasta liczebnie. W roku bieżącym w ciągu sześciu miesięcy przybyło Związkowi 6 nowych kół i klubów muzycznych: 3 zespoły orkiestr i 3 kluby mandolinistów. Obecnie Związek Polskich Towarzystw Muzycznych posiada 4 okręgi, obejmujące dep. Pas de Calais, Nord i środkową Francję. Do Związku należą ponadto koła muzyczne wschodniej, południowej i zachodniej Francji, niezwiązane jeszcze w okręgi. Ogółem Związek skupia 46 kół z około 1.600 członkami.

HOLANDJA

POLACY W HOLANDJI NA BUDOWĘ KOPCA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Związku Polskich Towarzystw w Holandji 42 guldeny, przeznaczone na budowę kopca ku czci Marszałka Piłsudskiego w Krakowie na Sowińcu. Suma powyższa została zebrana wśród członków miejscowej Polonji.

IRAN

NOWY ZARZĄD STOWARZYSZENIA POLAKÓW W IRANIE

Dnia 11. X. b. r. odbyło się w Teheranie doroczne Walne Zebranie Stowarzyszenia Polaków w Iranie.

Po wysłuchaniu sprawozdania za okres ubiegły i omówieniu bieżących spraw, zebrani wybrali nowy Zarząd Stowarzyszenia w następującym składzie: p. Jerzy Grabicki — przew., p. Bolesław Nawrocki — sekretarz, p. Adolf Tajchner — gospodarz. Ponadto wybrano dwóch członków Komisji Rewizyjnej i dwóch zastępców.

Zebranie uchwaliło urządzić wspólną Wilję w Domu Polskim, w której wszyscy zebrani zgłosili swój udział.

ŁOTWA

REPRESJE WOBEC POLAKÓW W ŁOTWIE

Od dłuższego już czasu Polacy zagranicą pozbawieni zostali w szeregu krajów możności spokojnej i nieskrępowanej pracy narodowo-społecznej i organizacyjnej. W ostatnim czasie doszły do nas wiadomości z Łotwy o zamierzonem przekształceniu 6 polskich szkół powszechnych w powiatach dyneburskim i rzeżyckim na szkoły utrakwistyczne polsko-łotewskie. W praktyce równa się to likwidacji tych szkół. Byłby to dotkliwy cios, wymierzony szkolnictwu polskiemu w Łotwie, który zmniejszyłby liczbę szkół polskich do 15-tu, a zatem do trzeciej części stanu posiadania sprzed dwóch lat. Ponadto dochodzą nas słuchy, że z okazji początku roku szkolnego kilkaset dzieci polskich przeniesiono urzędowo do szkół łotewskich, pod pozorem, że nazwiska ich brzmią niepolsko. Również w ostatnim czasie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło Związkowi Polskiej Młodzieży Katolickiej w Łotwie zezwolenia na otwarcie 5 nowych oddziałów. Odmowa ta niczem nie została uzasadniona.

SUKCES TEATRU KUKIEŁKOWEGO ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ

Zorganizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w lecie r. b. kurs teatru kukiełkowego wydaje już rezultaty. Mianowicie zespół teatru kukiełkowego Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej w Łotwie wystawił w dniach 5 i 6 paźdz. dwa przedstawienia w Domu Polskim w Dyneburgu. Sukces odniesiono wielki, ogółem bowiem na obu przedstawieniach obecnych było 450 widzów, a wszyscy wyrażali się o imprezie pochlebnie. W ten sposób młodzież polska w Łotwie zapoczątkowała pracę w nowej dziedzinie oddziaływania na psychikę dzieci przez teatr minjaturowych kukiełek.

MANDŻURJA

W TROSCE O ZDROWIE POLSKIEJ DZIATWY SZKOLNEJ W HARBINIE

Istniejący przy polskiem gimnazjum H. Sienkiewicza w Harbinie Komitet Rodzicielski zorganizował w lecie b. r. sześciotygodniowy obóz dla młodzieży szkół polskich w Harbinie. Na obozie, położonym w malowniczej okolicy około Aszyche, spędziło wakacje 26 dziewcząt i 51 chłopców. Dla dziewcząt wynajęto specjalny lokal, chłopcy natomiast mieszkali w obszernych namiotach. Obóz zwiedziło wiele osób spośród miejscowej kolonji polskiej. Podczas trwania obozu zorganizowano obchód „Święta Morza" oraz zawody sportowe.

Pobyt na obozie przyniósł młodzieży nietylko korzyści pod względem zdrowotnym, ale również pod względem moralnym i wychowawczym.

NIEMCY

POWSTAJE NOWA PLACÓWKA OŚWIATOWA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Centrala Związku Polaków w Niemczech uzyskała w dniu 14 października r. b. od władz niemieckich zezwolenie na budowę gmachu polskiego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu na Śląsku Opolskim. Prace przy budowie mają być podjęte już w bieżącym sezonie budowlanym.

A więc dzięki aktywności Związku Polaków w Niemczech Polonja w Rzeszy zdobędzie jeszcze jedną placówkę oświaty narodowej.

RUMUNJA

NOWY DOM POLSKI NA BUKOWINIE

Ożywiona działalność Związku Polaków w Rumunji, zmierzająca konsekwentnie do zorganizowania życia kulturalnego i społecznego mniejszości polskiej na Bukowinie, uwieńczona została powstaniem nowego Domu Polskiego w miejscowości Karapczyjowie nad Czeremoszem.

Nowopowstały Dom Polski zbudowany został z ofiar miejscowej Polonji i poza świetlicą, salą szkolną, służyć będzie również jako siedziba miejscowych polskich stowarzyszeń i organizacyj społecznych.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI BUDUJE DOM W CHICAGO

Na 27 Sejmie Związku Narodowego Polskiego, który się odbył we wrześniu r. b. w Baltimore, omówiono m. in. sprawę budowy domu Z. N. P. w Chicago. Koszt budowy domu Z. N. P. ma wynieść 400.000 dolarów. Budynek stanie na czterech parcelach przy ul. Division i Dickson w Chicago, których wartość oszacowano na 130.000 dolarów. Do budowy przystąpić ma Zarząd Naczelny organizacji, aby nie podnosić kosztów tworzeniem specjalnego komitetu budowy. W ten sposób największa organizacja polska w Stanach Zjednoczonych będzie mogła pochlubić się własną reprezentacyjną siedzibą.

1.000 DOLARÓW UCHWALIŁ SEJM ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO NA KOPIEC MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Na wniosek posła Franciszka Synowca 27 Sejm Związku Narodowego Polskiego, odbyty w Baltimore, uchwalił wyasygnowanie 1.000 dolarów na budowę Kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie.

Obecni przyjęli wniosek burzą oklasków, manifestując tem swe gorące przywiązanie do Wodza Polskiego Narodu.

POLSKA JEDNODNIÓWKA W PITTSBURGU

Centrala Stowarzyszeń Polskich wschodniej Pennsylwanji z okazji urządzonego w dniu 15 sierpnia r. b. „Dnia Polskiego" w Pittsburgu, w którego uroczystościach wzięło udział ponad 25 tysięcy osób, wydała specjalną jednodniówkę w języku angielskim p. t. „The Poles in Western Penn'a". Wydawnictwo to, opracowane i wydane nader starannie, ma za zadanie poinformowanie ogółu amerykańskiego o dzisiejszej Polsce i o życiu Polaków w Pennsylwanji.

Na treść jednodniówki złożyły się liczne ciekawe artykuły pióra wybitnych działaczy polskich w Pittsburgu, a m. in. konsula gen. R. P., dr. Karola Ripy i sędziego Fr. A. Piekarskiego, prezesa Centrali Polskich Związków w Pittsburgu, oraz znanych działaczy amerykańskich.

KATEDRA JĘZYKA POLSKIEGO NA UNIWERSYTECIE W PITTSBURGU

Dzięki usilnym staraniom Centrali Organizacyj Polskich w Pittsburgu, a za bezpośrednim wpływem ks. Retki, władze uniwersytetu w Duquesne w Pittsburgu zgodziły się wprowadzić język polski do planu nauki w semestrze jesiennym bież. roku akademickiego. Naturalnie język polski będzie traktowany narówni z innymi językami nowożytnymi.

Jest to więc nowa zdobycz dla Polonji, znowu krok naprzód w naszym stanie posiadania w Ameryce. Uniwersytet w Pittsburgu spodziewa się, że młodzież polska skorzysta z tej okazji i tłumnie zapisze się na kursy polskie.

NOWA ORGANIZACJA POLSKA

Jednym z licznych dowodów aktywności wychodźców polskich za oceanem jest stworzenie nowej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Na Zjeździe Złączonych Komitetów im. J. Piłsudskiego, odbytym w Nowym Jorku, dokonano połączenia Związku b. członków Komitetu Obrony Narodowej z Komitetami im. Józefa Piłsudskiego. W ten sposób powstała nowa organizacja p. n. „Związek Obrony Narodowej im. Józefa Piłsudskiego", mająca w programie pracę nad utrzymaniem polskości wśród wychodźców i łączności z Macierzą.

Uchwalono m. in., że nowy Związek złączy się w akcji z organizacjami bliskiemi ideowo, a pracującemi nad dziatwą i młodzieżą oraz postanawia całą siłą poprzeć cele i dążenia Ligi Morskiej w Ameryce.

W skład zarządu organizacji weszli: prezes honorowy — prof. T. Siemiradzki, prezes — W. B. Błażewicz, wiceprezes — L. Kozłowski, wiceprezeska — E. Skowronkowa, skarbnik — L. Kruszewski, sekretarz finansowy — Z. Bogdański, sekretarz — K. Kołodziejczyk.

Siedzibą Zarządu Centralnego będzie miasto New York.

JAK PRASA POLSKA W AMERYCE WITAŁA M/S „PIŁSUDSKI"

Na łamach prasy polskiej w Ameryce jeszcze na długo przed przybyciem M/S „Piłsudski" do Nowego Jorku ukazywały się entuzjastyczne artykuły i notatki o polskim transatlantyku. Z chwilą zbliżenia się statku do brzegów Nowego Świata, a później w czasie uroczystości powitalnych — szpalty gazet polskich dosłownie niemal wypełniły opisy M/S „Piłsudski" i licznych, związanych z jego przyjazdem imprez. Niektóre pisma wydały nawet specjalne numery, poświęcone zagadnieniom współczesnej Polski i rozbudowie naszej marynarki, której ostatnim dorobkiem jest nowy statek.

M. in. na stronie tytułowej „Dziennika Polskiego", wychodzącego w Detroit, Mich., ozdobionej kolorowemi flagami Polski i Stanów Zjednoczonych, widnieje charakterystyczny napis: „Witamy całem sercem"! A dalej, poniżej sylwetki potężnego statku, czytamy słowa, które nie wymagają komentarza:

„Niech nam ten pierwszy polski statek motorowy będzie tęczowym pomostem, który doprowadzi do scalenia wychodźtwa z Macierzą po wszystkie czasy."

PROJEKT UTWORZENIA BIURA PRASY I PROPAGANDY POLSKIEJ W WASZYNGTONIE

Na 27 Sejmie Związku Narodowego Polskiego, jaki odbył się niedawno w Baltimore, wystąpił prof. Szymczak, gubernator rezerwy banków federalnych, z nader ciekawym projektem utworzenia Polskiego Biura Prasy i Propagandy w Waszyngtonie.

Biuro stałoby się emanacją wychodźtwa, wszystkich związków, towarzystw i stowarzyszeń polskich w U. S. A. w dziele szerzenia dobrego imienia polskiego.

„Dziennik Zjednoczenia", organ Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, pisze na ten temat:

„Chcąc zapoznać się dziś z życiem naszej Polonji, trzeba całemi godzinami czytać pisma o działalności naszej. Nie wszyscy mają na to czas i nie wszystkim informacja o każdej polskiej działalności z każdego zakątka Stanów Zjednoczonych może być udostępniona. Informacje z Biura otrzymywaćby można szczegółowe, na poczekaniu i dla każdego byłyby one dostępne, włączając w to i polskie pisma.

Możemy i powinniśmy być dumni ze wszystkiego, co jest dobre, bogate i wzniosłe w kulturze polskiej, ale na tem nie powinniśmy poprzestać.

Musimy tę kulturę polską wpoić w życie amerykańskie, aby przez to wzbogacić nasze tu już na ziemi Waszyngtona zdobyte walory. Cel ten możemy osiągnąć zapomocą proponowanego przez prof. Szymczaka Biura Propagandy Polskiej w Waszyngtonie".

REALIZACJA UCHWAŁY O „DNIU PUŁASKIEGO" W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Zgodnie z rezolucją 74 Kongresu Stanów Zjednoczonych, upoważniającą prezydenta Roosevelta do proklamowania dnia 11 października, jako „Dnia Pułaskiego", prezydent Roosevelt zarządził, aby wszystkie oficjalne agendy Stanów Zjednoczonych obchodziły uroczyście ten dzień, jako rocznicę śmierci gen. Kazimierza Pułaskiego, bohatera amerykańskiej wojny rewolucyjnej, który zginął w bitwie pod Savannah w roku 1779, walcząc o wolność Stanów Zjednoczonych.

Prezydent nakazał wywieszenie w tym dniu flag państwowych amerykańskich na wszystkich gmachach rządowych i wezwał całą ludność Stanów Zjednoczonych do obchodzenia rocznicy przez urządzenie odpowiednich uroczystości w szkołach, nabożeństw w kościołach oraz obchodów na terenie organizacyj kulturalnych i społecznych.

Z NOWYCH WYDAWNICTW

POLSKA BIBLJOGRAFJA MORZA I POMORZA — STANISŁAW ZIELIŃSKI

Brak bibljografji z zakresu poruszonego przez autora tematu dawał się już oddawna odczuwać. To też z niekłamaną radością należy powitać ukazanie się pracy Stanisława Zielińskiego, w której autor daje nam przegląd najważniejszych prac o morzu i Pomorzu. Aczkolwiek autor zastrzega się, że bibljografja niniejsza jest zaledwie drobnym przyczynkiem takiej bibljografji, niewątpliwie jednak odda ona cenne usługi interesującym się sprawami naszego morza i Pomorza.

Całość jest rozbita na cztery zasadnicze części: a) Morze, b) Pomorze, c) Prusy Książęce, d) Literatura — które skolei ujęte są w działy. Dla lepszej orjentacji w wyszukiwaniu odpowiednich prac autor zaopatrzył swoje wydawnictwo w szczegółowy indeks.

ZAGADNIENIA RUCHU TURYSTYCZNEGO — MIECZYSŁAW FULARSKI

Turystyką w Polsce do niedawna interesowano się mało. Brak należytej organizacji, brak racjonalnej propagandy — oto główne motywy owego bezruchu turystycznego. Wprawdzie wzmagała się frekwencja z roku na rok w uzdrowiskach i letniskach, ludzie nauczyli się zwiedzać, ale miało to charakter raczej przypadkowy, niż ujęty w jakieś ramy organizacyjne.

Od kilku jednak lat, a ściśle powiedziawszy, od roku 1932, kiedy utworzono przy Ministerstwie Komunikacji Wydział Turystyki — sprawy te przybrały inny obrót.

I jeśli dziś narzekać możemy, że nie jest u nas „tak, jak zagranicą", to w danej mierze należy to złożyć na karb naszego społeczeństwa, jego struktury gospodarczej, braku wyrobienia turystycznego etc.

Trudno, musimy się zgodzić z tem, że u nas nie wielu jest ludzi „takich", którzyby mogli sobie pozwolić na „luksus" podróżowania.

Bezsprzecznym jednak jest dzisiaj fakt, że turystyką interesują się w Polsce nietylko sami turyści. Absorbuje ona zarówno miarodajne czynniki, jak i szerokie masy społeczeństwa, stanowi ciekawy temat dla dziennikarzy i publicystów — staje się domeną eksperymentów, prób i doświadczeń odpowiednich urzędów, biur podróży etc.



Polak zagranicą zdobywa niezbędną wiedzę o swoim kraju ojczystym i śledzi uważnie rozwój współczesnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Polak zagranicą pamięta, że jest synem jednego z najdzielniejszych, najbardziej żywotnych i dla kultury świata dobrze zasłużonych narodów.

Cena 70 gr.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 12 GRUDZIEŃ 1935 ROK VI

T R E Ś Ć:

REDAKTOR NACZELNY Biura Prasy i Propagandy Światowego Związku Polaków z Zagr. — inż. JERZY GRABOWSKI
REDAKTOR — WŁADYSŁAW OSZELDA
WYDAWCA — STEFAN LENARTOWICZ

Tłoczono czcionkami Zakładów Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, ul. Senatorska 10

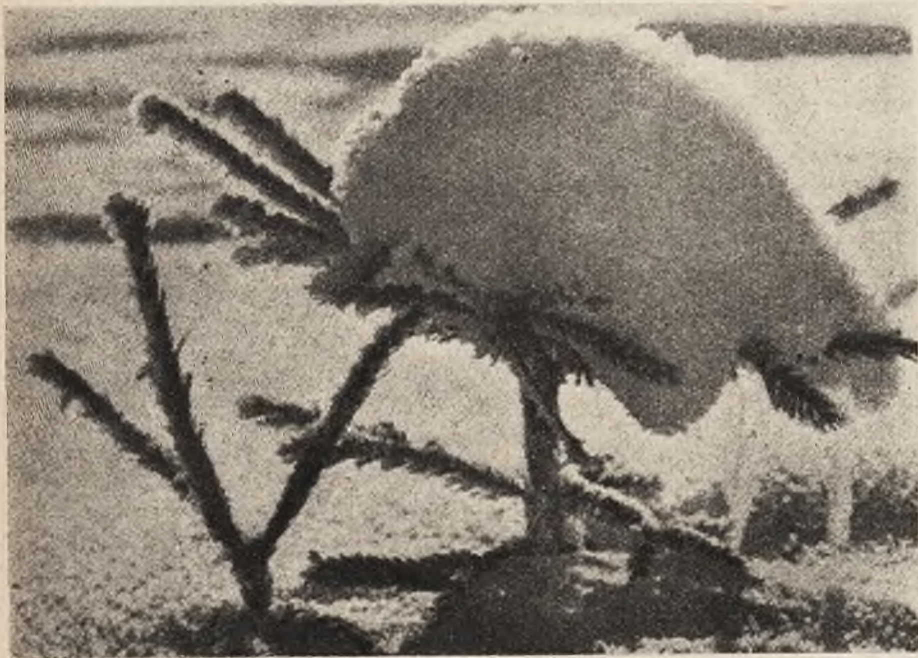
Gdy myśl biegnie ku rodzinnej strzesze...

Czyż są słowa bardziej mocne nad te, jakie dyktuje z głębi serca płynące uczucie miłości i pojednania w uroczystych dniach świąt Bożego Narodzenia?

Czyż są myśli bardziej ciepłe niż te, które nieprzerwaną falą płyną, w wspomnieniach jednocząc to, co najbardziej ukochanego, co najbardziej bliskiego?

Rozrzuceni po dalekich szlakach świata, czy zdani na obce wpływy tuż u bram Rzeczypospolitej bracia nasi i siostry biegną myślą ku Tej często nawet nieznanej lub zdawna nie widzianej Polsce, w której żyją ich krewni, bliscy i znajomi.

Ale i Polska — stary kraj pamięta o swych dzieciach i tak jak od Was z obcych krain biegnie myśl ku nam żyjącym na własnej ziemi, tak i my myślami w tym dniu jesteśmy przy Was.



Każdy rok coraz bardziej zbliża Nas i Was ku sobie. Coraz więcej o sobie wiemy, coraz więcej trosk i radości, smutków i zgyzot stają się wspólnemi.

Dowodów nie brak. Rok bieżący był jakby sprawdzianem wzajemnych uczuć, był jakby egzaminem dojrzałości wzajemnego zrozumienia — stając się w solidarności narodowej przykładem godnym naśladowań dla innych.

Cios ciężki i niepowetowany, jaki nawiedził cały Naród — zgon Wodza i Budowniczego Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego zespolił i powiązał tragicznością chwili, uczuciem w żalu niezgłębionym wszystkich bez względu na różnice Polaków mieszkających w Polsce i na świecie.

Rozszalała powódź jaka nawiedziła nasz kraj dała sposobność naszym braciom na obczyźnie do wykazania maksimum ofiarności, jakiej dali dowody. Datki od bogatych ale i najbiedniejszych — to przepiękny moment pamięci, którego Polska — kraj zapomnieć nie może.

Jesteśmy jednią krwi, myśli i uczuć i gdziekolwiek rozbrzmiewa słowo polskie, czy to w kraju, czy hen gdzieć na obczyźnie wszędzie jest Polska, Która dziś w kornym pokłonie składa Stwórcy Świata Hołd.

O.

Święto Bożego Narodzenia

Dla Polaków najbardziej może uroczystą chwilą w roku jest wieczór wigilijny Bożego Narodzenia. Żadne inne święto nie wyryło się tak głęboko w zbiorowej psychice polskiej, z żadnem innem nie łączy się tyle tradycyj, wspomnień i nadziei na lepsze jutro.

Święto kościelne Bożego Narodzenia ugruntowało się u nas na pradawnym podkładzie przedchrześcijańskich jeszcze uroczystości i obrzędów. „Wigilja" jest nawskroś polskiem świętem rodziny, „domowego ogniska", świętem dzieci, świętem pojednania społecznego. Żaden może naród nie posiada tylu charakterystycznych odrębności, tylu pięknych i oryginalnych zwyczajów, łączących się z nocą Bożego Narodzenia, co Polacy.

Starożytne plemiona słowiańskie, które utworzyły później naród polski — obchodziły w czasach pogańskich doroczne święta w związku z poszczególnemi porami roku i „nastrojem" otaczającej przyrody. Były więc święta wiosenne, letnie, jesienne i zimowe. Po przyjęciu chrześcijaństwa wiele z dawnych obrzędów pozostało, bo niektóre uroczystości złączyły się z obchodem świąt chrześcijańskich, nie zaginęły więc, a tylko zmieniły swój charakter. Tak więc pozostałości pogańskiego „Święta Wiosny" przetrwały do dziś dnia pod postacią zwyczajów ludowych, występujących w okresie Wielkiej Nocy. „Święto Lata" przeniosło się na dzień Zielonych Świątek i wigilję Świętego Jana, a dawne „Święto Zimy" złączyło się nierozerwalnie z dniem Bożego Narodzenia.

Z biegiem czasu zwyczaje te stopniowo zanikały, zwłaszcza w gorączkowem życiu miejskiem. Tradycje, związane z Wigilją Bożego Narodzenia, nie straciły jednak swego poprzedniego znaczenia, wytrzymując zarówno próbę czasu, jak i niwelujący wpływ nowoczesnej, szablowonej cywilizacji. W ostatnich czasach dla przeciętnego „mieszczucha" dzień świąteczny stał się przeważnie tylko czerwoną kartką w kalendarzu, niezwiązaną z życiem przyrody, lecz Boże Narodzenie zachowało prawie w całości swój prastary charakter. Nastrój tego święta przetrwał tysiące lat, przetrwał wprowadzenie chrześcijaństwa i olbrzymie zmiany, jakie dokonały się w ciągu całego tego czasokresu w trybie i warunkach życia plemion słowiańskich. Gdy w dniu Wigilijnym rodzina zbiera się na wieczerzę i po przełamaniu się opłatkiem składa sobie wzajemne życzenia pomyślności przez cały rok, aż do przyszłej Wilji — nieświadomie naśladuje odwieczne zwyczaje, zachowywane przez setki pokoleń dawno zapomnianych przodków i wtajemnicza niejako w misterja tradycyj najmłodsze pokolenie — dzieci.

Polskie zwyczaje wigilijne są ściśle związane z tak zwanym „cyklem słonecznym", a ich pochodzenie da się dokładnie wytłumaczyć i zrozumieć tylko na tle warunków geograficznych i klimatycznych Polski. Mroźna i śnieżna zima polska, będąca okresem jakby zamarcia całej żywej przyrody — działa przygnębiająco na mieszkańców wsi nawet i dzisiaj, a w czasach przedhistorycznych oddziaływanie to było o wiele silniejsze.

Na jesieni dnie są stopniowo coraz krótsze, aż przy końcu grudnia noc staje się dłuższa od dnia o przeszło osiem godzin. Właśnie w przeddzień Bożego Narodzenia następuje „przesilenie zimowe" — odtąd dnia zaczyna powoli przybywać. W czasach pogańskich „gody zimowe" były uroczystem uczczeniem radosnego zjawiska „zwycięstwa" słońca i dnia nad nocą.

Mroźna zima nadała obchodom wigilijnym specjalnie rodzinny charakter. Zima przyczyniała się do bliskiego współżycia całej rodziny przy stale płonącem ognisku domowem, najlepszej ochronie człowieka przed zimnem, panującem na zewnątrz domu. Pogańskie zimowe „gody" były przedewszystkiem świętem domu i rodzinnego ogniska.

W okresie Bożego Narodzenia należy sobie przypomnieć uświęcone tradycją szczegóły uroczystości wigilijnych. Zygmunt Gloger, znany badacz dawnych tradycyj polskich, tak o tem pisał w swej książce „Rok polski":

> *„Godami zwali zawsze Polacy... Boże Narodzenie, do którego uroczysta owa wigilja... była wstępem pełnym uroku. Na wigilję gromadziła się zwykle rodzina w domu ojca, dziada lub babki i tu wszyscy, nieraz z dalekich stron przybyli, łamali się opłatkiem, ściskając się i składając sobie z głębi serca i dusz swych życzenia najgorętsze. Zwyczaj był dzielenia się opłatkiem po kolei ze wszystkimi, z czeladzią, z przychodzącymi... Każdy z obecnych musi u drugiego ułamać kawałek opłatka i zaraz podać mu swój do ułamania. Gdy się wszyscy tak podzielą i przeżegnają, zasiadają do spożywania... potraw...; przyczem raczą się piwem, najczęściej jałowcowem własnej roboty..."*

Dobór potraw wigilijnych ściśle przepisywała tradycja. Jedzono tylko te potrawy, jakie znali dawni Polacy jeszcze w czasach pogańskich, a z racji chrześcijańskich przepisów, nakazujących w tym dniu wstrzemięźliwość od mięsa — jak podaje Gloger:

> *„Przeważną rolę grały ryby, na rozmaity sposób przyrządzane, „łamańce z makiem, pierogi lub grzyby z kapustą, szczupak z szafranem, karp z rodenkami i miodem. Na Rusi „kucja" z kaszy pszennej z miodem. W czasie samych świąt potrawą tradycyjną były kiełbasy".*

Ważną częścią składową uroczystości wigilijnych jest chóralne śpiewanie specjalnych pieśni, zwanych kolędami. Jest to również zabytek z czasów pogańskich, chociaż dzisiejsze kolędy mają po większej części charakter chrześcijańskich pieśni religijnych i powstały głównie w wieku XVI-ym, XVII-ym i XVIII-ym. Melodje ich są

bardzo piękne, prawdopodobnie częściowo oparte na starożytnych motywach. Gloger tak opisuje ten zwyczaj:

„Po spożyciu wilji... zbierają się wszyscy domownicy i śpiewają kolędy starodawne... były to, jak się wyraża pisarz polski, prawdziwe „dźwięki spływające z nieba“ i serce twoje wierzyło, że tej



Przy choince

cudownej nocy niebo łączy się z ziemią, Bóg się rodzi, aniołowie dają znać pasterzom, pasterze śpieszą powitać Pana, a tak cudowna rzeczywistość w tej samej chwili spełnia się po całej ziemi, gdzie tylko ciepło wiary i tradycji nie obumarło. I noc cudowna napełnia powietrze całego kraju pieśnią: „Chwała Panu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli“.

„...Najulubieńszą z kolęd była zawsze „W żłobie leży, któż pobieży kolędować Małemu“, śpiewana na nutę poloneza, ulubionego podobno na dworze króla Władysława IV-go“.

Przez tysiąclecie, jakie upływa od chwili przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę — dawne tradycje pogańskie związane z „Godami“ — złączyły się nierozerwalnie z pierwiastkami chrześcijańskiemi, bogacąc się w ten sposób i pogłębiając. Do tradycyj chrześcijańskich należy tak zwana „szopka“, wywodząca się ze średniowiecznych misterjów Bożego Narodzenia, wprowadzonych przez św. Franciszka z Assyżu. „Szopka“ stała się ogromnie popularna w Polsce przedrozbiorowej, przybierając, m. in. w Krakowskiem, formę ludowego teatru marjonetek.

Jak czytamy u Glogera:

„W pierwszy dzień Bożego Narodzenia rozpoczynają się wszystkie obchody chłopców wiejskich z gwiazdą, z kolędami i królem Herodem oraz z szopką, czyli jasełkami. Chodzą poprzebierani za króla Heroda, jego hetmana, dwóch żołnierzy, śmierć z kosą i djabła kusego po niemiecku“... Śpiewają... pod oknami każdej chaty i dworu, obchodząc wszędzie wieczorami i zbierając sobie podarki...“

„...Lud polski musiał mieć ze starożytnych lechicko-słowiańskich czasów dużo wesołych zwyczajów z Godami... związanych. Te właśnie wszystkie przebierania się za zwierzęta i za cudzoziemców, oraz wodzenie żywych, młodych... wilków, turów lub sarn, ze śpiewaniem odpowiednich pieśni i powinszowaniami doczekanych Godów — były to zwyczaje sięgające czasów pogańskich“.

Obchody te trwały aż do Trzech Króli, a czasem i dłużej. Właściwe, kościelne święta Bożego Narodzenia trwały cztery dni prawie aż do czasu rozbiorów.

* * *

Dla Polaków, mieszkających poza granicami swego państwa — kościelne święta Bożego Narodzenia, dzięki tylu starożytnym tradycjom, przybierają charakter jakby zarazem polskiego święta narodowego. Uwidocznia się to zwłaszcza tam, gdzie istnieją polskie parafje i kościoły. Tak naprzykład w Brazylji prawie cała ludność polska zbiera się w Noc Wigilijną na tradycyjną Pasterkę, na której rozbrzmiewają starodawne kolędy pol-

skie, tak, jak w starym kraju, a może nawet jeszcze piękniej i uroczyściej. W Kurytybie, stolicy najliczniej zamieszkałego przez Polaków stanu Parana, utarła się już tradycja, że na Pasterce w polskim kościele Św. Stanisława zasiada w prezbiterjum Konsul Generalny Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a na to nabożeństwo przychodzą nawet ci, którzy pozatem nie chodzą do kościoła. Na całym świecie Polacy spożywają uroczystą wieczerzę wigilijną przy „choince", ozdobionej ności otrzymanym z Polski. Ten opłatek symbolizuje jepłonącemi świeczkami i łamią się opłatkiem, o ile mozszcze wyraźniej duchową jedność wszystkich Polaków na całym świecie i te niewidoczne, ale nierozerwalne więzy, jakie ich łączą z Macierzą.

W literaturze polskiej od czasów wielkiej emigracji popowstaniowej spotyka się liczne wzmianki, świadczące o ścisłem zachowywaniu przez Polaków zagranicą tradycyj Bożego Narodzenia, jako specjalnie polskiego święta. Co roku łamali się uroczyście opłatkiem polscy wygnańcy na Syberji, we Francji, w Afryce, w obu Amerykach, w Australji — wszędzie tam, gdzie tylko los rzuci Polaków. Polską Wigilję na obczyźnie opisał m. in. Eugenjusz Małaczewski w swej głośnej noweli „Blokhaus pod Syreną".

Warto przytoczyć stamtąd kilka urywków, odnoszących się do obchodu Bożego Narodzenia w samotnym polskim forcie na Syberji, na linji granicznej terenów, zajętych przez wojska koalicyjne i bolszewickie. W obliczu wroga, w pierwszej linji okopów, żołnierze polscy nie zapominali święcić tradycyjnej Wigilji.

W „Blokhausie pod Syreną" urządzaniem wieczerzy zajmował się sierżant Hurma.

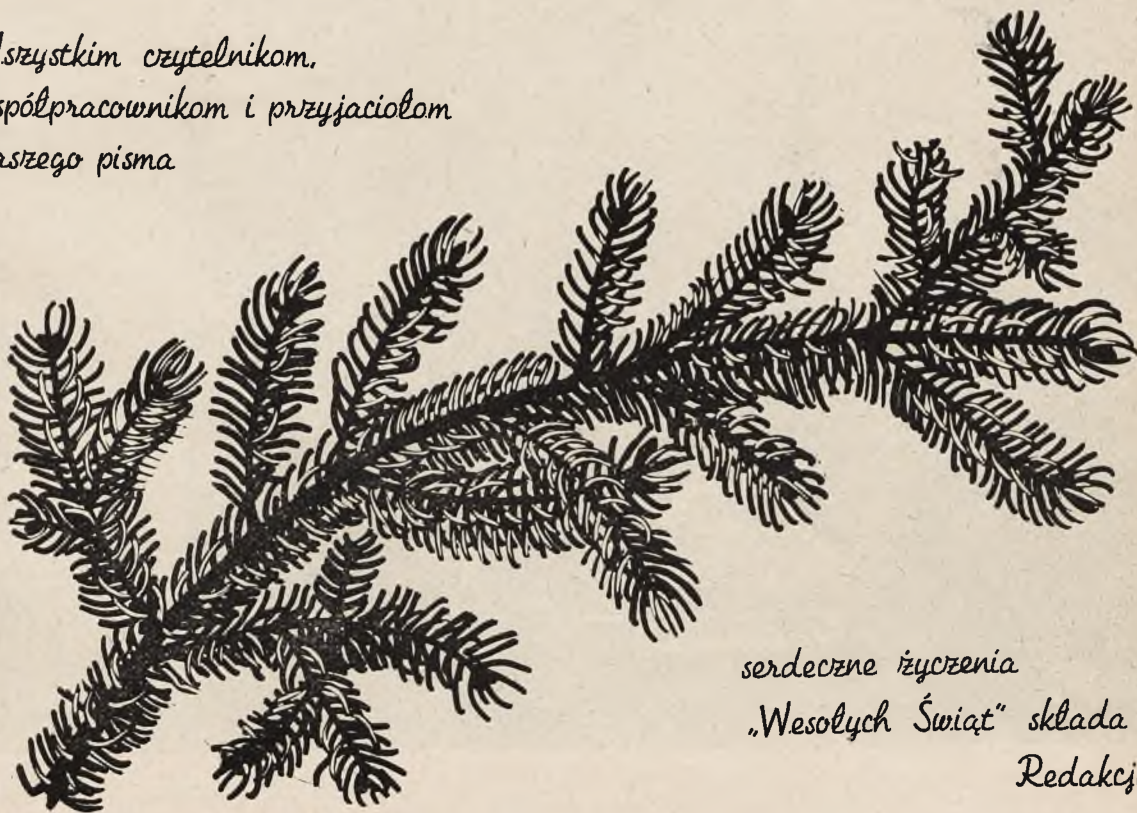
„...Hurma rozumował: przychodzi Wigilja, to jest Wigilja, i zachować ją trzeba, jak należy. Więc wszystko ma się odbyć pod biegunem tak samo, jak pod Inowrocławiem, jak u polskiego chłopa odbywało się od wieków".

„...Posterunek, wystawiony na zewnątrz, doniósł, że na niebie zalśniła już wyczekiwana „pierwsza gwiazda".

Wówczas Hurma wziął ze stołu talerz, w którym nakruszone były białe angielskie galety. Zebrał dokoła siebie podkomendnych, z biskupim majestatem przeżegnał pszenne okruchy i przełamał się niemi, jak opłatkiem, ze swoją sekcją... Poczem zasiedli do stołu, udekorowanego kulomiotem. Spożyto barszcz z „uszkami", osobiście ugotowany przez Hurmę. Zabrano się do pieczonych i faszerowanych ryb z gatunków miejscowych.

...Za stołem długi czas panowało milczenie. Nie wieczerza to była, lecz raczej msza dusz polskich, w pół-tylko obecnych tam, gdzie ciało. Ktoby to widział, nie dostrzegłby nic, prócz pewnego skupienia na twarzach biesiadników. Ale wszystkie piersi rozpierała smętna wielkość roztęsknionego tułactwa w imię Tej, co nie zginęła, a zmartwychwstać miała. Można było rzec słowami poety, że ich duch „po słupie jasności księżycowej odchodził na południe..."

St. D.



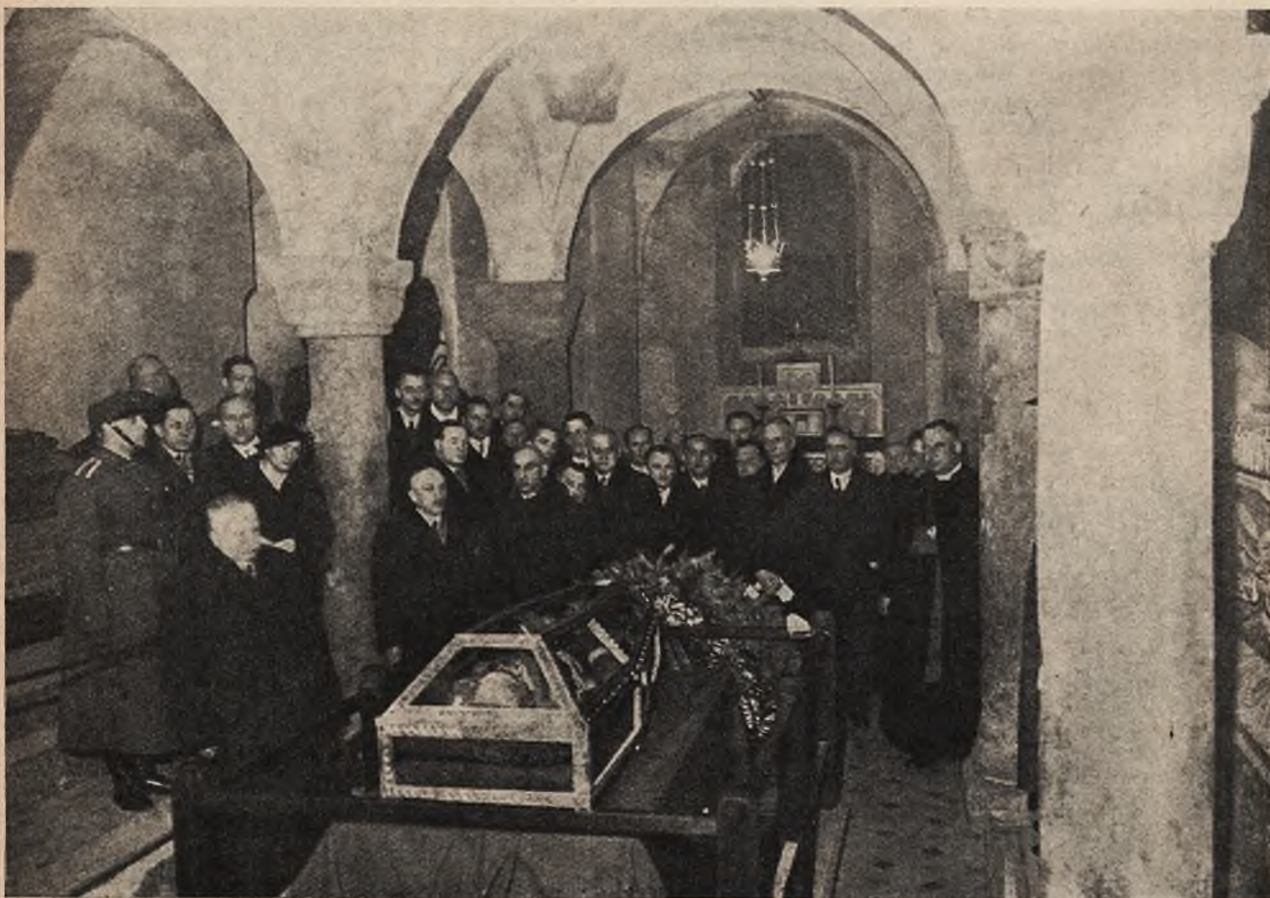
UROCZYSTE OTWARCIE OBRAD RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZW. POL. Z ZAGR. W KRAKOWIE

W dniach 17 i 18 listopada r. b. odbyła się doroczna Sesja Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, w Krakowie tem samem — pełnem najdroższych pamiątek dla każdego Polaka — mieście, w którem 15 miesięcy wstecz, przy dźwiękach dzwonów katedry wawelskiej, Prezes Św. Zw. Pol. z Zagr. ówczesny marszałek senatu Wł. Raczkiewicz proklamował na dziedzińcu wawelskim, wobec tysięcy Polaków przybyłych z całego świata, utworzenie Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Owe 15-cie miesięcy pracy instytucji, kontynuującej pracę Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, wykazały niezbitą słuszność założeń ideowych i celów Światowego Związku. Najściślejszy kontakt nietylko duchowy, ale i osobowy z Macierzą, praca dla wspólnej wszystkim Polakom ojczyzny — Polski, nie wykluczająca bynajmniej pełnego lojalności stosunku do państw, w których skupiają się poszczególne ośrodki naszej Polonji, wreszcie scalenie się naszych rodaków rozsianych po całym świecie w zwartych, świadomych swej mocy i celów zorganizowanych kadrach—oto wielki niewątpliwie dorobek pięciu kwartałów pracy Światowego Związku.

Przebieg Sesji krakowskiej wykazał niezbicie, że w niełatwych naogół warunkach pracy naszej Polonji europejskiej, a zwłaszcza przygranicznej, Polacy tamtejsi nietylko nie stracili głowy, lecz — opromienieni wiarą w świętą słuszność swej sprawy — wytrwają napewno na swych placówkach i wywalczą sobie w społeczeństwach, między które rzucił ich los — należne członkowi wielkiego Narodu Polskiego stanowisko.

Zebranie Rady Naczelnej w Krakowie zbiegło się z podniosłą uroczystością zsypania ziemi, przywiezionej z wszystkich 48-miu Stanów Ameryki Północnej oraz 3-ch wysp podległych U. S. A., na kopiec Józefa Pił-



Członkowie Rady Naczelnej Św. Zw. Pol. z Zagr. u trumny Wodza Narodu.

sudskiego na Sowińcu. Moment ten posiadał swą wielką wymowę symboliczną, jeżeli wziąć pod uwagę, że doniosły ten akt miał miejsce właśnie dzięki inicjatywie Polaków amerykańskich — Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan, oraz, że grudki ziemi ze „świętych" miejsc wszystkich stanów U. S. A. zmieszały się na Sowińcu z ziemią zsypaną już przedtem przez Światowy Związek, a nadesłaną przez Polonję zagraniczną z najdalszych zakątków świata — Mandżurji i Australji.

PIERWSZE POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ

Sesję Rady Naczelnej rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w Katedrze wawelskiej, odprawione o godz. 9-ej rano przez ks. kan. Domasika, przed głównym ołtarzem w obecności całej Rady z prezesem Św. Zw. min. Raczkiewiczem na czele, w obecności reprezentantów miejscowych władz cywilnych i wojskowych.

O godz. 10,30 wszyscy uczestnicy obrad zebrali się w sali Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie. Przy stole prezydjalnym zajął miejsce min. Raczkiewicz, obok wiceprezesi Świat. Związku, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, dyr. Szwedowski i dyr. Związku p. Lenartowicz. Poza członkami krajowymi Rady z poszczególnych terenów byli obecni: z Niemiec dr. Kaczmarek, Szczepaniak, z Łotwy — J. Wilpiszewski, z Rumunji ks. prał. Łukasiewicz, ze Śląska nad Olzą poseł dr. Wolf i dr. Buzek, z Austrji dr. Tenenbaum oraz dyr. Lemańczyk z Niemiec — członek Komisji Rewizyjnej. Ponadto z organizacyj współpracujących ze Św. Związkiem byli obecni pp.: Kudlicki (Polski Zw. Zachodni), dyr. Czermiński (Liga Morska i Kolonjalna), Biskupska (Stow. Opieki nad rodakami na obczyźnie), a z przedstawicieli władz: p. o. wojewody krakowskiego dr. Małaszyński, im. Księcia Metropolity — ks. kan. Skoczyński, im. Uniwers. Jagiel. — prof. Dyboski, im. prez. miasta — wiceprezydent dr. Radzyński.

Po otwarciu sesji, prezes Związku min. Raczkiewicz, w swej pełnej mocnych akcentów mowie, wezwał zebranych do uczczenia minutą milczenia pamięci Wskrzesiciela Niepodległości Polski i jej Budowniczego Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego życie i czyny winny być dla każdego Polaka jedynym drogowskazem w pracy dla Ojczyzny.



Prezydjum Rady Naczelnej Św. Zw. Pol. z Zagr. Od prawej ku lewej stoją: dyr. Fularski, dyr. Szwedowski, min. Raczkiewicz, prezes Hełczyński, dyr. Lenartowicz.

W dalszym ciągu swego przemówienia prezes Światowego Związku Polaków podkreślił, że dotychczasowy dorobek Światowego Związku stwierdza, iż instytucja ta kroczy po właściwej wytkniętej w jej programie drodze, wiodącej do jaknajściślejszej, opartej na wzajemnem zrozumieniu współpracy ośmio-miljonowej Polonji zagranicznej z Macierzą i że ciężka dola Polaków w niektórych krajach przygranicznych nietylko nie załamie ich, lecz każe z tem większym uporem walczyć o swe prawa i zachowanie polskości.

Poczem zebrani uchwalili wysłać następujący telegram do P. Prezydenta Rzeczypospolitej:

RADA NACZELNA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY, ZEBRANA NA DOROCZNEJ SESJI W KRAKOWIE, GDZIE WŚRÓD SŁAWY POMNIKÓW KRÓLEWSKICH SPOCZYWA WIELKI WYCHOWAWCA NARODU MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI, PRZESYŁA CI, PANIE PREZYDENCIE, WYRAZY CZCI I HOŁDU W IMIENIU 8-MILJONOWEJ POLONJI ZAGRANICZNEJ, UROCZYŚCIE STWIERDZAJĄC NIEZŁOMNĄ WOLĘ WSZYSTKICH POLAKÓW NA CAŁYM ŚWIECIE, TRWAŁEGO POGŁĘBIENIA ŁĄCZNOŚCI DUCHOWEJ I KULTURALNEJ Z MACIERZĄ

WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
PREZES ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Zebrani uczcili przez powstanie śmierć ś. p. Marjana Świechowskiego, b. członka Rady Organizacyjnej, a ostatnio — Sądu Organizacyjnego Św. Zw. Pol. z Zagr.

Ś. p. Marjan Świechowski, człowiek pracy, zasłużony działacz niepodległościowy, wierny syn Ojczyzny, którą ukochał ponad wszystko — był mocno związany z ideologją i działalnością Św. Zw. Pol. z Zagr.

Po przyjęciu protokółu z pierwszego posiedzenia Rady Naczelnej w Krakowie, obszerne sprawozdanie z działalności Związku złożył dyr. Lenartowicz.

Na wstępie odmalował wstrząs, jaki spowodowała wiadomość o zgonie Marsz. Józefa Piłsudskiego. Nic tak nie poruszyło i nie przejęło, a jednocześnie zjednoczyło wszystkich Polaków, jak ta bolesna wieść. Żałoba po zgonie Marszałka skonsolidowała nietylko poszczególne tereny, ale cały czterdziestomiljonowy Naród Polski, bez względu na miejsce i państwo, które zamieszkuje.

Omówiwszy następnie reakcję w ośrodkach Polonji Zagranicznej na fakt powołania do życia Światowego Związku Polaków z Zagranicy, mówca scharakteryzował sytuację na poszczególnych terenach: przygranicznych, Polonji europejskiej i zamorskiej.

Cechą terenów przygranicznych jest stała nieustępliwa walka o każdą duszę polską, o każdy warsztat polski z największym trudem stworzony i utrzymywany. Reasumując stosunki w Czechosłowacji i na Łotwie, gdzie są dla Polaków warunki najtrudniejsze, a następnie w Niemczech, Rumunji i na Litwie, mówca stwierdza, że warunki naszych rodaków przedstawiają się w sposób niezmiernie ciężki, ale z żadnego terenu nie mamy do zakomunikowania faktu załamania ducha polskiego, czy nawet opuszczenia jakiegokolwiek posterunku polskiego. Praca trwa, a nawet — co ważniejsze — idzie naprzód.

Polonja kontynentalna w Belgji, Holandji, a w szczególności we Francji, pod wpływem zapowiedzi redukcyj i brutalnych wydalań, popadła w poczucie przygnębienia, wywołując chęć reakcyj na te niezasłużone krzywdy. Reakcja poszła w zdrowym kierunku skupienia się we własnych organizacjach.

Na terenie Polonji zamorskiej najprzykrzej przedstawiała się sytuacja w Argentynie, gdzie antagonizmy personalne hamują dorobek społeczny.

W największem skupieniu w Stanach Zjednoczonych A. P. jesteśmy w przededniu powołania do życia czynnika konsolidującego tamtejszych Polaków.

Skolei dyr. Lenartowicz scharakteryzował akcję wśród młodzieży, a w szczególności organizowanie licznych zlotów i kursów, które dają bardzo poważne rezultaty. Mówca podkreślił zastosowanie nowych systemów i sposobów akcji. Organizuje się kursy wiedzy o Polsce, zaopatruje młodzież w bibljoteki, dba o wychowanie fizyczne i t. d. W kraju wzrasta ofiarność na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą. Akcja propagandowa obejmuje wydawanie specjalnych książek, tygodników, pism ilustrowanych, dostarczanie materjału redakcyjnego i ilustracyjnego polskim pismom zagranicą i t. d.

Na odcinku gospodarczym mamy najmniej sukcesów do zanotowania, gdyż jest to związane ze słabym stanem rozwojowym życia gospodarczego na terenach Polonji zagranicznej. Głównym celem jest podniesienie poziomu ekonomicznego oraz dobrobytu Polaków zagranicą, by w ten sposób stworzyć podstawę materjalną, do odpowiednio zakrojonej akcji gospodarczej. Za punkt wyjściowy trzeba uznać organizacje kupieckie, rzemieślnicze, rolne, spółdzielcze i t. d. Najbardziej znamienne i godne uwagi są wysiłki kupiectwa polskiego w Stanach Zjedn., gdzie ma powstać w roku przyszłym Związek Centralny, obejmujący 5.000 samodzielnych kupców polskich. Światowy Związek Polaków z Zagranicy prowadzi jedyne w Polsce, a już powszechnie doceniane, kursy eksportowe, których słuchacze nabywają gruntowne wyrobienie i przygotowanie handlowe.

Reasumując, dyr. Lenartowicz stwierdza: zgodnie z wolą i ogólną tendencją drugiego Zjazdu Polaków z zagranicy, stawkę naszą postawiliśmy na młodzież. W niej widzimy jasną przyszłość naszej sprawy, na ten odcinek kierujemy największą ilość środków i energji. Wierzymy, że to nastawienie zapewnić musi sprawie polskiej na świecie zwycięstwo.

Skolei dyr. Ambroziewicz złożył sprawozdanie z prac Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy podkreślając, że dział ten obejmuje przeszło 400 szkół w 15 państwach. Mówca przedstawił wnioski, zmierzające do koordynacji akcji oświatowej wśród Polaków zagranicą.

Skolei dyr. Lemańczyk złożył sprawozdanie komisji rewizyjnej, stawiając wniosek o absolutorjum, którego zebranie udzieliło.

Następnie min. Raczkiewicz odczytał depesze, jakie nadesłano na Zjazd. Przyszły m. in. depesze od delegatów z Francji, którzy usprawiedliwiają swą nieobecność tem, iż prezes Rejer ciężko zachorował, wobec czego drugi delegat musiał pozostać przy łożu chorego. Członek Rady, reprezentujący Polaków z Litwy p. Budzyński, nadesłał depeszę, w której podkreśliwszy, że nie może przybyć, zaznacza, iż sercem bierze udział w hołdzie, składanym przez Radę u trumny Marsz. Piłsudskiego.

HOŁD W KRYPCIE NA WAWELU I NA SOWIŃCU

Około godz. 2-giej popoł. Rada zebrała się na dziedzińcu wawelskim, udając się do krypty Św. Leonarda, gdzie p min. Raczkiewicz złożył u trumny Wodza Narodu wieniec. Z Wawelu udano się na Sowiniec wraz z urnami ziemi przesłanej przez Polonję zagraniczną dla zsypania jej na Kopcu. Po zakończeniu tak podniosłego momentu, Rada Naczelna wzięła udział w uroczystości zsypania ziemi ze wszystkich stanów U. S. A. Uroczystość tę, transmitowaną w ciągu pół godziny na radjo amerykańskie, wypełniła mowa wiceprezydenta Krakowa d-ra Radzyńskiego, zastępującego chorego prezydenta d-ra Kaplickiego, dalej mowa prezesa Św. Związku min. Raczkiewicza, przedstawiciela Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan, wreszcie p. ambasadora U. S. A. w Polsce — Cudahyego, oraz reportaż z przebieżu uroczystości, w których wzięło udział wojsko, skauci niosący urny z ziemią, oraz delegacje górali i krakowiaków w strojach ludowych.

Znamienna mowa min. Raczkiewicza, skierowana bezpośrednio do Polaków w Ameryce, brzmiała następująco:

„W chwili, gdy do Was przemawiam, odbywa się w Krakowie, w miejscu, gdzie spoczywają najświętsze relikwje Narodu, uroczystość, co łączy we wspólnem przeżyciu Was wszystkich za oceanem z nami tu w Ojczyźnie. Oto ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. składa na Kopcu Józefa Piłsudskiego ziemię, zebraną we wszystkich stanach i terytorjach zjednoczonej Ameryki Północnej. Ziemia ta została zebrana przez gubernatorów stanów i wysp amerykańskich z Waszej, Polaków w Ameryce inicjatywy. Klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan przywiózł te ziemie do Polski. W chwili tej wszyscy tu w Polsce odczuwamy, jak silne i głębokie jest ukochanie pamięci Marszałka Piłsudskiego wśród Polonji z za Oceanu.

Ta ziemia amerykańska wówczas, gdy naród amerykański walczył o wolność, zroszona też była krwią polską przez tych, co nierozerwalną nić zawiązali między obu narodami przez braterstwo broni z Kościuszką i Pułaskim na czele. Dlatego też dzisiejsza uroczystość szczególnie wzrusza, gdy przedstawiciel wolnych stanów Ameryki składa, z Waszej inicjatywy, ziemię na Kopiec Wodza Odrodzonej Polski.

Imieniem Światowego Związku Polaków, którego Rada tu dziś się zbiera, chcę dać Wam wyraz, Rodacy za oceanem, naszej niewzruszalnej jedności z Wami w tym wspaniałym hołdzie zbiorowym duchowi J. Piłsudskiego".

Na drugiem posiedzeniu sesji, po zagajeniu przez Prezesa Św. Zw. min. Raczkiewicza, dyr. Szwedowski wygłosił referat uzasadniający potrzebę powołania do życia Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej. W konkluzji zebrani uchwalili przez aklamację wniosek treści następującej:

„Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy wita gorąco powstanie Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej i wyraża przekonanie, że nowa organizacja stanie się poważnym czynnikiem pomocy w realizacji zadań i potrzeb Polonji Zagranicznej, reprezentowanej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy, zdając sobie sprawę z doniosłości akcji Towarzystwa, oraz — przyjmując do wiadomości postanowienia, zawarte w Statucie Towarzystwa, a dotyczące współpracy Związku z nowopowstałą

organizacją, — zaleca Prezydjum Rady utrzymanie z Towarzystwem jaknajbliższego kontaktu, a w szczególności — zaproszenie prezesa Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej do stałego współdziałania w pracach Prezydjum".

Następnie Rada, po referacie dyr. Lenartowicza, przyznała ufundowane w r. b. przez Św. Zw. cztery nagrody za działalność artystyczną dla Polaków ze Stanów Zjednoczonych. Nagrody te, wynoszące po 200 dolarów każda, wraz z artystycznie wykonanemi dyplomami otrzymali:

p. HAIMAN MIECZ. Z CHICAGO — LITERACKO-DZIENNIKARSKĄ,
p. KARCZYŃSKI ALEKS. Z CHICAGO — MUZYCZNĄ,
p. SZUKALSKI STAN. Z LOS ANGELOS — PLASTYCZNĄ,
ZW. POLSK. KÓŁEK LITERACKO-DRAMATYCZNYCH Z CHICAGO — TEATRALNĄ.

Po referacie wygłoszonym przez kierownika Biura Prasowo-Propag. Św. Zw. inż. Jerzego Grabowskiego, uchwalono przez aklamację wnioski następujące:

I.

„Stwierdzając, że wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, a w szczególności jego oficjalny organ prasowy, miesięcznik „Polacy Zagranicą", stanowią poważny czynnik wymiany myśli pomiędzy Polonją Zagraniczną a krajem, oraz zasilają Polonję Zagraniczną wiadomościami o Polsce współczesnej — Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy zwraca się z gorącym apelem do wszystkich naczelnych organizacyj polskich na terenach zagranicznych, ażeby dążyły do jeszcze bardziej intensywnego wykorzystania tych wydawnictw w pracy kulturalno-narodowej wśród Polonji Zagranicznej".

II.

„Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy zaleca, aby Biuro Związku dążyło do utrzymywania bezpośredniego kontaktu z prasą polską poszczególnych terenów Polonji Zagranicznej w celu zaznajomienia się bezpośrednio na terenach z rolą i potrzebami polskiej prasy zagranicą".

Następnie zast. dyr. p. T. Kawalec w referacie „WYTYCZNE AKCJI WŚRÓD MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY", przedstawił i scharakteryzował cały plan działalności Św. Zw. na tym odcinku, mający na celu stałe przeszkalanie w kraju, wyłącznie z powrotem w teren, kadr młodzieży polskiej z zagranicy, któreby, zachowując pełną lojalność dla państw, w których zamieszkują, umiały jaknajlepiej organizować i walczyć o prawa skupień polskich poza granicami Rzeczypospolitej.

TRZECIE POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ

Przedobiednie obrady w poniedziałek wypełniły niezwykle podniosły, pełen głębokich — gorąco oklaskiwanych — myśli referat Prezesa Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy prof. W. Ambroziewicza, oraz wygłoszony przez p. Choróbskiego referat nacz. Jastrzębowskiego „ZNACZENIE I ZAŁOŻENIA PRAC GOSPODARCZYCH WŚRÓD POLONJI ZAGRANICZNEJ", który w konkluzji przyniósł uchwalenie następującego wniosku:

„Zmierzając do planowej akcji gospodarczej na terenach zagranicznych, Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy wyraża przekonanie, że zagadnienie współdziałania gospodarczego Polonji Zagranicznej z Macierzą da się rozwiązać jedynie na płaszczyźnie zwartych organizacyj gospodarczych: kupieckich, rzemieślniczych, rolnych i spółdzielczych. Etapem wyjściowym tego działania będzie zorganizowanie w centralnych organizacjach gospodarczych i sposób zużycia rozproszonych kapitałów.

Pragnąc uchronić akcję Światowego Związku i organizacyj gospodarczych w Polsce od rozwijania jednostronnej działalności i zmierzając do skoordynowania ich pracy z wysiłkami organizacyj terenowych — Rada Naczelna wzywa polskie organizacje gospodarcze na terenach zagranicznych do oparcia w tej dziedzinie kontaktu ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy na podstawach gospodarczych, celem łatwiejszego rozwiązywania aktualnych zagadnień gospodarczych poszczególnych terenów".

Następny referat „PROGRAM PRAC ŚWIAT. ZW. W ROKU 1935/36", wygłoszony przez dyr. St. Lenartowicza, wywołał ożywioną dyskusję, w której członkowie Rady Naczelnej z terenów podkreślili jednogłośnie, jak celowa i idąca w myśl zasad ideowych jest obecna praca Światowego Związku.

Wyrazem protestu przeciwko nieznającemu precedensów w stosunkach kulturalnych gnębieniu Polaków w Czechosłowacji była uchwała treści następującej:

„Biorąc pod uwagę — że Naród Polski, w ramach swojej państwowości, zapewnia wszystkim obywatelom innej aniżeli polska narodowości możność swobodnego rozwoju i pielęgnowania swej ojczystej mowy i kultury — Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy, konstatując z przykrością rozbieżność, jaka zachodzi pomiędzy położeniem Polaków w niektórych państwach, a hasłami i zasadami głoszonemi przez Światowy Związek Polaków, nie może nie wyrazić daleko idącego zastrzeżenia przeciw stosowaniu tego rodzaju metod, mających na celu uniemożliwienie korzystania wszystkim bez wyjątku Polakom ze skarbnicy wspólnej kultury Narodu Polskiego".

Inne wnioski, przyjęte w konsekwencji referatu dyr. Lenartowicza brzmiały:

I. „Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przypominając wszystkim czynnikom krajowym i zagranicznym uchwały II Zjazdu Polaków z Zagranicy, zwraca się do Prezydjum z gorącym apelem, by w działalności swej kładło specjalny nacisk na realizację uchwał Zjazdu w dziedzinie kulturalno-oświatowej i gospodarczej, a w szczególności, ażeby wyczerpało wszystkie środki działania, które mogą skutecznie zacieśnić więzy łączności duchowej i kulturalnej Polonji Zagranicznej z krajem".

II. „Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy przyjmuje do wiadomości inicjatywę Prezydjum Rady zwołania w czasie Zjazdu Zjednoczenia Związków Śpiewaczych R. P. w przyszłym roku Zlotu chórów polskich z Zagranicy i zaleca wszystkim naczelnym organizacjom polskim zagranicą, by zainteresowały tym Zjazdem polskie związki śpiewacze zagranicą".

Po nowych wyborach do Prezydjum, do którego, na miejsce p. Włodzimierza Zielińskiego, wybrano p. Wandę Pełczyńską, pozostawiając dotychczasowy skład, z prezesem min. Raczkiewiczem oraz viceprezesami: dr. Hełczyńskim, dyr. Fularskim i dyr. Szwedowskim, bez zmian, powzięto jeszcze m. in. szereg wniosków następujących:

„Rada Naczelna Św. Zw. Pol. z Zagr. wzywa Prezydjum Rady do opracowania właściwych środków, zmierzających do osiągnięcia jednego z głównych celów Związku, mianowicie — stałego, ścisłego i wszechstronnego utrzymywania łączności pomiędzy skupieniami polskiemi zagranicą".

„Rada Naczelna poleca Prezydjum poczynienie odpowiednich kroków dla uzyskania możliwie najkorzystniejszych zniżek kolejowych na P. K. P. dla członków, upoważnionych do zniżek organizacyj polskich z zagranicy, przybywających do Polski".

„Wychodząc z założenia, że hasło spólnoty narodowej, Polaków rozrzuconych po całym świecie, winno być drogowskazem w życiu codziennem każdego Polaka, doroczny Zjazd Rady Naczelnej poleca Prezydjum nie pomijać żadnej okazji do manifestowania tego hasła, a organizacjom polskim zagranicą zaleca nawiązywanie bezpośredniego kontaktu pomiędzy poszczególnemi środowiskami, wymianę wzajemną wartości moralnych, kulturalnych i materjalnych, oraz reagowanie na ważniejsze przejawy każdego środowiska.

„Rada Naczelna Św. Zw. Pol. z Zagr. wyraża słowa braterskiego uznania dla wyników pracy Prezydjum, dyrektora i pracowników biura".

Ostatnią godną uwagi wiadomością jest fakt powiększenią się wielkiej i dziś już potężnej rodziny Polonji Zagranicznej o jednego jeszcze członka — Związek Polaków w Szwecji z siedzibą w Malmö, który został ukonstytuowany dn. 22.IV.1935 r. Nowy członek Światowego Zw. Polaków z Zagranicy został przyjęty przez aklamację.

Solidarność we wszelkich wspólnych poczynaniach, jest pierwszym obowiązkiem Polaków zagranicą, zrzeszonych w zwartych środowiskach narodowych.

Ziemia Stanów Zjednoczonych na kopcu Marszałka Piłsudskiego

Dnie 17-y i 18-y listopada roku bieżącego przeżyła Polska pod znakiem przyjaźni z potężnym narodem i państwem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Oto w dniu 17-ym listopada Ambasador sfederowanej republiki północno-amerykańskiej p. John Cudahy złożył ziemię ze wszystkich 48 stanów, z wysp i terytorjów U. S. A. na Kopcu — pomniku największego Polaka — Józefa Piłsudskiego.

Dnia 18 listopada zaś p. ambasador J. Cudahy złożył na trumnie Marszałka w Krypcie wawelskiej wieniec.

Znaną w Polsce i w Ameryce jest sympatja, z jaką p. John Cudahy odnosi się do Macierzy licznych obywateli amerykańskich, do „starego kraju" polskich emigrantów.

Ale w hołdzie, złożonym pamięci Wskrzesiciela i Budowniczego Polski, było coś więcej niż przejaw osobistej sympatji. Występował tu w oficjalnym charakterze reprezentant głowy państwa, składał ziemię zebraną przez gubernatorów, więc szefów rządów poszczególnych stanów.

Był to szlachetny akt przyjaźni narodu i państwa amerykańskiego, jedyny bodaj w swoim rodzaju w historji.

W akcie tym przejawiła się przyjaźń, jaka od czasów rewolucji amerykańskiej, przez ofiarę życia Pułaskiego, dzieło wielkiego Kościuszki i licznych ich towarzyszy Polaków, zadzierzgnięta została między Polską i Stanami Zjednoczonemi. Akt ten był jednocześnie wyrazem szacunku i podziwu, jakim otoczone jest w całych Stanach Zjednoczonych imię Józefa Piłsudskiego.

Znamiennem jest, że uroczystości krakowskie były rezultatem inicjatywy Polaków w Stanach Zjednoczo-



Uroczyste pobranie urn z ziemią amerykańską na rynku w Krakowie.

nych. Nieliczna stosunkowo, lecz reprezentująca najstarszy odłam wychodźtwa organizacja polska w Ameryce, pod nazwą „Klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan" na wniosek p. Florjana Piskorskiego zwróciła się do wszystkich gubernatorów stanów z propozycją nadesłania ziemi, dobytej z najbardziej pamiątkowych i charakterystycznych dla każdego stanu miejsc, na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

Propozycja ta przyjęta została z gorącą sympatją i w drodze urzędowej przez podległe sobie organy, wszyscy gubernatorzy stanów, terytorjów i wysp pobrali ziemię z miejscowości otoczonych kultem narodu amerykańskiego, miejscowości, które weszły do historji Stanów Zjednoczonych.

Rozmiary, jakie przybrała akcja zbierania ziemi amerykańskiej na Sowiniec, ilustruje najlepiej następujący wykaz:

W Stanie Arizona zebrano ziemię ze stoków gór Kolorowych Grand Canyon. Stan Arkansas przesłał ziemię z pod Old Davidsonville, pierwszego budynku administracyjnego w tym Stanie, zbudowanego w roku 1817. Stan Connecticut: ziemię z podnóża historycznego drzewa Charter Oak. Stan Georgia: ziemia z podnóża pomnika gen. Kazimierza Pułaskiego, wzniesionego w roku 1825 w Savanah.

Stan Idaho: Ziemia z podnóża drzew na dziedzińcu kapitolu stanowego, pochodzących z czasów wędrówek Indjan na Wschód.

Stan Illinois: Ziemia z miejsca wiecznego spoczynku wielkiego emancypatora i Prezydenta Abrahama Lincolna.

Stan Indiana: Ziemia z gruntów stanowego kapitolu w Indianopolis.

Stan Kansas: Ziemia ze szczytu góry Oread, siedziby Uniwersytetu Kansas.

Stan Kentucky: Ziemia z pieczar Narodowego Parku — Mommoth.

Stan Maine: Ziemia z podnóża budynku kapitolu stanowego w Augusta.

Stan Maryland: Ziemia z największego sanktuarjum narodowego, fortecy Mc Henry.

Stan Massachusetts: Ziemia z podnóża pierwszego kapitolu stanowego w mieście Boston.

Stan Minnesota: Ziemia z podnóża pomnika odkrywcy Ameryki, Krzysztofa Kolumba.

Stan Misouri: Ziemia z podnóża kapitolu stanowego.

Stan Montana: Ziemia z różnych części stanu Montana.

Stan Alahama: Ziemia z podnóża budynku stanowego kapitolu.



Uczestnicy uroczystości złożenia ziemi amerykańskiej na Sowińcu w otoczeniu orkiestry góralskiej i krakusów.

Stan Deleware: Ziemia z podnóża budynku stanowego kapitolu.

Stan Florida: Ziemia z pałacu San Marco, w St. Augustine, fortecy zbudowanej w roku 1672, oraz ziemia z podnóża stanowego kapitolu w Tallhassee.

Stan Nebraska: Ziemia z podnóża pomnika wielkiego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Abrahama Lincolna.

Stan New Hampshire: Ziemia z podnóża budynku kapitolu stanowego oraz z pod pomników wybitnych przywódców amerykańskich, jak: Daniel Webster, gen. John Stark, Prezydent Franklin Pierce, John P. Hale i komandora floty morskiej, Jerzego H. Perkinsa.

Stan New Mexico: Ziemia z podnóża najstarszego budynku kapitolu na Zachodzie.

Stan New York: Ziemia z amerykańskiej strony pobojowiska pod Saratoga.

Stan North Carolina: Ziemia z najbliższego miejsca urodzenia Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Andrew Johnsona.

Stan North Dakota: Ziemia ze stepu North Dakoty.

Stan Oregon: Ziemia z miejsca, na którem pierwszy autentyczny rząd Stanów Zjednoczonych złożył przysięgę w dniu 2 maja 1843 r.

Stan Pennsylvania: Ziemia z podnóża pomnika gen. Wayne.

Stan Rhode Island: Ziemia z miejsca urodzenia komandora Oliver H. Perry.

Stan Iiwa: Ziemia z miejsca, gdzie stał pierwszy budynek pocztowy.

Stan South Dakota: Ziemia z podnóża stanowego kapitolu.

Stan Texas: Ziemia z gruntów kapitolu stanowego.

Stan Utah: Ziemia z historycznego szczytu góry Ension Park, miasta Salt Lake City.

Stan West Virginia: Ziemia z podnóża kamienia milowego pod nazwą „Zero", położonego u brzegów rzeki Kanawha.

Stan Wisconsin: Ziemia z nizin Green Bay, miejsca wylądowania pierwszego białego człowieka w stanie Wisconsin. Jean Nicolet, w roku 1634.

Stan Wyoming: Ziemia z miejsca fortecy Old Fort Larmie, która była strażnicą amerykańskich równin na zachodzie.

Wyspa Juan Puerto Rico: Ziemia z gruntów La Fortaleza, względnie Santa Catalina Palacio, miejscowości odkrytej przez Krzysztofa Kolumba w czasie jego drugiej wyprawy w r. 1493.

Niagara on the Lake: Ziemia z rzymsko-katolickiego cmentarza w Niagara on the Lake, Ontario, Kanada, z miejsca wiecznego spoczynku tych, którzy położyli swe życie na ołtarzu, by Ojczyzna ich — Polska, była wolną.

District of Columbia: Ziemia z podnóża głównej kwatery Cór Amerykańskiej Rewolucji w Waszyngtonie.

West Point: Ziemia z podnóża pomnika, wystawionego ku czci gen. Tadeusza Kościuszki, założyciela pierwszej Akademji Wojskowej Stanów Zjednoczonych w West Point, N. Y.

Miasto Kościuszko: Ziemia z pod kopca Kościuszki, usypanego przez młodzież szkolną w czasie zeszłorocznych uroczystości.

Stan Colorado: Ziemia z grobu Pułkownika Willama J. Cody znanego również w historji amerykańskiej jako „Buffalo Bill". Był on pionierem skautingu i odznaczył się w walkach z Indjanami.

Stan Lousiana: Ziemia z podnóża Stanowego Kapitolu.

Stan Nevada: Ziemia z gruntów Stanowego Kapitolu.

Stan New Jersey: Ziemia z terenu, na którym mieściła się główna kwatera Generała Jerzego Waszyngtona, w Rocky Hill.

Stan Ohio: Ziemia z pól doświadczalnych historycznego instytutu w Stanie Ohio, m. Wooester.

Stan Oklahoma: Ziemia z gruntów Stanowego Kapitolu mieszczącego się w stolicy Stanu mieście Oklahoma City.

Stan South Carolina: Ziemia z podnóża najstarszego Uniwersytetu Stanowego w Stanach Zjednoczonych.

Stan Vermont: Ziemia z podnóża siedziby rządu stanu Vermont.

Stan Virginia: Ziemia z gruntów stanowego Kapitolu.

Wyspy Hawai: Ziemia z różnych wysepek Hawajskich.

Wyspy Filipińskie: Ziemia z podnóża pomnika wielkiego patrjoty wysp Filipińskich — Jose Bizal'a.

Miasto Chicago — stolica Wychodźtwa Polskiego: Ziemia z dwóch miejsc historycznych w Chicago: z gruntów fortecy „Fort Dearborn", w której biali jej mieszkańcy zostali wymordowani przez Indjan, oraz z miejsca wiecznego spoczynku bohaterów Armji Amerykańskiej Polskiego Pochodzenia, spoczywających na polsko-rzymsko-katolickim cmentarzu św. Wojciecha.

Do urny, zawierającej ziemię z każdego stanu dołączony został oficjalny list gubernatora danego stanu, stwierdzający pochodzenie i przeznaczenie ziemi.

W listach tych pp. gubernatorzy w gorących słowach wyrażają uczucia przyjaźni, jakie naród amerykański żywi względem Polski, cześć dla wielkiej postaci Józefa Piłsudskiego.

Urny ze wszystkich stanów przywiozła do Polski delegacja Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan pod przewodnictwem wiceprezeski tej organizacji p. Bronisławy Jeżewskiej i złożyła je w Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Zważywszy, iż inicjatywa złożenia na Sowińcu Ziemi Stanów Zjednoczonych wyszła od ogranizacji polskiej w Ameryce, Światowy Związek wziął udział zarówno w samych uroczystościach w Krakowie, jak i w ich przygotowaniu.

Znamienny jest fakt, iż złożenie ziemi amerykańskiej na Sowińcu odbyło się równocześnie z doroczną sesją Rady Naczelnej Światowego Związku.

Uroczystości polsko-amerykańskie w Krakowie transmitowane były na całe Stany Zjednoczone, filmowane przez P. A. T. i światowe wytwórnie amerykańskie Para-

mount i Fox; o złożeniu przez Ambasadora U. S. A. na Kopcu Józefa Piłsudskiego ziemi w imieniu Stanów Zjednoczonych pisała prasa całego świata.

Prasa polska i obca podała już dokładny przebieg podniosłych i wspaniałych uroczystości krakowskich. Nie będziemy zatem powtarzać faktów znanych Polonji zagranicznej.

Podkreślić tylko musimy rolę, jaką w tym akcie przyjaźni między Państwami i Narodami odegrała Polonja amerykańska, będąca najlepszym, bo żywym łącznikiem Polski i Stanów Zjednoczonych.

Stwierdzić musimy, że cześć oddana Polsce i Jej Wielkiemu Wodzowi przez olbrzymią republikę zaoceaniczną może napawać dumą wiernych synów naszej Ojczyzny, Polaków Amerykańskich, jako unaocznienie nietylko przyjaźni, ale i liczenia się z Polską. Fakt, że do ujawnienia tego w tak szlachetnej i podniosłej formie przyczyniła się inicjatywa Polonji amerykańskiej, że inicjatywa ta została podjęta bez wyjątku przez całe Stany Zjednoczone, niech będzie dowodem chwały dla naszych sióstr i braci za oceanem i niech wzmocni w nich poczucie własnej wartości i siły, odwagę stwarzania faktów wielkich, mających historyczną wymowę.

J. Str.

ROLA „MACIERZY SZKOLNEJ" W ODRODZENIU NARODOWEM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

W dniu 1 grudnia b. r. odbył się w Cieszynie obchód 50-lecia Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, połączony z odsłonięciem tablicy pamiątkowej.

W związku z powyższą uroczystością zamieszczamy artykul p. Henryka Dobrowolskiego, który uwydatnia zasługi Macierzy, położone w budzeniu ruchu narodowego na Śląsku i utrwalaniu polskości.

REDAKCJA

OBUDZENIE UŚWIADOMIENIA NARODOWEGO

Na zjeździe słowiańskim w Pradze w r. 1848 w żądaniach przedłożonych imieniem ludności śląskiej podkreślono, że „Śląsk jedną narodowość z Polską mający — musi do matki swojej Polski powrócić". Wobec tego lud śląski domaga się: 1) przyłączenia Śląska austrjackiego do Galicji, a Śląska pruskiego do Poznańskiego, 2) zabezpieczenia narodowości polskiej na Śląsku przez prawo do języka polskiego w urzędach i szkołach, 3) zespolenia losów Śląska z losami Polski i uzyskania przez to wszystkich swobód konstytucyjnych. W wyniku zabiegów delegata Śląska Stalmacha i Andrzeja Kotuli, zjazd praski uznał Ślązaków za Polaków, a delegację Śląska zaliczono do sekcji polskiej.

Od tego czasu postępuje naprzód uświadomienie narodowe na Śląsku Cieszyńskim, któremu przoduje wytrwale Stalmach, organizując tu życie polskie, wydając i redagując najpierw „Tygodnik Cieszyński", potem od r. 1851 „Gwiazdkę Cieszyńską", wreszcie zakładając 9 listopada 1885 r. Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego".

GROMADZENIE FUNDUSZÓW, NA ZAKŁADANIE SZKÓŁ POLSKICH

„Macierz" powstała w pierwszym rzędzie dla założenia polskiego gimnazjum w Cieszynie w myśl dobrze pojętego hasła: „Naród, który ma szkoły, ma przyszłość!". Szkoły polskie mogły jedynie uchronić ludność Śląska przed germanizacją. A brak szkół średnich pozbawiał Ślązaków inteligencji, któraby objęła w ruchu narodowym rolę przodowników. Pierwszą czynnością, wiodącą do zrealizowania nakreślonych celów, było zebranie potrzebnych funduszów.

O podjęciu ciężkiego zadania, jakiem było zorganizowanie „Macierzy" i zakładanie szkół polskich zdecydowały fundusze, ofiarowane przez Ignacego Bagieńskiego z Odesy (10 tysięcy rubli), oraz fundacja rumuńska T-wa Bibljoteki Polskiej w Rumunji (4.500 fr. rum.).

Na szczególne podkreślenie zasługuje ofiarność Polaków spod zaboru rosyjskiego.

Powoli rosły fundusze i to umacniało „Macierz" w nadziei rychłego osiągnięcia celu, t. j. otwarcia polskiego gimnazjum, którego potrzebę gwałtownie lud polski odczuwał, o czem świadczą choćby wzruszające zapisy ostatniej woli ubogich włościan śląskich. Tymczasem działalność Schulverein'u, wspierającego niemczyznę, i Maticy Skolskiej, zakładającej szkoły czeskie na Śląsku, sprawiały, że zagadnienie zorganizowania na Śląsku Cieszyńskim średniej szkoły polskiej stawało się coraz bardziej piekące. Niepowetowaną stratę poniosła „Macierz" przez śmierć swego prezesa Pawła Stalmacha w r. 1891. Na walnem zgromadzeniu w dniu 9 stycznia 1892 r. uczcił zmarłego Jerzy Cieńciała, mówiąc o nim: „to uosobienie Macierzy, on ją stworzył, on dotychczas najwięcej koło niej pracował, poświęcając jej wyłącznie ostatnie lata swego życia. A jak skuteczną była praca zmarłego prezesa, jak obfite owoce przyniosły zabiegi i starania — świadczy o tem znaczny ka-

pitał Macierzy, jaki po 6 latach istnienia zebrać na jej cel zdołano".

ZAŁOŻENIE GIMNAZJUM POLSKIEGO W CIESZYNIE

Po śmierci Stalmacha objął prezesurę Macierzy ks. Ignacy Świeży, odwołujący się często do zasług Stalmacha, stawiający go za wzór, którego naśladowanie ułatwi osiągnięcie wytkniętego celu. Z uwagi na fakt, że sprawa polska pogarszała się z roku na rok, należało przyśpieszyć akcję, zmierzającą do otwarcia gimnazjum. Toteż kiedy fundusze przekroczyły 100 tysięcy koron, postanowiono na wniosek pastora Franciszka Michejdy przystąpić do założenia gimnazjum w r. 1895. W tym czasie najwięcej datków płynęło z Galicji, gdzie rozbudziło się wówczas żywe zainteresowanie dla Śląska. Nawet Wielkopolska, mimo ogromnych własnych potrzeb poparła wzniosłe dzieło Macierzy, a gdy przypomnimy jeszcze, że i Polacy z za oceanu i z różnych stron świata pośpieszyli z pomocą sprawie polskiej na Śląsku, to w fakcie tym ujrzymy piękny przykład narodowej solidarności w czasach niewoli.

Tak więc po dziesięciu latach usilnej pracy i pokonaniu całego szeregu przeszkód, założono polskie gimnazjum w Cieszynie. Znaczne trudności robiły władze w udzieleniu zezwolenia na otwarcie zakładu, niemałe kłopoty łączyły się z pozyskaniem odpowiednich sił nauczycielskich. Po długich zabiegach mianowano dyrektorem zakładu prof. Parylaka ze Lwowa. Wpisy do szkoły zgotowały odrazu miłą niespodziankę, bo do pierwszej klasy zgłosiło się aż 95 uczniów, synów włościan śląskich. Wśród ogólnej radości otwarto wreszcie w dniu 10 października 1895 r. polskie gimnazjum na Śląsku; liczne wystrzały z moździerzy oznajmiły tę historyczną chwilę. Po upaństwowieniu gimnazjum w r. 1903, działalność Macierzy poszła po linji zakładania nowych szkół.

DALSZA PRACA MACIERZY

Już przedtem, bo w r. 1900 otwarto w Cieszynie szkołę ludową, skolei założono w r. 1904 paralelki polskie przy niemieckiem seminarjum nauczycielskiem z pomocą finansową „Macierzy", w r. 1908 ochronkę, w roku 1909 szkołę wydziałową, w r. 1910 szkołę przemysłową. Nie ograniczano się wyłącznie do Cieszyna, stopniowo siecią szkół polskich objęto i inne zagrożone miejscowości Śląska. Wobec szybkiego rozwoju przemysłowego Zagłębia Karwińskiego odczuwano tam brak polskiej szkoły średniej, przygotowującej do nowych gałęzi pracy, stworzonych przez nową rzeczywistość ekonomiczną. Dlatego znów przystąpiła Macierz wespół z T. S. L. w Krakowie do utworzenia gimnazjum realnego w Orłowej, co awizowano już w r. 1907. Ten doniosły postulat narodowy urzeczywistniono wreszcie po żmudnych staraniach i usunięciu licznych przeszkód, dzięki poparciu posłów ks. Józefa Londzina i Jerzego Cieńciały; w dniu 23 września 1909 r. nastąpiło otwarcie orłowskiego gimnazjum.

W ciągu istnienia Macierzy Szkolnej zagrażał jej nieraz brak środków pieniężnych na utrzymanie założonych szkół. W takich chwilach wydobywali ją zawsze z opresyj wierni opiekunowie w osobach mecenasa Antoniego Osuchowskiego i dr. Stanisława Hassewicza. Bronili Śląska przed wynarodowieniem i aczkolwiek mieszkali w Warszawie, dokładnie orjentowali się w całokształcie prac organizacyjnych Macierzy i niejednokrotnie od nich zależały ostateczne decyzje Zarządu Głównego Macierzy. Tak np. Osuchowski w latach 1903—4, za prezesury ks. Londzina, wydał decyzję w sprawie reform organizacyjnych, a w r. 1907 z jego też inicjatywy zmieniono statut Macierzy w kierunku decentralizacji (zakładania kół terenowych).

W NASTĘPSTWIE ZMIAN POLITYCZNYCH

Wojna światowa zachwiała poważnie organizacją. Brak funduszów, budynków i nauczycieli wpływał ujemnie na rozwój Towarzystwa. Ale i w tym wypadku organizacja wyszła z kłopotów zwycięsko. Gorszy cios spotkał Macierz Szkolną wkrótce po odzyskaniu niepodległości państwowej, kiedy w r. 1919 zagarnęli Czesi w zdradziecki sposób część Śląska Cieszyńskiego, a w lipcu 1920 r. Rada Ambasadorów dokonała podziału Śląska między Polskę i Czechosłowację. Spowodowało to przepołowienie organizacji. Po drugiej stronie Olzy nowa sytuacja polityczna zmusiła ludność polską do organizowania nadal polskich szkół pod egidą zreorganizowanej Macierzy w Polsce i Czechosłowacji odrębnemi torami. Tam za Olzą przypada Macierzy w udziale walka z nowym wrogiem — czechizacją, u nas potoczyła się praca w zakresie oświaty pozaszkolnej, ujęta w nowe formy i nową nasycona treścią.

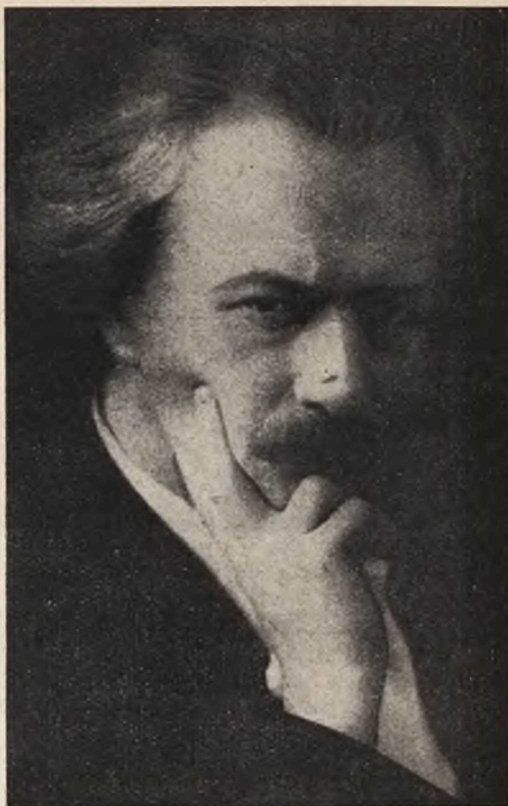
W 50-lecie istnienia „Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego" godzi się przypomnieć zasługi tej organizacji w odrodzeniu narodowem Śląska Cieszyńskiego w dobie niewoli, oraz całemu społeczeństwu polskiemu uprzytomnić fakt, że Macierz Szkolna w Czechosłowacji, która z tego pnia organizacyjnego wyrosła, dalej buduje nadludzkim wysiłkiem prywatne szkoły polskie, ratując przed wynarodowieniem naszych zaolzańskich braci.

Henryk Dobrowolski

W pracy i wysiłkach nad zachowaniem w sercach polskości, nad kontynuowaniem regjonalnych polskich zwyczajów i tradycyj — Polacy w Czechosłowacji będą zawsze wzorem godnym naśladowania

WIELKI EMIGRANT

75-LECIE URODZIN IGNACEGO PADEREWSKIEGO



Trudno pokusić się o oddanie w ramach jednego artykułu całego misternego żywota wielkiego muzyka i polityka, a przedewszystkiem wielkiego patrjoty, jakim był Paderewski. Ograniczę się więc do podkreślenia tych momentów, które mi się wydają najcharakterystyczniejsze, pozostawiając analizę faktów i wydarzeń politycznych — ludziom, bardziej w tej materji kompetentnym i do roztrząsania tych spraw powołanym.

MŁODOŚĆ PADEREWSKIEGO

Powstanie 1863 roku stłumione. Tragizm klęski narodowej okrył głęboką żałobą wszystkie serca polskie. Rozpoczęły się tortury, zsyłania na Sybir. Naród stargany ogromem nieszczęść, stłumiony w swych najświętszych uczuciach, zasklepił się w nienawiści ku wrogom.

Paderewski miał wtedy lat trzy. Urodzony na Podolu, poznał i odczuł swem dziecięcem sercem rozmiar nieszczęść, jakie brzemieniem przytłoczyły Naród.

Znał z opowiadań cierpienia swej rodziny, zsyłania na Sybir.

Słowo wolność stało się dlań wspaniałem oddaniem tych najświętszych uczuć,które na dnie swego serca żywił, stało się treścią i celem jego życia w przyszłości.

Matkę stracił młody Ignaś bardzo wcześnie, a wychowaniem jego zajął się ojciec.

Z muzyką zapoznał się Paderewski przez stare pianino, jakie było w domu rodziców. Zapalał się do niej— lecz nie lubił nudnych lekcyj, jakich udzielał mu pierwszy jego nauczyciel p. Runowski. Pławił się zato we własnych kompozycjach, w tem „co mu dusza podszepnęła". Muzyka stała się nim, cały się w niej stopił, szukając zaspokojenia swoich potrzeb: tęsknot, pragnień i ukojeń. Nie zmienił jego stosunku do muzyki przyjazd do Warszawy. Nie lubił gam, nudnych teoretycznych wykładów. Szersze przygotowanie muzyczne ułatwiło mu częste bywanie na operach i koncertach, na które zabierał go p. Kerntopf, u którego zamieszkał w Warszawie.

Mając lat 16 Paderewski wraz ze swym przyjacielem udaje się „na podbój" Rosji. Grywa po różnych salach prowincjonalnych miast i miasteczek. Lecz już po roku wraca rozczarowany do Warszawy, kończy studja i otrzymuje posadę u profesora fortepianu. Praca nauczyciela i studja nad sobą niezbyt dobrze wpływały na samopoczucie młodego pianisty.

W r. 1881 dostaje roczny urlop. Ćwiczy, poznaje teorję u prof. Kiela w Berlinie. Po powrocie uświadamia sobie, że jako nauczyciel będzie musiał zrezygnować ze swych studjów, zabraknie mu na nie czasu. Rzuca więc zawód profesorski i jedzie do Berlina, ośrodka ruchu muzycznego Europy, wytrwale pracując dalej nad sobą. Skolei opuszcza Berlin, jedzie do Wiednia, gdzie żył tam wtedy słynny profesor — pianista Leszetycki.

Po półrocznym pobycie w Wiedniu udaje się do Strasburga. Spowodu braku środków materjalnych obejmuje posadę profesora kontrapunktu i gry fortepianowej. Tu zetknął się z Modrzejewską — sławną polską artystką sceniczną — która bodaj pierwsza odnalazła w młodym 26-letnim młodzieńcu nieprzeciętne zdolności artystyczne. Paderewski wraca do Wiednia do Leszetyckiego. Idealny pedagog, systematyczny w nauczaniu, wpoił w Paderewskiego zasady, na gruncie których miał wykwitnąć mistrzowski talent.

NA SZCZYTACH SŁAWY

Rozpoczyna się okres występów: Wiedeń, Paryż. Paderewski staje się sławnym, rozchwytywanym. Muzyka jego ma w sobie coś „co sprawuje rząd nad duszami", budzi dreszcze nadzwyczajne, daje odczucie najwspanialszej uczty artystycznej. Paderewski pozostaje w Paryżu, objeżdża Europę budząc wszędzie niebywały entuzjazm. W maju 1890 widzi go poraz pierwszy Londyn. Pierwszy jego występ przyjęty został przez część prasy naogół chłodno. Ale wystarczył niedługi pobyt w Anglji, aby zjednać sobie nietylko Londyn, ale i całą prowincję. Stał się popularnym, ubóstwianym przez kobiety. Co najprzedniejsze rody ubiegają się o jego odwiedziny, zostaje zaproszony do królowej. Odtąd staje się stałym gościem zamku królewskiego.

Paderewski nie lubiał szablonu w muzyce. Jego sławne „tempo rubato", którem zdobywał publiczność grając Schumanna, Liszta, Szopena, Beethovena, a sprawiając nie mały kłopot krytykom muzycznym, stanowiło jasny dowód wielkiej jego indywidualności muzycznej, pewności siebie. Tajemnica jego niezrównanych efektów muzycznych, wibracyj, to doskonałe opanowanie pedału. Nigdy nie zaprzestawał pracy nad sobą. Ćwiczył po kilkanaście godzin dziennie.

Muzykę Paderewskiego oceniał uczeń Liszta Mason, mówiąc, że „jego koncepcja Beethovena łączy z podziwu godnym umiarem pierwiastki uczuciowe i intelektualne".



Przy fortepianie...

Najlepiej jednak ze wszystkich kompozytorów odczuwał Szopena, który przemawiał doń polskością, wielbił go, widząc w nim duszę narodu.

Dominującym motywem sztuki Paderewskiego były uczucia narodowe. Rom Landau w swej książce p. t. Paderewski tak pisze:

„W twórczych wysiłkach Paderewskiego element narodowy stał od początku na pierwszym planie. Melancholja polskich pól i łęgów, huczna rycerskość polskich zabaw i tańców, tęsknota za utraconą wolnością, cały rytm życia Narodu, szukającego wyrazu w muzyce, cały kompleks psychiczny Polaka wiódł jego rękę, kreślącą nuty."

Paderewski stworzył jednak cały szereg kompozycyj o motywach obconarodowych.

Konsekwencją zainteresowania Paderewskiego instrumentacją było napisanie opery „Manru", granej z wielkiem powodzeniem na wszystkich scenach świata.

Oprócz Europy Paderewski koncertował w Ameryce, którą w krótkim czasie podbił genjuszem swego talentu zupełnie. W ciągu pierwszego turne dał 117 koncertów w okresie 6 miesięcznym. Ze wzrostem popularności wzrastają dochody. Pierwsza tura po Ameryce przynosi mu 95.000 druga 116.000, trzecia 248.000 dolarów.

Szał wielbicieli Paderewskiego dochodzi zenitu. Wszędzie go pełno, w gazetach, na reklamach. Pojawiają się cukierki Paderewskiego, mydło Paderewskiego, nazwisko jego figuruje na papierosach, kosmetykach i t. p.

Paderewski w tym okresie jeździł z Europy do Ameryki kilkakrotnie. Koncentrował też w Australji.

Indywidualność Paderewskiego była wielka. Umiał jednoczyć w sobie te wszystkie pierwiastki, te cechy, które były jakby uzupełnieniem jego talentu, jednając mu tłumy. Panował nad audytorjum.

Paderewski często przebywał w Szwajcarji u swych przyjaciół. Kupuje też tam posiadłość Riond Bosson i zakłada tu ognisko domowe żeniąc się w r. 1899 z Heleną Górską.

Niezwykła błyskotliwość myśli, orjentacja, nieprzeciętna inteligencja, zalety towarzyskie, gościnność, erudytyzm wrodzony i optymizm, który umiał udzielać innym — oto zasadnicze cechy charakteru, które pozwoliły mu odegrać w świecie tą niepoślednią rolę, przez którą imię jego trwałemi zgłoskami zapisało się w złotej księdze narodu polskiego.

Od lat najmłodszych Paderewski pałał chęcią przysłużenia się Ojczyźnie. Muzyka miała mu posłużyć do urzeczywistnienia śmiałych zamierzeń.

PADEREWSKI — AMBASADOR POLSKOŚCI

Pierwszym widomym aktem tego żywego i głębokiego patrjotyzmu Paderewskiego, było podarowanie na własność narodowi pomnika Grunwaldzkiego, który został odsłonięty w Krakowie.

Na tej to uroczystości, na którą zjechali Polacy z całego niemal świata powiedział wielki nasz rodak, że

„jest jego najgorętszem życzeniem, aby wszyscy Polacy patrzyli na ten pomnik jako na znak zjednoczenia w przyszłości... zapowiedź lepszych czasów."

Odtąd też rozpoczął swój „wielki sezon" karjery politycznej, która była logicznem następstwem jego wielkich zasług, jakie oddał ojczyźnie niemal w całym świecie, mówiąc o Polsce. Przez swe koncerty stykał się z wielkimi ludźmi, których starał się jednać dla sprawy polskiej. W Szwajcarji w tej krainie polskiej myśli patrjotycznej, krainie Słowackiego, Mickiewicza, Kościuszki, dwu prezydentów Gabrjela Narutowicza i Ignacego Mościckiego rozpoczął swą akcję charytatywną na rzecz Polski. Organizuje tu wspólnie z Sienkiewiczem Komitet Ratunkowy dla rodaków, ofiar wojny, pozostających bez środków do życia.

Z ramienia Komitetu Narodowego, udaje się Paderewski do Stanów Zjedn. A. P., aby podjąć tam pracę na rzecz Polski.

Wygłasza tu mowy. Po przemówieniach grał zwykle, mówił do serc słuchaczów słowami muzyki, odtwarzając momenty ze swoich mów na podłożu sztuki. Takich koncertów z przemówieniami dał Paderewski około 300. Stał się orędownikiem biednej polskiej ludności, pozostającej w kraju bez dachu nad głową. Dla niej to potrafił wykrzesać ze swej bogatej skarbnicy mowy, słowa, które działały jak piorun, sprowadzając reakcję w postaci darów i pomocy materjalnej dla Polski.

Jeśli chodzi o jego rolę wśród rodaków w Ameryce, to pułkownik House tak ją oceniał:

„Z chwilą przybycia Paderewskiego do Ameryki odrazu zmieniła się sytuacja. Ukazał on amerykańskim Polakom cel jeden, przeciwstawiając się wszystkim błahym i nieskoordynowanym dążeniom"...

Nic też dziwnego, że w r. 1916 Polacy w Ameryce obierają go swoim przedstawicielem z prawem decydowania we wszystkich sprawach politycznych. W tym roku gra Paderewski u prezydenta Wilsona. Po koncercie długo z nim rozmawiał. Tematem rozmowy była Polska. Odtąd utrzymuje stały kontakt z domem państwa Wilson.

W październiku 1916 r. zostaje wybrany prezydentem U. S. A. ponownie Wilson. Dziękuje on Paderewskiemu za poparcie jego kandydatury, okazało się bowiem, że w trzech największych stanach demokraci zwyciężyli głosami Polaków.

Dzień przed wyborami Niemcy wydali manifest z deklaracją niepodległości Polski. Paderewski pierwszy odkrył zamaskowane oszustwo. Rozesłał wtedy oficjalny protest polski do wszystkich krajów sprzymierzonych.

8 stycznia 1917 Paderewski za pośrednictwem pułk. Housa przekazuje Wilsonowi memorandum w sprawie polskiej. Dokładnie w rok potem 8 stycznia 1918 r. słynne czternaście punktów prezydenta Wilsona podane zostały do ogólnej wiadomości. Punkt trzynasty — jak wiadomo — przewidywał utworzenie Niepodległej Polski z dostępem do morza.

Drugim przejawem działalności Paderewskiego na rzecz Polski w Ameryce było skłonienie Polaków amerykańskich do stworzenia własnej armji, na czele której staje generał Haller. Transport żołnierzy do Europy umożliwił Franklin Delano Roosevelt, przyszły prezydent Ameryki — przyjaciel Paderewskiego.

Rok 1918. Wojna skończona. Paderewski udaje się na konferencje do Paryża i Londynu. Stąd okrętem „Concord" wyjeżdża do Polski. Przybywa do Poznania. Tłumy ogarnięte zapałem walki wypędzają Niemców z miasta. Skolei Paderewski przybywa do Warszawy. Po zamachu na rząd Moraczewskiego, Piłsudski powierza mu utworzenie gabinetu. Trudny to był okres rządzenia.

Trzeba sobie uzmysłowić, że wieloletnia niewola polityczna zmieniła oblicze społeczne poszczególnych zaborów. Praca nad ujednoliceniem poglądów była ciężka i niewdzięczna.

Paderewski wyjeżdża na konferencję pokojową do Paryża. Tu stara się swym wpływem i osobistemi zaletami umysłu i charakteru pozyskać co najprzedniejszych dyplomatów, mających stanowić o losie Europy.

Oto co o nim pisał w tym okresie amerykański podsekretarz stanu Robert Lansing:

„Tem, co Paderewski uczynił dla Polski, zasłużył sobie nazawsze na jej wdzięczność... Karjera jego powinna zapisać się w pamięci nie tylko jego rodaków... lecz i każdego, dla kogo miłość Ojczyzny i oddanie wielkiej sprawie, są najszlachetniejszemi cechami człowieka... W historji, jak i w pamięci ludzkiej żyć będą dwaj Paderewscy:
Paderewski wielki muzyk i Paderewski, polski mąż stanu."

Po podpisaniu pokoju w Wersalu, Paderewski wraca do Polski. Trudności wewnątrz kraju piętrzą się. Niezrozumiany przez sejm ustępuje z drogi, którą kroczył przez całe życie, z drogi ku wielkiej Polsce.

Paderewski wraca do Szwajcarji do Riond Bosson. Ból i upokorzenie, jakiego doznał w Polsce nie uśmierzyło jego wielkiej miłości dla kraju. Pracuje dlań dalej. Zostaje pierwszym delegatem Polski przy Radzie Ambasadorów, przyjmując jednocześnie pełnomocnictwa pierwszego delegata Polski przy Lidze Narodów.

Niedługo jednak sprawuje te zaszczytne funkcje. Wraca do muzyki — przeżywa dawne emocje. Publiczność Europy i Ameryki przyjmuje go znowu z entuzjazmem. Jedna tura koncertów po Ameryce przynosi mu olbrzymią sumę — pół miljona dolarów dochodu.

Wzrasta jego autorytet. Jest przyjmowany na dworach królewskich. Ludzie tej miary co: Briand, Hoover, Clemenceau, Roosevelt, Masaryk stają się jego przyjaciółmi.

W r. 1928 Ameryka z okazji 10-lecia oddaje mu hołd. Szereg wybitnych osobistości bądź listem bądź przemową uczciły jego pamięć.

Troski i śmierć żony, syna, wreszcie choroba żłobią bruzdy na czole Paderewskiego. Nie zaprzestaje jednak grać. Interesuje się nadal polityką, czego dowodem fakt wygłoszenia w maju 1932 r. w New-Yorku przemówienia, w którem wnikliwie ujął zawiły problem stosunków polsko-niemieckich na tle wieków.

Po śmierci żony Paderewski pozostał sam ze swojemi myślami. Urządza koncerty, przeznaczając pieniądze na cele dobroczynne. Odbywa turne po Ameryce, gdzie grał dla największej kiedykolwiek notowanej na koncertach liczby słuchaczów, która wyniosła 16 tysięcy osób. Cały dochód z tego koncertu w sumie 50 tys. dolarów przeznacza Paderewski na pomoc bezrobotnym muzykom.

W dniu swego 75-letniego jubileuszu Paderewski nie chciał, aby oddano hołd jego zasługom, co jasno wynika z jego słów:

„Dowiedziałem się, że grono wybitnych obywateli i szczerze oddanych mi ludzi pragnie upamiętnić rocznicę moich urodzin. Jestem głęboko wzruszony tą chęcią, lecz wyznaję, że jej nie rozumiem, bo doczekanie się sędziwego wieku nie jest zasługą, lecz wolą Opatrzności. Cokolwiek uczyniłem w służbie dla Ojczyzny, zrobiłem to z wielkiej miłości dla kraju i w poczuciu spełnienia obowiązku. Niespodziewałem się, ani też nigdy nie pragnąłem żadnej nagrody przeto też i apel do narodu, wzywający do urządzania obchodów na moją cześć i do udziału w nich, nie będzie mi miły. Nigdy nie trudziłem moich rodaków i nie pragnę, aby ich trudzono dla mnie".

HOŁD WYCHODŹTWA POLSKIEGO W U. S. A. DLA PADEREWSKIEGO

Polonia amerykańska czcząc zasługi Paderewskiego bardzo uroczyście obchodziła 75-lecie Jego urodzin. Cała prasa polska w Ameryce już na długi okres przed dniem 18 listopada pisała o uroczystościach, jakie miały się odbyć z okazji Jubileuszu.

Na wniosek adwokata Fr. Konkowskiego Rada Miejska m. Chicago uchwaliła rezolucję, jako wyraz czci i hołdu dla mistrza Ignacego J. Paderewskiego.

Cała Polonja Amerykańska złożyła Paderewskiemu memorjał, w którym czci jego wielkie zasługi. Końcowa rezolucja memorjału brzmiała.

„IGNACEMU JANOWI PADEREWSKIEMU"

„Wdzięcznem i przywiązanem sercem, z czcią i hołdem najwierniejszym — przy uroczystym obchodzie 75 rocznicy urodzin i na 20-lecie współpracy Jego z Polonją amerykańską nad Odrodzeniem i Odbudową Polski Wolnej i Niepodległej, korne, serdeczne i głęboko odczute życzenia w dniu 6-go listopada 1935 i dokument ten u Jego stóp składa i na wieczną pamiątkę do Przewodnich Organizacyj i Zespołów — do Muzeów i Bibljotek, tu i do najważniejszych w Polsce przesyła."

Dan w Chicago dnia 6 listopada 1935.

We wszystkich prawie miejscowościach, gdzie tylko Polacy w Ameryce mieszkają oddano hołd zasługom Paderewskiego. Związki Śpiewacze, Sokolstwo i wszystkie inne związki i organizacje polskie bez różnicy poglądów politycznych godnie uczciły pamięć zasłużonego na niwie ojczystej męża.

Wyrazem uczuć Polonji Amerykańskiej niech będą słowa, które zacytuję: „Dziennika Związkowego" (organ Związku Narodowego Polskiego) i „Dziennika Zjednoczenia" (organ Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego").

„Dziennik Związkowy" z dn. 6.XI. b. r. pisze:

„Wychodźtwu polskiemu w Ameryce imię Paderewskiego jest szczególnie drogie. Był bowiem tego wychodźtwa wodzem w chwilach najdonioślejszych dla Polski, w chwilach przełomowych, gdy każde fałszywe posunięcie, każdy niewłaściwy krok mógł odbić się fatalnie na losach naszej Ojczyzny.

Wychodźtwo nasze w okresie przedwojennym, myślało i żyło tylko Polską. Dla Niej się organizowało dla Niej ćwiczyło wojsko, dla Niej zbroiło, każde tchnienie i każdą wolną chwilę oddając tej, która była wówczas

tylko w snach i marzeniach, której ówczesne pokolenie nie umiało ująć jako rzeczywistości.

I to przejście z krainy marzeń wychodźtwa do pracy realnej, to sprowadzenie idealnej miłości dla skutej okowami niewoli Ojczyzny — do równi aktualnej pracy nad odbudową, to stworzenie form i wyrazów tej pracy całego niemal wychodźtwa — jest właśnie dziełem Paderewskiego.

Aby tę formę wynaleźć, aby całokształt ująć, aby tłum rozgrzać ująć i poprowadzić, trzeba było nie tylko jasnowidztwa przyszłości, nietylko głębokiego zrozumienia warunków, stosunków i okoliczności, nietylko magicznego wpływu na ludzi, ale przedewszystkiem wielkiego serca, wielkiej duszy i wielkiego rozumu."

„Dziennik Zjednoczenia" z 6.XI. pisze:

„My Polacy w Ameryce zawsze kochaliśmy Polskę na swój własny sposób, ale Paderewski starał się nas nauczyć kochać Polskę, tak, jak ją kochali i kochają ci, dla których wyraz „Ojczyzna" nie określa tylko jakiegoś terenu czy obszaru ziemi, na którym się mieszka, żyje i korzysta — ale jako Matkę wspólną wszystkich Polaków, która wykarmiła szeregi pokoleń i nadal je karmi, która dała im wysoką cywilizację i kulturę, wiedzę i sztukę, bohaterów i bohaterki, królów i królowe, świętych i święte.

Od Paderewskiego nauczyliśmy się jak kochać ziemię polską i naród polski wśród obcych często nieprzyjaznych nam żywiołów."

Władysław Oszelda

Etapy pracy harcerstwa polskiego zagranicą

Przypomnieć najpierw należy uchwałę Komisji Kulturalno-Oświatowej II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Punkt drugi tej uchwały brzmi:

„Harcerstwo jako system wychowania, posiadający głębokie założenia ideowe najbardziej nadaje się jako typ organizacji młodzieży do wychowania w duchu polskim młodego pokolenia zagranicą. To też należy dążyć do największego rozprzestrzenienia organizacyj harcerskich wśród Polaków zagranicą".

*

Treść tego wniosku wyraża pełne zaufanie, jakiem II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy obdarzył pracę i metody wychowawcze Harcerstwa. Zaufanie to z jednej strony stało się podstawą do żywiołowego rozwoju Harcerstwa na terenie Polonji zagranicznej, — z drugiej zaś strony nałożyło na organizację tę moralny obowiązek czynienia największych możliwie wysiłków, celem utrzymania polskości wśród młodzieży zagranicą. Wysiłki te zmierzają do objęcia w szeregach harcerskich możliwie największej ilości młodzieży zagranicznej.

Jeżeli dzisiaj liczbę Harcerstwa polskiego zagranicą ocenia się na blisko 100.000 młodzieży, jeżeli niezwykle silne tempo rozwojowe ruchu harcerskiego przybiera coraz bardziej na sile i coraz bardziej urasta — trzeba śmiało stwierdzić, że wysiłek, w pracę włożony, nie był bezcelowy. Harcerstwo polskie zagranicą w zupełności egzamin swój zdaje. Temsamem życie utwierdziło tezę, że jest ono predystynowane do wciągnięcia w swe szeregi organizacyjne większości młodzieży polskiej zagranicą.

Praca ta, gwarantująca utrzymanie przy polskości mas młodzieży, wychowywanej w duchu patrjotycznym, prowadzona być musi planowo i konsekwentnie. Należy ją podzielić na etapy, których stopniowa realizacja w najbliższej przyszłości winna być realizowana jaknajbardziej konsekwentnie.

Wysiłki Harcerstwa polskiego w kraju, ukoronowane dzisiaj dobremi rezultatami, zmierzały w trzech kierunkach.

Podstawą ruchu harcerskiego jest ruch zuchowy. Twórcą ruchu zuchowego jest druh Aleksander Kamiński, obecny kierownik Szkoły Wodzów Zuchowych w Nierodzimiu.

Ruch zuchowy obejmuje dzieci od lat 7 do 11. Jest to sposób wychowywania, prowadzonego w specjalnej atmosferze zabawy, który ma właściwości, najbardziej odpowiadające dziecku. Ruch zuchowy jest podejściem do dziecka ze strony zdobyczy współczesnej pedagogji, zezwalającem na ujęcie młodej jeszcze, nieukształtowanej indywidualności i na urabianie jej w duchu, wytkniętym przez wychowawcę.

Drugim etapem pracy harcerskiej jest praca w drużynie harcerskiej. Po okresie wychowywania w specjalnej atmosferze gromady zuchowej, następuje okres krzepnięcia charakteru i krystalizowania się indywidualności chłopca czy dziewczyny. Przyszłe oblicze wychowanka kształtuje się głównie przez wychowawczy wpływ drużyny. Metodą wychowania jest tu współżycie z przyrodą, życie na obozach, wyrabiające zaradność, samodzielność i silny charakter, pozwalający konsekwentnie zwalczać trudności życia, dalej praca gromadna i wypływające z niej kształcenie społecznego światopoglądu, oraz gotowości do służby Państwu, Narodowi i Społeczeństwu. Ta zwłaszcza praca w gromadzie, w zastępie i drużynie kształtuje najbardziej istotne obywatelskie cechy młodego człowieka — umiejętność podporządkowania się dobru zbiorowemu, karności i zdolności współdziałania.

Etapem trzecim jest ruch starszo-harcerski. Zadaniem jego jest wcielanie ideologicznych przesłanek ruchu harcerskiego w życie społeczne Narodu i Państwa w konkretnej pracy na wszelkich odcinkach życia zbiorowego.

Tak w całokształcie przedstawia się ruch harcerski w kraju i jego kierunki rozwojowe.

Kiedy lat temu parę Harcerstwo podjęło ofensywę na młodzież polską zagranicą — wysiłki szły głównie w kierunku pracy harcerskiej, pracy, która — według kategoryj krajowych — mogłaby być uznaną za pracę środkową w rzędzie trzech sobie równoległych: zuchowej, harcerskiej i starszo-harcerskiej. Dzisiaj z mniejszemi lub większemi odchyleniami dział ten został zrealizowany. Praca harcerska jednak, pojęta planowo i realizująca najbardziej istotne interesy polskości zagranicą, musiała się zwrócić na dalsze, pozostałe odcinki, a przedewszystkiem — w chwili obecnej — na odcinek zuchowy. Konieczność tę wskazywał i wskazuje fakt stałych i konsekwentnych wysiłków, zmierzających do likwidacji szkolnictwa polskiego zagranicą, co pociągało za sobą groźbę wynarodowienia najmłodszych pokoleń, pozbawionych wpływu szkoły polskiej. Ruch zuchowy, swoiście ujmując i kształtując indywidualność dziecka, wychowując je od najmłodszych lat w duchu polskim, w duchu przywiązania do swej narodowości, przeciwstawił brakowi szkoły narodowej i groźnym tego stanu konsekwencjom polską organizację dziecięcą. Ruch ten dociera nawet tam, gdzie wogóle nie było dotąd jakiejkolwiek polskiej placówki organizacyjnej, i przez swą prężność w dużej mierze mocen jest w przyszłości zlikwidować groźne niebezpieczeństwo wynarodowienia młodzieży polskiej zagranicą.

Dotychczasowe wyniki pracy Harcerstwa na odcinku zuchowym są jednak zbyt skromne, by samodzielnie podołały ciążącym nań zadaniom. Dlatego też lata następne skierowane być muszą i będą na masową rozbudowę organizacji zuchowej. Hasło „wszyscy na front zuchowy" podjęte być musi nietylko przez ośrodki Harcerstwa zagranicznego, lecz przez całą Polonję zagraniczną.

W każdej osadzie, a zwłaszcza tam, gdzie niema polskiej szkoły czy świetlicy, gdzie dzieci polskie chodzą samopas, oddane na obce wynaradawiające wpływy — musi w ciągu lat najbliższych powstać gromada zuchowa.

Tak wielkiej jednak i zasadniczej pracy nie można podejmować dorywczo, bez przemyślenia i przygotowania. Budowa organizacji tego typu wymaga założenia silnych fundamentów przez szkolenie wodzów i kierowników zuchowych. Silniejsze tereny w latach ostatnich przeszkoliły ich dziesiątki, lecz ilość ta jest w chwili obecnej kroplą w morzu wobec olbrzymiego braku instruktorów.

Rok więc, który zbliża się, stać się musi okresem jaknajintensywniejszego szkolenia. Zadanie to podejmie kraj i podjąć muszą tereny. Miejscowe Komendy Harcerstwa Polskiego zorganizują szereg kursów zarówno w krajach zamieszkania, jak i w Polsce, gdzie szeroką akcję poprowadzi Związek Harcerstwa Polskiego.

W tryby pracy zuchowej winni być wciągnięci ci, którzy nad przyszłością Polonji chcą pracować, a więc polskie nauczycielstwo, starsza młodzież i wszyscy, którzy widzą realne dla niej możliwości.

Rozbudowanie ruchu zuchowego i objęcie nim możliwie największych szeregów najmłodszego pokolenia polskiego będzie najlepszą rękojmią powodzenia pracy nad polskością zagranicą.

Oczywiście Harcerstwo, rzucając hasło najszerszej rozbudowy ruchu zuchowego, ma pełną świadomość tego, że to tylko jeden z etapów pracy, jakgdyby tworzenie podbudowy, że ani na chwilę nie można zaprzestać również tak pięknie rozwiniętej dzisiaj pracy w drużynach harcerskich.

Trzeci kierunek pracy, forsownie dzisiaj realizowany w kraju — ruch starszo-harcerski — będzie mieć zagranicą zgoła inne, niż w kraju oblicze. Będzie on wzrastać ewolucyjnie, w miarę podnoszenia się wieku wychowanków organizacji zuchowej i Harcerstwa zagranicznego. Wyrobieni społecznie działacze i wychowankowie Harcerstwa wchodzić będą w życie Polonji z pełną świadomością swego przodownictwa i swej czołowej roli i odpowiedzialności za podejmowaną pracę.

Tak konsekwentnie realizowaną, żmudną, i — zdawałoby się — bardzo powolną pracą utrwalać musimy stan naszego posiadania. Wówczas, gdy wytknięte powyżej zagadnienia zostaną zrealizowane — stworzymy do pracy naszej najlepsze warunki.

Bolesław Wierzbiański

Hasłem Harcerza polskiego zagranicą winna być służba Bogu i Ojczyźnie.

„Święto pieśni" polskich chórów z zagranicy w roku 1936-ym

Poraz pierwszy w dziejach Polski będziemy mieli sposobność gościć w murach stolicy śpiewactwo polskie z zagranicy i kraju, poraz pierwszy w masie staną obok siebie śpiewacy z różnych zakątków świata, by zadokumentować pieśnią o swojej gorącej miłości do mowy ojczystej i do starej swojej Ojczyzny. Na „Święcie Pieśni" nie zbraknie nikogo. Z tych terenów, gdzie niemożliwem będzie wysłanie chóru, przyjadą delegaci, by swoją obecnością świadczyć, że wszędzie, gdzie bije polskie serce, rozbrzmiewa polska pieśń.

Na „Święto Pieśni", którego termin wyznaczono na koniec czerwca roku przyszłego, przyjadą pierwszorzędne zespoły śpiewacze z zagranicy i z kraju oraz chóry reprezentacyjne poszczególnych związków, względnie terenów. Wszystkie chóry wykonają wspólnie kilka utworów, które wyznaczyła Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w końcu listopada b. r. Utwory te zostaną wydrukowane i będzie je można zamawiać w Administracji czasopisma śpiewaczego „Chór" — Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 1 (Księg. F. Grąbczewski). Chóry reprezentacyjne związków, względnie terenów, wykonają utwory regjonalne oraz charakterystyczne, dla poszczególnych terenów. Utwory, wybrane do wykonania przez chóry reprezentacyjne, muszą być zgłoszone jaknajszybciej, a w każdym razie nie później, niż do końca stycznia 1936 r. Trzecią częścią występów artystycznych będą zawody śpiewacze, do których staną najlepsze chóry z zagranicy i kraju, by się zmierzyć w szlachetnem współzawodnictwie. Do zawodów będą dopuszczone wszystkie zespoły z zagranicy; z kraju natomiast będą śpiewać tylko te, które wyznaczy Rada Naczelna Zjednoczenia P. Z. S. i M. spośród zgłoszonych przez związki. Zaznaczyć należy, że niema utworów zadanych do wykonania, lecz każdy chór, stający do zawodów, wybiera sobie sam taki utwór, jaki może najlepiej wykonać, przyczem musi go zgłosić najpóźniej do końca marca 1936 r.

Poza zespołami śpiewaczemi przyjadą z poszczególnych terenów delegaci na pierwszy — niejako — sejm śpiewaków, by wysłuchać referatów, przeprowadzić dyskusję i uchwalić odpowiednie rezolucje. Referatów powinno być zgłoszonych jaknajwięcej, by w nich ująć wszechstronnie zagadnienia, ze śpiewactwem związane, aktualne tak w kraju, jak i zagranicą. Jeżeli nie starczy czasu na wygłoszenie wszystkich referatów, to będą one później wydrukowane. Zgłosić je należy, z podaniem tez, najpóźniej do końca stycznia 1936 r.

W związku ze „Świętem Pieśni" przygotowuje się monografję, w której znajdzie się historja polskiego śpiewactwa chóralnego, jego stan obecny i zamierzenia na przyszłość. Tak poszczególne związki śpiewacze, jak i zespoły oraz ich władze powinny odrazu przystąpić do pracy nad zebraniem materjału i opracowaniem go tak, by gotowe już artykuły znalazły się w Światowym Związku Polaków z Zagranicy najpóźniej w marcu 1936 r.

„Święto Pieśni" będzie przeglądem sił, jakie na tym odcinku posiadamy. Wierzymy, że będzie to moment zwrotny w dziejach polskiego śpiewactwa, że będzie to moment do zadokumentowania, czem ono jest, jakie ma znaczenia, jako czynnik wychowania narodowego i jako czynnik kulturalno-artystyczny. Śpiewactwo chce wyjść z ukrycia, w jakie jest spychane i powiedzieć:

„Jestem, i żądam, by o mnie pamiętano i by mnie wspierano, bo przezemnie budzą się polskie dusze, uśpione w obcem środowisku, bo przezemnie rozbrzmiewa polska mowa tam, gdzie jej już krzyże cmentarne stawiano."

Dr. Jan Niezgoda

Rosną kadry młodych pionierów handlu zagranicznego

Otwarcie IV Kursu Eksportowego

Działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jak również Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przez długi czas w słabym jeno stopniu zwracała się w kierunku zagadnień gospodarczych. Podtrzymywanie i rozwijanie łączności między Polonją Zagraniczną a Krajem na odcinkach oświatowych i kulturalnych nie znajdowało dostatecznego odpowiednika na ważnym odcinku gospodarczym. Żywo naogół rozwijające się stosunki Polski z rodakami mieszkającymi zagranicą ograniczyły się w dziedzinie gospodarczej do sporadycznych prób, często, niestety, nieodpowiednio zorganizowanych, nieopartych na solidnych, poważnych podstawach handlowych, a zatem nietrwałych.

Stan ten spowodował wreszcie zwrócenie uwagi na problemy i możliwości gospodarczego związania Polonji Zagranicznej z Krajem, związania opartego na zdrowych zasadach interesu kupieckiego i handlowego, oraz stanowiącego w ten sposób silny czynnik współpracy, działający trwale, coraz intensywniej i wszechstronniej. Wyłoniła się wówczas potrzeba znalezienia i wykształcenia ludzi, którychby do pracy na tem polu można było użyć. Dziedzina handlu zagranicznego, jako jedna z najmłodszych gałęzi naszego życia gospodarczego, odczuwa brak ludzi może największy. Możnaby wprawdzie zarzucić, że w obecnych warunkach utrudnień i reglamentacji wymiany międzynarodowej, przyszłość pracy na tym odcinku przedstawia się niepomyślnie i że istniejący aparat handlowy nietylko nowych sił wchłonąć nie może, ale nawet ma skłonności do redukcji sił dotychczasowych. Zarzut taki jednak byłby najzupełniej niesłuszny: każdy, kto styka się blisko a praktycznie z zagadnieniami i pracą w handlu zagranicznym, wie doskonale, że w polskim handlu eksportowym istnieje cały szereg konkretnych zagadnień i możliwości, które domagają się zrealizowania. A ponadto wiele jeszcze zyskownych tranzakcyj, o ile tylko odpowiednie przepisy prawne na to zezwalają, przeprowadzają firmy obce.

Brak ludzi, zainteresowania, rzutkości i stałości w dziedzinie wymiany towarowej między Polonją Zagraniczną a Krajem nie został jeszcze usunięty. Z wyjątkiem paru firm, powstałych zresztą stosunkowo niedawno, handel polski odbywa się nadal, z większością terenów polskich na obczyźnie, za pośrednictwem firm obcych. Słuszną więc jest popularyzacja i propaganda konieczności pracy w tej dziedzinie wśród najszerszych warstw, a przedewszystkiem wśród tych, którzy dopiero obierają swój przyszły zawód. Nie należy się łudzić, że wszyscy, którzy zajmą się pracą w handlu eksportowym, osiągną wyniki korzystne dla siebie i dla państwa, jak również rodaków zagranicą. Gdyby jednak parę tylko procent zawodowych pracowników naszego eksportu wyniki te osiągnęło, w miarę wzrostu ich liczby wzmogłaby się również maksymalna bezwzględna suma dobrych wyników.

Inną bolączką współczesnego handlu eksportowego jest chaos zmieniających się bezustannie systemów, przepisów i warunków, wśród których orjentacja jest niezmiernie trudna, gdyż zjawiska te mają różne źródła, różne znaczenie, do różnych stron tych samych stosunków się odnoszą, różna jest ich waga i wykonanie. W okresie przedwojennym kupiec pracujący w handlu zagranicznym musiał znać towar, który stanowił przedmiot tranzakcyj, dalej swego odbiorcę, dostawcę i wymagania rynku, oraz warunki zawieranej tranzakcji. Wszystkie wymienione elementy były mniejwięcej stałe i nawet w dłuższym okresie czasu ulegały minimalnym zmianom. Współczesny kupiec, a w szczególności eksporter, obok znajomości tych elementów, powinien orjentować się doskonale we wszystkich tendencjach, pociągnięciach i metodach działania polityki handlowej kraju własnego, odbiorczego, a nawet krajów tranzytowych, które to tendencje obecnie ulegają znacznie bardziej szybkim i zasadniczym zmianom czy fluktuacjom. Wobec tego jednak, że w większości wypadków żaden eksporter tak obszernej wiedzy nie posiada, ani nawet z braku systematycznego ujęcia wiadomości nabyć jej nie jest w stanie, — coraz częstszem staje się paradoksalne zjawisko, że nie ten okazuje się lepszym kupcem, kto posiada więcej zalet czysto kupieckich, ale ten, kto lepiej orjentuje się w chaosie przepisów, zakazów i ograniczeń, wśród których porusza się współczesny handel eksportowy. Zdarza się nawet i to, że większe firmy handlowe utrzymują specjalnych doradców, którzy załatwiają w ich imieniu wszystkie skomplikowane formalności.

Rozwiązanie obu tych problemów, czyli dobór sił wartościowych w handlu zagranicznym w ogólności, a w szczególności w wymianie towarowej pomiędzy Polską i Polakami Zagranicą, oraz odpowiednie ich kształcenie — jest właśnie celem organizowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy Kursów Eksportowych. Doświadczenia trzech poprzednich Kursów spowodowały, że obecnie zorganizowany IV Kurs Eksportowy stanowi już dalszy etap postępu zarówno pod względem organizacyjnym, jak i ilości słuchaczów, wykładów i ich poziomu. Wyniki zaś Kursów dotychczasowych przyczyniły się do tak znacznego wzrostu zainteresowania Kursem, że zgłoszenia napłynęły w ilości, przeszło dwukrotnie przewyższającej ilość miejsc. IV Kurs Eksportowy otwarty został w dn. 10 listopada b. r. zebraniem inauguracyjnem, połączonem z herbatką towarzyską, wykłady zaś rozpoczęły się zgodnie z programem w dn. 12 listopada bieżącego roku.

Konstanty Wiczkowski,
kierownik IV Kursu Eksportowego

Sprawa Polaków w Niemczech jako czynnik stosunków polsko-niemieckich

26-go stycznia 1936 r. upłynie dwulecie od dnia podpisania deklaracji, nazwanej powszechnie polsko-niemieckim paktem o nieagresji, a stanowiącej granicę między dwoma biegunowo różnemi okresami w historji stosunków wzajemnych Polski i Niemiec. Okres pierwszy — to walka Rzeczypospolitej o zachowanie stanu rzeczy, ustalonego między Polską a Rzeszą Niemiecką w Traktacie Pokoju, — walka zaś Rzeszy o podważenie tego stanu; okres drugi — to narazie obecne dziesięciolecie, w którem wszelkie sprawy sporne między Rzeczpospolitą a Rzeszą mają być rozwiązywane w drodze bezpośrednich lub innych rokowań, z wykluczeniem wojny jako środka kształtowania wzajemnych stosunków. Tak więc, ponieważ źródłem nieporozumień między Polską a Niemcami były przedewszystkiem sprawy terytorjalne, co do których stanowisko Polski było i jest jednakie przed i po podpisaniu deklaracji z 26 stycznia 1934 r., Rzesza Niemiecka zrezygnowała, narazie na lat dziesięć, z dotychczasowych aspiracyj w tym zakresie.

Idąca wślad za tem podstawowa zmiana sposobu myślenia politycznego była nader trudna do przyswojenia nawet w tak zdyscyplinowanem społeczeństwie, jak niemieckie. W związku z tem wyłoniła się konieczność anulowania metod, któremi doniedawna społeczeństwo było ekscytowane przeciw obecnemu partnerowi. Jako rezultat mamy zawarcie dnia 24 lutego 1934 r. porozumienia prasowego, w którem kontrahenci postanowili oddziaływać na masy w duchu obopólnego porozumienia i zapewnienia przyjaznej atmosfery. Rząd Rzeszy ryzykował tu swą popularność, wyrzekał się łatwego i wypróbowanego środka propagandowego. Miał jednak przed sobą „zgleichschaltowane" społeczeństwo, co mu sytuację znacznie ułatwiło. Należy przytem usilnie podkreślić, że przeszkoda ta musiała być pokonana ze względu na ogólną sytuację międzynarodową Rzeszy.

*

Spośród spraw, które wpływały na ukształtowanie się stosunków polsko-niemieckich, z punktu widzenia polskiego jako najbardziej istotne wymienić należy: stanowisko Rzeszy wobec granic zachodnich Polski, rola Niemiec w formowaniu się przejawów problemu mniejszościowego w Polsce, polsko-niemieckie sprawy gospodarcze i sytuację Polaków w Niemczech. Nie zatrzymując się nad analizą ich związku przyczynowego, zwrócimy uwagę na zagadnienie ostatnie.

Zrozumiałe jest, że trudno myśleć o realnem ustosunkowaniu się społeczeństwa polskiego w Kraju do koncepcji przyjaznego współżycia narodów polskiego i niemieckiego przy utrzymaniu takiego stanu rzeczy w położeniu blisko półtora-miljonowej rzeszy Polaków w Niemczech, jaki stworzyła Republika Wejmarska. Położenie to musiało ulec zasadniczym zmianom. Z tego obie strony dobrze zdawały sobie sprawę. W tym też kierunku poszły wypadki dnia.

Sygnały, które zwiastowały ewentualność zmiany sytuacji, dawały się zauważyć już w marcu 1933 r. i to zarówno ze strony mniejszości polskiej, jak i władz niemieckich. Pierwszym niejako był charakterystyczny artykuł, opublikowany p. t. „W zmienionych warunkach" dnia 29 marca 1933 r. w całej niemal prasie polskiej w Niemczech. Artykuł ten posiada znamiona deklaracji politycznej społeczeństwa polskiego w Niemczech. Kładąc na karb ogólnego podniecenia w okresie wyborów 5-go marca 1933 r. licznie zaszłe wypadki teroru wobec Polaków i nastroje prasy niemieckiej, wyrażał nadzieję, że nadchodzi czas na rozważenie położenia ludności polskiej. Do tego optymizmu, który w świetle zaszłych i znanych wypadków nie miał literalnie żadnego uzasadnienia, skłaniały autorów artykułu słowa kanclerza Hitlera z mowy podczas otwarcia nowego Reichstagu. W mowie tej kanclerz dał wyraz trosce o los mniejszości niemieckich w państwach obcych. Pozwoliło to autorom omawianego artykułu przypuszczać, że „...kanclerz Hitler, rozumiejący dole i niedole mniejszości niemieckiej poza granicami Rzeszy, okaże zrozumienie dla położenia wszystkich narodowości, zamieszkujących państwo niemieckie..."

Angażowanie autorytetu kanclerza świadczyło o powadze, z jaką Związek Polaków w Niemczech sprawę traktował.

W odpowiedzi jakby na ten artykuł w dwa dni później nadprezydent rejencji w Opolu zezwolił prasie polskiej na opublikowanie komunikatu, że będzie stanowczo ochraniał będącą do jego dyspozycji siłą policyjną mniejszość w wykonaniu jej praw. Ajencja telegraficzna Conti, powtarzając komunikat nadprezydenta, nadmieniła, że partja narodowo - socjalistyczna wydała instrukcję, zabraniającą kategorycznie jakichkolwiek wystąpień przeciw mniejszościom narodowym. W związku z tem prasa polska („Nowiny Codzienne", Opole, 7.IV. 1933, Nr. 71) dopatrywała się nacisku ze strony kanclerza.

Związek Polaków w Niemczech stanął na stanowisku, że zapewnienie bezpieczeństwa ludności polskiej w Niemczech, a zatem również zagwarantowanie rozwoju jej właściwości kulturowych, winno być rozwiązane w ramach życia wewnętrznego Rzeszy. Jakkolwiek zdarzyło się w tym czasie odwołanie do Ligi Narodów, jako gwarantki postanowień mniejszościowo - ochronnych Konwencji Genewskiej, był to jednak wypadek sporadyczny, nieprzekreślający ogólnej tendencji. To też społeczeństwo polskie w Niemczech z zadowoleniem przyjęło rozmowy min. Becka z posłem niemieckim von Moltkem w Warszawie, kanclerza Hitlera zaś i min. Neuratha z posłem polskim Wysockim w Berlinie, przeprowadzo-

ne dnia 2-go maja 1933 r. Po tych rozmowach spodziewano się bardzo wiele w zakresie naprawy sytuacji.

Jakkolwiek w następnych dniach zaszedł szereg wypadków wrogiego ustosunkowania się czynników niemieckich do mniejszości polskiej, ludność polska zajęła stanowisko wyczekujące.

W tych warunkach zabrał głos kanclerz Hitler w przemówieniu przed parlamentem z 17 maja 1933 r., w którem oficjalnie sprecyzował pogląd swój na zagadnienie germanizacji, która była przecież ostatecznym celem wszelkich antypolskich tendencyj społeczeństwa niemieckiego. Odżegnywując się w imieniu niemieckiego ruchu narodowo-socjalistycznego od germanizacji, kanclerz Hitler sam sugerował daleko idące nadzieje ludności polskiej w Niemczech. Słowa wodza Trzeciej Rzeszy dawały możność obrony przed dawnemi tendencjami, przejawiającemi się silnie również obecnie w społeczeństwie niemieckiem i w administracji.

Nastąpiły skolei: podpisanie powyżej omówionej deklaracji z 26 stycznia 1934 r., wywiad kanclerza Hitlera z korespondentem „Gazety Polskiej" w Berlinie dnia 26 stycznia 1935 r. i wreszcie mowa kanclerza w parlamencie 21 maja 1935 r.

W wywiadzie tym i w mowie kanclerz dalej precyzował swój pogląd na sprawę germanizacji, którą doktryna narodowo-socjalistyczna — jak się wyraził — odrzuca dogmatycznie. Pozatem dodał, że „nie dajemy żadnych poleceń niemczenia..., przeciwnie nie życzymy sobie tego".

Nie będziemy się zatrzymywali nad analizą tych oświadczeń i naświetlali je z punktu widzenia teoryj rasowo - narodowych. Obchodzi nas bowiem efekt zasad, ustalonych przez najwyższy w Rzeszy Niemieckiej autorytet. Trudno jest omawiać liczne dziedziny, w których Związek Polaków w Niemczech, opierając się na tych zasadach, żąda zapewnienia ludności polskiej warunków życia i rozwoju. Ograniczając się do uwag ogólnych, odeślemy ciekawych do organu Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech „Kulturwehr" z r. 1934 i 1935, w którym zebrane są dokumenty, dotyczące interwencyj Związku Polaków w Niemczech u władz w sprawie wszystkich dziedzin życia mniejszości polskiej w Niemczech.

Powód do tych interwencyj dały zarówno wykroczenia jednostek, jak i decyzje władz oraz nowe ustawy niemieckie. Najistotniejszemi są bodajże te, które wynikają z stosowania nowego ustawodawstwa Trzeciej Rzeszy, zbudowanego na zasadach rasowo - narodowych.

Ustawodawstwo Trzeciej Rzeszy, służąc obronie, oczyszczeniu i zawarowaniu rozwoju rasy germańskiej, pozostawia poza nawiasem swoim zapewnienie rozwoju mniejszości narodowych, mniejszości bowiem zostały wyrzucone z szeregu sił twórczych, kształtujących życie państwa niemieckiego. Na tem tle mniejszość polska znalazła się w położeniu niezwykłem. Ustały wprawdzie akty teroru, zmniejszyła się liczba szykan administracyjnych, stanu jednak obecnego nie można uznać za właściwy, gdyż zbyt wiele jest w nim niedomówień i niejasności. I to wywołuje wiele zastrzeżeń ze strony społeczeństwa w Kraju, mimo, że według komentarzy t. zw. kół miarodajnych Polacy mają być uznani jako obywatele Rzeszy w myśl art. 2 Ustawy z 15 września 1935 r. (Reichsbürger — w przeciwstawieniu do przynależnych do państwa, Staatsangehörige). Narazie jest to forma, co do której niewiadomo, jakiej ona treści będzie odpowiadała.

Zwrócić uwagę należy na rzecz, zdaniem naszem dotychczas niepodkreśloną należycie. Kanclerz Hitler w enuncjacjach swoich wypowiadał się o zaniechaniu germanizacji. Nie pokrywa się to bynajmniej z zapewnieniem mniejszości polskiej rozwoju jej właściwości kulturowych i potrzeb, a było to bodajże powszechnie w słowach kanclerza upatrywane.

Jakie trudności zachodzą przy staraniach o zaspokojenie tych potrzeb świadczy przebieg sprawy o prawa publiczności dla jedynego w Niemczech gimnazjum polskiego w Bytomiu. Przebieg jej jest dowodem jak żywo społeczeństwo w kraju reaguje na położenie współbraci swych w Niemczech. Nie można zapominać o tej niedawnej fali gorącego protestu i szczerego współczucia. To zaś nie przyczyniło się do realizacji przyjaznego współżycia narodów.

Według wytycznych, na których zbudowane jest obecne ustawodawstwo niemieckie, państwo może zapewnić w drodze ustawodawczej rozwój kultury elementu niemieckiego, wtedy jednak, gdy u źródeł niemieckiej myśli prawnej znajdzie się zrozumienie tej potrzeby *). Wnioskując jednak na podstawie dotychczasowych przesłanek, stwierdzamy, że potrzeba ta niełatwo się przejawi. Pytanie zaś, gdyby się ona przejawiła, czy życie społeczeństwa polskiego nie zostałoby ujęte w formę, nieróżniącą się w konsekwencjach swych od form ghetta? Bo do tego bodajże prowadziłaby literalna realizacja założeń Trzeciej Rzeszy.

Prawdą jest, że niektóre ustawy wciągają Polaków w orbitę, powiedzmy, ogólno-narodowo-państwowych spraw Rzeszy. Jednakowoż jest to tylko przejaw pociągnięcia do świadczeń natury ogólnej lub obawa przed uprzywilejowanem stanowiskiem mniejszości polskiej. Naprzykład w związku z słynną już ustawą o zagrodach dziedzicznych przywilejem wielkim byłoby pozostawienie Polakom możności swobodnego dysponowania rolą. Spowodowałoby to również niewątpliwie liczne wypadki odniemczenia. Pozatem zaś ustawa o zagrodach dziedzicznych jest środkiem, poprzez który realizować można w Niemczech na terenach polskich lub mieszanych t. zw. zasadę germanizacji ziemi, o której kanclerz Hitler mówił swego czasu, że w świetle historji jest najbardziej korzystną *). Dla tych powodów władze niemieckie wolały nawet stanąć w sprzeczności z wyraźnie przez siebie sprecyzowanemi założeniami ustawy.

Nie będziemy rozważań naszych prowadzili dalej, choć materjału jest mnóstwo. I to jednak, cośmy przytoczyli, usprawiedliwia niepokój, z jakim społeczeństwo w Kraju obserwuje kształtowanie się sytuacji Polaków w Niemczech. Być może, że dwulecie, które upływa od

*) Dr. Helmut Nicolai: „Rasse und Recht", Berlin 1933.
*) „Mein Kampf", Eher, Monachjum 1933, str. 430.

chwili podpisania deklaracji z 26 stycznia 1934 r., nie mogło zawrzeć w sobie, w czasie dość przecież krótkim, tego, co ludność polska w Niemczech i społeczeństwo w Kraju oczekują. Pamiętają one o autorytatywnych słowach kanclerza Hitlera o przyjaznem współżyciu narodów, rozumieją one przytem pod słowem „Naród" — macierz wraz z odłamami zagranicznemi. Słowa te są narazie jakby zawieszone w próżni i nie wywarły zdecydowanego wpływu na stanowisko społeczeństwa niemieckiego i administracji. Przejawia się to aż nazbyt wyraźnie w działalności nietylko niższej ale i wyższej administracji. Tembardziej więc niepokój ludnosc polskiej w Niemczech i Kraju jest uzasadniony i podważa wiarę w możność istotnej zmiany sytuacji.

Maks Berżyński

W organizacji leży przyszłość kupców, rzemieślników i drobnych wytwórców polskich zagranicą

W poważniejszych skupieniach emigracyjnych wychodźtwo polskie tworzy masę robotniczą, pracującą w przeważnej mierze w fabrykach, w górnictwie i na roli, względnie jako osadnicy. Chociaż z biegiem lat wytworzyła się z tego elementu warstwa kupiectwa, jednak w dalszym ciągu Polacy zagraniczni, trudniący się drobną wytwórczością lub handlem, stanowią naogół znikomy odsetek, w porównaniu z ogólną cyfrą emigracji na danym terenie.

Kryzys gospodarczy w skali światowej poczynił poważniejsze szczerby w sytuacji finansowej tej rozwijającej się warstwy, mimo, że handel, prowadzony przez kupców polskich, przeważnie obejmuje artykuły codziennej potrzeby, konsumcji bezpośredniej.

Na nielicznych tylko terenach istnieją stowarzyszenia zawodowe, grupujące kupców, rzemieślników, przemysłowców i t. p. fachowców. Stowarzyszenia silniejsze pod względem organizacyjnym i liczebnym, w większych ośrodkach polskich, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Brazylji, posiadają nawet własne hurtownie, które nietylko zaopatrują członków w towary po niższych cenach, lecz równocześnie zagarniają spory zysk, który przedtem przypadał w udziale pośrednikowi.

Naogół jednak, jak widać z przeglądu obecnego stanu, w jakim trwają polskie organizacje kupieckie na wychodźtwie, związki te w większości wypadków nie odgrywają poważniejszej roli w terenie. Korzyści z należenia do nich okazują się przeto minimalne, o ile nie w zupełności iluzoryczne, ze względu na brak zainteresowania pracą organizacyjną wśród odnośnych sfer zawodowych i dostatecznej umiejętności skierowania jej na właściwą drogę rozwoju.

Pomimo istniejących dotąd dotkliwych braków i niedociągnięć w życiu organizacyjnem, musimy jasno zdać sobie sprawę z tego, że zorganizowane kupiectwo może odegrać wielką rolę w postępie zawodowym, przez skierowanie wysiłków w kierunku zorganizowania aparatu dystrybucyjnego.

Zadanie polega na wzmocnieniu istniejących stowarzyszeń, uzgodnieniu ich poczynań i zamierzeń, oraz ewentualnem zorganizowaniu związków, których potrzeba daje się odczuwać. Gdy mowa o aktywizacji działalności związków zawodowych, to należy mieć na myśli jej ożywienie w jaknajszerszej skali. W tem miejscu trzeba sobie zdać sprawę z celów i zadań, jakie stoją przed zrzeszeniami kupców i przemysłowców.

Kupiectwo polskie i rzemiosło na terenach zagranicznych naogół docenia wagę usprawnienia technicznego warsztatów pracy, aczkolwiek dezyderaty w tej dziedzinie nie były skoordynowane i poparte odpowiednio przekonywującemi argumentami. Pozatem, pozostając dotąd w rozdrobnieniu organizacyjnem, nie mogło ono zdobyć się na akcję planową.

Związki gospodarcze winny występować w charakterze organizacyj, reprezentujących ogólne potrzeby zrzeszonych kupców, częstokroć z różnorodnych branż. Reprezentacja ta powinna iść w kierunku obrony istotnych interesów kupiectwa i rzemiosła, w szczególności w odniesieniu do zwalczania nieuczciwej konkurencji pomiędzy członkami, bądź członkami i niezrzeszonymi. W grę weszłyby sprawy kredytowe, podatkowe i socjalne, rozpatrywane z punktu widzenia obrony interesów ogółu, a nie poszczególnych jednostek gospodarczych, jak również podnoszenie techniki kupieckiej oraz etyki wśród członków zrzeszenia.

Na dalszym planie znajdują się sprawy organizowania odczytów, referatów i prelekcyj, mających na celu dokładne uświadamianie zrzeszonych w zakresie ich własnych potrzeb, bądź też nowych możliwości gospodarczych, które stwarzają dla nich korzyści ekonomiczne i pobudzają do nowej i skutecznej inicjatywy.

Poprzez stosowanie różnych środków, należy stworzyć ze związku siłę atrakcyjną dla innych kupców. Drogi, któremi winno się to odbywać, nie odgrywają tu roli zasadniczej. Wspomnieć można przykładowo o intensywnej reklamie, która winna doprowadzić do należytej organizacji sprzedaży, o organizowaniu kursów i odczytów, o nowoczesnej technice sprzedaży czy zakupów, o przedsiębraniu obrony interesów zawodowych, urządzaniu propagandowych zebrań, rozwijaniu stosunków towarzyskich i t. p.

Tam, gdzie niema stowarzyszeń, trzeba pomyśleć przedewszystkiem o stworzeniu pewnej komórki organizacyjnej. Należy w niej uwzględnić schemat budowy organizacyjnej, przewidujący istnienie zrzeszeń centralnych, będących nadbudówką dla poszczególnych związków, bądź też organizacyj prowincjonalnych.

Idąc po linji polityki prowadzenia interesów, należy położyć nacisk na umożliwienie dokonywania wspólnych zakupów. W związkach, które obejmują grupy silniejszych finansowo kupców, można realizować myśl zakładania wspólnych hurtowni, opartych na mocnej podstawie finansowej i kierowanych przez fachową i dzielną jednostkę.

Jeżeli okaże się, że dany teren posiada cały szereg stowarzyszeń, wówczas praca organizacyjna powinna iść w kierunku ściślejszej współpracy między istniejącemi zrzeszeniami.

Skoro praca organizacyjna o tyle rozwinie się, że stowarzyszenia okrzepną i ustalą swoją linję postępowania, niewątpliwie wyniknie potrzeba ogólnej współpracy wszystkich organizacyj kupieckich, działających w obrębie danego terenu. Działalność specjalnej komórki centralnej obejmowałaby z natury rzeczy współdziałanie między związkami, a z drugiej strony byłaby wykładnikiem interesów i potrzeb całego zrzeszonego kupiectwa.

W zakresie handlowego prowadzenia interesów, centrala stowarzyszeń, jako jednostka organizacyjna wyższego rzędu, może pokusić się o zakładanie przedsiębiorstw, np. syndykatu hurtowni, w którego sferę działalności mógłby już wejść bezpośredni kontakt z Macierzą. Taka jednostka organizacyjna może już brać pod uwagę wymianę towarów w ilości poważnej, a więc najlepiej i najtaniej skalkulowanych. W niej ogniskować się winny nici polityki zakupów, docieranie do bezpośrednich źródeł nabycia towarów, badanie handlowe rynków zbytu, utrzymywanie fachowych i wyszkolonych organów, któreby byłyby zorjentowane w skomplikowanej technice międzynarodowego handlu.

Syndykat hurtowni mógłby łagodzić niedomagania, powstałe na tle działania poszczególnych stowarzyszeń. Może on przejąć funkcje, których, z braku odpowiednio wyrobionych ludzi, pojedyńcze komórki nie są w stanie należycie wypełnić. Hurtownie mogą przy takiem nastawieniu położyć większy nacisk na zorganizowanie funkcyj odbiorczych w stosunku do syndykatu oraz funkcyj aparatu rozdzielczego w odniesieniu do własnych członków.

Nakreślony obraz ma za cel jedynie naszkicowanie pewnych ram, w których odbywać się winna praca organizacyjna wśród kupiectwa polskiego zagranicą. Istnieje cały szereg życiowych przyczyn, które mogą spowodować pewne odchylenie od przyjętych zasad. Zacytowane jednak linje wytyczne tem są charakterystyczne, że odzwierciadlają zasadnicze myśli i tendencje, które przyświecać powinny rozwojowi kupiectwa, rzemiosła i drobnego przemysłu polskiego zagranicą.

Roman Adam Choróbski

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

MARTYROLOGJA POLAKÓW ZA OLZĄ — POLSKIE ORGANIZACJE SPÓŁDZIELCZE I KREDYTOWE W TRZECIEJ RZESZY — NASZA SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA BUKOWINIE — LITWINIZACJA POLSKICH NAZWISK — POLONJA AUSTRJACKA MANIFESTUJE UCZUCIA NARODOWE — W MŁODZIEŻY PRZYSZŁOŚĆ... — ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ WE FRANCJI — ORGANIZACJA „ORLĄT" W BRAZYLJI — Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W okresie ubiegłego miesiąca zagadnienie ludności polskiej w Czechosłowacji nabrało specjalnego wyrazu. Postępowanie bowiem władz czeskich wobec Polaków Śląska Cieszyńskiego kilkakrotnie zostało w tym czasie niejako szerzej i oficjalnie usankcjonowane. Mamy do zanotowania szereg faktów o charakterze urzędowym i opinje wypowiedziane przez osoby oficjalne.

W dniu święta republiki czechosłowackiej 28.XI. b. r. Czeski Cieszyn był terenem uroczystości manifestacyjnej. Ciekawym jest fakt, że na manifestację przybyło zamiast 50.000 zapowiedzianych przez prasę czeską, zaledwie 6.000 osób, które sprowadzono autokarami z Czech i Moraw. W przemówieniach podczas specjalnej akademji poruszono m. in. w interesujący sposób również sprawę stosunków polsko-czeskich. Jeden z mówców dr. Ivanka wypowiedział kilkakrotnie zdanie, że „o jakimś ucisku, lub upośledzeniu ludności polskiej w Czechosłowacji mowy być nie może". Przeciwnie „ludność polska ma u nas wszystkie prawa i możliwości zachowania swej polskości" — twierdził dr. Ivanka.

W tydzień później zagadnienie mniejszości polskiej w Czechosłowacji stało się tematem dyskusji parlamentarnej. Tym razem minister Benesz w swem exposé w sprawie aktualnych zagadnień politycznych, wygłoszo-

nem w Izbie i Senacie sprecyzował m. in. stanowisko rządu wobec ludności polskiej słowami: „Rząd czesko-słowacki wykazuje swą dobrą wolę w kierunku porozumienia się w drodze rokowań bezpośrednich... Czechosłowacja nie będzie tolerować jednak pod żadnym warunkiem nielegalnej agitacji... Spokój i porządek na terenie Czechosłowacji będą w każdym wypadku utrzymane"...

I rzeczywiście, jakby dla potwierdzenia słów ministra, w tym samym dniu wprowadzony został w Cz. Cieszynie i w powiecie cieszyńskim — stan wyjątkowy. A więc znowu wzmożone posterunki żandarmów, skrępowanie i utrudnienie do granic niemożliwości życia miejscowych Polaków, wydalania z pracy i więzienie w aresztach — chociaż pielęgnowanie uczuć narodowych i żądanie poszanowania odrębności Polaków nie dadzą się określić mianem „nielegalnej agitacji". „Nie może być uznaną za zbrodnię obrona własnych praw i wołanie pokrzywdzonego o zaniechanie krzywd" — że powtórzymy zdanie dr. Wolfa, posła polskiego w parlamencie praskim, wypowiedziane w dyskusji nad exposé ministra Benesza.

Czy krzywdy te chociaż w części zostały zaniechane? Bynajmniej, zdają się raczej wzrastać. Jeszcze nie ucichło wśród społeczeństwa polskiego po obu stronach granicznego kordonu, w Polsce i Czechosłowacji zrozumiałe oburzenie, jakie wywołała rozprawa sądowa przeciwko polskiemu harcerzowi Janowi Delongowi. Delong przebywał już od dłuższego czasu w areszcie, jako oskarżony o udział w manifestacji przeciwczeskiej, która się odbyła w sierpniu b. r. na terenie polskiej części Cieszyna. W wyniku rozprawy harcerz Delong skazany został przez władze czeskie, pomimo, że jest obywatelem polskim, a rzekome „przestępstwo" popełnił na polskiem terytorjum — na półtora roku więzienia, oraz wydalenie z granic republiki czechosłowackiej i utratę praw obywatelskich (których nie posiadał!) na lat pięć.

Wyrok jest jasny i dobitny. Ilustruje w znakomity sposób stosunek Czechów do ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego. Ale w treści wyroku można zauważyć pewien charakterystyczny i wymowny szczegół. Oto więzienie ma być co miesiąc obostrzane postem. Nie chodzi więc tutaj o zwykłe „utrzymanie spokoju i porządku", jak o tem zapewniał minister Benesz. Prawda ilustrowana faktami kryje się gdzieindziej, niż na to wskazują urzędowe opinje Czechów. Na ludności polskiej za Olzą postępowanie władz czeskich wyciska piętno martyrologji.

Pomimo tych ciężkich warunków bytowania, Polonja czechosłowacka nietylko trwa wiernie przy polskości, ale wykazuje wielką prężność w pracy organizacyjnej oraz inicjatywę w zakresie spraw gospodarczych. Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach, które we wrześniu r. b. obchodziło 30-lecie swego istnienia, rozwija się i nadal. W listopadzie dokonano otwarcia nowej rozdzielni w Trzyńcu, urządzonej według najnowszych wymagań technicznych.

Skoro mowa o polskich organizacjach spółdzielczych zagranicą, nasuwają się uwagi o rozbudowie instytucyj kredytowych i spółdzielczych wśród Polaków w Trzeciej Rzeszy. Oprócz spółdzielni rolniczo-handlowych, ogrodniczych, budowlanych i wydawniczych, rodacy nasi w Niemczech posiadają 20 banków spółdzielczych, które spełniają ważne zadania w zakresie naszego życia gospodarczego na tym terenie.

Podobnie na Bukowinie Polacy posiadają 5 spółdzielni oszczędnościowych. Od trzech lat dobrze rozwija się w Rumunji polska spółdzielnia mleczarska t. zw. „Industropol", posiadająca 30 oddziałów, zaopatrzonych w najnowsze zdobycze techniki.

Widocznie spółdzielczość jest najbardziej wygodną i skuteczną formą podnoszenia intensywności naszego życia gospodarczego na terenach zagranicznych. Hipotezę tę potwierdza również fakt, że ostatnio rzemieślnicy polscy w Rumunji wystąpili czynnie do walki z ciężkiemi warunkami ekonomicznemi na drodze samopomocy. A mianowicie na nadzwyczajnem walnem zebraniu polskiego towarzystwa rękodzielniczego „Gwiazda" w Czerniowcach uchwalono statut Kasy samopomocy oraz dokonano wyboru zarządu nowej instytucji.

Na terenie Rumunji, podobnie, jak i w innych krajach, możnaby jeszcze cytować wiele momentów aktywności miejscowego społeczeństwa polskiego, istnieją jednak państwa, gdzie życie narodowe naszych rodaków jest nieustanną walką z przemocą.

Naprzykład na Litwie jednym ze sposobów akcji wynaradawiania, jaki obrały sobie władze państwowe, jest planowa litwinizacja nazwisk członków mniejszości polskiej. W tym celu działa nawet specjalna komisja ministerjalna dla litwinizacji nazwisk. Narazie pracy komisji doszły już do litery L, litwinizując 20.000 nazwisk na ogólną cyfrę 45.000, mających ulec litwinizacji.

Władze litewskie nie doceniają jednak faktu, że przecież nazwisko jest tylko zewnętrznym wyrazem odrębności narodowej i nie decyduje wcale o poczuciu przynależności do wielkiej rodziny Polaków.

Środowiskiem natomiast polskiem zagranicą, które posiada naogół możność swobodnego rozwoju — jest Polonja austrjacka. Uczucia swe narodowe Polacy miejscowi manifestują okolicznościowemi obchodami, jak np. w dniu Święta Niepodległości Polski, oraz wytrwałą, codzienną pracę dla celów narodowych. Praca ta skupia się w Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, na terenie trzech miejscowych szkółek i w Komitecie Pomocy Kolonji Polskiej w Austrji. Wielki nacisk położony został na zagadnienia młodzieży, która się jednoczy również w rodzimej organizacji, w Związku Młodzieży Polskiej.

Ale nietylko na terenie Austrji Polacy doceniają znaczenie młodzieży, której ustosunkowanie się do spraw narodowych w wielu wypadkach może zadecydować w przyszłości o łączności Polonji zagranicznej z Macierzą.

Na Łotwie życie młodego pokolenia rodaków koncentruje się w Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej, którego zwłaszcza sekcja kulturalno-oświatowa rozwinęła ostatnio szczególnie owocną działalność. Zainteresowanie młodzieżą przejawiło się niedawno na terenie Rzeszy Niemieckiej szeregiem Świąt Młodzieży Polskiej, organizowanych w różnych miejscowościach.

Również wyrazem troski o młodych są wyniki tegorocznej zbiórki na oświatę młodzieży emigracyjnej we Francji. Wychodźtwo, pomimo piętrzących się nieustannie trudności ekonomicznych, grozy utraty pracy i repatrjacyj — ofiarowało w roku bieżącym sumę 40.000 fr. na cele oświatowe. O energji i dotychczasowej ofiarności Polonji francuskiej niechaj świadczą cyfry: uprzednie zbiórki na oświatę umożliwiły wychodźtwu stworzenie i prowadzenie 70 t. zw. kursów czwartkowych, z sumy zebranej w r. ub. dostarczono młodzieży bezpłatnie ponad 8.400 egzemplarzy podręczników szkolnych i katechizmów oraz 1000 książeczek do nabożeństwa, a także zapoczątkowano 70 bibljotek szkolnych.

Dobre rozwiązanie znalazły sprawy wychowawcze polskiej młodzieży w Brazylji. Istniejąca od dawna organizacja młodych Polaków „Junak" obejmuje teraz również i najmłodszych przedstawicieli Polonji. Praca wychowawcza nad dziećmi w wieku szkolnym zogniskowana została w niedawno założonej przy „Junaku" organizacji „Orląt".

Hasło „w młodzieży przyszłość" stosuje się także do wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Znaczenie tego hasła doceniają właściwie organizacje społeczno-narodowe Polaków, które na kontynencie amerykańskiem są potężne. Specjalną instytucją polską w Ameryce, która niemal od 10 lat realizuje udatnie zagadnienie oświaty narodowej oraz wymiany dóbr kulturalnych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi — jest Fundacja Kościuszkowska. W okresie swej działalności Fundacja przeprowadziła wymianę około 100 uczniów i profesorów pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonemi. Koszta związane z tą akcją wyniosły około 80.000 dolarów. Słusznie więc podkreśla kierownictwo instytucji i cała prawa wychodźcza w Ameryce, że niemal ze wszystkich poczynań Polonji Amerykańskiej w dobie powojennej działalność Fundacji Kościuszkowskiej stanowi czyn najpiękniejszy, najbardziej pożyteczny dla Polski i wychodźtwa.

H. K.

SOBOTNIE WIECZORNICE RADJOWE DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ

PRAGNIEMY ZAPOZNAĆ SIĘ Z OPINJĄ NASZYCH BRACI NA OBCZYŹNIE

Jednym z najlepszych środków bezpośredniego oddziaływania na umysłowość ludzką jest obok słowa drukowanego — słowo żywe. Jak w słowie drukowanem rolę łącznika pomiędzy ludźmi, zamieszkującymi różne środowiska kraju, a nawet różne państwa ,odgrywa prasa, tak w słowie żywem najbardziej bezpośrednią drogą docierania do najszerszych mas stało się radjo.

Dla słowa polskiego, dzięki radju — nie istnieją dziś w eterze żadne geograficzne czy polityczne granice. Toteż radjo stało się dla Polaków zagranicą jednem z mocniejszych ogniw łańcucha, łączącego ich z Macierzą.

Doceniając należycie wagę propagandy polskości na terenach zagranicznych zapomocą radja, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował, począwszy od dnia 27 kwietnia b. r., stałe tygodniowe audycje radjowe dla Polaków, zamieszkałych poza granicami ojczystego kraju. Audycje te odbywają się stale w soboty, w godzinach od 21-ej do 21 min. 30 (według czasu środkowo - europejskiego). Poza aktualnościami ostatniego tygodnia w kraju i na poszczególnych terenach zagranicznych, podawanemi w telegraficznym skrócie, audycje mają przeważnie charakter pogadanek, urozmaiconych deklamacjami, śpiewami czy muzyką, bądź specjalnych słuchowisk.

Każda z audycyj dla Polaków z zagranicą poświęcona jest jakiemuś odrębnemu tematowi, dzięki czemu rodacy nasi na obczyźnie mają możność wczucia się w przeróżne przejawy życia polskiego nietylko w kraju, lecz i na szerokim świecie. Oto retrospektywny rzut oka na tegoroczne tematy audycyj dla Polaków zagranicą.

Pierwsza audycja miała charakter inauguracyjny. W drugiej zostały zestawione dwie ostatnie konstytucje Polski. Następną poświęcono Polonji amerykańskiej. Pamięci Marszałka Piłsudskiego poświęcono dwie audycje: pierwszą — spowodu zgonu, drugą zaś z okazji żałobnych uroczystości w Wilnie. Drugi Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy był omówiony w dwóch audycjach: przedzlotowej i podczas Zlotu. Dalej znajdujemy audycje o górnikach polskich na całym świecie, o gospodarczych i kulturalnych sprawach wsi polskiej, z okazji Święta Bożego Ciała i „Święta Morza". Z lipcowych audycyj jedna poświęcona była Polakom w Niemczech, inna zaś — inwestycjom w Polsce.

Sierpniowa rocznica wymarszu Kadrówki stała się tematem audycji o Legjonach Piłsudskiego. „Święto Gór" pozwoliło na transmisję wieczornicy góralskiej. W połowie sierpnia poświęcono audycję Śląskowi za Olzą, następną zaś — polskim regjonalnym obyczajom dożynkowym. Powrót dziatwy do szkół zwrócił uwagę radjo-

słuchaczy z zagranicy na stan szkolnictwa polskiego w kraju i zagranicą. W pierwszej wrześniowej audycji zobrazowano nasze szlaki morskie, w następnej — sport polski w kraju i zagranicą, dalszą — poświęcono pięknu mowy ojczystej. Wydalanie Polaków z Francji dało temat do audycji, poświęconej robotnikom polskim w tym kraju. Październikowe audycje rozpoczęło omówienie wydawnictw dla Polaków na obczyźnie. Następna audycja poświęcona była życiu kobiet polskich zagranicą. Dalsza odmalowała piękną jesień polską. Ostatnia w październiku miała charakter wieczoru świetlicowego. Z okazji rocznicy zgonu Marji Konopnickiej pierwszą listopadową audycję poświęcono autorce „Pana Balcera w Brazylji". Tematem następnej była Warszawa — stolica Polski. Tegoroczne zwycięstwa barw polskich w zawodach balonowych Gordon-Bennetta i szybowcowych w Ustjanowej zwróciły uwagę Polaków zagranicą na rozrost lotnictwa w Polsce, które również znalazło omówienie w jednej z audycyj listopadowych. Następna audycja nosiła tytuł: „Wieś polska w twórczości St. Moniuszki". W ostatniej audycji listopadowej, „Andrzejki w świetlicy", zostały zobrazowane stare polskie obyczaje.

W początkach grudnia zostanie nadana z Katowic transmisja audycji „Górnicy ze Śląska polskiego — swym braciom, górnikom polskim na całym świecie". Następna audycja ma być poświęcona Polakom na Łotwie. W dalszej audycji rodacy z zagranicy poznają drugą stolicę Polski, Kraków — starodawny gród.

Ostatnią w roku bieżącym będzie audycja wigilijna, poświęcona Świętom Bożego Narodzenia.

Oto tegoroczny plon audycyj radjowych dla Polaków z Zagranicy.

Ocena tego dorobku radjowego należy do naszych rodaków, którzy zdala od ojczystego kraju bacznie nadsłuchują głosów, jakie na falach eteru idą ku nim z odległej Macierzy.

Czy audycje, nadawane obecnie, odpowiadają swoją treścią i formą potrzebom Polaków zagranicą, czy należycie spełniają swoją rolę kulturalnego łącznika z krajem ojczystym?

Oto pytania, na które pragnęlibyśmy znaleźć wyczerpującą odpowiedź od polskich radjosłuchaczy z zagranicy. Chcielibyśmy poznać wszystkie złe i dobre strony dotychczasowych audycyj, by z życzliwej, lecz szczerej i śmiałej krytyki pierwszych poczynań wysondować opinję tych wszystkich, dla których te audycje są przeznaczone.

Wszelkie uwagi i dezyderaty, skierowane do naszej redakcji, przyczynią się niewątpliwie do wytyczenia dalszej drogi pracy radjowej dla Polaków zagranicą w zbliżającym się nowym roku kalendarzowym.

Mamy niepłonną nadzieję, że apel nasz do polskich radjosłuchaczy, zamieszkałych poza granicami kraju, nie przejdzie bez echa. Im to echo będzie większe, tem łatwiej nam będzie poznać zainteresowania i potrzeby duchowe naszych rodaków zagranicą.

WSZELKIE DEZYDERATY, UWAGI, ŻYCZENIA ODNOŚNIE AUDYCYJ PRZEZNACZONYCH DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ, PROSIMY KIEROWAĆ POD ADRESEM: BIURO PRASOWO-PROPAGANDOWE ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 1.

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

W ROCZNICĘ CHWILI, GDY UMILKŁO SERCE GOREJĄCE — GDZIEŻ SĄ TWOJE SZKLANE DOMY? — NAJPIĘKNIEJSZY POMNIK

Motto:

„Cezary patrzał posępnemi oczyma na grząskie uliczki, pełne niezgruntowanego bajora, na domy rozmaitej wysokości, formy, maści i stopnia zapaprania wewnętrznego...

— Gdzież są twoje szklane domy? — rozmyślał, brnąc dalej. — Gdzież są twoje szklane domy?...".

„Przedwiośnie" — Stefana Żeromskiego

Jednem z ostatnich, niedokończonych zresztą dzieł Żeromskiego, którego dziesięcioletnią rocznicę zgonu czci obecnie cała Polska, było „Przedwiośnie". Powieść ta, której drugą część zamierzał dopiero Żeromski napisać, wywołała w prasie i w społeczeństwie polskiem istną burzę, która jadem goryczy zatruła ostatni rok gasnącego życia wielkiego pisarza.

Najpiękniejsze bodaj karty tej książki stanowi cudowna wizja starego Baryki, ojca bohatera powieści, Cezarego.

W wizji tej, zrodzonej na tle tęsknoty do odległego ojczystego kraju, wyśnił stary Baryka przepiękny obraz Polski, już nie drewnianej, ani murowanej, ale całej zbudowanej... ze szkła. Te „szklane domy" Żeromskiego stały się sczasem symbolem — zda się niezniszczalnych — tęsknot i marzeń o przebudowie Polski na taką, jaką wyśnił, oczyma duszy, stary Baryka, jeden z Jej synów, zabłąkanych na obcych, dalekich ziemiach:

„...stare miasta, te straszne zmory starej cywilizacji będą zanikać, będą stawały się zabytkami muzealnemi, siedliskiem banków, sklepów, składów, magazynami krajów, składami krajów, — a powstaną miasta - ogrody,

miasta - siedziby, wśród pól, lasów, wzgórz, rozciągnięte, rozwleczone po okolicach, wzdłuż linij elektrycznych kolei i tramwajów".

A oto jak w swych marzeniach widział stary Baryka, oczyma niepoprawnego romantyka, domy robotnicze pod Warszawą:

„...są wygodniejsze, zdrowsze, czyściejsze, piękniejsze od najwyszukańszych pałaców arystokracji, od will bogaczów amerykańskich, a lepsze od siedlisk królów. Dwa pokoje, lecz dwa pokoje najczystsze, najzdrowsze, najładniejsze, czyż to nie szczyt marzeń dla samotnego człowieka?"

Rzeczywistość, jaką ujrzał przybyły do kraju w okresie wojny polsko-bolszewickiej Cezary, jakże była odmienna od owych wspaniałych obrazów, malowanych przed jego oczyma przez starego ojca. Już na wstępie powitało go typowe polskie miasteczko: „Mijał ohydne budynki, stawiane, jak to mówią, psim swędem, z najtańszego materjału, kryte papą, którą wiatr poobdzierał, a zimowe pluty podziurawiły doszczętnie...

Cezary patrzał posępnemi oczyma na grząskie uliczki, pełne niezgruntowanego bajora, na domy rozmaitej wysokości, formy, maści i stopnia zapaprania wewnętrznego...

— Gdzież są twoje szklane domy? — rozmyślał, brnąc dalej. — Gdzież są twoje szklane domy?..."

Równo w dziesięć lat od chwili napisania przez Żeromskiego tych słów („Przedwiośnie" zostało napisane w 1924 roku) idea „szklanych domów" robotniczych przestała być mitem. Przystąpiono do jej realizacji z rozmachem, który dawniej nazwalibyśmy „amerykańskim". Obecnie nie powinniśmy już pozwalać na przypisywanie wszystkiego, co dobre — zagranicy, a wszystkiego, co złe — cechom polskim. Dziś, gdy na naszych oczach rosną w Polsce, w tempie wprost niesłychanem, wielotysiączne wspaniałe miasta, jak Gdynia czy Mościce, gdy stolica Polski z roku na rok przeobraża się, uzyskując coraz to nowe, imponująco rozbudowane dzielnice, jak Żoliborz, Kolonja Lubeckiego, Mokotów, Rakowiec czy Koło — nie wolno nam zapominać o własnych, polskich zasługach.

Taką właśnie zasługą jest m. in. realizacja wspaniałej wizji „szklanych domów" Żeromskiego.

Przed dwoma niespełna laty, w dniu 1 lutego 1934 roku, uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, zostało powołane do życia „Towarzystwo Osiedli Robotniczych", znane dziś pod skróconą nazwą „T. O. R.". Pod względem organizacyjnym „T. O. R." stanowi spółkę prywatną, z kapitałem zakładowym pół miljona złotych. Udziałowcami w tej spółce zostali: Bank Gospodarstwa Krajowego (z 20 udziałami), Fundusz Pracy (z 20 udziałami), Zakład Ubezpieczeń Społecznych (z 5 udziałami) oraz Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych (z 5 udziałami).

Celem T. O. R. jest „budowa domów i osiedli dla osób niezamożnych, sprzedaż i eksploatacja tych domów na warunkach odpowiadających zdolności płatniczej szerokich rzesz pracujących. Spółka buduje domy najtańsze o mieszkaniach pierwszej potrzeby t. zn. w domach blokowych o powierzchni użytkowej nie większej, jak 36 m. kw. a w domach jednorodzinnych nie większej, niż 42 m. kw.".

Towarzystwo Osiedli Robotniczych postawiło sobie za zadanie zapewnić tanie, wygodne i zdrowe mieszkania polskim robotnikom, których obecne warunki mieszkaniowe — zwłaszcza w dużych miastach i ośrodkach przemysłowych — są niejednokrotnie bardzo ciężkie.

Celem obniżenia do minimum kosztów budowy domów T. O. R., uzyskano przedewszystkiem obniżkę oprocentowania długoterminowych pożyczek budowlanych, z 4% do 1 — 2%.

W tym samym celu zmniejszenia kosztów budowlanych, budowę rozpoczęto przedewszystkiem na terenach, uzyskanych na warunkach wyjątkowo dogodnych, a najczęściej ofiarowywanych bezpłatnie przez gminy miejskie lub przez wielkie zakłady przemysłowe, pragnące przyjść z pomocą swym robotnikom.

Domy, budowane przez T. O. R., są dwojakiego typu. Pierwszy — stanowią domy zbiorowe, przeznaczone dla wynajmu mieszkań, drugi zaś typ — to domki jednorodzinne, w ogródkach, które będą sprzedawane robotnikom na własność na niesłychanie dostępnych warunkach.

Obecnie budowane domy przeznaczone są dla robotników, których zarobki nie przekraczają kwoty 250 złotych miesięcznie. Po dwuletnich doświadczeniach zdecydowano, iż komorne nie może przekraczać 17% przeciętnych zarobków robotnika. Dlatego też ustalono, jako maksymalne komorne w domach T. O. R. — 20 zł. miesięcznie.

Akcja budowlana T. O. R. z miejsca przybrała iście... „gdyńskie tempo". W pierwszym roku działalności Towarzystwo rozdzieliło siedemnastu „pożyczkobiorcom" kredytów budowlanych na łączną sumę 3.684.000 zł. Za pieniądze te wybudowano 941 mieszkań robotniczych.

Rok bieżący przyniósł dalszy rozwój akcji T. O. R. Kredyt budowlany w tym roku wzrósł do wysokości 9.300.000 zł., zaś liczba mieszkań robotniczych, które zostaną oddane do użytku jeszcze przed nowym rokiem, zwiększyła się do 2.195.

Dotąd więc, w ciągu niespełna dwóch lat istnienia Towarzystwo Osiedli Robotniczych, dzięki łącznej sumie 12.984.000 zł. udzielonych kredytów budowlanych, robotnicy polscy uzyskali ogółem 3.136 nowoczesnych, higjenicznych i tanich mieszkań.

Kredyty, udzielane przez T. O. R., dochodzą niejednokrotnie do wysokości 80% kosztów budowy. Amortyzacja tych pożyczek jest rozłożona dla domów drewnianych — na 25 lat, zaś dla domów murowanych — na 50 lat.

Akcja budowy domów T .O. R. objęła już różne dzielnice kraju. Kolonje Towarzystwa powstały już w kilkunastu miastach, jak Warszawa, Katowice, Poznań, Gdynia, Toruń, Grudziądz, Lublin, Lwów, Łódź, Mościce, Sochaczew, Zagnańsk, Janowa Dolina i szereg innych.

Zamierzenia budowlane Towarzystwa na rok 1936 są jeszcze szersze.

Tak więc, dzięki zdrowej inicjatywie Rządu i czynników gospodarczych, akcja rozbudowy mieszkań ro-

botniczych weszła na nowe, realne tory. Rok za rokiem, jak cegiełka do cegiełki, rozrośnie się w potężny gmach cała Polska, budowana rękami naszego robotnika dla potrzeb jego współbraci w pracy. Stopniowo zaczną znikać rudery dzisiejszych przedmieści, w których się gnieździ robactwo, choroby, nędza, a nieraz nawet i zbrodnia. Zostanie nareszcie pokonana ta straszliwa zmora, która koszmarem swym dławi na całym niemal świecie wielkie miasta, ośrodki przemysłowe i wszelkie duże skupiska ludzkie. Człowiek odrodzi się fizycznie i moralnie. Bo „w zdrowem ciele — zdrowy duch", a przecież „zdrowe mieszkanie jest warunkiem fizycznego i moralnego zdrowia Narodu" — jak to pięknie określił Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki.

I jeśli kto przybędzie do Polski i zapyta, jak Cezary Baryka: „Gdzież są twoje szklane domy?" — pokażemy mu dorobek budowlany Towarzystwa Osiedli Robotniczych. Jest on najpiękniejszym pomnikiem, wystawionym największemu współczesnemu pisarzowi Polski w 10 rocznicę Jego zgonu.

DZIAŁ OFICJALNY
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

PRZYZNANIE NAGRÓD ARTYSTYCZNYCH ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU DLA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

W lipcu r. b. Prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy postanowiło ufundować na czas nieograniczony 4-y rokrocznie przyznawane nagrody artystyczne za działalność kulturalną wśród Polonji amerykańskiej, a mianowicie nagrodę literacko-dziennikarską, muzyczną, plastyczną i teatralną.

Każda z nagród wynosi 200 dolarów i w myśl statutu przypaść może Polakowi bez różnicy obywatelstwa, przebywającemu stale w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Przez ustanowienie tych nagród Światowy Związek pragnie przyczynić się do rozwoju działalności kulturalnej wśród Polonji w Stanach Zjednoczonych i dopomódz talentom, pojawiającym się wśród młodej generacji wychodźtwa w rozwoju ich twórczości artystycznej.

Ufundowanie tych nagród spotkało się z entuzjastycznem wprost przyjęciem wśród Polonji amerykańskiej i na prośbę Światowego Związku, tamtejsze organizacje polskie utworzyły Sąd Konkursowy, który przesłał Światowemu Związkowi kandydatury do nagród.

Na podstawie opinji Sądu Konkursowego, Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy na swej dorocznej sesji, odbytej w Krakowie dn. 17 listopada r. b. przyznała:

1. NAGRODĘ LITERACKO - DZIENNIKARSKĄ, panu Mieczysławowi Haimanowi z Chicago, znanemu dziennikarzowi i zasłużonemu historykowi Polonji w Stanach Zjednoczonych.
2. NAGRODĘ MUZYCZNĄ — p. Aleksandrowi Karczyńskiemu, wybitnemu muzykowi, dyrygentowi i organizatorowi polskich zespołów muzycznych i śpiewaczych w Ameryce.
3. NAGRODĘ PLASTYCZNĄ — sławnemu rzeźbiarzowi, Polakowi amerykańskiemu p. Stanisławowi Szukalskiemu.
4. NAGRODĘ TEATRALNĄ — Związkowi Polskich Kółek Literacko-Dramatycznych w Chicago, który to Związek poniósł wielkie zasługi w organizowaniu amatorskich przedstawień teatralnych w Stanach Zjednoczonych.

BILANS ROCZNEJ PRACY DLA POLONJI ZAGR. SPRAWOZDANIE ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. ZA CZAS OD DN. 9.VIII. 1934 R. DO 1.XI. 1935 R.

Pierwsze doroczne sprawozdanie z prac Światowego Związku Polaków z Zagranicy nad zbliżeniem, zespoleniem i współdziałaniem Polonji z Macierzą stanowi niejako dalszy ciąg bilansu działalności b. Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Jak wynika ze sprawozdania, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, przekształcony w sierpniu 1934 r. z Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, obejmuje swą działalnością coraz większy zasięg zagadnień. Świadczy o tem rozwój i zróżniczkowanie wewnętrzno - organizacyjnych komórek instytucji.

Bilans rocznej pracy dla Polonji Zagranicznej rozpoczyna słowo wstępne i opis udziału Polaków z obczyzny w ogólno - narodowej żałobie po zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Właściwe sprawozdanie rozpada się na dwie części: sprawozdanie ogólne i sprawozdanie terenowe. W pierwszej zostały ujęte struktura organizacyjna Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz wyniki działalności poszczególnych komórek instytucji. W drugiej części — sprawozdanie terenowe obrazuje dorobek pracy Związku na wszystkich terenach Polonji Zagranicznej. Na zakończenie znajdujemy omówienie działalności Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, którego prace zazębiają się ściśle z akcją Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

PRÓBNA AUDYCJA KRÓTKOFALOWA DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ DAŁA DOBRE WYNIKI

W niedługim czasie tereny Polonji Zagranicznej, pozbawione dotąd żywego słowa polskiego w radjo, będą miały możność słuchania audycyj, nadawanych przez stację krótkofalową w Babicach. Sprawie tej poświęcona została konferencja, która się odbyła w dniu 13 b. m. w Ministerstwie Poczt i Telegrafów. Audycja próbna okazała się udana. Nadeszło ponad 200 listów od radjosłuchaczy, którzy omawiają słyszalność audycji.

Zaznaczyć należy, że nadawanie przez krótkie fale daje tylko prawdopodobieństwo odbioru, przyczem według statystyki do odbiorcy dochodzi mniejwięcej połowa nadań — w każdym razie nie więcej, jak 68%. Wobec tego postanowiono, aby tytułem dalszych prób starać się przystąpić do montowania dalszych, stałych już audycyj. Dla uzyskania maximum prawdopodobieństwa ich odbioru jeden program byłby nadawany ze stilo trzy razy w tygodniu w godzinach między 18 a 18 m. 30 według czasu środkowo - europejskiego na fali długości 22 m.

Ponieważ istnieje możliwość zmontowania drugiej anteny z kierunkiem na Amerykę Północną (obecna ma kierunek na Amerykę Południową i Japonję), przypuszczać należy, że akcja uda się w zupełności.

Ze swej strony radjosłuchacze polscy zagranicą winni przystosować swe aparaty do odbioru tych audycyj, adaptując do swych aparatów przystawki.

Kronika Światowego Zw. Pol. z Zagranicy

MŁODZIEŻ NASZA Z ZAGRANICY ZDOBYWA W KRAJU WIEDZĘ O POLSCE

W dniu 4 listopada b. r. odbyła się uroczystość otwarcia II Kursu Wiedzy o Polsce, zorganizowanego przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla stypendystów spośród młodzieży naszej z obczyzny.

Już poraz czwarty przedstawiciele młodej Polonji Zagranicznej zostaną przeszkoleni na kursie, który trwa 8 miesięcy. Program kursu przewiduje codzienne wykłady z historji, geografji, literatury polskiej oraz obejmuje zagadnienia oświatowe, społeczne i gospodarcze. Wykłady zostaną uzupełnione zwiedzaniem szeregu odpowiednich instytucyj i licznemi wycieczkami krajoznawczemi. Wykładowcami na kursie są profesorowie Wolnej Wszechnicy Polskiej, przy której Kurs Wiedzy o Polsce odbywa się poraz wtóry.

Na Kurs przybyło 49 słuchaczów z następujących terenów: ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. — 20, z Niemiec — 8, z Czechosłowacji — 8, z Kanady — 4, z Brazylji — 4, z Łotwy — 3, Litwy — 2, Rumunji — 2, Holandji — 1, Belgji — 1.

Uroczystości otwarcia Kursu i zagajenia dokonał Rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej, prof. T. Vieweger, wzywając obecnych do powstania i uczczenia chwilą milczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Następnie przemawiał Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, minister Władysław Raczkiewicz, podkreślając znaczenie Kursu i obowiązki słuchaczy, którzy zdobytą w Polsce wiedzę będą szerzyć w swych środowiskach na obczyźnie w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego. Skolei przemówili kierownik kursu prof. dr. H. Paszkiewicz oraz przedstawiciele młodzieży w imieniu słuchaczów ze Stanów Zjednoczonych, z Niemiec i z Czechosłowacji. Poczem nastąpił wykład wstępny doc. dr. Bogdana Zaborskiego p. t. „Krajobraz Polski".

Dalszą część uroczystości wypełniły koncert i herbatka, podczas której funkcje gospodarzy pełnili członkowie Stowarzyszenia Bratniej Pomocy Wszechnicy Polskiej.

Uczestnicy Kursu Wiedzy o Polsce udali się w dniu 5 listopada b. r. do Krakowa, gdzie złożyli hołd prochom Józefa Piłsudskiego na Wawelu i wzięli udział w sypaniu Kopca na Sowińcu. Następnie po zwiedzeniu Wieliczki i Zakopanego młodzi Polacy z zagranicy powrócili do Warszawy, by oddać się pracy na Kursie.

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY I SZKÓŁ POLSKICH NA OBCZYŹNIE

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymuje od szeregu firm wydawniczych dary dla dzieci polskich zagranicą w postaci podręczników szkolnych.

W ten sposób ofiarowały Światowemu Związkowi Zakłady Wyd. M. Arcta w Warszawie — 750 egzemplarzy oraz Zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie — 2.000 egzemplarzy podręczników szkolnych. Ostatnio Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie obdarował Światowy Związek 950 podręcznikami szkolnymi z różnych działów. Podręczniki powyższe zostaną przekazane niezamożnej młodzieży i szkołom polskim na obczyźnie. — Oby darów podobnych było jaknajwięcej!

JAK POLACY AMERYKAŃSCY OCENIAJĄ ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Tygodnik „Pittsburczanin" zamieścił znamienny artykuł ks. Icieka, znanego pisarza i publicysty polsko-amerykańskiego o przebiegu zjawiska asymilacji na terenie Stanów Zjednoczonych. Ks. Iciek, omawiając życzliwe ustosunkowanie się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, p. J. Kani, po jego niedawnym powrocie z wizyty w Polsce, przypomina wychodźtwu, że bez oparcia i łączności z Polską zginie, tak, jak usycha gałąź odcięta od pnia. Najlepszą i najbardziej celową formą współpracy z Polską jest niewątpliwie jaknajliczniejszy udział w centrali całego wychodźtwa na obczyźnie, jaką jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

INAUGURACJA IV KURSU EKSPORTOWEGO

Trudny i wciąż jeszcze nierozwiązany dostatecznie problem polskiego eksportu w ogólności, a eksportu na tereny Polonji Zagranicznej w szczególności, znajduje się już od czterech lat w stadjum stałej i konsekwentnej realizacji w postaci przeprowadzanych corocznie przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy Kursów Eksportowych, mających na celu stworzenie kadr ludzi przedsiębiorczych, zdolnych do wzmocnienia zagranicą ekspansji polskiego handlu, jak też do ściślejszego związania gospodarczego i narodowego Polaków na obczyźnie z Macierzą.

W dniu 10 listopada b. r. odbyła się uroczystość otwarcia czwartego skolei Kursu Eksportowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy przy licznym udziale słuchaczy zarówno tegorocznego, jak i poprzednich kursów. W imieniu tych ostatnich, zrzeszonych w Kole Absolwentów Kursów Eksportowych, zagaił zebranie prezes koła p. Ludwik Sałocki. Następnie wygłosił przemówienie kierownik tegorocznego kursu p. radca K. Wiczkowski z Państwowego Instytutu Eksportowego, przedstawiając zebranym cele Kursu. Polegają one na: 1) udzieleniu słuchaczom wiedzy w zakresie handlu zagranicznego, praktycznej, a opartej na najnowszych danych, 2) doborze ludzi, którzy byliby rzutcy, sprawni, o podejściu handlowem i zamiłowaniu do samodzielnej pracy w handlu zagranicznym.

Skolei przemawiał b. prezes zarządu Koła Eksportowego p. dyr. inż. M. Masłowski, podkreślając znaczenie zacieśnienia więzów wspólnoty z Polonją Zagraniczną na płaszczyźnie ekonomicznej. Pod pielęgnację uczuć narodowych na obczyźnie należy przedewszystkiem rzucić silną podbudowę materjalnej niezależności.

Po przemówieniach inauguracyjnych obszerną prelekcję na temat „Polacy Zagranicą i ich stosunek do kraju" wygłosił p. Stefan Lenartowicz, dyrektor Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Mówca przypomniał, że 8 miljonów Polaków przebywa stale poza granicami naszego państwa. Poszczególne skupiska polskie posiadają przeważnie charakter jednowarstwowy, robotniczo-chłopski, a natomiast występuje prawie zupełny brak polskich kupców przemysłowców i przedstawicieli wolnych zawodów. Ta jednowarstwowość stwarza specyficznie ciężkie warunki bytowania Polaków na obczyźnie, pogarszane przez brutalną nieraz akcję asymilacyjną, prowadzoną przez rządy niektórych państw.

Dla przeciwdziałania wszelkim zjawiskom szkodliwym dla życia Polaków zagranicą konieczna jest szeroko zakrojona wspólna akcja, skupiająca w zgodnej współpracy wysiłki przedstawicieli wszystkich zagranicznych środowisk polskich. Wyrazem zrozumienia tej konieczności były dwa światowe zjazdy Polaków z zagranicy, które odbyły się w latach 1929 i 1934 w stolicy państwa polskiego. Zjazdy te wyraziły postanowienie współpracy Polonji Zagranicznej z Macierzą na wszystkich odcinkach życia społecznego. Dotychczasowe po-

czynania Polaków z zagranicy obejmowały raczej działalność kulturalno - oświatową przy niedostatecznem naogół uwzględnianiu dziedziny gospodarczo - handlowej.

Kursy Eksportowe mają za zadanie m. in. wyrobienie organizatorów wymiany gospodarczej między państwem polskiem a poszczególnemi środowiskami Polaków zagranicą.

Zadaniem nowych kadr absolwentów Kursu Eksportowego jest okazać się elementem zdolnym do rozwijania i galwanizowania działalności organizacyj Polaków zagranicą podporządkowanych swym centralnym Związkom, by te — w myśl porozumienia z Polską — mogły skutecznie wzmacniać swą niezależność narodową i gospodarczą i w ten sposób utworzyć najlepsze warunki ekspansji polskiego handlu opartego na zdrowych zasadach wymiany równych wartości.

Zebranie zaszczycili swą obecnością p. prof. dr. Juljusz Szymański, przedstawiciele instytucyj państwowych, Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego, Izby Handlowej Polsko - Łacińsko - Amerykańskiej i wielu firm eksportowych.

ECHA II ZLOTU MŁODZIEŻY W KANADZIE

Do biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadszedł charakterystyczny list od p. Feliksa Chmielowca z Kanady, jednego z uczestników II-go Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, następującej treści:

„Przesyłam serdeczne podziękowanie za tak troskliwe zaopiekowanie się mną podczas pobytu na II-gim Zjeździe Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Cała nasza delegacja wróciła cało i zdrowo do Kanady, uwożąc ze sobą jaknajmilsze wspomnienia i wrażenia z kraju naszych ojców i matek. Poznaliśmy nietylko kraj i jego cenne zabytki, ale równocześnie zetknęliśmy się z wartościowym ruchem organizacyjnym młodzieży polskiej, który dodał nam bodźca do pójścia w jej ślady w życiu naszem na wychodźtwie.

Pobyt w ojczyźnie wyrył w naszych sercach wielkie znamię łączności duchowej i kulturalnej, która trwać będzie na zawsze".

KONFERENCJA W SPRAWIE TURYSTYKI POLONJI ZAGRANICZNEJ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy pociąga do współpracy w organizowaniu turystyki Polonji Zagranicznej liczne instytucje, związki i organizacje zarówno państwowe, jak i społeczne. Ostatnio w Państw. Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego miała miejsce konferencja w sprawie turystyki Polonji Zagranicznej, zorganizowana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. W konferencji wzięli udział oprócz przedstawiecieli Światowego Związku Pol. z Zagr. delegaci ministerstw: Spraw Zagranicznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Komunikacji, Państwowego Urzędu W. F. i P. W., „Orbisu", Polskiego Radja oraz szeregu zainteresowanych instytucyj, związków i organizacyj społecznych.

Z dotychczasową działalnością Komisji Turystycznej przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy zapoznał zebranych sekretarz Komisji p. Stokowski. Poczem p. Włodarkiewicz wytyczył w referacie programowym punkty przyszłej akcji, które wymagają współpracy z Komisją Turystyczną instytucyj i organizacyj w kraju. Należałoby zająć się sprawą ustalenia kwater prywatnych dla ewentualnych turystów, dostarczeniem odpowiednich przewodników, organizacją specjalnych wycieczek sportowych, dostosowaniem szlaków turystycznych do potrzeb i możliwości zagranicznych Polaków. W związku z powyższem Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zaofiarowało dla polskich turystów z obczyzny bezpłatne miejsca w schroniskach, przewodników i obiecało zapewnić im opiekę moralną.

Jedną z form pobytu Polaków z zagranicy w kraju, a zwłaszcza odpowiednią dla młodzieży — byłby udział w obozach letnich lub kursach organizowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Jak wynika ze sprawozdania, wygłoszonego przez p. Jankowskiego na konferencji, przez obozy przeszło w tegorocznym okresie letnim 350 osób, a 250 zostało przeszkolonych na kursach kulturalno - oświatowych.

W akcji obozowej należałoby odróżnić obozy przeszkoleniowe i o charakterze wypoczynkowym. Formą najlepszą byłyby obozy wędrowne, których organizacja nasuwa jednak wiele trudności technicznych i finansowych.

Zebrani na konferencji zgłosili daleko idącą współpracę reprezentowanych instytucyj i organizacyj ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy w zakresie turystyki Polaków zagranicznych do kraju. Przyczem zaznaczono, że opieką nad turystami zajmie się powstające Towarzystwo Pomocy Polonji Zagranicznej.

ZIEMIA Z MOGIŁ POWSTAŃCÓW I LEGJONISTÓW POLSKICH Z CHARBINA

Kolonja polska w Charbinie, zrzeszona w Stowarzyszeniu „Gospoda Polska", nadesłała pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy piękną urnę z ziemią na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Urna wykonana z bronzu zachowana jest w stylu chińskim. Przykrywkę jej zdobi symboliczna figurka smoka. Podstawę urny stanowią trzy nóżki, również w kształcie smoków.

Na urnie został wyryty następujący napis: „Ziemia z mogił powstańców 1863 r. i Legjonistów Syberyjskich oraz popiół z wieńców złożonych w czasie Akademji Żałobnej 19.V.1935 r. u popiersia zmarłego Marszałka J. Piłsudskiego".

Pozatem widnieje na urnie podpis ofiarodawcy: „S-nie Gospoda Polska" w Charbinie.

I ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGOWYCH TOWARZYSTWA POMOCY POLONJI ZAGRANICZNEJ

Współpraca kraju z przeszło 8-miljonową rzeszą Polaków rozproszonych po całym świecie, wchodzi stopniowo na coraz bardziej realne tory.

Do szeregu dotychczasowych instytucyj, ściśle ze sobą współpracujących na tem polu, jak Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i Polski Związek Zachodni, przybyła nowa organizacja, a mianowicie: „Towarzystwo Pomocy Polonji Zagranicznej". Towarzystwo to, wypełniające dotychczasową lukę w naszem życiu organizacyjnem, zostało powołane w tym celu, by pracę Polonji Zagranicznej oprzeć na stałych fundamentach pomocy materjalnej i moralnej całego społeczeństwa polskiego w kraju.

Przełomowym etapem, wieńczącym dotychczasowe wysiłki w celu zmontowania Okręgowych agend Towarzystwa w całym kraju stał się dzień 24 listopada b. r.

W dniu tym w siedzibie Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbył się w godzinach rannych I Zjazd Delegatów Okręgowych Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej.

Obrady Zjazdu zagaił, w zastępstwie nieobecnego Prezesa Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Ministra W. Raczkiewicza, Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Bronisław Hełczyński, który wygłosił na wstępie referat programowy. W referacie tym p. Prezes dr. Hełczyński poświęcił główną uwagę Polonji Zagranicznej i jej znaczeniu dla ekspansji polskości, oraz podkreślił konieczność przebudowy psychiki społeczeństwa polskiego w stosunku do rodaków na obczyźnie.

Następny referat organizacyjno-instrukcyjny wygłosił Prezes Stefan Szwedowski. W dyskusji, jaka wywią-

zała się po tych referatach, zabierali między in. głos pp.: W. Sworakowski, dyr. M. Wańkowicz, min. Z. Beczkowicz, dyr. Stefan Lenartowicz, dyr. T. Kawalec.

W dalszym ciągu obrad wysłuchano sprawozdań o dotychczasowych pracach Towarzystwa w Okręgach: Poznańskim, Śląskim, Kieleckim, Łódzkim, Poleskim, Pomorskim, Wołyńskim, Krakowskim, Wileńskim, Lubelskim, Warszawskim i na terenie Stolicy.

Następnie przystąpiono do wyboru 5 członków Zarządu Głównego i 5 członków Komisji Rewizyjnej. W skład Zarządu Głównego zostali wybrani: min. Juljan Piasecki, jako Prezes, oraz min. Z. Beczkowicz, marsz. Jan Dębski, prof. Walery Goetel, dr. St. Kudlicki — jako członkowie. Ponadto w skład Zarządu Towarzystwa wchodzą — w myśl statutu — 3 delegatów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wybranych przed tygodniem w Krakowie na posiedzeniu Rady Nacz. Świat. Związku, a mianowicie: Prezes Stefan Szwedowski, dyr. Stefan Lenartowicz i posłanka Wanda Pełczyńska, oraz 3 delegatów Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — Prezes dr. Bronisław Hełczyński, dyr. Stanisław Dąbrowski i dyr. Edmund Kłopotowski.

Do Komisji Rewizyjnej Towarzystwa zostali wybrani trzej przedstawiciele Warszawy — dr. Eugenjusz Zdrojewski, Feliks Olszewski i prof. Józef Zawadzki, oraz 2-ch przedstawicieli Okręgów prowincjonalnych — kurator dr. T. Kupczyński ze Śląska i prokur. Otto Uhlig z Kielc. Dalszym etapem pracy Towarzystwa, po ukonstytuowaniu się władz naczelnych, będzie powołanie do życia Zarządów Obwodowych Towarzystwa oraz Kół na terenie całego kraju.

ODCZYT O II ZLOCIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Jeszcze dotychczas Polonja Zagraniczna żywo komentuje II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, zorganizowany w lipcu tego roku przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w Warszawie. Niedawno ruchliwa Federacja Towarzystw Polskich w Argentynie urządziła we własnej siedzibie w Buenos Aires odczyt swego delegata na Zlot, p. Gruszeczki z Berisso. Odczyt ten wywołał żywe zainteresowanie wśród tamtejszej Polonji, czego dowodem była bardzo liczna frekwencja.

WSPÓŁPRACA ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. ZE ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego serdeczne podziękowanie za współpracę przy organizowaniu i przeprowadzeniu Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale, a przedewszystkiem w zakresie udziału w Zlocie polskiej młodzieży harcerskiej z zagranicy.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego zapewnia, że „... życzliwość Światowego Związku Polaków, współpraca i pomoc, jakiej doznajemy, stanowi dla Zw. Harcerstwa Polskiego czynnik zachęty do dalszej wytężonej pracy wśród młodzieży polskiej zagranicą nad przygotowaniem jej do świadomej i czynnej służby dla Polski.

Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego:
(—) dr. Michał Grażyński.
Naczelny Komendant Jubileuszowego Zlotu:
(—) Antoni Olbromski".

1129 PRZODOWNIKÓW PRACY HARCERSKIEJ WŚRÓD POLAKÓW ZAGRANICĄ

W ostatnim roku propaganda idei harcerskiej wśród Polaków zagranicą dała świetne rezultaty. Harcerze polscy z zagranicy przeszkoleni zostali na 18 specjalnych kursach, ponadto w 19 kursach, urządzanych przez Z. H. P. dla swych członków, udział wzięła również młodzież harcerska z terenów innych państw. W Polsce przeszkolono ogółem 602 osoby z 15 krajów. W lecie b. r. bawiła na Zlocie w Spale imponująca liczba 1219 harcerek i harcerzy ze wszystkich ośrodków polskich zagranicą. Co więcej, Harcerstwo polskie zagranicą zorganizowało na swych terenach 29 kursów i obozów. W ten sposób wyszkolonych zostało ogółem 1129 przodowników pracy harcerskiej, Harcerek i Harcerzy. Ponadto przez akcję obozową przeszło ponad 2.000 osób.

Kronika Polonji Zagranicznej

ARGENTYNA

KOLONIZACJA POLSKA W ARGENTYNIE

Jak donosi polska prasa w Argentynie, w Buenos Aires powstała polska spółka akcyjna p. n. Północno - Argentyńskie Towarzystwo Kolonizacyjne w Buenos Aires. Kapitał zakładowy nowej instytucji jest polski i wynosi około 1 miljona złotych. Nabyta została ziemia w północnej części terytorjum Misiones w ilości 50 tysięcy hektarów. Na czele Towarzystwa stanął Dyrektor Banku P. K. O. w Buenos Aires, p. Nowiński.

Pierwsza osada nazywać się będzie „Puerto Wanda" (Port Wanda) i położona będzie na brzegu rzeki Alto Parana. Transporty na wspomnianą kolonję wyruszą prawdopodobnie z wiosną 1936 r.

„UNJA POLAKÓW KATOLIKÓW W MISSIONES"

W mieście Posadas, stolicy argentyńskiego terytorjum Missiones, zamieszkałego częściowo przez Polaków, — odbył się pierwszy zjazd organizacyjny nowego stowarzyszenia polskiego p. n. „Unja Polaków Katolików w Missiones". Zjazd zatwierdził projekt statutu i dokonał wyborów Zarządu.

Według brzmienia statutu celem nowej organizacji jest:

1) Zjednoczyć wszystkie parafje, organizacje i „osoby polsko - katolickie" w Missiones dla wspólnych polskich katolickich zadań i celów;

2) Pozyskać wspólnemi siłami wszystkich Polaków wyznania katolickiego łącznie z młodzieżą polską w szeregi organizacyj, wchodzących w skład Unji, lub też Kół przez Unję w tym celu zakładanych.

Należy życzyć, aby nowopowstałe stowarzyszenie dołożyło wszelkich starań dla osiągnięcia wyższego poziomu życia organizacyjnego Polaków w Missiones, pamiętając o konieczności stałej współpracy wszystkich Polaków na Obczyźnie.

AUSTRJA

KOMITET POMOCY KOLONJI POLSKIEJ W AUSTRJI

Przesilenie gospodarcze, które dotknęło cały świat, nie oszczędziło także i Polaków poza granicami kraju. W różnych ośrodkach zagranicznych Polonja walczy z trudnościami materjalnemi na drodze samopomocy, lub też ofiarowuje wszelkiego rodzaju pomoc słabszym i biedniejszym członkom kolonji.

Pod tym względem zasługującą na uznanie i naśladownictwo jest działalność Komitetu Pomocy Kolonji Polskiej w Austrji (wraz z Radą Komitetu, do której należy około 30 ofiarodawców). Komitet istnieje już od 2 lat, jako dobrze zmontowana instytucja pod kierownictwem przewodniczącego p. Radcy Lalickiego. Ostatnie Walne Zebranie Komitetu i Rady odbyło się w ubiegłym miesiącu w Poselstwie Polskiem w Wiedniu. Na rok budżetowy 1935/36 subskrybowano znaczną kwotę, z której część zużytkowana zostanie na zakup artykułów żywnościowych, jak ziemniaków, mąki i t. d. dla miejscowych bezrobotnych Polaków, którzy ponadto otrzymują również węgiel.

OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI WŚRÓD POLAKÓW W WIEDNIU

W dniu 11 listopada Polonja wiedeńska obchodziła w uroczysty sposób święto Niepodległości Polski. W kościele polskim na Rennweg odprawione zostało przez ks. Skwierawskiego nabożeństwo, na którem obecni byli poseł R. P. Gawroński, kierownik Konsulatu R. P. dr. Lalicki, wszyscy urzędnicy poselstwa i konsulatu oraz członkowie miejscowej kolonji polskiej. Specjalne uroczystości odbyły się popołudniu w trzech szkołach polskich w Wiedniu. W sali zaś Tow. Przemysłowego zorganizowana została staraniem Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu akademja, którą zagaił wiceprezes organizacji dr. B. Tenenbaum. Skolei poseł Gawroński wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego. Poczem nastąpiła część artystyczno-koncertowa uroczystości. Zebrani na akademji Polacy wysłali telegram hołdowniczy do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Przemówienie okolicznościowe wygłosił następnie wiceprezes dr. B. Tenenbaum, poczem wezwał obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego jednominutowem milczeniem.

BRAZYLJA

CENTRALNY ZWIĄZEK POLAKÓW W BRAZYLJI PROSI O NADSYŁANIE POMOCY OŚWIATOWYCH

Biuro Światowego Związku Polaków z Zagranicy otrzymało w ostatnich dniach pismo od Centralnego Związku Polaków w Brazylji, w którem nasi rodacy proszą o nadsyłanie następujących pomocy oświatowych:

1. bibljoteczki szkolne dla dzieci,
2. pomoce szkolne dla dzieci (tylko historja i geografja Polski, poziom III i IV oddziału szkoły powszechnej),
3. bibljoteczki dla towarzystw oświatowych (popularna beletrystyka, popularne broszury, zwłaszcza o Polsce współczesnej),
4. bibljoteczki dla ognisk nauczycielskich (beletrystyka, jeśli będzie możliwe również i najnowsza, metodyka, psychologja, historja wychowania, czasopisma fachowe, podręczniki z zakresu szkoły średniej),
5. mapy Polski (oraz części świata) fizyczne i polityczne,
6. wykresy rozwoju poszczególnych dziedzin życia gospodarczego Polski,
7. czasopisma dla dzieci, młodzieży i starszych,
8. pocztówki, fotografje i obrazy, przedstawiające Polskę i ilustrujące różne dziedziny jej życia.

Jednocześnie C. Z. P. w Brazylji prosi, aby wszystkie przesyłki kulturalno - oświatowe dla Polaków w Brazylji były kierowane w y ł ą c z n i e za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie (ul. Mazowiecka 1). Prosi również o staranny dobór książek, aby nie nadsyłać zbytecznego balastu drogich dzisiaj przesyłek.

Kilkusettysięczna kolonja polska w południowej Brazylji jest jednem z najbardziej zwartych i narodowo uświadomionych zagranicznych środowisk polskich, jednakże napotyka w pracy swej na przeszkody, płynące z niedostatecznej ilości funduszów na prace kulturalno-oświatowe i inne. Brazylja jest jednym z nielicznych przyszłościowych terenów emigracyjnych dla Polaków, przeto w interesie samego społeczeństwa polskiego leży jaknajwydatniejsze pomaganie naszym rodakom za oceanem.

PROJEKTOWANE KOLONJE POLSKIE W S. PAULO

Jak donosi „Gazeta Polska w Brazylji", poseł polski w Rio de Janeiro dr. Tadeusz Grabowski odbył w ostatnich tygodniach podróż do stanu S. Paulo celem zbadania możliwości osiedlenia tam polskich wychodźców. P. minister Grabowski projektuje założenie osiedli nad morzem w północnej części wybrzeża Atlantyku należącego do stanu Sao Paulo w pobliżu miejscowości Ubatuba i Jacoticobal. Miejscowości te posiadają klimat gorący.

WALNE ZEBRANIE SPÓŁKI HANDLOWO-OSADNICZEJ

W dniu 12 października odbyło się w Kurytybie walne zebranie Parańskiej Spółki Osadniczo-Handlowej, której udziałowcami są wyłącznie Polacy lub instytucje z oddziałów Ligi Morskiej w Warszawie. Uchwalono podnieść kapitał spółki do wysokości jednego miljona milrejsów przez wypuszczenie nowych akcyj po 500 milrejsów każda. Do nowego zarządu weszli panowie: Romuald Krzesimowski, Witold Paul i Józef Adamski.

DANJA

JAK POLACY W DANJI UCZCILI ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Nieliczna kolonja polska w Danji obchodziła nader uroczyście Święto Niepodległości, łącząc się w ten sposób serdecznym węzłem z odległą Macierzą.

W dniu Święta, 11 listopada, odbył się w Kopenhadze obchód oficjalny urządzony przez Poselstwo Polskie, na który przybyli przedstawiciele wszystkich związków polskich w Danji. Uroczystość ta rozpoczęła się piękną Mszą Świętą, odprawioną w kościele św. Anny przez ks. Tomasza Fritza z Aalstrod, podczas której zostało odśpiewane Te Deum. Następnie odbyło się przyjęcie w Poselstwie, podczas którego poseł R. P. min. Sokolnicki wygłosił dłuższe przemówienie. Podczas przyjęcia min. Sokolnicki udekorował Krzyżami Zasługi kilku najwybitniejszych działaczy polskich w Danji.

Drugi obchód Święta Niepodległości zorganizowany przez Związek Polaków w Kopenhadze odbył się w dniu 17 listopada. Na program obchodu poprzedzonego również uroczystem nabożeństwem w kościele św. Anny złożyła się piękna Akademja, którą rozpoczęły przemówienia i śpiewy polskie. Następnie amatorski zespół Kolonji Polskiej w Kopenhadze odegrał sztukę w 3 aktach Benedykta Hertza p. t. „Zasadzka". Po części oficjalnej odbyła się zabawa taneczna. W obchodzie wzięli liczny udział Polacy nietylko z Kopenhagi, lecz i z innych ośrodków, w których istnieją kolonje polskie, jak Nivaa, Taastrup, Roskildo i t. d.

W tymsamym dniu 17 listopada uroczyście obchodzono również Święto Niepodległości w Związku Polaków i Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej okręg w Maribo. Na specjalnym obchodzie dzieci szkolne i młodzież, należąca do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, odegrały m. in. dwie sztuki teatralne. Na zakończenie urządzono zabawę taneczną dla kolonji polskiej.

Równie uroczyście obchodził Święto Niepodległości Okręg Związku Polaków w Odense. Po uroczystem nabożeństwie odbyła się akademja, na której program złożyły się odczyt, przemówienia i śpiewy oraz sztuka tea-

tralna, odegrana przez miejscowy polski zespół amatorski.

W podobny sposób uczciły dzień Niepodległości inne ośrodki polskie w Danji.

JUBILEUSZ ZWIĄZKU POLAKÓW W PINDSTRUP

Związek Polaków w Danji posiada poza stolicą, Kopenhagą, cały szereg okręgów prowincjonalnych. Jeden z tych okręgów, w Pindstrup, obchodził w początkach listopada b. r. drugą rocznicę swego istnienia.

FRANCJA

ZJAZD POLAKÓW Z ŚRODKOWEJ FRANCJI

W Clermont Ferrand odbył się w dniu 1 listopada Zjazd Polaków z terenu środkowej Francji. Obrady zjazdu odbyły się w obecności dwóch konsulów R. P.: p. Czosnkowskiego z Lyon i p. Chamca z Tuluzy. Po otwarciu zjazdu przez prezesa Markiewicza obaj konsulowie wygłosili przemówienia. P. Chamiec podkreślił konieczność zorganizowania się wychodźców na terenie środkowej Francji w Związku Osadników Polskich. Za potrzebą zorganizowania się przemawiają nietylko motywy narodowe, lecz także ciężka sytuacja robotniczego wychodźtwa w środkowej Francji, którą omówiono szeroko w dyskusji. Szczególnie niepewnie przedstawia się położenie młodzieży wychodźczej spowodu trudności otrzymania zezwolenia na pracę zarobkową.

Biorąc pod uwagę powyższe motywy, Zjazd uchwalił rezolucję, zalecającą zorganizowanie się polskich rolników w Związku Osadników Polskich.

ZJAZD SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Walny Zjazd Rady Związku Sokołów Polskich we Francji, który się odbył w Lens dnia 10 listopada b. r., wykazał, że Sokolstwo stanowi instytucję aktywną, będącą propagatorem polskości, tężyzny duchowej i fizycznej wśród młodzieży wychodźczej.

Związek Sokołów Polskich we Francji, Belgji i Holandji obejmuje 112 gniazd, skupionych w 11 okręgach, i jednoczy blisko 5.000 druhen i druhów, z których 3.000 uprawiają sport i gimnastykę. Sokolstwo we Francji współpracuje ściśle z Macierzą Szkolną w Polsce, Sokolstwem polskiem na terenie Westfalji i w Stanach Zjednoczonych.

Na obszarze Francji Sokoli współpracują ze wszystkiemi polskiemi stowarzyszeniami sportowemi i wychowania fizycznego oraz z narodowemi organizacjami emigracyjnemi. Współpraca powyższa rozciąga się także na towarzystwa sportowe i gimnastyczne francuskie.

Zjazd w Lens zatwierdził naczelne władze centralne Sokolstwa w osobach: naczelnik — Woźniak, zastępcy naczelnika — Kaźmierczak i St. Musielak, sekretarz— Pietrusiak, zastępca sekretarza — K. Jóźkowiak, naczelniczka — Woźniakówna, instruktor — Wolski.

Zjazd wysłał depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, do Prezydenta Republiki Francuskiej Alberta Lebrun, do Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy ministra Wł. Raczkiewicza oraz do druha Zamoyskiego, prezesa Sokolstwa w Polsce.

KANADA

WYKŁADY HISTORJI I LITERATURY POLSKIEJ W MONTREALU

Staraniem Rady Okręgowej Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, zorganizowany został w Montrealu cykl wykładów z dziedziny historji i literatury polskiej, który trwać będzie od 1-go grudnia 1935 r. do 1 maja 1936 r.

Historję Polski wykładać będzie p. Blatt, literaturę Polski — p. L. Garczyński. Wykłady te przeznaczone są specjalnie dla młodej generacji wychodźtwa, urodzonej w Kanadzie, zapisało się jednak na nie także sporo osób ze starszego społeczeństwa polskiego w Kanadzie.

LITWA

ZIEMIA Z CMENTARZA W KOWNIE NA SOWIŃCU

W nocy z 10 na 11 listopada, w przeddzień Święta Niepodległości wzięto z grobów polskich żołnierzy, pochowanych na cmentarzu Kowieńskim, gródki ziemi, które nazajutrz przeniesione zostały do Polski. Ziemię tę uroczyście dostarczyła na Sowiniec specjalna sztafeta młodzieży z pogranicza polsko-litewskiego.

W ten sposób w Kopcu Marszałka Piłsudskiego nie zbraknie także ziemi z terenu Litwy.

POLACY W ROSIEŃSKIEM

Życie polskie w Rosieńskiem na Litwie reprezentuje ziemiaństwo. W samych Rosieniach i w innych miasteczkach okolicznych mieszka również kilkadziesiąt rodzin polskich, niezrzeszonych jednak we wspólnej organizacji. Ziemiaństwo polskie w Rosieńskiem było bardzo liczne i zamożne do 1863 r., gdy za udział w powstaniu szereg osób zostało zesłanych wgłąb Rosji, a majątki przeszły w ręce litewskie. W podobny właśnie sposób ułożyła się historja majątku Billewicze, znanego wszystkim z „Potopu" Sienkiewicza, a należącego do rodziny Piłsudskich.

Pomimo tych trudności ekonomicznych i narodowych w Rosieńskiem istnieje polskie towarzystwo kulturalno-oświatowe „Jutrzenka", posiadające około 60 członków. Organizacja prowadzi w Rosieniach polską szkółkę i posiada bibljotekę polską. Wielkiem utrudnieniem w pracy narodowej jest brak organizacji młodzieżowej i świetlicy.

ŁOTWA

PRACA KULTURALNO - OŚWIATOWA ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ

Organizacja młodzieży naszej w Łotwie, Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej, koncentruje swą działalność kulturalno-oświatową w specjalnej sekcji.

Sekcja kulturalno-oświatowa zajmuje się organizacją odczytów i wieczorów dyskusyjnych, t. zw. kwadransów prasowych, obejmujących przegląd najważniejszych wydarzeń, żywej gazetki, która porusza główne zagadnienia z życia młodzieży i społeczeństwa polskiego w Łotwie, przeglądu wydawnictw i t. p. Dla ujęcia w określone normy wszystkich przejawów życia towarzyskiego w Domu Polskim sekcja kulturalno-oświatowa Z. P. M. K. urządza ponadto imprezy rozrywkowe w formie sobótek, wieczorów świetlicowych i zabaw towarzyskich.

W ten sposób młodzież polska w Łotwie znajduje w swej rodzimej organizacji oprócz korzyści moralno-wychowawczych także rozrywkę w gronie rodaków.

NIEMCY

ZE ŚPIEWACTWA POLSKIEGO W BERLINIE

Niedawno Berlin był terenem szeregu uroczystości jubileuszowych kilku polskich kół śpiewaczych. Ostatni z jubilatów — Polskie Towarzystwo Śpiewu „Chopin", obchodził 25-letnią rocznicę założenia. Koło powstało w 1910 r., licząc 30 członków. W 1913 r. osiągnęło liczbę 70 członków chóru męskiego i 63 członkiń — żeńskiego. Po okresie stłumionej działalności podczas wojny światowej, Koło rozwija się nadal, występując na licznych nabożeństwach polskich.

Obecny obchód jubileuszowy Polskie Towarzystwo Śpiewu „Chopin" urządziło w lokalu Domu Polskiego w Berlinie przy licznie zebranej publiczności. W uroczystości uczestniczyły także inne polskie koła śpiewacze w Berlinie.

UROCZYSTOŚCI MŁODZIEŻY POLSKIEJ W NIEMCZECH

W dniu 10 listopada odbyły się na terenie Niemiec liczne Święta Młodzieży Polskiej, zorganizowane przez poszczególne Kolonje polskie.

Dla powiatu opolskiego Święto zorganizował Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim.

W Herne młodzież i całe społeczeństwo polskie obchodziły uroczystość podwójną: a mianowicie połączone obchody rocznicy odrodzenia Polski i 5-letni jubileusz Tow. Młodzieży Polsko-Katolickiej.

Podobnie w Olsztynie Święto Młodzieży zgromadziło liczne rzesze młodzieży i starszego społeczeństwa z miasta i okolicy. Urozmaiceniem obchodu był występ polskiego chóru z Poznania „Hasło", który uczestnicy Święta Młodzieży powitali entuzjastycznie.

RUMUNJA

GMACH SZKOŁY POLSKIEJ W RARAŃCZY

W historycznej Rarańczy odbyła się uroczystość poświęcenia gmachu prywatnej szkoły polskiej, wzniesionego staraniem Polskiego Związku Szkolnego w Rumunji oraz miejscowych włościan-Polaków. Po nabożeństwie odprawionem w miejscowej kaplicy i złożeniu hołdu na cmentarzu grobom legjonowym, obecni udali się do nowego budynku szkoły, gdzie aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Łukasiewicz. Uroczystość zgromadziła wielu delegatów towarzystw polskich z Czerniowiec i miejscowości okolicznych.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

POWSTAJE MUZEUM WYCHODŹTWA W AMERYCE

Dyrekcja Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego uchwaliła założyć archiwum i muzeum wychodźtwa polskiego w Ameryce. Kustoszem nowopowstałej instytucji mianowano red. Mieczysława Haimana, zasłużonego historyka Polonji amerykańskiej.

Zacżątkiem przyszłego Archiwum i Muzeum Wychodźtwa przy Zjednoczeniu P. R. K. będą bogate i cenne zbiory dokumentów z okresu wojny światowej, pozostałe przy Wydziale Narodowym Polskim. Wszczęto również starania o uzupełnienie zbiorów dokumentami i pamiątkowemi przedmiotami, które są w posiadaniu osób prywatnych spośród Polonji w Ameryce.

MANIFESTACJA GORĄCYCH UCZUĆ AMERYKANÓW DLA NARODU POLSKIEGO

W mieście Kościuszko w stanie Mississipi odbyły się doroczne uroczystości ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki, które w roku bieżącym połączono ze złożeniem hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Na uroczystości przybyły tysiączne rzesze mieszkańców stanu oraz delegacja wychodźtwa polskiego w Ameryce; należy podkreślić, że w mieście Kościuszko, mimo jego polskiej nazwy, nie mieszka ani jeden Polak. Tegoroczne uroczystości przemieniły się w żywiołową manifestację gorących uczuć Amerykanów dla narodu polskiego. Kulminacyjnym punktem uroczystości było wielkie zgromadzenie u stóp Kopca Kościuszki, znajdującego się pod miastem. Na zebraniu tem uchwalono m. in. wystosować pismo żałobne spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałkowej. Jednocześnie odbyło się odsłonięcie portretu Kościuszki, nadesłanego przez ambasadę polską, oraz statuetki Marszałka ofiarowanej przez Ligę Morską w Chicago.

Władze miejskie postanowiły nazwać jedną z głównych ulic, prowadzącą z dworca kolejowego, „Pilsudski-street". Będzie to pierwsza w Stanach Zjednoczonych ulica nazwana imieniem Marszałka.

W ciągu kilkudniowych uroczystości odbywały się parady młodzieży szkolnej, miasto było iluminowane, przez megafony nadawano melodje polskie, domy udekorowano chorągwiami amerykańskiemi i polskiemi.

SREBRNY JUBILEUSZ SZKOŁY POLSKIEJ W CHICAGO

W październiku b. r. obchodziła srebrny jubileusz zasłużonej działalności szkoła średnia („High school") przy największej parafji polskiej Ś-tej Trójcy w Chicago.

Założycielem szkoły był znany Polonji amerykańskiej ks. prałat Kazimierz Sztuczko, długoletni proboszcz tej parafji.

Szkoła Ś-tej Trójcy, mieszcząca się we wspaniałym gmachu, zaopatrzona we wszelkie nowoczesne urządzenia i obsadzona przez dobry personel nauczycielski, w ciągu 25 lat istnienia wykształciła przeszło 550 abiturjentów.

Srebrny jubileusz był przez szkołę i jej abiturjentów obchodzony bardzo uroczyście.

JUBILEUSZ ORGANIZACJI POLSKIEJ W ST. ZJEDNOCZ.

Jedna z czynniejszych polskich organizacyj samopomocowych w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., Stowarzyszenie Polaków w Ameryce, obchodziła ostatnio 40-lecie swego istnienia.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w Milwaukee z udziałem licznych przedstawicieli miejscowych władz i Polonji amerykańskiej, wśród której Stowarzyszenie Polaków w Ameryce cieszy się wielką popularnością.

DOROCZNY ZJAZD DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. rozwija się bardzo dobrze. W chwili obecnej Polacy zamieszkali na Ziemi Waszyngtona posiadają blisko 80 dzienników i czasopism, w tem szereg wielkich gazet codziennych, których format, objętość i nakład mogą śmiało zaimponować naszej prasie starokrajskiej.

Redaktorzy i współpracownicy polskich wydawnictw w Stanach Zjednoczonych zrzeszeni są w Syndykacie Dziennikarzy Polskich. Syndykat ten urządza rokrocznie zjazdy, mające charakter sejmów zawodowych.

Tegoroczny, piąty skolei zjazd uchwalono zorganizować w dniach 30 listopada i 1 grudnia w Chicago (w hotelu Lewis, 1116 Milwaukee Avenue).

Organizacja obecnego zjazdu spoczywa na barkach Chicagowskiego Okręgu Syndykatu, który rozpoczął już w połowie października prace przygotowawcze. Na zebraniu w dniu 18 października w obecności prezesa Syndykatu red. Karola Piątkiewicza i sekretarza generalnego red. Ludwika Leśnickiego wybrano specjalny Komitet Przedsejmowy, na czele którego stanął red. Leśnicki.

Poza dziennikarzami w zjeździe wezmą udział w charakterze gości przedstawiciele różnych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych, reprezentant Konsulatu Generalnego R. P. w Chicago oraz szereg wybitnych osób zaproszonych.

Podczas Zjazdu odbędzie się m. in. bal, kolacja i obiad dla uczestników i gości.

Z okazji Zjazdu ma być wydana specjalna jednodniówka, której redakcję objął red. Leśnicki.

Kronika Harcerstwa Polskiego Zagranicą

ODPRAWA REFERENTEK ZAGRANICZNYCH PRZY KOMENDACH CHORĄGWI HARCEREK

W dniach 10 i 11 listopada b. r. w Głównej Kwaterze Harcerek w Warszawie odbyła się konferencja, w sprawach Harcerstwa żeńskiego zagranicą, zwołana przez Wydział Zagraniczny G. K. H. Na odprawę przybyła Naczelna Inspektorka Harcerek przy M. W. R. i O. P. druhna Marja Wocalewska, Komisarz Międzynarodowy Z. H. P. druh Kapiszewski, referentki zagraniczne z 11 Chorągwi Harcerek, oraz 11 osób zainteresowanych pracą Harcerstwa zagranicznego.

Odprawa miała na celu ustalenie programu współpracy z Harcerstwem zagranicznem na rok bieżący i zharmonizowanie poglądów i poczynań Wydziału Zagranicznego G. K. H. z pracą, prowadzoną w tej dziedzinie przez poszczególne Chorągwie.

Obrady zagaiła druhna Tworkowska, kierowniczka Wydziału Zagranicznego, w gorących słowach podnosząc wagę i znaczenie współpracy z Harcerstwem zagranicznem i zreferowała w sposób rzeczowy i wyczerpujący większość punktów porządku dziennego.

Zagadnienia: „Ogólne wytyczne pracy Harcerstwa Żeńskiego Zagranicą. Obecny stan Harcerstwa Żeńskiego Zagranicą, Wytyczne programowe Wydziału Zagr. G. K. H. na 1935/36 rok, Współpraca Chorągwi krajowych z Zagranicą i Akcja kształcenia starszych harcerek zagr.", wywołały żywą dyskusję, wykazując inicjatywę i duże zainteresowanie wśród referentek dla sprawy, zadaniem której jest obrona duszy polskiej przed wynarodowieniem.

Na podstawie dyskusji uchwalono szereg wniosków, mających na celu zainteresowanie jaknajszerszych warstw społeczeństwa pracą Harcerstwa Zagranicznego, pogłębienie pracy w kraju dla zagranicy i nadanie tej pracy form, zapewniających maximum wydajności.

BRAZYLJA

BRAK INSTRUKTORÓW HARCERSKICH

Brazylię zamieszkuje kilkaset tysięcy Polaków. Sieć szkół polskich jest tu dobrze rozwinięta; obejmuje ona około 70% dzieci polskich w wieku szkolnym. Harcerstwo dotychczas nie miało możności należytego rozwoju spowodu niezbyt przyjaznego ustosunkowania się innych organizacyj sportowych i braku wyszkolonych i oddanych idei harcerskiej organizatorów i instruktorów harcerskich, z których najbardziej wyrobioną jest drużyna w Marechal Mallet w Kolegjum im. Kopernika, kształcącem polskich nauczycieli i handlowców. Drużyny te są koedukacyjne. Organizacje skautowe są w Brazylji stosunkowo bardzo nieliczne, a w okolicach zamieszkałych przez Polaków niema ich zupełnie.

FRANCJA

AKCJA LETNIA HARCERSTWA POLSKIEGO MĘSKIEGO WE FRANCJI

Akcja letnia Harcerstwa Polskiego Męskiego we Francji zakreślona była w roku 1935 na szeroką skalę. Zasadniczą imprezą była wyprawa harcerzy i harcerek z Francji na Zlot Jubileuszowy Harcerstwa do Spały. Grupa harcerzy z Francji poprzedziła Zlot kursami na terenie Polski — w Białej Górze pod Tomaszowem.

Odbyły się tam kursy:
1) Podharcmistrzowski — 10 uczestników,
2) Drużynowych — 60 uczestników,
3) Wodzów zuchowych — 40 uczestników.

Po zlocie w Spale w sierpniu odbyły się na terenie Francji kursy drużynowych, zastępowych i wodzów zuchowych:
1) trzy kursy dla drużynowych w Cayoux, Lengemer, Saint-Julien,
2) trzy kursy dla zastępowych w Cayoux, Retournemer, Saint-Julien,
3) trzy kursy dla wodzów zuchowych w Cayoux, Rotournemer, Saint Julien,
4) kurs dla zastępowych w Larroque.

W akcji tej na terenie Francji wzięło udział 143 harcerzy.

Akcja kształcenia starszyzny prowadzona była w różnych kierunkach, chodziło bowiem o wykorzystanie różnorodności materjału ludzkiego.

Zasadniczym celem kształcenia starszyzny było wychowanie odpowiednich wiekiem kierowników pracy harcerskiej. Wiek uczestników oraz poziom wyrobienia harcerskiego uczestników wskazują, iż cel ten został w zupełności osiągnięty. Jest to gwarancją jednolitego realizowania programów.

ROZWÓJ HARCERSTWA WE FRANCJI

Ruch harcerski we Francji nie pozostaje wtyle za rozwojem harcerstwa w Polsce. Wymowną tego ilustracją jest różnica pomiędzy stanem harcerstwa w roku 1934 a 1935 w okręgu Lille. W roku 1934 okręg ten liczył drużyn męskich 35 z 887 harcerzami i około 150 zuchami — w roku 1935: 55 drużyn z 1150 harcerzami i ponad 400 zuchami.

GDAŃSK

ROZWÓJ KÓŁ PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA

Harcerstwo gdańskie dzięki swej dobrej postawie harcerskiej i poważnemu ustosunkowaniu się do pracy zdobywa sobie coraz więcej uznania i sympatji wśród starszego społeczeństwa. Wyrazem tej sympatji jest liczebny wzrost Kół Przyjaciół Harcerstwa. W tym roku powstały 4 Koła Przyjaciół Harcerstwa. Koła te wykazują znaczną działalność, otaczając serdeczną opieką Harcerstwo i okazując mu także pomoc materjalną.

ŁOTWA

PRZYRZECZENIE HARCEREK

W okolicy Dyneburga w dniu 20 października b. r. wczesnym rankiem wśród lasu, nad pięknem jeziorem oddział harcerek rozpalił ognisko i 24 druhny z drużyn im. Emilji Plater i Klaudyny Potockiej uroczyście złożyły przyrzeczenie, witając w parę chwil później modlitwą harcerską i Rotą pierwsze promienie wschodzącego słońca.

Tegoż dnia w Rydze w sali „Domu Polskiego" druhny z 43-ej Drużyny po odśpiewaniu Hymnu Narodowego złożyły przyrzeczenie harcerskie. Po przyrzeczeniu odbyły się pokazy gier ruchowych i towarzyskich. Na zakończenie tej skromnej uroczystości harcerki odśpiewały szereg pieśni.

RUMUNJA

NOWY ROK HARCERSKI

W dniu 20 października b. r. uroczysta Msza św. rozpoczęła nowy rok pracy Hufca harcerskiego im. Józefa Piłsudskiego w Czerniowcach.

Po nabożeństwie odbyło się zebranie harcerzy, na którem przemówił p. konsul M. Uzdowski, wzywając do pielęgnowania polskości i szerzenia polskiej kultury wśród rodaków. Skromną uroczystość zakończyły pokazy zuchowe, ładnie i sprawnie wykonane.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

PRACA HARCERSTWA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

Harcerstwo Związku Narodowego Polskiego w trzech latach swej pracy udowodniło, że jest potrzebne dla Wychodźtwa, że jest czynnikiem rozwojowym i twórczym, że jest koniecznością, o ile nową przyszłość dla emigracji budować chcemy.

Sejm XXVI Związku Narodowego Polskiego odbyty w roku 1931 w Scranton, Pa., zrozumiał tę potrzebę i polecił powołać do życia Harcerstwo związkowe, jednakże Harcerstwa tego nie zalegalizował i nie wyznaczył środków, z których mogłoby ono czerpać fundusze na swój rozwój. Pomimo tych i innych trudności pozyskało Harcerstwo Z. N. P. w ciągu 3-ch lat przeszło 50 tysięcy członków.

Sejm XXVII Związku Narodowego Polskiego odbyty we wrześniu b. r. w Baltimore należycie ocenił znaczenie Harcerstwa i odniósł się do niego z pełnem uznaniem. Sprawa Harcerstwa była na Sejmie baltimorskim jedyną, przeciw której nie podniósł się ani jeden głos protestu czy krytyki, zarzutu jakiegokolwiek lub drobnego choćby zażalenia. Sprawozdania sejmowej komisji Harcerstwa przyjęto jednogłośnie. Odtąd Harcerstwo Z. N. P. zostało zalegalizowane w ramach Związku. Do Praw, Reguł i Ustaw Związku Narodowego Polskiego dodano rozdział p. t. Harcerstwo Z. N. P. Zostało ono określone jako organizacja młodzieży wyłącznie polska, apolityczna, której celem jest wychowanie fizyczne, moralne i kulturalne młodzieży dla podtrzymania w niej ducha polskiego. Władzami Harcerstwa są: Rada Naczelna Harcerstwa i Naczelna Komisja Techniczna kontrolowane przez Zarząd Centralny Związku Narodowego Polskiego, który zachował sobie w szeregu kwestyj prawo ingerencji. Rada Naczelna Harcerstwa Z. N. P. składa się z siedmiu członków i członkiń Zarządu Centralnego, Naczelnego Harcmistrza i Sekretarza. Podstawą finansową Harcerstwa Z. N. P. jest fundusz powstały z części podatku obrotowego płaconego do Kasy Związku Narodowego Polskiego przez jego członków i członkinie.

Zloty walne Harcerstwa Z. N. P. i zjazdy kierowników postanowiono urządzać co 4 lata. Organem Harcerstwa Z. N. P. jest „Harcerz Z. N. P." wydawany w czasopiśmie „Zgoda".

W związku z temi doniosłemi przemianami w życiu harcerskiem Rada Naczelna Harcerstwa Z. N. P. ogłosiła odezwę do drużyn, hufców i chorągwi Harcerstwa Z. N. P., w której oznajmia o uchwale Sejmu i wzywa do pracy i umiłowania idei harcerskiej, obiecując ze swej strony dalszą opiekę. Odezwę tę podpisali członkowie Rady: Jan Romaszkiewicz — Prezes, Czesław Hibner — wiceprezes, M. Tomaszkiewicz, F. Synowicz, M. Majchrowicz, A. Wójcik, I. Warwiński, St. Lokański — sekretarz Rady Naczelnej Harcerstwa Z. N. P.

Największą bolączką ruchu harcerskiego Z. N. P. jest brak instruktorów, toteż kwestja szkolenia ich ma pierwszorzędne znaczenie. Ostatnio odbyły się dwa kursy prowadzone przez instruktora Bandura; jeden z nich w Wheeling ukończyło 14 harcerzy, drugi w Weirten — 12 harcerzy, uzyskując stopnie drużynowych, przybocznych lub zastępczych.

Nasi amerykańscy bracia umieją nietylko pracować, ale i bawić się. Rada drużyny przy grupie 702 Z. N. P. urządziła Inicjał Harcerski swego pomysłu: chłopak, należący do Z. N. P., który zdał egzamin z przyrzeczenia, prawa harcerskiego, z 10-ciu węzłów i opłacił specjalny podatek, może przystąpić do „inicjowania", zawierającego szereg momentów humorystycznych.

SKAUTING ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO - KATOLICKIEGO

Skauting w Zjednoczeniu P. R. K. nie próżnuje. Po zorganizowaniu Klubu Skautmistrzów w Pittsburgu, Pa., praca na polu skautowem postępuje naprzód i wszystkie drużyny współpracują ze sobą. W obozie letnim, pozostającym pod kierownictwem skautmistrza J. Czaplińskiego, wzięły udział wszystkie drużyny skautowe Zjednoczenia. Reprezentacje drużyn wykazały doskonałą dyscyplinę i postęp w działalnościach obozowych i w urządzeniach wieczornych ceremonij skautowych. Instrukcje udzielane w obozie objęły: gotowanie, rozpalanie ognisk, pierwszą pomoc, tropienie, krok skautowy, studjowanie przyrody i t. p. Wszyscy skautmistrzowie polskich drużyn ułożyli programy w wykonaniu programu skautowego. Skautmistrzowie postanowili też pomagać przy organizowaniu nowych drużyn skautowych. Co tydzień są urządzane wycieczki do obozu Guyasuta. Plan wycieczek jest opracowany tak, aby na tych wycieczkach skauci mogli przechodzić próby na wyższe stopnie skautowe.

WĘGRY

DRUŻYNA ŻEŃSKA ROZPOCZYNA NOWY ROK PRACY

Na przedmieściu Budapesztu w Köbanji rozpoczęła we wrześniu na nowo pracę drużyna, składająca się z 22 dziewcząt w wieku od 11 do 14 lat. Praca wdzięczna, ale jakże trudna: dziewczynki bardzo słabo mówią po polsku, brak pieniędzy na najniezbędniejszy ekwipunek. Drużynowa druhna Peterówna (Węgierka z pochodzenia, ukończyła na Buczu harcerski kurs informacyjny dla nauczycielek) nie szczędzi swych sił i czasu, pracując z zapałem dla dzieci polskich. Obecnie ma powstać przy drużynie Koło Przyjaciół Harcerek, by swą pomocą wspierać drużynową w jej pracy.

Z NOWYCH WYDAWNICTW

„ROCZNICE"

Są daty, których pamiętne cyfry wyryły się złotem w dziejach ojczystych, są nazwiska, których dźwięk budzi w każdym Polaku jakieś żywe wspomnienia i echa, jakiś gorący sentyment czy kult.

Te daty i te nazwiska jakże często krzyżują się ze sobą, tworząc węzły historji, węzły, wiążące całe społeczeństwo — pomimo różnic stanowych, zawodowych, społecznych, politycznych czy religijnych — w jeden wielki Naród.

Gdy zbliża się taka rocznica, gdy jakieś wielkie nazwisko przemówi do nas swym blaskiem — pragniemy uczcić te pamiętne daty i tych opatrznościowych ludzi. Choć wiemy o nich wiele z dziejów ojczystych, sięgamy po nowe źródła, by odnowić w pamięci własnej i otoczenia te czyny i wydarzenia. Niejednokrotnie w większych zbiorowiskach, zwłaszcza na obczyźnie, pragniemy zorganizować uroczyste akademje i obchody ku upamiętnieniu tych doniosłych chwil dziejowych. I wówczas jakże często napotykamy na nieprzewidzianą trudność: nie wiemy, do jakich źródeł sięgać, jak się niemi posługiwać.

Doniedawna brak było wydawnictw, któreby — odpowiednio ujęte — służyły do tego celu. Dopiero w ostatnich czasach została wydana taka książka, która, zwłaszcza Polakom zagranicą, może oddać nieocenione usługi. Nosi ona tytuł: „R o c z n i c e". Są to wypisy dla obchodów rocznic narodowych, wydane nader starannie przez Instytut Propagandy Państwowo-Twórczej w Warszawie. Pomimo objętości około 600 stron, książka ta jest wyjątkowo dostępna dla ogółu, cena jej bowiem wynosi zaledwie 3 złote.

WYDAWNICTWA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

(posiadane na składzie)

1. Pamiętnik I Zjazdu Polaków z Zagranicy. Rok 1929. Cena wraz z przesyłką zł. 10.— na papierze zwykłym, oraz zł. 15.— na kredowym papierze.
2. Sprawozdanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy za rok: 1930/31, 1931/32, 1932/33. Cena poszczególnych egzemplarzy wraz z przesyłką zł. 1.
3. W rocznicę zawieszenia broni — Wł. Mojmir. Rok 1932. Cena 25 gr.
4. Informator dla reemigrantów. 1933. Cena zł. 2.
5. Kurs Eksportowy — M. Masłowski. 1934. Cena 50 gr.
6. Polacy w cywilizacjach zagranicznych — dr. J. Retinger. 1934. Cena 50 gr
7. II Zjazd Polaków z Zagranicy — M. Miż-Miszyn. 1934. Cena 20 gr.
8. Światowy Związek Polaków z Zagranicy — M. Fularski 1934. Cena 50 gr.
9. Polak na obczyźnie. 1934. Cena 50 gr.
10. II Zjazd Polaków z Zagranicy (przebieg obrad). 1934 Cena 50 gr
11. Śpiewnik Orła Białego — Nowowiejski. 1934. Cena 4 zł.
12. Pieśń Polaków z zagranicy (na fortepian i na chór) — Nowowiejski 1934 Cena 30 gr.
13. Pierwsze Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy. 1934. Cena zł. 1
14. Pięć lat pracy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. 1934 Cena zł. 8
15. Katalog wystawy „Polska i Polacy w świecie". 1934. Cena zł. 1.50
16. Polonja Zagraniczna — Witold Jarzębecki. 1934. Cena 50 gr
17. Opieka nad szkołami polskiemi zagranicą. 1935. Dr. B. Bruner. Cena 50 gr
18. Fundusz Stypendjalny imienia Józefa Piłsudskiego dla Młodzieży Polskiej z Zagranicy (Kurs Wiedzy o Polscę). 1935 Cena 20 gr
19. W 25-tą rocznicę Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie — J. Stryjewski. 1935. Cena 50 gr.
20. II Zjazd Polaków z Zagranicy (Stenogramy z obrad zebrań plenarnych i uchwały 6 — 9 sierpnia 1934 r.). 1935. Cena zł. 4.
21. Polacy na szczytach Andów — 1935 r. — Wanda Borudzka. Cena 50 gr
22. Sprawozdanie Św. Związku Polaków z Zagranicy 1934/35. Cena 1 zł.
23. Miesięcznik „Polacy Zagranicą" — prenumerata roczna: w kraju — zł. 7, zagranicą — zł. 10. Cena pojedyńczego numeru: w kraju — 70 gr., zagranicą — zł. 1, podwójnego: w kraju — zł. 1.20, zagranicą — zł. 1.80.

BIURO PRASOWO-PROPAGANDOWE
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY
ADRES: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1.
TELEFONY: 666-04, 666-07, 656-50.